

Wydawnictwo „GŁOSU”

ROZWÓJ  
KAPITALIZMU WSPÓŁCZESNEGO

PRZEZ

Jana A. Hobsona

Z oryginału angielskiego na język polski przełożył

H. L.

The evolution of modern capitalism, a study of machine production by  
John A. Hobson M. A.  
London 1894, Walter Scott.

WARSZAWA

W drukarni F. Csernaka, Krakowskie-Przedmieście, № 60

—  
1898.

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 21 Апрѣля 1897 года.

# SPIS RZECZY.

## ROZDZIAŁ I.

### Wstęp.

	Str.
Nauka o przemyśle, jej stanowisko i metody badania. — Kapitał, jako czynnik we współczesnych przekształceniach przemysłowych. — Rola maszyn w rozwoju kapitalizmu. — Strona pieniężna w przemyśle. — Przedstawienie naukowe ruchu organicznego . . . . .	1

## ROZDZIAŁ II.

### Ustrój przemysłu w okresie przedmaszynowym.

Rozmiary handlu międzynarodowego na początku XVIII wieku. — Naturalne zawady w handlu międzynarodowym. — Zawady polityczne, ekonomiczne i pseudo-ekonomiczne; teoria protekcyjizmu i jej zastosowanie. — Natura handlu międzynarodowego. — Wielkość, ustrój i stosunki poszczególne gałęzi przemysłu. — Drobnny rozmiar specjalizacji miejscowej. — Natura i warunki przemysłu wyspecjalizowanego. — Ustrój rynków. — Połączenie rolnictwa z przemysłem. — Związek procesów w przemyśle. — Ustrój przemysłu domowego; pierwotne stany przejściowe. — Początek przemysłu skoncentrowanego i fabryk. — Określenie wielkości i zastosowanie kapitału; kapitalizm handlowy . . . . .	11
--	----

## ROZDZIAŁ III.

### Porządek rozwoju przemysłu maszynowego.

Pochodzenie maszyny od narzędzi rzemieślniczych. — Stosunek między maszyną a charakterem pracy ludzkiej. — Wpływ maszyn na wytwórczość. — Główne czynniki rozwoju przemysłowego. — Doniosłość przemysłu bawełnianego w rozwoju maszyny. — Historia obala „bohaterką” teorii wynalazków. — Zastosowanie maszyny do innej pracy tkacko-przędalniczej. — Odwrotny porządek w rozwoju przemysłu żelaznego. — Głó-

wne wytyczne w ogólnem zastosowaniu maszyn i motorów parowych.—  
Porządek rozwoju współczesnych metod przemysłowych w rozmaitych  
krajach. Wpływ natury, rasy, stosunków politycznych i ekonomicznych 40

## ROZDZIAŁ IV.

### Budowa przemysłu współczesnego.

Wzrastanie pojedynczych przedsiębiorstw. — Względny przyrost  
kapitału i pracy w przedsiębiorstwie.—Wzrost złożoności i centralizacji  
w ustroju przedsiębiorstwa.—Budowa i wielkość rynków zbytu na roz-  
maite towary.—Maszyna, jako bezpośredni czynnik, rozszerzający obszar  
ryнку. — Przedłużenie okresu zbytu. — Wzajemna zależność rynków. —  
Współdziałanie i sprzeczność pomiędzy różnymi gałęziami przemysłu.—  
Narodowa i miejscowa specjalizacja w przemyśle.—Wpływy, stanowiące  
o umiejscowieniu przemysłu, wobec współzawodnictwa międzynarodo-  
wego.—Niepodobieństwo ostatecznego umiejscowienia przemysłu.—Spe-  
cjalizowanie na okręgi i miasta.—Specjalizacja wewnątrz miast . . . 92

## ROZDZIAŁ V.

### Tworzenie się monopolów.

Korzyści wytwarzania w przedsiębiorstwie wielkiem. — Korzyści  
współzawodnictwa przedsiębiorstw wielkich.—Ostrzejsze współzawodnic-  
two małej ilości przedsiębiorstw wielkich. — Współzawodnictwo ograni-  
czone i monopol ograniczony. — Łatwość utrzymania cen w rozmaitych  
przemysłach. — Wyniki logiczne współzawodnictwa na wielką skalę.—  
Rozmaite rodzaje „związków.“ — Prawna i ekonomiczna natura *tru-*  
*stu.* — Pochodzenie i „*modus operandi*“ *Standard Oil trustu.* — Potęga  
ekonomiczna innych „trustów.“ — Warunki przemysłu, sprzyjające mo-  
nopolowi . . . . . 124

## ROZDZIAŁ VI.

### Potęga ekonomiczna trustu.

Władza monopolu nad wcześniejszymi lub późniejszymi procesami  
w wytwarzaniu towarów.—Władza nad współzawodnikami rzeczywistości  
lub możliwymi. — Władza „trustu“ nad robotnikami. — Władza nad spo-  
życywcami.—Wytyczne cen monopolowych. — Możliwość niskich cen mo-  
nopolowych.—Względy zmienności popytu, ograniczające ceny.—Zesta-  
wienie ostateczne cen monopolowych . . . . . 152

## ROZDZIAŁ VII.

### Maszyny i zastój w przemyśle.

Zjawiska zewnętrzne zastoju w przemyśle. — Zjawiska, słusznie  
opisywane, jako nadprodukcja i niedoprodukcja. — Stwierdzenie ogólnej



przewyżki siły wytwórczej nad zapotrzebowaniem. — Związek pomiędzy współczesnem wytwarzaniem maszynowem a zastojem w przemyśle w świetle statystyki cen.—Formy zmienne, w które wciela się nadmiar podaży kapitału. — Zestawienie związku ekonomicznego pomiędzy maszyną a zastojem w przemyśle. — Zbyt małe spożycie, jako złe zasadnicze. — Analiza ekonomiczna „oszczędzania.“—Oszczędzanie wymaga powiększenia spożycia w przyszłości.—Stosunek ilościowy części organizmu przemysłowego.—Stosunek ilościowy kapitału do spożycia.—Granice ekonomiczne oszczędności społecznej.—Oszczędzanie indywidualne nie ma granic. Sprzeczność interesów osobistych i społecznych w oszczędzaniu. — Twierdzenie, że nadmiar kapitału doprowadzi zysk do zera, nie wytrzymuje krytyki. — Istnieje nadmiar form kapitału, nie zaś jego ilości. — Przyczyną wahań w przemyśle jest brak kierownictwa w systemie maszynowym . . . . . 178

## ROZDZIAŁ VIII.

### Maszyny i zapotrzebowanie pracy.

Wpływ maszyn na ilość osób zatrudnionych, zależny od elastyczności zapotrzebowania.—Miara wpływu na zatrudnienie w wielkich gałęziach przemysłu.—Wpływ maszyn na inne zatrudnienia. Dane statystyki francuskiej.—Wpływ wprowadzenia maszyn na regularność zatrudnienia.—Oddziaływanie niezorganizowanego przemysłu maszynowego na regularność.—Różne sposoby, za których pomocą przemysł nowoczesny powoduje brak zajęcia.—Streszczenie wniosków ogólnych . . . 237

## ROZDZIAŁ IX.

### Maszyny i jakość pracy.

Rodzaje pracy, zastępowanej przez maszyny. — Wpływy rozwoju maszyn na natężenie pracy fizycznej.—Maszyny i długość dnia roboczego. — Kształtujący wpływ pracy maszynowej. — Niwelująca dążność maszyn. Podporządkowanie zdolności osobistych . . . . . 253

## ROZDZIAŁ X.

### Korzyści płac wysokich.

Korzyści niskich płac roboczych.—Zmiana doktryny poprzedniej. Dane sira T. Brassey'a co do ciężkiej pracy ręcznej.—Zarobki, dzień roboczy i wytwórczość w przemyśle maszynowym. — Korzyści płac wysokich i krótkiego dnia nie mogą być powszechne. — Wzajemna zależność warunków zatrudnienia i wydajności.—Ścisłość pracy i intensyfikacja wysiłków. — Skuteczność spożycia zależy od zachowania energii robotnika.—Wzrost maszyn w stosunku do stopy komfortu.—Korzyści płac wysokich zależą od spożycia . . . . . 282

## IV

### ROZDZIAŁ XI.

**Niektóre wpływy przemysłu nowożytnego na robotników, jako na spożywców.**

Str.

Jak dalece rozmaite kategorie robotników korzystają ze zniżki cen.—Wzrost procesu rozdzielczego po części równoważą korzyści wielkiego wytwarzania. — Najniższa klasa robotników najmniej zyskuje na wytwarzaniu maszynowym . . . . . 307

### ROZDZIAŁ XII.

**Kobiety w przemyśle nowożytnym.**

Wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle. — Maszyny popierają zatrudnienie kobiet. — Płaca robocza kobiet jest niższą, niż płaca mężczyzn. — Przyczyny niższych płac kobiecych. — Mniejsza wytwórczość czyli skuteczność pracy kobiet. — Czynniki, zwiększające zakres pracy najemnej kobiet. — Płaca minimalna kobiet jest niższą, gdyż otrzymują one często pomoc z innych źródeł. — Udział kobiet w zarobku rodziny. Wpływ pracy kobiet na płacę mężczyzn. — Dążenie płac kobiecych do jednostajnego niskiego poziomu. — Zwyczaj i współzawodnictwo, jako czynniki, orzekające o niskich zarobkach — Brak organizacji wśród kobiet i wpływ jego na płacę. — Nadmierna podaż pracy w zatrudnieniach kobiecych, jako złe zasadnicze. — Nizkie zarobki, jako główna przyczyna mniemanej niskiej wartości pracy kobiecej. — Przemysłowe położenie kobiet jest analogiczne z położeniem mężczyzn niewykwalifikowanych — Szkodliwość pracy najemnej kobiet dla życia domowego . . . , . . 315

### ROZDZIAŁ XIII.

**Maszyny i miasto współczesne.**

Nowożytne miasto przemysłowe, jako wytwór maszyn. — Wzrost ludności miejskiej w porównaniu z wiejską w Starym i Nowym Świecie. — Granice, określone imigracji do miast przez warunki ekonomiczne przemysłu wszechświatowego. — Wpływ wzrastającego życia miejskiego na śmiertelność — Zwątlenie życia fizycznego w miastach. — Kształcenie umysłu przez życie miejskie. — Wpływ życia miejskiego na kształtowanie moralności. — Siły ekonomiczne, dążące do decentralizacji. — Kontrola publiczna usług przewozowych jest pożądaną dla uskutecznienia decentralizacji. — Długość dnia roboczego i niepewność zatrudnienia, jako przeszkody do reform. — Zasada wewnętrznej reformy życia miejskiego . . . 355

### ROZDZIAŁ XIV.

**Cywilizacja i rozwój przemysłowy.**

Niedostateczne przystosowanie ustroju przemysłowego do środowiska. — Reforma na podstawie przedsiębiorczości prywatnej i wolności przemysłowej. — Wolność i przejrzystość przemysłu nie są w stanie uleczyć głębszych chorób przemysłowych. — Początki kontroli publicz-

nej nad wytwarzaniem maszynowym.—Przejście przemysłu do stanu publicznego, niekonkurencyjnego. — Uzasadnienie postępującego uspołecznienia.—Uspołecznienie idzie za monopolem.—Wypadki powstrzymanego rozwoju; przemysły wyzyskiwane (*sweating*).—Zwolnienie szybkości postępu w przemyśle uspołecznionym.—Czy publiczna praca maszynowa pochłaniać będzie coraz większą część energii?—Ulepszona jakość spożycia, jako warunek postępu społecznego. — Najwyższy podział pracy między maszynami a sztuką.—Spożycie jakościowe znosi prawo zmniejszającej się wydajności. — Sztuka wolną jest od ograniczeń materji. — Maszyny i sztuka w wytwarzaniu bogactwa przemysłowego. — Przekształcone spożycie znosi antyspołeczne współzawodnictwo.—Samo życie stać się musi jakościowym.—Związki organiczne między wytwarzaniem a spożyciem. — Ogólny rzut oka na postęp ku spójnemu organizmowi przemysłowemu . . . . . 384



## ROZDZIAŁ I.

### WSTĘP.

- § 1. *Nauka o przemyśle, jej stanowisko i metody badania.*
- § 2. *Kapitał jako czynnik w współczesnych przekształceniach przemysłowych.*
- § 3. *Rola maszyn w rozwoju kapitalizmu.*
- § 4. *Strona pieniężna w przemyśle.*
- § 5. *Przedstawienie naukowe ruchu organicznego.*

§ 1. Nauka staje się coraz więcej historyczną w tem znaczeniu, że coraz usilniej stara się wykazać, iż prawa czyli zasady, będące przedmiotem jej wykładu, nie tylko są racjonalnie wywnioskowane na zasadzie obserwacji zjawisk, ale nadto obejmują całkowity szereg tych zjawisk, do których wytłumaczenia służą. W podobny sposób i historja staje się coraz bardziej naukową w tem znaczeniu, że grupuje fakty czy zjawiska w takim porządku, aby uwydatnić ideę albo zasady, które ujawniają wzajemny związek tych zjawisk i których zjawiska owe są zewnętrznym wyrazem. Zatarła się więc dawna wyraźna linja demarkacyjna i widzimy, że nie ostatecznie nie oddziela badania faktów od badania rządzących niemi praw; odgraniczenie tedy historji od nauki staje się coraz mniej logicznie usprawiedliwionem. Przyjęto jeszcze mówić o danej gałęzi wiedzy, że jest historyczną, ponieważ bezpośrednio i świadomie zajmuje się zbieraniem i wyjaśnianiem faktów czy zjawisk tak, jak one się zdarzają obiektywnie w czasie i przestrzeni, nie poruszając świadomie praw, które je łączą lub wyjaśniają; o innej zaś gałęzi, że jest naukową,

ponieważ zajmuje się wykrywaniem, formułowaniem i dokładnym wyrażeniem praw, według których fakty te są ze sobą połączone bez usiłowania całkowitego przedstawienia owych faktów. Treść niniejszej książki w tem znaczeniu należy więcej do nauk ekonomicznych, niż do historii przemysłu, ponieważ stara się wykryć i wytłumaczyć prawa ruchu sił przemysłowych w okresie XVIII i XIX wieku.

Nie należy wszakże spodziewać się, że tego rodzaju badania naukowe dojść mogą do wysokiego stopnia ścisłości.

Wszelka próba tłumaczenia zjawisk przemysłowych za pomocą śledzenia praw przejawiających się w nich sił, napotyka dwie główne trudności. Pierwsza polega na tem, że tylko ograniczona liczba zjawisk, które w danym okresie stanowią przemysł, może być jasno i dokładnie sprawdzona, i zawsze jest możliwem, że prawa, które w dostateczny sposób wyjaśniają statyczne i dynamiczne stosunki zjawisk, mogą być prawami sił podrzędnych, a nawet przeciwdziałających względem wielkich ruchów, których przewaga ujawniłaby się, gdyby również były znane wszystkie części przemysłu jako całości.

Druga trudność, w blizkim będąca związku z pierwszą, tkwi w naturalnej złożoności przemysłu, w ustawicznym i ściśle oddziaływaniu na siebie pewnej liczby zjawisk, których dokładna wielkość i względna doniosłość ciągle się waha i wprowadza w błąd najbystrzejszego badacza.

Trudności te, wspólne wszystkim naukom, powiększają się jeszcze w naukach socjologicznych z powodu niemożliwości urządzenia dokładnych doświadczeń w specjalnie przygotowanych środowiskach.

Zdawać się przeto może, iż stopień dokładności, który się daje osiągnąć w nauce o przemyśle zależy od rozwoju badań statystycznych. Ponieważ zbieranie dokładnych danych statystycznych, nawet o przedmiotach największej wagi i najłatwiej nadających się z natury swojej do opisów statystycznych jest nabytkiem nowoczesnym, który na całym świecie jeszcze niebardzo się rozpowszechnił, zdolność zaś klasyfikowania i robienia należytego użytku z danych statystycznych jest jeszcze rzadszą, niektórzy mniemają, że w bada-

niach, w których tak wiele zależy od dokładnych wykazów ilości, mało można obecnie posunąć się naprzód.

I rzeczywiście, dopóki postępy systematycznego badania nie zaopatrzą nas w dokładny sposób mierzenia zjawisk w przemyśle na wielkiej przestrzeni handlowej i w ciągu długiego czasu, indukcyjna nauka ekonomiczna nie może dojść do ścisłości.

Badanie, nie mające pretensji do ścisłości, może być wszakże naukowem i mieć swoją wartość. Hipoteza, wyjaśniająca najlepiej ogólnie widoczny związek pomiędzy pewnymi znanymi zjawiskami, jest niemniej naukową, jakkolwiek może być zamienioną innymi hipotezami, które z równie względną dokładnością tłumaczą szerszy zakres podobnych zjawisk. Prawda, że w badaniach, w których wiemy o istnieniu pewnej liczby czynników nie stwierdzonych, należy się spodziewać bardziej podstawowego obalania wcześniejszych i bardziej spekulacyjnych hipotez, niż w badaniach, o których wiemy lub przypuszczamy, że wiemy, iż większość zjawisk, stanowiących ich przedmiot, jest jednakowo dostępna naszym zmysłom: pierwsze wszakże badanie jest również niezbędnem i naukowem.

W współczesnych przeobrażeniach przemysłowych rozmaite czynniki moralne i materialne są wyraźnie połączone z sobą w sposób nadzwyczaj złożony. Zależnie od tego, który z głównych czynników wybieramy za przewodni, badanie przybiera odpowiedni charakter.

Np. ponieważ celem wytwarzania są bogactwa spożywcze, możnaby grupować zjawiska przemysłowe według tego, o ile służą całkowicie i bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb ludzkich, lub też o ile dotyczą jakościowo i ilościowo stopy spożycia i rozpatrywać, jak się odbija zmiana ostatejnie na rodzaju działalności przemysłowej. Albo też jeżeli będziemy zapatrywać się na przemysł głównie, jako na uorganizowany wysiłek wytwórczy człowieka, to czynniki, mające najściślejszy związek ze zmianami w naturze pracy, w warunkach jej intensywności, będą stanowiły punkt środkowy badania naukowego; wtedy możemy fakty i siły grupować według wpływu ich na ten wysiłek. Zależnie więc od punktu widzenia, dokonalibyśmy dwóch obiektywnie odmiennych studjów naukowych.

Albo wreszcie ze stanowiska czysto subiektywnego moglibyśmy szukać intelektualnych przejawów tych zmian przemysłowych w przeobrażeniach myśli i uczuć wieku, śledząc kształtujące wpływy rozwoju przemysłowego na: 1) dojrzałość sądu osób ze świata handlowego i myślicieli ekonomicznych, o ile odzwierciedla się ona w literaturze ekonomicznej; 2) na politykę, piśmiennictwo i sztukę, zależne od zmian w środowisku społecznym i od bezpośredniego działania naszych idei i uczuć. Te więc ze zmian w środowisku przemysłowym, które mają dla ludzkości głębsze i donioślejsze znaczenie, mogą być również dobrze wysunięte naprzód, jak odwrotny wpływ sił intelektualnych na ustrój przemysłowy za pośrednictwem rozmaitych społecznych kierunków prawodawstwa, opinii publicznej i prywatnie zorganizowanej działalności.

Najważniej-za trudność traktatu ściśle naukowego tkwi w tem, że każdy z tych przedmiotów badania naukowego i wszystkie razem powinny być śledzone jednocześnie; to znaczy całość zjawiska—strona przemysłowa, intelektualna, polityczna, moralna i estetyczna powinny być przedstawione we właściwym lecz ustawicznie zmiennym ustosunkowaniu.

Ten przydługi ustęp zamieściliśmy jedynie dla pokazania, jak ograniczonem i jak niedokładnem musi być nawet najobszerniejsze uskutecznienie zamiaru, wskazanego w nagłówku niniejszej książki.

§ 2. Nauka o przemyśle nie posunęła się jeszcze tak dalece naprzód, aby mogła pokusić się o całkowite zbadanie zjawisk obiektywnych.

Metoda tutaj przyjęta polega na obraniu za nię przewodnią jednego doniosłego czynnika we współczesnym ruchu przemysłowym, na studjowaniu prawa jego rozwoju i działania, aby w ten sposób, obserwując stosunki pomiędzy nim a innymi głównymi czynnikami lub siłami w przemyśle, dojść do jaśniejszego ocenienia i zrozumienia ustroju przemysłowego jako całości oraz jego stosunku do rozwoju społeczeństwa ludzkiego. Główny ten czynnik jest wskazany przez nazwę *kapitałizm*, stosowaną spejalnie do nowożytnego przemysłu.

Jaśny obraz zjawisk, ugrupowanych pod nazwą rewolucji przemysłowej, musi uwydatnić przeobrażenia, dokonane



w budowie i funkcjonalnych własnościach kapitału. Jakikolwiek zaszyły zmiany w naturze ziemi i materiałów surowych oraz w pracy lub w zdolnościach i zręczności ludzi, przetwarzających materiały surowe, zmiany owe głównie i bezpośrednio powstały skutkiem szerszego i bardziej złożonego użytkowania tej formy bogactw materialnych, która choć jest wcieleniem pewnych wysiłków ludzkich, nie może jednak służyć bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb człowieka.

Ekonomiści musieli użyć dużo bystrości metafizycznej dla określenia kapitału i, zaniedbując jasne i dość powszechne znaczenie, jakie termin ten ma rzeczywiście w otaczającym ich życiu, doszli do wniosków wielce od siebie odmiennych co do znaczenia, jakie termin ten powinien posiadać. Praktyka ma dwa poglądy na kapitał, ale poglądy te są ze sobą zgodne. Abstrakcyjnie biorąc, kapitał to pieniądze lub możność rozporządzania nimi, nazywana czasami kredytem. Konkretnie zaś kapitał stanowią wszystkie formy zamiennych dóbr materialnych, ucieleśniające pracę. Ziemia lub przyroda jest wyłączona, z wyjątkiem jeżeli chodzi o ulepszenia; siła ludzka jest wyłączona, ponieważ nie jest materją, towar w rękach spóżywcy jest wyłączony, ponieważ nie jest już zamiennym. Rzeczywiste więc konkretne formy kapitału składają się z surowych materiałów łącznie z wykończonym towarem sprzedanym, z urządzenia fabrycznego i narzędzi używanych w rozmaitych czynnościach przemysłowych wraz z pieniężnym aparatem wymiany. Rzeczywisty kapitał przedsiębiorstwa składa się z tego i tylko z tego <sup>1)</sup>. Wziąwszy sobie za przedmiot

<sup>1)</sup> Profesor Marshall uważa tak ograniczone określenie kapitału za „błąd“, słusznie zarzucając, „że bardzo wiele jest innych rzeczy, które istotnie spełniają funkcje przypisywane kapitalowi“ (*Principles* ks. II, rozdział IV). Ale jeżeli rozszerzymy nasze określenie, tak żeby ono obejmowało wszystkie te „inne rzeczy“, to dojdziemy do ekonomji politycznej, która przekroczy przemysł w obecnem znaczeniu tego słowa i która będzie obejmować całą naukę i sztukę życia, jak dalece tylko ma ona związek z wysiłkiem ludzkim i zadowoleniem. Jeżeli jest rzeczą dogodną i usprawiedliwioną utrzymać dla pewnych względów naukowych ograniczone określenie przemysłu, będące obecnie w użyciu, to również logika usprawiedliwi ograniczenie kapitału do kapitału handlowego. Po obszerniejsze rozpatrzenie kwestji używania terminu „kapitał“ przy tworzeniu terminologii opisowej w przemyśle odsyłamy czytelnika do rozdziału VII, a głównie do dodatku I-go.

do badań naukowych zjawiska przemysłowe, lepiej jest przyjąć terminologję używaną stale i ogólnie przez sfery przemysłowe, niż tworzyć nowe terminy albo nadawać niektórym przyjętym już znaczenie szczególne, które będzie się różnić od nazwy, stosowanej przez innych badaczy naukowych i, o ile możemy sądzić z doświadczenia, prawdopodobnie będzie gorszem ze względu na ścisłość logiczną od używanych obecnie w praktyce.

§ 3. Głównym czynnikiem materialnym w rozwoju kapitalizmu są maszyny. Wzrastająca ilość i złożoność maszyn, zastosowanych do celów fabrycznych, przewozowych i eksploatacji bogactw naturalnych stanowią główny szczegół w historii rozszerzania się nowożytnego przemysłu.

Z tego więc powodu musimy zwrócić uwagę głównie na rozwój i wpływ maszyn na przemysł, przyjąwszy przytem następującą metodę badania. Przedewszystkiem ważnem jest dojść do jasnego zrozumienia ustroju przemysłu, czyli „organizmu przemysłowego” w całości i w składowych częściach, zanim zaczęły nań działać nowe siły przemysłowe. Następnie badając różne typowe przemysły maszynowe, porządek i drogę, po której kroczyło zastosowanie nowych maszyn i motorów do poszczególnych czynności, musimy starać się oznaczyć prawa rozwoju i zastosowania nowych sił w rozmaitych gałęziach przemysłu i w rozmaitych częściach świata przemysłowego. Zwróciwszy zaś uwagę znowu na „organizm przemysłowy,” powinniśmy się postarać oznaczyć główne zmiany, jakie zaszły w postaci i charakterze strukturalnym przemysłu, w stosunkach poszczególnych części świata przemysłowego, w gałęziach, z których składa się przemysł, w wewnętrznych procesach tych zawodów, w stosunkach między przedsiębiorstwami lub jednostkami, które tworzą jedną gałąź lub rynek i wreszcie w stosunkach kapitału i pracy w obrębie jednego przedsiębiorstwa.

Pozostanie wtedy jeszcze zbadać bliżej pewne doniosłe, specjalne następstwa wytwarzania maszynowego i fabrycznego. Studium nad tem rozpadnie się na trzy części: 1) Wpływ wytwarzania maszynowego na wielkość jednostki kapitału oraz na natężenie i osłabienie współzawodnictwa; naturalne powstawanie trustów i innych form ekonomicznego zmonopolizowania kapitału; zastój i zaburzenia w przemyśle, wynikię

z sprzeczności, która powstaje pomiędzy indywidualnymi i społecznymi interesami przy posługiwaniu się współczesnymi sposobami wytwarzania. 2) Wpływ maszyn na pracę, ilość i stałość zajęcia, rodzaj i wynagrodzenie pracy, rola kobiety w przemyśle. Wpływ maszyn na zdolność spożywczą klas przemysłowych, wzrost wielkich miast przemysłowych i wpływ ich na fizyczne, umysłowe i moralne życie ogółu. Nakoniec będziemy usiłowali zestawić wpływy współczesnej produkcji kapitalistycznej z innymi społecznymi siłami postępu i pokazać wzajemny stosunek do siebie tych czynników, które najskuteczniej prowadzą do powszechnej pomyślności, o ile normuje ją ogólnie przyjęta miara szczęścia.

§ 4. Ponieważ każda czynność przemysłowa w obecnym społeczeństwie ma swój oddźwięk pieniężny i doniosłość jej bywa zwykle ocenianą pod tą formą, widocznym jest, że wzrost kapitalizmu można z wielkim pożytkiem studjować ze strony pieniężnej. Odpowiednio do zmian w sposobach wytwarzania za pomocą maszyn, powinniśmy odnaleźć szybki wzrost skomplikowanego systemu monetarnego, który w swych właściwościach narodowych i międzynarodowych oraz w doskonałym urządzeniu kredytu odbija główne cechy charakterystyczne, spotykane w współczesnym przemyśle wytwórczym oraz rozdzielczym. Z pieniężnego punktu widzenia możemy badać cały ruch przemysłowy. Ale jakkolwiek badanie tego rodzaju mogłoby w wielu miejscach rzucić światło na działanie konkretnych czynników przemysłowych, jednak trudności intelektualne, wynikające z prowadzenia jednocześnie podwójnego badania, z ciągłego przechodzenia od konkretnego zapatrywania się na zjawiska przemysłowe do bardziej oderwanego, zbyt krępowałyby działalność umysłową i wielce zmniejszyłyby szanse istotnie dokładnego zrozumienia każdej strony teraźniejszego przemysłu.

Dlatego też w studjum niniejszem powinniśmy zwrócić uwagę na konkretną stronę kapitalizmu, wskazując tylko mimochodem, w jaki sposób niektóre z bezpośrednich czynników wpływają na systemy przemysłowe głównie na rozmiar i złożoność rynków oraz na udoskonalenie monetarnego systemu współczesnej wymiany.

§ 5. Wynikająca z natury rzeczy trudność, jaką napotyka każde naukowe badanie żywego i zmiennego organizmu, tutaj niezwykle się zwiększa. Książka, mówiąca o fizjologii, musi być nieuchronnie wadliwą z tego powodu, że ani nie może należycie przedstawić jednoczesności zjawisk, które odbywają się w tym samym czasie razem, ani następczości tych, które idą po sobie kolejno. Diagramy mogą wprawdzie do pewnego stopnia wykazać prostą współczesność faktów, ale zawikłana diagrama niezbędnie chybi w tym względzie. Myli ona bowiem wzrok tego, kto stara się jednocześnie objąć całość i zmusza w ten sposób do stopniowego badania oddzielnych części, co zwykle bywa gorszem od umiejętnego wykładu, bo nie daje wcale pewności, czy te oddzielne części są badane w należyтым porządku.

Dla przedstawienia pewnych prostych stosunków pomiędzy ruchami kilku określonych przedmiotów jakiś poruszający się model może być pożytecznym, ale jeżeli istnieją zawiłe zmiany formy, kierunku, stosunków miejscowych, jeśli zachodzą poplątane i krzyżujące się wzajemnie oddziaływania, jeśli powstają nowe zjawiska, które wywierają wpływ na wszystkie dawniejsze, taka metoda pogładowa przynosi bardzo mało pożytku. Szereg diagram jeszcze mniej może nam pomóc do rzeczywistego przedstawienia ciągłości działania takich zmiennych sił, jakie są czynne w procesach przemysłowych.

W ten sposób, gdy niemożliwość dokładnego doświadczenia i trudność naukowego spostrzegania zjawisk o tak ogromnym zakresie a tak zawiłych stosunkach czynią socjologa bardziej niż innego specjalistę zależnym od drukowanych dokumentów, stanowiących jego materiał, te znów drukowane dokumenty nasuwają szereg myśli, przeszkadzających objąć umysłem żywą i poruszającą się jedność.

Tu przede wszystkim trzeba szukać wyjaśnienia, dlaczego wiele subtelnych i zdolnie napisanych rozpraw ekonomicznych nie daje czytelnikowi jasnego pojęcia o świecie przemysłowym, jako o „poruszającej się całości.” Każdy szczegół mechanizmu jest dokładnie opisany i czytelnik doskonale jest poinformowany, w jaki sposób są przystosowane do siebie części ściśle powiązane, ale nie ujęto jednocześnie mechanizmu

jako działającej całości. Jeżeli na ideę mechanizmu przeszczepimy ten charakter ciągłości samorozwoju, który przeobraża go w „organizm,” jeszcze będzie trudniej zrozumieć syntezę zmiennych zjawisk. Trudności te mogą być pokonane wtedy tylko, jeżeli uznamy, że wyobraźnia naukowa musi grać tu większą rolę, niż w naukach, których przedmiot bardziej się nadaje do bezpośredniej obserwacji. W ostatnim wypadku główną funkcją wyobraźni będzie rozszerzenie wiedzy za pomocą hipotez, które starają się przekroczyć dziedzinę znanych faktów.

W nauce ekonomicznej, jak to dobrze pokazał Cairnes, zastosowanie hipotez jest daleko obszerniejsze, ponieważ one bardzo często zastępują doświadczenie <sup>1)</sup>. Ale wyobraźnia naukowa ma odegrać inną stałą rolę. Ekonomiści i w ogóle socjologowie nieustannie potrzebują jej pomocy do należytego zestawienia i ustosunkowania w czasie, przestrzeni i przyczynowej zależności tych zawiłe połączonych z sobą zjawisk, które, aczkolwiek pojedynczo wzięte nadają się do uzmysłowienia, jednakże zbiorowo nie mogą być przedstawione w należyтым porządku organicznym.

Usiłowania stworzenia dedukcyjnej nauki ekonomji na rozkawałkowanej podstawie zapomocą wymyślenia specjalnych i odrębnych teorii płacy zarobkowej, renty, wartości, funkcji pieniędzy itp. zostały uznane obecnie po większej części za chybione, głównie dlatego, że pociągają ze sobą zasadniczy naukowy błąd, polegający na przypuszczeniu, iż poszczególne części organicznej całości mogą być badane oddzielnie i że z tego badania pojedynczych części możemy sobie utworzyć prawidłowe pojęcie o całości. Podobnie jak w teorii ekonomicznej, tak też i w pojmowaniu historii przemysłu nie wystarczy dla nas badać po szczególe pewną ilość rozmaitych nagromadzeń faktów, troskliwie zebranych przez książkowych moli. Ażeby zrozumieć ewolucję systemu przemysłu współczesnego, należy zastosować do gromady nieuporządkowanych faktów te zasady systematyzowania, które są uznane za naj-

---

<sup>1)</sup> *Logical Method of Political Economy* str. 81 i nast.

obszerniejsze uogólnienia, lub najgruntowniejsze przypuszczenia, biorące początek w innych naukach, oraz musimy, nie trzymając się niewolniczo formuły owych innych nauk, śledzić we wzrastającym organizmie przemysłowym te ogólne prawa rozwoju, które zdają się być wspólne wszystkim grupom ściśle z sobą związanych zjawisk.

---

## ROZDZIAŁ II.

### USTRÓJ PRZEMYSŁU W OKRESIE PRZEDMASZYNOWYM.

- § 1. *Rozmiary handlu międzynarodowego na początku XVIII wieku.*
- § 2. *Naturalne zarwady w handlu międzynarodowym.*
- § 3. *Zarwady polityczne, ekonomiczne i pseudo-ekonomiczne — teoria protekcjonizmu i jej zastosowanie.*
- § 4. *Natura handlu międzynarodowego.*
- § 5. *Wielkość, ustrój i stosunki poszczególne gałęzi przemysłu.*
- § 6. *Drobny rozmiar specjalizacji miejscowej.*
- § 7. *Natura i warunki przemysłu wyspecjalizowanego.*
- § 8. *Ustrój rynków.*
- § 9. *Połączenie rolnictwa z przemysłem.*
- § 10. *Związek procesów w przemyśle.*
- § 11. *Ustrój przemysłu domowego: pierwotne stany przejściowe.*
- § 12. *Początek przemysłu skoncentrowanego i fabryk.*
- § 13. *Określenie wielkości i zastosowanie kapitału — kapitalizm handlowy.*

§ 1. Aby jasno zrozumieć prawa działania nowych sił przemysłowych, które przeważają w wytwarzaniu maszynowym, przede wszystkim trzeba należycie znać budowę i charakter funkcjonalny organizmu przemysłowego, w którym te siły mają działać. W celu wytworzenia sobie wyraźnego pojęcia o przemyśle, można wybrać jeden z dwóch sposobów badania. Przyjawszy za pierwotną komórkę czyli jednostkę to połączenie pracy i kapitału pod jednym kierownictwem dla jednego celu przemysłowego, które nazywamy przedsiębior-

stwem, możemy badać urządzenia i bieg przedsiębiorstwa, następnie dążyć do wykrycia jego związku z innymi przedsiębiorstwami, które wraz z niem tworzą jeden wspólny rynek i ostatecznie dochodzić, w jakim związku lokalnym, narodowym i międzynarodowym znajdują się pomiędzy sobą poszczególne rynki, stanowiące złożoną budowę przemysłu, jako całości. Albo też naodwrot, wzięwszy przemysł jako całość, organizm przemysłowy, tak jak on istnieje w danym czasie, możemy rozpatrywać naturę i rozmiary spójności, zachodzącej pomiędzy poszczególnymi częściami i następnie, rozłączywszy te części na ich pierwiastki składowe, wyjaśnić, jak daleko posunęło się zróżniczkowanie funkcji przemysłowych w poszczególnych działach.

Jakkolwiek w każdym badaniu socjologicznem dwie te metody są jednakowo dobre, lub mówiąc ściślej, posiadają jednakowe zalety i wady, pierwszeństwo należy tutaj oddać ostatniej, ponieważ przejście od całości do części składowych lepiej wykaże słabą spójnię i całkowanie się przemysłu poza granicami narodowymi i posłuży do uwydatnienia ramek narodowych lub ściśle miejscowych, cechujących przemysł w początkach XVIII stulecia. Będziemy wtedy w stanie lepiej poznać naturę i rozmiar zmian dokonanych przez współczesne siły przemysłowe, które są głównym przedmiotem badania.

Kiedy obecnie rynek lub handel są coraz mniej ograniczone i określone narodowymi lub innymi granicami politycznymi i narodowość jest z tego tytułu w nowożytnej nauce ekonomicznej czynnikiem zmniejszającej się doniosłości, w ubiegłym wieku przewaga polityki nad wielkim handlem oraz przewaga innych rasowych i narodowych czynników zniewala każdą rozsądną analizę przemysłu XVIII stulecia zaczynać przede wszystkim od uwydatnienia słabego charakteru handlowej zależności pomiędzy narodami. Stopień doniosłości, przypisywany przez polityków i ekonomistów zewnętrznemu handlowi w porównaniu z handlem wewnętrznym i wielka rola, jaką on gra w rozprawach i zasadach postępowania ogółu, nadały mu w historii daleko większe znaczenie, niż na to istotnie zasługuje <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> A. Smith *Wealth of Nations* Księga IV rozdz. I.



Wprawdzie przez ciąg wieków średnich narody europejskie, jak Włochy, Portugalja, Hiszpanja, Francja, Holandja i Anglja kolejno wznosiły się do potęgi dzięki rozwojowi żeglugi i handlu międzynarodowego, ale handel ten ani pod względem wielkości, ani też charakteru nie był pierwszorzędnej wagi. U tych nawet narodów, gdzie był najbardziej rozwinięty, stanowił małą tylko część całego przemysłu krajowego i głównie ograniczał się do towarów kolonialnych, złota w sztabach, materji i innych przedmiotów zbytku i sztuki.

Jest rzeczą wielkiej wagi, że w pierwszej połowie XVIII wieku handel międzynarodowy jeszcze w znacznej mierze miał ten charakter. Nie tylko stanowił on daleko mniejszą część całkowitego przemysłu poszczególnych krajów, niż teraźniejszy handel zewnętrzny, ale nadto w stosunkowo małych rozmiarach obejmował przewóz rzeczy niezbędnych, czyli zaspakajających najpierwsze potrzeby życiowe. Każdy naród pod względem najważniejszych przedmiotów spożycia, głównych środków żywności, ubrania, sprzętów domowych i najgłówniejszych narzędzi przemysłowych zawsze sam sobie wystarczał; wytwarzał bowiem małą ilość tego, czego sam nie spotrzebowywał i spotrzebowywał małą ilość tego, czego sam nie wytwarzał.

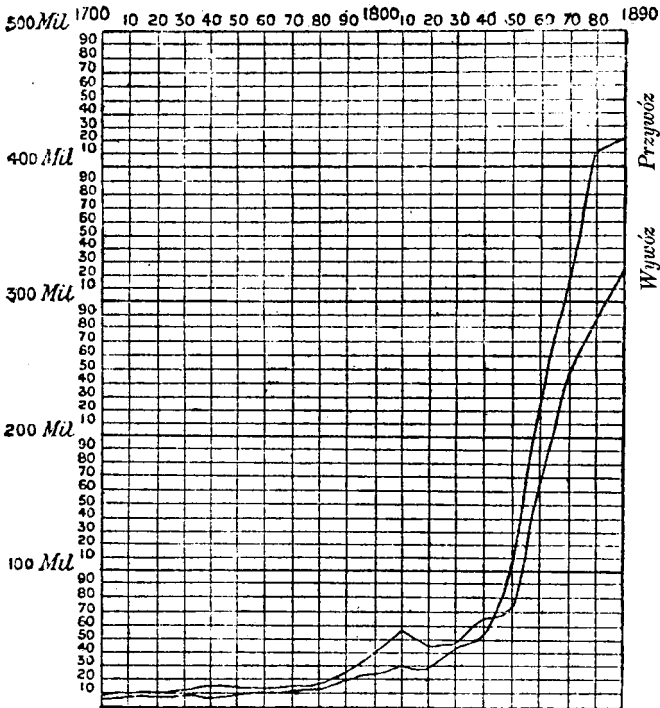
Angielski handel wywozowy z r. 1712 został urzędowo ocenionym na 6.644.103 f. szterlingów <sup>1)</sup>, co wynosi znacznie mniej, niż  $\frac{1}{6}$  handlu wewnętrznego z tych czasów, jak to obrachował Smith w swoich *Memoirs of Wool*. Ocena ta, wszakże, daje przesadne wyobrażenie o stosunku handlu zewnętrznego do wewnętrznego, ponieważ do ostatniego nie wciągnięto obliczeń z rozległej produkcji domowej i nie oceniono usług osobistych: ani jedne ani drugie nie figurują w żadnej statystyce. Daleko więcej pouczająca jest ocena całego spożycia narodu angielskiego w 1713 r. na 49 czy 50 milionów, z których około 4 wypada na konsumpcję towarów zagranicznych <sup>2)</sup>. W roku 1740 handel przywozowy dochodził

<sup>1)</sup> Macpherson *Annals of Commerce* tom II, str. 728.

<sup>2)</sup> Smith *Memoirs* tom II, rozdział III. Jako przybliżony rachunek nadzwyczaj kompetentnego praktyka, cyfry te są bardziej wiarogodne od urzędowych

do 6.703.778 f. szt., wywozowy zaś wynosił do 8.197.788 f. szt. W roku 1750 podniosły się one do 7.772.339 i 12.699.081<sup>1)</sup>, a w dziesięć lat później do 9.832.802 i 14.694.970 f. szterlingów. Macpherson, którego *Annals of Commerce* są obfitem źródłem

## WZROST HANDLU ZAGRANICZNEGO ANGLJI.



wiadomości o historii handlu zagranicznego w XVIII stuleciu, wyjaśniwszy, że niepodobieństwem jest dokładnie ocenić wartość handlu wewnętrznego, napomyka o obliczeniach, według których ten handel jest 32 razy większy od zewnętrz-

danych wywozu i przywozu, których wartość za cały wiek XVIII jest bardzo wątpliwym skutkiem tego, że ciągle były obliczane podług skali z roku 1694.

<sup>1)</sup> *Staż* Whitworta, przytoczone przez Macphersona tom III, str. 283.

nego, sam zaś poprzestaje na uwadze, że jest on „znacznie większy co do wartości, niż cały handel zagraniczny”<sup>1)</sup>.

Jest wszelka racja mniemać, że te same wnioski można stosować do Holandji i Francji, które jedyne z pozostałych narodów Europy prowadzą znaczny handel zewnętrzny.

Mała rola, jaką handel ten grał w przemyśle świadczy, że w pierwszej połowie XVIII stulecia organizm przemysłowy, jako całość, musi być uważany za sumę o tyle o ile wystarczających samym sobie i dlatego jednorodnych grup narodowych, spojonych z sobą nielicznymi i słabymi węzłami. Aż do owego czasu specjalizacja w przemyśle narodowym była jeszcze mała, a więc małe też było zcałkowanie się części narodowych w przemyśle światowym.

§ 2. Ponieważ zobaczymy, że zniesienie przeszkód międzynarodowych i wzmocnienie przemysłowych węzłów łączności pomiędzy narodami są jednym z najważniejszych skutków rozwoju przemysłu maszynowego, należy się pewne wyjaśnienie co do natury tych przeszkód i ich wpływów na wielkość i charakter handlu międzynarodowego.

Jakkolwiek na początku XVIII stulecia Anglja i Holandja dokonały znacznego postępu w ulepszeniu portów, w urządzeniu latarni morskich i w rozwoju ubezpieczeń od wypadków na morzu<sup>1)</sup>, podróże morskie podlegały jeszcze wielkiemu ryzyku utraty życia i mienia, nadto te „naturalne” niebezpieczeństwa powiększało korsarstwo. Podróże były powolne i kosztowne, handel zaś pomiędzy odległymi narodami ograniczał się niezbędnymi tylko i trwałymi przedmiotami, które były w stanie wytrzymać przewóz. Handel świeżą żywnością, stanowiący tak znaczną część handlu współczesnego, był niemożliwy, chyba wzdłuż wybrzeży sąsiednich. Do tych przeszkód naturalnych dołączyć musimy nieznamość położenia, zasobów i potrzeb znacznych części ziemi, obecnie grających wielką rolę w handlu. Nowy świat mało był dostępny i znane jego bogactwa nie mogły też być należycie eksploatowane przed rozwojem dogodniejszego mechanizmu przewo-

<sup>1)</sup> *Annals* tom 3, str. 340.

<sup>2)</sup> *Cunningham History of English Industry* tom 2, str. 287 i nast.

zowego. Zaledwie podobna wyobrazić sobie niewygody, koszta, ryzyko połączone z więcej oddalonym handlem zewnętrznym w czasie, kiedy jeszcze kapitan statku kupieckiego musiał ładować okręt na swój własny koszt i kiedy każda podróż była osobną spekulacją. Nawet na początku XIX stulecia przemysłowiec ładował zwykle na okręt nadmiar swej produkcji na własne ryzyko, używając do pośrednictwa kupca, a w handlu z Indjami, Chinami lub Południową Ameryką często musiał czekać na pieniądze lub na powrotny ładunek z indygiem, kawą, herbatą itp. 18 miesięcy lub 2 lata, ponosząc przytem koszta składowego, jak również szkody, które mogły być zrządzone przez czas i przewóz.

§ 3. Dalej następuje szereg przeszkód po części politycznych, po części pseudo-ekonomicznych, w których przejawiał się antagonizm narodów oraz rozwój teorii politycznych i przemysłowych, zwracających stosunki handlowe narodów w pewne ciasne i określone łożyska.

Dwie doktryny ekonomiczne, odrębne przez istotę swych błędów, jakkolwiek wspólne ich zastosowanie w praktyce sprawiło, że wielu pomieszało je razem — wywierały dominujący wpływ, zmniejszając ilościowo i ograniczając co do jakości handel międzynarodowy w XVIII stuleciu. Doktryny te dotyczą się urzędzenia i popierania przemysłu wewnętrznego i bilansu handlowego. Pierwsza doktryna, która była nie tyle świadomie rozwiniętą teorią, ile ciasnem, z góry powziętem przypuszczeniem, pochodzącem z usilnej chęci nadania interesom formy praktycznej — uczyła, że z jednej strony handel przywózowy powinien się ograniczać towarami, które nie są i nie mogą być wyrabiane z korzyścią w kraju, przytem zaś dostarczać tanich materiałów dla istniejących rękodziół, podczas gdy z drugiej strony handel wywózowy powinien być popierany systemem premjów wywózowych i zwrotu cła. Doktryna ta po raz pierwszy została zastosowana z całą ścisłością przez ministra francuskiego Colberta, ale polityka francuska była dokładnie naśladowana przez Anglję i inne narody handlowe i zajmowała pierwsze miejsce, jako prawowierna teoria handlu międzynarodowego.

Doktryna bilansu handlowego mierzyła wartość handlu dwóch narodów za pomocą przewyżki wywozu nad przywozem, co sprowadzało pewną ilość złota do kraju wywożącego. Teoria ta była również rozpowszechnioną, jakkolwiek ogólne jej zastosowanie widocznie rujnowało cały handel międzynarodowy. W obszerniejszem rozumieniu tej doktryny zadawano się korzystną przewyżką ogólnego wywozu nad ogólnym przywozem danego kraju, ale ściślejsza jej interpretacja, powszechnie przeważająca w praktyce, wymagała, aby bilans był korzystny dla każdego pojedynczego narodu. Co się tyczy handlu Anglii z obcymi narodami, to każda przewyżka przywozu nad wywozem była uważana jako „strata” dla Anglii. Anglia umyślnie przerwała z Francją wszelki handel pomiędzy rokiem 1702 i 1763 za pomocą systemu taryf zakazowych, pobudzana podwójnym strachem: ażeby bilans nie przechylił się na jej niekorzyść i ażeby francuskie wyroby tkacko-przędzalnicze nie mogły skutecznie współzawodniczyć z angielskimi na rynkach wewnętrznych. Z drugiej zaś strony podtrzymywano handel z Portugalją, ponieważ „zyskiwano nad Portugalją daleko większą przewagę, niż gdziekolwiekby indziej.” Jeden ze stronników tej praktycznej polityki, przeważającej w roku 1713 streszcza ją w następujący sposób: „Pozwalamy aby do nas przywożono i konsumowano towary i wyroby holenderskie, niemieckie, portugalskie i włoskie i dobrze robimy, ponieważ spodziewamy się daleko większych korzyści z towarów własnych, wysyłanych do tych krajów, niż z towarów, otrzymywanych od nich. W ten sposób spożycie tych narodów płaci nam daleko większe sumy za rentę gruntową i za pracę naszych robotników, niż my im. Niedopuszczamy jednakże, ile to jest możliwem, towarów i wyrobów francuskich ponieważ spożycie ich przez nas przeszkodziłoby spożyciu naszych własnych towarów i uszczupliłoby w znacznej części sumę 42 milionów, którą te płać obecnie za naszą rentę gruntową i za pracę naszych robotników”<sup>1)</sup>. W ten sposób w zasadzie polityki angielskiej leżało ograniczać handel przywzowowy do zagranicznych przedmiotów zbytku i surowych

P.T.F.

<sup>1)</sup> Smith *Memoirs of Wool* tom 2, str. 113.

materiałów, których nie można było wytwarzać na miejscu i które sprowadzano wyłącznie z takich krajów, gdzie tego rodzaju handel nie przeważałby bilansu na szkodę Anglii, z drugiej zaś strony miano na celu narzucenie angielskiego handlu zewnętrznego każdemu krajowi, któryby się na to zgodził. Ponieważ każdy naród w Europie pozostawał w znacznym stopniu pod wpływem podobnych idei i pobudek i zmuszał swoje kolonie i kraje od siebie zależne do podobnego rodzaju zachowania się, przeszkadzano wielu obustronnie korzystnym wymianom i wtłaczano handel w wązki i sztuczny kanał, podczas gdy narodową energję przemysłową trwoniono na wytwarzanie na miejscu wielu rzeczy, które drogą wymiany można było taniej otrzymać z zagranicy.

Następujący przykład wystarczy, aby dać obraz zamieszania w prawodawstwie, ustanowionem dla dopięcia tych celów. Znajdujemy w nim opis poszczególnych zmian w polityce w celu popierania i uregulowania przemysłu przedalnico-tkackiego.

„Na płótno zagraniczne nałożono cło w celu dostarczenia kapitału na założenie miejscowych plantacji konopi i lnu; jednocześnie ustanowione zostały premja przywozowe na ten niezbędny artykuł, sprowadzany z kolonji, a zniesiono premja wywozowe na konopie. Cło od zagranicznej przędzy lnianej cofnięto. Ustanowiono premja wywozowe na angielskie płótna, jednocześnie zaś popierano wyrabianie batystu, po części zakazując przywozu z zagranicy, po części, bezskutecznie wszakże, zachęcając do wyrabiania batystu na miejscu. Indygo, koszenilla, kampsesz, materiały niezbędne do farbowania, zostały zwolnione od cła przywozowego”<sup>1)</sup>.

Popieranie żeglugi angielskiej (w części w celach handlowych, w części zaś politycznych) otrzymało zupełnie wykończoną formę w Aktach Nawigacyjnych, których celem było zapewnić okrętom angielskim monopol w handlu przewozowym pomiędzy Anglią i wszystkimi temi krajami, które wysyłały towary do portów angielskich lub kolonialnych. Polityka ta była popierana zapomocą szeregu drugorzędnych środków,

<sup>1)</sup> Chalmers *Estimates* str. 148.

zapewniających premja kolonjom angielskim za przywożenie materiałów do budowy okrętów, smoły, konopi, terpentyny, masztów i krokwi, a także dających premja za budowę na miejscu okrętów wojennych. Polityka nawigacyjna stanowiła silną podporę całego systemu protekcyjnego. Prawdopodobnie istotne pobudki tego systemu były więcej polityczne, niż przemysłowe. Holandia pierwsza zastosowała systematycznie tę metodę i niezmiernie wzmogła swoją potęgę morską. Francja, jakkolwiek mniej pomyślnie, także wstąpiła w jej ślady. Bezwątpienia musiało być wielu trzeźwo myślących Anglików, którzy, będąc przeświadczeni o szkodzie, wyrządzanej handlowi przez przepisy ograniczające żeglugę, przypuszczali wszakże, iż korzyści z posiadania potężnej marynarki dla obrony królestwa i jego posiadłości zamorskich równoważą tę szkodę<sup>1)</sup>.

Egoistyczna i krótkowidząca polityka tego systemu protekcyjnego doszła do punktu kulminacyjnego w postępowaniu z Irlandją i plantacjami amerykańskimi. W pierwszej zabroniony był wszelki przemysł, mogący bezpośrednio lub pośrednio współzawodniczyć z przemysłem angielskim; nadto zmuszono ją prowadzić handel wyłącznie z Anglją; w amerykańskich zaś kolonjach zabroniono sukiennictwa, kapelusznictwa, kucia rygli, oprócz tego zmuszano je do sprowadzania wszystkich niezbędnych rzeczy z Anglji.

Nadto swobodę i rozmiary handlu międzynarodowego krępował system nadawania monopolu na handel kolonjalny i zagraniczny uprzywilejowanym towarzystwom (Chartered Companies). Politykę tę, usprawiedliwioną jako zachęta do pierwszych przedsięwzięć kupieckich, poprowadzono jednak w XVIII stuleciu daleko poza te uprawnione granice. Najpotężniejszą i najzyskowniejszą w Anglji była Kompanja Wschodnio-Indyjska; nadawanie jednak prawa do handlu z Rosją, Turcją i innymi krajami towarzystwom uprzywilejowanym było wyraźną przeszkodą w rozwoju handlu z zagranicą.

Zewnętrzny handel angielski w tym okresie można rozłożyć i podzielić według stopnia zachęty lub przeszkód ze strony państwa.

<sup>1)</sup> Cf. Cunningham *Growth of English Industry* tom II, str. 292.

Przywóz możnaby podzielić na 4 kategorie.

- 1) Przywóz wzbroniony a) przez urzędowe zakazy, albo b) cła zakazowe.
- 2) Przywóz zezwolony, lecz ocłony.
- 3) Wolny przywóz.
- 4) Przywóz popierany zapomocą premjów przywozowych.

Wywóz można podobnie podzielić na:

- 1) Wywóz wzbroniony (naprzykład: owce, wełna, skóra surowa i wyprawiona, przedza wełniana, narzędzia tkackie<sup>1)</sup>), niektóre wyroby specjalne).
- 2) Wywóz, na który nałożono cło (np. węgiel<sup>2)</sup>).
- 3) Wolny wywóz.
- 4) Wywóz popierany przez premja wywozowe lub zwrot cła.

O niesprawiedliwym i nienaturalnym charakterze większości tych ustaw najlepiej świadczy fakt, że nie umiano znaleźć skutecznego sposobu stosowania ich w praktyce. Uprzywilejowane towarzystwa ustawicznie się uskarżały na pogwałcenie ich przywilejów przez prywatnych awanturników i wiele z nich upadło, ponieważ nie były w stanie zwalczyć tego nielegalnego współzawodnictwa. Wyraźnem potępieniem angielskiej polityki względem Francji jest olbrzymi wzrost przemytnictwa, które mimo związanych z niem trudności stanowiło znazną część całego zagranicznego handlu przez ciąg tego wieku. Brak wszelkiego jasnego pojęcia o wzajemnych korzyściach handlu zagranicznego i kolonialnego stanowił błędną podstawę, która podtrzymywała te ograniczenia. Słusznie mówi prof. Cunningham o angielskiej polityce kolonialnej, że „przypuszczała ona, iż każdy pojedynczy członek powinien wzmacniać tylko głowę, nie zaś że członki winny wzmacniać się wzajemnie”<sup>3)</sup>.

Jeżeli więc próbowano postępować w ten sposób z najlepszą kolonją angielską, z jeszcze większą surowością stoso-

<sup>1)</sup> Smith *Wealth of Nations* księga IV rozdział VIII.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> *Growth of English Industry* tom 2, str. 303.



wano tę metodę do krajów obcych, uważając, że każdy otrzymany zysk przypadłby całkowicie w udziale obcym, gdyby dzięki sile i przedsiębiorczości nie umiano go im wydrzeć i sobie zapewnić.

Małe rozmiary angielskich stosunków handlowych były jednakże poczęści następstwem przyczyn, które można uważać za czysto ekonomiczne. Życie i doświadczenie wielkich mas ludności wszystkich krajów były nadzwyczaj ograniczone; był to rozproszony lud miejski, którego potrzeby i upodobania były proste, nieliczne, parafjańskie, oparte na przyzwyczajeniu. Zwykła skala spożycia, która powstała stopniowo przez przystosowanie się do miejscowej wytwórczości niezbyt zachęcała do handlu zagranicznego. Nadto, przy zaspakajaniu nowych upodobań i potrzeb bardziej urozmaiconego spożycia, które powoli torowały sobie drogę w kraju, zgodnem było zupełnie z teorią ekonomiczną i codzienną polityką, oddawanie pierwszeństwa nowemu przemysłowi krajowemu, zaopatrzonemu, jeżeli tego zachodziła potrzeba, w sprowadzonych z zagranicy robotników, zamiast przywożenia stamtąd gotowych wytworów. Szczególnie, o ile się tyczy Anglii, sprzyjały temu polityczne i religijne prześladowania we Francji, które wciąż pchały do Anglii na początku XVIII st. tamtejszych zdolnych rzemieślników. Skorzystało z tego wielu przemysłowców angielskich. Przemysł tkacko-przędzalniczy, jedwabny, wełniany, lniany, drukarstwo na płótnie, fabrykacja papieru, szkła, garncarstwo, osobiwie dużo zawdzięczają nowym w ten sposób sprowadzonym rzemiosłom.

Do rzędu przeszkód natury ekonomicznej należy zaliczyć słaby rozwój międzynarodowego kredytu i systemu wymiany.

§ 4. Te naturalne, polityczne, społeczne i ekonomiczne przeszkody w wolnych stosunkach międzynarodowych rzucają ważne światło na ogólny ustrój przemysłu światowego w XVIII stuleciu.

Określały one i ściśle ograniczały nie tylko ilość, ale i naturę handlu międzynarodowego. Handel wywozowy Anglii w 1730 r, naprzykład, składał się głównie z wyrobów wełnianych i innych tkackich, z małej ilości skór wyprawionych, żelaza, ołowiu, srebrnej i złotej blachy i z pewnej ilości wy-

wożonych z powrotem produktów zagranicznych, jak tytoń i perkale indyjskie. Handel zaś przywózowy składał się z wina, spirytualji, zagranicznych produktów spożywczych, jak ryżu, cukru, kawy, oliwy, z futer, pewnej ilości wełny, konopi, przędzy lnianej, jedwabiu, jako materiałów dla nowych specjalnie popieranych gałęzi przemysłu. Ze względu na wzajemny stosunek poszczególnych towarów, nie bardzo przesadzimy, zestawiając ogólnikowo angielski handel z zagranicą, jeżeli powiemy, że wysyłano towary wełniane, a otrzymywano produkty spożywcze. Stanowi to główną treść zagranicznego handlu Anglii <sup>1)</sup>. Z wyjątkiem wyrobów wełnianych i małej ilości metalowych skóra wyprawna jest jedynym artykułem przemysłu, wchodzącym w jakiej takiej ilości w skład eksportu angielskiego w r. 1730. Jasną jest rzeczą, że w tym czasie głównym celem angielskiego przemysłu, podobnie jak rolnictwa, było zaspokojenie potrzeb samej Anglii. To samo działo się w innych krajach przemysłowych. Holandia i Francja jedynie dzieliły z Anglią przewagę na morzu, ale i ich handel, jakkolwiek uważany za znaczny, stanowił niewiększą stosunkowo część ogólnego przemysłu tych krajów, jak w Anglii. Niemcy, Włochy, Hiszpanja, Rosja, a nawet Portugalja prawie całkowicie wystarczały same sobie.

Zapatrując się tedy na znany świat owych czasów jako na organizm przemysłowy, musimy go uważać za taki, w którym proces całkowania i różniczkowania się części bardzo mało posunął się naprzód, i który składał się z pewnej liczby jednorodnych i nie związanych ze sobą komórek narodowych.

Jednorodność ta jest ograniczona przez naturalne różnice w wytwarzaniu i spożyciu, powstałe z różnicy klimatu, naturalnych bogactw, charakteru narodowego i względnego rozwoju różnych gałęzi przemysłu u poszczególnych narodów.

§ 5. Analiza ustroju pojedynczego typowo-przemysłowego narodu, jakim jest naród angielski, zyskuje na naukowej wartości przez to, że zbadaliśmy przemysł światowy z czasów, gdy jego składniki narodowe były bliskie jednorodności, bo

---

<sup>1)</sup> Macpherson *Annals* tom 3, str. 155, 156.

w wiekach nowszych zróżniczkowanie przemysłowych funkcji pomiędzy rozmaite narody posunęło się znacznie naprzód.

Dlatego też, obrawszy za specjalny przedmiot analizy przemysł narodowy Anglii, możemy się pokusić o zdobycie jasnego pojęcia o wielkości, budowie i związku poszczególnych gałęzi przemysłu, zwracając specjalnie uwagę na zawody, w których głównie działały nowe siły przemysłowe.

Niepodobna jednak dokładnie ocenić względnej doniosłości rozmaitych gałęzi przemysłu, jeśli mierzy się ją albo pieniężną wartością wytworów, albo też ilością użytej przy wytwarzaniu pracy. Statystyka XVIII stulecia, jak widzieliśmy, nie daje nam ścisłej oceny całkowitego dochodu narodowego, czyli wartości przemysłu krajowego. Przed rokiem 1805 nie było bezpośredniego spisu ludności w Anglii; liczba jej nigdy nie była dokładnie znana, i ekonomiści XVIII wieku dużo stracili czasu i pracy, starając się udowodnić wzrost ludności za pomocą rachunków, opartych na liczbie zamieszkanym domów, lub też uogólniając lichą i niepewną statystykę miejscową i nie dochodząc w końcu do żadnej zgody. Jeszcze mniej są wiarogodne oceny względnej wielkości i znaczenia poszczególnych działów przemysłu.

Dwie wszakże takie próby — jedna trochę wcześniejsza od okresu, który mamy badać, druga trochę późniejsza, mogą dostarczyć ogólnych wskazówek względem doniosłości wielkich działów przemysłu: rolnictwa, rękodzieł i rozdziału towarów czyli handlu.

Pierwszą próbę zrobił Grzegorz King w roku 1688. Rachunek jego można wszakże uważać zaledwie za przybliżony. Znaczne rozmiary przemysłu połączonego z rolnictwem oraz domowej produkcji dla domowego spożycia powodują niedokładność danych o przemyśle, jakkolwiek starannie byłyby one zbierane. To samo się stosuje, choć w mniejszym stopniu i do obliczeń Artura Younga z roku 1769.

Jeżeli do Youngowskiego obliczenia ludności żyjącej z rolnictwa dodamy klasę landlordów i ludzi bezpośrednio od nich zależnych oraz właściwą liczbę biedaków, nie zajmujących się żadnym przemysłem, którzy, choć nie powinnyby się tak ich segregować w bezpośrednich obliczeniach zajęć, żyją z pro-

dukcji rolniczej, to zobaczymy, że mamy prawo utrzymywać, iż w roku 1769 wytwórczość rolnicza prawie dorównywała całemu przemysłowi i handlowi.

OBLICZENIE LUDNOŚCI WEDŁUG KINGA W R. 1688.

*klasy rolnicze (dzierżawcy, fermery, robotnicy, służba, zagrodnicy, ubodzy)*

4.265.000

przemysłowcy

240.000

kupcy

246.000

TABLICA YOUNGA 1769 R.

*klasy rolnicze 3.600.000*

*klasa przemysłowa 3.000.000*

kupcy

700.000

ubodzy

600.000

fachowcy

200.000

*wojsko i urzędnicy*

500.000

Co się tyczy poszczególnych gałęzi przemysłu, to niezwykle rozwój jednej, mianowicie przemysłu wełnianego dla celów handlu zagranicznego, zaznacza najpierwszy i jedynie znaczny krok w specjalizacji przemysłu angielskiego przed wprowadzeniem maszyn parowych. Z jednym wyjątkiem

wyrobów wełnianych cała wytwórczość przemysłu angielskiego była przeznaczona na miejscowe spożycie. Na początku XVIII stulecia, a nawet aż do roku 1770 żaden inny poszczególny dział przemysłu nie grał wybitniejszej roli w angielskim handlu wywozowym.

Według Chalmers'a<sup>1)</sup> w okresie 1699—1701 r. wartość rocznego wywozu wyrobów wełnianych stanowiła przeszło 2 i pół miliona funt. szt. czyli około  $\frac{2}{3}$  całego handlu wywozowego, w okresie zaś 1769—71 r. dochodziła jeszcze prawie do  $\frac{1}{3}$  całości, i w tym przemyśle znajdowało całkowite lub częściowe zajęcie nie mniej jak „półtora miliona ludzi,” to jest połowa całej liczby osób, zatrudnionych według Younga w przemyśle.

Drugie miejsce po przemyśle wełnianym, bardzo wszakże od niego oddalone ze względu na wielkość i doniosłość, zajmował przemysł żelazny. W 1720 roku Anglja, zdaje się, tak niedoskonale eksploatowała swoje bogactwa kopalne, że musiała sprowadzać z zagranicy 20,000 ton na ogólną liczbę 30,000 ton potrzebnych jej do przemysłu żelaznego<sup>2)</sup>. Prawie wszystko to żelazo przeznaczone było na potrzeby miejscowe, z wyjątkiem towarów narzucanych kolonjom amerykańskim, gdzie zabroniono wytwarzania dla siebie. Obliczają, że w 1720 roku przy kopalniach i przeróbce żelaza było zajętych 200.000 osób<sup>3)</sup>. Przy przemyśle miedzianym i mosiężnym pracowało w 1720 roku 30.000 osób<sup>4)</sup>. Przemysł jedwabniczy, jedyny z pozostałych jako tako rozwinięty, musiał wszakże walczyć z współzawodnictwem indyjskim, wprowadzonym przez Wschodnio-Indyjską kompanję a także z obcego pochodzenia perkalami<sup>5)</sup>. W 1750 roku było w Anglji około 13.000 warsztatów tkackich, których wyrób szedł prawie wyłącznie na potrzeby krajowe. Przemysły bawełniane i lniane były w pierwszej połowie XVIII wieku bardzo niewielkie. Na początku stulecia

<sup>1)</sup> Chalmers *Estimate* str. 208. Patrz także Baines, który podaje trochę mniejszą wartość, *History of the Cotton Manufacture* str. 112.

<sup>2)</sup> Macpherson *Annals* tom 3, str. 114.

<sup>3)</sup> Tamże, tom 3 str. 73.

<sup>4)</sup> Tamże, tom 3 str. 73.

<sup>5)</sup> Smith *Memoirs on Wool* tom 2, str. 19 i 45.

przemysł lniany był przeważnie w ręku Rosji i Niemiec, jakkolwiek utwierdził się w Irlandji już przy końcu XVII wieku i nawet doszedł do pewnych rozmiarów w Lancashirze, Leicestershirze i w okolicy Darlingtonu w Yorkshirze, które to okręgi dostarczały lnianych osnów tkaczom bawełny <sup>1)</sup>. Co się tycze ostatniej, to zajmowało się tym przemysłem w 1760 roku nie więcej jak 40.000 ludzi, a w 1774 r. wywóz wyrobów bawełnianych stanowił tylko  $\frac{1}{20}$  wartości wywozu wyrobów wełnianych <sup>2)</sup>. Następujące cyfry przedstawiają małą wartość przemysłu bawełnianego, zdradzając przytem jego tendencję do późniejszego potwornego wzrostu:

	Rynki wewnętrzne			Handel zewnętrzny	
r. 1766	379.241 f. szt.	...		220.759 f. szt.	(Postletwayte)
„ 1819-21	13.044.000 „	...		15.740.000 „	} (Ellison <sup>3)</sup> )
„ 1829-31	13.351.000 „	...		18.074.000 „	

Wiele innych działów przemysłu, które powstały później, jak np. fabryki szkła, papieru, blachy, wówczas wytwarzają wyłącznie na potrzeby krajowe i zatrudniają małą liczbę robotników.

§ 6. Jeżeli od przeglądu wielkości przemysłu angielskiego i poszczególnych jego gałęzi przejdziemy do analizy jego budowy i stosunku do oddzielnych zawodów, znajdziemy te same oznaki niedoskonałego rozwoju organicznego, któreśmy napotkali w przemyśle wszechświatowym, jakkolwiek nie tak wyraźnie zaznaczone. Podobnie jak każdy kraj przeważnie wystarcza samemu sobie, tak też zobaczymy, iż każdy okręg Anglji (z małemi wyjątkami) zajęty jest głównie produkcją dla własnego spożycia. Specjalizacja miejscowa była tam daleko mniejszą, niż to widzimy dziś. Główne zajęcia, uprawa roli, hodowla bydła i to, co miało związek z dostarczaniem ogólnych artykułów ubrania, mebli, opału i innych niezbędnych rzeczy, były szeroko rozpowszechnione po całym kraju.

<sup>1)</sup> Smith *Memoirs on Wool* tom 2, str. 270; także Cunninghama *Growth of English Industry* tom 2, str. 300.

<sup>2)</sup> Toynbee *Industrial Revolution* str. 50.

<sup>3)</sup> Schulze-Gaevernitz *Der Grossbetrieb* str. 77.

Jakkolwiek więcej posunięty naprzód od zagranicznego, handel wewnętrzny między oddalonymi częściami Anglii był nader nieznacznym. Winny temu były naturalnie w znacznym stopniu wadliwe środki komunikacji i przewozu.

Fizyczne przeszkody do takiej swobody handlowej, jaka istnieje teraz, były w XVIII stuleciu bardzo wielkie. Stan głównych dróg w kraju na początku wieku sprawiał, że przewożenie towarów było długie i kosztowne. Produkcja rolnicza szła prawie całkowicie na potrzeby miejscowe z wyjątkiem bydła i ptactwa, które przypędzano z sąsiednich okolic do Londynu i innych wielkich rynków <sup>1)</sup>. W zimie, nawet w pobliżu Londynu, złe drogi były wielką przeszkodą dla handlu. Niemożliwość sprowadzenia do Londynu bydła później, niż w październiku często pociągała za sobą monopol w dostawie zimowej i wysokie ceny <sup>2)</sup>. Za wzrostem dróg, na których opłacało się myto, co się szybko rozpowszechniło w pierwszej połowie XVIII stulecia, poszła dążność do zastępowania jucznych koni przez wozy, ale nawet i te drogi Artur Young znalazł „szkaradnemi;” na drogach zaś pocztowych i w sąsiedztwie Londynu komunikacja była nadzwyczaj trudną. „Wielkie trakty angielskie zostawały w dawnym stanie aż do roku 1752—54, kiedy podróżny, opuściwszy okolice Londynu <sup>3)</sup>, rzadko kiedy widział rogiatkę na przestrzeni 200 mil.”

Rzeki raczej, nie zaś trakty, były głównymi drogami handlowymi, i na początku XVIII stulecia wydano wiele aktów w celu polepszenia spławności rzek, jak Trentu, Ouse'y i Mersey'a, po części dla ułatwienia handlu wewnętrznego, po części zaś dla umożliwienia miastom, jak Leeds i Derby, zajęcia się bezpośrednim handlem morskim <sup>4)</sup>, lub też dla połączenia sąsiadujących miast, jak Liverpool i Manchester. W roku 1755 przekopano pierwszy kanał, a w drugiej połowie wieku kanały grają już doniosłą rolę w rozwoju nowego systemu fabrycznego. Pomimo jednakże tych wysiłków ku ulepszeniu prze-

1) Defoe *Tour* tom 2, str. 371.

2) Tamże, tom 2, str. 370.

3) Chalmers str. 124 i 125.

4) Defoe *Tour* tom 3, str. 9 i nast.

wozu na początku XVIII stulecia, widocznem jest, że przeważna część przemysłu zajmuje się dostarczaniem artykułów dla miejscowego spotrzebowania i że obszar rynku na większość wytworów był niezmiernie mały.

Łatwe przenoszenie kapitału i pracy, co stanowi istotę wysokiej specjalizacji przemysłu miejscowego, opóźniało się nie tylko skutkiem niezajomości dogodnych okazji zyskowego umieszczenia kapitału, ale także skutkiem ograniczeń prawnych, tamujących swobodne stosowanie i przenoszenie pracy. Statuty o terminatorach<sup>1)</sup>, domagające się w wielu rzemiosłach siedmioletniego terminowania, prawo o osiedleniu, ograniczające przenoszenie się robotników, trzeba uważać za najgłówniejsze środki, zapobiegające skoncentrowanemu zastosowaniu kapitału i pracy, które jest niezbędne do specjalizowania się przemysłu.

Wewnątrz narodu mamy po większej części pewną liczbę wystarczających samym sobie gmin, czyli innymi słowy małe wyspecjalizowanie funkcji w rozmaitych częściach i małe zcałkowanie w przemyśle narodowym. Z jedynym wyjątkiem Holandji, w której wspaniałe naturalne i sztuczne środki komunikacji wodnej, zdaje się, jednoczoły handel, inne kraje europejskie, jak Niemcy, Francja, Włochy, Rosja, Hiszpanja były jeszcze więcej rozcałkowane w swoim przemyśle.

§ 7. Przyglądając się tym okręgom Anglii, w których wyraźne wskazówki wzrastającej specjalizacji same rzucają się w oczy, należy zbadać stopień i charakter tej specjalizacji. Znajdujemy rozmaite gałęzie przemysłu: wełniany, jedwabny, żelazny i inne, umiejscowione w rozmaitych okręgach. Jeżeli jednak porównamy tę specjalizację z współczesną, to znajdziemy wielką różnicę. Po pierwsze była ona mało posunięta. Przemysł wełniany w Anglii, jakkolwiek zwykle dzielią go na 3 okręgi: 1) wschodnie hrabstwa z głównymi ośrodkami w Norwich, Colchester, Sandwich, Canterbury, Maidstone; 2) zachodnie hrabstwa z głównymi ośrodkami w Taunton, Devizes, Bradford, Frome, Trowbridge, Stroud i Exeter i 3) zachodnie wybrzeże — w rzeczywistości rozpowszechniony był

<sup>1)</sup> Smith *Wealth of Nations* tom 1, rozdz. X, część 2.



prawie w całej Anglii na południu od Tamizy i w znacznej części Yorkshiru, że nie wspomniemy o szeroko rozgałęzionej produkcji bądź dla własnego użytku, bądź na zbył w Westmorelandzie, Cumberlandzie, naprawdę zaś i w całej północnej Anglii. Gdzie okolica obfitowała w pastwiska, albo gdzie łatwiej było otrzymać wielkie ilości wełny, tam bardziej kwitnęło sukiennictwo i dawało zajęcie większej ilości ludzi, ale we wszystkich hrabstwach południowych i większej części północnych wszędzie zajmowano się pewnymi gałęziami przemysłu wełnianego. Jedyna okolica Anglii, którą Defoe uważa za ostatecznie wyspecjalizowaną w przemyśle, jest to część zachodniego wybrzeża, choć bowiem i tu uprawa roli doszła do pewnych rozmiarów, jednak okręg przemysłowy zależny jest od okolicznych, które głównie zaopatrują go w artykuły żywności <sup>1)</sup>.

Przemysł żelazny, najbliższy idący za wełnianym, jakkolwiek posiadał znacznie mniejszą doniosłość, z konieczności szeroko był rozrzucony. W 1837 r. czynnych było 49 hut rozrzuconych w niemniej, jak 15 hrabstwach, pomiędzy którymi pierwsze miejsce zajmowały Sussex, Gloucester, Shropshire, Yorkshire, i Northumberland <sup>2)</sup>. Tak samo i przemysł przerabiający metale był daleko mniej skoncentrowany, niż dziś. Wprawdzie Sheffield i Birmingham nawet za czasów Defoego były wielkimi ogniskami przemysłu, większą wszakże część rzeczy na użytek całego kraju wyrabiano w małych warsztatach, rozrzuconych po całym państwie.

Nottingham i Leicester zaczęły się już specjalizować w wyrobie bawełnianych i wełnianych towarów pończoszniczych, lecz dużo też wytwarzano dokoła Londynu i wogóle w „wełnianych” hrabstwach na południu Anglii. Przemysł jedwabny był więcej wyspecjalizowany dzięki sprowadzeniu maszyn i specjalistów do Spitalsfieldu, Stockportu, Derby i kilku innych miast. W Coventry w roku 1827 przemysł ten był jeszcze drugorzędny <sup>3)</sup>.

1) Defoe *Tour* tom 3, str. 84.

2) Scrivener *History of the Iron Trade*.

3) Defoe *Tour* tom 2, str. 323.

Rozrzucone po całym kraju rzemiosła ciesielskie, tokarskie, kowalskie, kołodziejskie zajmowały stanowisko pomocnicze przy budownictwie, fabrykacji wozów i mebli, co stanowi obecnie po większej części ześrodkowany dział przemysłu.

Jeżeli teraz przypatrzmy się budowie poszczególnych działów przemysłu, to zobaczymy, że przemysł najbardziej nawet umiejscowiony w pewnych okręgach jest daleko mniej skoncentrowany, niż teraz. Ale jakkolwiek kładziemy tutaj nacisk na niedoskonałe wyodrębnienie ognisk przemysłowych, nie należy przypuszczać, że Anglja w XVIII stuleciu przedstawiała prostą tylko społeczność przemysłową bez znacznej specjalizacji.

Trzy główne warunki specjalizacji przemysłu dają się łatwo spostrzec na początku XVIII wieku, warunki zawsze rozstrzygające:

1) *Fizyczne własności ziemi*. Ponieważ np. do topienia kruszców używano jeszcze prawie wyłącznie drzewa, przemysł żelazny powstał tam, gdzie drzewa było poddostatkim lub gdzie komunikacja wodna łatwo pozwalała je sprowadzać. Podobnie, urodzajne łąki w Gloucesterze i Somersecie doprowadziły te okręgi do wyspecjalizowania się w delikatniejszych gałęziach przemysłu wełnianego. Południowy Lancashire stanowi jeszcze bardziej uderzający przykład. Gleba jego z natury nie nadaje się do rolnictwa i dlatego mieszkańcy zajmują się przemysłem bawełnianym i wełnianym znacznie tu rozwiniętym. Liczne strumyki, spływające z wzgórz do pobliskiego morza, dostarczają dużo siły wodnej, i w ten sposób został ten okręg siedliskiem pierwszych fabryk i kolebką przemysłu maszynowego <sup>1)</sup>. Kamienie szlifierskie zapewniły pierwszeństwo Sheffielskiemu nożownictwu, a ciężka glina potrzebna do „seggerów” — naczyń, w których się wypala garnki — sprzyjała wyspecjalizowaniu się Staffordshire’u w tym przemyśle <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Schulze-Gacernitz *Der Grossbetrieb* str. 52.

<sup>2)</sup> Cf. Marshall *Principles* str. 328. W Staffordshirze, zresztą, istniała dawniej fabrykacja drewnianych mis, zależna od jakości drzewa i tradycyjnej zręczności. Kiedy wprowadzono sztukę garncarską, nowy przemysł usadowił się w tem

2) *Łatwość zbytu*. Okolice dokoła Londynu, Brystolu i innych wielkich miast bardziej wyspecjalizowały się od mniej dostępnych, choć gęściej zaludnionych części kraju, ponieważ potrzeby licznej ludności miejskiej zmuszały okolice na dużej przestrzeni do specjalizowania się w rolnictwie. Zagrodnicy mogli łatwiej zbyć swoje produkty, ulepszone drogi i inne ułatwienia przewozu sprzyjały specjalizacji, niemożliwej w okręgach czysto wiejskich.

3) *Natura towaru*. Kiedy wszystkie sposoby przewozu były powolne, stopień specjalizacji zależał bardzo od trwałości towaru. Z tego punktu widzenia wyrób towarów żelaznych i tkackich daleko lepiej nadaje się do lokalnego wyspecjalizowania, niż wytwarzanie mniej trwałych artykułów żywności. Gdzie przewóz jest trudny i drogi, tam wyrób towarów, których wartość zależy od wielkiej ilości, mniej się nadaje do umiejscowienia, niż wyrób towarów, posiadających wysoką wartość przy małej objętości i wadze. Sukno tedy jest stosowniejsze do handlu, niż zboże <sup>1)</sup>, a transport węgla, z wyjątkiem gdzie jest możliwa żegluga, nie bardzo się opłaca <sup>2)</sup>.

Wytwarzanie przedmiotów powszechnego spożycia, jak artykułów żywności i opału, nie miało więc żadnych widoków specjalizacji.

§ 8. Rozpatrzywszy się we własnościach towarów i środkach przewozu, co pomogło nam określić charakter handlu wewnętrznego i wielkość rynku, przyjrzyjmy się teraz urzędzeniu rynku, tego głównego przedmiotu w mechanizmie handlu wewnętrznego.

Nie przemysł, lecz rynek jest prawdziwym terminem, wyrażającym grupę organicznie związanych przedsiębiorstw handlowych. Jak dalece Anglja przedstawiała rynek narodowy? Czy typowy rynek był okręgowym, czy też czysto miejscowym?

samem miejscu co i dawny, jakkolwiek pod względem materiału nie było tam żadnych szczególnie dogodnych warunków.

1) Smith *Wealth of Nations* Księga III, rozdz. 3.

2) Węgiel z Westmoreland'u nie współzawodniczy na rynku w Newcastle. *Wealth of Nations* Ks. I rozdz. XI, str. 2.

Jedynym wielkim miastem, stanowiącym rynek narodowy, był Londyn. O nim jednym można było powiedzieć, że zasilala go cała Anglja, i w nim tylko jednym można było dostać w każdej porze roku wszelkiego rodzaju produktów rolniczych lub fabrykatów, wyrobionych gdziekolwiekbaż w Anglji, lub sprowadzonych z zagranicy. Przyływ ten i odpływ w wielkim zbiorowisku ludności był nieustanny i sięgał najodleglejszych okolic kraju. Inne wielkie miasta, jak Bristol, Leeds Norwich, utrzymywały wprawdzie ścisłe i ciągłe stosunki z sąsiednimi hrabstwami, z oddalonymi wszakże częściami kraju wymieniały swoje wyroby po większej części tylko pośrednio.

Polepszenie komunikacji w XVIII stuleciu ułatwiło sukiennikom i innym głównym przemysłowcom rozsyłanie wyrobów w najbardziej odległe strony kraju, należność wszakże za towary dochodziła sprzedawców powolną i pośrednią drogą handlową, przechodząc po większej części przez stolicę.

Kiedy jednak Londyn był jedynym stałym rynkiem narodowym, handlowi narodowemu w znacznej mierze dopomagały jarmarki, które przez pewną ilość tygodni każdego roku odbywały się w Stourbridge, Winchesterze i innych dogodnych ogniskach. Na najważniejszych wielcy przemysłowcy i kupcy spotykali swoich odbiorców, zawierano tranzakcje handlowe pomiędzy oddzielnymi częściami kraju na wszelkiego rodzaju towary krajowe i zagraniczne. W ten sposób miano jeden stały, a dwa lub trzy perjodyczne rynki wolnego handlu narodowego. Wogóle wszakże zbyt ograniczał się daleko mniejszą przestrzenią.

Dla wyżej rozwiniętego i wyspecjalizowanego handlu wyrobami tkacko-przędzalniczymi ustaliła się pewna ilość miejsc targowych o szerokiej doniosłości lokalnej. Największe z tych specjalnych rynków okręgowych były w Leedsie, Halifaxie, Norwichu i Exeterze. Główni miejscowi fabrykanci sukna, kamgaru i krey spotykali tu kupców i agentów i zbywali towary tym pośrednikom.

Przeważna wszakże część wymiany handlowej odbywała się na ogólnych targach w stolicach hrabstw lub mniejszych zbiorowiskach ludności. Tłumy drobnych wytwórców rolnych i rękodzielników znosiły tu wytwory swej pracy, sprzedawały

je i zakupywały artykuły niezbędne do życia i do zajmowania się rzemiosłem. Tylko w dużych miastach dało się znaleźć na początku XVIII stulecia stałe sklepy, gdzie w każdym czasie można było dostać wszelkiego rodzaju towarów. Targ tygodniowy w miastach targowych był głównym pośrednikiem handlu dla masy narodu.

Przypatrując się ogólnej budowie przemysłu widzimy, że nie tylko węzły międzynarodowe są mało ścisłe i doniosłe, ale że i wewnątrz narodu spójność jest słaba, w porównaniu z obecną. Mamy pewną liczbę drobnych gmin, których łączność, mocna w stosunku do gmin sąsiednich, rozluźnia się wraz z odległością. Większa część tych drobnych gmin wystarcza sama sobie pod względem pracy i życia, sama wytwarza przeważną ilość niezbędnych do życia artykułów, od oddalonych zaś i nieznanymi wytwórców zależy tylko pod względem przedmiotów wygody i zbytku.

Handel prowadzi się przeważnie na podstawie drobnych rynków i stałych znanych nabywców.

Poza rolnictwem spekulację i niepewność napotykamy prawie wyłącznie w handlu zewnętrznym. Kapitał i praca są ściśle związane z określoną miejscowością i z określonem przedsiębiorstwem <sup>1)</sup>.

§ 9. Zwracając się do poszczególnych gałęzi przemysłu, znajdujemy, że rozmaite czynności nie są wyraźnie jedna od drugiej wyodrębnione. Nasamprzód rolnictwo i przemysł nie tylko istnieją w tej samej miejscowości, ale zajmują się niemi ci sami ludzie. To połączenie rolnictwa z przemysłem przyjęło rozmaite formy.

Przemysł przedziałniczo-tkacki był w znacznym stopniu połączony z rolnictwem. Jeżeli przedsiębiorstwem zajmowano się w okolicy rolniczej, to po większej części istniał podział pracy w rodzinie. Kobiety i dzieci przędły, a mężczyźni

<sup>1)</sup> Adam Smith, pisząc przy końcu wieku, mówi z pewną przesadą: „Kupiec, można to śmiało powiedzieć, niekoniecznie jest obywatelem jakiegoś jednego kraju. W znacznej mierze jest mu wszystko jedno, gdzie się zajmuje handlem, i z powodu jakiejś drobnej przykrości może przenieść kapitał, a z nim i zasilany przez ten kapitał przemysł z jednego kraju do innego.“ Księga III rozdz. IV.

zajmowali się uprawą pól <sup>1)</sup>. Każda kobieta i dziecko starsze nad 5 lat miały zupełne zajęcie w przemyśle przedzalniczym i tkackim w Somersecie i na wschodnim wybrzeżu Anglii <sup>2)</sup>.

System ten przeważał więcej w przedzalnictwie, niż w tkactwie, ponieważ przed wprowadzeniem maszyny do przędzenia tkactwo było bardziej zcentralizowane. Wielkie ilości tkanin wyrabiano naprzykład w mieście Norwich, podczas gdy czynności przygotowawcze wykonywano po chatach, rozrzuconych na wielkiej przestrzeni. Ale nawet robotnicy miejscy nie byli wyspecjalizowani w swym zawodzie w tym stopniu, jak dziś. Wielka ich liczba miała działły rolne, którym poświęcała zbywający czas, wielu posiadało prawo do pastwiska i trzymało bydło na gminnych ziemiach. Tak było nie tylko w tkactwie, ale i w innych rodzajach przemysłu. W West-Bromwicu, głównem ognisku przemysłu metalowego, robotnicy zajmowali się uprawą roli, jako zajęciem pomocniczem <sup>3)</sup>. Tak samo nożownicy w Sheffieldzie, mieszkając za obrębem miasta, posiadali kawałki ziemi i potroszę uprawiali rolę; praktykowało się to prawie do ostatnich czasów. Połączenie rolnictwa z przemysłem często przybierało formę podziału pracy według pory roku. Gdzie tkactwo nie było ześrodkowane w miastach, tam dostarczało zajęcia w zimie wielu ludziom, przez większą część lata pracującym na roli. Mówiąc ogólnie, możemy uważać opowieść Defoe'go o warunkach przemysłu w okolicy Halifaxu za wierny obraz przemysłowej części Anglii. Defoe znalazł, „że grunta były podzielone na drobne części od 2 do 6 lub 7 akrów każda, rzadko więcej; co 3 lub 4 kawałki gruntu stał dom; domy tworzyły jedną wieś i stały blisko siebie; w każdym domu było rozpinadło i na każdym rozpinadle była sztuka sukna, karazji lub delikatnej materji wełnianej; każdy sukiennik trzymał konia, a nadto zwykle jedną lub dwie krowy na użytek rodziny” <sup>4)</sup>.

Nie tylko istniała ścisła łączność między rolnictwem i wieloma formami przemysłu, ale nawet wewnątrz poszczególnych

<sup>1)</sup> Defoe, tom II str. 37.

<sup>2)</sup> Tamże tom II str. 17.

<sup>3)</sup> *Annals of Agriculture* rozdz. IV str. 157.

<sup>4)</sup> Defoe, tom 3 str. 78, 79.

gałęzi podział pracy i zróżniczkowanie niedaleko posunęły się naprzód. Specjalizacji ziemi na pastwiska lub na role pszeniczne, żytnie itd. nie sprzyjała pierwotna uprawa pól gminnych, które jeszcze przeważały na początku XVIII stulecia, jakkolwiek szybkie zawłaszczenia <sup>1)</sup> wspólnej ziemi wywołały znaczną i z punktu widzenia wytwarzania bogactw bardzo zbawienną zmianę. Każda maleńka wioska zajmowała się produkcją siana, pszenicy, jęczmienia, owsa, bobu i musiała dostarczać innych artykułów dla gminy, zaspakajającej własne swe potrzeby. Urobiło się to w części pod wpływem systemu dzierżawienia ziemi, w części przez niewiedomość, jak ciągnąć korzyści ze specjalnych własności i położenia gruntów, i w części z wystarczania samemu sobie, co było następstwem trudnego przewozu. Z biegiem czasu zawłaszczanie ziem gminnych, wzrost wielkich ferm, zastosowanie zdobyczy wiedzy i nowego kapitału doprowadziło do szybkiego zróżniczkowania w rolnictwie. Ale na początku XVIII wieku specjalizacja ziemi była nieznaczna, z wyjątkiem zachodniego wybrzeża i okolic wielkich ognisk przemysłu wełnianego, a na mniejszą skalę i w części hrabstw przylegających do Londynu, bo tam położenie zmuszało do specjalizowania się dla oddzielnych targów stolicy.

§ 10. Podobnie jak drobny rolnik na fermie, która sama sobie wystarczała, musiał pełnić wiele rozmaitych czynności, tak samo i przemysłowiec nie był zwolniony od zasadniczych procesów wytwarzania. Znacznej części prostych wyrobów dostarczała domowa produkcja dla miejscowego spożycia i ten sam człowiek, który hodował owce, dostarczające wełnę, prządł i tkał tę wełnę na domowy użytek. Kował był w daleko obszerniejszym znaczeniu wytwórcą podków, gwoździ i zamków, niż obecnie, a kołodziej, cieśla i inni rzemieślnicy zajmowali się liczniejszymi rodzajami roboty, niż teraz. Oprócz tego, każdy

---

<sup>1)</sup> Gmina wiejska w dawnej Anglii składała się z gruntów dominjalnych, należących do lorda, i ziem gminnych, z których część należała do włościan, część zaś była wspólną własnością ostatnich i lorda. Z biegiem czasu wszakże lordowie zagarnęli ową wspólną ziemię na swoją własność, odgradziwszy ją od gruntów włościańskich; to właśnie nazywa się „zawłaszczeniem“ (*enclosure* = zagrodzenie).  
(Przyp. tłum.).

gospodarz obok głównej pracy na roli i w przemyśle zajęty był wielu pomniejszych robotami produkcyjnymi, jak na przykład pieczeniem chleba, warzeniem piwa, wyrobem masła, krawiectwem, praniem, stanowiącemi obecnie po większej części specjalne i niezależne gałęzie pracy.

W wyżej rozwiniętych gałęziach przemysłu, tkactwie i metalurgji, podział pracy zdaje się na pierwszy rzut oka wyraźniej zarysowanym, niż dzisiaj. Gręplarz, przedzalnik, tkacz, folusznik w sukiennictwie pracowali w poszczególnych procesach przerabiania wełny na sukno, związani z sobą za pomocą szeregu pośredników, którzy dostarczali im materiałów do przeróbki i otrzymywali je napowrót po przeróbce, ażeby oddać dalej dla następnych procesów<sup>1)</sup>.

Ale choć współczesne wytwarzanie maszynowe pokazuje, że te wszystkie rozmaite procesy odbywają się razem w jednym miejscu, czasami nawet pod jednym dachem i korzystają z tej samej siły parowej, to jednak widzimy, że głównym celem i rezultatem tego ścisłego lokalnego skojarzenia rozmaitych operacji jest wyznaczenie i dokładne określenie pracy każdego robotnika, oraz ograniczenie czynności tkacza i przedzalnika do spełniania pewnej tylko części całego procesu tkackiego lub przedzalniczego. W ten sposób na początku XVIII stulecia znajdujemy w przemyśle angielskim z jednej strony brak wyraźnego zróżniczkowania na oddzielne gałęzie przemysłu, z drugiej zaś brak chwilowego zróżniczkowania w procesach wewnętrznych.

§ 11. Zbadawszy przemysł i rynek, czyli grupę związanych z sobą przedsiębiorstw, należy teraz zbadać charakter i budowę jednostki przemysłowej—przedsiębiorstwa.

Mówiąc o stosunku czyli współdziałaniu pracy i kapitału w przedsiębiorstwie przed epoką wytwarzania maszynowego, trzeba zwrócić uwagę na 5 rzeczy pierwszorzędnej doniosłości: 1) posiadanie materiałów, 2) posiadanie narzędzi, 3) posiadanie siły wytwórczej, 4) stosunek, zachodzący pomiędzy indywidualnemi jednostkami pracy, 5) miejsce pracy.

1) Por. Burnley *Wool and Wool-combing* str. 417.



Angielski przemysł rękodzielniczy w pierwszej połowie XVIII stulecia dostarcza przykładów rozmaitych form przedsiębiorstw, rozmaitej natury i składu. Najprostszą formą przemysłu rękodzielniczego jest ta, w której zajęta przemysłem rodzina, posiadając surowy materiał i niezbędne narzędzia i pracując osobiście, we własnym domu wytwarza dobra na własny użytek. To prywatne wytwarzanie dla prywatnego spożycia długo istniało w XVIII stuleciu, nie tylko pośród rolników, którzy produkowali najniezbędniejsze artykuły żywności dla siebie i na zbyt, ale także i pośród farmerów i zagrodników w najodleglejszych zakątkach kraju, gdzie wytwarzano u siebie wełnę i len, przędzono i tkano je na własny użytek <sup>1)</sup>).

Poczynając od tych pierwotnych form, nie wymagających organizacji handlowej ani przemysłowej, możemy śledzić rozwój rozmaitych form wyższego ustroju przemysłowego, z których wiele istniało już w Anglii XVIII stulecia.

Najprostsza budowa przemysłu domowego jest tam, gdzie znajdujemy farmera-rękodzielnika, który nabywając surowy materiał-wełnę lub len, jeżeli jest przedziałnikiem, osnowy i wątki tkackie, jeżeli jest tkaczem, i pracując ze swoją rodziną, wyrabia przedzę lub sukno i sam je sprzedaje bądź na miejscowym rynku, bądź prawdziwym sukiennikom czy kupcom. Na tem stadjum pozostawało tkanie wyrobów półbawełnianych aż do początków XVIII wieku. „Warsztatem tkacza była wiejska chata, z której, jeżeli mu dokuczyło siedzące zajęcie, mógł wyjść do ogródka i w nim z łopatą lub motyką w ręku pielęgnować produkty, przeznaczone na użytek kuchenny. Mieszaninę wełny z bawełną, z czego robiono osnowę, wyskubywały małe dzieci, starsze córki z matką gręplowały i przędały, sam zaś rękodzielnik z synami tkał” <sup>2)</sup>).

W następnem stadjum posiadanie materiału przeszło od pracownika do kupca lub pośrednika, który kieruje produkcją i przywłaszcza sobie nazwę rękodzielnika. Robotnik wszakże posiada jeszcze narzędzia pracy i pracuje u siebie w domu.

1) Smith *Memoirs of Wool* tom 2, str 297.

2) Ury *History of the Cotton Manufacture* tom 1, str. 224.

Ustrój przemysłu kamgarnowego przy końcu XVIII stulecia, około 1770 r. doskonale ilustruje tę formę wytwarzania.

„Praca była całkowicie domową i rozmaite jej gałęzie były szeroko rozpostarte po kraju. Przemysłowiec musiał na-przód jeździć konno i skupować surowy materiał pomiędzy farmerami albo na wielkich jarmarkach w tych starych miastach, które dawniej były wyłącznymi targami, czyli, jak je nazywano, „miejscami składu” wełny. Otrzymywaną wełnę wręczano w całości sortownikom, którzy ściśle odmierzali wymaganą długość włókna, bez litości krając nożycami lub toporkami te, które nie trzymały miary, potrzebnej do wyrobu sukna. Długą wełnę oddawano do rąk gręplarza i następnie zgręplowaną starannie pakowano i troczono do grzbietu mocnego konia, aby ją zawieźć wgłąb kraju do przedzenia... W każdej wsi przemysłowiec miał agentów, którzy otrzymywali wełnę, rozdawali ją właścianom i odbierali od nich napowrót pod postacią przędzy. Do przedzenia używano jeszcze kołowrotka, a w lecie w wielu zielonych wioskach można było widzieć przy tem zajęciu kobiety, co dostarczało poecie obrazu radosnego przedzenia na progu chaty. Wróciwszy szczęśliwie z przędzą, przemysłowiec szukał tkaczy, którzy ostatecznie wręczali mu tkaniny (główne nazwy ich były „camblet,” „rus-sel,” „lammie,” „calimancoe”) gotowe do sprzedaży kupcom lub do farbowania”<sup>1)</sup>.

Stan przemysłu bawełnianego w Lancashire około roku 1750 uwydatnia daleko jaśniej przejście tkaczy od niezależności do zależności. O ile się tyczyło lnianej osnowy, długo istniał zwyczaj otrzymywania jej od większego „przemysłowca” w Boltonie lub Manchesterze, przędzę wszakże bawełnianą tkacz dostarczał sobie sam, używając zrobionej w domu lub kupując ją w sąsiedztwie. Trudność otrzymywania niezbędnego materiału stale i w dostatecznej ilości i strata czasu przy wyszukiwaniu go działała coraz silniej w miarę rozszerzania się rynku zbytu towarów bawełnianych i w miarę, jak

<sup>1)</sup> James *History of the Worsted Manufacture* str. 323 (cytuje Taylora *The Modern Factory System* str. 61).

dawała się odczuwać potrzeba pośpiechu w pracy <sup>1)</sup>. Była to ta sama potrzeba pośpiechu, która, jak zobaczymy, będzie głównym bodźcem przy wprowadzaniu do przedziałnictwa nowych wynalazków <sup>2)</sup>. Tymczasem wszakże rozpowszechniał się zwyczaj brania od kupca czyli pośrednika nie tylko lnianej osnowy, lecz bawełnianej wątku. W ten sposób posiadanie surowego materiału wymknęło się całkowicie z rąk tkacza, chociaż tkacz po dawnemu uprawiał swoje domowe rzemiosło <sup>3)</sup>.

Około roku 1750 przeszło to w normalny stan przemysłu.

W wyrabianiu pończoch widzimy jeszcze jedno zwycięstwo systemu kapitalistycznego. W tym wypadku kupiec dawał nie tylko surowy materiał, ale także posiadał i warsztat tkacki, wydzierżawiany robotnikowi, który zresztą pracował jeszcze u siebie w domu <sup>4)</sup>.

§ 12. Od systemu „fabrycznego” dzieli nas jeszcze dwa stopnie zmian w posiadaniu siły i miejsca pracy: a) zastąpienie fizycznej siły robotnika przez siłę mechaniczną, będącą własnością przedsiębiorcy, 2) przeprowadzenie robotników z ich domów i skoncentrowanie ich w fabrykach i warsztatach kapitalisty.

Jakkolwiek przed nastaniem wieku pary zmiany te niezupełnie się jeszcze ustaliły, można było jednak w końcu pierwszej połowy XVIII stulecia znaleźć przykłady przedsiębiorstw, prawdziwych fabryk pod względem zasadniczego charakteru, które istniały obok wcześniejszych form przemysłu domowego i skutecznie z nimi współzawodniczyły.

Kapitalistyczne posiadanie mechanicznej siły przemysłowej było naturalnie bardzo ograniczone zanim nastąpił wiek pary. Korzystano z siły wodnej, końskiej i, w daleko mniejszych rozmiarach, z siły wiatru. Najdonioślejszą usługą, oddawaną przez wodę przed epoką wielkich wynalazków, było ułatwianie przewozu i pewnych pomocniczych proce-

<sup>1)</sup> Baines *History of the County Palatine of Lancashire* tom 2, str. 413.

<sup>2)</sup> Ure *History of Cotton Manufacture* tom 1, str. 224 i nast.

<sup>3)</sup> Dr. Aikin *History of Manchester* (przyt Baines str. 406).

<sup>4)</sup> Taylor *The Modern Factory System* str. 69.

sów przemysłowych, np. w farbiarstwie. Pomimo, że było wiele fabryk, poruszanych wodą, nie grały one jednak wielkiej roli w przemyśle. Siła przyrody, tak ściśle ograniczona co do ilości i miejscowego zastosowania i tak wielce marnowana w przestarzałych urządzeniach mechanicznych, nie mogła na wielką skalę zastępować lub dopomagać w pracy mięśniom ludzkim.

Ale choć zastosowanie siły mechanicznej nie oddziaływało jeszcze dostrzegalnie na ześrodkowanie pracy, pewne inne znakomite urządzenia ekonomiczne wielkiej produkcji zaczęły się ustalać we wszystkich głównych gałęziach przemysłu. W samej rzeczy tak potężne są niektóre zastosowania podziału pracy i współdziałania w pierwotnych nawet warunkach przemysłu, że prof. Aeshley nie uważa za nieprawdopodobne, iż wielka fabryka mogłaby stać się doniosłą lub nawet przeważającą cechą przemysłu wełnianego już w XVI stuleciu, gdyby nie stało temu na przeszkodzie prawodawstwo <sup>1)</sup>.

Cokolwiekby, pierwsze te centralizujące siły, przymuszając robotników pracować i żyć w ściśle powiązanych wielkich masach, nie od razu jednak zbierały ich w fabrykach. Po większej części robotnicy pracowali nadal we własnych domach, choć pod względem materiału, a czasami i narzędzi pracy stawali się zależnemi od kupców lub wielkich przemysłowców. Takie były warunki przemysłu w sąsiedztwie Leeds'u w 1725 roku. „Domy nie były rozrzucone i oddzielone jeden od drugiego, jak w wikarjacie Halifaskim, lecz stały blisko siebie, jak we wsi i były natłoczone ludźmi, a cała okolica była nadzwyczaj ludna.” <sup>2)</sup>. Jednak w wyżej rozwiniętych gałęziach przemysłu sukienniczego, gdzie lepsze warsztaty były kosztowniejszą formą kapitału, wyraźnie już kładły się podstawy ustroju fabrycznego. W Norwichu, Frome, Tauntonie, Devizesie, Stourbridge i innych ogniskach sukiennictwa, Defoe znalazł przemysł tkacki znacznie skoncentrowany, oraz bogatych przedsiębiorców, posiadających wielką liczbę warsztatów. Część roboty majstrowie-przedsiębiorcy oddawali

<sup>1)</sup> *Economic History* tom 2, str. 237.

<sup>2)</sup> *Defoe Tour* tom 3, str. 89.

robotnikom do domu, część jednak wykonywano w obszernych szopach lub innych zabudowaniach, które należały do przedsiębiorców. Wielkie takie zorganizowane „przedsiębiorstwo” w połowie domowe, w połowie fabryczne ciągle zajmuje pierwsze miejsce aż do końca XVIII wieku w ważnym zachodnioangielskim przemyśle sukieniczym. „Majster-sukienik w zachodniej Anglii kupuje wełnę zagraniczną od kupca, sprowadzającego zagraniczne towary, albo też runo miejscowego pochodzenia, poczem musi zatrudnić tyle rozmaitych klas ludzi, ilu rozmaitym przeróbkom podlega surowy materiał. Czasami ci najemnicy pracują u siebie w domu, czasami u majstra sukieniczego, ale nikt z nich nie przekracza zakresu swej specjalności. Każda klasa robotników nabywa wielkiej wprawy w spełnianiu swej czynności i w ten sposób tłumaczy się znana doskonałość i aż do ostatnich czasów trwająca wyższość sukna z zachodniej Anglii”<sup>1)</sup>).

W przemyśle znów bawełnianym w Lancashire przewaga, którą uzyskali kupcy nad tkaczami wskutek zaopatrywania ich w osnowy i wątki, doprowadziła w niektórych wypadkach w pierwszej połowie wieku do urządzenia małych fabryczek po 20 lub 40 warsztatów, przy których najęci ludzie zajmowali się tkactwem. Nieco później, choć na długo przed użyciem siły parowej, Artur Young znajduje w Darlingtonie fabrykę z 50 warsztatami, w Boyntonie z 150 robotnikami i fabrykę jedwabną w Sheffieldzie z 152 robotnikami. Nawet kiedy jeszcze nie zrobiono ostatniego kroku w zastąpieniu domu przez fabrykę, zależność robotnika od przedsiębiorcy, który dostarczał materiał i płacił zarobki, była prawie całkowitą. Około połowy wieku wolny rękodzielnik stopniowo zeszedł na stanowisko „najemnych rąk.” Ulepszone środki komunikacji zaczęły rozszerzać terytorja zbytu, powiększone przedsiębiorstwa umożliwiły korzystniejszy podział pracy i wymagały baczniejszego dozoru nad robotnikami, niż stosowany dotąd nad rozrzuconą gromadą wiejskich rękodzielników.

---

<sup>1)</sup> *Report from the Committee on the Woollen Manufacture of England* (1806).

§ 13. Uważając „przedsiębiorstwo” za połączenie pracy i kapitału, spostrzegamy, że jedną z cech, ściśle wyróżniających okres przedmaszynowy jest mały stosunek kapitału do pracy w jednostce przemysłowej. Fakt ten właśnie umożliwia robotnikowi pracującemu w domu posiadanie przez tak długi czas własnego przedsiębiorstwa w tyłu rodzajach przemysłu. Dopóki stosowanie maszyn do przemysłu słabo się rozwija i narzędzia są proste, stosunkowy udział „stałego” kapitału w przedsiębiorstwie jest mały i odpowiada środkom rzemieślnika, uprawiającego rzemiosło u siebie w domu. Dopóki narzędzia są proste, procesy rękodzielnicze są powolne, dlatego też i ilość surowego materiału i innego „obrotowego” kapitału jest tak mała, że również może się znajdować w posiadaniu robotnika. Wzrastający przedział pomiędzy posiadaniem kapitału a pracą w jednostce przemysłowej jest bezpośrednim i najdonioślejszym skutkiem tych ulepszeń w mechanice, które, ciągle powiększając stosunek kapitału do pracy w przedsiębiorstwie, czynią niemożliwym posiadanie kapitału przez tych, którzy dostarczają siły roboczej, niezbędnej przy wytwarzaniu.

W połowie zeszłego wieku mało było przykładów przedsiębiorstw przemysłowych, w których umieszczony kapitał byłby wielkim lub znajdował się w choć cokolwiek podobnym stosunku do pracy, jak teraz. I w istocie kupiec, nie zaś przemysłowiec, reprezentował w XVIII stuleciu najbardziej posuniętą formę kapitalizmu. Na długo przed odkryciem d-ra Johnsona, że „kupiec angielski jest to nowy gatunek dżentelmena”, Defoe zauważył powstanie królów handlowych w zachodnim przemyśle sukiennym, dodając, że „dużo wielkich rodzin, które obecnie uchodzą w swoich hrabstwach za szlachtę, początkowo powstało i wyrosło z tego istotnie szlacheckiego przemysłu”<sup>1)</sup> Tych bogatych przedsiębiorców nazywają czasami „rękodzielnikami,” jakkolwiek nie mają oni pretensji do tego stanowiska tak w dawnym, jak i w nowym znaczeniu. Nie pracują oni własnymi rękami, nie posiadają własnych maszyn, ani też nie doglądają roboty, wykonywanej przez nie.

<sup>1)</sup> *Tour* tom 2, str. 35.

Byli oni, jak to pokazaliśmy wyżej, kupcami-pośrednikami. Handel suknem, jako najwyżej rozwinięty, wytworzył wielorakich pośredników, włączając tu wszystkich skupujących i rozprzedających surowy materiał lub wykończony towar.

a) Jedna ważna klasa „agentów” zajęta była skupowaniem wełny od farmerów i dostawianiem jej sukiennikom. Agenci uciskali czasami ostatnich w niewłaściwy i tyrański sposób za pomocą niesumiennych manipulacji systemu kredytowego, który się rozwinął w handlu <sup>1)</sup>.

b) Sukiennicy muszą być w znacznej mierze uważani jako pośrednicy-zbieracze o funkcjach analogicznych z funkcjami dystrybutorów, którzy jeszcze dziś stanowią rodzaj pośredników w tanim przemyśle sukienniczym w Londynie <sup>2)</sup>.

c) 3 klasy pośredników zajęte były dostarczaniem gotowego sukna drobnym handlarzom: 1) podróżujący kupcy czyli hurtownicy, którzy zjeżdżali na wielkie jarmarki lub targi w Leedsie, Halifaxie, Exeterze itp., robili wielkie zakupy i rozwozili na jucznych koniach towary detalistom, 2) pośrednicy, którzy oddawali sukno w komis agentom londyńskim i składnikom, a ci ze swej strony oddawali towar kupcom lub eksporterom, 3) kupcy, bezpośrednio zajmujący się handlem wywozowym.

Z wyjątkiem przewozu morzem i kanałami (co nabrało znaczenia w drugiej połowie wieku), nie było żadnego przemysłu, mającego związek z rękodzielnictwem, w którymby wkładano wielki kapitał w urządzenia fabryczne. Nawet wkłady kapitału w ustawiczne ulepszenia gleby, które grały tak wielką rolę w rozwoju rolnictwa, datują się głównie od ostatnich lat XVIII stulecia. Kupcy, pośrednicy, hurtowni składnicy byli jedynymi ludźmi, obracającymi wewnątrz kraju dużymi kapitałami, które w każdym danym czasie składały się z wielkich zapasów surowych materiałów lub wykończonego towaru. I tych nawet transakcje były nader ograniczone pod względem wielkości z powodu niedoskonałego rozwoju mecha-

---

<sup>1)</sup> Ciekawe dane o przebiegłości „agentów” znajdują się u Smitha *Memoirs of Wool* tom 2, str. 311 i nast.

<sup>2)</sup> Por. Booth *Labour and Life of the People* tom 1, str. 486.

nizmu finansowego i systemu kredytowego. W 1750 r. poza Londynem istniało nie więcej jak 12 kantorów bankierskich<sup>1)</sup>. Do 1759 r. Bank Angielski nie wypuszczał asygnat mniejszych, jak na 20 f. szt.

Spółkowe posiadanie kapitału i skuteczne łączenie jednostek pracy w przedsiębiorstwo dopiero zaczynało się rozwijać. Pożyczka państwowa, Bank Angielski, Towarzystwo Wschodnio-Indyjskie były jedynymi przykładami istotnie wielkiego i bezpiecznego umieszczenia kapitału na początku XVIII stulecia. Tworzenie się wielkich spółek kapitalistycznych dla celów handlowych niewielki zrobiło postęp w pierwszej połowie XVIII wieku z wyjątkiem uprzywilejowanych towarzystw dla handlu zewnętrznego, jak Towarzystwo Wschodnio-Indyjskie, Towarzystwo Zatoki Hudsonskiej, Tureckie, Rosyjskie, Wschodnie i Afrykańskie. Towarzystwa asekuracyjne stały się ulubioną formą spekulacji udziałowych za panowania Jerzego I. Nadzwyczajny upadek przedsiębiorstw akcyjnych, którego punktem kulminacyjnym było bankructwo Towarzystwa morza południowego, pokazuje wyraźnie, jak ograniczonym był zakres solidnej kapitalistycznej kooperacji. Nawet handel z zagranicą mógł być prowadzonym korzystnie na podstawach spółki udziałowej pod tym tylko warunkiem, że wzbronionem było współzawodnictwo prywatnych przedsiębiorców.

Spółkowe kapitały nie wkroczyły jeszcze w dziedzinę przemysłu; jednym z najwcześniejszych przykładów tego było towarzystwo, utworzone w 1764 r. z kapitałem 100.000 f. szt. dla wyrobu cienkich batystów<sup>2)</sup>.

Adam Smith w nadzwyczaj ważnym ustępie wskazuje następujący zakres działania spółek kapitalistycznych na początku okresu rewolucji przemysłowej: „Jedynie przedsiębiorstwa akcyjne, które mogą z powodzeniem funkcjonować bez wyłącznych przywilejów, są takie, w których wszystkie operacje można doprowadzić do tak zwanej rutyny albo jednostajności systemu, nie pozwalającej na żadne, chyba bar-

1) Toynbee *Industrial Revolution* str. 35.

2) Cunningham, tom 2, str. 350.



dzo niewielkie zmiany. Należą do nich po pierwsze banki, powtóre towarzystwa ubezpieczeń od ognia, wypadków na morzu i konfiskaty podczas wojny, po trzecie przedsiębiorstwa budowy lub podtrzymywania spławności kanałów i po czwarte podobne przedsiębiorstwa dostarczania wody na potrzeby wielkich miast<sup>1)</sup>.

Innemi słowy, takie tylko przedsiębiorstwa operować mogą kapitałem udziałowym, w których umiejętność kierowania może być doprowadzona do minimum, i których rozmiar, jeśli nie naturalny przywilej, ogranicza lub uniemożliwia uboczne współzawodnictwo.

---

---

1) A. Smith *Wealth of Nations* Księga V, rozdz. I, część 3.

## ROZDZIAŁ III.

### PORZĄDEK ROZWOJU PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO.

- § 1. *Pochodzenie maszyny od narzędzi rzemieślniczych.*
- § 2. *Stosunek między maszyną a charakterem pracy ludzkiej.*
- § 3. *Wpływ maszyn na wytwórczość.*
- § 4. *Główne czynniki rozwoju przemysłu maszynowego.*
- § 5. *Doniosłość przemysłu bawełnianego w rozwoju maszyny.*
- § 6. *Historja obala „bohaterską“ teorię wynalazków.*
- § 7. *Zastosowanie maszyny do innej pracy tkacko-przędzalniczej.*
- § 8. *Odwrótny porządek w rozwoju przemysłu żelaznego.*
- § 9. *Główne wytyczne w ogólnem zastosowaniu maszyn i motorów parowych.*
- § 10. *Porządek rozwoju współczesnych metod przemysłowych w rozmaitych krajach. Wpływ natury, rasy, stosunków politycznych i ekonomicznych.*

§ 1. Widoczna, że na początku XVIII stulecia, kiedy istniały rozmaite ustrojowe typy przemysłu, system przemysłu domowego w jego poszczególnych fazach można uważać za wyraz najogólniejszy. Przedmiotem tego rozdziału będzie zbadanie natury tych zmian w mechanice, które dokonały zamiany rękodzielnictwa domowego lub drobno-warsztatowego na przemysł maszynowy, skupiony w fabrykach lub dużych warsztatach, nadto zamiarem naszym jest wykrycie ekonomicznych następstw tych zmian.

Metoda doskonale indukcyjna wymagałaby może, aby badanie to poprzedzić kompletną historją wynalazków, które

w poszczególnych gałęziach przemysłu znamionują powstanie systemu fabrycznego i kapitalistycznego sposobu wytwarzania.

To wszakże przekracza obręb niniejszej pracy, ani też ściśle nie należy do naszego celu naukowego, którym nie jest napisanie historii rewolucji przemysłowej, lecz taka analiza zmian w przemyśle, któraby pozwoliła nam jasno postrzec prawa tych zmian.

Centralne stanowisko, zajmowane przez maszynę, jako przez główny czynnik materialny rozwoju przemysłu współczesnego, wymaga wyraźnej odpowiedzi na zapytanie: co to jest maszyna?

W odróżnieniu maszyny od narzędzia lub instrumentu rzemieślniczego, trzeba zwrócić uwagę szczególnie na 2 rzeczy: na złożoną budowę mechanizmu maszyny i na rolę człowieka w stosunku do maszyny. W najbardziej rozwiniętej formie maszyna współczesna, jak wskazuje Karol Marx, składa się z 3 części, różnych co do istoty, jakkolwiek mechanicznie ze sobą związanych: 1) z motoru, 2) z transmisji i 3) z maszyny właściwej, zastępującej narzędzie rzemieślnika.

„Mechanizm motoru porusza całość, wytwarzając sam siłę poruszającą, jak np. maszyna parowa, cieplikowa, elektromagnetyczna itp., albo też czerpiąc ją z istniejących sił przyrody, jak np. młyn wodny z ciśnienia wody, wiatrak z wiatru itd. Mechanizm transmisyjny, składający się z koła rozpędowego, sztang, kół zębatach, windy, pasów, lin, łańcuchów, bloków, najrozmaitszych systemów kół, reguluje ruch, gdzie trzeba, zmienia jego formę, np. prosty na kołowy, i rozdziela go pomiędzy maszyny właściwe. Dwie te części całego mechanizmu istnieją wyłącznie dla wprowadzenia w ruch trzeciej części maszyny, której działanie dopiero pozwala opanować przedmiot pracy i według życzenia go przekształcić”<sup>1)</sup>.

Jakkolwiek rozwój współczesnej maszyny jest w ścisłym związku z mechanizmem motoru i transmisji, musimy jednak głównie przypatrzeć się maszynie właściwej, aby jasno zrozumieć, jaka zachodzi różnica pomiędzy maszyną a narzędziem rzemieślniczym. Narzędzie może być całkiem proste w dzia-

<sup>1)</sup> Karl Marx *Capital* str. 367.

łaniu i formie, jak nóż, igła, piła, walec, młot, albo też przedstawiać w budowie pomysł bardziej skomplikowany, pozwalając na większą różnorodność ruchów i wymagać większej zręczności ze strony człowieka. Takimi narzędziami czyli przyrządami są: ręczny warsztat tkacki, tokarski, koło garncarskie. Stosunek człowieka do tych przyrządów jest dwójaki. Z jednej strony jest on rzemieślnikiem, który dzięki swej zręczności kieruje i posługuje się nimi w zakresie ich przeznaczenia, z drugiej strony dostarcza on pracą swoich mięśni siłę poruszającą, która wprowadza w ruch narzędzie. Pierwszy z tych dwóch stosunków odróżnia narzędzie od maszyny. Jeżeli usuniemy narzędzie z pod bezpośredniego i osobistego kierownictwa rzemieślnika, a natomiast umieścimy je w mechanizmie, który kieruje jego czynnościami za pomocą przystosowanych ruchów innych narzędzi lub przyrządów mechanicznych, wtedy narzędzie przestaje być narzędziem i staje się częścią maszyny. Ekonomiczną wyższość pierwszych maszyn stanowi głównie zaoszczędzenie pracy przez łączne działanie pewnej liczby jednakowych narzędzi poruszanych przez jeden motor. W pierwszych maszynach dawne narzędzie jest główną częścią składową, nie kierowaną już wszakże ręką ludzką<sup>1)</sup>. Wyżej rozwinięte mechanizmy nowoczesne zwykle przedstawiają uporządkowany szereg procesów, za pomocą których jednoczy się pracę, spełnianą dawniej przez wiele oddzielnych osobników lub grup osobników, posługujących się rozmaitego rodzaju narzędziami. Wszakże korzyści z urządzenia pierwszych maszyn naogół miały charakter odmienny. W większości wypadków nie polegały one na harmonijnym stosunku pewnej liczby rozmaitych procesów, ale raczej na pomnożeniu tych samych procesów, na zwiększeniu przy pomocy środków mechanicznych rozmiarów i szybkości pracy. Tak na przykład główną wartością ekonomiczną pierwszych maszyn, zastosowanych w przędzalnictwie, polegała na tym, że każdy przędzalnik mógł pracować przy kilku wrzecionach, wykonywując przy

---

<sup>1)</sup> Marx wskazuje, że w wielu bardzo rozwiniętych maszynach przetrwały jeszcze dawne narzędzia, ilustrując to przykładem mechanicznego warsztatu tkackiego.

każdym tę samą pracę, którą pierwiej wykonywał przy jednym tylko. Niekiedy znów nie było pomnożenia pracy, a główna korzyść maszyny polegała na większej zręczności, regularności i szybkości roboty, lub na zaoszczędzeniu siły przez zamianę ścisłego i stałego dozoru ludzkiego na kierowanie mechaniczne. Przykładem ostatniego jest dziś maszyna do szycia, pierwszego zaś maszyna do czyszczenia noży.

Maszyna posiada z natury rzeczy budowę bardziej złożoną, niż narzędzia rzemieślnicze, ponieważ musi ona zawierać w sobie mechaniczne sposoby wprawiania w ruch narzędzia, a nawet wielu narzędzi, któremi poprzednio kierował człowiek. Przy używaniu narzędzi bezpośrednio działającą siłą jest sam człowiek, przy używaniu maszyny właściwą siłą działającą bezpośrednio jest mechanizm transmisyjny, o ile sama forma maszyny właściwej nie określa charakteru rozmaitych procesów produkcji. Od człowieka, kierującego maszyną, zależy, *czy* ona ma działać, ale tylko w bardzo ciasnych granicach, *jak* ona ma działać. Przytoczone tu dwie cechy charakterystyczne maszyny: złożoność działania i „samo-kierownictwo” lub automatyczność są w rzeczywistości przed i podmiotowym wyrazem tego samego zjawiska, mianowicie zmienionego stosunku człowieka do pracy, w której on bierze udział.

Ażeby maszyna miała właściwy charakter, musi ona zastępować pewien wysiłek kierowniczy czyli umysłowy, zręczność, sztukę, myśl, to znaczy, że niektóre procesy muszą być kierowane nie bezpośrednio przez człowieka, lecz przez inne procesy. W ten sposób maszyna staje się narzędziem złożonym, w którym pewne procesy są stosunkowo stałe i nie są bezpośrednim wyrazem działalności ludzkiej. Można powiedzieć, że maszynista, dostarczający maszynie materiału dla przeróbki, ma pewną władzę nad biegiem i charakterem pierwszych procesów, pośrednio zaś tylko nad następnymi, regulowanymi przez stałe prawa ich przebiegu, które robią je absolutnie zależnymi od wcześniejszych. W czynności swojej maszyna jest w znacznej mierze niezależną od swego dozorczy, ponieważ w konstrukcji swej jest wyrazem osobistego talentu wynalazcy. Maszyna tedy może być określona, jako narzędzie złożone

o stałych stosunkach między procesami, wykonywanymi przez jej części. Nawet tutaj nie możemy się przyznać, żeśmy znaleźli określenie, na zasadzie którego moglibyśmy dokładnie odróżnić maszynę od narzędzia rzemieślniczego. Łatwo można się zgodzić, że rydel jest narzędziem, nie zaś maszyną, ale jeżeli zaliczymy do narzędzi nożyczki, dźwignię lub windę, oraz jeżeli się powie, że spełniają one pojedyncze i proste czynności, nie zaś pewną liczbę organicznie z sobą związanych procesów, to zręczne stopniowanie doprowadzić nas może do zaliczenia wszystkich maszyn do narzędzi. Trudność ta zresztą nieuchronnie towarzyszy każdej próbie określenia.

Lecz jeśli, przyjmując za podstawę skomplikowaną budowę, nie zawsze łatwo jest odróżnić maszynę od narzędzia, niczego też nie dopniemy, określając różnicę w ten sposób, że do maszyny używamy pary lub innej jakiej, nie pochodzącej od człowieka, siły poruszającej.

Wielka liczba współczesnych maszyn istotnie zmierza nie do połączenia narzędzi lub szeregu procesów wytwórczych, zależnych od wytwórczej zręczności człowieka, lecz tylko do zamiany jego mięśni przez inne motory. Ale, choć niektóre narzędzia, jak i niektóre formy wysiłków ludzkich, zastąpiono przez maszyny, narzędzia te nie zostały jednak wcielone do mechanizmu motorowego i transmisyjnego, wskutek czego odmienna rola robotnika w procesie wytwarzania siły poruszającej nie pomoże nam jeszcze odróżnić maszyny od narzędzia. Maszyna do pisania, fortepjan, choć otrzymują impuls od mięśni ludzkich, muszą być oczywiście zaliczone do maszyn. Prawdą jest w samej rzeczy, że przyrządy te, podobnie jak inne tego samego rodzaju, są maszynami wyjątkowymi, nie tylko dlatego, że siła poruszająca pochodzi głównie od mięśni ludzkich, ale dlatego także, że racja bytu tych mechanizmów polega na dostarczaniu pola rozwoju zręczności ludzkiej, nie zaś na niszczeniu jej. Ale choć istotnie w grę na fortepianie lub w posługiwanie się przyrządem piszącym można włożyć wiele zręczności, nie mniej jednak „przyrząd” czy instrument, który wydaje dźwięki lub pisze znaki, nie jest pod bezpośrednią władzą ludzkiego dotknięcia. Zręczność ograniczają tu wcześniejsze procesy, a mechanizm, jako całość,

musi być zaliczony do maszyn. Rzeczywiście, nicbyśmy nie zyskali pod względem logicznej dokładności, jeżelibyśmy porzucili dawniejsze określenie różnicy pomiędzy maszyną a narzędziem, ograniczając ten termin do takiego tylko mechanizmu, który otrzymuje siłę poruszającą nie od człowieka — fakt, który ogólnie służy do odróżnienia teraźniejszej formy produkcji maszynowej od poprzedniej. Przekonamy się bowiem, że to zastąpienie siły ludzkiej przez siłę mechaniczną odbywało się również stopniowo i że najwięcej skomplikowane nowoczesne maszyny parowe nie mogą się całkowicie obejść bez pewnych bezpośrednich impulsów, pochodzących z działania mięśni ludzkich, jak na przykład nakładanie węgla do pieca, jakkolwiek istnieje ustawiczna dążność do zredukowania wysiłków ludzkich do minimum przy osiągnięciu danego celu.

To rozpatrywanie trudności, towarzyszących dokładnemu określeniu maszyny nie jest zbyt cenne, prowadzi bowiem do jaśniejszego poznania stopniowo posuwającej się ewolucji, która zmieniła charakter współczesnego przemysłu nie za pomocą raptownego zastąpienia jednych metod przez inne całkiem odmienne, ale za pomocą ciągłego rozwoju pewnych pierwiastków, wspólnych wszystkim rodzajom działalności przemysłowej, oraz ciągłego zaniku pewnych innych.

§ 2. Wzrost więc przemysłu maszynowego można mierzyć wzrostem liczby i złożoności procesów, związanych ze sobą w mechaniczną jednostkę, czyli maszynę, oraz odpowiedniemi zmniejszeniem zależności produktu od wprawy i woli człowieka, który dozoruje lub działa wspólnie z maszyną. Każdy przedmiot, zrobiony za pomocą narzędzi czy maszyny, jako wytwór przemysłowy, czyli towar, jest wyrazem myśli i woli człowieka, ale w miarę, jak produkcja maszynowa coraz bardziej się rozwija, wytwór wyraża coraz więcej myśl i wolę wynalazcy, a coraz mniej — człowieka, bezpośrednio przy maszynie czynnego. Oczywiście, że nie dość powiedzieć, iż maszyna, oszczędzając pracę, zastąpiła tylko przez nagromadzoną i skoncentrowaną wysiłkiem wynalazcy pracę rzemieślnika. Byłoby to ignorowaniem zaoszczędzenia siły mięśniowej dzięki zastąpieniu mozolnych wysiłków człowieka przez siły przyrody — wodę, parę, elektryczność itp. A więc pomysł wynalazcy

łącznie z działaniem rozmaitych mechanicznych sił zaoszczędza pracę człowieka w wytwarzaniu. Następne pytanie, czy to zaoszczędzenie pracy na jednostce towaru równoważy się wzrostem ilości towarów, do których praca ludzka została zastosowana—należy do dalszych rozdziałów.

Jeśli zastanowimy się nad skutkami zastosowania nowoczesnych maszyn do przemysłu angielskiego, wysuną się dwa doniosłe czynniki, które z pewnych względów wymagają oddzielnego traktowania: wzrost ulepszonych przyrządów mechanicznych i rozwój motorów mechanicznych.

Mówimy o sposobie produkcji, który przeważał od połowy XVIII stulecia, jako o przemyśle maszynowym, nie dlatego, żeby przedtem nie było maszyn, ale, po pierwsze, dlatego, że dopiero od tego czasu datuje się pośpiech w wynajdywaniu zawikłanych mechanizmów, zastosowanych prawie we wszystkich gałęziach przemysłu i, po wtóre, dlatego, że wtedy po raz pierwszy zaczęto na wielką skalę stosować w produkcji motory, nie pochodzące z siły mięśniowej.

Jednym z wybitnych przejawów i wskazówką doniosłości tych zmian jest przyśpieszenie procesu, którego początek zauważyliśmy jeszcze przed epoką wielkich wynalazków—mianowicie procesu zamiany domowego systemu wytwarzania na fabryczny.

Osobliwy związek maszyny z systemem fabrycznym polega na tym fakcie, że wielkość, kosztowność i złożoność mechanizmu z jednej strony, posiłkowanie się siłą mechaniczną z drugiej, wpływają łącznie na przenoszenie pracy z warsztatu domowego do obszernego specjalnego miejsca pracy—fabryki.

„*Water-frame*, maszyna do gręplowania i inne maszyny, udoskonalone przez Arkwrighta, wymagają więcej przestrzeni, niż jej można znaleźć w chacie rzemieślnika, i więcej siły, niż może dostarczyć ręka ludzka. Ciężar ich też wymagał, aby je ustawić pomiędzy mocno zbudowanymi murami; można je było z korzyścią wprawić w ruch tylko za pomocą jedynej znanej wówczas siły, wody. Następnie posługiwaniu się maszyną towarzyszył większy podział pracy i dlatego potrzebne było ściślejsze współdziałanie, aby wszystkie pro-



cesy wytwarzania mogły odbywać się w harmonji i pod jednym kierownictwem<sup>1)</sup>. Stąd wzrost produkcji jest w znacznej mierze synonimem wzrostu współczesnego systemu fabrycznego.

§ 3. Praca człowieka polega na wprawianiu w ruch materji, dlatego też maszyna może mu dopomóc tylko przez powiększenie rozporządzalnej siły ruchu.

1) Maszyna umożliwia skuteczniejsze zastosowanie sił człowieka lub przyrody za pomocą rozmaitych mechanicznych wynalazków, złożonych z dźwigni, windy, śruby, klinów itp.

2) Maszyna umożliwia człowiekowi spożytkowanie rozmaitych sił, znajdujących się zewnątrz jego ciała: wiatru, wody, pary, elektryczności, energii chemicznej itp.

W ten sposób, dostarczając nowych sił wytwórczych, oraz umożliwiając oszczędniejsze stosowanie wszystkich sił dawnych, maszyny wywołują postęp w przemyśle.

Maszyna może powiększyć zakres produkcyjnej zdolności człowieka w dwojaki sposób. Trudność zebrania wielkiego zasobu siły ludzkiej w jednym punkcie i w jednym czasie ogranicza ilościowo działalność produkcyjną człowieka. Młot parowy może wykonać robotę, która ilościowo przekracza granicę siły fizycznej jakiegokolwiek bądź liczby ludzi, pracujących za pomocą narzędzi i czerpiących siłę z organizmu własnego. Drugie ograniczenie siły wytwórczej człowieka zależy od niedoskonałej ciągłości wysiłku ludzkiego i niedoskonałego panowania nad jego kierunkiem. Trudność wywierania małego, ciągłego a dokładnego ciśnienia, lub powtarzania tego samego ruchu jest ograniczeniem raczej jakościowem, niż czysto ilościowem. Większa dokładność i regularność mechanizmu umożliwia wykonanie roboty, której człowiek wcale nie byłby w stanie wykonać, lub jeśli mógłby, to mniej dokładnie. Pracy maszyny drukarskiej nie mógłby nigdy wykonać człowiek. Maszyny ulepszyły tkanie i jakość niektórych towarów włnianych<sup>2)</sup>. Nowe ulepszenia w młynarstwie podniosły dobro-

<sup>1)</sup> Cooke Taylor *History of the Factory System* str. 422.

<sup>2)</sup> Burnley *Wool and Wool-combing* str. 417.

mąki itp. Maszyna może także wykonać robotę zbyt delikatną lub drobną dla palców ludzkich, lub robotę, której wykonanie ręczne wymagałoby niezwyklej zręczności. Zaoszczędzenie czasu, które Babbage <sup>1)</sup> uważa za oddzielną korzyść, słusznie włącza się do tylko co wzmiankowanych zysków. Większy pośpiech niektórych procesów w przemyśle, np. farbowania pochodzi z większego ześrodkowania i ciągłości siły, możliwych tylko dla maszyny. Wszystkie korzyści, wynikające z szybkiego przewozu, przypisać należy tym samym przyczynom. Ciągłość i regularność pracy maszynowej odzwierciedlają się także w pewnym zaoszczędzeniu mierzenia. Zdolność samo-kontroli, właściwa w zasadzie wszystkim maszynom i z każdym dniem więcej spożytkowywana, oddaje pewne usługi, które można określić ogólnie, powiedziawszy, że pozwalają dokładnie wiedzieć, co się dzieje. Jeżeli do samo-kontroli zastosować zdolność samo-regulacji, to poniekąd zwiększamy zaoszczędzenie siły i wiedzy. Ale maszyna może kontrolować i regulować także wydatek siły ludzkiej. Słusznie powiada Babbage: „Jedną z najszczerólniejszych korzyści używania maszyny jest zapobieganie skutkom nieuwagi, bezczynności lub oszustwa ze strony robotnika” <sup>2)</sup>. Ta kontrola maszyny nad człowiekiem pociąga za sobą pewne skutki, które należą do innej strony gospodarstwa maszynowego <sup>3)</sup>.

Takie są źródła wszystkich tych ulepszeń w gospodarstwie przemysłowym, które przypisujemy produkcji maszynowej. Wszystkie udoskonalenia maszyn, zastosowane do przemysłu, posiadają przeto jedną z następujących form:

1) Urządzenie lub udoskonalenie maszyn w ten sposób, aby jaknajzupełniej spożytkować produkcyjne siły przyrody lub człowieka. Do tej kategorii należą ulepszenia, pozwalające jednemu człowiekowi pracować przy większej ilości wrzecion, lub umożliwiające tej samej maszynie przy tem samem ciśnieniu pary poruszać większą ilość kół.

2) Ekonomiczniejszy wybór źródła siły. Dział ten rozpada się na 4 kategorie:

<sup>1)</sup> *Economy of Machinery* str. 6.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 39.

<sup>3)</sup> Patrz niżej.

- I. Zastąpienie droższej siły ludzkiej przez tańszą; zastąpienie pracy mężczyzny przez pracę dzieci i kobiet.
- II. Zastąpienie siły ludzkiej przez siłę mechaniczną. Największe udoskonalenia maszyn w zakresie „zaoszczędzania pracy” należą właśnie do tej kategorii.
- III. Zaoszczędzanie opału i pary. Najważniejszy przykład stanowi zasilanie pieców w przemyśle żelaznym gorącym powietrzem i zastąpienie koksu przez węgiel surowy <sup>1)</sup>.
- IV. Wprowadzenie nowych mechanicznych motorów zamiast starych, zasilanych tem samym lub innym źródłem energii, np. parą zamiast wodą, gazem naturalnym zamiast parą.

3) Szersze stosowanie maszyn. Nowe gałęzie przemysłu, zawdzięczające swój początek wynalazkom naukowym i praktycznemu zastosowaniu ich do maszyn, powstały w celu użytkowania produktów, leżących do tej pory odłogiem. Do ostatnich możemy zaliczyć a) bogactwa naturalne, których użytek nie był zuwany, lub z których nie można było ciągnąć korzyści bez maszyn, np. saletra i inne dotychczas nie przetwarzane produkty ziemne; b) odpadki w procesach przemysłowych, marnowane dopóty, dopóki niespodziewanie nie wykryto ich użyteczności. W licznych gałęziach przemysłu można znaleźć doskonałe przykłady tego. Do tej kategorii należy wiele znakomych ulepszeń, dokonanych w przerwach pomiędzy wielkimi wynalazkami w dziedzinie maszyn lub w zastosowaniu siły. Smoła gazowa, wyrzucana dawniej do rzek aż do ich zanieczyszczenia, lub też mieszana z węglem i służąca za opał, jest obecnie „surowym materiałem do fabrykacji przesłicznych barwników, niektórych najcenniejszych środków leczniczych, sacharyny, 300 razy słodszej od cukru, i najlepszych środków dezynfekcyjnych, niszczących zarazki chorobotwórcze.” „Cały wielki przemysł farbiarski i drukarski został zrewolucjonizowany dzięki nowym barwnikom, otrzymywanym z leżącego dawniej bezużytecznie materiału, smoły gazowej” <sup>2)</sup>. Ekonomja

<sup>1)</sup> Scrivener *History of the Iron Trade* str. 296, 297.

<sup>2)</sup> Sir Lyon Playfair *North American Review* listop. 1892.

ta w materiale opałowym i w spożytkowaniu marnowanych dawniej odpadków zawdzięcza dużo większemu rozmiarowi produkcji, co nastąpiło wraz z rozwojem przemysłu maszynowego. Wiele bezużytecznie leżących produktów można przerabiać tylko w wielkich ilościach.

§ 4. Śledząc historję wzrostu współczesnego gospodarstwa kapitalistycznego w poszczególnych gałęziach przemysłu, znajdziemy, że rozpada się on na 3 okresy:

- 1) Okres pierwszych wynalazków mechanicznych, oznaczający zamianę przemysłu domowego na fabryczny.
- 2) Rozwój nowych motorów w przemyśle. Zastosowanie pary do procesów przemysłowych.
- 3) Rozwój lokomocji parowej, oraz wpływ jej na przemysł.

Podobnie, jak te okresy nie wyłączają się co do istoty rzeczy, tak samo istnieją ściśle ekonomiczne stosunki pomiędzy rozwojem maszyn i motorów, a ulepszeniami w przemyśle przetwórczym i przewozowym. Aby wszakże zrozumieć naturę nieprawidłowości, dostrzeganej w historii rozwoju maszyn, trzeba rozpatrzeć te czynniki każdy z osobna, jako też we wzajemnym historycznym i ekonomicznym związku. W tym celu zbadamy dwie gałęzie wielkiego przemysłu angielskiego: przemysł przędzalniczo-tkacki i żelazny, dlatego że w głównych stadjach ich postępu będziemy mogli wysledzić prawa rozwoju współczesnej maszyny.

Przemysł przędzalniczo-tkacki specjalnie nadaje się do takiego badania. Najpotężniejszy i najbardziej rozpowszechniony z działów przemysłu angielskiego, przedstawia on na początku XVIII stulecia najwyraźniejsze przykłady poszczególnych form wytwarzania. Do jego to rozmaitych gałęzi zastosowano pierwsze wielkie wynalazki. Do dziś utrzymał on to pierwszeństwo przemysłowe, tak, że można w nim znaleźć najbardziej posunięte formy fabryki współczesnej. Oprócz tego ścisła uwaga, którą nań zwrócono, i starannie zebrane wiadomości co do niektórych działów tej pracy, a zwłaszcza przemysłu bawełnianego w Lancashirze, pozwalają nam wysledzić działanie nowych sił przemysłowych z większą dokładnością tutaj, aniżeli w innych gałęziach przemysłu. Schultze-Gae-

vernitz w swojej znakomitej pracy powiada: „Angielski przemysł bawełniany jest nie tylko najstarszym, ale pod wieloma względami najwyraźniej ze wszystkich współczesnych przemysłów uwydatnia charakterystyczne cechy nowożytnych sposobów wytwarzania tak pod względem ekonomicznym, jako też i społecznym” <sup>1)</sup>).

Przemysł żelazny wybieramy ze względu na ścisły jego związek z zastosowaniem maszyn parowych do poszczególnych gałęzi przemysłu. Przemysł ten jest dzisiaj w pewnym znaczeniu najbardziej zasadniczym, dostarcza bowiem materialnej podstawy współczesnym siłom ekonomicznym. Zyskujemy nadto, że możemy śledzić wzrost przemysłu żelaznego od początków, ponieważ, jak widzieliśmy, przed rewolucją przemysłową grał on w handlu angielskim nader nieznaczną rolę. Nakoniec, badanie stosunków, zachodzących pomiędzy wzrostem przemysłu żelaznego i tkacko-przędzalniczego, odda nam specjalne usługi przez to, iż pomoże przedstawić w należytem świetle charakter wzajemnego oddziaływania poszczególnych rękodzieł w związku ze wzrastającym różniczkowaniem współczesnego przemysłu <sup>2)</sup>).

§ 5. Jeśli zechcemy badać porządek wynalazków, zastosowanych do przemysłu tkackiego, pierwszym punktem mianym będzie to, że naczelne miejsce zajmuje niewielki przemysł bawełniany, umiejscowiony w części Lancashiru i, w dostarczaniu wykończonych tkanin, zależny aż do r. 1768 od osnowy lnianej.

Przemysł wełniany, jak widzieliśmy, w pierwszej połowie XVIII st. zatrudniał znacznie więcej ludzi i grał daleko wybitniejszą rolę w handlu. Przemysł jedwabny otrzymał z napływem zdolnych francuskich robotników nowe technienie ożywcze i pierwszą wewnętrzną fabryką z wykończoną maszyncją był zakład zwijania jedwabiu, postawiony przez Lombe'a.

<sup>1)</sup> *Der Grossbetrieb* str. 85.

<sup>2)</sup> Ważna rola przemysłu bawełnianego i żelaznego w handlu wywozowym Anglii nadaje im prawo do specjalnego uznania ich za przedstawicieli przemysłu światowego. Z ogólnej wartości wywozu 263.530.585 f. szt. w roku 1890 na bawełnę przypadało 74.430 749 f. szt., a na żelazo i stal 31.565.337 f. szt.

Przeważna jednak liczba znakomych wynalazków w dziedzinie tkactwa w XVIII wieku była albo najpierw stosowana do przemysłu bawełnianego i przeniesiona później, czasami po upływie wielu lat do przemysłu wełnianego, włóczkowego i innych, albo też ulepszenia, wynalezione dla przemysłu wełnianego, nie wydały pożądanego skutku, zanim nie zostały zastosowane do bawełny<sup>1)</sup>.

Jakkolwiek początek i zastosowanie gienjuszu wynalazczego są w znacznym stopniu niezależne od znanych praw i mogą być tymczasowo usunięte do dziedziny „przypadków,” istnieją wszakże pewne przyczyny, które sprzyjały przemysłowi bawełnianemu w walce o pierwszeństwo. Ześrodkowanie jego w południowym Lancashirze i Staffordshirze w porównaniu z szeroko rozrzuconym na wielkiej przestrzeni przemysłem wełnianym, ułatwiało szybkie zastosowanie nowych metod i odkryć. Nadto, ponieważ przemysł bawełniany powstał później i osiadł w nieznacznym mieścinach i wsiach, uniknął przeto wpływu przepisów rządowych i zwyczajów, przeważających w ogniskach wełnianych i stanowiących poważne przeszkody do wprowadzenia nowych metod przemysłowych<sup>2)</sup>. Nawet w samym Lancashirze inspektorowie rządowi regulowali przemysł wełniany w Manchestrze, Rochdalu, Blacburnie i Bury<sup>3)</sup>.

Przemysł bawełniany od początku swego istnienia był wolnym od tych wszystkich pęt. Energiczny, praktyczny, przedsiębiorczy charakter dzisiejszego Lancashiru jest prawdopodobnie przyczyną, jak również i skutkiem wielkiego rozwoju przemysłowego w ostatnim stuleciu.

Oprócz tego stwierdzono, że, nawet jeszcze przed epoką wielkich wynalazków, towary bawełniane, postawione na stopie wolnego współzawodnictwa z towarami wełnianymi, łatwo mogły je zwyciężać i rugować z powszechnego użycia wśród ludu. Świadomość tego powiększała widoki niezmiernego z bogacenia się wynalazcy, któryby przy zastosowaniu maszyny rozerwał

<sup>1)</sup> Cunningham, rozdz. II, str. 450.

<sup>2)</sup> Schultze Gaevernitz *Der Grossbetrieb* str. 34.

<sup>3)</sup> Ure *The Cotton Manufacture* str. 187.

pęta, nałożone na produkcję wskutek ograniczonej liczby pracowników w pewnych procesach, którym przędza bawełniana musi podlegać.

Bodziec zaś, udzielany przez jeden wynalazek drugiemu, stokrotnie wzmacnia tendencję stosowania nowych metod, jak to widać zwłaszcza w kolejności wynalazków, tyjących się dwóch głównych procesów: przędzalnictwa i tkactwa. Jeszcze przed wynalezieniem przez Johna Kay'a *fly shuttle* (czółenka automatycznego), które w dwójnasób powiększyło wydajność dziennej pracy tkacza, widzimy, że przędzalnikom trudno bardzo dostarczać w dostatecznej ilości przędzę dla tkaczy. Tak, zdaje się, było zarówno w Lancashirskim przemyśle bawełnianym, jak i w Yorkshirskim wełnianym. Kiedy automatyczne czółenka weszło w powszechne użycie, gwałtowne zapotrzebowanie przędzy od przędzalników potężnie się powiększyło i najzręcniej obmyślane organizacje pośredników w sukiennictwie nie były w stanie dostarczyć przędzy w należytej ilości. Ten wzgląd ekonomiczny zwracał coraz częściej uwagę ku próbom z maszynami przędzalniczymi i w ten sposób, na długo jeszcze przed wynalezieniem mechanicznego warsztatu przędzalniczego (*jenny, waterframe*), pomysłowi ludzie, jak John Kay of Bury, Wyatt, Paul i inni starali się o patenty na ulepszone sposoby przędzenia. Wielkie wynalazki Hargreavesa, Arkwrighta i Cromptona pozwoliły przędzalnictwu wyprzedzić tkactwo i, kiedy około roku 1790 zaczęto stosować parę w znacznej ilości przędzalni, to już nie przędzenie, lecz tkanie zakreślało granicę wyrobowi tkanin bawełnianych i wełnianych.

Wysiłek ten, do którego zmuszano tkactwo w ciągu okresu wielkich wynalazków w dziedzinie przędzalnictwa, specjalnie podniecał Cartwrighta, Horrocksa i innych do udoskonalenia warsztatu tkackiego w zastosowaniu najpierw do wełny, następnie zaś do bawełny. Dopiero w XIX stuleciu i to nie na samym jego początku, kiedy dzięki licznym drobnym ulepszeniom zastosowano siłę pary w całej pełni, sztuka przędzenia i tkania rozwinęła się należycie. Kompletnie urządzone fabryki, w których wykonywano poszczególne procesy gręplowania, przędzenia, tkania (a nawet farbowania i wykończania)

pod jednym dachem, i gdzie pracowano we wzajemnej zależności, wykazują zupełny upadek dawnych form domowego przemysłu, kiedy to rodzina pracowała wspólnie pod dachem domowym przy pomocy prostych narzędzi <sup>1)</sup>.

§ 6. Historia tych wynalazków w przemyśle przedzalniczo-tkackim w wysokim stopniu przyczynia się do obalenia „bohaterskiej” teorii wynalazków, teorii, że idea niespodziewanie błyska w mózgu pojedynczego gieniusza i wywołuje przewrót w przemyśle. Żadnego z wynalazków, najdonioślejszych choćby pod względem skutków, jak *jenny*, *water-frame*, *mule*, mechaniczny warsztat tkacki, nie można wogóle przypisać wysiłkom lub pomysłowi pojedynczego człowieka, każdy przedstawia w udatnej formie zbiór stopniowo nagromadzonych pomysłów; w większości wypadków pomysłny wynalazek jest to tylko próba bardzo nieznacznie lepsza, ostatnia z wielu podobnych. „Przypuszczają, że na terażniejszą maszynę przedzalniczą złożyło się około 800 wynalazków, na współczesną zaś maszynę do gręplowania — około 60 patentów” <sup>2)</sup>. Taka jest historia większości wynalazków. Wpływ warunków przemysłowych skierowuje umysł wielu ludzi do opanowania jakiejś jednej głównej trudności i wspólna wiedza wieku doprowadza wielu do jednakowych rozwiązań. Rozwiązanie, które nieco lepiej jest przystosowane do faktu, czyli „chwyci szczęśliwie los za poły,” zwycięża, a wynalazca, nabywca wynalazku lub w niektórych wypadkach przywłaszczyciel zostaje uwieczniony, jako wielki gienjusz wynalazczy. Po-

---

<sup>1)</sup> Współczesne gospodarstwo sprzyja specjalizowaniu się fabryk, a często i przedsiębiorstw w kierunku pojedynczych grup procesów, na przykład w kierunku przędzenia, tkania lub farbowania bawełny i wełny. Możliwe to jest wszakże tylko w głównych gałęziach przemysłu przedzalniczo-tkackiego. W gałęziach druzgórnych, jak na przykład w fabrykacji nici bawełnianych, panuje jeszcze ten dencja do gromadzenia wszystkich czynności pod jednym dachem, a to zarówno w Anglii, jak i w Stanach Zjednoczonych.

<sup>2)</sup> P. R. Hodge, inżynier cywilny — dowody, przedstawione komisji Izby Lordów w 1857 r. W Niemczech dawno był w użyciu kołowrotek do przędzenia lnu; jest on w samej rzeczy przepowiednią *throstle'a* (Karmarch *Technologie* t. II, str. 844, cytowany przez Schultze-Gaevernitza str. 30), a powiadają, że maszynę tkacką wynaleziono w Gdańsku już około 1579 r.



mijanie tych względów pociąga za sobą błędną interpretację dziejów wynalazków przemysłowych, nadając pozór nieprawidłowości i wypadku działaniu siły, która w wewnętrznym swoim natężeniu jest daleko więcej prawidłową, niż w zewnętrznych swoich przejawach. Roczniki historii nie znają pierwszych pokładów wielkich wynalazków, ponieważ nie były one zyskowe, ostatnie zaś ich wiązania, które przyniosły wielkie zyski, cieszą się wielką sławą, jakkolwiek wewnętrzna wartość i zdolność wynalazcza w pierwszych próbach była również wielką, jeżeli nie większą.

W energii wynalazczej niema nic przypadkowego lub tajemniczego. Potrzeba jest jej matką, co po prostu oznacza, że ona dąży w kierunku najmniejszego oporu. Ludzie jak Kay, Hargreaves, Arkwright, Cartwright zmuszali swój umysł i pomysłowość do pokonania poszczególnych trudności w miarę, jak one powstawały. Prawie wszyscy ci wielcy wynalazcy byli ludźmi praktycznymi; większość z nich czynnie zaabsorbowana szczegółami swego rzemiosła, spotykała się ciągle oko w oko z pewną trudnością, którą należało pokonać, z potrzebą zrobienia pewnej częściowej oszczędności. Rozmyślając wciąż nad temi konkretnymi faktami, próbując z początku jednej, potem innej drogi, korzystając z prób i błędów innych praktycznych ludzi, udoskonalając te próby, dochodzą nakoniec do jakiegoś pomysłu, który omija trudności i zapewnia częściową oszczędność. Jeżeli ściśle zbadamy jakiś określony wynalazek, prawie zawsze znajdziemy, że powstał z drobnych posunięć w kierunku wykonalności. Ludzie nauki w ścisłym znaczeniu zawsze mieli mało bardzo do czynienia z wielkimi wynalazkami. Jeden tylko Cartwright pośród wielkich wynalazców w dziedzinie tkactwa był człowiekiem głębokich myśli<sup>1)</sup>. Kiedy mechanizm przędzalniczy okazał się nieodpowiednim przy pierwotnych sposobach gręplowania, Lees i Arkwright wzięli się do ulepszenia go, mając do pomocy zdrowy rozsądek i doświadczenie; kiedy mechanizm tkacki Cartwrighta zastosowano z powodzeniem do wełny, Horrocks z przyjaciółmi

---

<sup>1)</sup> Brentano *Ueber die Ursachen der heutigen socialen Not; Der Grossbetrieb* str. 30.

wymyślił do niego takie ulepszenia, że można go było z korzyścią użyć do tkania bawełny.

W ten sposób w danym przemyśle, składającym się z kilku doniosłych procesów, udoskonalenie jednego, wysuwając go zaraz na czoło, pobudza do ulepszeń w innych i każdy proces po kolei zmusza do wysiłku gienjusz wynalazczy, ponieważ wymaga, aby go postawiono na poziomie procesu najwyższej rozwiniętego. Ponieważ ostatnie wynalazki, dokonane za pomocą nowej wiedzy i nowej siły, często przewyższały wcześniejsze, mamy w poszczególnych procesach pewne prawo oscylacji, podtrzymujące postęp za pomocą bodźca, stale udzielanego przez procesy najwyższej posunięte i torujące drogę. Nic w tem niema tajemniczego. Jeżeli jeden proces w rozwoju pozostaje w tyle, każdy wynalazek pomyślnie tu zastosowany lepiej się oplaca, niż zastosowany do innych, bardziej rozwiniętych procesów. W ten sposób ruch ten odpowiada zwykłemu prawu „podaży i popytu,” wynikającemu ze zwykłych przyczyn ekonomicznych. Kiedy wynalezienie *fly shuttle* dało tkaczom przewagę, coraz bardziej skupiano uwagę na procesy przędzalnicze; w ten sposób wynaleziono warsztat mechaniczny *jenny*. Wady *jenny* w przedzeniu pociągnęły za sobą wynalezienie *water-frame*, który to przyrząd dopiero uwolnił przemysł bawełniany od zależności od osnów lnianych. Popyt na delikatniejszą i równiejszą przędzę był bodźcem do wynalezienia *mule'a*. Znakomite te wynalazki w mechanizmie przędzalniczym wraz z dodatkami mniejszej wagi postawiły przędzalnictwo wyżej od tkactwa i wywołały cały szereg pomysłów, ucieleśnionych w mechanicznym warsztacie tkackim. Przekonano się wszakże, że ostatni stosunkowo mało oddawał usługi, dopóki wysiłki Horrocksa i innych nie postawiły skręcania i szlichtowania bawełny—czynności zasadniczych—na wysokości maszynowego rozwoju. Dopiero w 1841 roku osiągnięto równowagę w rozwoju głównych procesów. Podobnie też każde znakomite ulepszenie mechaniczne w głównych procesach miało za następstwo wzrost energii wynalazczej w drugorzędnych i pomocniczych: bieleniu, farbowaniu, drukowaniu itp. Obecnie tylko najpierwsza operacja czyszczenia bawełny (*ginning*) nie została całko-

wicie podniesiona do jednakowego poziomu, pomimo robionych, głównie w Stanach Zjednoczonych, olbrzymich wysiłków dla ominięcia trudności, jakie nasuwa ten przygotowywany proces przeróbki bawełny.

Następująca tablica pokaże nam stosunek pomiędzy wzrostem przemysłu bawełnianego, o ile będziemy go mierzyć spostrzeżowaniem surowej bawełny, a głównymi ulepszeniami mechanicznymi.

Przywóz bawełny funtów	Wynalazki itd.
1730 r. 1.545.472	1730 r. <i>Roller-spinning</i> Wyatta (opatentowana w 1738 r.).
	1738 „ Czółenko Kay'a.
1741 „ 1.645.031	1748 „ Maszyna do gręplowania, wynaleziona przez Paula (nieużyteczna, dopóki nie ulepszyli jej Lees, Arkwright, Wood 1772—74 r.).
1764 „ 3.870.392	1764 „ <i>Jenny</i> Hargreavesa (opatentowane 1770 r.), ale tylko dla wątków).
	1764 „ Drukowanie perkalu, wprowadzone w Lancashire.
	1768 „ Arkwright udoskonala przyrząd przędzalniczy Wyatta, znoszący zależność bawełny od lnianych osnów.
1771 } „ 4.764.589	1771 „ Arkwright buduje fabrykę w Cromfordzie.
do }	
1775 }	1775 „ Arkwright bierze patent na gręplowanie, przedzenie, wyciąganie bawełny.
	1779 „ <i>Mule</i> Cromptena zostaje udoskonalony (połączenie <i>jenny</i> z <i>water-frame</i> wytwarza cieńszą i równiejszą przędzę).
1781 „ 5.198.775	
1785 „ 18.400,384	1785 „ Cartwright wynajduje mechaniczny warsztat tkacki.
1792 „ 34.907.497	1792 „ Przyrząd do czyszczenia bawełny Whitneya.

Przywóz bawełny funtów	Wynalazki itd.
1813 r. 51.000.000	1813 r. Maszyna do skręcania bawełny Horrocksa.
1830 „ 261.200.000	1830 „ <i>Throstle</i> (prawie wyłącznie używa się go w Anglii do przedzenia osnowy).
1832 „ 287.800.000	1832 „ Udoskonalony automatyczny <i>mule</i> Roberta.
1841 „ 489.900.000	1841 „ Ulepszony warsztat tkacki Bullougha. <i>Ring spinning</i> szeroko zastosowany w Stanach Zjednoczonych, niedawno wprowadzony do Lancashire.

Z tablicy tej widać, że historia przemysłu przędzalniczo-tkackiego da się podzielić mniej więcej na 4 okresy.

I. Okres przygotowawczy próbnych wynalazków Wyatta, Paula i innych do roku 1770.

II. 1770—1792 r. (mniej więcej) okres wielkich wynalazków.

III. 1792—1830 r. zastosowanie siły parowej do przemysłu i ulepszanie wielkich wynalazków.

IV. 1830 r. i dalej, wpływ lokomocji parowej na przemysł (1830 r. otwarto kolej żelazną z Liwerpoolu do Manchesteru).

Jeżeli zbadamy działanie tych poszczególnych sił przemysłowych podczas pojedynczych okresów w związku ze wzrostem przemysłu bawełnianego, to uprzytomni się nam zbiorowy charakter wielkiego ruchu przemysłowego i nabierzemy mniej więcej dokładnego pojęcia o względnej doniosłości rozwoju wynalazków mechanicznych i nowych motorów.

§ 7. Historia przemysłu bawełnianego jest w głównych zarysach również historią innych gałęzi przemysłu przędzalniczo-tkackiego. Brak nam danych statystycznych, aby w taki sam sposób zmierzyć wzrost przemysłu wełnianego w okresie rewolucji, ale ponieważ z jednej strony wiele wynalazków przędzalniczych i tkackich rychło przyjęło się w przemyśle wełnianym, z drugiej zaś zastosowanie pary do rękodzieł i wpływ lokomocji parowej również udzielił się i dawniejszemu przemysłowi, wzrost więc jego podlega temu samemu po-

działowi na okresy. Dane o sprowadzonej z zagranicy wełnie nie posiadają takiej wartości, jak dla bawełny, ponieważ nie prowadzono rachunków produkcji krajowej, wszakże następująca tablica przywozu wełny zagranicznej i kolonialnej do Anglii może rzucić światło na wzrost angielskiego przemysłu wełnianego.

DANE STATYSTYCZNE O PRZYWOZIE WEŁNY DO ANGLJI.

1766	1.926.000	1830	32.305.000
1771	1.829.000	1840	49.436.000
1780	323.000	1850	74.326.000
1790	2.582.000	1860	151.218.000
1800	8.609.000	1870	263.250.000
1810	10.914.000	1880	463.309.000
1820	9.975.000	1892	743.046.000

Wpływ maszyn na przemysł jedwabny komplikują pewne szczególne względy, tyżące się specjalnie tego przemysłu. Jakkolwiek pomysłowy i przedsiębiorczy Lombes wprowadził doń złożone środki mechaniczne na długo, zanim je zastosowano z powodzeniem do innych gałęzi tkactwa i przedzalnictwa, przemysł ten nie wzrastał tak, jak tego można było oczekiwać, i stopniowe udoskonalenia wielkich wynalazków mechanicznych stosowano tu słabo i powoli. Składały się na to specjalne przyczyny; niektóre z nich były w związku z wewnętrzną wartością towaru, inne znów z społeczną regulacją przemysłu.

Wynikająca z natury rzeczy delikatność wielu procesów, kapryśny charakter rynków zbytu, kosztowne wytwarzanie, które właśnie czyniło z jedwabiu przedmiot zbytku, a głównie konieczność stosowania się do zmian gustu i mody uczyniły produkcję wielu delikatniejszych wyrobów jedwabnych właściwym polem dla rękodzielnictwa artystycznego, lub jeśli nawet pozwalały na wprowadzenie maszyn, to w stopniu daleko mniejszym, niż w przemyśle bawełnianym albo wełnianym.

Oprócz tego wielkie cła, nałożone na surowy i skręcony jedwab, a obok tego zakaz przywozu towarów jedwabnych od 1765 r., podnosząc kosztą produkcji i ograniczając rynki

właśnie w okresie wielkich wynalazków mechanicznych, przeszkodziły rozszerzeniu się konsumpcji wyrobów jedwabnych i uniemożliwiły współzawodnictwo z młodym i bardziej pomyślowym przemysłem bawełnianym, który po wprowadzeniu na początku XIX stulecia sztuki kolorowego drukowania zyskał możliwość wyrugowania jedwabiu z wielu rynków.

Nawet przy przerabianiu ordynarnego jedwabiu, gdzie wcześniej i z powodzeniem zastosowano maszyny tkackie, powolny proces skręcania opóźniał wielce rozwój przemysłu i gdy w r. 1826 zniesiono cło na jedwab zagraniczny, liczba przyrządów do skręcania okazała się za małą, aby zadość uczynić zapotrzebowaniu ze strony tkaczy<sup>1)</sup>. Następne ulepszenia przyrządów skręcających oraz zastosowanie znakomitej maszyny tkackiej Jacquarda i późniejszych wynalazców rozszerzyły znacznie wiele gałęzi tego przemysłu w ostatnich 50 latach.

Niżej podana tablica spożycia jedwabiu surowego i skręconego od 1765 do 1844 r. pokazuje, jak powoli i nieprawidłowo rozwijał się ten przemysł w Anglii w okresie wynalazków i zastosowania motorów parowych, oraz jak szkodliwie oddziaływały nań cła od jedwabiu surowego i skręconego.

PRZECIĘTNY PRZYWÓZ <sup>2)</sup> .		
	funtów	funtów
1765	} r. 715.000	1815 r. 1.475.389
1766		1816 „ 1.088.334
1767		1817 „ 1.686.659
1785	} „ 881.000	1818 „ 1.922.987
1786		1819 „ 1.848.553
1787		1820 „ 2.027.635
1801		1821 „ 2.329.808
do	} „ 1.110.000	1822 „ 2.441.563
1812		1823 „ 2.468.121
1814	„ 2.119.974	1824 „ 4.011.648 <sup>3)</sup>

1) Porter *Progress of the Nation* str. 219.

2) *Wzjęte z Portea*, str. 218.

3) W 1824 r. Huskisson wprowadził zasadę wolnego handlu, zapewniając zmniejszenie cła na surowy i skręcony jedwab, a w r. 1825 i w 1826 nastąpiło dalsze zmniejszenie cła (*Ure Philosophy of Manufacture* str. 454 i nast.). Popieranie angielskich wyrobów jedwabnych trwało wszakże do czasu zawarcia traktatu z Francją w 1860 r.

funtów	funtów
1825 r. 3.604.058	1833 r. 4.761.543
1826 „ 2.253.513	1834 „ 4.522.451
1827 „ 4.213.153	1835 „ 5.788.458
1828 „ 4.547.812	1836 „ 6.058.423
1829 „ 2.892.201	1837 „ 4.598.859
1830 „ 4.693.517	1838 „ 4.790.256
1831 „ 4.312.330	1839 „ 4.665.944
1832 „ 4.373.247	1840 „ 4.819.262

W przemyśle lnianym sztuczne popieranie produkcji irlandzkiej, która szczerze uposażona i zachęcana przez monopol na rynkach brytańskich, nie kwapiła się z przyjęciem nowych metod wytwarzania, niepewność warunków handlu angielskiego wskutek wielkiego współzawodnictwa ze strony bawełny, przeszkadzały wczesnemu zaprowadzeniu nowych sposobów wytwarzania maszynowego. A choć Adam Smith uważał przemysł lniany za pełen pomysłowości, znajdował się on jeszcze w stanie pierwotnym. Dopiero przy końcu XVIII stulecia zostały w Anglii i Szkocji wprowadzone i urządzone maszyny do przędzenia lnu, a mechaniczny warsztat tkacki—dopiero po 1830 r.; wprowadzenie zaś przyrządów przędzalniczych do Irlandji w takich rozmiarach, aby można było nastarczyć zapotrzebowaniu warsztatów tkackich tego kraju, nastąpiło o wiele później.

Widzimy, że pierwszy okres doświadczalny w przemyśle bawełnianym nie wywarł namacalnego wpływu na jego rozmiary. Pomiędzy 1700 a 1750 r. stał on na jednakowym poziomie <sup>1)</sup>. Przemysł wełniany, zawdzięczający wiele automatycznemu czółenku, wykazuje znaczny wzrost. Wielki rozwój produkcji bawełnianej między 1770—1790 r. jest miarą potęgi nowych wynalazków mechanicznych bez pomocy nowych motorów. Całkowity wpływ wprowadzenia siły pary opóźnił się skutkiem wojny francuskiej. Jakkolwiek rok 1800 zaznacza początek wielkiego i ciągłego rozwoju tak przemysłu bawełnianego, jak i wełnianego, wszakże dopiero w 1817 r., kiedy w wielkich ogniskach przemysłu zaczęto ogólnie stosować

<sup>1)</sup> Uro *History of the Cotton Manufacture* tom I, str. 223.

nowy motor, a energję narodu znów powołano do pracy pokojowej, nowe siły poczynają całkowicie przejawiać swoją potęgę. Okres od roku 1840 okazuje, ile wpływu wywarło zastosowanie nowej siły poruszającej do celów przewozowych, za czem poszedł przewrót w handlu, niżka cen materiałów surowych, głównie bawełny, pozyskanie nowych rynków zakupu i zbytu. Miarą tego wpływu zmniejszenia się kosztów produkcji i zwiększenia popytu na towary gotowe jest nagłe powiększenie się rozmiarów przemysłu przedzalniczo-tkackiego, co nastąpiło po otwarciu pierwszych kolei angielskich i urządziu komunikacji parowej na morzu.

§ 8. Rozwój przemysłu tkackiego, a zwłaszcza bawełnianego, powstał dzięki wynalezieniu nowych maszyn, które poruszała i czyniła zdawnymi do użytku nowa siła. Przemysł żelazny przedstawia w swoim rozwoju porządek odwrotny. Odkrycie nowego motoru było okolicznością, która przede wszystkim nadała mu doniosłość. Zapotrzebowanie nowego motoru było pobudką wynalazków mechanicznych, zastosowanych do produkcji żelaza.

W roku 1740 trudność otrzymywania dostatecznej ilości drzewa i nieudane próby spożytkowania węgla kamiennego doprowadziły przemysł żelazny do opłakanego stanu. Według Scrivenera w czasie owym zdawało się, że „przemysł żelazny upadł do drobnych i błahych rozmiarów” <sup>1)</sup>.

Miarą pierwszych kroków ku podźwignięciu się z tego upadku jest wzrost zapotrzebowania na węgle kamienne i zmniejszenie się spożycia węgla drzewnych.

Postęp ten można oznaczyć, jak następuje.

1) Zastosowanie do maszyny Newcomenta pierwszego udoskonalenia Watt'a, opatentowanego w 1769 r., pociągnęło za sobą wzrost przeciętnego wytopu w piecach hutniczych, opalanych drzewem. Przeciętna wydajność z 294 tonn w 1750 roku podskoczyła do 545 w 1788 r.

2) Zastąpienie węgla drzewnego przez koks, idące równolegle do udoskonalonych sposobów wytapiania, zwiększyło przeciętną wydajność pieców opalanych koksem w 1788 r. do

<sup>1)</sup> Scrivener *History of the Iron Trade* str. 56.



903 tonn. Do tej epoki należy także wynalezienie przez Corta sposobów pudlingowania i walcowania żelaza (opatentowane w r. 1783—84), co dokonało przewrotu w produkcji żelaza sztabowego.

3) Wprowadzenie maszyny parowej Watta o podwójnej sile w 1788—90 r. W roku 1796 produkcja surowca była dwa razy większa, niż w 1788 r., a przeciętny wytop pieców wynosił 1.048 tonn.

4) Zastąpienie zimnego powietrza przez gorące w 1829 roku wywołało zaoszczędzenie węgla w rozmiarach 2 tonn 18 ctn. na tonnę żelaza lanego.

Oto są ważniejsze zdarzenia w rozwoju przemysłu żelaznego Anglii. Następująca tablica przedstawia wzrost produkcji żelaza angielskiego od r. 1740 do 1840.

Rok	Ilość pieców	Przeciętny wytop tonn	Całkowita produkcja tonn
1740	59	294	17.350
1788	77	909 (koks) 545 (węgiel drzewny)	61.300
1796	121	1.048	
1806	133	1.546	258.206
1825	364	2.228	703.184
1828	365	2.530	
1839	378	3.592	1.347.790

Widzimy tutaj, że zaoszczędzenie siły raczej, nie zaś ulepszenie machin wpływa na rozwój przemysłu, albo właściwiej mówiąc, zaoszczędzenie siły poprzedza i pobudza poszczególne stadja w ulepszeniu maszyn.

Zastąpienie węgla drzewnego przez koks i zastosowanie siły pary nie tylko olbrzymio powiększyło rozmiary przemysłu, ale istotnie oddziało na jego lokalizację. Dwa hrabstwa głównie produkujące żelazo za czasów, gdy drzewo było źródłem siły, Sussex i Gloucester, zmniejszyły produkcję do minimum w 1796 r., kiedy szło przedewszystkiem o łatwe otrzymanie węgla. Godną jest uwagi rzeczą, że w tym samym czasie 4 okręgi: Stafford, Yorkshire, Południowa Walja i Salop, zajęły naczelne miejsce.

Zastosowanie gorącego powietrza i zastąpienie koksu przez surowy węgiel, przypadające jednocześnie z otwarciem kolei żelaznej, wskazuje znów na wzajemną zależność różnych gałęzi przemysłu w wieku maszyn.

Żelazo stało się podstawą wszelkiego przemysłu maszynowego. Przemysł metalowy, tak nieznaczący w XVIII stuleciu, dochodzi do niebywałych przedtem rozmiarów i zyskuje pierwszorzędne znaczenie w XIX wieku.

Zastosowanie maszyn do przerabiania metali doprowadziło gienjusz wynalazczy do niemniej zadziwiającej płodności, niż w wieku XVIII w dziedzinie przemysłu tkacko-przędzalniczego.

„W przemyśle tkacko-przędzalniczym dopiero udoskonalone maszyny wywołały potrzebę uowej siły poruszającej, w przemyśle metalowym odwrotnie: nowy motor wywołał konieczność ulepszenia mechanizmu... Dawne narzędzia rzemieślnicze były już całkiem przestarzałe dla wszystkich nowożytnych celów przemysłowych. Natychmiastowym skutkiem tej potrzeby było wysunięcie się naprzód takich ludzi jak Brindley, Smeaton, Maudsley, Clements, Bramah, Nasmyth itd. w celu dostarczenia nowej sile odpowiednio przystosowanego mechanizmu, ostatecznym zaś skutkiem było zaprowadzenie współczesnego systemu fabrycznego w wielkich warsztatach, wyrabiających narzędzia i maszyny, jak również i w właściwym przemyśle metalowym. W ten sposób, powiada Jevons, stopniowo powstał system pracy, w której maszyna była narzędziem; system, polegający na zastąpieniu rąk ludzkich przez ręce żelazne, bez których wykończenie tak doskonałych maszyn i mechanizmów, jak obecne, byłoby niemożliwym<sup>1)</sup>).

W późniejszym okresie rozwoju maszynowego do udoskonalień w przemyśle wytwarzającym maszyny zaczęto przywiązywać coraz większą wagę. Wielkie wynalazki połączone z nazwiskami Maudsley'a i Nasmytha, zniżka cen stali dzięki sposobowi Bessemera i rozmaite stadja zastępowania rąk

1) Cooke Taylor *Modern Factory System* str. 164; także K. Marx *Capital* str. 381.

w wyrabianiu maszyn przez mechanizm, wywarły pośredni, ale gwałtowny i doniosły wpływ na każdy z osobna przemysł maszynowy, wytwarzający przedmioty bezpośredniego ludzkiego użytku. Zasada oszczędzania wysiłków w przemyśle wymaga, aby geniusz wynalazczy i przedsiębiorczość skierowały coraz bardziej do pracy nad ciąglem zastępowaniem rąk przez maszyny w budowie maszyn, podczas gdy sprawa doskonalenia maszyn przetwórczych w poszczególnych gałęziach przemysłu, zadawałającego jakąś bezpośrednią potrzebę ludzką, staje się względnie mniej ważną.

Ogólny rzut oka na rozwój nowych sposobów wytwarzania w przemyśle tkacko-przędzalniczym i żelaznym wykrywa trzy okresy nadzwyczajnego ruchu w historii współczesnego przemysłu. Pierwszy okres obejmuje lata 1780—1795, kiedy dojrzały owoce pierwszych wynalazków, dzięki pomyślnemu zastosowaniu pary do przemysłu maszynowego. Drugi, 1830—1846 r., kiedy przemysł, powróciwszy do życia po wojnach europejskich, w szerszej mierze spożytkował nowe wynalazki i rozwinął się pod wpływem nowego bodźca: lokomocji parowej. Trzeci od 1856, do mniej więcej, 1866 r., kiedy mechaniczna budowa maszyn przeszła w stałą zasadę przemysłu.

§ 9. Uprzytomniając sobie fakt, że wynajdywanie nowych specyficznych form maszyn w poszczególnych procesach wytwarzania postępowało naprzód jednocześnie z zastosowaniem nowego motoru, widzimy się w niemożności określenia rozmiarów wpływu każdego z tych czynników z osobna. Ponieważ jednak widzimy, że cały przemysł współczesny jakby spoczywa na fundamencie z żelaza i węgla, jasną jest tedy rzeczą, że węzły, łączące takie gałęzie przemysłu, jak przędzalniczo-tkacki i żelazny, muszą ustawicznie coraz bardziej wzmacniać się i zacieśniać. Dawniej wzajemna zależność rozmaitych działów przemysłu była nieznaczną i pośrednią, a postęp w danym dziale prawie całkowicie wynikał z rozwoju fachowej biegłości, albo z zastosowania specjalnego mechanicznego wynalazku. Na początku XVIII stulecia napotykałyśmy istotnie nadzwyczajną działalność w dziedzinie tych specyficznych form wynalazków. Dla przykładu wystarczy tylko wspomnieć o fabryce jedwabnej Lombesa i Derby, o fabryce

szpilek, którą wsławił Adam Smith, o fabryce wyrobów metalowych Boultona w Soho i o głośnych odkryciach Wedgwooda. Ale cały wzrost wytwórczości, uzależniony przez te specyficzne wynalazki, był drobny w porównaniu ze wzrostem, jaki nastąpił po odkryciu pary, jako siły poruszającej, i dokonaniu wynalazków mechanicznych, umożliwiających ogólne jej zastosowanie, co wszystko cechowało okres od roku 1790—1840. W ten sposób poszczególne działy przemysłu zostały z sobą silniej związane oraz znalazły nową wspólną podstawę w sztuce górniczej, przerabianiu żelaza i budowie maszyn.

Z powyższego wynika, że porządek, w którym oddzielne działy przemysłu ulegały władzy współczesnych systemów wytwarzania, w znacznej mierze zależy od łatwości zastosowania w nich mechanizmu, poruszanego parą. Oto są niektóre z głównych cech przemysłu, określające porządek, rozmiary i szybkość postępu systemu maszynowego.

a) *Wielkość i złożoność urządzenia.* Ważne znaczenie różnych głównych gałęzi przemysłu przedzalniczo-tkackiego, fakt, że niektóre z nich były w wysokim stopniu ześrodkowane i już przejmowały system fabryczny, wpływ bogatych i inteligentnych kierowników — oto główne przyczyny, które umożliwiły prędsze i pomyślniejsze zastosowanie nowych maszyn i nowego motoru w tym przemyśle, niż w innych, drobnych, rozrzuconych i mniej rozwiniętych.

b) *Stość ilościowa oraz charakter zapotrzebowania.* Specjalną cechą produkcji maszynowej jest doskonała praca rutyniczna. Gdzie jest stały popyt na jeden gatunek towaru, tam z korzyścią można stosować maszynę. Gdzie moda się zmienia, lub gdzie głównym czynnikiem jest indywidualny gust konsumenta, tam maszyna nie tak łatwo może wykonywać roboty. W przemyśle przedzalniczo-tkackim jest wiele działów, których maszyna nie mogła opanować. Dużo koronek, haftów, pewne delikatniejsze tkaniny, robi się ręką ludzką przy pomocy lub bez skomplikowanych mechanizmów. W wymagających więcej zręczności gałęziach szewstwa, krawiectwa itp. charakter indywidualny zapotrzebowania czyli pierwiastek nieprawidłowości ogranicza użytek maszyn. Podobne przyczyny zmuszają niekiedy siłę ludzką do współdziałania

skomplikowanemu mechanizmowi lub do doglądania go, jak np. przy posługiwaniu się maszyną do szycia.

e) *Jednostajność materiału i procesów wytwarzania.* Niejednakość, właściwa czasami materiałowi, stanowi przeszkodę dla produkcji maszynowej. Z tego powodu do procesów rolniczych powoli tylko stosowano siłę pary, a zwłaszcza do bezpośrednio dotyczących się pracy na roli, i tam nawet, gdzie użyto maszyn parowych, ich ekonomiczne korzyści w porównaniu z pracą ręczną mniej się uwydatniają, niż w procesach przetwórczych. W kopalniach węgla i innych minerałów zastosowanie pary i różnych sił mechanicznych szło wolniej i mniej skutecznie, niż w przeróbce materiałów, już wydobytych z ziemi.

d) *Trwała wartość.* Produkcja nietrwałych artykułów lokalnego i natychmiastowego zapotrzebowania wymaga wielkiej ilości pracy ludzkiej, której nie da się ekonomicznie zastąpić ani też na wielką skalę wesprzeć maszyną. Robota rzeźnika i piekarza bardzo powoli dostaje się pod wpływ maszyny. Gdzie rzeźnictwo stało się do pewnego stopnia produkcją maszynową, bezpośrednią przyczyną tego było wynalezienie sposobów zabezpieczających mięso od psucia. Tak samo w innych gałęziach przemysłu, wytwarzającego artykuły żywności, dopiero współczesne ułatwienia przewozu pozwoliły stopniowo wprowadzić maszynę. Ciasto i delikatniejsze wyroby piekarskie były aż do ostatnich czasów czysto miejscową i ręczną produkcją.

e) *Łatwość albo prostota pracy.* W zawodach, gdzie można otrzymać poddostatkiem taniego i stosownego robotnika, lub gdzie mają zajęcie kobiety i dzieci, rozwój maszyny w ogóle następował powolniej. Często ten warunek łącznie z warunkami wskazanymi pod b i c utrzymuje przemysł na stanowisku „wytwarzania domowego.” Wielka ilość zasadniczo „niestałej” roboty, wymagającej pewnej delikatności w manipulacji, łatwej do osiągnięcia z powodu drobnego zakresu, a jednak wymagającej niewiele siły muskularnej i inteligencji, pozostała poza obrębem produkcji maszynowej. Ważne działy przemysłu, zawierające w sobie niektóre procesy tego rodzaju, przeistaczały się wolniej w formę systemu czysto

fabrycznego. Temi względami właśnie tłumaczy się powolny postęp mechanicznego warsztatu tkackiego w przemyśle wełnianym i bawełnianym aż do roku 1830. Przyrząd do robienia pończoch jeszcze dłużej bronił się przeciwko maszynie, a w niektórych działach przemysłu jedwabnego praca ręczna gra jeszcze znaczną rolę. Nawet teraz w ognisku systemu fabrycznego, w Boltonie, starodawne tkactwo ręczne ma jeszcze trochę spóźnionych przedstawicieli <sup>1)</sup>.

f) *Zawody wykwalifikowane.* Wielka biegłość w opracowaniu materiału lub obchodzeniu się z nim, domieszka do rzemiosła pierwiastku artystycznego, nadaje mu pierwszeństwo przed najdoskonalszymi maszynami, nawet przed takimi, które mogłyby poważnie z nim współzawodniczyć dla taniości produkcji. W niektórych rzemiosłach metalowych, w garncarstwie i wyrabianiu szkła jest wiele procesów, które nie mogą się obejść bez ludzkiej zręczności. Nadto, w takich zawodach postęp więcej przypisywać należy specyficznym wynalazkom, niż zastosowaniu ogólnych maszynerji i motorów, nie dających się zastosować na wielką skalę do najważniejszych operacji.

Z tych uwag widać, że tam gdzie przemysł jest znaczny i co do charakteru swego prawidłowy, podpada on prędzej i bardziej pod wpływ maszyn, gdzie zaś jest drobny i nieprawidłowy, przystosowuje się do nowych metod powolniej i tylko częściowo. Większość gałęzi przemysłu, dostarczających surowca, jak rolnictwo, hodowla bydła, łowiectwo, rybołówstwo, górnictwo, jest w zasadzie nieprawidłowa z powodu natury materiału i zależności jego od wpływów geologicznych, chemicznych, klimatycznych i innych, mało dostępnych rachunkowi lub władzy człowieka. Ostateczne procesy, za pomocą których towar staje się przydatnym do użytku pojedynczego konsumenta, noszą niezbędnie cechy niestałości i rozmaitości gustu i pragnień ludzkich. Dlatego też znajdujemy więcej systematyczności w tych procesach pośrednich, w których surowemu materiałowi po otrzymaniu go od natury nadaje się właściwości kształtu, położenia itp., jakie są konieczne, żeby mógł zaspakajać potrzeby ludzkie. Stadja wytwarzania,

<sup>1)</sup> Schulze-Gaevernitz str. 40.

w których maszyny znajdują najzupełniejsze zastosowanie, są we wszystkich prawie wypadkach pośrednimi. Nawet gdzie wytwarzanie maszynowe zdaje się bezpośrednio czynić zadość potrzebom człowieka, niezbędne są zwykle niektóre czynności ostateczne, wykonywane przy pomocy indywidualnej zręczności.

Prawie wszystkie wytwory, zaspakajające potrzeby ludzkie, przechodzą przez liczne czynności wytwórcze, które można podzielić na wydobywanie, przewóz, przeróbkę i podział, niezawsze jednak można wyraźnie odróżnić. Czynności wydobywania w górnictwie i rolnictwie są pomieszane z niektórymi czynnościami przewozowymi i przetwórczymi, rozmaite stadja przeróbki ze stadjami transportu; ostateczne procesy przetwórcze poprzedzają ostateczną czynność rozdziałową, jak np. przy sprzedawaniu lekarstw. Ogólnie wszakże mówiąc, te 4 rodzaje procesów wytwarzania oznaczają 4 stadja w przejściu od materiału surowego do wykończonego towaru.

Dwa stadja pośrednie: przewozowe i przetwórcze, dostały się pod władzę maszyn parowych daleko zupełniej, niż inne, i największe rezultaty ewolucji nowożytnych metod wytwarzania widzimy właśnie w przeistoczeniu dawnych operacji przetwórczych i przewozowych oraz w powstaniu nowych.

Następująca lista zawodów, na które przy spisie ludności podzielono robotników, zajmujących się wytwarzaniem bogactw materialnych, może posłużyć do jaśniejszego uwydatnienia względnego rozwoju maszyn. Załączone cyfry podają liczbę zajętych rozmaitym pracą w 1891 r. i służą do przybliżonej oceny względnej doniosłości różnych działów przemysłu.

Rolnictwo . . . . .	1.311.720	Domy, meble i dekoracje . . . . .	820.582
Rybołówstwo . . . . .	25.225	Dostawa produktów spożywczych, mieszkania . . . . .	797.989
Górnictwo . . . . .	561.637	Żelazo i stal . . . . .	380.193
Kamieniarstwo, roboty ziemne i drogowe . . . . .	209.972	Inne metale . . . . .	146.550
Przewóz:		Okręty i statki . . . . .	170.517
a) koleje żelazne . . . . .	186.774	Powozy i uprząż . . . . .	108.720
b) drogi zwykłe . . . . .	366.605	Maszyny i narzędzia . . . . .	342.231
c) drogi wodne . . . . .	208.443	Przedsiębiorstwa i kactwo . . . . .	1.128.589
d) posłańcy i targańce . . . . .	194.044		

Odzież . . . . .	1.099.833	Mechanicy i robotnicy . . . . .	805 105
Garncarstwo i szkło	90.007	Handel:	
Chemikalja i miesza-		a) kupcy i agienci	363.038
niny . . . . .	56.047	b) bankierzy . . .	21.891
Książki . . . . .	135.616	c) ubezpieczenia .	31.437
Produkty zwierzęce		Inżynjerowie i nadzor-	
(przeróbka) . . .	76.566	cy . . . . .	15.441
Produkty roślinne			
(papier itd.) . . .	196.889		

Po przejrzaniu tej tablicy głównych gałęzi przemysłu, wytwarzającego towary, trzeba wogóle przyznać, że siła pary i system wielkiej produkcji zostały głównie zastosowane do działu przetwórczego i przewozowego. Jakkolwiek, biorąc historycznie, po raz pierwszy użyto pary w kopalniach węgla, pozostaje jednak prawdą, że zastosowanie maszyn współczesnych w szerszym stopniu do rolnictwa i innych wydobywających gałęzi przemysłu jest stosunkowo niedawnem, przy pracy zaś detalicznego podziału dóbr skorzystano do tej pory z maszyn i siły pary w bardzo tylko drobnych rozmiarach. W ostatnich dopiero kilku latach olbrzymie przedsiębiorstwa handlu detalicznego wykazują tendencję do zastosowania pary i elektryczności, jako mechanicznych środków przewozu dla celów rozdziału towarów.

§ 10 Nowe siły przemysłowe, po raz pierwszy użyte do przedzenia bawełny w południowym Lancashirze i szybko torujące sobie drogę do innych gałęzi przemysłu przędzalniczo-tkackiego, następnie stopniowo przeobrażały metody produkcji maszyn, metalurgji i innych wielkich działów wytwarzania w Anglii, a potem przeszły do zachodniej Europy i do Ameryki, niszcząc stary przemysł domowy i zaprowadzając w krajach cywilizowanych panowanie maszyn parowych. Czynniki, określające porządek i szybkość nowego ruchu w poszczególnych krajach, są liczne i złożone. Badając porządek rozwoju maszyn, musimy przypomnieć, że na początku wieku wynalazków rozmaite narody znajdowały się na nie jednako- wym stopniu rozwoju. W pierwszych latach XVIII stulecia Anglja uzyskała pewną przewagę handlową. Wzrost jej posiadłości kolonialnych od czasów rewolucji oraz silna i szczę-



śliwa polityka morska umożliwiły jej wyprzedzenie Holandji. W 1729 r. znaczna większość szwedzkiego żelaza szła z Gottenburga do Anglii na budowę okrętów <sup>1)</sup>. Przy końcu XVII stulecia Grzegorz King stawia Anglię, Holandję i Francję na czele narodów przemysłowych pod względem produktywności ich pracy <sup>2)</sup>. Choć Niemcy i Włochy nie wiele pozostały w tyle za przemysłem tych 3 krajów, jednak przewaga na morzu i posiadłości zagraniczne wyżej wymienionych krajów nadały im wyższość handlową. Około 1760 r. Anglja wzmocniła swoje stanowisko w handlu międzynarodowym, a przemysł jej wełniany był największym i najwyżej rozwiniętym na całym świecie. Ale pod względem przemysłu przetwórczego Anglja nie posiadała takiej przewagi, jakby to można było sądzić z jej stanowiska na początku XIX stulecia. W wielu gałęziach przemysłu tkacko-przędzalniczego, głównie w przędzeniu jedwabiu, farbiarstwie, garncarstwie i innych zawodach, kontynent wykazał więcej wynalazczości i zręczności i zdawałoby się *à priori*, że niema powodów, dla których Anglja miałaby tak znacznie wyprzedzić swoich współzawodników. Główne czynniki, określające porządek rozwoju nowoczesnych metod przemysłowych w rozmaitych krajach, można podzielić na 3 kategorie: na czynniki naturalne, polityczne i ekonomiczne.

a) CZYNNIKI NATURALNE. I. *Budowa i położenie kraju*. Wyspiarskie położenie Wielkiej Brytanji, przyrodzona łatwość otrzymywania materiału surowego i artykułów spożywczych z zagranicy, umożliwiły ludności wyspecjalizowanie się w rękodzielnictwie; liczne zaś i rozmaite a łatwo dostępne rynki zbytu dały jej ogromną przewagę. Dodajmy do tego klimat umiarkowany, doskonałą wewnętrzną komunikację za pośrednictwem rzek (i kanałów) i brak górzystych granic pomiędzy pojedynczemi okręgami. Te korzystne warunki miały większe stosunkowo znaczenie przed zaprowadzeniem prze-

<sup>1)</sup> Yeats *The Growth and Vicissitudes of Commerce* str. 284.

<sup>2)</sup> Przeciętny dochód w Anglii na głowę wynosił w 1688 r. 7 fun. szt. 18 sz., w Holandji 8 f. szt. 1 sz. 4 p, we Francji 6 f. szt. Cyfry te wszakże nie mają małą wartość.

wozu parowego, ale znów w znacznym stopniu ułatwiły urządzenie dogodnej komunikacji parowej. Rozległe brzegi morskie i doskonałe porty nie mało wpływały na rozwój współczesnego przemysłu, dając Anglii, Holandji, Francji i Włochom przewagę, której niwelująca tendencja teraźniejszych maszyn znieść jeszcze nie zdołała. Powolny aż do ostatnich lat postęp Niemiec i jeszcze powolniejszy postęp Rosji przypisać można bardziej tym fizycznym przeszkodom z braku łatwej komunikacji zewnętrznej i wewnętrznej, niż jakiegokolwiek innej przyczynie pojedynczej. Wewnętrzne bogactwa ziemi, zdatność gleby do uprawy, bliskość wielkich pokładów węgla, żelaza i innych rzeczy, niezbędnych do produkcji maszyn i siły, zajmują pierwsze miejsce w szeregu wytycznych postępu. Rozwój przemysłu maszynowego we Francji opóźnił się szczególnie skutkiem późnego odkrycia naturalnych terytoriów przemysłu, okręgów, gdzie węgiel i żelazo znajdują się w blizkiem i łatwo dostępnem sąsiedztwie. To samo da się powiedzieć o Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Przy końcu ostatniego stulecia, kiedy przemysł żelazny Anglii szybko posuwał się naprzód, przemysł żelazny we Francji był zupełnie nieznaczący, i przez ciąg pierwszych lat XIX stulecia postęp był nadzwyczaj powolny <sup>1)</sup>.

II. *Charakter rasowy i narodowy.* Ściśle związane z klimatem i glebą cechy rasowe mają potężny wpływ na przemysł. Siła muskularna i wytrzymałość, umożliwiające w klimacie umiarkowanym ciągłość i energiczność wysiłku, wrażliwość na wygody materialne, pobudzająca ducha wynalazczości i przedsiębiorczości, pragnienie i upodobanie w zewnętrznej okazałości, uczciwość, solidarność i porządek, wszystko to są główne czynniki, które stanowią o zdolności i skłonności poszczególnych narodów do przyswajania nowych metod przemysłowych. Moralne zalety angielskiego rzemieślnika bezwątpienia grały wielką rolę w zapewnieniu mu wyższości.

---

<sup>1)</sup> W 1810 roku całkowita produkcja wynosiła 140.000 tonn; w 1818 roku—114.000; w 1824 roku—164.000 tonn. (Scrivener *History of the Iron Trade* str. 153).

„Angielską markę fabryczną uznano za gwarancję doskonałości, podczas gdy na wyroby innych krajów spoglądano zawsze podejrzliwie skutkiem przeświadczenia o ich względnej niższości” <sup>1)</sup>. Narody bardziej cywilizowane zyskały więc na swej cywilizacji i pogłębiły przepaść, dzielącą je od mniej cywilizowanych. Anglja, Francja, Niemcy, Holandja, Stany Zjednoczone daleko bardziej wyprzedziły dziś pod względem bogactwa i metod przemysłowych Hiszpanję i Rosję, niż sto lat temu.

b) CZYNNIK POLITYCZNY. Polityka wywarła ogromny wpływ na porządek i szybkość postępu przemysłowego. Liczne kolonie i różne sojusze polityczne w rozmaitych częściach świata, obfitujących w różne materiały surowe, nadało wielką przewagę Anglji, a potroszę i Francji, Holandji oraz Hiszpanji. Despotyczny wyzysk kolonji przez te narody w celu wytwarzania u siebie przemysłu dał możność lepiej wyspecjalizować się w tych jego gałęziach, do których najpierw zastosowano nowe metody. Nawet po oderwaniu się kolonji północno-amerykańskich polityka represyjna, którą Anglja stosowała do nowo powstającego przemysłu amerykańskiego umożliwiła jej utrzymanie znacznej ilości rynków, stworzonych w ten sposób dla jej wyrobów. Wielkie zabory Anglji, dokonane w XVIII i XIX wiekach, dały jej przywilej na najlepsze rynki zakupu surowych materiałów i zbytu wyrobów.

Ustalone przez to znaczne zapotrzebowanie na jej towary przedzalniczotkackie i wyroby metalowe stało się nie tylko bodźcem do nowych wynalazków, ale pozwalało jej spożytkowywać liczne ulepszenia, które można było korzystnie stosować tylko w wielkim przemyśle, posiadającym zapewnione i obszerne rynki zbytu.

Ale najważniejszym czynnikiem, stanowiącym o pierwszeństwie Anglji, był stan polityczny kontynentu europejskiego w tym właśnie czasie, kiedy nowe maszyny i nowe motory poczęły wzbudzać zaufanie do nowych metod w prze-

<sup>1)</sup> Yeats *Growth and Vicissitudes of Commerce* str. 285.

myśle. Kiedy samoprząśnica Cromptona, mechaniczny warsztat tkacki Cartwrighta i maszyna parowa Watta przeobrażały przemysł Anglii, kontynentalne jej współzawodniczki całą swoją energję poświęcały wojnie i rewolucjom politycznym. Stany Zjednoczone i Szwecja były jedynymi krajami handlowymi z jakim takim znaczeniem, które jako neutralne osiągnęły wielkie bezpośrednie zyski z wojen europejskich. Anglja atoli, pomimo utraty olbrzymich ilości krwi i pieniędzy w okresie zaprowadzania nowych motorów, przewyciężyła współzawodnictwo tych krajów. Jakkolwiek drogo musiała okupić bezpieczeństwo zewnętrzne, jednakże w wyścigu współczesnej produkcji maszynowej pozostawiła daleko w tyle rywali. Do 1820 r. bezwzględna przewaga była po jej stronie. W handlu europejskim posiadała rzeczywisty monopol w szybko rozwijającym się przemyśle bawełnianym. Ten to właśnie monopol, wyzyskiwany bez litości w celu utrzymywania cen na poziomie, zapewniającym wielkie zyski, i w celu zniżania płacy roboczej aż do przymierania głodem, stworzył obok największej i prawie powszechnej nędzy mas, szybkie i olbrzymie fortuny królów bawełnianych. Dopiero z nastaniem pokoju zaczęły się na kontynencie rozpowszechniać fabryki tkackie, przędzalnicze i inne, i wiele lat upłynęło, zanim ujrzały się one w stanie skutecznie współzawodniczyć z Anglią. Szwajcarja była pierwszym krajem europejskim, który energicznie zaprowadził nowe sposoby wytwarzania. Wielka ilość siły wodnej była jej nadzwyczaj użyteczną, a naród chętniej niż gdzieindziej skłaniał się do systemu fabrycznego <sup>1)</sup>. Francja rozwijała się powolniej pomimo namiętnego systemu protekcyjnego, za pomocą którego starała się, choć bez wielkiego powodzenia, wyrugować bawełniane towary angielskie. Upadek cen angielskich i zysków w handlu bawełnianym pomiędzy rokiem 1820—1830 wyraźnie wskazuje ustąpienie angielskiego monopolu przed taną pracą Alzacji i tanim materiałem surowym Stanów Zjednoczonych, które teraz zaprowadziły u siebie nowy system

---

1) Schulze-Gaevernitz *Der Grossbetrieb* str. 49.

fabryczny wraz z nowymi maszynami <sup>1)</sup>. W tym najbardziej posuniętym przemyśle po raz pierwszy jasno się zarysowuje współzawodnictwo wszechświatowe, które działa obecnie w tysiącu rozmaitych gałęzi, określając i niwelując korzyści ekonomiczne, a w r. 1835 Use znajduje, że Europa kontynentalna i Ameryka z powodzeniem współzawodniczą z Anglią na rynkach, będących do tej pory całkowitą jej własnością.

c. *Warunki ekonomiczne.* Przekształcenie się rolnictwa angielskiego i powstanie wielkich ferm wypędziły dużo wieśniaków do miast i wytworzyły wielkie zapasy taniej pracy dla nowych maszyn. Ruch ten przyspieszyły wady angielskiego systemu rolnego. We Francji i Niemczech, gdzie robotników rolnych bardziej wiązały z ziemią interes i własność, trudniej było ich ściągnąć do miasta dla celów fabrycznych, ale w Anglii, gdzie robotnik wiejski nie miał własności ziemskiej, zmiana metod rolnictwa i wpływ prawa o biednych zgodnie pobudzały wielkich posiadaczy i farmerów do pozbywania się zbytecznej ludności w okręgach rolniczych i przyspieszały wysiedlanie jej do miast. Tutaj ludność się rozmnożyła z szybkością do tej pory nieznaną. Powiększenie się ludności w Anglii i Walji przez ciąg lat 30 od 1770—1800 wynosiło 1.959.590, to jest 27,1%, w następnych zaś 30 latach od 1800 do 1830 r. przyrost wynosił 5.024.207, to jest 56,6% <sup>2)</sup>. Obfite to źródło taniej pracy w miastach umożliwiło nadzwyczaj szybki wzrost fabryk Lancashire'kich i Yorkshirskich. Wyczerpanie przez wojny Napoleońskie, rozruchy polityczne i niepewność, panująca na kontynencie, o wiele opóźniły współ-

<sup>1)</sup> Ellison *History of the Cotton Trade* podaje następujące ciekawe zestawienie (mowa o przędzy, po 40 kłębków na funt):

	1779	1784	1799	1812	1830	1882
	sz. p.	sz. p.	sz. p.	sz. p.	sz. p.	sz. p.
Cena sprzedażna . . .	16.0	10.11	7.6	2.6	1.2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	0.10.5
Cena bawełny (za 18 uncji) . . .	2.0	2.0	3.4	1.6	0.7 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	0.7 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>
Kapitał i praca . . .	14.0	8.11	4.2	1.0	0.6 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	0.3 <sup>3</sup> / <sub>8</sub>

<sup>2)</sup> Porter *Progress of Nation* str. 13. Cyfry wszakże dotyczące się 18-go stulecia nie są wiarogodne. Pierwszy spis ludności był w 1801 r.

zawodnictwo innych krajów europejskich, które nie dorównywały Anglii w zręczności, wiedzy i w obszarze posiadanych rynków. Przemysł amerykański, który powstał po rewolucji, posunął się znacznie naprzód, ale zdobycie i zaludnienie obszernej przestrzeni i nadmierna łatwość w produkowaniu materiału surowego powstrzymywały szybkość rozwoju aż prawie do połowy wieku bieżącego. W samej rzeczy, dopiero około 1845 r. przemysł bawełniany zaczął szybko się posuwać naprzód w Stanach Zjednoczonych. Przez ciąg poprzedzających lat 20 postęp był nadzwyczaj powolny, ale pomiędzy rokiem 1845 i 1859 był bardzo wielki i, uwzględniając wahania w zbiorach bawełny, bardzo stały <sup>1)</sup>.

Skądinąd wielką wygraną Anglii było, że ona prędzej, niż inne kraje europejskie zerwała ze starym systemem przemysłowym wraz z jego cechami, drobiazgowymi ograniczeniami i zaśniedziałymi metodami. Wolność osobista, zabezpieczenie własności, wolność pracy i zamieszkania istniały w Anglii w rozmiarach nieznanych na kontynencie przed rewolucją francuską. Następujący obraz warunków rękodzielnictwa bawełnianego w Niemczech w 18-em stuleciu posłuży nam do wskazania przeszkód, utrudniających wprowadzenie do przemysłu zreformowanych metod wytwarzania. „Wszystko robiono według przepisu. Przędzenie podlegało inspekcji publicznej, a przędzę zbierali urzędnicy. Wyłączny przywilej tkania posiadało bractwo cechowe. Metody wytwarzania były ściśle przepisane, inspektorowie publiczni wykonywali kontrolę. Rewizja wykrywała w tkaniu wady, które podlegały karze. Nadto prawo sprzedaży hurtowej towarów bawełnianych było nadane cechowi kupieckiemu; być majstrem tkackim znaczyło prawie być urzędnikiem publicznym. Oprócz innych kwalifikacji, był także warunek formalnego egzaminu. Sprzedaż również podlegała ścisłej kontroli. Długi czas przewały ceny stałe, a każdy sprzedający miał przepisane *maximum* sprzedaży. Kupiec musiał nabywać towar od tkacza, za co miał zapewniony monopol w handlu zagranicznym” <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Ure *Philosophy of Manufactures* str. 531.

<sup>2)</sup> Schultze-Gacvornitz *Der Grossbetrieb* str. 34.

Przy takim stanie rzeczy nowy przemysł maszynowy nie mógł robić wielkich postępów. Z wyjątkiem przemysłu wełnianego, Anglja w większości wypadków pozbyła się dawnych ograniczeń prawnych przed 1770 r. Szczególnie zaś przemysł bawełniany, który przodował ruchowi, był świeżej daty i osiadł po za obrębem miast cechowych, nie zaznał nigdy ograniczeń i dlatego z większą łatwością przystosował się do nowego porządku, niż starsze gałęzie przemysłu. Oprócz tego Anglja była wolną od uciążliwych podatków miejscowych i ograniczeń, panujących we Francji i drobnych państewkach niemieckich. Jakkolwiek większa część tych niedorzecznych i zgubnych przepisów była dawno zniesiona w Niemczech i innych krajach kontynentalnych, hamujący wpływ ich wraz z obszernym protekcyjnym systemem narodowym, dotychczas jeszcze istniejącym, powstrzymały rozwój przemysłu bawełnianego tak, że w Niemczech stoi on jeszcze o 50 lat w tyle za angielskim <sup>1)</sup>. Następująca tablica pokazuje, jak istotnym było przodownictwo Anglji w przemyśle bawełnianym na krótko przed połową wieku bieżącego.

*Liczba wrzecion w fabrykach bawełnianych w roku 1846* <sup>2)</sup>.

Anglja i Walja . . . . .	15,554,619 wrzecion
Szkocja . . . . .	1,727,871 „
Irlandja . . . . .	215,503 „
Austrja i Włochy . . . . .	1,500,000 „
Francja . . . . .	3,500,000 „
Belgja . . . . .	420,000 „
Szwajcarja . . . . .	650,000 „

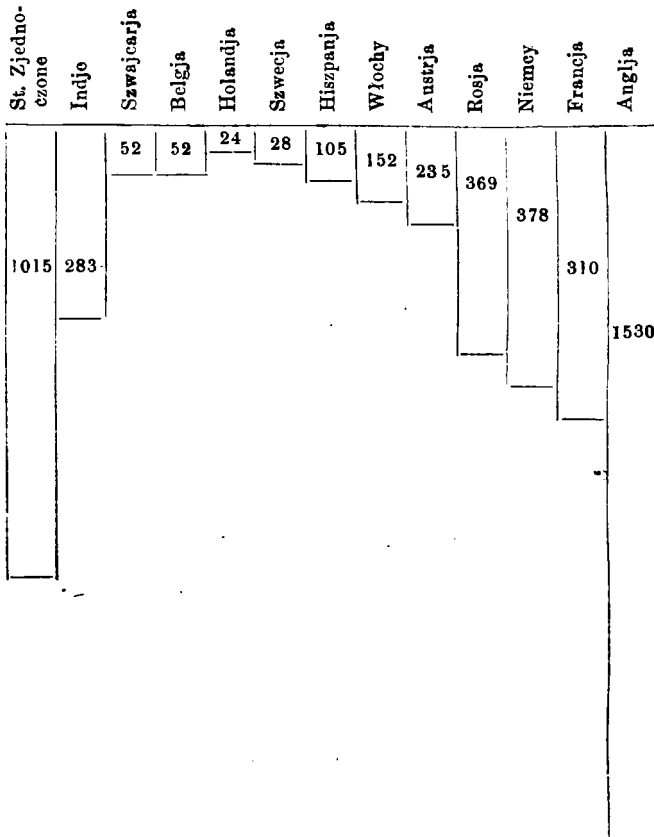
<sup>1)</sup> W r. 1882 42% przemysłu tkacko-przędzalniczego w Niemczech uprawiano w domu lub na warsztatach domowych, 38%, zaś w fabrykach, zatrudniających więcej, niż 50 ludzi. Przy warsztatach ręcznych pracowało więcej ludzi, niż przy mechanicznych, a ostatnie były tak mało rozwinięte, że warsztat ręczny mógł się jeszcze utrzymać dla wielu artykułów. Pończosznictwo, koronkarstwo i inne drobne gałęzie przemysłu są jeszcze i teraz przemysłem domowym. Kiedy w Anglji w 1885 r. każda przędzalnia czy tkalnia zatrudniała przeciętnie 191 osób, w Niemczech każda przędzalnia zatrudniała przeciętnie w 1882 r. tylko 10 (Brentano *Hours, Wages and Production* str. 64).

<sup>2)</sup> Uve *Philosophy of Manufactures* str. 515.

Rosja . . . . .	7,585,000	„ <sup>1)</sup>
Stany Zjednoczone . . . . .	3,500,000	„
Państwa Związku Celnego . . . . .	815,000	„

Załączona dajagrama przedstawia rozwój przemysłu bawełnianego w r. 1888 w głównych krajach przemysłowych, według spożycia bawełny surowej.

SPOŻYCIE BAWELNY SUROWEJ w 1887—1888 r. (w milionach funtów).



Wreszcie narodowa polityka handlowa Anglii była nader korzystną dla rozwoju jej przemysłu maszynowego. Dawniej-

<sup>1)</sup> Cyfra dla Rosji jest błędna; według urzędowych danych rosyjskich w 1843 r. w Rosji było 40 przędzalni i 350,000 wrzecion. Dopiero w r. 1892 liczono 200,000 warsztatów i 5,500,000 wrzecion (*Przyp. tłum.*).



szy system protekcyjny, dzięki rozszerzeniu się handlu przewozowego oraz powiększeniu posiadłości kolonialnych, położył podstawę wielkiego skomplikowanego handlu międzynarodowego z odległymi częściami świata, handlu, który nawet przez czas pewien szkodził angielskiemu handlowi europejskiemu. Ponieważ temu kierunkowi polityki bezwątpienia poświęcano inne interesy, wogóle przypuścić należy, że przemysł angielski nie byłby się tak szybko wysunął naprzód bez systemu protekcyjnego <sup>1)</sup>. Ale o ile stworzono przemysł dzięki systemowi protekcyjnemu, o tyle niewątpliwie utrzymano go i umocniono dzięki wolnemu handlowi, po pierwsze przez zmniejszenie ceł od materiałów surowych, służących do przemysłu i wyrabiania maszyn i następnie za pomocą wolnego dowozu artykułów spożywczych, co było rzeczą pierwszorzędną wagi dla narodu, którego przeznaczeniem było specjalizowanie się w przemyśle. Francja, główna współzawodniczka Anglii, osłabiła się przez swą podwójną politykę protekcyjną; nie tylko bowiem nie wpuszczała na swoje rynki towarów zagranicznych, ale nakładała jeszcze wielkie cła na sprowadzane z zewnątrz żelazo i węgiel, te podstawy produkcji maszynowej. Ta protekcyjna polityka, przestrzegana przez narody, które dzięki zręczności, talentowi i bogactwom naturalnym, mogłyby się stać strasznymi współzawodnikami przemysłowców angielskich, w znacznej mierze zapobiegła działaniu tych sił ekonomicznych, które zmagają stare i gęsto zaludnione kraje do specjalizowania się w przemyśle i handlu, i w ten sposób opóźniła ogólny rozwój uowóżytej produkcji maszynowej. Ale chociaż cła opiekuńcze niewątpliwie działały w ten sposób, niepodobna jest określić rozmiaru ich wpływu. W dużym kraju, o wielkich bogactwach naturalnych możliwym jest wysoki stopień specjalizacji, pomimo polityki protekcyjnej. Wysoka płaca robocza jest siłą ekonomiczną, pobudzającą daleko potężniej od czegokolwiek bądź innego do zastosowania udoskonalonych maszyn <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Toynbee *Industrial Revolution* str. 79.

<sup>2)</sup> Wysoko rozwinięty amerykański maszynowy przemysł zegarkowy jest uderzającym przykładem tego wpływu wysokich płac roboczych. Schultze-Gaevernitz *Social Peace* str. 125.

Stany Zjednoczone przedstawiają przykład rozwoju fabrycznego, posuniętego wyżej, niż w Anglii w przemyśle żelaznym i przędzalniczo-tkackim. Niektóre operacje przy wyrobieniu osnowy tkackiej i zwijaniu są wykonywane za pomocą maszyn, w Anglii zaś jeszcze ręcznie <sup>1)</sup>. Wyrabianie łańcuchów i gwoździ, zatrudniające znaczną ilość kobiet w południowym Staffordshirze i Worcestershirze, uskutecznia się taniej w Ameryce za pomocą maszyn <sup>2)</sup>. Oprócz tego wysoka norma potrzeb życiowych i większa zręczność amerykańskiego robotnika pozwala mu doglądać większą ilość maszyn. W fabrykach niemieckich tkacz obsługuje 2, rzadko 3 warsztaty, w Lancashirze robotnice obsługują 4, a w Massachusecie często 6, a czasami 8 warsztatów <sup>3)</sup>.

Widzimy tedy, że porządek działania nowych sił przemysłowych zależy od charakteru i warunków poszczególnych krajów, od ich geograficznego położenia i bogactw naturalnych, od pierwiastków charakteru narodowego i instytucji politycznych i przemysłowych, od ostrożnej polityki ekonomicznej, a nadewszystko od wyczerpującego wpływu wypadków wojennych i politycznych wespół z przeblyskami pomysłowości wynalazczej. Łączne działanie tych sił wykreśla kierunki najmniejszego oporu dla rozwoju przemysłowego.

Niepodobna dokładnie zmierzyć tych tak różnorodnych sił. Załączona tu tablica i djagramy mogą jednak wskazać postęp rozmaitych krajów przemysłowych, którego miernikiem będzie: 1) rozwój kolei żelaznych i floty handlowej, 2) spożycie węgla i żelaza, 3) zastosowanie siły pary, 4) ocena wartości produkcji rocznej.

<sup>1)</sup> Schoenhof *Economy of High Wages* str. 279.

<sup>2)</sup> Tamże str. 225, 226.

<sup>3)</sup> Schultze-Gaevernitz str. 66 (uwaga). Jednakże przy 6 lub 8 warsztatach tkanie dzie wolniej.

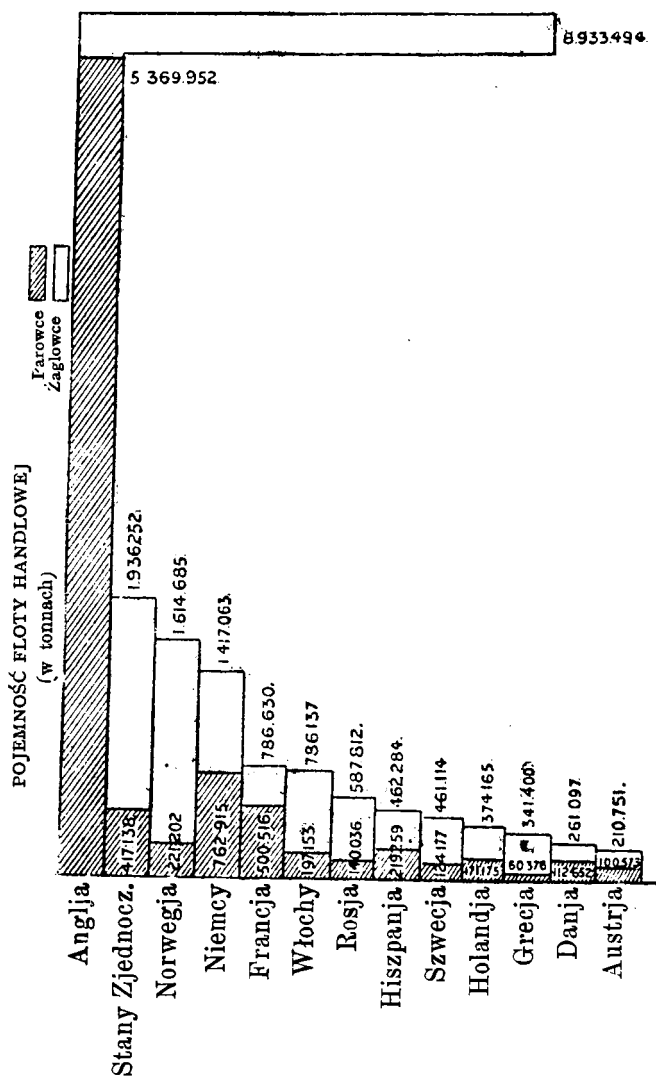
1) PORÓWNANIE DŁUGOŚCI KOLEI ŻELAZNYCH 1840—1890 r.  
(w milach geograficznych).

	1840	1850	1860	1870	1880	1890
Anglja . . . . .	800	6.600	10.400	15.500	17.900	19.800
Europa kontynentalna	800	7.800	21.400	47.800	83.800	110.200
Stany Zjednoczone.	2.800	9.000	30.600	53.400	93.600	156.000
Indje . . . . .	—	—	800	4.700	9.300	16.000
Australja . . . . .	—	—	200	1.200	5.400	10.100
Reszta świata . . .	—	—	2.800	5.500	18.400	42.300

2) DŁUGOŚĆ DRÓG ŻELAZNYCH W STOSUNKU DO OBSZARU I ZALU-  
DNIEŃIA.

(w milach geograficznych).

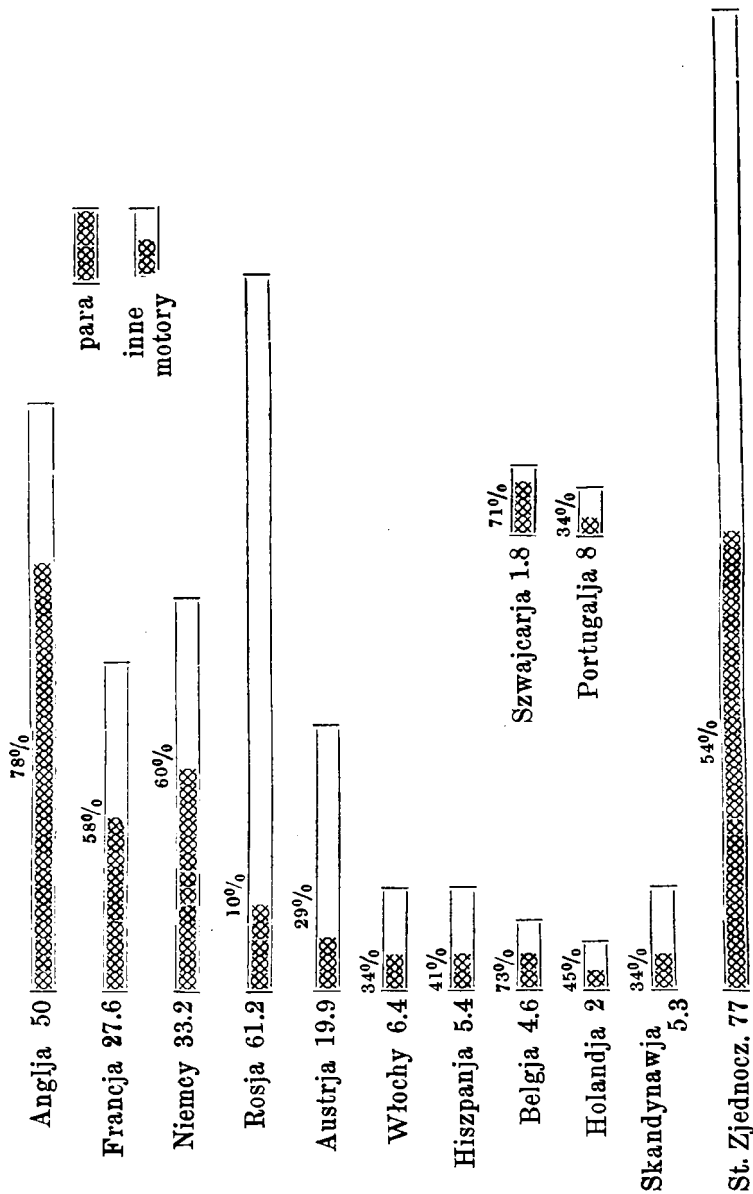
	Obszar w mi- lach kw.	Gęstość zalu- dnienia na milę kw. (1890)	Długość dróg żelaznych. (1888)
Anglja . . . . .	120.849	320	19.810
Francja . . . . .	204.092	184	20.900
Niemcy . . . . .	208.738	233	24.270
Rosja . . . . .	1.902.227	42	17.700
Austrja . . . . .	240.942	166	15.610
Włochy . . . . .	110.623	260	7.830
Hiszpanja . . . . .	197.670	86	5.930
Portugalja . . . . .	34.038	136	1.190
Szwecja . . . . .	170.979	28	4.670
Norwegja . . . . .	124.495	16	970
Danja . . . . .	15.289	133	1.220
Holandja . . . . .	12.648	350	1.700
Belgja . . . . .	11.373	530	2.760
Szwajcarja . . . . .	15.976	190	1.870
Grecja . . . . .	25.041	88	370
Turcja . . . . .	65.909	73	900
Stany Zjednoczone (bez Alaski i terytorjum Indjan) . . . . .	1.175.550	21	156.080
Japonja . . . . .	145.655	274	910
Indje . . . . .	964.992	229	15.250
Australja . . . . .	3.030.771	1.20	10.140
Kanada . . . . .	3.315.647	1.45	12.700
Egipt (obszar uprawny)	12.976	638	1.260



TABLICA PORÓWNAWCZA SPOTRZEBOWANIA WĘGLA I ŻELAZA NA 1 MIESZKAŃCA RÓŻNYCH KRAJÓW.

	Zelazo (funtów)	Węgiel (centnarów)
Anglja . . .	400	72
Belgia . . .	310	48
St. Zjedn. . .	290	40
Niemcy . . .	204	28
Szwecja . . .	170	4
Francja . . .	112	16
Austrja . . .	45	11
Hiszpanja . . .	37	2
Włochy . . .	22	2
Rosja . . . .	19	2

PARA I INNE MOTORY W RÓZNYCH KRAJACH.  
(w koniach parowych na jednego mieszkańca).



OCENA ROCZNEJ WARTOŚCI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ  
(w milionach funtów szterlingów).

	Australja	Stany Zjednocz.	Szwajcarja	Belgja	Holandja	Danja	Norwegja	Szwecja	Portugalja	Hiszpanja	Włochy	Austrja	Rosja	Niemcy	Francja	Anglja
41	1445	32	102	35	26	19	50	18	85	121	283	363	583	485	820	

## ROZDZIAŁ IV.

### BUDOWA PRZEMYSŁU WSPÓŁCZESNEGO.

- § 1. *Wzrastanie pojedynczych przedsiębiorstw.*
- § 2. *Względny przyrost kapitału i pracy w przedsiębiorstwie.*
- § 3. *Wzrost złożoności i centralizacji w ustroju przedsiębiorstwa.*
- § 4. *Budowa i wielkość rynków zbytu na rozmaite towary.*
- § 5. *Maszyna, jako bezpośredni czynnik, rozszerzający obszar rynku.*
- § 6. *Przedłużenie okresu zbytu.*
- § 7. *Wzajemna zależność rynków.*
- § 8. *Współdziałanie i sprzeczność pomiędzy różnymi gałęziami przemysłu.*
- § 9. *Narodowa i miejscowa specjalizacja w przemyśle.*
- § 10. *Wpływy, stanowiące o umiejscowianiu przemysłu wobec współzawodnictwa międzynarodowego.*
- § 11. *Niepodobieństwo ostatecznego umiejscowienia przemysłu.*
- § 12. *Specjalizowanie na okręgi i miasta.*
- § 13. *Specjalizacja wewnątrz miast.*

§ 1. Powracając raz jeszcze do jednostki przemysłowej, przedsiębiorstwa, a stąd do handlu i rynku zbytu, czyli terytorjum współzawodnictwa, niezbędnem jest zbadać strukturalne i funkcjonalne zmiany, jakie tam zaszły wskutek działania nowych sił przemysłowych.

Rozpatrując wpływ współczesnej produkcji maszynowej na przedsiębiorstwo, spostrzegamy, że najbardziej widoczną



zmianą zewnętrzną jest znaczne powiększenie się jego rozmiarów. Typową jednostką wytwórczą nie jest już pojedyncza rodzina, lub mała grupa osób, pracujących przy pomocy kilku tanich i prostych narzędzi i nad małymi ilościami materiału, ale ściśle spojona i zorganizowana praca setek lub tysięcy osobników, pracujących wspólnie z mnóstwem kosztownych i skomplikowanych maszyn, przez które ciągle przechodzi olbrzymia masa materiału surowego, dążąc do rąk publiczności.

Powiększanie wszakże ilości pracy i kapitału, z których się składa jednostka przemysłowa, nie postępuje jednakowo w rozmaitych gałęziach przemysłu.

Największy wzrost znajdujemy w dwu jego kategoriach.

Pierwszą kategorię stanowią te gałęzie przemysłu, które wskutek zmonopolizowania ziemi lub innych przywilejów, nadanych przez państwo albo zarządy miejskie, stoją poza obrębem współzawodnictwa. Rozmiar zależy od ilości kapitału, niezbędnej do najkorzystniejszego wyrównania cen podaży i popytu w warunkach monopolu <sup>1)</sup>. Do tej kategorii należą takie wielkie przedsiębiorstwa, jak towarzystwa kolejowe, gazowe, wodociągowe. Do drugiej kategorii należą takie, w których wobec współzawodnictwa przemysłowego, przewaga wielkiej produkcji nad małą jest największa i najkorzystniejsza. Mówiąc ogólnie—takie rodzaje przemysłu, w których używa się najkosztowniejszych maszyn, lub gdzie, jak w bankach i instytucjach finansowych, wielkim kapitałem obraca się ekonomiczniej, lub tenże ma monopol na pewne zyskowne rodzaje operacji.

W handlu detalicznym, gdzie żadna z tych sił nie działa tak potężnie, wzrost masy kapitału i pracy nie jest tak znaczącym, jakkolwiek i tu ekonomja wielkiej produkcji nadaje coraz większą przewagę magazynom uniwersalnym, i wielka liczba sklepów przechodzi do rąk towarzystw. Wielkie syndykaty kapitalistyczne w Smithfieldzie posiadają jatki rzeźnicze w wię-

---

<sup>1)</sup> Porównaj Rozd. II, gdzie mowa o tem wyrównaniu, rozwiązującym kwestję największego zysku.

kszości wielkich miast, handel suknem, wyrobami jubilerskimi i obuwiem corazbardziej przechodzi do rąk wielkich towarzystw, zwiększona zaś liczba sklepów tabaczknych, restauracji, handlów win i innych sklepów detalicznych stanowi właściwie tylko filje wielkich firm. W tych działach rolnictwa, które najskuteczniej zastosowały u siebie nowe maszyny, widać to samo dążenie w przewadze wielkich ferm. Widać to wszędzie, gdzie posiadanie ziemi oparte jest na tej samej podstawie, co i innych form kapitału. Jakkolwiek drobne fermy dla pewnych celów są jeszcze w stanie dawać wielkie ilości tak surowego materiału jak i czystego zysku, to wszakże nie ten wzgląd, lecz ograniczenia prawne, zwyczajowe i uczuciowe utrudniają swobodne przechodzenie ziemi z rąk do rąk i przeszkadzają dążeniu do wielkich gospodarstw rolnych.

Najogólniejszy i najszybszy wzrost jednostki przemysłowej możemy wyśledzić w przemyśle przetwórczym i przewozowym. I tu maszyny są główną tego zjawiska przyczyną zewnętrzną. Wielkie linje dróg żelaznych i towarzystwa okrętów parowych są spadkobiercami dyliżansów i małych stateczków. Rozmiary i wartość teraźniejszych fabryk bawełnianych, żelaznych, rafinerji cukru, browarów są bez porównania większe, niż przed 1½ wiekiem. W niektórych działach przemysłu, wysoko rozwiniętego pod względem ilości maszyn, wielkość jednostki wzrosła do tego stopnia, że liczba przedsiębiorstw przy coraz rosnącej produkcji istotnie się zmniejszyła. Przędzalnie w Anglii i Walji wykazują znaczne zmniejszenie się liczebne pomiędzy 1870—1890 r., a podobny ruch w tkactwie opóźnia się tylko dzięki zdolności drobnych majstrów do współzawodnictwa z bardziej rozwiniętymi fabrykami w niektórych gałęziach pomniejszych, jak w wyrabianiu tasiem, oraz dzięki istnieniu robotników, posiadających własne warsztaty i wynajmujących sobie motory, np. w takim przemyśle, jak tkanie wstążek w Coventry <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> *Report to Labour Commission on Employment of Women (1893)*  
str. 125.

Następująca tablica statystyczna <sup>1)</sup> służy do wykazania wzrostu jednostki wytwórczej w dwóch najgłówniejszych gałęziach przemysłu tkacko-przędzalniczego w W. Brytanji:

BAWEŁNA:								
Liczba fabryk.					Liczba wrzecion.			
	Przędzalnie	Tkalnie	Tkalnie i przędzalnie	Inne fabryki	Razem	Przędzalnie	Inne fabryki	Warsztaty tkackie
1870 r.	1108	693	532	150	2483	33.995.221	3.723.537	440.676
1890 „	935	990	438	175	2538	40.511.934	3.992.885	615.714
WEŁNA:								
1870 „	648	109	860	212	1829	2.531.768	160.993	48.140
1890 „	494	124	895	280	1793	2.107.209	299.793	61.831

Powiększenie liczby wrzecion i warsztatów tkackich w przeciętnej fabryce jest jeszcze bardziej znaczącym, jeżeli się weźmie w rachubę śpieszniejszą robotę maszyny współczesnej. Wzrost jednostki przemysłowej, mierzony produktywnością, jest jeszcze większy, niż to widać z przytoczonych wyżej danych statystycznych.

Schultze-Gaevernitz podaje, że w ciągu 30 lat od 1856 do 1885 r., kiedy liczba przędzalni i tkalni bawełny powiększyła się z 2210 do 2633, liczba wrzecion powiększyła się z 28.010.217 do 44.348,921, warsztatów zaś z 298.847 do 560.955; ponieważ zaś wrzeciona i warsztaty tkackie pracowały daleko szybciej w 1885, niż w 1856 r., więc produkcja wzrosła w stosunku jeszcze większym <sup>2)</sup>.

Jeżeli się zwrócimy do innego wysoko rozwiniętego przemysłu maszynowego, do młynarstwa, to spostrzeżemy tam ruch podobny. Liczba młynów zmniejszyła się tak w Anglii, jak i w Stanach Zjednoczonych. Ostatni okres od 1884 do 1886 r. przyniósł zmniejszenie się liczby młynów z 25.079 do 18.267,

<sup>1)</sup> *Statistical Abstract* 1878—1892 r., str. 182.

<sup>2)</sup> *Social Peace* str. 125; także Brentano *Hours, Labour and Production* str. 60.

całkowita jednak siła produkcyjna tej mniejszej ilości ogromnie się powiększyła. P. Wells spostrzega podobną tendencję w całym przemyśle amerykańskim: „Pomiędzy 1850—1860 r. liczba firm przemysłowych i korporacji w Stanach Zjednoczonych powiększyła się z 123,025 do 140,433, a wartość produkcji z 1,019,106,616 dolarów do 1,885,861,876 dolarów, tak że w tem dziesięcioleciu liczba zakładów przemysłowych powiększyła się o 17,408, a wartość produkcji o 886,755,060 dol. W 1870 r. firm i korporacji było 252,148 z produkcją wartości 4,232,325,442, więc wzrost zakładów przemysłowych wynosił 111,715, a wzrost wartości produkcji wynosił 2,346,463,766. W roku 1880 przedsiębiorstw było 253,852, wartość produkcji równała się 5,365,579,191, czyli powiększeniu liczby przedsiębiorstw o 1704 towarzyszył wzrost wartości produkcji o 1,133,537,749. Mamy tu dowód, że przeciętna produkcja zakładu przemysłowego w Stanach Zjednoczonych była w roku 1880 o 60% większa, niż w 1860 <sup>1)</sup>).

§ 2. Kiedy ilość kapitału i pracy, z których składa się przedsiębiorstwo wzrasta, ilość ostatniej nie powiększa się tak szybko, jak pierwszego. To znaczy, że kapitał pod względem swojej wielkości staje się coraz bardziej dominującym czynnikiem w przedsiębiorstwie. Nie obchodzi nas tutaj wpływ jego na ekonomiczny charakter i warunki pracy, Przedmiot ten wymaga oddzielnego traktowania. Na teraz wystarczy nam poznanie ilościowej zmiany. W przemyśle domowym wartość używanych narzędzi w zasadzie równała się tylko kilkumiesięcznej płacy robotczej. W 1845 r. Mc Culloch ocenił stały kapitał w dobrze urządzonych fabrykach bawełnianych na 2-letnią płacę jednego robotnika. W 1890 r. prof. Marshall oblicza, że kapitał zakładowy w całkowicie urządzonej przędzalni wynosi około 200 fnt., t. j. 5-letnią płacę każdego mężczyzny, kobiety i dziecka <sup>2)</sup>). W typowym przemyśle nowożytnym, np. bawełnianym, wzrost jest nieustanny i szybki. Przeciętna liczba wrzecion i warsztatów tkackich w pojedynczej fabryce w r. 1850 i 1885 była następująca:

<sup>1)</sup> Porter, *Progress of Nation* str. 216.

<sup>2)</sup> *Principles of Economics* 2 wyd. str. 282.

	Wrzecion	Warsztatów tkackich
1850	10,858	155
1885	15,227	213.

Cyfry te jednak nie dają całkowitego obrazu zmian, ponieważ obejmują znaczną liczbę fabryk starego systemu, gdzie przedzono i tkano razem. W bardziej wyspecjalizowanych przedzalniach w okręgu Oldamskim, przeciętna liczba wrzecion wynosi 65,000, a w największych dochodzi do 185,000. Tak samo przeciętna liczba warsztatów tkackich w okręgu Północno-Lancashirskim wynosi 600, a największa liczba w pojedynczej fabryce dochodzi do 4,500. <sup>1)</sup>

Cena okrętu parowego równa się dziesięcioletniej, a może i większej płacy tych, którzy go budują, a kapitał około 900,000,000 funt. szter., włożony w koleje żelazne Anglii i Walcji, równa się 20-letniej płacy 400,000 pracujących tam osób. <sup>2)</sup>

Wzrost ten jednak kapitału, jak widzimy, zależy w znacznej mierze od zaprowadzenia wielkich i kosztownych maszyn i różnych innych urządzeń, będących cechą główną wytwarzania współczesnego. Fakt, że nowożytne metody zwiększają ilość produktów przeważnie za pomocą stosowania maszyn prowadzi nas do przypuszczenia, że wzrost ilości materiału surowego, czyli kapitału obrotowego przedsiębiorstwa, odpowiadać będzie wzrostowi kapitału stałego. Tak jednak nie jest. W najwięcej zorganizowanym przemyśle maszynowym wzrost gospodarności polega na stosowaniu ulepszonych metod przeróbki materiału, surowego tak, ażeby zapobiec marnowaniu się jego i aby, dzięki ulepszonej pracy i wydoskonaleniu przetwarzania, otrzymać z danej ilości materiału surowego, jak największą ilość wykończonego wyrobu.

W przedzalniach bawełny, na przykład, od roku 1834 ilość odpadków materiału surowego zmniejszyła się z  $\frac{1}{7}$  do  $\frac{1}{10}$ ; materiał gorszy, dawniej nie użyteczny, miesza się teraz z lepszym i, co jeszcze ważniejsza, współczesna maszyna, przystosowując się sama do przedzdy delikatniejszej, daje wielką

<sup>1)</sup> Schultze-Gaevernitz *Der Grossbetrieb* str. 90.

<sup>2)</sup> Marshall *Principles of Economics* wyd. 2-ie, str. 283.

oszczędność na każdym wrzecionie. W wielu innych rodzajach przemysłu spostrzeżemy to samo, a stąd część kapitału, którą przedstawia materiał surowy, zmniejszyła się, część zaś, składająca się z maszyn i innych form kapitału „stałego,” wzrosła.

Wzrost jednostki kapitału w rozwiniętym współczesnym przedsiębiorstwie przemysłowym pociąga za sobą także wzrost jednostki pracy, jakkolwiek nie w stosunku odpowiednim. Liczba robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwie, zwiększa się w miarę, jak ono przechodzi w stadium wyżej rozwiniętej organizacji przemysłowej. W Stanach Zjednoczonych w 1880 roku obliczono, że dla całego kraju przeciętna liczba robotników w przedsiębiorstwie przemysłowym jest trochę mniejszą od 11, ale w głównych Stanach przemysłowych Massachusetts, Connecticut i Rhode Island wynosiła około 25, a w Pittsburgu, wielkiem ognisku przemysłu żelaznego, więcej, niż 33.

§ 3. Łącznie z wzrostem wielkości możemy zauważyć coraz większą złożoność budowy jednostki przemysłowej. Skomplikowanie to postępowało w dwu kierunkach: prostym i poprzecznym—to znaczy w drodze dzielenia się i powiększania ilości tych samych procesów wytwórczych, a z drugiej strony w kierunku większej różnorodności produktów, a więc i urozmaicenia się procesów. Nieustanny wzrost specjalizacji kapitału stałego i pracy w fabrykach i warsztatach angielskich jest rzeczą ogólnie znaną. Znakomita fabryka szpilek Adama Smitha, z jej dziewięcioma oddzielnymi procesami pozostała daleko w tyle. W współczesnej fabrykacji obuwia w Stanach Zjednoczonych znajdujemy 64 rozmaite procesy. W wydoskonalonym młynie parowym, ziarno przechodzi przez 20 różnych stadiów czyszczenia, młynkowania, mielenia itp. Amerykański zegarek maszynowy jest wytworem 370 oddzielnych czynności. Organizacja współczesnej fabryki przędzalniczo-tkackiej przewiduje 12 różnych czynności w dziale przędzenia i tkania bawełny lub jedwabiu, a nadto ustawicznie przybywają nowe procesy czyszczenia, wykończania i upięszania. W wielu fabrykach odbywają się pomocnicze czynności pakowania, wyrabiania pak, drukowania etykiet

itp. <sup>1)</sup> Liczne gałęzie przemysłu, uprawiane dawniej w oddzielnych miejscach i stanowiące zupełnie odrębne przedsiębiorstwa, są teraz grupowane pod jednym dachem fabrycznym lub, jeśli są umieszczone oddzielnie i uskuteczniane za pomocą specjalnych maszyn i motorów, stanowią części jednego i tego samego przemysłu i pozostają pod tym samym zarządem. Tak w fabrykach wełnianych znajdujemy początkowe procesy sortowania i czyszczenia, gręplowania czyli czesania, jak również główne procesy przędzenia i tkania, folorowania, farbowania, wykończania, z których każdy był dawniej pozostawiony oddzielnej i niezależnej grupie robotników, obecnie wykonywanymi jednocześnie w tej samej fabryce <sup>2)</sup>. W ten sposób liczne drobne i proste jednostki przemysłowe, przedstawiające rozmaite stadja wytwarzania towaru, zgrupowały się teraz w wielką złożoną całość.

Następnie złożoność ta wzrosła skutkiem potrzeby urozmaiceń w formie, w wielkości, jakości i charakterze towarów, tak ażeby one mogły odpowiadać wzrastającej różnorodności gustów na zwiększających się rynkach zbytu. Dla Egiptu, Australji, Burmah trzeba wyrabiać specjalne gatunki towarów. Mniej cywilizowani spożywcy, do których trzeba zaliczyć Chiny i Persję, domagają się, aby przywożone towary miały pewną formę i opakowanie, do których się tam przyzwyczajono, a które u nas już dawno wyszły z użycia i mody. Wymagania współzawodnictwa zmuszają do nieustannych prób z nowymi gatunkami towarów, aby dogodzić upodobaniom nowych rynków zbytu lub wyrugować towar współzawodnika. Nadto, wzrastająca doniosłość ogłoszeń w pewnych gałęziach przemysłu, gdzie współzawodnictwo jest większe, pociąga za sobą nader osobliwe skutki,

---

<sup>1)</sup> Fabryki panów Colman w Norwiche posiadają pomiędzy innemi następujące działy pomocnicze: bednarnię, warsztaty mechaniczne, fabryki skrzyń, pakownię, papiernię, drukarnię i laboratorium. Przy najbardziej rozwiniętych garncarniach i fabrykach maszyn są często bardzo urządzone szkoły rysunków i sztuk pięknych.

<sup>2)</sup> Czyszczenia i czesania w fabrykacji sukna i kamgaru dokonywają jednak oddzielnie wielkie firmy, jak naprzykład Listera. Porów. Burnley, str. 417.

które zdają się na pierwszy rzut oka przeciwdziałać wzrostowi specjalizacji lub różniczkowania funkcji, które cechują przemysł współczesny. Przekonawszy się, że jeden towar reklamuje drugi, przemysłowcy często wpadają na pomysł dodawania nowych działów do swoich przedsiębiorstw, rozszerzając zakres i powiększając różnorodność produkcji. W handlu detalicznym tendencja ta jest bardzo silną. Współczesny kupiec korzenny sprzedaje konserwy mięsne, ciastka, wino, filiżanki, bilety noworoczne; sukiennik sprzedaje wszelkiego rodzaju towary dekoracyjne, kupiec materiałów piśmiennych, handlarz oleju lub wyrobów chińskich, sprzedają wielką liczbę rozmaitych przedmiotów, kierując się powoli na sprzedawców wszelkich towarów. Uniwersalne magazyny przedstawiają punkt kulminacyjny tego ruchu w handlu detalicznym, powracającym do rozszerzonej i złożonej formy pierwotnych małych „sklepeków wiejskich“. Właśnie ta sama zasada ekonomiczna jest dość silna w pewnych rodzajach przemysłu, aby przewyższyć korzyści rozszerzania przedsiębiorstw według dawnej modły. Ekonomia produkowania na wielką skalę do pewnego stopnia będzie korzystną dla przemysłowca, jeżeli on cały swój kapitał, którym rozporządza, włoży w produkcję wielkich ilości tego samego towaru. Ale kiedy rynek zbytu danych towarów jest dobrze zaopatrzony, zwrot do zaspokojenia różnorodnych potrzeb za pomocą nowych okazów towarów tego samego rodzaju lepiej może się opłacić, niż próby zdobycia nowych rynków lub powiększenia sprzedaży na starych przy takiej niższej cenie, na jaką może pozwolić zwiększony rozmiar produkcji. Fabryka panów Huntley i Palmer jest doskonałym przykładem takiego przedsiębiorstwa, produkującego wiele rozmaitych towarów i wykonywającego wiele różnorodnych operacji, które, jakkolwiek są z sobą rodzajowo związane, dostarczają obszernego szeregu zbytkownych artykułów spożywczych. Nowe wytwory będą naturalnie korzystać z dobrej rekomendacji poprzednich i przynosić zyski, ale nadto, ponieważ stanowią one nowe przeróbki tego samego materiału, oszczędność zakupu i przewozu będzie prawie tak wielka, jak przy powiększonej produkcji tych samych towarów, jednocześnie zaś mechanizm



gospodarczy i przetwórczy może być w znacznej części spożytkowanym do nowych procesów. Dążenie to nie tylko do powiększenia liczby procesów w wyrabianiu pojedynczego towaru, ale do powiększania różnorodności towarów za pomocą procesów analogicznych w jednym przedsiębiorstwie, przejawia się także w pewnych gałęziach przemysłu tkacko-przędzalniczego i metalowego, gdzie wzrastająca ilość kosztownych maszyn i pracy wykwalifikowanej, idzie nie na ściśle specyficzne procesy przetwórcze, lecz na wytwarzanie siły i przenoszenie jej do dalszych zastosowań, którymi kierować mają maszyny specjalne. Stąd w wielu fabrykach coraz jest łatwiej wykonywać nowe procesy i stosować do wytwarzania nowej kategorii towarów znaczną część urządzeń, służących do wyrobu dawnej.

„Większość pracujących w fabryce zegarków uznałaby swe maszyny za bardzo podobne do tych, jakie ujrzeć by mogli w fabryce armat, maszyn do szycia lub przędzalniczo-tkackiej. Fabrykę zegarków, nie wyłączając pracujących w niej, możnaby bez wielkiej straty zamienić na fabrykę maszyn do szycia” <sup>1)</sup>. W ten sposób w rozwoju przedsiębiorstwa współczesnego widzimy, że nie tylko liczne procesy, które stanowiły przy wytwarzaniu tego samego towaru w dawniejszym podziale pracy odrębne jednostki przemysłowe, łączą się w jedną i złożoną całość, ale, że skupiają się też analogiczne procesy wytwarzania towarów różnorodnych — jest to poboczne skupienie procesów. Widzimy tedy, że wzrastająca złożoność jednostki przemysłowej, czy będziemy się na nią zapatrywać z punktu widzenia kapitału, czy też pracy, powstaje w znacznej mierze ze zwiększonego całkowania procesów wytwarzania. Jednostka przemysłowa staje się większą, różnorodniejszą i bardziej zcałkowaną.

§ 4. Przechodząc od jednostki przemysłowej do większej jednostki w budowie przemysłu, do rynku czyli grupy bezpośrednio współzawodniczących przedsiębiorstw, znajdujemy, że zaszły tu podobne zmiany. Rozpatrując ostatnie na-

---

<sup>1)</sup> Marshall *Principles of Economics* wyd. II, str. 517.

leży jasno rozumieć związek, jaki zachodzi pomiędzy rynkiem a przemysłem. Sam fakt, że 2 osoby lub grupa osób w rozmaitych miejscach zajmuje się temi samymi procesami wytwórczymi, to znaczy tym samym przemysłem, nie ma dla nas znaczenia. Przemysł czyli skupienie jednostek wytwórczych poszczególnego rodzaju nabiera jedności o tyle, o ile istnieje współzawodnictwo w zakupie materiałów surowych, narzędzi i pracy, oraz w sprzedaży rezultatów ich czynności. Tkacze bawełny w środkowych Chinach należą do tego samego zawodu, jak tkacze z Lancashiru, zajmują się swem rzemiosłem przy pomocy tych samych narzędzi, które przeważają jeszcze teraz w przemyśle wiejskim w Francji i Niemczech, ale współzawodnictwo, które pomiędzy niemi może istnieć, jest tak pośrednie i słabo, że przy rozpatrywaniu budowy przemysłu da się pominąć, Dopiero na rynku przedsiębiorstwa stykają się i wiążą z sobą żywo. W danym przemyśle może być dużo rynków, których stosunki wzajemne są pośrednie i dalekie. Rynek jest nazwą ogólną pewnej liczby bezpośrednio z sobą współzawodniczących przedsiębiorstw. „Ekonomiści rozumieją pod nazwą „rynek“ nie jakieś poszczególne miejsce zbytu, gdzie się sprzedaje i kupuje towary, ale całe terytorjum, na którym stosunki pomiędzy kupującymi i sprzedającymi są tak nieskrępowane, że ceny jednakowych towarów dążą do szybkiego i łatwego zrównania“<sup>1)</sup>.

Jedyną więc ceną konkurencyjną jest istotną cechą i oznaką rynku. Członkami jednego rynku są przedsiębiorstwa, będące z sobą w tak ścisłych stosunkach, że cena, za którą kupują i za którą sprzedają, jest jednakowa lub różni się tylko wskutek i w stosunku do pewnych miejscowych lepszych lub gorszych warunków. Rynek pieniężny jest jeden na całym świecie. Cena pieniędzy w Londynie, Rzymie Rio-de-Janeiro może się różnić, ale różnica ta będzie odpowiadała pewnym różnicom ryzyka. Będzie tam ustawiczna dążność do ujednostajnienia ceny, czyli innymi słowy, ponieważ

---

<sup>1)</sup> Cournot *Recherches sur les Principes Mathématiques de la Théorie des Richesses* (przyczocony przez Marshalla *Principles of Economics* str. 384).

wszędzie na świecie 100 f. szt. przedstawia ten sam towar, więc to samo zapłaci się wszędzie za jego użycie, każda zaś różnica w jego wartości, jako towaru, doskonale się odbije w różnicy ceny.

Absolutna swoboda stosunków nie jest warunkiem niezbędnym do powstania wspólnego rynku. Cła rynkowe i inne zawady lub ułatwienia mogą postawić współzawodników na stopie nierównej. Nadto, aby stanowić część rynku i uczestniczyć w określaniu cen, przedsiębiorstwo nie koniecznie musi występować czynnie na polu współzawodnictwa. Obawa możliwej konkurencji bocznej często zniża cenę do poziomu, do którego nigdyby nie spadła, gdyby nie przekonanie, że zwyżka spowodowałaby energiczne i skuteczne współzawodnictwo sąsiada. Anglja do niedawna posiadała monopol na rynku towarów bawełnianych w niektórych krajach wschodnich, ale ceny sprzedażne liczyły się z możliwością rywalizacji kupców francuskich i niemieckich, jak również i z bezpośrednim współzawodnictwem poszczególnych firm angielskich. Dla pewnych towarów rynek jest wspaniałym z obszarem produkcji; wtedy mamy rynek wszechświatowy. Taki wypadek zachodzi z wieloma postaciami pieniędzy, formą bogactwa najoderwańszą i wywołującą największe współzawodnictwo.

Kupcy walorów giełdowych i szlachetnych metalów współzawodniczą z sobą we wszystkich wielkich ogniskach handlowych świata. Inne towary rynkowe, posiadające wielką trwałość, wartość i dające się łatwo przenosić, jak klejnoty, pszenica, bawełna, wełna, mają również rynek wspólny. Wielką tę rozciągłość rynku światowego zawdzięczamy współczesnemu mechanizmowi przewozowemu i wymiennemu: kolejom żelaznym, okrętom parowym, gazetom, telegrafom i urządzeniom kredytowym, zbudowanym i podtrzymywanym przy pomocy powyższych czynników materialnych.

Terytorjum rynku rozmaitych towarów stopniuje się podług ich charakteru od rynku wszechświatowego na towary giełdowe aż do minimalnego rynku, składającego się z kilku sąsiadujących farmerów, współzawodniczących z sobą w sprzedaży przejrziałych śliwek lub zbieranego mleka.

Główne warunki, określające rozmiary, rynku są:

a) *Rozmiary zapotrzebowania*. Przedmioty ogólnego lub wielkiego zapotrzebowania, a przytem trwałe, jak pieniądze, wełna, pszenica, współzawodniczą z sobą na bardzo dużej przestrzeni. Przedmioty, specjalnie zastosowane do gustu lub użytku poszczególnych miejscowości lub małej ilości ludzi, mieć będą mały rynek zbytu. Tyczy się to ubrania o specjalnym kroju, a więc i rozmaitych fabryk wyrabiających odzienie. Rynek na rozmaite rodzaje książek topograficznych będzie zakresłony granicami hrabstwa, jakkolwiek rynek książkowy dla wielu książek jest wszechświatowym.

b) *Przenośność*. Nawet jeżeli popyt nie jest ogólnym, rynek zbytu może być bardzo obszerny dla towarów, przedstawiających wielką wartość, a małą objętość. Tytoń i wysokie gatunki win i likierów są przykładami tego rodzaju towarów. Rynek na zwykłe cegły jest lokalnym, choć na marmury portlandzkie — krajowym.

c) *Trwałość*. Przedmioty trwałe, oraz takie, które można łatwo przewozić zapomocą współczesnych środków szybkiej komunikacji, mają obszerny rynek zbytu. Towary, prędko się psujące, jak naprzykład wiele gatunków owoców i jarzyn, mają z tego powodu rynek niewielki.

§ 5. Współczesne maszyny we wszystkich prawie wypadkach powiększyły rozmiary rynku. Terytorjum współzawodnictwa wzrosło niezmiernie, zwłaszcza dla trwalszych gatunków dóbr. Głównie przyczynił się do tego mechanizm przewozu towarów i przesyłania wiadomości. Tańsze, szybsze i bezpieczniejsze podróże zmniejszyły odległość dla współzawodników. Udoskonalone sposoby szybkiego i pewnego dowiadywania się o sposobach produkcji, rynkach, zmianach cen i handlu, faktycznie zniosły czynnik odległości.

Zarówno mechanizm wytwórczy, jak i przewozowy dążą do rozszerzenia terytorjum współzawodnictwa. W miarę, jak rozpowszechnianie wiedzy ścisłej łączy części świata przemysłowego, najnowsze i najlepsze sposoby produkcji znajdują prędsze i skuteczniejsze zastosowanie. W każdym wytwarzaniu, gdzie coraz mniej zależy na zręczności robotnika, a coraz więcej na własnościach maszyny, każda zmiana, pod-

nosząca znaczenie ostatniej, dąży do zrównania kosztów produkcji w rozmaitych krajach i w ten sposób do ułatwienia współzawodnictwa czynnego.

§ 6. Współczesne metody wytwarzania spowodowały również w znacznej mierze rozszerzenie się rynku w czasie. Współzawodnictwo obejmuje dziś taksamo większy okres czasu, jak i przestrzeni. Produkcja nie zależy już od ilości i jakości potrzeb wyłącznie teraźniejszych, lecz coraz bardziej od obliczeń spożycia przyszłego. Przemysłowiec poświęca znaczną część siły umysłowej na przewidywanie przyszłych warunków rynku, a część znaczną pracy mechanicznej i ludzkiej wkłada w produkcję dóbr, przeznaczonych na zapotrzebowanie z góry obliczone. To powiększenie rozmiarów rynku co do czasu, czyli wzrost produkcji na spekulację, jest po części przyczyną, po części zaś skutkiem ulepszonej mechaniki w przemyśle i przewozie. Wzrost siły wytwórczej dzięki nowym maszynom w wielu gałęziach przemysłu przewyższył potrzeby obecnie znanego spożycia i przestał zapewniać ceny zyskowe, powiększające się zaś wiadomości o obszernych rynkach zbytu stworzyły podstawę rachunku, skłaniającego przemysłowość do spożytkowania nadmiaru siły wytwórczej na zaspokojenie potrzeb przyszłych. Dopóki rozmiary przemysłu zależały od pracy człowieka, posiłkującego się w nieznanym tylko stopniu siłami przyrody i używającego jedynie prostych narzędzi, wydajność energii wytwórczej rzadko przekraczała zapotrzebowanie dóbr spożywczych.

Maszyny wszakże zmieniły to wszystko. Współczesne metody przemysłowe pozwalają produkować przedmioty spożycia w daleko większej ilości, niż spotrzebować mogą nabywcy. Stąd wzrasta coraz bardziej nadmiar siły produkcyjnej, o ile się to tyczy dóbr, konsumowanych natychmiast. Ten nadmiar siły wytwórczej bywa zaoszczędzany, to zaś może nastąpić tylko wtedy, jeżeli on się nagromadzi w pewnych formach materialnych, które nie nadają się do konsumpcji bezpośredniej, lecz dopomagają przyszłej produkcji. Aby umożliwić te nowe formy oszczędności, trzeba do produkcji dodawać nieustannie coraz większą liczbę procesów mechanicznych, wstawiając je pomiędzy najpierwsze eksploa-

tywne czynności otrzymywania materiału surowego z ziemi, a ostateczne rozdzielne, za pomocą których towar przechodzi do rąk spożywczy. Zastosowano nową, kosztowniejszą i ulepszoną maszynę, urządzono specjalne warsztaty z maszynami do robienia jej, inne znowu warsztaty maszynowe do budowania tych maszyn, powiększono mechanizm kredytowy, rozszerzono system agentów i przedstawicielstwa, użyto nowych sposobów reklamy. W ten sposób dostarcza się dla nadmiaru produkcji maszynowej nieustannie wzrastające pole lokacji. Tę zmianę zwykle nazywamy wytwarzaniem „okólnem” (roundabout) <sup>1)</sup>. W drabinę wytwarzania wstawiono dużo szczebli. Wszakże ta większa złożoność mechanizmu wytwórczego nie jest rzeczą najważniejszą. Za istotę zmiany powinniśmy w gruncie rzeczy uważać wzrost spekulacyjnego charakteru handlu. Metoda „okólna” oznacza nieustanny wzrost sił wytwórczych, zajętych wyrabianiem „dóbr przyszłych” kosztem ilości sił, poświęconych wytwarzaniu „dóbr współczesnych”. Dobra przyszłe, urządzenie, maszyny, materiały surowe, są w rzeczy samej „dobrami przypadkowymi” (contingent goods), wartość ich lub bezwartościowość zależą w znacznej mierze od warunków, jeszcze nie istniejących, a oparta na tem ich użyteczność społeczna i cena zależą całkowicie od przyszłych zdolności spożycia i od pragnień tych nieznanych osób, na które pokładamy nadzieję, że będą nabywać i spotrzebowywać towary, które się zjawiają, jako rezultat egzystencji i działania tych dóbr przyszłych.

Czas, istotnie upływający pomiędzy chwilą eksploatacji surowca, a chwilą ostatecznego rozdziału towaru, może nie być większy, a w wielu wypadkach jest nawet mniejszy przy nowych metodach przemysłowych, niż dawniej. Bawełna surowa z Południowej Karoliny dostaje się na plecy konsumenta prędzej niż 150 lat temn. Ale jeżeli dodamy do tego ilość cza-

---

<sup>1)</sup> Należy jednak pamiętać, że zastosowanie metody „okólnej” da się usprawiedliwić z punktu widzenia ekonomicznego ciągłym wzrostem konsumcji. Jeżeli chodzi o daną ilość spożycia, to rezultatem tej metody jest zmniejszenie kapitału, pomagającego do wytworzenia jej.

su, z użytą na zaopatrzenie się w rozmaite formy utensylji i maszyn, których użyteczność całkowicie polega na kolejnym przeprowadzaniu bawełny przez wszystkie stadja przeróbki, i których istnienie całkowicie od nich zależy, to zobaczymy, że metoda „okólna” oznacza wielkie powiększenie specjalnego czyli czasowego pierwiastku zbytu, t. j. rynku <sup>1)</sup>).

§ 7. Wzrastająca zależność rękodzieł i rynków, coraz ściślejszy związek pomiędzy niemi, większa szybkość, z jaką ruch, udzielony jednemu, sam się udziela drugiemu, stanowią inną uderzającą cechę współczesnego przemysłu. Wzajemna ta zależność w znacznej mierze polega na wzmocnieniu węzłów strukturalnych pomiędzy różnemi gałęziami przemysłu, a rynkiem, zamiast dawnej, bardzo słabej i odległej łączności. Dawniej rolnictwo było jedynym ważnym przemysłem podstawowym, dzięki zaś słabemu rozwojowi środków komunikacji wytworzyły się w niem naturalne skupienia i jednostki o charakterze raczej miejscowym, niż narodowym lub międzynarodowym. Obecnie przemysł rolniczy nie zajmuje już tego stanowiska naczelnego. Przemysły węglowy i żelazny, dostarczające materiału surowego dla maszyn i motorów parowych, produkcja maszyn i przewóz towarów są głównemi sprężynami i regulatorami wszystkich gałęzi przemysłu, łącznie z rolnictwem. Tworzą one system, odpowiadający systemowi odżywiania w ciele ludzkim, i osłabienie lub przyspieszenie ich czynności funkcjonalnych bezpośrednio i szybko komunikuje się częściom poszczególnym. Wszelka zmiana cen, toku i regularności wytwarzania w tych podstawowych rodzajach przemysłu odbija się jednocześnie i automatycznie we wszystkich działach poszczególnych, zajętych wytwarzaniem i rozdzieleniem rozmaitych towarów. Górnictwo i hutnictwo, budowa okrętów, koleje żelazne coraz więcej uznajemy za rzeczywistą miarę i wskaźnik przemysłu współczesnego. Udział ich w wytwarzaniu wszelkich przedmiotów spożycia jest coraz większy.

---

<sup>1)</sup> Profesor Böhm Bawerk zwraca uwagę, że ten powiększony czas produkcji jest zasadniczą cechą charakterystyczną wytwarzania kapitalistycznego. Porównaj *Positive Theory of Capital*.

Po za tem ogólnem całkowaniem się lub spajaniem przemysłu, zależnem od wspólnej zależności gałęzi poszczególnych, od tych działów naczelných są inne siły, całkujące grupy przemysłowe. Nasamprzód działa metoda „okólna”, na którą już zwróciliśmy uwagę. Ten system kapitalistyczny nie tylko poddaje pewną liczbę zawodów i procesów pod władzę jednego tylko kapitału, w charakterze jednego przedsiębiorstwa złożonego, ale nadto utrwała ścisłą tożsamość w sprawach (trade-life) i interesach przedsiębiorstw, rękodzieł i rynków, niezależnych i odrębnych co do władania i kierownictwa.

§ 8. Jeżeli weźmiemy pod uwagę całkowity zasób kapitału i pracy, składających jedną z wielkich gałęzi przemysłu, to znajdziemy, że są one złączone z różnemi innemi gałęziami w sposób czworaki.

I. Każda wielka gałąź przemysłu pozostaje w stosunku współrzednym bezpośrednio z pewną liczbą zawodów, zajętych wczesniejszymi lub późniejszymi procesami wytwarzania tych samych towarów. Tak wyrób obuwia jest współrzedny z przywozem skór i kory, z garbarstwem, z wywozem obuwia, oraz z detaliczną sprzedażą. Przez wszystkie te poszczególne procesy przepływa wspólny strumień produkcji, i choć z punktu widzenia własności i administracji nie mają one z sobą związku, to jednak tkwi w nich ścisła tożsamość interesu przemysłowego i wzajemność w życiu handlowem.

II. Każdy wielki przemysł wytwórczy posiada pewną liczbę działów przemysłu, w stosunku do niego drugorzędnych, jakkolwiek w wielu wypadkach, będąc w podobnym stosunku do różnych innych rodzajów przemysłu, mogą one być same w sobie wielkie i ważne. W wielkich ogniskach tkacko-przedalniczych można znaleźć dużo zawodów drobniejszych, cieśli, tokarzy, tkaczy, monterów, kowali, zajętych niestałą robotą zmiany i naprawy utensyli i maszyn fabryk przedalniczo-tkackich. To samo można powiedzieć o wszelkim innym ważnym przemyśle, zwłaszcza gdy jest on ściśle umiejscowiony.

Stosunek podobny znajdujemy pomiędzy fabrykami, które wyrabiają części główne pewnego wyrobu, a mniejszemi, które wykonywają pewne części drugorzędne i pomocnicze.



Wyrabianie guzików, tasiemek, piór i inych ozdób i dodatków można uważać za drugorzędne względem przemysłu tkackiego i krawieckiego. Tak samo wyrabianie tapet lub tynkowanie domów jest przemysłem dodatkowym w stosunku do budowania domów, a wyrób szuwaksu w stosunku do wyrobu obuwia. Drugorzędne te gałęzie przemysłu są związane z głównymi mniej lub więcej ściśle i zależą od stanu ostatnich według tego o ile są niezbędne. Handel piórami i futrami daleko bardziej bezpośrednio zależy od mody niż od zmian w cenach lub w wytwarzaniu odzieży. Z drugiej strony wszystko, co wyraźnie wpływa na ceny cukru, będzie mieć wielki i bezpośredni wpływ na fabrykację marmelady, podniesienie zaś cen na na cynę wskutek taryf M-c Kinley'a wzniesiło popłoch wśród fabrykantów i eksporterów konserw mięsnych w Chikago.

III. Stosunek istniejący pomiędzy wielkim, jak gdyby arterjalnym przemysłem, naprzykład wydobywaniem węgla, kolejami, fabrykacją maszyn, a pomiędzy specjalnymi zawodami można uważać za pomocniczy. Stopień, w jakim ceny węgla, taryfy kolejowe i tp. wpływają na cenę towarów i na zysk w przemyśle, są miarą ściśłości stosunku pomienionego. Rola, jaką węgiel gra w hutnictwie, w komunikacji parowej, a nawet w garnearstwie, jest tak wielka, że zachodzi tu raczej stosunek pierwszorzędny niż pomocniczy, to znaczy, że eksploatację węgla trzeba uznać za współrzedną z hutnictwem. Ale gdzie ogień nie jest w przemyśle czynnikiem bezpośrednim, lecz dostarcza tylko siły pary, jak w przędzalnictwie lub tkactwie, tam rolę górnictwa można określić jako pomocniczą.

IV. Stosunki pomiędzy niektórymi działami przemysłu, są „harmonijne” (sympathetic) w znaczeniu, że ich wytwory zadawają potrzeby ściśle z sobą związane, lub stanowią grupę, której spożycie jest harmonijnie zespolone. W grupie produktów spożywczych mamy ten związek pomiędzy chlebem, masłem i serem, oraz związek cukru i soli z rozmaitymi artykułami żywności. Niektóre z tych związków są naturalne w tem znaczeniu, że jeden artykuł uzupełnia braki dru-

giego, albo kombinacja ich powiększa smak lub posilność pokarmu. W innych razach związek ten oparty jest na przyzwyczajeniu, jak pomiędzy tytoniem i alkoholem. Zamiłowania człowieka w rozrywkach dostarczają wielu harmonijnych połączeń między rozmaitemi gałęziami przemysłu. To samo się stosuje do poczucia artystycznego, upodobań literackich itp., które przez jednoczesne zapotrzebowanie wytworów rozmaitych działów przemysłu, co zależy w pewnej mierze od zgodnego zaspokojenia pragnień, szeregują te działy w grupy harmonijne <sup>1)</sup>. Czworaki te węzły wskazują na identyczność znaczenia rozmaitych działów przemysłu.

Bywają też stosunki rozbieżności lub współzawodnictwa. Jeżeli jedną i tę samą usługę może wyświadczyć 2 lub więcej odmiennych towarów, to odpowiednie gałęzi przemysłu bezpośrednio z sobą współzawodniczą. Olej, gaz i elektryczność dla celów oświetlenia stanowią przykład takiego stosunku. Wiele działów przemysłu, wytwarzających towar podobny, ale bynajmniej nie identyczny pod względem charakteru odczuwa bardzo żywo to prawo. Współzawodnictwo pomiędzy rozmaitego rodzaju artykułami żywności, które w zasadzie przynoszą ten sam pożytek, jakkolwiek w odmienny sposób i w niejednakim stopniu, pomiędzy rybami, a mięsem, rozmaitemi rodzajami jarzyn i napojów, pozwala potrosze uświadomić sobie zawite stosunki tego rodzaju. W krawiectwie spotykamy pomiędzy rozmaitemi wytworami sprzeczność interesów, która doprowadziła do wielkich zmian w przemyśle. Najznamienniejszym przykładem tego jest powstanie przemysłu bawełnianego, zwycięstwo ostatniego nad wełnianym dzięki wcześniejszemu zastosowaniu nowych maszyn, nad jedwabiem, dzięki wcześniejszym udoskonaleniom procesów farbowania i drukowania <sup>2)</sup>. Produkcja kawy, ile się to tyczy spożycia angielskiego, zmniejszyła się skutkiem współzawodnictwa innych napojów: herbaty, a poniekąd i kakao. Gdzie istnieje takie współzawodnictwo, tam dana gałąź prze-

<sup>1)</sup> Cenne i obszerne studjum o tych stosunkach harmonijnych z punktu widzenia spożycia i wytwarzania dał Patten w *Economics of a Dynamic Society*.

<sup>2)</sup> Porów. Porter *Progress of the Nation* str 177—206.

mysłu może równie dotkliwie i szybko odczuwać działanie siły popierającej, lub osłabiającej antagonistę, jak wpływ siły, oddziaływującej bezpośrednio na nią.

§ 9. Wobec wzrostu licznych i ścisłych stosunków strukturalnych pomiędzy rozmaitemi działami przemysłu i rynkami miejscowymi, należy dorozumiewać się istnienia wielkiego systemu przewodów i połączeń w łonie naszego społeczeństwa przemysłowego. Stopniem wzrostu ilościowego i złożonością tych dróg, łączących rozmaite rynki i przedsiębiorstwa, wprowadzających stosunki pomiędzy bardzo oddalonymi klasami konsumentów, możemy mierzyć rozwój organizmu przemysłowego. Kanałami temi płyną wartkie potoki współczesnego życia przemysłowego, których szybkość, długość i regularność stanowi przeciwieństwo z słabym, krótkim i przerywanym strumykiem handlu dawniejszego. Ten postęp funkcjonalnej działalności rozdzielczej, Spencer wyraża w sposób następujący: „Dawnemi czasy w Anglii wielkie doroczne lub inne jarmarki stanowiły główne sposoby wymiany i zachowały swą doniosłość do końca 17-go stulecia, kiedy nie tylko wsie, ale nawet pomniejsze miasta, pozbawione sklepów, były nieregularnie zaopatrywane przez kramarzy wędrownych, czerpiących swoje zasoby na owych jarmarkach. Ze wzrostem wszakże ludności, z powstaniem wielkich ognisk przemysłowych, z ulepszeniem komunikacji, dowóz miejscowy stawał się łatwiejszym, i w ten sposób częste targi spełniały przeznaczenie rzadkich jarmarków. Następnie główne miejsca zbytu najważniejszych towarów, targi, powiększyły się liczebnie i stały się gdziegdzie codziennymi. Ostatecznie zapanowała stała sprzedaż, naprzykład artykułów żywności, dowożonych do każdego miasta co rano, mleka, sprzedawanego nawet częściej, niż raz na dzień. Przejście od czasów, kiedy ruch ludności i towarów pomiędzy rozmaitemi miejscami był całkiem prywatny, powolny i rzadki, do czasów, kiedy zaczęły przebiegać wozy publiczne, poruszające się z szybkością 4 mil (ang.) na godzinę, a dalej do takich czasów, kiedy zwiększyła się częstość i szybkość pociągów, oraz pomnożyła się liczba linii komunikacji, przejście, kończące się za dni naszych, kiedy wzdłuż takiej linii kolei przebiega z wielką

szybkością po jakie 12 fal dziennie — fal stosunkowo rozległych — przejście to wykazuje nam jasno postęp cyrkulacji społecznej od ruchów słabych, powolnych i nieregularnych kuszbykim, regularnym i potężnym rytmom<sup>1)</sup>.

Częściowym wyrazem różniczkowania się funkcji poszczególnych części organizmu przemysłowego, jest umiejscowienie różnych działów przemysłu. Przy ciągłym wzroście podziału pracy pomiędzy osobnikami i grupami osobników, rozszerzenie zakresu współzawodnictwa wytwarzało coraz to większą specjalizację miejscową.

Mówiąc ogólnie, Zachód Europy i Ameryki wyspecjalizował się w rękodzielnictwie, otrzymując w coraz większym stosunku zapasy żywności z Północno-zachodnich Stanów Ameryki, Rosji, prowincji Bałtyckich, Australji, Egiptu i Indji, surowy zaś materiał biorąc z południowych Stanów Zjednoczonych, południowej Ameryki i Indji, które to kraje wyspecjalizowały się znów w rolnictwie i innych działach przemysłu wydobywającego. Jeżeli weźmiemy samą tylko Europę, to znajdziemy pewne wielkie cechy znamienne, charakteryzujące handel na morzu Bałtyckiem, Czarnem, na Dunaju, na morzu Norweskiem i Białem. Tak samo handel azjatycki podlega dosyć wyraźnemu podziałowi na handel Lewantu, morza Czerwonego, Indyjski, Wschodnio-Indyjski i Chiński. Cały przemysł światowy jest w ten sposób podzielony dla celów handlowych<sup>2)</sup>. Jakkolwiek powodem pierwotnym tej specjalizacji w przemyśle były raczej względy przewozowe niż charakter produkcji, zauważono, że względy geograficzne, klimatyczne i inne czynniki naturalne, od których zależą drogi przewozu, mają doniosły wpływ na charakter produkcji, a łatwość przewozu znacznie dopomaga do narzucenia rodzaju pracy, właściwej każdemu krajowi świata.

Wejście na rynek wszechświatowy coraz to większej ilości towarów, z zadziwiającą szybkością zmieniło przemy-

<sup>1)</sup> *Principles of Sociology* tom I, str. 500 (wyd. III).

<sup>2)</sup> Dokładne wyliczenie podziału w przemyśle narodowym znajdziesz w dziele D-ra Yeata *The Golden Gates of Trade*.

słowy wygląd kuli ziemskiej. Nie widać tego tak wyraźnie w wyżej rozwiniętych krajach Europy, które pod wpływem półwiekowego dosyć swobodnego współzawodnictwa na rynkach europejskich już sobie wyrobiły względnie stałe warunki przemysłu wyspecjalizowanego, za to w nowym świecie i w tych krajach starych, które teraz dostają się pod władzę maszyny w przemyśle przetwórczym, proces specjalizacji posuwa się szybko naprzód.

Doskonalsza znajomość świata, łatwa komunikacja, olbrzymi wzrost ruchliwości kapitału i znaczny wzrost ruchliwości pracy — wszystko to energicznie rozmieszcza wytwarzanie światowe zgodnie z pewnymi przeważnymi warunkami materialnymi. Siły przemysłowe, które działały w Anglii przez ciąg ostatnich stu pięćdziesięciu lat, ogałając z ludności i przemysłu hrabstwa południowe i wschodnie, skupiając ludność przemysłową przeważnie w Lamashirze na zachodnim wybrzeżu, w Staffordshirze i dokoła Northumbrjańskich i południowo-walijskich pokładów węgla, specjalizując każde miasto czy miejscowość w pewnej jednej gałęzi przemysłu: tkacko-przędzalniczym, metalowym, lub innym stosownie do gleby, położenia i danych warunków sprzyjających — siły te zaczynają obecnie dosięgać wpływem swym całej powierzchni znanego i zaludnionego świata.

Kiedy obszernie przestrzenie Azji, południowej i środkowej Afryki, Australji, Ameryki południowej, podpadły pod wpływ europejskich narodów handlowych, kiedy stały się dostępne dzięki kolejom żelaznym, telegrafom, parowcom i utworzyły upust dla powiększonej ilości kapitału, nie mogącego znaleźć pewnej i korzystnej lokacji w kraju, zbliżyliśmy się do chwili, w której całą powierzchnią ziemi zaczął rządzić dla celów przemysłowych te same siły, których wpływ bezpośredni i potężny długo ograniczał się do drobnej części zachodniej Europy i Ameryki. To wielkie rozszerzenie się terytorjum współzawodnictwa czynnego zaczęło zgodnie z wymaganiami rynku światowego specjalizować przemysł, który się przedtem specjalizował w granicach ciasniejszych rynku narodowego lub prowincjonalnego. Tak naprzykład w Anglii, gdzie od dawna specjalizacja w przemyśle maszy-

nowym niezbyt podlegała wpływom współzawodnictwa zagranicznego, zaszyły wielkie zmiany. Część przemysłu tkacko-przędzalniczego i metalowego, która się naturalnie umiejscowiała w okręgach Lancashiru, Yorkshiru i Staffordshiru, dopóki terytorjum współzawodnictwa było tylko narodowe <sup>1)</sup>, przechodzi, zdaje się, do Indji, Niemiec, czy dokądkolwiek-bądź indziej, gdzie względnie swobodne współzawodnictwo pozwoliło jej się umieścić. Ilekroć powiększa się terytorjum konkurencji, pod której wpływem pozostaje dana miejscowość, nieuchronnie zmienia się charakter specjalizacji ostatniej. Kawałek ziemi angielskiej, który produkował zboże w czasie, kiedy rynek był okręgowym i ześrodkowywał się w głównym mieście hrabstwa, staje się małą miściną fabryczną, kiedy współzawodnictwo rozpościera się w granicach narodowych; może się on później stać siedzibą letnią spekulanta miljonowego, który wycofał się z interesów, jeżeliby pod naciskiem konkurencji wszechświatowej zauważono, że przemysł, tu uprawiany, ekonomiczniej będzie przenieść do Bombaju lub Nankinu, gdzie jednostka siły roboczej może być nabyta taniej, lub gdzie da się zaoszczędzić jakąś małą sumkę na przewozie materiałów surowych.

§ 10. Pytanie, jak powinien być rozmieszczony przemysł, w przypuszczeniu, że cała powierzchnia ziemi stanowi jeden tylko rynek czyli terytorjum współzawodnictwa o jednakowym rozwoju udogodnień przewozowych w każdej części — czyli innymi słowy: pytanie, jakie jest idealne rozmieszczenie przemysłu w społeczeństwie świata, jeśli za główny cel mieć osiągnięcie bogactw przemysłowych, ocenionych według terażniejszej ich wartości? — pytanie to jest jednym z tych, na które nie można dać istotnie dokładnej odpowie-

---

<sup>1)</sup> Współzawodnictwo zagranicy z angielskim przemysłem przedzalniczo-tkackim, jakkolwiek stosunkowo niedawne, o ile się przynajmniej tyczy najwyższej rozwiniętych wyrobów maszynowych, odczuwano silnie na początku wieku w ręcznej produkcji. Schultze-Gaevernitz wskazuje, że zmniejszenie się płacy i popytu na robotników, pracujących przy ręcznych warsztatach tkackich, było raczej skutkiem konkurencji zagranicznej, niż zastosowania nowych maszyn. (*Gros-sbetrieb* str. 41).

dzi. Lecz gdy ten ideał jest celem współczesnego postępu przemysłowego, warto jest zwrócić uwagę na główne wytyczne lokalizacji przemysłu przy wolnej konkurencji światowej. Wpływy te można podzielić na 3 kategorie, w wielu wypadkach wzajemnie związane.

I. Pierwszą grupę czynników można określić, jako klimat. Należą tu: położenie geograficzne, zarys powierzchni ziemi, wiatry panujące, prądy oceanu i t. p. Strefy klimatyczne posiadają swoją odrębną florę i faunę i, o ile ostatnie mają związek z przemysłem, bądź że dostarczają produktów rolnictwa, hodowli bydła jako materiału surowego do pracy przetwórczej, bądź że pozwalają wyżywić robotników, strefy te są naturalnymi wytycznymi lokalizacji przemysłu. Pod względem roślinności są one wyraźnie odgraniczone. „Strefa północna posiada swoją specjalną roślinność: mchy, porosty jagody, jęczmień, owies, żyto; strefa umiarkowana: groch, bób, chmiel, owies, żyto, pszenicę; strefę tę cechują wielkie pastwiska, plantacje chmielu i łany żyta; nazywa się ona także „strefą masła i piwa”. Strefa umiarkowanie ciepła, czyli strefa „wina i oliwy“, posiada jako główne cechy charakterystyczne wino, oliwki, pomarańcze, cytryny, granaty, herbatę, pszenicę, ryż i kukurydzę. Strefa podzwrotnikowa posiada: daktyle, figi, wino, trzcinę cukrową, pszenicę, kukurydzę; strefę zwrotnikową cechują: kawa, orzechy kokosowe, kakao, sago, palmy, figi, korzenie, równikową zaś: banany, kakao i td. <sup>1)</sup>”.

II. Grupie drugiej można dać nazwę geograficznej i geologicznej. Kształt i położenie krajów, stosunek w przestrzeni do innych krajów, charakter gruntu i podłoża, obfitość wody, jakkolwiek są ściśle związane z wpływami klimatycznymi, posiadają swoje własne znaczenie. Natura ziemi, dostarczającej ziarnu pokarmu mineralnego, ma wpływ ogromny na materiały surowe. Kształt i położenie, a zwłaszcza kontury brzegów posiadają znaczenie tak dobrze społeczne, jak i klimatyczne, określają bowiem stosunki z innymi krajami, wędrow-

---

<sup>1)</sup> Yeats *The Golden Gates of Trade* str. 12.

ki ludzi i cywilizacji, co gra rolę tak wielką w historii przemysłu.

Dwoma wymienionemi grupami wpływów określają się w znacznej mierze siły, które stanowią w każdym czasie o charakterze narodowym, a mianowicie: pochodzenie pierwotnych cech rasowych, obfitość żywności, wielkość i kierunek rozwoju przemysłowego, gęstość zaludnienia i rozmaite inne przyczyny, wpływające na skuteczność pracy. Działanie tych sił natury i człowieka we współzawodnictwie światowym prowadzi do takiego rozmieszczenia różnych działów przemysłu, aby można było osiągnąć pod każdym względem jaknajwiększą wydajność pracy.

§ 11. Ale jakkolwiek wolnem bywa to współzawodnictwo światowe, nie może ono prowadzić do ostatecznego i stałego określenia działalności przemysłowej poszczególnych części ziemi.

Po odrzuceniu na bok wszystkich względów politycznych i innych nieekonomicznych, pozostają 3 przyczyny, z których powodu takie ustalenie się miejscowe przemysłu jest niemożliwem.

Pierwszą przyczyną są zmiany i ubytek bogactw kopalnych, flory i fauny, przerabianych przez człowieka na towar i nie mogących być zamienionemi przez nic innego. Wyczerpanie się kopalni węgla, wytrzebienie lasów, co wpływa i na klimat, oto przykłady takich zmian. Drugą przyczyną jest postęp przemysłu i nowe odkrycia naukowe, zastosowane do niego. Nie ma racji utrzymywać, że wiedza ludzka dojdzie do jakiegoś kresu ostatecznego. Zarówno nieograniczone są bogactwa przyrody, jak i zdolności rozwojowe nauki.

Nakoniec, ponieważ z biegiem czasu zmienia się sposób życia, zmienia się zatem wartość, przywiązana do pewnych form spożycia, a więc i do poszczególnych procesów przemysłowych, zajętych wytwarzaniem rozmaitych przedmiotów użytku. Nowe potrzeby pobudzają nowe kunszty, te znów zmieniają układ przemysłu wytwórczego, nadając wartość nowym częściom ziemi. Bez względu już na nowe potrzeby materialne, które wymagają dla swego zaspokojenia przeróbki nowych rodzajów materiałów surowych, wzrastające zamilo-



wanie w pewnych zabawach, upodobanie w urządzeniu wytwornem i coraz większa waga, przywiązywana do zdrowego powietrza, wywierają wpływ coraz widoczniejszy na rozmieszczenie się pewnych klas ludności i przemysłu w najpostępowszych krajach świata.

§ 12. Te same prawa i warunki, które urabiały charakter i stopień specjalizacji krajów lub wielkich przestrzeni, dają się spostrzegać w zastosowaniu do okręgów mniejszych, miast i ulic. Gałęzie przemysłu zajęte wytwarzaniem cennych i trwałych przedmiotów materialnych szerokiego zbytu, są specjalnie umiejscowione, te zaś, które wytwarzają dobra nietrwałe, wielkiej objętości lub ograniczonego zbytu, nie są zlokalizowane. Anglja, gdzie stosunki wewnętrzne współzawodnictwa były najswobodniejsze i to ostatnie najmocniejsze przedstawia specjalizację najbardziej posuniętą w gałęziach poszczególnych wielkiego przemysłu. Ześrodkowanie przedsiębiorstw bawełny w południowym Lancashire jest przykładem, którego znaczenie całkowite często uchodzi uwagi. Od dawien dawna południowy Lancashire był głównym środkiem tego przemysłu, ale ten jest teraz daleko bardziej ześrodkowanym, niż sto lat temu. Niektóre wynalazki najważniejsze w przedsiębiorstwie były najpierw zastosowane w Derbyshire, Nottinghamie, Birminghamie i Szkocji. Ostatnia w stopniu znacznym współzawodniczyła w tkactwie z Lancashirem. Obecnie przemysł szkocki ograniczył się do kilku tylko specjalności. Pomimo olbrzymiego wzrostu przemysłu przestrzeń, jaką on zajmuje, jest bodaj mniejsza, niż w wieku przeszłym. W samym Lancashire rzeczywiste terytorjum wytwarzania zmniejszyło się do jakich 25 mil kwadratowych na samem południu, gdy nieco dalej wyspecjalizowały się dwa wielkie miasta: Liverpool, jako rynek bawełniany, Manchester, jako rynek przędzy i tkanin bawełnianych.

Oprócz tego, jeszcze bardziej godnem uwagi jest rozmieszczenie się rozmaitych działów przemysłu w samym Lancashire. Nietylko fabryki dawne, w których przędzenie i tkanie wykonywano razem, uległy wpływowi podziału pracy, lecz nadto dwa te procesy po większej części są wykonywane w okręgach odrębnych, pierwszy w miastach, bezpo-

średnio przylegających do Manchesteru, drugi zaś w odleglejszych okręgach północnych. Specjalizacja wszakże nie skończyła się na tem. Przędzalnictwo podzieliło się odpowiednio do przędzy grubszej i cieńszej. Okręg Oldhamski z Ashtonem, Middletonem i innymi miastami, leżącymi na południe od Manchesteru, zajmuje się głównie przędzeniem gatunków średnich. Bolton, Chorley, Preston przędą gatunki lepsze. W tkactwie istnieje jeszcze bardziej drobiazgowy podział pracy, każde bowiem miasto wyspecjalizowało się w pewnym szczególnym gatunku towarów <sup>1)</sup>. Nadto trzeba pamiętać, że zastąpienie systemu wytwarzania domowego fabrycznym i wzrost nieustanny wielkości przeciętnej fabryki, jest oznaką ześrodkowania znacznie postępującego naprzód. Tak, przemysł bawełniany w przybliżeniu nawet nie obejmuje takiej przestrzeni, jaką zajmował, gdy rozmiar jego był sto razy mniejszy. To samo stosuje się do innych głównych działów przemysłu przędzalniczo-tkackiego i metalowego. Miasta i okręgi wyspecjalizowały się nie tylko w zawodach przemysłowych. Olbrzymi wzrost handlu wskutek maszyn fabrycznych i przewozowych wymaga wyspecjalizowania się pewnych miast dla celów czysto handlowych. Londyn, Liverpool, Glasgow i Hull coraz więcej oddają się funkcji gromadzenia towarów oraz przewożenia. Manchester nawet szybko traci swój charakter przemysłowy i prawie wyłącznie zajmuje się handlem przywozowym i wywozowym. Koleje żelazne stworzyły dla celów własnych wielkie miasta, jak Crewe, Derby, Normanton i Swindon. Cardiff jest przykładem potwornym nowego ogniska górniczego, które powstało, kiedy rozwój maszynowy Anglii doszedł już do dojrzałości. Specjalizacja funkcji w wielkim mieście możliwa jest w dwóch kierunkach. Ścisła organizacja wielkiego przemysłu wymaga zgrupowania dokoła niego pewnej liczby gałęzi drugorzędnych, pomocniczych. W wielkich miastach, zajmujących się przemysłem tkacko-przędzalniczym, znajdują się fabryki odpowie-

---

<sup>1)</sup> Porównaj dokładne badania w tym przedmiocie Schultze-Gaevernitza w *Der Grossbetrieb* str. 98—99 i nast.

dnich maszyn i materiałów pomocniczych. Wyrabianie maszyn na potrzeby miast okolicznych jest w Manchesterze jednym z najdonioślejszych działów przemysłu. Leeds odgrywa podobną rolę dla przemysłu wełnianego. Jest to jedno z tych zjawisk, w których dostrzegamy wyższość przemysłu bawełnianego Anglii nad kontynentalnym. Z pośród ognisk przemysłowych na kontynencie jedynie tylko w Alzacji tak dalece posunęło się ześrodkowanie przemysłu, że na miejscu istnieją fabryki, specjalnie wyrabiające maszyny do przędzenia i tkania bawełny. Niemcy pod względem maszyn zależą jeszcze od Anglii <sup>1)</sup>. Podobnie we współrzędnych gałęziach przemysłu przewaga polega na tem, że główne procesy są zgrupowane blisko siebie, jakkolwiek nie stanowią jednego przedsiębiorstwa. W ten sposób znajdujemy, że farbiarstwo i rozmaite działy wytwarzania są rozmieszczone po wielkich miastach tkacko-przędzalniczych, jak w Leedsie, Bradfordzie, Manchesterze, Boltonie. Za jednostkę tedy specjalizacji miejscowej nie należy uważać jakiegoś pojedynczego rodzaju przemysłu, lecz grupę przemysłów ściśle z sobą związanych, współrzędnych, zależnych i pochodnych.

Do koła pewnych wielkich działów przemysłu, w których zatrudnieni są mężczyźni, powstają mniejsze odnogi pasorzytnicze, pobudzone obfitością taniej pracy kobiet i dzieci. W miastach z przemysłem metalowym i maszynowym, jak Birmingham, Dudley Walsall, Newcastle nad Tyną i w innych, zajmujących się budową okrętów, gdzie wielki przemysł jest monopolem mężczyzn, powstały zakłady tkackie i przędzalnicze. To samo dzieje się w rozmaitych wioskach górniczych lub rolniczych, sąsiadujących z wielkimi ogniskami przemysłu tkackiego. W środkowych hrabstwach wzrasta dążność do umieszczania fabryk tkackich i przędzalniczych we wsiach, gdzie można mieć tańszą pracę kobietą i gdzie niezależność robotników jest skrepowana silniejszym przywiązaniem do miejsca, oraz mniejszą zdolnością organizowania się w energiczne związki zawodowe.

W miarę, jak tkactwo i przędzalnictwo przechodzi co-

---

<sup>1)</sup> Schultze-Gaevernitz str. 110.

raz więcej do rąk kobiet <sup>2)</sup>, dążność ta do wytwarzania przemysłu pasorzytniczego, opartego na niskiej płacy za pracę kobiet tam, gdzie istnieje dobrze płatna praca męska, prawdopodobnie działać będzie coraz silniej.

§ 13. Nadzwyczaj godnem uwagi w wielkich ogniskach przemysłu jest specjalizowanie się pewnych dzielnic wewnątrz miasta, jakkolwiek nie tak stanowczo, jak w wiekach średnich. Często ten podział miejscowy określają czynniki naturalne, jak naprzykład w przemysłach wybrzeżnych, cegielniach, ogrodnictwie na przedmieściach odległych. Dokoła punktów środkowych każdego wielkiego miasta osiedla się dla łatwości pracy i dogodności życia szereg gałęzi, związanych z przemysłem głównym. Każdy wielki przemysł, rynek, giełda jest punktem przyciągającym. Tak naprzykład meklerzy, bankierzy i wogóle finansisci grupują się dokoła giełdy królewskiej. Mark Lane i Mincing Lane są ogniskami handlu zbożem i herbatą. W każdym przemyśle miejskim, nie zajęтым bezpośrednio rozdziałem detalicznym towarów takie skupianie się ma pewne swoje widoczne dogodności i korzyści. Ajenci, komisanci, parobcy i inni, którzy mają do czynienia w celach zakupu lub sprzedaży z pewną ilością przedsiębiorstw jednego zawodu, znajdują wiele trudności w stosunkach z firmą, oddaloną od ogniska głównego, tak, że jeżeli daną dzielnicę raz uznano za środowisko główne przemysłu, dla współzawodnika nowego staje się coraz ważniejszem osiąść w tem miejscu. Im większe jest miasto, tem mocniej działa siła, ześrodkowująca przemysł. Stąd też w Londynie, nie spętany ustawami cechowemi lub miejskiemi, widzimy ściśle rozmieszczenie tak hurtownych, jakoteż detalicznych przedsiębiorstw. W handlu detalicznym wszakże „korzyści ekonomiczne, wynikające z tego, są mniej powszechne. Ponieważ towar bywa sprzedawany cząstkowo głównie na użytek domowy, przeto motywem głównym jest tutaj wygoda, wynikająca z bliskości klienteli i oddalenia konkurenta. Sklepy,

---

<sup>1)</sup> O korzyściach, dających pierwszeństwo pracy kobiecej przed męską w fabrykach przedsiębiorczo-tkackich porównaj rozdz. XI.

w których sprzedaje się chleb, mięso, ryby, owoce, korzenie, przedmioty kupowane często i w małych ilościach, sklepy z tańszymi artykułami użytku ogólnego: tytoniem, towarami modniarskimi, materiałami piśmiennymi i wogóle sklepy z artykułami spożycia domowego, których zakup przypada zwykle w udziale kobietom, są rozrzucone szeroko. Z drugiej strony, jeżeli artykuły należą do rzadkich i kosztownych, jeżeli prawdopodobnym jest, że nabywca będzie się starał porównać ceny i charakter towaru i nawet zgodzi się na podróż umyślną dla zakupu, to w handlu detalicznym przeważa dążność do ześrodkowania się. Widzimy więc razem na jednej lub sąsiednich ulicach sprzedawców powozów, fortepianów, bicyklów, mebli większych, biżuterji, książek używanych, futer, wyrobów krawieckich, droższej konfekcji damskiej.

Dla skuteczności rywalizacji w handlu detalicznym trzeba czasami skupienia, czasami rozproszenia przedsiębiorstw. Najcharakterystyczniejszym wszakże rysem współczesnego handlu detalicznego jest kombinacja tendencji do — i odśrodkowych; ruch ten związany jest ze wzrostem jednostki przedsiębiorstwa, który wszędzie daje się spostrzec w przemyśle. Wielkie towarzystwo handlowe wraz z licznymi miejscowemi filjami, agentami, którzy stale zgłaszają się do mieszkania spożywcy po rozkazy, jest najwyższej uorganizowaną formą takiego handlu. We wszystkich działach konsumpcji społecznej istnieje tendencja tego dostarczania regularnego towaru od domu do domu. Klasy bogatsze mieszkańców już się nauczyły w ten sposób nabywać artykuły żywności najniecierwalsze i wiele innych przedmiotów użytku domowego, a wzrastająca łatwość korespondencji i dostawy towarów umożliwiają robienie zakupów w ogromnych składach centralnych przy pomocy cenników, gdy chodzi o towary, nie bardzo zależne od gustu osobistego lub kaprysów. Zwyczaj ten rozpowszechnia się w miastach pomniejszych pomiędzy klasą średnią, tak, że egzystencja drobnych rozrzuconych sklepików polega coraz więcej na dostarczaniu klasom robotniczym przedmiotów niezbędnych do życia, oraz takich artykułów

zbytku i wygody, które mogą zadowolić gust kapryśny i mniej wyrobiony klas zamożnych. Podobnie, jak w miastach mamy dostawę stałą automatyczną wody i gazu, zamiast dostawy niestalej, zależnej od zakupów pojedynczych, tak też mogą być, prawdopodobnie, zaspakajane wszystkie potrzeby rutyniczne spożywcy.

Trudno powiedzieć, w jakim zakresie dadzą się zastosować mechaniczne wynalazki dla ułatwienia i obniżenia kosztów tego procesu rozdzielczego. Przynrządy automatyczne do sprzedaży zapalek i cukierków można zastosować do większości form konsumpcji rutynicznej. W składach wielkich wprowadzono już wiele rodzajów maszyn, oszczędzających pracę. W miarę, jak siła pracy lub elektryczności jest używaną w rozmiarach coraz większych do przewozu, rozdział detaliczny dóbr z jednego dużego ogniska będzie prawdopodobnie szybko postępował oraz nastąpi tu zamiana pracy ludzkiej maszynową, podobnie jak to się stało w przemyśle. O ile potrzeby klas szerokich publiczności staną się regularne, i o ile konsumpcja da się obliczyć ilościowo, maszyna podejmie pracę rozdziału, zwłaszcza w miastach wielkich, w których taki rozdział mechaniczny jest łatwiejszy z powodu wielkiej ilości spoźwyców. Z każdym nowem wtargnieniem maszyny do handlu dadzą się coraz wyraźniej spostrzegać cechy charakterystyczne przemysłu maszynowego: wzrost jednostki przedsiębiorstwa, terytorjum zbytu, większa złożoność stosunków z innymi gałęziami handlu oraz wzrost specjalizacji miejscowej działalności.

W ten sposób widzimy w działach poszczególnych przemysłu pod naciskiem tych samych sił ekonomicznych powiększenie wielkości, skomplikowanie budowy i czynności funkcjonalnej oraz silniejsze połączenie części wysoce zróżniczkowanych w przedsiębiorstwie, rynku, a także w tem skupieniu wzajemnie zależnych rękodzieł i rynków, z którego tworzy się przemysł światowy. Środkiem fizycznym, za pomocą którego dopięty celu siły ekonomiczne, pracujące nad zwiększeniem rozmiaru, różnorodności i spójności w przemyśle, są maszy-

ny, zastosowane do rękodzieł i przewozu <sup>1)</sup>). Nadto każde nowe wtargnięcie maszyn w dziedzinę przemysłu wytwórczego i rozdzielczego wysuwa i tam naprzód te same rysy charakterystyczne, strukturalne i funkcjonalne.

---

---

<sup>1)</sup> W zastosowaniu wolnem Spencerowskiej formuły ewolucji do przemysłu współczesnego nie włączyłem cechy „określność“; ścisła wszakże rozważa wykazuje, że cecha ta nie posiada nic takiego, czego nie znajdzie się w różnorodności i spójności.

## ROZDZIAŁ V.

### TWORZENIE SIĘ MONOPOLÓW.

- § 1. *Korzyści wytwarzania w przedsiębiorstwie wielkiem.*
- § 2. *Korzyści współzawodnictwa przedsiębiorstw wielkich.*
- § 3. *Ostrzejsze współzawodnictwo małej ilości przedsiębiorstw wielkich.*
- § 4. *Współzawodnictwo ograniczone i monopol ograniczony.*
- § 5. *Łatwość utrzymania cen w rozmaitych przemysłach.*
- § 6. *Wyniki logiczne współzawodnictwa na wielką skalę.*
- § 7. *Rozmaite rodzaje „związków“.*
- § 8. *Prawna i ekonomiczna natura „trustu“.*
- § 9. *Pochodzenie i „modus operandi“ „Standard Oil“ trustu.*
- § 10. *Potęga ekonomiczna innych trustów.*
- § 11. *Warunki przemysłu, sprzyjające monopolowi.*

§ 1. Siły, pobudzające kapitał do grupowania się w coraz większe masy i wynikający stąd wzrost jednostki przemysłowej wymagają studjum specjalnego nad zmianami, które zaszły w charakterze współzawodnictwa rynkowego i w urzędzeniu monopolów. Korzyści, które nadają przedsiębiorstwu wielkiemu przewagę nad małym, mogą być podzielone na dwie klasy: zaoszczędzenie siły wytwórczej i zaoszczędzenie kosztów współzawodnictwa.

Do klasy pierwszej zaliczymy takie korzyści, które powstają z powiększenia podziału pracy i wzrostu wydajności siły wytwórczej i które przedstawiają czystą oszczędność na wydatkowaniu energii ludzkiej przy wytwarzaniu danej ilo-



ści towaru, a to z punktu widzenia całego ogółu wytwarzającego. Tu należy:

1) Zaoszczędzenie wysiłku przy kupnie i przewozie materiału surowego w ilościach wielkich w porównaniu z ilościami małymi i odpowiednie zaoszczędzenie wysiłku przy sprzedaży lub przewozie wytworów rękodzielniczych lub innych. Trzeba też tu uwzględnić odkrycie lub zdobycie nowych rynków dla zakupu materiału surowego, lub sprzedaży towaru wykończonego i wogóle wszystko, co powiększa terytorjum współzawodnictwa i współdziałania w przemyśle.

2) Zastosowanie najlepszych maszyn współczesnych. Maszyny bardzo kosztowne wtedy tylko „zaoszczędzają“ pracę, jeżeli są użyte do wielkiej produkcji, która może znaleźć mniej więcej stały rynek zbytu. Liczbę wynalazków znanych lub możliwych, zaoszczędzających pracę, lecz nie dających się zastosować ekonomicznie bez powiększenia zakresu produkcji, albo wzrostu płac, liczbę tę można uważać za nieskończenie wielką. Ze wzrostem skali produkcji, niektóre z nich przechodzą z kategorii „nieopłacających się“, do „opłacających“ i przynoszą zysk czysty przy wytwarzaniu dzięki zaoszczędzeniu pracy ogółu.

3) Przeobrażenie się procesów mniejszych czyli pomocniczych na tych samych podstawach, lub też w ścisłym związku organicznym z procesami głównymi; urządzenie specjalnych zakładów reparacyjnych, rozmaite oszczędności w składowem, wynikające z wielkiego wytwarzania.

4) Korzyści, polegające na zaoszczędzeniu pracy i na zwiększonej skuteczności zarządu, dowozu, pracy biurowej i innej niefizycznej, które towarzyszą zawsze wzrostowi rozmiarów w przedsiębiorstwie urządzonem normalnie; są one ściśle związane z kategorią 2-gą, jeżeli np. pracę biurową ułatwi się przez wprowadzenie maszyn do pisania lub komunikacji telegraficznej, a także z kategorią 3-ą, np. przez urządzenie dogodniejszych i liczniejszych biur rozdzielczych.

5) Spożytkowanie odpadków, jedna z najważniejszych oszczędności praktycznych produkcji wielkiej.

6) Możliwość czynienia nowych doświadczeń z maszynami i organizacją przemysłową.

§ 2. Do kategorii korzyści, ułatwiających współzawodnictwo, należy przewaga, którą cieszy się przedsiębiorstwo wielkie w rywalizacji z drobniejszymi; pozwala ona wyrugować ostatecznie w danej gałęzi przemysłu, albo też otrzymać większe zyski, nie powiększając produktywności ogółu. Tu należą:

1) Część znaczna korzyści, wynikających z ogłoszeń, podróży, agencji miejscowych i większej wystawności, na co wielkie przedsiębiorstwa mogą sobie pozwolić. W większości wypadków takie ogłaszanie się i polecanie nie jest korzyścią ze stanowiska danej gałęzi przemysłu lub ogółu, lecz po prostu zapewnia zysk jednej firmie ze stratą innych. Często przemysł umie ciągnąć zyski ze szkodzenia innym rodzajom przemysłu lub spożywców, jak na przykład kiedy niepożyteczne lub szkodliwe środki lekarskie bywają wypychane w obieg za pomocą reklamy nieustannej, oszukującej publiczność.

2) Możliwość zapewnienia sobie i utrzymania na własność wyłączną wielkiego przedsiębiorstwa jakiego sekretu opatentowanego czy fabrycznego w mechanizmie lub metodach wytwarzania, który to sekret w innym wypadku mógłby się dostać firmie innej lub stać się własnością publiczną; możliwość ta nie jest żadną wygraną dla ogółu, często zaś jest jego stratą. Gdzie udoskonalenie takie powstało wyłącznie dzięki talentowi i przedsiębiorczości przemysłowca i nie weszłoby w użycie, gdyby nie było zapewnione wyłącznie dla jego fabryki, korzyść należy do działu oszczędności wytwórczych.

3) Większa łatwość w wielkim przedsiębiorstwie obniżenia płacy roboczej, dzięki posiadaniu całkowitego lub częściowego monopolu pracodawczego, odpowiadająca temu możność otrzymania materiału surowego po cenach niższych lub wymuszanie od spożywców cen wyższych, niżby je można otrzymać przy wolnym współzawodnictwie, są indywidualnymi korzyściami praktycznymi, które pozwalają wielkiemu przedsiębiorstwu ciągnąć większe zyski.

§ 3. Otóż wszystkie te siły, działając w zawodach, które podlegają t. zw. prawu wzrastającej wydajności, dążą

do powiększenia wielkości i zmniejszenia liczby przedsiębiorstw, współzawodniczących z sobą na przestrzeni danej. W pewnych działach przemysłu rozszerzenie rynku czyli terytorjum współzawodnictwa dotrzymuje kroku temu ruchowi, tak, że całkowita liczba większych współzawodników wewnątrz danego rynku jest tak wielką, jak przedtem. W większości jednak rynków powiększeniu rozmiarów produkcji towarzyszy zmniejszenie się absolutne liczby współzawodników czynnych, albo w każdym razie wzrost jej o wiele mniejszy, niż wzrost przemysłu.

Dopóki mamy tylko zastąpienie ilości wielkiej przedsiębiorstw małych przez ilość małą dużych, rywalizujących z sobą, w naturze przemysłu nie zachodzą żadne zmiany radykalne. Dopóki każdy nabywca może kupować u dwóch lub więcej firm współzawodniczących, jednakowo rozwiniętych i czynnych, może je zmuszać do zniżania cen, aż otrzyma korzyść całkowitą, którą zapewnia wielka produkcja, wspólna im wszystkim. Dopóki istnieć tu będzie rzeczywiste współzawodnictwo, cała oszczędność w wytwarzaniu przechodzi do rąk nabywcy przez zniżkę cen. Więcej nawet, firma może nie mieć zysku, należnego jej z własnych specjalnych urządzeń korzystnych, jeżeli jej współzawodnik też ma inne prywatne warunki swojej korzyści równej. Jeżeli  $A$  i  $B$  są współzawodnikami i  $A$  posiada maszynę, która może dać zysk o 20% większy od normalnego,  $B$  zaś ma przewagę podobną, posiadając pracę tańszą, to dwie korzyści prywatne równoważą się przy współzawodnictwie i idą do kieszeni spożywczy.

Istnieje zasada utrzymywania, że wraz ze zmniejszeniem się ilości współzawodników i ze wzrostem wielkości ich przedsiębiorstw, współzawodnictwo staje się coraz zaciętszem. W dawnych warunkach handlowych zwyczaj miał wielkie znaczenie, pierwiastek osobisty grał większą rolę zarówno w określaniu dobroci towaru, jak i w ufności; nabywcy nie porównywali tak ściśle cen, nie zniżali ich tak systematycznie, kupcy nie kierowali się wyłącznie cyframi, nie poświęcali też tyle dowcipu, pieniędzy i czasu na odbijanie sobie kundma-

nów<sup>1)</sup>. W przedsiębiorstwach nowożytnych pierwiastek osobisty i te skrupuły zwyczajowe całkowicie prawie znikły, i w miarę jak wzrasta czysty zysk z produkcji wielkiej, coraz więcej uwagi poświęca się współzawodnictwu bezpośredniemu. Dla tego też znajdujemy, że właśnie w przemyśle, najwyżej uorganizowanym i zaopatrzonym w maszyny najpostępowsze i złożonym z jednostek kapitału największych, przejawia się rywalizacja najokrutniejsza i najbezwzględniejsza. Rozpatrzenie roli, jaką w tem współzawodnictwie odegrała maszyna wraz z jej trudną do obliczenia dążnością do nadprodukcji, odkładamy na później. Tutaj wystarczy uwidocznic ten znany fakt, że wzrost rozmiarów przedsiębiorstwa nie zmniejszył współzawodnictwa, lecz je zaostrzył. W wielkim przemyśle maszynowym daje się czasami nader silnie odczuwać chwiejność handlu; drobne przedsiębiorstwa nie są w stanie oprzeć się naciskowi i upadają, albo są zmuszone do połączenia dla samoobrony. Wypożyczanie kapitału, powstawanie przedsiębiorstw akcyjnych oraz wszelka forma kooperacji w produkcji kapitalistycznej rozpowszechniły się nadzwyczaj szybko w przemyśle tkacko-przędzalniczym, metalowym, przewozowym, w budowie okrętów i maszyn, oraz drobniejszych gałęziach przemysłu, jak piwowarstwo, wyrabianie chemikalji, które wymagają kosztownego urządzenia. Te połączenie drobnych ilości kapitału w jeden wielki, to pochłanianie przedsiębiorstw mniejszych przez większe nie oznaczają nic innego, jak usiłowanie uniknięcia ryzyka i niebezpieczeństwa grożącego produkcji drobnej wobec współczesnych zmian w przemyśle. Ale choć wszyscy dążą w jednym kierunku, nikt nie odnosi przewagi. Pewne korzyści wspólne przypadają w udziale współzawodnikom potężnym, ale coraz więcej energii trzeba poświęcać na samą rywalizację, a ekonomja wytwarzania po części marnuje się w walce zaciętej konkurencyjnej; po części przechodzi do kieszeni spożywców skutkiem

---

<sup>1)</sup> Istnieją jeszcze pewne przestarzałe firmy dawne, które prowadzą interesy bez zawierania kontraktów formalnych i które wstydziłyby się wziąć mniej niż za pierwszym razem zażądały lub starać się zniżyć ceny w stosunku do innych.

obniżki cen. W ten sposób dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa i wysokich zysków za pomocą oszczędności, wynikającej z produkcji wielkiej, spełniają na niczem z powodu wzrastającej zaciętości współzawodnictwa. Każda wielka firma uważa się za zdatną do prowadzenia przedsiębiorstwa większego od posiadanego i pobija sąsiada taniością, aż zniżka cen zrujnuje współzawodnika słabszego, silniejszemu zaś da zyski, zaledwie podtrzymujące jego egzystencję.

Dopóki zwiększanie przedsiębiorstwa pociąga za sobą czystą korzyść ekonomiczną, współzawodnictwo rywali coraz potężniejszych, których całkowita możność wytwórcza przewyższa możność zbytu po cenie zyskowej, i którzy z tego powodu zmuszeni są poświęcać coraz więcej energii na rugowanie się wzajemne z przemysłu, współzawodnictwo to musi zaostrzać tę walkę morderczą. Zmniejszenie ilości współzawodników na rynku nic tu ostatecznie nie stanowi, ponieważ zaciętość sporu dochodzi do swego *maximum*, kiedy dwa przedsiębiorstwa walczą o życie lub śmierć. Jeżeli ilość współzawodników czynnych się zmniejsza, ta nietylko uwaga, którą jeden zwraca na drugiego jest ciąglejsza i bardziej skoncentrowana, ale rezultaty powodzenia są w istocie swej cenniejsze, ponieważ nagrodą zwycięstwa nad ostatnim współzawodnikiem jest uzyskanie monopolu.

§ 4. Dla kupca bystrego, obracającego się w tem wielkiem współzawodnictwie, staje się coraz jaśniejszem, że zyski wielkie można otrzymać tylko w dwojaki sposób. Firma, której się powodzi, albo musi posiadać jakiś sekret fabryczny, patent, rynek specjalny lub jaką inną, całkiem prywatną przewagę, która nadaje jej monopol w pewnem miejscu lub pod względem danego rodzaju towarów, albo też musi wejść w pewne porozumienie z firmami współzawodniczącymi, przyczem wszystkie zgadzają się zmniejszyć intensywność lub ograniczyć rozmiary rywalizacji. Zwykle można znaleźć obydwie te warunki w wypadku, jeżeli nowożytej firmie przemysłowej lub kupieckiej udaje się czas dłuższy prowadzić przedsiębiorstwo dobrze idące lub opłacające się. Jakkolwiek dana firma będzie żwawo współzawodniczyć o część pola przemysłowego, będzie ona wszakże posiadać jakąś spe-

cialność pod względem niektórych towarów, przynajmniej na pewnych rynkach i będzie się opierała na cenach mniej więcej mocno ustalonych, rozciągających się na całą klasę towarów. Obie te siły oznaczają ograniczenie rywalizacji.

Ekonomistom dawniejszym, którzy uważali wolne współzawodnictwo za jedynie pewną gwarancję przemysłu i postępu, wydaje się naturalnem, że kapitaliści, współzawodniczący z sobą nieustannie, są w stanie zapewnić sobie jakąś stopę zysku, gdyż, gdyby tego nie było, utrzymują oni naiwnie, kapitał wycofałby się z przemysłu. W rozdziałach następnych wykazemy błędność tej teorii. Tutaj wystarczy tylko zauważyć, że gdzie w współczesnej produkcji maszynowej działa zacięta rywalizacja, dochód przeciętny z kapitału wogóle nie wystarcza aby pobudzić nowy kapitał świadomy sytuacji do zaoferowania swego udziału w danym przemyśle.

W gałęziach wysoko rozwiniętych, gdzie skutki naturalne wolnego współzawodnictwa zarysowywały się w całej pełni, znajdziemy, że nadzieja zysków w przedsiębiorstwie całkowicie oparta jest na przypuszczeniu, iż porozumienie handlowe ograniczy rywalizację do stopnia, przy którym będzie można zyskać ceny sprzedażne znacznie wyższe od tych, na jakie pozwala wolna konkurencja.

W miarę, jak się zmniejsza pole współzawodnictwa do stosunkowo małej ilości współzawodników, powstaje powód podwójny do zaprzestania lub umiarkowania walki: im zaciętszem jest współzawodnictwo, tem więcej zyskać można na zawieszeniu broni; im liczba rywali jest mniejsza, tem zawieszenie broni jest łatwiejsze i trwalsze. W większości krajów, posługujących się maszynami, każdy dział wielkiego przemysłu stara się bronić od wolnego współzawodnictwa za pomocą połączenia się właścicieli w celu ustalenia cen. Są to warunki normalne teraźniejszego przemysłu Anglii. Połączenia takie w celu ustalenia i utrzymania cen nie są jednakowo pomyslnie we wszystkich gałęziach przemysłu, choć zawsze wpływają mniej lub więcej na zmianę, lub opóźnienie skutków współzawodnictwa wolnego. Gdzie istnieją potężne, dobrze informowane i stanowcze związki robotni-

eze, lub gdzie współzawodnicy poboczni mają wielkie udogodnienia dla lokacji kapitału i brania udziału w przemyśle, tam dążność do utrzymania cen i zapewnienia wyższych zysków, niż to jest możliwe przy współzawodnictwie, spełza na niczem. Połączone działanie dwóch tych warunków w przemyśle przedsiębiorczym bawełnianym wyjaśnia nam, dlaczego przedsiębiorcy lancashirscy nie byli w stanie znieść rezultatów rywalizacji zabójczej. Ale we wszystkich działach przemysłu tkackiego, metalowego, garncarskiego, maszynowego istnieje dążność silna i nieustanna, aby za pomocą współdziałania kapitalistów ograniczyć współzawodnictwo, wyznaczając ceny stałe, których zniżyć nie wolno.

Gdzie rywalizujące z sobą linje kolei żelaznych naznaczają stałe taryfy za przewóz, gdzie fabryki współzawodniczące oznaczają stałe ceny sprzedażne, tam chodzi o to, aby pod postacią większych zysków zapewnić sobie część lub całość korzyści w wytwarzaniu i współzawodnictwie, towarzyszących produkcji na wielką skalę, zamiast pozwolić, aby przy rywalizacji nieokiełznanej korzyści te przeszły do rąk spożywców. Przypuśćmy, że pewna liczba fabrykantów szyn stalowych przy wolnem współzawodnictwie zniżyłaby cenę do 1 f. szt. za tonę, ale, porozumiewszy się, podniosła ją do 1 f. szt. 10 szyl, jako minimum, wtedy 10 szyl. na tonie przedstawia zysk z produkcji, który skutkiem ograniczenia współzawodnictwa przenosi się z kieszeni nabywców do kieszeni fabrykantów. Część tych 10 szyl. może przedstawiać oszczędność na pracy, oszczędność tę pochłonęłoby współzawodnictwo, jeżeliby zniżono cenę do 1 f. szt. Część zaś może przedstawiać korzyści, które wynikają z wprowadzenia nowych maszyn lub ulepszonych sposobów wytwarzania, wspólnych wszystkim firmom współzawodniczącym, i które niewątpliwie doprowadziłyby do zniżenia cen, jeżeliby proces współzawodnictwa mógł się swobodnie rozwijać.

Ceny, w ten sposób ustalone, są cenami monopolowemi, to znaczy są one ustanowione dzięki akcji pewnej liczby współzawodniczących z sobą kapitałów, które do pewnego stopnia zaprzestały walczyć i działają jak jeden kapitał. Jeżeli zniżka cen nie dochodzi do pewnej cyfry, kapitałów

tych jest wiele; jeżeli przewyższa tę cyfrę, tworzy się z nich jeden. Stan taki przemysłu jest to stan monopolu ograniczonego. Ceny, naznaczone za pomocą takiego porozumienia handlowego, zwykle różnią się od cen firmy pojedynczej, posiadającej monopol absolutny na rynku; w ostatnim wypadku ceny są tak ustanowione, aby z włożonego kapitału otrzymać zysk możliwie największy. Korzyści bowiem przy braku współzawodnictwa oraz część korzyści z produkcji byłyby znacznie większe u firmy, posiadającej monopol wyłączny, a więc i ceny, będące miarą kosztów wytwarzania rozmaitych ilości dóbr, będą różne, i różnica ta odbije się w odmienności cen na rynkach zmonopolizowanych w porównaniu z cenami, naznaczonymi przy porozumieniu się handlowem. Nadto luźne porozumienie dobrowolne stron rywalizujących wytwarza monopol daleko słabszy, niż przy kapitale pojedynczym. Jeżeliby ceny naznaczone dawały dochód znacznie większy niż przeciętny, to istniałaby pokusa nadzwyczaj silna zapewnienia sobie większego zbytu za pomocą zniżania cen potajemnie, albo nawet jawnie przez ustępstwa, rabaty i t. p. Pewna liczba firm o interesach sprzecznych posiada zdolność mniejszą, niż monopolista pojedynczy do zapewnienia sobie monopolu za pomocą szybkiego i energicznego przytłumienia usiłowań kapitału pobocznego, przybywającego po to, żeby brać udział w większych zyskach, lub ażeby dostać odstępnę. Tak więc ceny, naznaczone przez kilka firm rywalizujących z sobą, są daleko bliższe cen konkurencyjnych, niż ceny monopolisty pojedynczego.

§ 5. Uznanie korzyści z ograniczenia współzawodnictwa za pomocą cen normalnych, oraz przekonanie o trudności utrzymania tych cen prowadzi przedsiębiorstwa współzawodniczące do dalszych kroków w celu osłabienia rywalizacji. Jeżeli wykraczającego przeciwko normie może osiągnąć potężna opinia świata handlowego, jeżeli może on ulec bojkotowaniu lub innej karze, jeżeli jest się w stanie zapobiec współzawodnictwu obcemu w handlu, to często można utrzymać wspólną normę cen zyskowych przy pomocy zgody słownej, lub nawet milczącej osób zainteresowanych. Tak dzieje się w wielu gałęziach przemysłu, gdzie stały i ogólnie zna-



ny charakter dóbr umożliwia utrzymanie ścisłej normy cen. Kupcy detaliczni na rynkach miejscowych często mogą utrzymać stałe ceny, dzięki samej tylko sile *esprit de corps*. Ceny na chleb, mięso, mleko, węgle i inne artykuły sprzedawane na miejscu w sposób ogólnie znany, nader rzadko chyba są regulowane pomiędzy sprzedającymi przez wpływ konkurencji. Co do artykułów, zależnych więcej od zalet gatunkowych towaru, i których ceny trudniej jest oznaczyć i utrzymać, jak ryby, owoce, delikatesy — z temi trudniej też jest dojść do porozumienia handlowego, a jeszcze mniej jest to łatwym co do przedmiotów ubrania i ozdoby, lub w wypadku, kiedy spożywców nic nie zmusza poprzestawać na małym rynku miejscowym.

Ogólne doświadczenie w prowadzeniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które to mają do siebie, że na każdym kroku na rynku jedna firma styka się z drugą, podobną do niej pod względem wytwórczości i urządzenia, wskazuje, że coraz jest trudniej utrzymać ceny zyskowe. Wszędzie słycać skargi na marnowanie siły wytwórczej maszyny, na przepełnienie rynków, na zniżanie cen w celu utrzymania przedsiębiorstwa, na wzrastające niepodobieństwo otrzymywania zysków dostatecznych.

§ 6. Dążenie pewnej liczby przedsiębiorstw prywatnych do ustalenia i utrzymania w handlu pewnej zyskowej normy cen stale spełza na niczem. Wprowadzenie nowych maszyn, pozwalając niektórym firmom zyskiwać nawet przy cenach niższych od normy, skłania je do rozwinięcia całej siły wytwórczej, do zniżania cen, pomimo czego sprzedają jeszcze z zyskiem, inni znów, zaplątani w sieci produkcji na spekulację, zmuszeni są do zniżania cen i sprzedawania bodajby ze stratą; trudność znalezienia pewnej lokacji popycha kapitał do rąk *grinderów*, którzy z niedbalstwem karygodnym umieszczają go w tej lub innej gałęzi produkcji, obniżając ceny, byle znaleźć punkt oparcia na rynku. Wszystkie te siły czynią porozumienia luźne w celu ograniczenia współzawodnictwa coraz to mniej przydatnymi i skutecznymi. Przeświadczenie o nieudolności tej niezupełnej formy współdziałania pobudza współzawodników przemysłowych do szu-

kania ścisłej formy połączenia. Rezultatem tej konieczności jest syndykat i trust. Przez wzrost akcji współdziałania tak, ażeby ona obejmowała całość, i przez doprowadzenie w ten sposób współzawodnictwa do zera powstaje nadzieja, że można będzie utworzyć zjednoczenie dostatecznie silne do utrzymania monopolu cen. Trust więc należy uważać za logiczny punkt kulminacyjny działania sił ekonomicznych, które z jednej strony ciągle wpływały na zmniejszenie się liczby współzawodników czynnych, z drugiej zaś na wzrost ich wielkości oraz na napięcie energii, poświęcanej rywalizacji.

W każdym stadium tego procesu współzawodnicy drobniejsi są usuwani, więksi zaś zmuszeni do powiększania swej wytwórczości tak, że wynik całego tego procesu można przedstawić jako piramidę, której podstawa, czyli pierwsze stadium, składa się z wielkiej liczby jednostek drobnych, a każda następna warstwa z coraz to mniejszej liczby coraz to większych — wierzchołek zaś stanowi trust, czyli syndykat monopolistyczny.

§ 7. Pobudki, skłaniające pewną liczbę przedsiębiorstw, do tej pory oddzielnych lub połączonych tylko do pewnych działań specyficznych, jak na przykład do ustalenia cen sprzedażnych lub płacy, pobudki, skłaniające do zespolenia się tak, że tworzą jeden kapitał o wspólnej stopie dochodowej, są dwojakie. Z jednej strony jest chęć zabezpieczenia się przeciw nadmiernemu współzawodnictwu i niższym cenom, z drugiej zaś zapewnienia sobie korzyści, wynikających z monopolu. Pogląd na syndykaty i trusty zależy w stopniu znacznym od tego, na którym z tych dwóch punktów staniemy. Ci, którzy uważają ten „związek“ przedsiębiorstw za samowolne i uciążliwe zatamowanie wolnego handlu, przedsięwzięte w celu ułatwienia kilku osobom grabieży i ucisku spożywców za pomocą zdzierstwa uprawnionego, sądzą, że celem związku był monopol. Z drugiej strony firmy zjednoczone przedstawiają siebie jako ofiary okoliczności, zmuszone do połączenia się ze względów samoobrony. Nasza analiza rozwoju współzawodnictwa handlowego pozwala dojrzeć, że dwie te siły nie są w istocie rzeczy odrębne, lecz przedstawiają tylko 2 punkty zapatrywania na ten sam proces. Każde usunięcie rywalizacji tak zwanej „nadmiernej“ jest *ipso facto* urządzeniem monopolu.

Normowanie cen wytworzyło słaby i częściowy monopol. Związki, czy one będą się nazywać *ringami* „syndykatami” czy „trustami,” udają się tylko o tyle, o ile wytwarzają monopol ściślejszy i wyłączniejszy.

Pod względem ekonomicznym terminy te cokolwiek są niejasne; niejasność zaś powstaje do pewnego stopnia z powodu zmiennych i potajemnych form związków, które to formy często są uważane za dogodnie dla zachowania pozorów współzawodnictwa w celu zabezpieczenia się od zarzutów publicznych i trudności prawnych. „Związek” (*combine*) jest prawdopodobnie terminem wspólnym, obejmującym wszystkie te formy. Mówi się, że syndykat kapitalistów stanowi związek w celu wpływania na ceny, ażeby mieć odpowiednie dochody z przedsiębiorstw. Jeżeli zaś kapitaliści nie używają swego kapitału na nabycie utensylii lub maszyn dla regulowania produkcji, lecz bezpośrednio i głównie na uplanowanie pewnych działań spekulacyjnych na rynku produkcji, dla uzyskania wpływu czasowego na dany towar, co pozwala im dyktować ceny, wtedy mówi się, że tworzą oni *ring* lub *corner*. Zjednoczone działania tego rodzaju zwykle są krótkotrwałe. Technicznie polegają one na sztucznym skierowaniu poszczególnej klasy dóbr od pewnej liczby właścicieli współzawodniczących do posiadacza pojedynczego, tak, że towary te mogą być dostarczane na rynek w takim czasie i w taki sposób, ażeby można było otrzymać za nie ceny słone <sup>1)</sup>. Następujący opis *cornera* pszenicy posłuży jako przykład tej metody „zjednoczenia.”

„Człowiek urządzający *corner* pszeniczny przedewszystkiem zakupuje lub zapewnia sobie wpływ na cały, lub prawie cały — według potrzeby — zasób pszenicy, o ile tylko jest w stanie to zrobić.

Nadto, zakupuje więcej, niż naprawdę jest na rynku, nabывая przysły zbiór lub robiąc kontrakty z kupcami, któ-

---

<sup>1)</sup> Naturalnie niema potrzeby faktycznego objęcia dóbr w posiadanie *ringu*. W gruncie rzeczy monopol polega na wpływie, nie zaś na władaniu towarami.

rzy zgadzają się dostarczyć mu pszenicę w pewnym określonym terminie. Naturalnie, spekulant stara się nabyć większą część pszenicy spokojnie po cenach niskich, lecz gdy zmiarkuje, że prawie cały zapas jest w jego ręku, wtedy puszcza pogłoskę na rynku, że istnieje *corner* i skupuje jawnie wszystką pszenicę, ile tylko może, dając coraz wyższe ceny, dopóki te nie podniosą się do pożądanego dlań poziomu. Teraz wszyscy ci, którzy zobowiązali się dostarczyć mu pszenicę na ten czas, są na jego łasce. Muszą oni kupować pszenicę dla niego u jego agentów po cenie, którą mu się podoba naznaczyć, dostarczając ją natychmiast po kupnie, dopóki nie wypełnią kontraktu. Tymczasem młyny muszą funkcjonować i młynarze muszą płacić wysokie ceny za pszenicę, sprzedawać równie drogo piekarzom, a ci znów podnoszą ceny na chleb. W ten sposób głodne usta w chacie biedaka wypowiedają ostatni akt tragedji *cornera*<sup>1)</sup>.

Wiele rodzajów spekulacji na rynkach pieniężnych i towarowych polega właśnie na urządzaniu takich *cornerów*, które, obezwładniając rynek, starają się zastąpić na pewien czas ceny konkurencyjne przez ceny wysoko-monopolistyczne. Ponieważ zaś obliczenia, służące za podstawę *cornerów* wistocie są hazardowne, przeto *cornerzy* bardzo często bankrutują. Jednym z najciekawszych przykładów bankructwa potężnego *corneru* w ostatnich latach było bankructwo *La Société Industrielle Commerciale des Métaux*, a zwykle nazywanego „syndykatem miedzianym”. Grupa kapitalistów francuskich, po większej części nie posiadających własnych kopalni ani składów, lecz tylko będących prostemi i zwyczajnemi spekulantami, zaryzykowała znaczny kapitał w celu zmonopolizowania podaży cyny. Zanim zdążyli skutecznie swój zamiar, pokusili się przeprowadzić wielką spekulację na rynku miedzianym. W roku 1887 zawarli kontrakty z największemi towarzystwami, produkującemi miedź w rozmaitych krajach, zobowiązując się do zakupienia wszystkiej miedzi, jaka zostanie wydobyta w ciągu 3 najbliższych lat, po cenie 13 ct. za funt z do-

<sup>1)</sup> Baker *Monopolies and the People* str. 81.

płatą równą  $\frac{1}{2}$  zysku z sprzedaży. W roku 1888 syndykat starał się przedłużyć kontrakt z głównymi towarzystwami górniczymi na lat 12, zgodziwszy się z nimi także co do ograniczenia produkcji miedzi. Przez pewien czas miał on w swej władzy rynek i ceny poszły znacznie w górę. Ale, iż po części zaniedbano należycie obwarować w kontrakcie ograniczenia produkcji, poczęści iż niepotrafiiono podobać bieżącym zobowiązaniom, *corner* zbankrutował w roku 1888, i cena sztucznie wyśrubowana spadła. Twórcy *cornerów* nietylko są narażeni na skutki takich rachub zawodnych, ale także i na pobicie przez związek przeciwnych im kapitalistów lub robotników. Bankructwo potężnego *corneru* bawełnianego w Lancashire w 1889 r. nastąpiło dzięki akcji energicznej *Trade Unionów*, które połączyły się z pracodawcami, aby zgodnie zawiesić roboty na czas niezbędny do zrujnowania *ringu*.

W tym samym roku zbankrutował potężny syndykat spekulantów mąką dzięki krokom energicznym młynów współdzielczych <sup>1)</sup>.

Ale choć charakter spekulacyjny handlu współczesnego wraz z kredytem obfitym znakomicie ułatwia tworzenie się *cornerów* i *ringów*, nie trzeba dodawać, że handel nigdy nie był od nich wolny. Znakomity *corner* zbożowy, urządzony przez Józefa w całym państwie egipskim, był jednym z największych i najpotężniejszych. Średniowieczne prawo handlowe przepełnione jest środkami przeciw monopolizatorom, uprzedzającym w kupnie, przeciw wszystkim, którzy zajmują się sztucznym podbijaniem cen sprzedażnych przy pomocy jakiegokolwiek monopolu. W historii często dają się natykać zorganizowane *ringi* w celu zdobycia monopolu na dostawę żywności do jakiego wielkiego miasta. Cicero opowiada nam o sławnym *ringu* kapitalistów pod przewodnictwem Crassusa w celu podniesienia cen żywności w Rzymie. Ściśle zwarty związek północnych producentów węgla ogranicza produkcję i nakładał ceny monopolistyczne na spo-

<sup>1)</sup> Porów. Miss Potter *The Cooperative Movement* str. 199..

żywców londyńskich przez czas długi w połowie 18-go wieku <sup>1)</sup>. W czasach obecnych *cornery* trwają zwykle krótko, o ile polegają na zwięzieniu w pewnych punktach strumienia handlowego, tak aby przeszkodzić swobodnemu prądowi. Większość z nich poprzestaje na towarach, któremi się operuje na giełdach handlowych i które nadają się do obrotów sprytnych spekulantów. Operacja musi być tak wielka, aby zapewnić w krótkim czasie wielki czysty zysk. Bodziec, udzielany przez ceny sztucznie podniesione wcześniejszym procesom wytwórczym, działanie innych spekulantów oraz uszczerbek w konsumpcji, spowodowany wysokimi cenami, wogóle przeszkadzają *cornerom* trwać długo. *Corner* miedziany, gdyby się był powiódł, opanowałby całkowicie wcześniejsze stadja wytwarzania i przeszkodził działaniu naturalnej podniety cen do zwiększenia produkcji. Jeżeliby syndykat miedziany oparł swoje istnienie na towarzystwach górniczych, mógłby być panować nad rynkiem przez czas nieograniczony, przechodząc stopniowo od syndykatu spekulacyjnego do trustu trwalszego i lepiej urządzonego.

§ 8. Na trust można się zapatrywać z punktu widzenia ekonomicznego i prawnego. W znaczeniu ekonomicznem termin „trust” stosujemy do takich syndykatów, które wytworzyły monopol częściowy lub całkowity w pewnych gałęziach przemysłu przez zapewnienie właścicielom dostatecznej ilości narzędzi wytwarzania, aby mogli wpływać na ceny. Prawnie, trust jest formą stowarzyszenia przedsiębiorstw: „zdeponowaniem kapitału udziałowego, za pomocą którego grupa ludzi, złączona handlowo, może prowadzić przedsiębiorstwo w oddzielnych agienturach stowarzyszonych” <sup>2)</sup>. Jest to stowarzyszenie towarzystw, do którego zostały one wcielone przy zachowaniu swojej pierwotnej budowy, niby proste komórki, do większego organizmu, kierującego ich czynnością. Najlepiej wyjaśni urządzenie trustów opis powstania ich

<sup>1)</sup> Porter *Progress of the Nation* str. 283, 285.

<sup>2)</sup> C. S. T. Dodd *Ten Years of the Standard Oil Trust, Forum*, Maj, 1892 r.

w przemyśle Stanów Zjednoczonych. Właściciele większości udziałów w pewnej liczbie towarzystw dotychczas zupełnie niezależnych (jakkolwiek mogły one działać w porozumieniu lub nalyżeć w części znacznej do tych samych osób) umawiają się oddać swój kapitał akcyjny do zupełnej dyspozycji grona osób, zwanych „mężami zaufania”. Ci mężowie zaufania mogą być lub nie być właścicielami akcji albo dyrektorami towarzystw poszczególnych. „Działają oni na tej zasadzie, że mogą odrzucać głosy reprezentowane przez akcje, gdy chodzi o utrzymanie trustu na czas umówiony i o powodzenie jego zamiarów, mogą obierać urzędników, przewidzianych przez ustawę w każdym stowarzyszeniu, oraz dla wspólnej korzyści zarządzać przedsiębiorstwami wszystkich, z wyjątkiem, dajmy na to, drobnych spraw poszczególnych”. „Każdy akcjonariusz po złożeniu swoich akcji w biurze zarządu otrzymuje certyfikat, nadający mu prawo udziału w wszelkiej własności i wszelkich zyskach wszystkich stowarzyszeń trustu“ <sup>1)</sup>.

Przypuszczają, że certyfikaty takie są w wielu wypadkach wystawiane na sumę znacznie wyższą od istotnej wartości akcji, złożonych w czasie tworzenia się trustu. Wykaz New-Yorkskiej Izby Handlowej z roku 1887—1888 ocenia certyfikaty wydane przez trust cukrowniczy akcjonariuszom na 200% „wody,” tak, że nominalna dywidenda 10,5% rocznie przedstawia wistocie czysty dochód 31,5%. Tego wszakże niepodobna sprawdzić, ponieważ w interesie ludzi, znających rzeczywistość, jest trzymanie jej w sekrecie.

Wielu zapewnia, a poszczególne wyroki sądowe potwierdziły to, że trust w Ameryce jest stowarzyszeniem nieprawnem, ponieważ jest on ze strony stowarzyszeń, wchodzących w skład jego, pogwałceniem warunków, pod którymi one otrzymały prawa i przywileje od rządów poszczególnych stanów. Bezprawie to polega na:

1) Złożeniu władzy zarządzania i kontrolowania przedsięwzięcia w ręce innych osób, niż te, które są do tego upoważnione przez prawo.

<sup>1)</sup> *The Standard Oil Trust* Roger Sherman *Forum* Lipiec, 1892 r.

2) na zajmowaniu się rodzajem interesów, o których przywileje milczą.

§ 9. Nas wszakże obchodzi charakter ekonomiczny i potęgę trustu, nie zaś jego stanowisko prawne.

Następująca krótka historia początków i zasad działania syndykatu naftowego, organizacji największej i pod pewnymi względami najpotężniejszej, posłuży do uwydatnienia idei trustu.

Około 1862 r. nafta stała się przedmiotem znacznego handlu. Źródła, z których otrzymywano ropę, znajdowały się w Pensylwanii a wiercenie studzien i wytwarzanie nafty rozwinęło się do wielkiego przedsiębiorstwa. Ropę sprzedawano rozmaitym dystylatorom, którzy pozakładali fabryki w Clevelandzie (Ohio), Pittsburgu i kilku innych miastach. Około roku 1865 ilość tych fabryk wzrasta i w tym samym czasie rafinerja prywatna w Clevelandzie, należąca do kilku właścicieli, otrzymuje koncesję na przekształcenie się w towarzystwo *Standard Oil Company* z kapitałem 100,000 dolarów. Do roku 1870 rozwój towarzystwa był stosunkowo słaby. W celu powiększenia wpływu na źródła naftowe w Pensylwanii i rozwinięcia przemysłu, towarzystwo zaczęło skupować udziały w stowarzyszeniach już istniejących w tym stanie, oraz zakładać nowe, z którymi działało do spółki. W Pittsburgu urządzono towarzystwo naftowe, którego akcje przeszły do rąk towarzystwa clevelandzkiego. Następnie powoływano szereg agentur w innych stanach, początkowo dla sprzedaży własnych wytworów, lecz gdy te przedsiębiorstwa uzyskały grunt pewny pod nogami, otrzymano dla nich od poszczególnych stanów koncesje, pozwalające im działać łącznie w charakterze rafinerji. W roku 1872 akcjonariusze towarzystw naftowych w Clevelandzie, Pittsburgu i Filadelfji utworzyli nowe stowarzyszenie pod nazwą *South Improvement Company*, otrzymawszy na to koncesję od rządu Pensylwanii Stowarzyszenie to, które było faktycznie, jakkolwiek nie prawnie, syndykatem naftowym, weszło w porozumienie co do przewozu nafty z towarzystwami dróg żelaznych *New-York Central*, *Hudson River Railroad*, *Erie* i innymi linjami, przechodzącymi przez okolice obfitujące w naftę. *South Improve-*



*ment Company* obowiązała się przesyłać temi linjami wszystkie swoje wytwory. Z drugiej strony towarzystwa kolejowe zobowiązały się przewozić jej towary z ustępstwem od zwykłej opłaty nie tylko za przewóz nafty, ekspedjowanej przez towarzystwo, ale i za naftę innych towarzystw współzawodniczących. „W miejscowości danej na kolejach żelaznych fracht od przewozu nie mógł wynosić więcej, niż 1 dol. 50 ct. za beczkę, z czego syndykat otrzymywał 1. d. 6 ct., bez względu czy on ekspedjował naftę, czy kto inny, tak że według tej umowy członkowie syndykatu nie płacili więcej za przewóz jak 44 ct. za beczkę, a ich współzawodnicy 1 d. 50 ct., z których koleje żelazne zobowiązane były zwrócić związkowi 1 d. 6 ct. na beczce” <sup>1)</sup>).

Choć ten potworny spiszek został wkrótce zdemaskowany i *South Improvement Company* straciła koncesję, wszakże tajemne umowy z towarzystwami kolejowymi pozwoliły syndykatowi wzmacniać się za pomocą systemu wynagrodzeń, opłacanych z kieszeni jego współzawodników. Głównie przy pomocy tych i podobnych umów charakterystycznych syndykat zdołał rozszerzyć pole swego działania i spożytkowując w całej pełni swój wzrastający kapitał, był w stanie zrujnować lub pochłonać współzawodników swoich, aż nareszcie w 1875 r. uzyskał faktyczny monopol na rafinowanie nafty wewnątrz kraju. W ciągu rywalizacji syndykat naftowy wykupił, wydzierżawił, lub doprowadził do ruiny nie mniej, niż 74 rafinerje nafty.

Aż do roku 1878 głównem źródłem potęgi syndykatu były, zdaje się, sojusz z kolejami żelaznymi i monopole miejscowe, uzyskane za pomocą wykupu lub zrujnowania rafinerji rywalizujących.

Ale prezydent Rochefelter i jego towarzysze byli ludźmi wielkiego sprytu handlowego, którzy potrafili spożytkować gienjusz wynalazczy zdolnych urzędników, którzy byli u nich na służbie, oraz udoskonalić metody wytwarzania i zbytu. W następnych kilku latach towarzystwo było w sta-

---

<sup>1)</sup> Roger Sherman *The Standard Oil Trust, Forum* Lipiec, 1892 r.

nie zaprowadzić ogromne oszczędności przy przechowywaniu i przewożeniu nafty. Przeprowadzono ogromne rury, łączące New-York, Filadelfję, Baltimore, Buffalo, Pittsburg, Cleveland i Chicago oraz sieć rur, łączących źródła. Urządzo- no tysiące zbiorników olbrzymich dla przechowywania nad- nadmiaru zapasów; wzdłuż brzegu morskiego otwarto liczne agentury, połączone ze składami. Następnie porobiono znacz- ne oszczędności, zaczawszy na własną rękę wyrób beczek, naczyń i innych przedmiotów potrzebnych. Przy końcu 1881 roku właściciele całkowitego kapitału około 15-tu to- warzystw i części akcji pewnej liczby innych, głównie sto- warzyszeń handlowych, urządzili trust. Liczba akcjonarju- szów stowarzyszonych wynosiła 40, umieścili oni swoje ak- cje w rękę 9 mężów zaufania, którzy zarządzali przedsię- biorstwem, wypłacając dywidendę za certyfikaty, przedsta- wiające udziały poszczególnych akcjonarjuszów, aż do marca 1892 r., w którym to czasie nastąpiło prawne rozwiązanie tru- stu. Rozwiązanie to bynajmniej nie zaszkodziło jego jed- ności ekonomicznej i sile, przeciwnie, trust rozszerzył nawet w Stanach Zjednoczonych swoją władzę monopolistyczną, oraz uzyskał już wpływ znaczny na rozmaite rynki europej- skie nafty, tudzież na główne źródła. Jakkolwiek monopol faktyczny wewnątrz kraju już był uzyskany daleko wcze- śniej, wszakże do roku 1884 istniała silna rywalizacja we wszystkich gałęziach przemysłu naftowego; w owym czasie usta- ła dopiero wojna, prowadzona oddawna z potężnym współzawo- dnikiem kanadyjskim *Tidewater Company* i przeciwnicy za- warli sojusz. Od tego czasu syndykat naftowy ma mono- pol w większej części kraju. Wprowadził on nowe oszczęd- ności w mechanizmie rafineryjnym, zastosował korzystne me- tody spożytkowania odpadków, powiększył znacznie wydaj- ność wytwórczą oraz cały mechanizm rozdzielczy. Nie za- dawałając się władzą nad rynkami ropy, w ostatnich kilku latach nabywał coraz to większe przestrzenie w okolicach w nią obfitujących, tworząc towarzystwa dla uzyskania pra- wa eksploatacji górniczej, wiercenia studzien i rugowania prywatnych producentów, od których dawniej nabywał mate- rjał surowy po ich własnej cenie.

Wziąwszy pod uwagę fakt, że istotne zjednoczenie przedsiębiorstw nastąpiło na długo przed utworzeniem trustu, nie znajdziemy żadnej sprzeczności pomiędzy opisem wyżej przytoczonym a następującym wyjaśnieniem działalności, dostarczonem przez trust naftowy: „Trust naftowy podejmuje się dowieść, że warunki rujnujące przedsiębiorstw rafineryjnych i liczne bankructwa rafinerów przed 1878 r. wynikły z wadliwych sposobów rafinowania, z braku współdziałania pomiędzy dystylatorami, z przewagi pierwiastków spekulacji w zakupie i sprzedaży ropy tak surowej, jak i rafinowanej, z niespodziewanych i wielkich zniżek cen ropy, z nadmiernych taryf kolejowych, że niepowodzenia te doprowadziły do współdziałania i stowarzyszenia się dystylatorów, że takie stowarzyszenie się, które ostatecznie przeobraziło się w trust, umożliwiło dystylatorom zjednoczonym zniżenie cen na wytwory naftowe, przynosząc przez to w znacznym stopniu korzyść publiczności” <sup>1)</sup>.

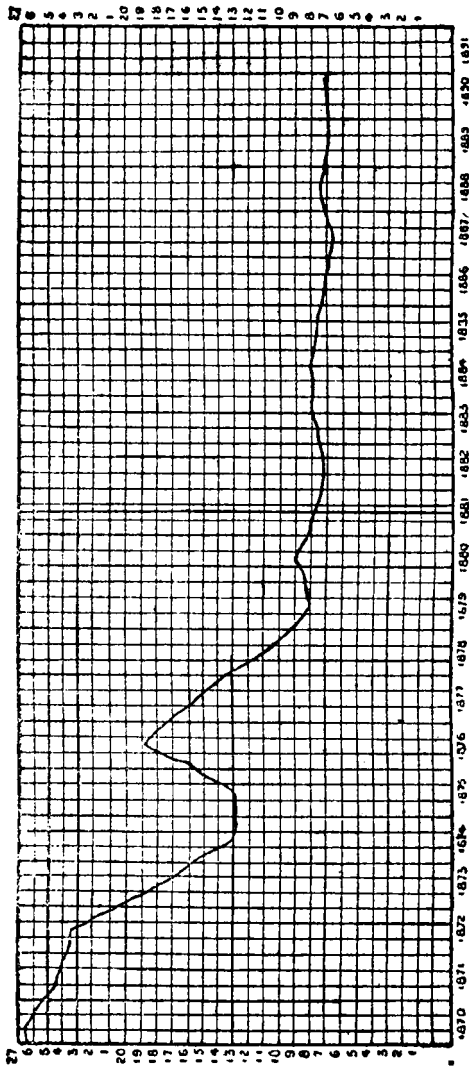
O ile znajdujemy tu wyjaśnienie pobudek wpływających na początkowy rozwój stowarzyszenia oraz na zespolenie przedsiębiorstw współzawodniczących, o tyle wywody trustu bezwątpienia zawierają w sobie wiele prawdy. Trust naftowy wszakże różni się od większości innych tem, że nie powstał bezpośrednio skutkiem połączenia głównych przedsiębiorstw współzawodniczących, ale że był tylko zreorganizowaniem na podstawie pewniejszej pojedynczego złożonego przedsiębiorstwa. Pobudki samozachowawcze, choć mogły działać w okresie wcześniejszym rozwoju syndykatu, nie mogą być stawiane, jako prawdziwa przyczyna utworzenia trustu.

Skoro zaś przechwałka trustu, jakoby on był dobrodziejstwem dla publiczności, opiera się na zniżeniu cen dla kupujących skutkiem rozmaitych oszczędności i ulepszeń, zastosowanych przez trust, nie od rzeczy będzie dołączyć djagramę, przedstawiającą istotny spadek cen przez ciąg 20 lat 1870—1890 roku.

---

<sup>1)</sup> Dowody *Standard Oil Trustu* przed Komisją Przemysłu 1888 (*Baker Monopolies and the People* str. 21).

WAHANIE SIĘ CEN NAFTY OD 1870 DO 1890 R.



W dżagramie tej widzimy od 1870—1875 r. gwałtowny spadek cen, jako następstwo faktu, że były to lata zaciętego współzawodnictwa z innymi przedsiębiorstwami pensylwańskimi. Rok 1875, odznaczający się powstaniem monopolu

na rynku wewnętrznym, wskazuje znaczne podniesienie cen. Rozszerzenie przedsiębiorstwa zetknęło syndykat ze współzawodnikami nowymi i oddalonymi i zniżka cen trwa do roku 1879; następnie ceny ciągle się wahają aż do roku 1881, roku powstania Trustu. Od tego czasu ceny zniżyły się tylko o 0,5 cent. Wnioski są łatwe. Dopóki trwa współzawodnictwo, pomimo kosztów prowadzenia walki, ceny spadają; kiedy współzawodnictwo ustaje, publiczność nie zyskuje żadnych zniżek. Przyczyny, dla których nawet po uzyskaniu już monopolu ceny nie podniosły się, będą dla nas widoczne, kiedy przystąpimy do zbadania granic ekonomicznych siły trustu.

§ 10. W Stanach Zjednoczonych utworzyło się wiele takich trustów, urządzonych podobnie, jak naftowy i w tym samym celu utrzymania poziomu cen, opartych na monopolu. Niektóre z nich bezwzględnie zawdzięczają swoje powstanie zbyt małym zyskom skutkiem ostrego współzawodnictwa, które prowadziło do ciągłego zniżania cen, a na utworzenie się trustów patrzano dość wyrozumiale, jako na akt samoobrony. Do tej kategorii należą *Whisky Trust* — wódczany; *Cotton Oil Trust* — oleju bawełnianego, *Cotton Bagging Trust* — worów do bawełny i inne. W rzeczy samej jeden autor, dobrze pod tym względem poinformowany, utrzymuje, że zwykły początek trustów jest następujący: „Z wyjątkiem trustu naftowego i kilku innych, które powstały co najmniej wcześniej, śmiało, sądzę, możnaby powiedzieć, że przyczyną zjednoczenia było nietylko współzawodnictwo zwyczajne, ale współzawodnictwo, doprowadzające do ruiny wiele fabryk” <sup>1)</sup>.

Rywalizację rujnącą musimy uznać za warunek normalny wszystkich wysoko uorganizowanych przedsiębiorstw, które stosują maszyny współczesne i które nie są osłonięte jakąś szczególną przewagą ekonomiczną, pod formą specjalnego ułatwienia w wytwarzaniu lub w zbyciu towaru. Nawet trust naftowy, jak widzieliśmy, narzekał, że do polityki połączenia zmusiły go warunki rynku. Ale skarga ta,

<sup>1)</sup> J. W. Jenks *Economic Journal* tom II, str. 73.

nie jest zaprzeczeniem, lecz potwierdzeniem zdania, iż celem trustu jest otrzymanie cen monopolowych, wynikające bowiem ceny niskie i zyski małe są następstwem wolnego współzawodnictwa, a jedynym środkiem na to jest monopol. Wypływa stąd wniosek logiczny, że celem ekonomicznym trustów było zastąpienie cen konkurencyjnych cenami monopolowymi oraz uskutecznienie tego daleko energiczniej, niżby to dało się zrobić za pomocą przyjęcia normy wspólnej cen przez firmy pojedyncze, pracujące w danej gałęzi przemysłu. Dla osiągnięcia tego nie jest koniecznym, aby w posiadaniu trustu był wszystkie kapitał, umieszczony w tej gałęzi. Nawet, kiedy trust naftowy stanął już na podstawach trwałych i zgodnie z jego własnym oświadczeniem płacił 12,5 czy 13% od akcji mocno „rozwodnionej”, istniało, zdaje się, aż 111 mniejszych niezależnych towarzystw, współzawodniczących z nim pośrednio lub bezpośrednio na obszarze jego własnego rynku <sup>1)</sup>. Ale trust naftowy mógł mieć wpływ na ceny, jako wytwórca około 75% całej produkcji i jako monopolista faktyczny na obszarze głównym rynku. Podobnie trust cukrowniczy w 1888 roku miał w ręku ceny, mogąc rafinować 80% cukru, wyrabianego na brzegu Atlantyku, czyli 65% cukru, spożywanego w Stanach Zjednoczonych <sup>2)</sup>. Istnieją inne przykłady, kiedy trust zupełnie urządzony przez pewien czas współzawodniczy w sposób zacięty, albo z innym trustem (jak było z trustem naftowym w okresie 1881—1884 r.), albo też z innymi stowarzyszeniami potężnymi, nie zorganizowanymi w trust. P. Gunton uważa, zdaje się, za warunek normalny trustu współzawodnictwo pomiędzy małą liczbą wielkich grup kapitalistycznych zamiast pomiędzy wielu drobnymi <sup>3)</sup>. Z pewnością niektóre trusty musiały walczyć o utrzymanie swojej potęgi monopolowej na rynku. Powszechnie znany przykład tego stanowi trust cukrowniczy, który po kampanji nadzwyczaj pomyślnej w r. 1888 znalazł

<sup>1)</sup> *Report to the Commission of the Senate of New-York State* str. 440.

<sup>2)</sup> *Economic Journal* tom II, str. 83.

<sup>3)</sup> *The Economic and Social Aspect of Trusts, Political Science Quarterly* wrzesień 1888 r.

się w 1890 r. oko w oko ze strasznym przeciwnikiem pod postacią rafinerji *Claus Spreckles* w Filadelfji i San-Francisco i został zmuszony do wyrzeczenia się wysokich dochodów, jakie miewał, i do walki o byt w warunkach rywalizacji najzaciętszej.

Ale dopóki trust stoi na tem stanowisku, nie osiąga swego celu przemysłowego „usunięcia rujnującego współzawodnictwa” i „podcinania cen”. Dopóki trwa wojna, nie posiada on głównych korzyści, jakie daje istota trustu, zmuszony jest bowiem wszystko, co zyskuje na rozszerzeniu przedsiębiorstwa i ustaniu współzawodnictwa, rozdać pomiędzy towarzystwa poszczególne, swe części składowe, na walkę z przeciwnikami pojedynczemi. W tym stanie początkowym trust nie posiada specjalnego charakteru ekonomicznego, któryby go odróżniał od innych wielkich nagromadzeń kapitału współzawodniczącego. Nas obchodzą trusty całkowicie ukształtowane, które mogą nakładać ceny i do pewnego stopnia regulować produkcję i dochody. Racją bytu trustu jest monopol. Może on nie rugować wszystkich współzawodników istotnych i wogóle być ograniczonym co do swej potęgi możliwością konkurencji zagranicznej, ale jak tylko daleko sięga jego władza, musi być w stanie regulować ceny według stopy niekonkurencyjnej.

§ 11. Wielka liczba rozmaitych artykułów w różnych stadjach wytwarzania podlegała monopolowi trustów <sup>1)</sup>.

Podobnie, jak przy *ringach* i *cornerach* na rynku towarowym, niektóre kategorie towarów nadają się lepiej, niż inne do monopolu trustów.

Istnieją trzy działy przemysłu, które sprzyjają bardziej, niż inne, tworzeniu się trustów istotnych.

1) Gałęzie przemysłu, związane lub ściśle zależne od natury i własności ziemi. Jeżeli cała ilość lub część wielka materiału surowego, niezbędnego do wytwarzania pewnej klasy dóbr, ograniczona jest do określonego terytorjum, to posia-

---

<sup>1)</sup> Baker, pisząc w r. 1890, wymienia 59 artykułów, które w różnym czasie stanowiły materiał, nadający się do trustów: od cukru i szyn kolejowych, do oleju rycynowego, tabliczek szyfrowych, trumien i ołówków.

danie tej ziemi przez grupę pojedynczą właścicieli prowadzi do monopolu ścisłego. Dla trustu naftowego na początku jego istnienia nie było koniecznem posiadanie własnych źródeł nafty, w przypuszczeniu, że mógł on posiadać naftę po wydostaniu jej ze źródeł. Później wszakże wzmocnił swój monopol, zapewniając sobie posiadanie źródeł naftowych w Pensylwanji. Najbardziej jednak uderzającym przykładem jest zmonopolizowanie pokładów antracytu w Pensylwanji przez akcjonariuszów kolei żelaznych *Pennsylvania and Reading*. Dążenie trustu do wzmocnienia sytuacji przemysłowej i jednocześnie do umieszczenia korzystnego nadwyżki dochodów za pomocą przyłączania procesów wcześniejszych produkcji lub działów pokrewnych przemysłu i wciągania ich pod władzę monopolu, jest jednym z najważniejszych przejawów szybkiego rozwoju tego systemu w Ameryce. Szybkość, z którą system kolejowy przeszedł do rąk dwóch wielkich syndykatów monopolowych, wraz z niezbędnem następstwem zgnięcia współzawodnictwa, jest, pod pewnemi względami, jedną z cech najważniejszych współczesnego ruchu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych. Ogromne przestrzenie, oddzielające wielką masę wytwórców płodów rolniczych i innych materiałów surowych od rynków, czynią koleje traktami jedynymi, a fakt, że, z wyjątkiem kilku wielkich środowisk ludności, niema współzawodnictwa pomiędzy kolejami, oddaje wytwórcę całkowicie na łaskę pojedynczego przewoźnika, który reguluje taryfy tak, aby zapewnić sobie dochód największy. W samej rzeczy, tak szybko nastąpiło zespolenie kapitału kolejowego, że nawet pomiędzy miastami wielkimi niema prawdziwego współzawodnictwa. To samo da się powiedzieć o telegrafach i o dostawie takich rzeczy, jak woda i gaz, które na mocy stosunku swego do ziemi i dzięki przewodzie, zapewnionej właścicielowi pierwszego i najdogodniejszego sposobu zaopatrywania, stanowią monopole „naturalne“. Gdzie takiego rodzaju przemysł — jak to bywa w większości miast w Ameryce — pozostawiony jest przedsiębiorstwu prywatnemu, stanowi on przedmiot monopolu, który zwykle bywa tak potężny, że z łatwością przytłumia wszelkie próby rywalizacji, jeżeli one są prawnie dozwolone. *Western Union Telegraph*



*Company Jay'a Goulda* jest przykładem absolutnego monopolu, utrzymywanego przez wiele lat bez żadnej możliwości rywalizacji skutecznej. Zakup ziemi na Zachodzie, aby później nakładać na nią ceny monopolowe, był formą ulubioną syndykatów w ciągu ostatnich 40 lat.

2) Przedmioty, które dla oszczędności w przewozie lub rozdziale niezbędnie trzeba zebrać w ilości wielkiej, specjalnie nadają się do monopolu. Zboże, produkowane na wielkiej przestrzeni, musi często być zebrane w ilości wielkiej, aby je można rozsegregować według dobroci i oddać na przechowanie do składów przed puszczaniem na rynek. W ten sposób wytwory tysiąca farmerów współzawodniczących przechodzą do rąk syndykatu właścicieli elewatorów zbożowych w Chicago lub gdzieindziej. Tak samo rzecz się ma z mięsem, owocami, rybami, jarzynami i nabiałem. Wszystkie te przedmioty, wytwarzane w warunkach, uniemożliwiających prawie skuteczne współdziałanie dla celów sprzedaży, z mnóstwa miejsc dążą do zbiorowisk ogólnych, gdzie dostają się do rąk małej grupy pośredników, kupców i wywózców. Nawet kupcy drobni, jak widzieliśmy, potrafią tworzyć związki w celu utrzymania cen na towary mniej trwałe.

W Anglii zjednoczenie kupców drobnych polega zwykle na regulacji handlowej cen, ograniczającej współzawodnictwo. Ale w Stanach Zjednoczonych dla handlu drobnego powstały w wypadkach niektórych formalne trusty. Komisja prawodawcza Stanu New-York po przeprowadzeniu śledztwa wykryła trust mleczny, który kierował drobną sprzedażą w New-Yorku, oznaczywszy cenę 3 cent. za kwartę przy zakupie od farmera, 7—8 cent. przy sprzedaży spożywcom. Rezultatem tego było, że pieniądze, które spożywca płacił za wytwory gospodarstw rolnych, były dobrze nadskubywane przez grupę monopolistów lub współzawodników ograniczonych, zanim reszta dostawała się do rąk rolników, czyli pierwszych wytwórców.

Rolnik ze stanowiska swego w mechanizmie przemysłowym jest więcej na łasce trustów i innych związków, niż wszelki inny wytwórca. W Stanach Zjednoczonych jest on bezbronny wobec ucisku podwójnego kolei żelaznych i syndy-

katu elewatorów zbożowych, oraz rzeźników w Chicago, Kansasie lub gdziekolwiek bądź indziej. W Anglii, Francji i wszędzie, gdzie rolnik jest bardzo oddalony od rynku, produkty rolnicze podlegają temu procesowi naturalnemu ześrodkowania, i wszędzie słyszymy te same skargi na wysokie taryfy kolejowe i monopol grupy pośredników, którzy tworzą związek ścisły, gdzie potok płodów zwęża się i dochodzi do spożywców wązkim strumykiem. Wzruszająco bezsilnem jest położenie rolnika amerykańskiego, wziętego w dwa kamienie młyńskie monopolu.

3) Korzyści z wytwarzania w rozmiarach wielkich są największe w tych gałęziach przemysłu, w których zastosowano maszyny najlepsze i najkosztowniejsze i gdzie skutkiem tego stosunek kapitału stałego do pracy jest największym. Tutaj, jak widzieliśmy, wysiłek wzrastający rywalizacji zaciętej popycha coraz to większe i coraz mniej liczne kapitały do ostatecznego skoncentrowania się w trust. Gdzie przemysł bądź skutkiem naturalnej przewagi, jak w wypadku z naftą i węglem, bądź skutkiem innych społecznych lub ekonomicznych przyczyn jest ograniczony do pewnej przestrzeni i znajduje się w ręku liczby ograniczonej firm, będących z sobą w blizkich stosunkach handlowych, tam warunki sprzyjają tworzeniu się trustu. W przeważnej części trusty przemysłowe zawdzięczają pomyślność swą nie tylko zaletom normalnym wielkiej produkcji, lecz i pewnym korzyściom naturalnym z dostępu łatwego do najlepszego surowca, ułatwieniom specjalnym w przewozie, posiadaniu pewnego okręgu lub monopolu miejskiego na rynku. Pomyślnej działalności trustów wielce sprzyjały przeszkody sztuczne pod postacią ceł, za pomocą których wyrugowano współzawodnictwo zagraniczne z wielu główniejszych gałęzi przemysłu Stanów Zjednoczonych. Gdzie siły polityczne, naturalne i przemysłowe są z sobą ściśle związane, tam mamy grunt, najwięcej sprzyjający dla trustów. Jeżeli przemysł można z łatwością jednakową uprawiać w każdej okolicy kraju i w każdym kraju, trudno jest utrzymać trust nawet przy szerokiem zastosowaniu maszyn i przy znacznej wielkości jednostek kapitału.

Na każdy towar, w miarę rozmaitych procesów podczas wędrówki jego z ziemi do spożywcy, można zapatrywać się jako na strumień, którego łożysko w pewnych miejscach jest szersze, gdzieindziej zaś węższe. Rozmaite strumienie towarów zwężają się w miejscach rozmaitych. Niektóre są najwęższe i znajdują się w rękach najmniejszej liczby ludzi w stadjum przewozu, kiedy surowy materiał trzeba koncentrować dla wytwarzania, inne w procesach przeróbki, inne znów w rękach kupców wywozowych. Podobnie jak baronowie niemieccy budowali zamki wzdłuż brzegów Renu, aby można było nakładać podatki na handel pomiędzy wschodem i zachodem, handel, który musiał korzystać z tej komunikacji, tak samo rzecz ma się z temi cieśninami ekonomicznemi. Gdzie się tylko znajdują, tam samoistnie tworzą się monopole pod postacią *ringów*, *cornerów*, *syndykatów*, *trustów*, lub *poolów*.

---

## ROZDZIAŁ VI.

### POTĘGA EKONOMICZNA TRUSTU.

- § 1. *Władza monopolu nad wcześniejszymi lub późniejszymi procesami w wytwarzaniu towarów.*
- § 2. *Władza nad współzawodnikami rzeczywistymi lub możliwymi.*
- § 3. *Władza nad robotnikami trustu.*
- § 4. *Władza nad spożywczymi.*
- § 5. *Wytyczne cen monopolowych.*
- § 6. *Możliwość niskich cen monopolowych.*
- § 7. *Względy zmienności popytu, ograniczające ceny.*
- § 8. *Zestawienie ostateczne cen monopolowych.*

§ 1. Pozostaje zbadać istotną władzę ekonomiczną monopolu nad częściami poszczególnymi społeczeństwa przemysłowego. Jakkolwiek trust może być uważany za głównego przedstawiciela monopolu kapitalistycznego, potęga ekonomiczna, którą on posiada, w stopniach rozmaitych wspólną jest wszystkim innym słabszym lub bardziej czasowym formom związków, a także przedsiębiorstwu prywatnemu, które dzięki posiadaniu pewnego patentu, sekretu handlowego lub innych przewag ekonomicznych ma wpływ na rynek.

Te wpływy monopolu mogą być podzielone na 4 kategorie stosownie do klas, na których interesy oddziałują: a) przedsiębiorstwa, zajmujące się wcześniejszymi lub późniejszymi procesami produkcji; b) współzawodnicy istotni lub możliwi, czyli przedsiębiorstwa rywalizujące; c) pracownicy trustu lub innego monopolu; d) publiczność spożywająca.

a) Władza monopolu, istniejącego w stadium przewozu, przetwarzania lub zbytu, władza uciskania wcześniejszych lub gorzej zorganizowanych wytwórców była przedstawiona na przykładzie farmerów, uciskanych przez koleje żelazne, przez towarzystwa elewatorów i towarzystwa rzeźników w Stanach Zjednoczonych. Trust naftowy, jak widzieliśmy, wolał aż do niedawna zostawić terytorja z naftą oraz maszyny, służące do wydobywania ropy, w rękach luźnych przemysłowców lub towarzystw, ufając, że stanowisko jego, jako największego nabywcy ropy naftowej, pozwoli mu dyktować ceny.

Spadek cen ropy, płaconej przez towarzystwo od 9.19 cent. do 2.30 w r. 1881, kiedy utworzył się trust, oraz utrzymanie ich na poziomie prawie jeduakowo niskim od r. 1881 do 1891 r. świadczy o zależności, w jakiej towarzystwo trzymało producentów ropy. Jakkolwiek bowiem przez ten czas zaszły ulepszenia w maszynach do wiercenia studzien i wydobywania ropy, jednak korzyści z tego wcale nie wystarczają do objaśnienia spadku cen. I w samej rzeczy, system postępowania towarzystwa z wytwórcami ropy, opisany przez jednego z radców prawnych w obronie trustu, jest świadectwem przekonywującym przewagi trustu. „Jeżeli wytwórca wywierci studnię, zawiadamia towarzystwo rur (oddział trustu) i natychmiast kładą rurę, łączącą jego studnię. Ropę zabiera się na żądanie ze zbiorników przy studni do wielkich zbiorników towarzystwa i trzyma się ją tak długo, jak sobie życzy właściciel. Na ropę wydaje się certyfikat, który może być każdej chwili zmieniony na gotówkę, sprzedaną zaś naftę dostarcza się nabywcy na każdej stacji linii dostawy”<sup>1)</sup>. W ten sam sposób panował nad rynkiem trust cukrowniczy, zanim powstało współzawodnictwo z rafinerjami Sprecklesa. Ale władza ta rozciągała się nie tylko na producentów cukru surowego. Dochodziła ona aż do dyktowania cen, po których hurtownicy, nabywający rafinadę od trustu, mieli ją sprzedawać spożywcom<sup>2)</sup>. Wpływ monopolu

<sup>1)</sup> S. C. T. Dodd *The Forum* maj, 1892 r.

<sup>2)</sup> *Trust in the United States, Economic Journal* str. 86.

sięgał nietylko cen we wcześniejszych lub późniejszych procesach wytwarzania lub rozdziału towarów. Jedną z najpotężniejszych form władzy monopolu nad przemysłem jest władza nad posiadaczami patentów a nawet nad fabrykantami maszyn. Gdzie istnieje trust silny, właściciel patentu na nowy wynalazek może go sprzedać tylko trustowi i to po cenie, którą ten mu naznaczy. Trustowi naftowemu zarzucano nawet, że ma zwyczaj przywłaszczania sobie nowych wynalazków, patentowanych lub nie, nie płacąc nic zgoła w ufności, że stanowisko zasłoni go przed następstwami prawnymi takiego postępowania. W samej rzeczy, mamy silne podstawy do utrzymywania, że niepodlegająca odpowiedzialności pozycja, w której się znajdują niejedne z tych stowarzyszeń skłania ich do używania niesumiennego wielkich swoich bogactw na takie cele.

§ 2 b). Ponieważ celem najpierwszym trustu jest sprzedaż po cenach zyskowych, co zależy od stosunku ilościowego podaży do popytu, więc dla trustu jest nadzwyczaj ważnym pozyskać, o ile się da, wpływ całkowity na regulowanie ilości podaży.

Dla osiągnięcia zaś tego trust trzyma się polityki podwójnej. Skupuje takie współzawodniczące przedsiębiorstwa, które, zdaniem jego, mogą być prowadzone z korzyścią dla celów trustu. Ceny, po których zmusza właścicieli takich przedsiębiorstw do sprzedaży, nie odpowiadają wartości istotnej, lecz zależą od kłopotów, jakie mogłyby pójść za odmową przystąpienia do trustu. Jeżeli firma, nienależąca do trustu, ma grunt mocny pod nogami, to można ją wywłaszczyć tylko za pomocą długiego procesu zniżania cen, co powoduje straty znaczne. Za takie przedsiębiorstwa trusty płacą dużo. W ten sposób silnie zorganizowany trust czy syndykat dostaje pod władzę swoją wszystkie lub większość przedsiębiorstw dobrze urządzonych, które w innym wypadku przy współzawodnictwie osłabiłyby oddziaływanie trustu na rynek. Zakłady mniejsze, a nawet ważny współzawodnik, stojący zacięcie zewnątrz trustu, bywa atakowany bronią różną i miażdżony brutalnie przez współzawodnika mocniejszego. Najzwyczajszą metodą zmiażdżenia przedsiębiorstw drobniej-

szych jest zniżanie cen niżej kosztów i przetrzymywanie, ogładzające przeciwnika, na co trust może sobie pozwolić przy większym kapitale. Ten system wojny eksterminacyjnej bywa używanym nie tylko przeciw współzawodnikom rzeczywiście istniejącym, jak na przykład, kiedy towarzystwo kolejowe zmniejsza taryfy niżej kosztów w celu odciążenia ruchu przewozowego od linii rywalizującej, lecz bywa także skutecznym przeciw konkurencji możliwej kapitału obcego. Kiedy dwie czy trzy próby współzawodniczenia z linią telegraficzną Jay'a Goulda z New-Yorku do Filadelfji spełżyły na niczem skutkiem zniżenia taksy do cen bajecznie niskich, rozgłos tego oręża strasznego wystarczył do przeszkodzenia dalszym próbom rywalizacji. W ten sposób trust ściśle zorganizowany może sobie zabezpieczyć pewne pole działania, paraliżując użycie kapitałów obcych. Takie stosowanie siły brutalnej czasami jest nazywane „nieszlachetną” rywalizacją i uważane za coś odrębnego od zwykłego współzawodnictwa handlowego. Ale rozróżnianie to jest najzupełniej błędne. W zgnębianiu przeciwnika trust posługuje się przewagą, którą, jakśmy widzieli, posiada wielkie przedsiębiorstwo nad małym. Postępowanie trustu, jakkolwiek z punktu widzenia współzawodnika słabszego może się wydawać uciśkającym, jest tylko zastosowaniem tych samych sił, które zawsze działają w rozwoju współczesnej produkcji kapitalistycznej. W społeczeństwie współzawodniczącym i przemysłowym nie odróżnia się tego zachowania się trustu, używającego wielkości swojej, i siły przetrzymywania od postępowania zwykłego kupca lub przemysłowca, który stara się, aby jego przedsiębiorstwo było większe i dawało zyski większe, niż przedsiębiorstwo współzawodnika. Każdy w całej pełni i bez skrupułu posilkuje się wszystkimi przewagami ekonomicznymi, jakie tylko posiada: wielkością, zręcznością, wytwórczą, znajomością rynków, cenami kuszącymi, sposobami reklamy. Prawda, że dopóki istnieje współzawodnictwo pomiędzy pewną liczbą przedsiębiorstw mniej lub więcej równych, spożywcy do pewnego stopnia na tem zyskują, zwykłym zaś skutkiem trustu pomyślnie urządzonego, jest tylko umożliwienie właścicielom otrzymywania dochodów większych dzięki

podwyższeniu cen dla spożywców. Ale nie stanowi to wcale takiej różnicy w sposobie współzawodniczenia, żeby ono w jednym wypadku zasługiwało na nazwę „szlachetnego”, a w drugim „nieszlachetnego.” Wątpliwem jest nawet, czy taka, jak wyżej opisano, umowa pomiędzy syndykatem naftowym a kolejami żelaznymi, kiedy wprowadzono odmienną taryfę na korzyść syndykatu, jest nieszlachetną, jakkolwiek była nieprawna i potajemną. Była to w zwykłym znaczeniu słowa „wolna” umowa pomiędzy syndykatem a kolejami, i pomimo swego charakteru odrębnego, mogła być jawnie utrzymana gdyby prawo nie było się wmieszało ze względów technicznych. To samo stosuje się do ohydneho faktu, opisanego przez Bakera. „Stowarzyszenie fabrykantów resorów wagonowych, chcąc doprowadzić do ruiny jednego niezależnego współzawodnika, nie tylko zawarło z amerykańskim stowarzyszeniem stalowem umowę tej treści, że współzawodnik niezależny płacić będzie za tonę stali o 10 dolarów więcej, niż członkowie stowarzyszenia, ale utworzyło fundusz w następującym celu: „Jeżeli współzawodnik niezależny zadeklaruje w kontrakcie pewną cenę za resory, członek stowarzyszenia poda niższą, przynoszącą stratę. Otóż stratę ową pokryje się z wspomnianego funduszu. W ten sposób stowarzyszenie współzawodniczące wywłaszczone z przedsiębiorstwa” <sup>1)</sup>. Te sposoby postępowania są w wielu wypadkach podstępem, bezprawiem, oraz nadużyciem, ale wogóle różnią się w stopniu raczej, niż w rodzaju od taktyki wielu przedsiębiorstw, będących w ciągłej wojnie handlowej. Jeżeli sposoby te są „nieszlachetne,” to tylko w tem znaczeniu, że nieszlachetnym jest każdy gwałt, zadany przez silnego słabszemu, — orzeczenie, które bezwątpienia potępia ze stanowiska moralności całe współzawodnictwo handlowe, o ile się ono nie ogranicza udoskonalaniem produkcji.

Jeden tylko sposób nadużywania wpływu przez trust w postępowaniu ze współzawodnikiem zasługuje na umieszczenie w specjalnej kategorii bezwstydu. Jest to posilko-

---

<sup>1)</sup> Baker *Monopolies and the People* str. 85.



wanie się pieniędzmi dla przekupienia władzy w celu uzyskania ceł protekcyjnych, koncesji specjalnych i innych przywilejów, które umożliwiają stowarzyszeniu monopolowemu zwyciężenie współzawodników, zabezpieczenie umów, przeszkodzenie rywalizacji zewnętrznej i opodatkowanie spożywców na korzyść kieszeni twórców syndykatu. Do tej kategorii zaliczylibyśmy także prowadzenie konszachtów z władzą sądowniczą, przypisywane, zdaje się nie bez przyczyny, pewnym syndykatom, używanie pieniędzy trustu na zabezpieczenie się od interwencji prawnej lub w wypadku ostatecznym na przekupienie sądu.

W zakresie pracy naszej nie leży pytanie, o ile są uzasadnione te mniej lub więcej określone twierdzenia, dotyczące nieuczciwości trustów, ale niektóre rzeczy, ujawnione o *Tweed Ringu*, Syndykacie naftowym, Syndykacie kopalni antracytu i innych, skłaniają do wiary, że kapitaliści mniej skrupulatni starają się uzyskać wpływ na sąd, jak również na izbę prawodawczą dla swoich celów handlowych.

§ 3. c) Mniej lub więcej zupełna kontrola nad kapitałem, włożonym w daną gałąź przemysłu i rynku, nadaje władzę ogromną nad robotnikami, pracującymi w tym przemyśle. Dopóki trwa współzawodnictwo, robotnik lub grupa robotników może otrzymywać płacę lub wogóle zarobek pod warunkami określonymi do pewnego stopnia sprzeczną interesów rozmaitych pracodawców. Ale jeżeli istnieje tylko jeden pracodawca — trust, wtedy robotnik, szukający zajęcia, nie ma wyboru i musi przyjąć warunki, proponowane przez trust. Jedynym ratunkiem jest porzucenie fachu dawnego i zwrócenie się ku coraz większemu rynkowi pracy niewykwalifikowanej. Stosuje się to szczególnie do robotników fabrycznych, którzy nabrali wprawę wielkiej skutkiem praktyki w pewnej rutynie ciasnej obsługiwanie maszyn. Przeciętny robotnik w wysoko udoskonalonej fabryce nowożytnej jest na ogół mniej zdolny od innego pracownika wziąć się bez szkody własnej do innego rodzaju roboty <sup>1)</sup>. Otóż,

<sup>1)</sup> Perów. rozdział IX.

jak widzieliśmy, najbardziej udoskonalonemi są właśnie te fabryki, z których powstają najpotężniejsze trusty. Syndykat naftowy lub trust oleju lnianego są właścicielami swoich robotników prawie w takim samym stopniu, jak swoich fabryk i maszyn, tak dalece praca współczesna stała się zależną od kapitału stałego, pod którego wodzą działa. Okrzyczano za dobrą stronę trustu, że dzięki zaoszczędzeniu pracy, może dawać większą od przeciętnej płacę robotnikom. Nieulega wątpliwości, że trust potężny może dobrze płacić robotnikom, ale nie ma siły, któraby go mogła do tego zmusić i byłoby hipokryzją przypuszczać, że interesy robotników należą w jakiegokolwiek części do motywów, skłaniających grupę sprytnych przemysłowców do starania się o monopol. Jedną z przewag największych, które posiada kapitał duży nad małym, a zwłaszcza które posiada trust, polega na możliwości zawierania umów korzystnych z robotnikami.

Możliwym jest, że taka firma, jak *Standard Oil Trust* do pewnego stopnia ograniczonego praktykuje tanią filantropję dzielenia się zyskiem w celu skłonienia publiczności do mniemania, że dochody ogromne trustu bogacają wielu ludzi, nie zaś kilku. Ale bynajmniej nie widzimy, żeby robotnicy trustu w jakikolwiek sposób zyskiwali na korzyściach monopolu przemysłowego, ani też nie ma żadnego prawdopodobieństwa *a priori*, że będą cośkolwiek zyskiwali <sup>1)</sup>.

Istotne wszakże posiadanie władzy nad robotnikami, do którego dochodzi monopol, wcale nie stanowi miary ucisku robotników przez trust. Ponieważ środkiem utrzymania cen monopolowych jest regulowanie produkcji, przeto interes tru-

---

<sup>1)</sup> P. Jerzy Gunton w pracy *O truście pod względem ekonomicznym* (*Political Science Quarterly* wrzesień, 1888 r.) utrzymuje, jakoby jedną z korzyści wynikających z trustu, był wzrost płacy robotniczej; ale p. Gunton w ciągu swego dowodzenia przypuszcza, że trust jest wielkim kapitałem współzawodniczącym, nie zaś monopolem. Gdyby trust był kapitałem współzawodniczącym, to utworzenie się jego byłoby korzystne pod względem ekonomicznym i społecznym, ponieważ dążyłoby, jak on powiada, do powiększenia produkcji mniejszym kosztem i do zwiększenia płac robotniczych. Ale ponieważ trust nie jest kapitałem współzawodniczącym, nie pociąga więc żadnego z tych skutków.

stu często wymaga, żeby znaczna część kapitału stałego towarzystw, wchodzących w skład trustu, była nieczynna. „Kiedy współzawodnictwo staje się o tyle zawziętem, że często podaż towarów bywa tak wielką, iż niepodobna sprzedać wszystkiego po cenach zyskowych, niezbędnem jest, żeby przedsiębiorstwa współzawodniczące w celu wogóle dalszego istnienia (naturalnie przy współzawodnictwie całkowicie wolnem wielu zbankrutowałyby) powstrzymały swoją produkcję. Otóż zwykły *pool* obmyśla środki do skierowania każdego przedsiębiorstwa na jedną z dwu dróg wskazanych. Oczywiście rzecz, że organizacja silniejsza, jak np. trust, wybierając najlepsze fabryki, prowadząc je ciągle w rozmiarze całkowitym zamykając zaś lub sprzedając inne, i otrzymany w ten sposób kapitał użytkując inaczej, porobi oszczędności wielkie. Najbardziej uderzającym przykładem tego rodzaju w historii nowszej trustów jest trust wódczany, Przeszło osiemdziesiąt dystylarni utworzyło trust. Dawniej, w organizacji *poolu*, jak to powiedzieliśmy wyżej, każda fabryka produkowała tylko część całkowitej produkcji możliwej, więc jednego roku 40%, drugiego tylko 28%. W rok po zorganizowaniu trustu fabryk czynnych było tylko 12, ale wytwarzały one ile tylko były w stanie, i produkcja ogólna alkoholu wcale się nie zmniejszyła. Należy tu policzyć zaoszczędzenie pracy, oraz kapitału obrotowego, który pierwiej był uwięziony prawie w 60 dystylarniach. Musimy wziąć pod uwagę, że przy funkcjonowaniu tych dwunastu dystylarni miano wielkie zyski z kapitału, przedstawiającego przeszło 80 zakładów. Wszystkie trusty większe, jak naftowy, olejowy, cukrowniczy, poszły za tym przykładem zamykania zupełnego fabryk gorszych i prowadzenia w całej pełni lepszych, zyskując przytem na zaoszczędzeniu pracy i kapitału” <sup>1)</sup>.

Widzimy tu, że trust wywiera wpływ ekonomiczny na regulowanie produkcji. Wpływ ten, jak zobaczymy, nie ogranicza się tylko zamykaniem fabryk gorszych tak, aby można

---

<sup>1)</sup> J. W. Jenks *Trust in the United States, Economic Journal*, tom II, str. 80.

było utrzymać tę samą wydajność ogólną przy produkcji całkowitej niewielu zakładów lepiej urządzonych. Gdzie nastąpiła nadprodukcja, w interesie trustu jest zmniejszyć wytwarzanie. Dla uskutecznienia tego zamyka się od razu połowę fabryk czy elewatorów lub przedsiębiorstw w danym okręgu. Właściciele tych zakładów zamkniętych otrzymują dochód od trustu, jak gdyby ich fabryki funkcjonowały. Ale praca w tych przedsiębiorstwach niespodziewanie zamkniętych i to bez żadnego wynagrodzenia robotnikom za zawód, jest zaoszczędzoną, to znaczy, robotnicy są pozbawieni zarobku przy jedynym materiale i w jedynym urządzeniu, do którego ich praca wyspecjalizowana może być zastosowana. Prawdopodobnie jednym z rezultatów tworzenia się każdego większego trustu jest pozbawienie zajęcia tysięcy robotników i umieszczenie ich albo w szeregu poszukujących pracy, albo w innych jakich gałęziach przemysłu, gdzie poprzednio nabyta przez nich wprawa jest mało przydatna, i skutkiem tego zarobek jest odpowiednio mniejszy. Z opisów zmian, jakie zaszły w organizacji wytwarzania przy trustach, mogłoby się здаwać, że oddziaływanie na robotników polegało nie na zmniejszeniu absolutnem zatrudnienia, lecz na daniu całkowitego stałego zajęcia mniejszej liczbie robotników, zamiast częściowego i niestałego zatrudnienia wielu, i że w ten sposób praca rozważana w ogólnej summie, może nawet zyskała. O ile tak jest istotnie, ruch przemysłowy, zastępujący regularnem zatrudnieniem niewielu nieregularne zajęcia wielu, jest ruchem postępowym. Ale pamiętać musimy, po pierwsze, że ma tu miejsce zwykle zmniejszenie absolutne pracy, zastąpienie 100 pracujących po pół dnia nie pięćdziesięcioma, lecz tylko trzydziestu robotnikami całodziennymi. Nie tylko bowiem nastąpi oszczędność czysta w pracy w stosunku do tej wydajności, jako rezultat używania wyłącznie fabryk najlepiej urządzonych i położonych, ale ponieważ trust powstał w celu ograniczenia produkcji i podniesienia cen, ogólna wytwórczość przedsiębiorstw będzie zmniejszona, albo też wzrost jej będzie mniejszy, niż przy współzawodnictwie jawnem. Główna tedy korzyść ekonomiczna trustu wynika z absolutnego zmniejszenia pracy. W miarę, jak trust staje się

coraz mocniejszym i dostarcza coraz większej części podaży całkowitej, ograniczenie pracy będzie zasadą stałą. Naturalnie, jeżeli zdarzy się, że poziom cen, które trust uważa za najzyskowniejsze, skłaniać będzie do znacznego zwiększenia konsumpcji i skutkiem tego pozwoli rozszerzyć mechanizm wytwórczy, to liczba ogólna robotników może być ta sama lub nawet większa. Ale, jak zobaczymy niżej, trust z natury swej bynajmniej nie zapewnia takich wyników. Normalnym skutkiem przejścia kierownictwa przemysłu danego do rąk towarzystwa monopolowego jest wzmocnienie tegoż, a w interesie jego leży korzystać z potęgi, ograniczać zakres przemysłu, przenosić go z miejsca na miejsce, niektóre gałęzie zaniedbywać, inne znów podnieść, pracę ręczną zastąpić maszyną bez żadnego względu na dobrobyt robotników, którzy dawniej byli związani z dawniejszym kapitałem stałym. Jeżeli dodamy do tego jeszcze i to, że możliwość wybierania robotników dzięki sztucznie urządzonemu nadmiarowi podaży rąk roboczych, oraz brak współzawodnictwa innych pracodawców daje trustowi władzę prawie absolutną oznaczania pracy, wynagradzania w naturze, nie zaś w gotówce i wogóle dyktowania warunków najmu i życia, to zrozumiemy uczucia nieufności i antagonizmu, z którymi klasy pracujące patrzą na wzrost tych wielkich monopolów po obydwu stronach Atlantyku.

Ustęp poniższy jest zestawieniem tego, co wykryła komisja Kongresu w stosunkach, istniejących pomiędzy towarzystwami kolejowemi i kopalniami antracytu w Pensylwanji a górnikami. „Kongres (dokument Nr. 4) znalazł, że towarzystwo kopalni węgla antracytowego ma do rozporządzenia tysiące zbytecznych robotników, aby jeden drugiemu zniżał zapłatę i skłaniał do uległości wobec wszelkiego zdzierstwa; że umyślnie trzyma ich w niewiadomości, kiedy kopalnie będą zamknięte, a kiedy będą pracować, tak, że robotnicy nie mogą starać się o zajęcie gdzieindziej, że krępuje ich wydzierżawieniem przymusowem mieszkań od towarzystwa, tak iż muszą płacić komorne bez względu, czy mają zarobek, czy nie, a nadto mogą być wyrzuceni z rodzinami na ulicę wśród zimy w razie strejku; że towarzystwo zmusza ich do napełniania wagonów większych, niż każe umowa; że zmusza ich do

kupowania prochu i innych rzeczy niezbędnych do pracy u siebie po cenach wysokich, do kupowania węgla po cenach towarzystwa, a w wielu razach w ilościach większych, niż im potrzeba, że zmusza ich do używania doktora, wyznaczonego przez towarzystwo, i opłacania go bez względu na to, czy się jest chorym, czy nie; że towarzystwo obdiera robotników w sklepach swoich, tak, że w dniu wypłaty robotnicy nie otrzymują; nadto bywały wypadki, że górnik trzeźwy i pracowity pracował ciężko lata, a nawet życie całe „aż do śmierci obdłużony”, nie będąc w stanie otrzymać w gotówce jednego lub kilku dolarów; że towarzystwo odmawia wyznaczania płac na przyszłość, lecz wynagradza robotników na zasadzie jakiejś szwindlerskiej skali ruchomej, zmieniającej się stosownie do cen sprzedażnych w New-Yorku, których wykaz układa sama kolej żelazna, a co ze wszystkiego najdziwniejsza, że towarzystwo nie ogłasza robotnikom tych cen, według których normuje zarobki — swego rodzaju oszustwo — powiada sprawozdanie kongresu“ (str. 71, 72). Towarzystwo samowolnie nakłada kary na robotników za niedokładność w robocie i w ten sposób może otrzymać na każde 100 ton, za które płaci, 5 do 50 ton więcej (str. 76). Dla utrzymania robotników w rygorze i zabezpieczenia rynku węglowego od nadpodaży, koleje żelazne ograniczają pracę tak, że górnicy często muszą żyć miesiąc cały za to, co zarobili w 6 lub 8 dni; do ograniczenia tego zmusza się robotników, nie dając im wagonów do ładowania i odmawiając wagonów swoim współzawodnikom (dokumet Nr. 4, str. 77).

Robotnicze organizacje są zabronione, a robotnicy są umyślnie prowokowani do strejku dla oddziaływania na rynek. Ludność robotnicza okręgów ostatecznie dostaje się pod władzę policjantów specjalnych, najętych na zasadzie specjalnych przepisów, a często z pogwałceniem wyraźnym prawa przez koleje żelazne i towarzystwa górnicze w ilości dowolnej i czasie dowolnym; policjanci owi odpowiadają tylko przed pracodawcami, są uzbrojeni w rewolwery albo karabiny winchesterskie, lub w jedne i drugie; towarzystwo najmuje tajnych agentów policyjnych, którzy nie są obowiązani do noszenia znaków, prowokują publiczność do rozruchów

(str. 9 i 93—98), a następnie strzelają do niej. „Za pomocą obcinania płac, — powiada raport komisji—miar fałszywych, komornego, sklepów i innych sposobów robotnik staje się inwentarzem istotnym” <sup>1)</sup>.

§ 4 d). Ci, którzy przyznają, że trust jest wistocie monopolem i że dzięki pozycji swej może sprzedawać towary po cenach wysokich, utrzymują czasami, iż nie leży w interesie trustu utrzymanie cen tych i że w samej rzeczy trusty zwykle je zniżały. Mamy tu dwie kwestje: praktyczną i teoretyczną; pierwsza przedstawia trudności większe. Zdawałoby się rzeczą prostą porównać ceny przed i po utworzeniu trustu i zauważyć dążenie do wyżki czy zniżki. Porównania takie robiono w wielu wypadkach i wynikiem było, że niektóre trusty zdają się zniżyć cenę, inne zaś podnosić. Wzrostowi syndykatu naftowego i wzmocnieniu jego potęgi towarzyszył, jakeśmy widzieli, znaczny upadek cen. Również wiemy o truście oleju bawełnianego, utworzonym w 1883 roku, że „przez te 4 lata ceny na olej bawełniany spadły 8 razy więcej, niż w ciągu 5 lat przed utworzeniem trustu” <sup>2)</sup>. Taksy w monopolu najabsolutniejszym Towarzystwa Zachodnich Telegrafów (*Western Union Telegraph Company*) są cokolwiek tylko wyższe, niż w Anglii, gdzie rząd utrzymuje telegrafy ze stratami znacznymi rok rocznie. Z drugiej strony trust cukrowniczy zaraz po utworzeniu podniósł znacznie ceny; to samo można powiedzieć i o rozmaitych innych stowarzyszeniach.

Otóż, mówią, jeżeli się zgodzimy, że przy niektórych większych trustach ceny w samej rzeczy spadły, to nie można twierdzić, że trusty dążą do podniesienia ich. Z drugiej strony utrzymują, że we wszystkich prawie gałęziach wysoko zorganizowanych przemysłu współczesnego sposoby ulepszone wytwarzania szybko zniżają koszta produkcji i ceny,

<sup>1)</sup> H.D. Lloyd *Essay on Trusts* przedrukowane w *Boston Daily Traveller* 16 czerwca 1893 r.

<sup>2)</sup> G. Gunton *Political Science Quarterly* wrzesień 1888 r. Twierdzeniu temu wszakże przeczy, jak się zdaje, *Report of the Committee on Investigations relative to Trusts in the State of New-York* str. 12.

i że z tego powodu twierdzenie, jakoby trusty dążyły do utrzymania cen wysokich, wcale nie przeczy faktowi zniżenia absolutnego ich, należy bowiem rozstrzygnąć, czy zniżenie cen przy truście było również wielkie, jak byłoby przy współzawodnictwie wolnem. Oprócz tego porównanie danych zdaje się wskazywać, że ceny trustu, jak to widzieliśmy przy syndykacie naftowym, wahają się stosownie do stopnia monopolu, spadając szybko pod naciskiem rywalizacji istotnej lub możliwej, albo podnosząc się, kiedy niebezpieczeństwo minęło. Nakoniec przeciwnicy trustów wspominają, że niektóre z nich pomimo oszczędności większych, otrzymywanych przy wytwarzaniu, podniosły ceny.

Jeżeli wyłączyć przewrotną i wątpliwą metodę rozumowania, jakoby wielkie dochody trustów były same przez się dowodem, iż ceny nie spadły tak, jakby to nastąpiło przy współzawodnictwie wolnem, to okaże się niepodobieństwo sformułowania jedynie na podstawie statystyki cen wyroku, potępiającego trusty. A nawet, kiedy dochody są duże, obrońcy trustu mogą utrzymywać, że one tylko przedstawiają zaoszczędzenie kosztów współzawodnictwa, i że, gdyby ono znowu nastąpiło, dochody zostałyby pochłonięte przez walkę i nie poszłyby do kieszeni spożywców.

Tylko za pomocą badania dedukcyjnego przedmiotu jesteśmy w stanie jasno udowodnić, że oddziaływanie trustu na ceny jest sprzeczne z interesami publiczności spożywającej.

Trust, czy inne jakie stowarzyszenie, czy wreszcie osobnik pojedynczy, posiadający monopol całkowity na pewną klasę dóbr, na które jest popyt, starać się będzie wyznaczyć ceny, dające jaknajwiększy zysk czysty. Interesować go będzie tylko, ile towaru ma wypuścić na sprzedaż. Jeżeli podaż będzie mała, współzawodnictwo potrzeb bardziej naglących wśród spożywców ułatwi zbyt małej ilości towarów po cenach wysokich. Przypuśćmy na chwilę, że wytwarzanie tych przedmiotów podlega prawu wydajności stałej, t. j. że mała liczba przedmiotów jest wytwarzana stosunkowo równie tanio, jak wielka; wtedy sprzedaż mała dałaby zysk największy za każdym razem, ponieważ „użyteczność ostateczna” (*marginal*



*utility* <sup>1)</sup> podaży byłaby wielka i umożliwiłaby utrzymanie cen wysokich na podaży całkowitej. Ale jeżeli przedsiębiorca posiada wielkie ułatwienia w wytwarzaniu, lepiej się opłaci sprzedawać ilość wielką przedmiotów po cenie niższej z zyskiem mniejszym na każdej sprzedaży, ponieważ suma wielkiej liczby zysków małych może stanowić wielki zysk czysty od całego kapitału. Jak dalece opłaci mu się powiększenie produkcji i sprzedaż większej ilości przedmiotów po cenach tańszych, to w zupełności zależy od wpływu każdorazowego powiększenia podaży na popyt, a w ten sposób na ceny i zyski. W wypadku poszczególnym wszystko zależeć będzie od „giętkości popytu”. Jeżeli artykuły monopolu zadowalają potrzeby wyrobione i szeroko odczuwane lub pobudzają żądę powiększenia konsumpcji pośród tych, którzy nabyli poprzednie zapasy, to wielkiemu wzrostowi podaży może towarzyszyć stosunkowo niewielki spadek cen. Czasami wzrost wielki podaży po cenach niższych, doszedłszy do nowych warstw społecznych lub zmusiwszy do zastąpienia tym artykułem innego, tak znacznie zwiększa zbytnie, że choć stopa zarobku na każdej sprzedaży jest mała, wszakże dochód czysty od kapitału całego jest bardzo wielki. We wszystkich tych wypadkach popytu giętkiego monopolistę może się opłacić sprzedaż ilości wielkiej przedmiotów po cenach tańszych.

Jeżeli artykuły należą do kategorii, w której ściśle działa prawo wzrastającej wydajności, t. j. gdzie większym rozmiarom wytwarzania towarzyszą wielkie oszczędności w kosz-

<sup>1)</sup> Autor ma tu na myśli teorię wartości, głoszoną przez Jevonsa i szkołę austriacką. Według tej teorii wartość danego towaru zależy od jego „użyteczności ostatecznej“ (*marginal utility, Grenznutzen*), t. j. od najmniej ważnego użytku tegoż towaru. Tak np. cukier ma wartość większą, gdy się używa do tylko do słodzenia napojów i potraw, mniejszą zaś, gdy się go używa nadto do tuczenia wieprzy; użyteczność ostateczna jest w drugim wypadku niższa, niż w pierwszym. Zboże również ma mniejszą wartość, gdy się używa nie tylko na pokarm, ale też sypie wróblom, latającym po nlicy. Nie możemy, naturalnie krytykować tu tej teorii, uwzględniającej jedynie stronę podmiotową aktu kupna, zauważamy tylko, że słuszniej, zdaniem naszym, powiedziećby można, iż w Anglii używają cukru dla tuczenia wieprzy, gdyż ma on tam małą wartość („jest tani“), niż odwrotnie.

(Przyp. tłum.)

tach wytwarzania, to wzrost podaży i upadek cen mogą trwać przez czas nieograniczony. Z drugiej strony, jeżeli giętkość podaży jest mała, jeżeli, zwiększając podaż, można sprzedawać tylko przy wielkiem obniżeniu cen, monopoliscie prawdopodobnie opłaci się ograniczyć produkcję i sprzedawać ilość mniejszą przedmiotów po cenie droższej. Ten motyw często skłania do niszczenia na targu londyńskim beczek z rybami i owocami z obawy, aby nie zepsuć rynku. Towary te mogłyby być sprzedane po cenie dostatecznie niskiej, ale więcej się opłaci właścicielom zniszczyć część i sprzedać mniejszą ilość, zaspakajając potrzeby ograniczonej klasy ludzi, którzy „mogą dobrze płacić.“ Jeżeli zaś istnieje wolne współzawodnictwo tak pomiędzy sprzedającymi, jak i kupującymi, to sztuczka taka nie może się zdarzyć. Zawsze będzie w interesie producenta lub kupca współzawodniczącego zmniejszyć cenę poniżej tej, jaka dałaby największy czysty zysk w warunkach monopolu. Jeżeli jest monopolistą, zniża cenę tylko w razie, jeżeli giętkość popytu na odnośny towar jest tak wielka, że zwiększona konsumpcja przez wielkość swą zapewni mu większy zysk czysty. Ale jeżeli jest kupcem rywalizującym, nie ogląda się na konsumpcję ogółu, lecz przede wszystkim na tę część spożycia, którą ma sam zaspokoić. Giętkość popytu, ile się to tyczy jego przedsiębiorstwa własnego, nie jest określona ilością wzrastającej konsumpcji ogółu, zachęcanego niższą ceną, lecz tą częścią klienteli jego rywala, którą byłby wstanie przyciągnąć do siebie. Stąd wynika, że przy współzawodnictwie wolnem rywale poszczególni dążyć będą do niżki cen aż do chwili, kiedy współzawodnicy, znajdujący się w warunkach najkorzystniejszych, mieć będą najmniejszy dochód czysty z kapitału.

§ 5. Dla zrozumienia przedmiotu nadzwyczaj ważnem jest przekonanie się, że ceny monopolowe określane bywają działaniem całkiem odmienną grupy sił ekonomicznych, niż ceny konkurencyjne. Luźne zdanie, że w interesie trustu lub monopolu leży sprzedawanie po tej cenie, jakaby była naznaczona przy współzawodnictwie wolnem, jest zupełnie bezpodstawne.

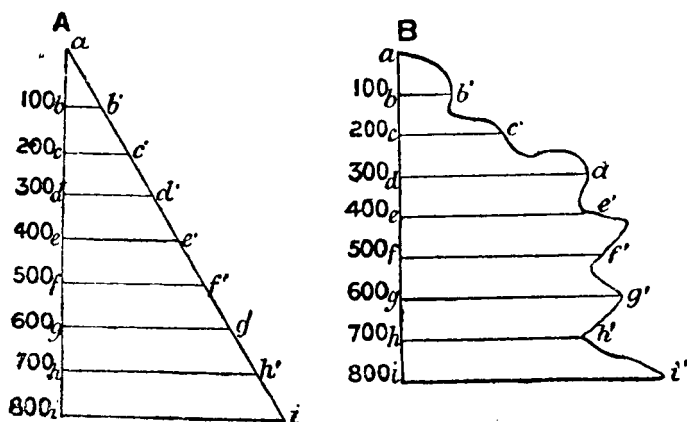
Przyjrzyjmy się dokładniej czynnikom, stanowiącym o cenach monopolowych. Przypuśćmy, że mamy do czynienia

z trustem, posiadającym wielki kapitał stały, którego część jest ulokowana w produkcji zyskowniejszej, część zaś w mniej zyskowej, i że trust ten posiada monopol absolutny na rynku szyn stalowych, worów do bawełny, lub innych przedmiotów. Naprzód zbadajmy koszta wytwarzania. Bardzo mała ilość wytworów, bodajby przy używaniu wyłącznem najlepszych maszyn i pracy, nie będzie produkowaną bardzo tanio, ponieważ przytem poświęca się korzyści, wynikające z produkcji wielkiej. Każdorazowe powiększenie wydajności pociągałoby za sobą zmniejszenie kosztów produkcji na jednostkę wytworu dopóty, dopóki funkcjonować będą fabryki najlepsze. Jeżeli produkcja wzrosła tak dalece, że trzeba się uciec do materiału gorszego, lub pracy w fabrykach gorszych, czy położonych gorzej, to takie rozszerzenie granic wytwarzania równoważyć będzie korzyści, wynikające ze zwiększenia rozmiarów produkcji. W przypuszczeniu, że kapitał trustu będzie stałym, nastąpi niezbędnie takie zwiększenie ilości ogólnej wytworów, że to nie opłaci się nawet, gdyby sprzedawać po cenach osiągniętych przy zwyżce poprzedniej. Tona stali lub worów bawełnianych, która dałaby ledwie jaki taki zysk, gdyby była sprzedana po cenie, osiągniętej przez ostatnią tonę, jest kresem wydajności maksymalnej danego przedsiębiorstwa. Pod naciskiem współzawodnictwa wolnego tona ta „ostateczna” (*marginal*) będzie istotnie wyprodukowana. Ale jakkolwiek, sama w sobie, daje jeszcze ten dochód minimalny, rzadko będzie wytwarzana, jako część istotnej produkcji w truście. Istotna ilość wytworów trustu, jak to zobaczymy, znajdzie kres w jakimś punkcie, niedochodzącym tej granicy. Koszta wytwarzania nie będą wzrastały w jakimś związku ścisłym z powiększaniem się produkcji, lecz przedstawiać będą wahającą się wypadkową poszczególnych oszczędności produkcji w okresach (punktach) rozmaitych.

Na figurach  $A$  i  $B$  linia prostopadła  $ai$  przedstawia wzrost produkcji. Miarą kosztów wytwarzania podaży 100 jest linia  $bb'$ , 200 linia  $cc'$  i t. d. Ale naprawdę w przemyśle linie wzrostu kosztów w stosunku do produkcji nigdy nie będą tak proste, jak na figurze  $A$ ; będą one zawsze krzywe,

jak na rysunku *B*. Krzywą kosztów wytwarzania  $ai'$  (fig. *B*.) określi wypadkowa rozmaitych sił, które powiększają lub zmniejszają wydajność przy każdym nowym wzroście składników produkcji, niezbędnych do wytworzenia nowej ilości dóbr. Kiedy zwiększony rozmiar wytwarzania umożliwi zastosowanie ekonomiczne mechanizmu, lub kiedy dla dostania materiału surowego trzeba będzie się zwrócić do jakiego gruntu stanowczo gorszego, wtedy krzywa kosztów produkcji wykaże nieprawidłowość wielką i niespodziewaną.

### KRZYWA ZYSKÓW TRUSTU.



Jeżeli od kosztów wytwarzania zwrócimy się do sumy ogólnej, otrzymanej ze sprzedaży rozmaitych ilości wytworów, to we wzroście jej znajdziemy podobną nieprawidłowość. Giętkość popytu, o której świadczy ożywienie spożycia skutkiem upadku cen, jest rozmaitą nie tylko co do towarów rozmaitych, ale także różni się w punktach rozmaitych skali zniżki cen. Jednakowe zniżki, zależnie od tego, czy pobudzają do zaspokojenia słabszych potrzeb spożywców dawniejszych, czy też przedostają się do klas nowych, czy wreszcie zaspakajają nowe rodzaje potrzeb, będą zupełnie odmiennie wpływały na wzrost sumy ogólnej, otrzymanej ze sprzedaży.

Mamy tedy dwa, znacznie wahające się i wielce nieprawidłowe stopniowania warunków pieniężnych, przedstawiających kosztą wytwarzania i zbiorową cenę rozmaitych ilości podaży; każdy zaś z tych warunków zależy od zupełnie odmiennej kategorii czynników. Ale, jakżeśmy widzieli, interes trustu polega na ustaleniu podaży w chwili najwyższego dochodu czystego. Dochód zaś czysty z produkcji i sprzedaży pewnej ilości towarów można obliczyć, odejmując kosztą produkcji od sumy ogólnej, otrzymanej ze sprzedaży. Stosunek pomiędzy wzrostem kosztów produkcji a sumą otrzymaną stanowić będzie o zysku czystym przy każdym wzroście podaży. Załączona tu djagrama przedstawia naturę tego stosunku.

Linja  $AL$  wskazuje w punktach  $B, C, D$  i t. d. wzrost proporcjonalny podaży. Jeżeli monopol będzie trustem szyn stalowych,  $B$  oznacza tonę miljonową,  $C$  tonę dwumiljonową produkcji i t. d. Krzywa  $A'L'$  wskazuje za pomocą zmniejszającej się odległości od  $AL$  zmniejszenie kosztów na każ-

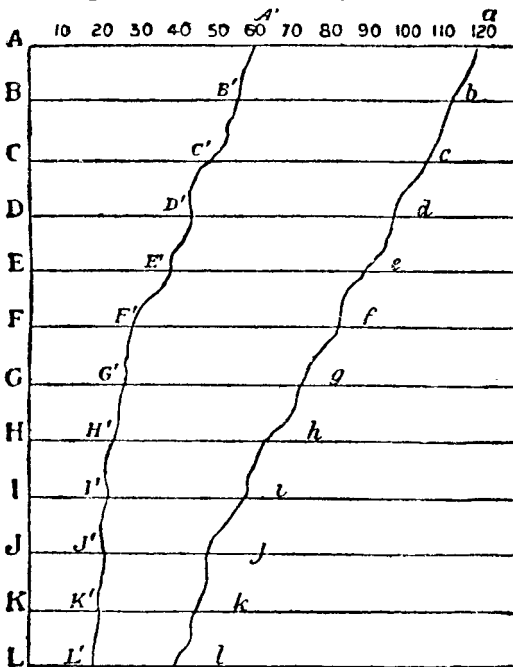


DIAGRAMA CEN TRUSTU.

dą przybywającą jednostkę, tak, że koszta produkcji tony pierwszej, jeżeliby się tylko ją jedną wytworzyło, są  $AA'$ , koszta produkcji tony milionowej, jeżeli wyprodukujemy milion, są  $BB'$  i t. d. Koszta wytwarzania jednego miliona ton przedstawia figura  $ABB'A'$ , koszta wytwarzania 2-eh milionów ton  $ACC'A'$ . Niech dalej krzywa  $al$  przedstawia za pomocą odległości coraz mniejszej od  $AL$  ceny coraz mniejsze, po których mogą być sprzedawane ilości poszczególne podaży, tak, że pierwsza tona będzie sprzedana za  $Aa$ , milionowa za  $Bb$  i t. d., zbiorowa więc cena pierwszego miliona będzie  $ABba$ , pierwszych dwóch milionów  $ACca$ .

Przypuśćmy, że trust projektuje urządzenie nowego przedsiębiorstwa i określa ilość najzyskowniejszą produkcji; ograniczy się wtedy niekoniecznie w tym punkcie, gdzie ceny sprzedażne najdalej wysuwają linię dochodu, jak naprzykład w punkcie  $B$  djagramy, lecz w  $F$ , gdzie zysk w stosunku do kosztów wytwarzania jest największy, czyli, innymi słowy, gdzie różnica pomiędzy sumą ogólną, otrzymaną ze sprzedaży, a sumą ogólną kosztów wytwarzania jest największa. Dlatego też w interesie trustu jest wytworzenie i sprzedanie 6-u milionów (ograniczywszy produkcję przy  $F$ ) przy sumie kosztów produkcji  $AF F'A'$  i ogólnej sumie otrzymanej ze sprzedaży  $AFfa$ , co da ogólny dochód czysty  $AF'fa$ . Trust nie będzie produkował 5-u milionów ponieważ stosunek figury  $AEea$  do  $AE E'A'$  jest mniejszy, niż  $AFfa$  do  $AF F'A'$ ; z tego samego powodu nie będzie też produkował 7-u milionów ton.

Ponieważ na przebieg krzywej wydatków i krzywej cen sprzedażnych czyli „popytu” wpływają całkiem odmienne grupy sił, widocznem jest, że mogą być rozmaite punkty na linii  $AL$ , w których stosunek pomiędzy kosztami produkcji a zyskami będzie jednakowy. W ten sposób mogą być rozmaite *maxima* cen, które trust może wybrać. Figura na linii  $F'f$  może się tak samo mieć ilościowo do figury na  $FF'$ , jak figura  $H'h$  do  $HH'$ . W takich wypadkach dla trustu będzie wszystko jedno, czy sprzeda 5 milionów ton po 100 s. za tonę, czy 7 milionów po 90 s.

Widzieliśmy, że przyczyny, określające koszty wytwarzania w punktach poszczególnych linii  $A'L'$ , nie są niczem związane z przyczynami, określającymi cenę sprzedażną w tych punktach rozmaitych, z wyjątkiem, że określają *minimum*, poniżej którego ceny spaść nie mogą.

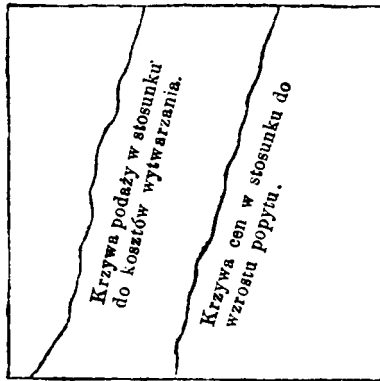
Ponad tą granicą kosztu produkcji bynajmniej nie oznaczają cen monopolowych; istotne wytyczne znajdują się całkowicie w sferze popytu, a miarą ich jest użyteczność ostateczna, czyli zadowolenie spożywców ilościami poszczególnymi podaży w jakimkolwiek danym czasie.

Ponieważ koszty wytwarzania zawsze wpływają na określenie cen konkurencyjnych, które ustanawiają się przez wzajemne oddziaływanie kosztów wytwarzania i pieniężnej oceny użyteczności, t. j. przez podaż i popyt, widocznym jest, że krzywa cen monopolowych nie ma żadnego związku określonego z krzywą cen konkurencyjnych, i że produkcji najzyskowniejszej i cen towarów trustowych nie należy utożsamiać z produkcją najzyskowniejszą i cenami przy współzawodnictwie. W wypadku ostatnim krzywa cen sprzedażnych dąży do ścisłego stosowania się do krzywej kosztów produkcji, a stąd dochód i koszty dążą do utrzymania względem siebie jednakowego stosunku w okresach rozmaitych wzrostu przemysłu. Jeżeli bowiem osiągamy w jakim okresie wielkie powiększenie korzyści przy produkcji, znaczna zaś giętkość popytu utrzymuje ceny na tym samym poziomie, jak przedtem, to długa linja dochodu, która ustaliłaby istotnie cenę monopolową, w tym razie pobudza tylko produkcję do takiego wzrostu i takiej konkurencji, aby wreszcie osłabić giętkość popytu i zniżyć cenę do poziomu, który wytworzy kres normalny czyli stopę rynkową zysku.

Z tego więc powodu, przy ilościach rozmaitych podaży, nic niema wspólnego pomiędzy cenami konkurencyjnymi i monopolowymi, ani też nic nie upewnia nas, że w tych dwóch wypadkach będzie ilość podaży ta sama i ceny te same.

§ 6. Zrozumiałem wszakże jest, że gdzie prawdziwy monopol włada rynkiem zbytu, ceny na niektóre towary mogą być tak niskie, jak przy współzawodnictwie wolnym. Można to przedstawić za pomocą poniższych krzywych, oznaczających

koszta produkcji i cen, jeżeli korzyści, wynikające z powiększenia produkcji, ciągle są bardzo duże, giętkość zaś popytu jest również wielka. Innymi słowy, kiedy 'koszta produkcji są niskie, trustowi lepiej mogą się opłacać sprzedaż wielkie po cenach niskich, niż mniejsze po cenach droższych, przy kosztach wytwarzania większych. W tym wypadku spożywcza otrzyma część korzyści, wynikających z produkcji wielkiej oraz z zaoszczędzenia kosztów współzawodnictwa. Społeczeń-



stwo wszakże nie ma pewności, czy ceny niskie będą stałe. W znacznej większości wypadków prawdopodobnie więcej się opłaci trustowi ograniczyć wytwarzanie i sprzedawać po cenach wyższych.

W całym przedstawieniu powyższem przypuszczaliśmy, że monopol powstał zupełnie *de novo*. Jeśli wszakże trust utworzył się, jak to zwykle bywa, ze zlepek kapitałów istniejących, włożonych w urządzenia i maszyny, ograniczenie produkcji do ilości zbyt małej prawdopodobnie się nie opłaci, choćby się nawet zdawało, że istnieje stosunek najzyskowniejszy cen sprzedażnych do kosztów. Ażeby bowiem określić ceny zyskowne, należałoby zaliczyć do kosztów wytwarzania procenty od kapitałów nieczynnych, np. od fabryk zamkniętych i t. p. Tam więc, gdzie monopol posiada wielkie środki produkcji, rzadko się opłaca sprzedaż ilości małej po cenach bardzo wysokich.



Do tej pory rozpatrywaliśmy monopole absolutne z wykluczeniem wszelkich względów konkurencyjnych. Znaleźliśmy, że podaż i cenę towaru przy monopolu absolutnym określa stosunek kosztów wytwarzania do giętkości popytu. Choć wynalazek nowy lub wzrost rynku zbytu może tak znacznie zmienić kosztów produkcji poszczególnych ilości towarów, że zasadniczo oddziaływa na podaż monopolową i ceny, to jednakże wpływ ostatni, wpływ giętkości popytu w każdym pojedynczym wypadku decydować będzie bezpośrednio, czy ceny trustu mają być wysokie, czy niskie. Jeżeli widzimy, że trust naftowy utrzymuje ceny na poziomie niskim, lub że zachodni związek telegraficzny naznacza takse niską, to objaśnienia trzeba szukać w charakterze popytu na naftę i usługi telegraficzne.

§ 7. Pewna liczba względów, związanych z „popytem”, krępuje siłę ekonomiczną monopolów przy oznaczaniu cen wysokich.

Cena monopolowa, jak widzieliśmy, jest miarą dokładną użyteczności „ostatecznej” podaży, co znów wyraża się w sumie pieniędzy, jaką nabywca ostatecznej podaży zwiększonej gotów zapłacić. Jeżeli ta użyteczność „ostateczna” szybko upada z wzrostem podaży, ceny monopolowe będą wtedy za wysokie, i monopoliciście lepiej się opłaci ograniczyć produkcję i sprzedawać podaż zmniejszoną po cenach wysokich, ponieważ niższe wielkie cen nie pobudzi w stosunku odpowiednim wzrostu spożycia. Gdzie zaś użyteczność ostateczna spada powoli, powiększenie podaży i niższe cen opłaci się, każdy bowiem spadek cen przyspieszy bardzo wzrost spożycia.

Skoro użyteczność ostateczna pewnej ilości podaży zwiększonej nie będzie ta sama dla dwóch jakichś gatunków towarów, widocznym jest, że określenie cen monopolowych jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Nie podobna dać nawet w przybliżeniu dokładnej klasyfikacji towarów w stosunku do siły wpływów trustu lub monopolu. Następujące wszakże uwagi pomogą nam zrozumieć, dla czego w niektórych wypadkach trust podnosi ceny, w innych utrzymuje takie, jakie były dawniej, w innych wreszcie nawet je niża.

a) Niezbędność potrzeb, które towar zaspakaja, pozwala monopolistcie nakładać ceny wysokie. Gdzie życie ogółu zależy od jakiego towaru pojedynczego, jak na przykład życie Chińczyków od ryżu, monopolista może naznaczać ceny wysokie na całą podaż, która nie przewyższa ilości niezbędnej do utrzymania przy życiu całej ludności. W ten sposób monopolista zbożowy lub ryżowy podczas głodu może nałożyć ceny niepomierne na znaczną podaż, ale jeżeli ostatnia jest tak duża, że pozwala każdemu zaspokoić potrzeby najbardziej naglące dla utrzymania życia, niezbędność potrzeb, zaspakajanych przez podaż dalszą, szybko się zmniejszy, ponieważ popyt dla zaspokojenia głodu i popyt dla przyjemności jedzenia nie są współmierne.

A więc monopol przedmiotów niezbędnych do życia jest niebezpieczniejszy, niż jakikolwiek inny, ponieważ oddaje życie ludności na łaskę kupca pojedynczego, w którego interesie leży nadto zawsze ograniczenie produkcji do takiej normy, aby podaż tylko zaspakajała najpierwsze potrzeby życiowe. Za tego rodzaju potrzebami niezbędnymi najbliższą idą potrzeby, objęte terminem „niezbędności warunkowej“, które nieraz dzięki zwyczajowi stały się częściami integralnymi wygód życiowych. Są one, rozumie się, rozmaite w rozmaitych klasach społeczeństwa. Obuwie może być teraz uważane jako „niezbędność warunkowa“ prawie na wszystkich szczeblach społeczeństwa angielskiego, i monopolista prawdopodobnie mógłby znacznie podnieść cenę obuwia bez wielkiego zmniejszenia zbytu. 50 lat temu wszakże, kiedy obuwie nie było niezbędną wygodą życiową wielkiej masy klas pracujących, władza monopolisty co do podniesienia cen obuwia była znacznie mniejsza.

Jeżeli przejdziemy wszystkie stopnie niezbędności potrzeb istotnie zaspakajanych, to znajdziemy, że przepych i zbytek stanowią potrzeby życiowe ilości osób coraz mniejszej i że, zadawalając potrzeby słabsze co do natury swojej, więcej podlegają oddziaływaniu zwyżki cen.

b) Ścisłe jest związana z temi względami i współdziała z niemi na każdym kroku możliwość zastąpienia towaru zmonopolizowanego innym. Dzięki tej możliwości potrzeba,

zaspakajana za pomocą danego towaru, jest zawsze mniej nagłą. Pomiędzy przedmiotami, których używamy zwykle do jedzenia, ubrania, mieszkania, jeżeli są jakie, to bardzo nie-liczne, bez których nie moglibyśmy się obejść, gdyby ceny poszły znacznie w górę. Współzawodnictwa nieustannego pomiędzy rozmaitemi towarami, które mogą zaspakajać pewne kategorie potrzeb, nie można usuać za pomocą monopolu na jeden z nich. Tem, prawdopodobnie, należy sobie tłumaczyć ceny niskie trustu naftowego. Jako świetliwo, nafta współzawodniczy z gazem, świecami, elektrycznością, i jeżeli monopol nie potrafi rozszerzyć się tak, żeby włączyć te i inne możliwe materiały oświetlające, cen trustu nie będzie można czynić zależnemi od niezbędności światła sztucznego. Choć dla społeczeństwa współczesnego światło sztuczne jest prawdopodobnie ważniejsze, niż cukier, syndykat cukrowniczy może posiadać monopol silniejszy i być w stanie naznaczyć ceny wyższe, ponieważ artykuły, zastępujące cukier, jak melasa, buraki, są dla cukru współzawodnikami daleko mniej groźnemi, niż gaz, świece i elektryczność dla nafty.

Potęga monopolów kolejowych znacznie zależy od stopnia niezbędności ich usług, a także od tego, czy jest jakiś inny środek przewozowy. Czasami jednakże monopole przerachowują się co do władzy swojej. Wysokie taryfy kolejowe w Anglii niedawno doprowadziły w pewnych okolicach do komunikacji kołowej i kanałowej, o ile tylko szybkość przewozu towarów nie grała roli wielkiej. Tak samo w innych wypadkach zastąpiono przewóz kolejowy morskim.

Większa potęga monopolu kolei żelaznych w Ameryce polega do pewnego stopnia na tem, że przestrzenie są duże, a komunikacja przybrzeżna lub wogóle wodna tak odległa, iż na znacznej części kontynentu monopolu nie krępuje żadna groźba przewozu innego rodzaju.

Wzgląd odwrotny, możliwość zastąpienia artykułem zmonopolizowanym innego jakiego przedmiotu i zapewnienia sobie w ten sposób rynku zbytu obszernego, zawsze ma wpływ na ceny. Możliwość zastąpienia naftą węgla przy gotowaniu i pewnych innych czynnościach, prawdopodobnie oddziaływała silnie na obniżenie cen nafty. Trust często zniża ceny na

czas pewien, aby artykuł jego mógł wyrugować towary współzawodniczące, rywalizacja ściśle pokrewna z produkcją konkurencyjną tego samego artykułu. Kiedy znaleziono gaz naturalny w okolicach Pittsburga, ceny gazu zostały niższe, aby mogły skłonić liczne fabryki i domy prywatne do porzucenia węgla, a używania gazu. Kiedy pozaprowadzano urządzenia kosztowne i przyzwyczajono się do używania gazu, towarzystwo gazowe bez żadnego uprzedzenia podniosło cenę o 100%. Jeżeli przejdziemy do przedmiotów zbytku, współzawodnictwo pomiędzy rozmaitymi towarami w celu zadowolenia gustów pokrewnych, lub nawet skierowania gustów i mody od jednej klasy spożycia do drugiej, jest w stopniu wysokim skomplikowane i znacznie osłabia wpływ trustu na ceny.

Władza towarzystwa, posiadającego patent na pewien odrębny rodzaj korkociągów, jest w stopniu wysokim ograniczona współzawodnictwem producentów innych korgociągów, ale także musi się liczyć z sposobami rozmaitemi zamykania butelek. Możliwość obejścia się bez przedmiotu zmonopolizowanego, choć nie zapobiega, ażeby monopolista nie nałożył cen znacznie wyższych od konkurencyjnych, wszakże stanowi ograniczenie praktyczne cen monopolowych.

c) Nakoniec na ceny monopolowe wpływa rywalizacja istniejąca lub możliwa innych wytwórców. Jeżeli ceny i dochody są bardzo wysokie, trustowi grozi współzawodnictwo ostre ze strony istniejących jeszcze firm niezależnych; a również powstanie rywali nowych. Możliwość współzawodniczenia kapitału ubocznego będzie naturalnie w rozmaitych rodzajach przemysłu rozmaita. Jeżeli monopol znajduje się pod osłoną ceł, zmniejsza się możliwość współzawodnictwa nowego z zewnątrz. Jeżeli monopol związany jest z pewną przewagą naturalną lub z posiadaniem wyłącznym pewnych udogodnień, jak bywa w górnictwie i kolejach żelaznych, współzawodnictwo bezpośrednie kapitałów w tych samych warunkach jest również niemożliwym. Gdzie połączenie wielkich kapitałów i zdolnej administracji jest warunkiem niezbędnym powodzenia wytwórcy współzawodniczącego, tam potęga monopolu jest większa, niż w razie, gdy

mały kapitał może wytwarzać i współzawodniczyć prawie w tych samych warunkach. Jeżeli monopol jest połączony z zaletami ściśle osobistymi i z wiedzą specjalnie stosowaną, jak w interesach bankierskich, to kapitałowi ubocznemu najtrudniej jest współzawodniczyć skutecznie z monopolem.

§ 8. Te uwagi wykazują, że wpływ trustu lub innych monopolów na ceny ogranicza pewna liczba sił, które działają z rozmaitym stopniem napięcia, według tego czy i ilość podaży się zmniejsza, czy zwiększa. Ale trust zawsze jest w stanie naznaczyć ceny wyższe od konkurencyjnych i wogóle leży to w jego interesie. Zwykle też trust lub inny monopol dąży do utrzymania niższej skali cen dla towarów, stanowiących zbytek lub zaspakajających pewne potrzeby mniej niezbędne i gusta kapryśniejsze, wyższej zaś skali, jeżeli przedmiot zmonopolizowany należy do wygod powszechnych lub stanowi pierwszą potrzebę życia i nie łatwo daje się zastąpić innym.

## ROZDZIAŁ VII.

### MASZYNY I ZASTÓJ W PRZEMYSŁE.

- § 1. *Zjawiska zewnętrzne zastoju w przemyśle.*
- § 2. *Zjawiska, słusznie opisywane, jako nadprodukcja i niedoprodukcja.*
- § 3. *Stwierdzenie ogólnej przewyżki siły wytwórczej nad zapotrzebowaniem.*
- § 4. *Związek pomiędzy współczesnym wytwarzaniem maszynowym a zastojem w przemyśle w świetle statystyki cen.*
- § 5. *Formy zmienne, w które wciela się nadmiar podaży kapitału.*
- § 6. *Zestawienie związku ekonomicznego pomiędzy maszyną a zastojem w przemyśle.*
- § 7. *Zbyt małe spożycie jako złe zasadnicze.*
- § 8. *Analiza ekonomiczna „oszczędzania“.*
- § 9. *Oszczędzanie wymaga powiększenia spożycia w przyszłości.*
- § 10. *Stosunek ilościowy części organizmu przemysłowego.*
- § 11. *Stosunek ilościowy kapitału do spożycia.*
- § 12. *Granice ekonomiczne oszczędności społecznej.*
- § 13. *Oszczędzanie indywidualne nie ma granic, sprzeczność interesów osobistych; społecznych w oszczędzaniu.*
- § 14. *Twierdzenie, że nadmiar kapitału doprowadzi zysk do zera, nie wytrzymuje krytyki.*
- § 15. *Istnieje nadmiar form kapitału, nie zaś jego ilości.*
- § 16. *Przyczyną wahań w przemyśle jest brak kierownictwa w systemie maszynowym.*

§ 1. Główną oznaką choroby, zwanej zastojem w przemyśle, jest niżka ogólna cen w handlu drobnym. Jakikolwiek byłoby przyczyny ostateczne zastoju, przyczyną bezpośrednią i natychmiastową każdej niżki cen musi być to, że popyt nie idzie w parze z podażą po cenach dawniejszych. Dopóki ci, co mają dobra na sprzedaż, mogą sprzedawać je po cenach uzyskanych pierwiej, nie będzie niżki cen. Przyczyną więc niżenia cen jest stan istotny nadmiaru podaży po cenach dawniejszych. Już bardzo mały nadmiar podaży pociągnie za sobą niżkę cen w pewnem przedsiębiorstwie lub na całym rynku zbytu, jeżeli przypuścimy, że współzawodnictwo pomiędzy przedsiębiorstwami jest zaciekle. Gdzie taka niżka podnieca popyt tak, że nadmiar podaży zostaje usuniętym i stopa popytu równa się stopie podaży przy niższym poziomie cen, tam warunki te są zwykle opisywane jako „dążenie do nadmiaru podaży.” Należy wszakże pamiętać, że, ściśle mówiąc, nie było tu „dążenia,” lecz rzeczywiście istniał pewien nadmiar podaży, który niżył ceny.

Jeżeli tedy jakkolwiek spadek cen silnie pobudza popyt do wzrostu odpowiedniego, to następuje ustalenie się cen, i ustala się całkowite wytwarzanie normalne po cenach niższych.

Sam więc fakt goły, że ceny są zwykle niższe, niż były 5 lub 10 lat temu, nie stanowi dowodu zastoju w przemyśle, bo przez zastój rozumiemy nie tylko niżkę cen, lecz i osłabienie wytwarzania, t. j. że wytworzono więcej, niż może być sprzedanem po najniższej cenie zyskowej i że rynki są przepełnione towarami, wytwarza się zaś mniej, niż można byłoby przy istniejących środkach produkcji. Fakt, który uderza nas w okresie zastoju przemysłowego, jest to nadmiar widoczny siły wytwórczej. Jeżeliby ten nadmiar tyczył się samej tylko pracy, to możnaby go było z pewnem prawdopodobieństwem wytłumaczyć zastąpieniem robotnika maszyną. Przypuściliśmy bowiem, że pierwszym i natychmiastowym skutkiem wprowadzenia maszyn, oszczędzających pracę lub jej pomagających, może być zmniejszenie popytu na pracę, nawet jeżelibyśmy uwzględnili zajęcie przy naprawie i robieniu maszyn oraz przy rozdziale produkcji powiększonej między na-

bywców. Zastosowanie jednocześnie pewnej liczby nowych form maszyn wraz z innymi oszczędnościami ogólnymi w organizacji przemysłu wyjaśnia, zdaje się, dlaczego przez pewien czas może być we wszystkich lub prawie wszystkich główniejszych działach przemysłu danego kraju nadmiar ogólny rąk roboczych. Taki nadmiar podaży pracy byłby następstwem zbiorowego działania „pierwszych skutków.” Jeżeli oddziaływanie maszyn na zmniejszenie kosztów miało czas wywrzeć w całej pełni swój wpływ naturalny, pobudzając spożycie, to praca czasowo pozbawiona zajęcia, mogłaby znowu być w zupełności spożytkowana. Chwilowo wszakże dawna praca, zamieniona w formę kapitału stałego, może wykonać robotę, która w innych warunkach musiałaby być uskutecznią przez robotników obecnie żyjących. Takiemu jednak objaśnieniu w zupełności przeczy fakt, że w stanie zastoju przemysłowego istnieje tak samo nadmiar form kapitału, jak i rąk roboczych.

Istnieje tu jednocześnie obfitość tych obydwóch czynników wytwarzania. Robotnicy nie mają zatrudnienia lub mają niestałe, fabryki i zakłady przemysłowe są zamknięte lub pracują dzień niecały, produkcja węgla i metali jest zmniejszona, a oprócz tego, mimo wytwarzania słabszego, rynki są przepełnione towarem niesprzedanym, który nie może znaleźć nabywcy po cenach, dających choćby najmniejszy dochód sprzedającemu. W przemyśle wytwórczym, w rolnictwie, górnictwie i t. p. zupełnie wyklucza się produkcyjne spożytkowanie gruntów, które były poprzednio z korzyścią uprawiane.

§ 2. Do tego stanu przemysłu można ściśle zastosować obydwie wyłączające się określenia: nadprodukcję i niedoprodukcję, stosownie do tego, czy będziemy się zapatrywali na wytwarzanie, jako na rezultat, czy też jako na proces. Stan przemysłu w zastoju jest stanem nadprodukcji; organizm przemysłowy jest przepełniony towarami, których nie może pozbyć się dość szybko. Ten nadmiar krwi szkodzi organizmowi przemysłowemu, jego działalność funkcjonalna słabnie. Spowodowana zaś w ten sposób choroba przemysłu słusznie nosić może nazwę niedoprodukcji.

Ekonomiści angielscy utrzymują zgodnie, że stan nadprodukcji, nadmiaru kapitału i pracy, jakkolwiek napotykan



jednocześnie w jednej lub dwu gałęziach poszczególnych przemysłu, nie bywa wszakże ogólny. Jeżeli zbyt wiele pracy i kapitału, rozumują oni, włożono w jeden dział przemysłu, to zbyt mało włożono w inne, i nie może istnieć jednocześnie stan ogólny nadprodukcji.

Jeżeli jednak przez nadprodukcję ogólną rozumiemy nie to, że w dziale każdym przemysłu istnieje nadmiar kapitału, lecz że wogóle istnieje taki nadmiar, jak gdyby przekrwienie w gałęziach pewnych, zaś w innych niedokrwistość, to zdanie ekonomistów angielskich nie będzie zgodnym z faktami, stwierdzonemi lub ze zdaniem ekonomistów poważnych poza Anglią.

§ 3. Jeżeli upadek przemysłu oznacza złe zastosowanie kapitału i pracy, których poświęcono za dużo jednemu działom, za mało zaś innym, to nastąpiłaby zwyżka cen w tyłuż wypadkach, w ilu zniżka, i symptom mniemany zastoju spadek jednoczesny cen we wszystkich lub prawie wszystkich gałęziach przemysłu wielkiego wcaleby nie zaszedł. Najstarsi badacze zjawisk zastoju zgadzają się w opisach tego stanu na to, że jest on stanem ogólnego nadmiaru form kapitału lub jego ilości. Zgodnie też zapatrują się na olbrzymi wzrost mechanizmu współczesnego, jako na wcielenie nadmiaru ogólnego sił wytwórczych ponad potrzeby spożycia bieżącego.

Lord Playfair, pisząc o tym przedmiocie w roku 1888, powiada: „Bez względu, czy kraje były spustoszone przez wojny lub korzystały z dobrodziejstw pokoju, czy były oddzielone murem protekcji lub uprawiały przemysł w warunkach handlu wolnego, czy posiadały ilość dostateczną materiału surowego dla przemysłu, lub musiały sprowadzać go z krajów obcych, we wszystkich tych warunkach odmiennych, o ile tylko posługiwały się maszynami, przez piętnaście lat jednakowo podlegały zastojowi przemysłowemu, jakkolwiek w różnym stopniu natężenia.” Ogólny zaś wniosek lorda jest następujący: „Maszyny udoskonalone, używane w przemyśle, zwiększyły podaż towarów ponad popyt bezpośredni świata”<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> *Contemporary Review* marzec 1888 r.

Dla poparcia zaś twierdzenia tego przytacza zdania takich pisarzy ładu stałego, jak Dr A. von Studnitz, Piermez, Juljan Duckerts, Laveleye, Trasenster, Annecke i Engel. W Stanach Zjednoczonych Carroll Wright, Dawid Wells i Atkinson pierwsi potwierdzili, że tu jest klucz do wyjaśnienia zastoju przemysłowego. P. Carrol D. Wright, członek komisji pracy w Waszygtonie, dobitnie potwierdza ten fakt: „O ile mamy na względzie fabryki i robotników tych krajów (Anglja, Stany Zjednoczone, Francja, Belgja, Niemcy), istnieje tam nadprodukcja wyraźna i stanowcza, której nie byłoby bez zastosowania siły maszyn w stopniu daleko większym, niż tego wymaga zdolność spożywcza tych narodów oraz narodów od nich zależnych. Innemi słowy, nadmiar sił maszynowych logicznie pociąga za sobą nadprodukcję towarów, wytwarzanych przy pomocy tych sił; tak się przedstawia stan krajów, których pomyślność zależy przeważnie od przemysłu maszynowego“<sup>1)</sup>. Raporty angielskiej „komisji do zbadania zastoju w handlu i przemyśle” czynią podobne przypuszczenia nadmiaru sił wytwórczych niezależnie od samego tylko złego zastosowania kapitału i pracy. Większość członków komisji, określając nadprodukcję „jako wytwarzanie towarów lub nawet tylko zdolność wytwarzania w czasie, kiedy popyt jest zbyt słaby, aby utrzymać ceny, przynoszące zysk wytwórcy,” utrzymuje, „że taka nadprodukcja była jedną z cech najważniejszych przemysłu w ciągu lat ostatnich, i że tym faktem można po części uzasadnić zastój, który daje się czuć obecnie...”<sup>2)</sup>. Raport mniejszości kładzie jeszcze silniejszy nacisk na wytwórczość systematycznie nadmierną, utrzymując, że „popyt na towary nie wzrasta w tym samym stopniu, co pierwiej, że nasza zdolność wytwórcza stale przewyższa zapotrzebowanie miejscowe i zagraniczne, i że nadto mogłaby stać się w krótkim czasie jeszcze większą, gdyby całkowicie zastosować pracę i środki, obecnie poczęści beużyteczne”<sup>3)</sup>.

1) *Report on Industrial Depressions.* Waszyngton 1886 r.

2) *Report* 61—66.

3) *Report* 106.

Najbardziej obfite wiadomości, tyczące się nadmiernego rozwoju mechanizmu wytwórczego w gałęziach poszczególnych przemysłu, podał p. D. A. Wells, który uważa maszynę za przyczynę bezpośrednią zastoju przemysłowego, a to w trojaki sposób: 1) przez zwiększenie zdolności wytwórczej, 2) przez ulepszenie sposobów rozdzielania, 3) przez otwarcie nowych obfitych źródeł materiału surowego. Stąd wytwórczość zwiększa się szybciej, niż spożycie. „W ten tylko sposób można zdać sobie sprawę z okoliczności, że podaż wielu przedmiotów i przyrządów powszechnego użytku oraz handel powiększyły się w ostatnich 12 — 15 latach w stopniu daleko większym, niż przyrost współczesny ludności lub bezpośrednia zdolność spożycia“ <sup>1)</sup>).

Dawniejsze wynalazki w przemyśle tkacko-przędzalniczym, ogólne zastosowanie pary do wytwarzania i przewozu, odegrały rolę najczynniejszą w przewrocie przemysłowym ostatnich 100 lat. Należy wszakże pamiętać, że dalekiem jest od prawdy, iż wielkie siły wynalazcze już się wyczerpały, i żeśmy doszli do okresu nieznacznego tylko zwiększania sił wytwórczych. Przeciwnie, w ostatnim pokoleniu poczyniono wynalazki prawie we wszystkich główniejszych działach przemysłu, udoskonalono organizację jego, wykryto nowe źródła materiału surowego, co wskazuje na postęp olbrzymi sił wytwórczych. W Stanach Zjednoczonych, gdzie postęp ten najwięcej się uwydatnił, oceniają, że w 15 czy 20 lat przed 1886 r. produktyjność mechaniczna, mierzona „zamianą pracy ręcznej” wzrosła przeszło o  $\frac{1}{3}$ , biorąc w rachubę wszystkie zawody razem. W wielu gałęziach przemysłu wprowadzenie maszyn poruszanych parą i wprowadzenie systemu fabrycznego należą do ostatniego polenia. Zastąpienie pracy ręcznej maszynową przy wyrabianiu obuwia zwiększa wytwórczość o 80% dla niektórych gatunków towaru, dla innych zaś o 50%. W przemyśle jedwabniczym wytwórczość wzrosła o 50%, w wyrabianiu mebli o 30%, a w wielu procesach drobniejszych, pracy stolarskiej, w wyrabianiu naczyń blaszanych, obić, w my-

<sup>1)</sup> *Contemporary Review* lipiec 1887 r.

dlarstwie, garbarstwie udoskonalenia mechaniczne powiększyły wytwórczość robotnika od 50% do 300% i więcej. Wzrost ten bynajmniej nie kończy się na spotęgowaniu wytwórczości w procesach, dawniej wykonywanych ręcznie. Jeszcze więcej znamionnym jest wzrost produktywności mechanicznej w przemyśle podstawowym. W wytwarzaniu maszyn rolniczych wytwórczość zwiększyła się o 50—70%, w wyrabianiu maszyn i mechanizmów o 25—40%, zaś w produkcji metalów i wyrobów metalowych firmy dawno istniejące świadczą, że mechanizm zmniejszył ilość pracy ludzkiej o 33 $\frac{1}{3}$ %. Wzrost siły wytwórczej w fabrykach bawełny jest znacznie większy. Od roku 1870 do 1884 produkcja surowcu powiększyła się w Anglii o 131%, w reszcie zaś świata o 278%<sup>1)</sup>. „Pojęcia przybliżonego o względnym rozkładzie pracy przy budowie okrętów nabierzemy ze stosunku 4—5 do 1, co znaczy, że dziś można w danym czasie wykonać przy pomocy maszyn 4 lub 5 razy tyle, co dawniej sposobem ręcznym”<sup>2)</sup>.

W Anglii wzrost produktywności maszyn w okresie 1850—1885 r. zwykle bywa oceniany na 40%, i niema racji przypuszczać, że ocena ta jest zbyt wielką. W przewozie morskim, gdzie łatwiej o dokładne dane statystyczne, postęp jest nawet większy. Zmniejszenie się pracy ręcznej, niezbędnej do wykonania danej roboty w 1884 r. w porównaniu z r. 1870, wynosi 70%, dzięki wprowadzeniu i upowszechnieniu się wind parowych, elewatorów zbożowych, oraz dzięki posługiwaniu się parą przy sterowaniu, podnoszeniu żagli, kotwic, pompowaniu i wyładowywaniu<sup>3)</sup>.

W budowie okrętów zaprowadzono olbrzymie oszczędności. Okręt, który w 1883 r. kosztował 24,000 f. szt., może być obecnie zbudowany za 14,000. W transportowaniu statkami zaprowadzono wielką oszczędność na opale, dzięki wprowadzeniu maszyn „compound.” Tona pszenicy może być te-

1) *Contemporary Review* marzec 1888 r.

2) *Report of the Commissioner of Labour* Waszyngton 1886 roku, str. 80—88.

3) D. A. Wells *Contemporary Review* sierpień 1887 r.

raz przewieziona za opłatą znacznie mniejszą, niż  $\frac{1}{4}$  pensa od mili. Również w przewozie lądowym oszczędności na opale spowodowały ogromną zniżkę kosztów. „Podczas doświadczeń, czynionych niedawno na kolei Londyńskiej i Północno-wschodniej, lokomotywa „compound“ zużyła na przewiezienie jednej tony towarów na jedną milę (ang.) 2 uncje węgla. <sup>1)</sup> Przyspieszenie podróży dzięki sile pary i porzucenie dawnej drogi naokoło Przylądka Dobrej Nadziei na korzyść kanału Sueskiego w sposób olbrzymi ułatwiło handel. Dzięki otwarciu kanału Sueskiego opłata za przewóz zmniejszyła się o 2 miliony. Łatwość nadzwyczajna porozumiewania się za pomocą elektryczności wyrugowała system składowy, niezbędny w warunkach dawniejszych handlu. Oszczędności te w podstawowym przemyśle przewozowym oddziaływały wielce na cały handel i przemysł krajowy i nie mało przyczyniły się do ogólnej zniżki cen, zmniejszając koszty wytwarzania i zwiększając wydajność.

Nadzwyczaj obfita produkcja maszyn przewozowych a głównie kolejowych, odegrała rolę doniosłą, jako przyczyna bezpośrednia współczesnego zastoju w przemyśle. Zastój ten rozpoczął się w roku 1873 i doszedł do punktu kulminacyjnego w r. 1878; przyczynę zaś jego widzą w „nadmiernem uwięzieniu kapitału przy budowie kolei żelaznych, przeważnie w Ameryce i Niemczech, z których to kolei wiele po wybudowaniu nie posiadało ani pasażerów, ani towarów do przewozu; w dzikich spekulacjach, które nastąpiły po zapewnieniu sobie przez Niemców przewagi na lądzie stałym Europy; w nadmiernych uzbrojeniach, które odciągnęły ilość niezwykłą pracy od przemysłu wytwórczego i przeciążyły podatkami wielkie narody europejskie; oraz w nadprodukcji w głównych działach przemysłu we wszystkich krajach Europy“ <sup>2)</sup>.

P. Bowley zaznacza, że „po każdej wielkiej gorączce kolejowej w tym wieku, na przykład w Anglii około 1847 r.,

<sup>1)</sup> Lord Playfair w *Contemporary Review* (marzec 1888 r.) podaje ciekawe przykłady nowych oszczędności w przewozie i przemyśle przetwórczym.

<sup>2)</sup> *Statist* 1879 r., przyt. Bowley'a *England's 'Foreign Trade in the Nineteenth Century* str. 80.

w Ameryce przed 1857 i 1873 r., w Indjach w 1878 r. i na kontynencie w 1873 bywało zawsze osłabienie gwałtowne; materiały bowiem bywają wtedy przepłacane, wypłaty tygodniowe podczas budowy olbrzymie, a kapitał wydany nie przynosi zysków przed wykończeniem całego systemu, co trwa wiele lat.“

Część wielka tych przedsiębiorstw kolejowych jest oznaką nadprodukcji form kapitału przewozowego i każe się domyślać odpowiedniego zmniejszenia spożycia bieżącego. Innemi słowy, część znaczna „oszczędności” Anglii, Niemiec, Ameryki, umieszczona w tych kolejach, pozostała jałową, i nie były one ekonomicznie niezbędne dla współdziałania pracy przewozowej, lecz wiele z nich było prawie bezużytecznych, jak o tem świadczy wartość giełdowa akcji. Nie prawdą jest, jak to czasami utrzymują, że po wielkich wysiłkach dla wykonania takich olbrzymich przedsięwzięć, osłabienie jest ekonomicznie niezbędnem. Gdyby dużych dochodów i wysokich płac, zarobionych w okresie, poprzedzającym rok 1873, kiedy kapitał i praca znajdowały w tych wielkich robotach zajęcie całkowite, użyto na powiększenie popytu na towary i podniesienie stopy spożywczej, wielka część tego mechanizmu transportowego, który czas długi stał beczynnie, byłaby potrzebna do przewozu towarów w celu zaspokojenia zwiększonej konsumpcji. Nie przypuszczamy tu oczywiście, iż niewiadomość lub oszustwo były przyczyną złego pokierowania lokacją pieniędzy. Nic nie dowodzi, że te ogromne sumy, które włożono w latach 1869—1872 w przedsiębiorstwa kolejowe, mogły znaleźć jakie zastosowanie pewniejsze. Jest to wylew nadmierny „oszczędności,” który płynie do rąk spekulantów—„grinderów,” kiedy wszystek kapitał ekonomicznie niezbędny do wytwarzania, zaspakajającego stałe potrzeby bieżące, został już bezpiecznie umieszczony. Oszczędności takich nie należy robić kosztem pewnych i pożytecznych form lokacji kapitału; są one tego rodzaju, że nigdy nie powinny być przedsiębrane, nie są bowiem ekonomicznie usprawiedliwione potrzebami handlu, jak to zresztą pokazują rezultaty.

§ 4. Bezpośredni związek przyczynowy pomiędzy zwiększoną siłą wytwórczą maszyn współczesnych a zastojem

w przemyśle jasno wypływa z porównania wahań w poszczególnych działach przemysłu rozmaitych krajów. Ponieważ te-  
raźniejsze maszyny i metody handlowe są więcej rozwinięte i ogólniej zastosowane, wahania w przemyśle są dłuższe i głębsze. Porównanie z krajami, mniej rozwiniętymi, zajętemi w znacznej mierze produkcją artykułów żywności i materiałów surowych dla wielkich krajów przemysłowych przytaczane bywa czasami na dowód, że przemysł wysoko rozwinięty jest stalszy. Ale choć pan Giffen, bezwątpienia, ma słuszość, utrzymując, że zastój często gorszym jest w krajach, wytwarzających materiał surowy, niż w krajach przemysłowych, <sup>1)</sup> jednak stosuje się to tylko do krajów, produkujących surowce na wywóz i z tego powodu zależnych od wahań popytu na rynkach odległych, od wahań, trudniejszych do kontrolowania i obliczania. Niestalość klimatu, nieurodzaj i inne przyczyny naturalne muszą być stałym źródłem wahań w wytwarzaniu rolniczym. Ale takie kraje nieprzemysłowe, które mało zależą od handlu z narodami przemysłowymi i które głównie same zaspakajają potrzeby swoje, z konieczności przestrzegać będą większej różnorodności w rolnictwie i w innych rodzajach przemysłu pierwotnego i będą skutkiem tego mniej na łasce klimatu lub klęsk żywiolowych, niż kraje, wyspecjalizowane w wytwarzaniu jednego jakiegoś gatunku zboża lub w jednym jakimś dziale przemysłu. Piętno specjalizacji, wyciśnięte przez handel z krajami wysoko przemysłowymi na kraju mniej rozwiniętym, zmuszając go do porzucenia na wytwarzaniu bawełny, pszenicy, wina lub hodowli owiec, powiększa jeszcze niepewność wytwórczości, spowodowaną przez samą naturę, robiąc kraj zależnym od zmienności popytu odległego i od potrzeb rynku, niepodlegającego żadnej kontroli. Wahania konsumpcji nieregularnej i bezładnego wytwarzania w krajach wysoko przemysłowych odbija się tedy straszliwie na pierwotnie urządzonej części świata przemysłowego. W ten sposób charakter współczesnego przemysłu maszynowego wytłacza swe znamię na krajach, dostarczających materiału surowego.

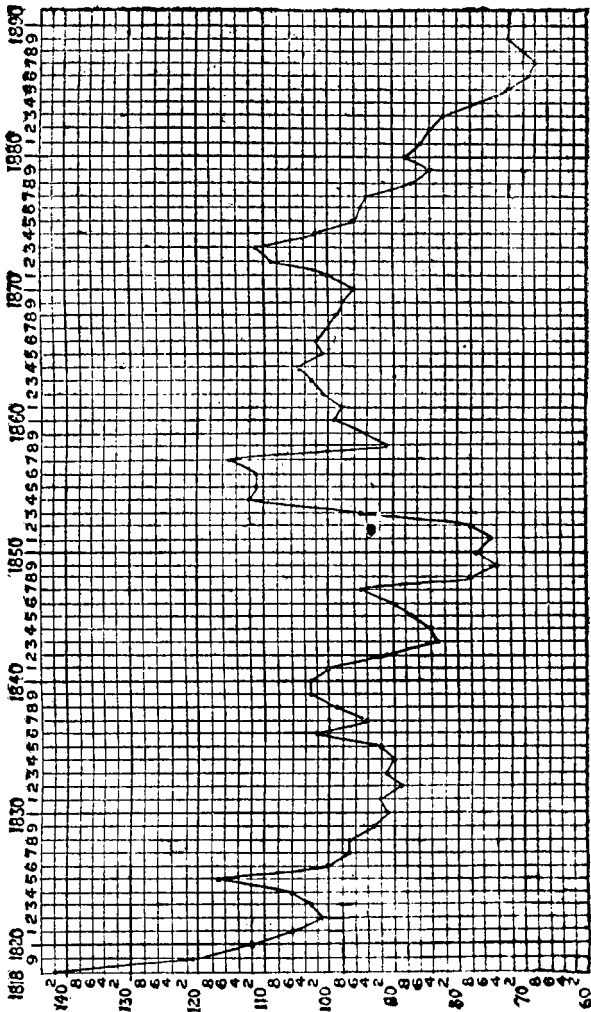
1) *Essays in Finance* tom I, str. 137 i nast.

Jeżeli przejdziemy do zbadania działów poszczególnych przemysłu w społeczeństwach najwyżej rozwiniętych, w których dane statystyczne dostarczają najdokładniejszych informacji, to znajdziemy dowód wyraźny, że, o ile tyczy się rynku świata, wahania są daleko krańcowsze w przemyśle, w którym zastosowano wytwarzanie maszynowe i wysoką organizację. Zbadanie cen hurtowych wskazuje, że najszybsze i najważniejsze wahania można znaleźć w cenach materiałów przedziałniczo tkackich i kruszcowych, stanowiących podstawę głównego przemysłu angielskiego. Porównanie zmian cen żywności wogóle i cen zboża z cenami wyrobów tkackich i kruszców pokazuje, że szczególnie w ostatnich 30 latach wahania były szybkie i wyraźne (obacz djagramę).

§ 5. Należy jasno zrozumieć, że istotne przepelnienie rynków towarami, o czym mówimy teraz, że nadmierna podaż, nie składa się głównie z dóbr w stanie surowym lub wykończonym, przechodzących przez maszynę do spożywczy. Diagnoza ekonomiczna w tym względzie jest czasami zagmatwaną, zwłaszcza gdy utrzymuje, jakoby coraz większa siła wytwórcza maszyn pędzi niezatamowany potok dóbr, przewyższający spożycie możliwe. Widać w tem głębokie niezrozumienie choroby, która przybiera taką formę tylko w stadium najwcześniejszem. Kiedy w jakiegokolwiek gałęzi przemysłu siła wytwórcza maszyn przewyższa popyt po cenie zyskowej, wtedy cały szereg procesów, przez które przechodzi materiał surowy w drodze do spożywczy podlega przepelnieniu z powodu nadmiernej podaży. To wszakże nie koniecznie przybiera wielkie rozmiary, ani też nie musi trwać długo. Dopóki wytwarza się ilość nadmierna towarów, dopóty, choć wzrasta przesycenie niemi, nie widać jeszcze najgorszych oznak choroby; dochody są małe, być nawet może, że przedsiębiorstwa przynoszą straty, ale fabryki, warsztaty, kopalnie, koleje etc. są w ruchu; płace mogą być mniejsze, ale jeszcze jest dosyć roboty. Dopiero kiedy nadmiar dóbr zatamuje ruch mechanizmu przemysłowego, kiedy opóźni okresy wytwarzania, kiedy przedsiębiorstwa słabsze nie mogą już uzyskać kredytu w banku, kiedy nie mogą zadość uczynić swoim zobowiązaniom i upadają, kiedy i mocniejsze firmy muszą zamy-

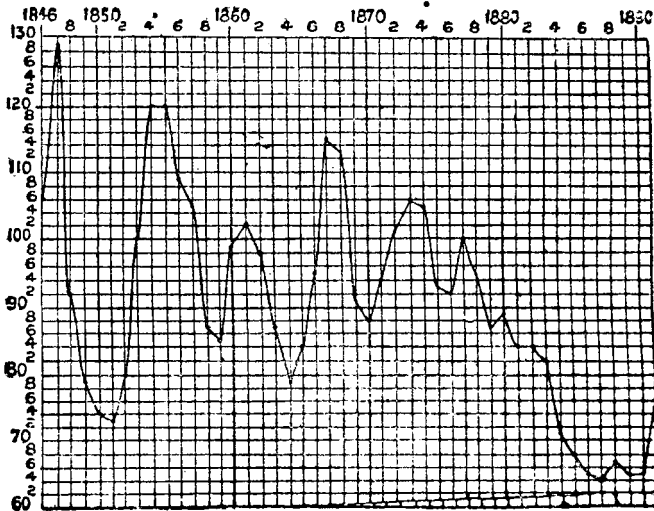


TABLICA CEN PRZECIĘTNYCH NA TOWARY OGÓLNE.

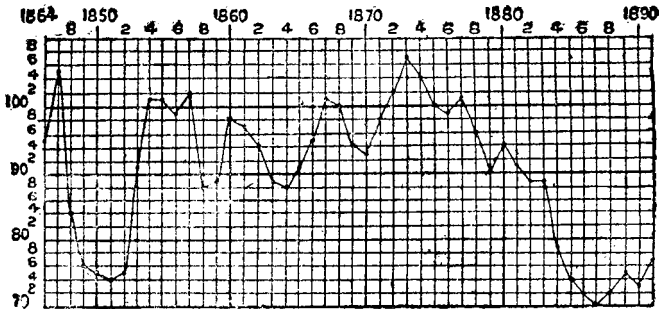


kać niektóre swoje fabryki, przerywać robotę w mniej wydajnych kopalniach, skrócić czas pracy, oszczędzać na każdej formie produkcji, wtedy dopiero zastój przybiera szko-

## CENY ZBOŻA.



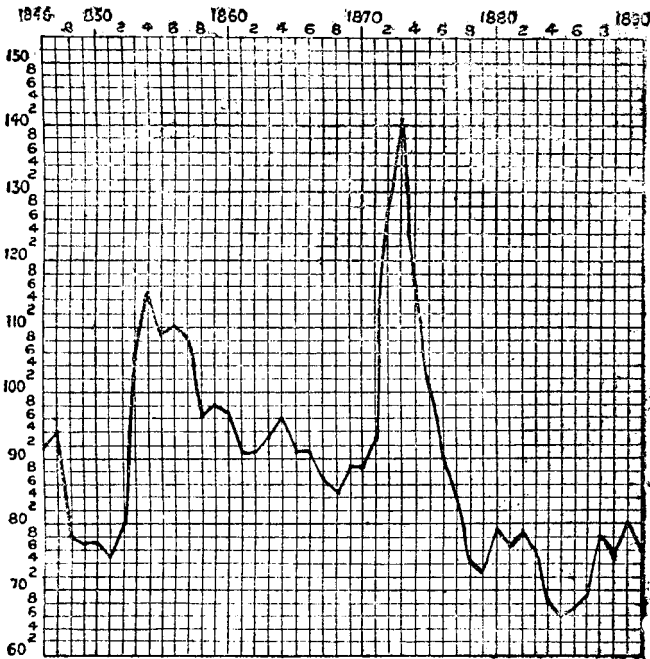
## CENY ŻYWNOCI WOGÓLE.



dliwą i przewlekłą postać. Teraz nie jest to już stan wzrastającego nagromadzenia dóbr; przesycenie tamuje w dalszym ciągu drogę handlowi i przeszkadza dalszemu wytwarzaniu, nie stanowi wszakże istotnego brzemienia nadmiaru podaży. Rzeczywisty nadmiar uwidocznia się teraz w postaci nieczynnych maszyn, zamkniętych fabryk, kopalni, bezużytecz-

nych okrętów i taboru kolejowego. Wielka ilość nadmiaru podaży przedstawia kapitał pomocniczy, a bezczynność jego oznacza przymusowy brak zajęcia dla znacznej ilości ludzi. Maszyny, zrobione i przeznaczone do powiększania potoku produkcji, rozmnożyły się nieproporcjonalnie do wzrostu spożycia. Maszyny te przestają być użyteczne, znaczna ich część jest zbyteczna przy wytwarzaniu takiej ilości dóbr spo-

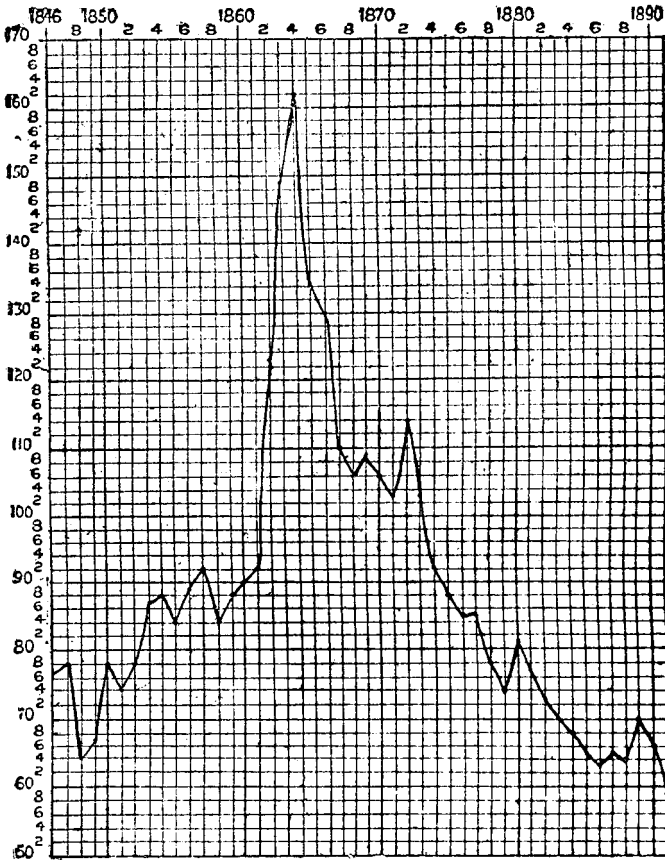
### CENY KRUSZCÓW



żywczych, które mogą znaleźć zbyt, i ta część musi z konieczności być nieczynną. Stanowi to bezużyteczną formę kapitału, oznacza nadmiar jego podaży, a niespożytkowana zdolność wytwórcza przedstawia bez porównania większą ilość możliwej nadpodaży dóbr. Siły ekonomiczne starają się zapobiec dalszemu używaniu tych nadmiernych ilości maszyn; jeżeliby one jednak były używane wbrew tym siłom, jeżeliby

właściciele ich mogli utrzymywać je w działaniu, nie byłoby zbytu na wytworzony towar i to jeszcze powiększyłyby nadmiar podaży.

### CENY TOWARÓW PRZĘDZALNICZO-TKACKICH



§ 6. Pomiedzy współczesnymi maszynami a zastojem w handlu wykryto następujący stosunek ogólny. Udoskonalone maszyny przemysłowe i przewozowe pozwalają coraz to większym ilościom materiału surowego przechodzić szybko i tanio przez poszczególne procesy wytwarzania. Spożywcy zaś nie powiększają zapotrzebowania równie szybko i w rów-

wnych rozmiarach. Wskutek tego postępowy potok wytworów zatamowany zostaje w jednym lub kilku stadjach przemysłowych, lub też w rękach kupców, a nawet w sklepach drobnych. To zatkanie się kanałów wytwarzania tamuje je automatycznie, pozbawiając możności używania wielu maszyn i pracy. Ogólne zmniejszenie się dochodów, co jest niezbędnym wynikiem upadku cen, niezrównoważonego odpowiednim rozszerzeniem sprzedaży, powoduje ograniczenie spożycia. Przy zastoju w przemyśle, kiedy rynki ciągle są przepelniane towarami niesprzedanymi, produkcja bieżąca utrzymuje się tylko w rozmiarze, odpowiadającym zmniejszonemu spożyciu przygnębionego ogółu. Zanim znów nie ożywi się handel, produkcja bieżąca nawet spada niżej poziomu zwykłego spożycia, torując w ten sposób drogę do zbytu temu nadmiarowi dóbr, który zatkał był maszyny. Kiedy zatkanie, które zniżyło ceny, ustąpi, ceny zaczną się podnosić, popyt stanie się energiczniejszym w każdym dziale przemysłu, i wtedy spostrzeżemy zwykle oznaki ożywającego się handlu. Jest to dokładny przebieg wszelkich zjawisk, widzialnych w świecie handlowym podczas okresu zaburzeń. Kiedy choroba dochodzi do najgorszego stopnia, kiedy działalność wytwórcy i spożywcy jest najśłabsza, wtedy mamy stan funkcjonalny zastoju w produkcji, powstały pod wpływem nadmiaru podaży, mamy też i odpowiadający temu stan zastoju w spożyciu.

§ 7. Maszyny są więc przyczynami sprawczemi chorób przemysłowych, ale istotna odpowiedzialność ciąży nie na wynalazcy nowych maszyn, ani na przemysłowcu, lecz na sprzedawcy.

Złem zasadniczem w zastoju jest zbyt małe spożycie <sup>1)</sup>. Jeżeli pewna ilość kapitału i pracy jest nieczynna w danym czasie we wszystkich lub w głównych działach przemysłu, to jedyną przyczyną możliwą, z której powodu nie mają one zajęcia, jest to, że niema w danej chwili popytu na towary, które możnaby wytworzyć przy wzajemnem współdziałaniu.

---

<sup>1)</sup> W tym względzie porównaj dodatek II-gi.

Ekonomiści angielscy, których większość już od czasu J. B. Say'a zaprzeczyła możliwości stanu ogólnej nadpodaży, widocznej w zastoju przemysłu, zadawała się przy-puszczeniem, że nie może tu być nadpodaży ogólnej, ponieważ każdy producent pracuje nad wytworzeniem odpowiedniej zdolności spożywczej. Utrzymują oni, że nie może być za dużo maszyn, za dużo jakiegokolwiek formy kapitału, jeżeli tylko istnieje dostateczna ilość rąk roboczych, któreby razem z nimi działały. Jeżeli te maszyny, uważane za zbyt liczne, puścimy w ruch, to zawsze ktoś będzie mógł spożyć to, co one wytworzą, a ponieważ wiemy, że potrzeby ludzkie są nienasycone, więc nie można wytworzyć za wiele. Niedojrzały ten i powierzchowny pogląd, który dzięki Adamowi Smithowi i Mac Cullochowi zyskał szeroki obieg, został przyswojony przez późniejszych ekonomistów angielskich, na nieszczęście bez zbadania, czy odpowiada faktom. Ponieważ cały handel ostatecznie jest wymianą towarów na towary, widoczna więc, że każdy wzrost wytwarzania oznacza odpowiedni wzrost zdolności spożywczej. Ponieważ w każdym społeczeństwie istnieje znaczna ilość potrzeb niezaspokojonych, więc jest również pewnym, że istnieje pragnienie spożycia wszystkiego, co tylko może być wytworzone. Błądność wszakże przypuszczenia, że nadmiar podaży jest niemożliwym, polega na mniemaniu, że zdolność spożywania i pragnienie tegoż istnieją w jednej i tej samej osobie. W wypadku nagromadzenia się towarów bawełnianych dzięki szerszemu zastosowaniu maszyn, przedzalnicy i przemysłowcy są w stanie spożyć to, co jest wyprodukowane, zgłodniałe zaś, źle odziane tłumy w Rosji, w Londynie wschodnim, a nawet w Manchesterze mogą pragnąć spożyć te dobra; ponieważ jednak nie posiadają nic, coby pragnęli posiadać na własny użytek przedzalnicy i przemysłowcy, więc wymiana towarów na towary nie może nastąpić. Ale, powiedzą nam, jeżeli wytwórcy z Lancashiru pragną wogóle coś spożyć, ci, którzy wytwarzają przedmioty ich pragnień, będą mogli i prawdopodobnie będą chcieli spotrzebować więcej towarów bawełnianych, albo w każdym razie będą chcieli spotrzebować cokolwiek, wytworzonego przez innych, którzy będą mogli i chcieli spotrzebować towary bawełniane. W ten

sposób, powiadają, musi nastąpić wymiana okólna towarów na towary. Odpowiedź ta jest słuszna w przypuszczeniu, że wytwórcy lancashirescy pragną spożyć ilość dóbr, równoznaczną ilości przez siebie wytworzonej. Przypuśćmy jednak, że oni nie pragną tego. Wtedy nie wystarczy odpowiedź, że ponieważ potrzeby ludzkie są nienasycone, więc każdy człowiek obdarzony zdolnością spożycia, musi pragnąć spożycia. Ażebymy oddziaływać stale na podtrzymanie przemysłu, pragnienie spożywania musi być koniecznym pragnieniem spożywania w danej chwili, spożywania nieustannego, oraz ilościowo odpowiadającego zdolności spożywczej.

Weźmy, na przykład, przemysł w Lancashire. Oczywiście rzecz, że nie mogło by tam być nadmiaru kapitału i pracy, jeżeliby przedsiębiorcy bawełny, przemysłowcy i ich robotnicy powiększali swoją własną konsumpcję towarów bawełnianych odpowiednio do powiększania się wydajności.

Ale jeżeli jej nie powiększają, to mogą utrzymać kapitał i pracę w działalności oraz ciągnąć zyski, tylko namawiając innych do powiększenia konsumpcji towarów bawełnianych. Jakim sposobem są w stanie to skutecznie? Jeżeli, zamiast pragnąć nabyć więcej towarów bawełnianych, robotnicy lancashirescy i ich pracownicy zapragną nabyć i rzeczywiście nabywać będą więcej towarów żelaznych, wina itp., to wtedy zwiększony popyt na owe przedmioty, podnosząc ceny na nie i w ten sposób pobudzając ich wytwarzanie, rozwijając większą zdolność nabywczą pomiędzy kapitalistami i robotnikami, zajętemi wytwarzaniem będących w mowie towarów żelaznych, wina itp., umożliwi im spotrzebowanie towarów bawełnianych, i jeżeli tamci będą tego chcieli, energiczne zapotrzebowanie z ich strony podtrzyma nowy kapitał i pracę, zatrudnione w przemyśle lancashirekim.

Ale jeżeli, zamiast trzymać się tego sposobu, kapitaliści i robotnicy z Lancashiru nie zechcą spożywać ani towarów bawełnianych, ani innych, lecz będą oszczędzali, zakładali więcej fabryk i wyrabiali więcej przędzy i tkanin, w krótkim czasie spostrzegą, że dążą do rzeczy niemożliwej. Nowy ich kapitał i świeża praca, z nim połączona, mogą być użyte tylko pod warunkiem, że oni lub inni powiększą konsumpcję wyrobów bawełnianych. Sami

oni, według przypuszczenia, tego nie robią, a jeżeli nawet zrobią to kapitaliści i robotnicy, zajęci przy nowych fabrykach, to niebezpieczeństwo jedynie się odwlecze, chyba że uwierzymy w nieustanne wznoszenie nowych fabryk, nieustanne poświęcanie ze strony tych, co te fabryki budują, całego swego dochodu i płacy zarobkowej na zapotrzebowanie większej ilości towarów bawełnianych — co jest *reductio ad absurdum*.

Krótko mówiąc, właściciele i robotnicy fabryk bawełnianych są w stanie oszczędzać i puszczać w ruch powiększające się w ten sposób kapitały i pracę pod warunkiem, że każdy, zajęty wznoszeniem nowych fabryk i pracą w nich, wyda wszystkie swoje dochody na zakup towarów bawełnianych, albo inne osoby zmniejszą część swoich dochodów, którą do tej pory zaoszczędzali, i poświęcą ją na zwiększenie popytu na towary bawełniane.

Jeżeli teraz te same pobudki, które odciagały kapitalistów i robotników lancashirskich od powiększenia własnej konsumpcji równoległe ze stopą produkcji, działać będą ogólnie, to widocznem będzie, że kapitał i praca pozostaną nieczynne, ponieważ ci, co są w stanie spożyć swe wytwory, nie zechcą tego uczynić, odkładając natomiast spożycie, to znaczy, oszczędzając.

§ 8. Procesowi zaoszczędzania pisarze ekonomiczni poświęcali bardzo mało uwagi. Jevons przypuszcza, zdaje się, że nadmiar żywności, i innych niezbędnych dóbr spożywczych, w jakichkolwiek znajdowałyby się rękach, stanowi wyłączną i prawdziwą podstawę kapitału społecznego w danym czasie. Sidgwick też mniema, że wszystkie wogóle „oszczędności“ składają się przede wszystkim z „żywności“. Z następującego przykładu będzie widocznem, że tak nie jest. Człowiek, wystarczający sam sobie, wytwarza dziennie na swoje utrzymanie ilość żywności etc., oznaczoną, dajmy na to, przez 10. Z tego 5 stanowi ilość niezbędną, 5 zaś zapasową, nadmierną. Człowiek ten, pracujący dotąd za pomocą narzędzi pierwotnych, wynajduje przyrząd, który znacznie ułatwi mu proces wytwarzania, ale zrobienie przyrządu kosztować będzie cztery dni pracy. Ma tedy przed sobą trzy alternatywy. Może przeznaczyć połowę swego dnia roboczego na



wytwarzanie utrzymania ściśle niezbędnego 5, drugą zaś połowę dnia poświęcać na robienie nowego przyrzędu, który będzie skończonym w ciągu 8 dni. Może też przedłużyć dzień roboczy o  $\frac{1}{4}$ , obracając ten dodatek nadzwyczajny na zrobienie nowego przyrzędu, który będzie gotów w takim razie za 16 dni. Albo nakoniec, może dalej wytwarzać dobra spożywcze, ale spożywać tylko jedną połowę, drugą zaś oszczędzać przez 8 dni, aż zbierze dostateczny zapas na 4 dni, które poświęci na zrobienie nowego przyrzędu. Jeżeli wybierze pierwszą drogę, zmieni tylko charakter swojej produkcji przez część dnia roboczego, wytwarzając dobra przyszłe zamiast teraźniejszych dóbr spożywczych. Jeżeli wybierze drugą, wytwarza dobra przyszłe robotą dodatkową, a tylko w 3-im wypadku „oszczędności,” czyli nowy kapitał przyjmuje pierwotną swoją formę żywności. Tak samo społeczeństwo, starając się wprowadzić system produkcji bardziej „okólny“ (*roundabout*), wymagający nowych narzędzi, lub starając się umieścić na polu przemysłowym nową serję procesów wytwórczych w celu zaspokojenia jakichś nowych potrzeb, może uskutecznić swój zamiar, „zaoszczędzając“ żywność etc., zmieniając czasowo charakter wytwarzania, lub wreszcie pracując dodatkowo. Tak więc, bądź z punktu widzenia indywidualnego, bądź ogólnego, nowy kapitał w swojej postaci pierwotnej może przyjąć formę „żywności,” lub jaką inną materialną postać.

Ponieważ „oszczędności” nie koniecznie przyjmują formę żywności lub innego jakiego przedmiotu, nadającego się do użytku, natychmiastowego, więc Adam Smith i J. S. Mill najzupełniej błędzą, dowodząc <sup>1)</sup> prawie w jednakowych słowach, że to, co jest zaoszczędzonym, bywa niezbędnie spożytem, i spożytem równie szybko, jak to, co było wydatkowanym. Przeciwwstawianie oszczę-

---

<sup>1)</sup> „Co się zaoszczędza rocznie, to spożywa się tak regularnie, jak to, co się wydatkuje, i prawie w tym samym czasie, lecz tylko przez innych ludzi“ (*Wealth of Nature* str. 149 b, Mac Culloch). „Wszystko, co zostało wyprodukowanym, bywa spożytem; spożywa się to, co się zaoszczędziło, i to, co się, jak mówią, wydatkowało; pierwsze równie szybko, jak ostatnie.“ (*Principles of Political Economy* ks. I, roz. V, część 6).

dnosci wydatkom pokazuje, że ci pisarze, oraz tłum ich naśladowców angielskich mylą się, gdy uważają „oszczędzanie” za coś wspólnego z operacją pieniężną, i nie mogą w stopniu dostatecznym wznieść się ponad pojęcie składania pieniędzy do banku.

Ścisłejsza analiza oszczędzania doprowadza do wniosku (z wyjątkiem jednego z prostych wypadków, wziętych w naszym przykładzie, gdzie oszczędzanie polega na wycofaniu dóbr spożywczych z konsumpcji teraźniejszej), że każdy akt oszczędzania w złożonym społeczeństwie przemysłowym oznacza wytwarzanie lub pracę nad tworzeniem form kapitału, które z natury swojej nie nadają się do spożycia natychmiastowego, to jest oznacza wytwarzanie dóbr przyszłych, czyli produkcyjnych.

Każdy członek społeczności przemysłowej otrzymuje swój dochód pieniężny wzamian za wartość minimalną, wytworzoną w towarach lub usługach przy pomocy narzędzi produkcji, ziemi, kapitału i pracy, będących w jego posiadaniu. Za każdy bowiem 1 f. szterl., wypłacony, jako dochód, zawsze bywa wytworzona równoznaczna ilość bogactwa materialnego lub niematerialnego. Niech *A* będzie właścicielem narzędzi produkcji i otrzymuje 500 f. szt. rocznego dochodu w ratach tygodniowych po 10 f. szt. Przed otrzymaniem każdego dziesięciu funt. szter. przyczynił się on do wytworzenia pewnej ilości bogactwa, które, jeśli jest dobrem materialnym, może jeszcze istnieć lub nie, lecz jeśli jest usługą, zostało już zużyte. Widoczua, że *A* może co tydzień zużytkować dobra i usługi wartości 10 f. szt. bez żadnego uszczerbku dla bogactwa ogólnego. *A* wszakże poprzestaje na spożytkowaniu połowy, pozostałe zaś 5 f. szt. składa do banku. Cóż się tedy dzieje z dobrami i usługami wartości 5 f. szt., które *A* mógł, ale nie chciał zużytkować? Czy one koniecznie istnieć będą tak długo, dopóki *A* posiada pieniądze, przedstawiające „oszczędzenie” ich? jeżeli tak, to w jakiej formie? Innemi słowy, co istotnie zachodzi w świecie handlowym, kiedy dochód pieniężny bywa zaoszczędzany, jaki inny fakt przemysłowy istnieje poza tym faktem finansowym

składania do banku przez  $A$  części dochodu, jako „oszczędności?”

Na to pytanie odpowiedzieć można w rozmaity sposób.

1)  $B$ , rozrzutny właściciel ziemi lub kapitału, pragnąc żyć nad stan, pożyczka w banku każde 5 f. szt., włożone przez  $A$ , zastawiając swe dobra. W tym wypadku  $B$  wydaje to, co  $A$  mógłby wydać; własność  $B$  (być może dawniejsza oszczędność) przechodzi do rąk  $A$ .  $A$  rzeczywiście dokonał zaoszczędzenia pod postacią własności namacalnej, ale z punktu widzenia ogółu niema tu żadnej zgoła oszczędności, ani rzeczywistej, ani pozornej.

2)  $C$ , oszust i założyciel towarzystw akcyjnych, sposobem wykrętnym otrzymał oszczędności  $A$ , i wydaje je na swoją własną korzyść, spożytkowując dobra i usługi, które by  $A$  mógł spożytkować, oraz dając  $A$  akcję, która figuruje jako oszczędność  $A$ .  $A$  nieuskutecznił tutaj indywidualnie żadnej oszczędności.

Z punktu widzenia ogółu niema tutaj istotnego zaoszczędzenia ( $C$  spożył zamiast  $A$ ), ale dopóki akcja posiada wartość giełdową, jest tu zaoszczędzenie pozorne. Do tej kategorii należą „oszczędności,” uskutecznione w ten sposób, jeżeli  $A$  pożyczyci swoje pieniądze rządowi na wydatki wojenne. Ze stanowiska ogólnego niema tu żadnego oszczędzania (chyba, że przypuścimy, iż wojna zapewni bezpieczeństwo lub bogactwo), ale papierowa akcja  $A$  przedstawia jego osobiste oszczędności. „Oszczędności“  $A$  są dokładnie zrównoważone przez wydatek zbiorowej zdolności społeczeństwa;  $A$  otrzymuje jakby list zastawny na własność ogółu <sup>1)</sup>.

3)  $D$  i  $E$ , przemysłowcy czy kupcy, wytwarzający przedmioty zbytku, których  $A$  zwykle kupował za 5 f. szt., zanim zaczął oszczędzać, widząc, że ich zbyt tygodniowy się zmniejsza, doprowadzeni do kłopotów pieniężnych, pożyczają oszczędności  $A$ , w celu prowadzenia dalej przedsiębiorstwa, oddając w zastaw  $A$  swoje urządzenia i akcje. Dopóki przy pomocy

---

<sup>1)</sup> Dobrą analizę natury „oszczędności papierowych“ daje *Fallacy of Saving* J. M. Robertsona (*Sonnenschein*).

pieniędzy  $A$ , są oni w stanie wytwarzać, produkcja ich będzie nadpodażą, zbyteczną do zaspokojenia potrzeb bieżących — jeżeli przypuścimy, że stosunek pomiędzy wydatkiem i zaoszczędzeniem pośród innych członków społeczeństwa pozostanie niezmienionym.

Ten nadmiar podaży jest to właśnie postać materialna „oszczędności”  $A$ . Co się tyczy kapitału istotnego, to przez akt zaoszczędzania ze strony  $A$ , niepowiększa się on, a raczej zmniejsza, ponieważ stosownie do absolutnego zmniejszenia się zbytu pośród ogółu skutkiem postępowania  $A$ , następuje też i upadek „wartości” kapitału, włożonego w rozmaite procesy wytwarzania tych przedmiotów, przyczem upadek ten nie jest równoważony przez jakiegokolwiek inne podniesienie się wartości. Ale, dzięki oszczędnościom  $A$ , powstają nowe formy bogactwa, posiadające pozory kapitału, choć w rzeczy samej są one tylko „nadmiarem podaży.” Tak jałową formę przedstawiają oszczędności  $A$ . Naturalnie  $A$ , w razie całej znajomości faktów, pożyczylby  $D$  i  $E$  tylko w stosunku do wartości rzeczywistej ich zastawu. Gdyby do tego doszło,  $D$  i  $E$  nie mogliby otrzymać pożyczki, i fabryka ich przeszłaby do rąk  $A$ . Z punktu widzenia ogółu, postępowanie  $A$  wpłynęło na utworzenie się pewnej liczby form materialnych kapitału, który, dopóki trwać będzie stosunek istniejący pomiędzy wytwarzaniem ogółu a konsumcją, będzie nadmiarem podaży.

4)  $A$  może pożyczyć za pewną gwarancją swoje tygodniowe 5 f. szt.  $F$ .  $F$  kupuje towary, których  $A$  nie chciał spożyć, i używa ich (lub też równoważnika ich w innej formie materialnej) jako kapitału dla dalszej produkcji. Jeżeli  $F$  może tym kapitałem zwiększyć wytwarzanie przedmiotów, na które popyt wzrasta, lub które pobudzają albo zaspakajają pewne nowe potrzeby, wtedy wynikiem postępowania  $A$  będzie „oszczędność” z punktu widzenia ogółu — to znaczy nastąpi powiększenie się kapitału istotnego, i te formy jego które w innym wypadku stanowiłyby nadmiar podaży, zostaną ekonomicznie ożywione dzięki wzrostowi ogólnego spożycia. Odpowiedź na pytanie, czy dobra i usługi, z których  $A$  zrezygnował, mogły stać się kapitałem istotnym, nie przedstawia żadnej trudno-

ści rzeczywistej. Te przedmioty i usługi były dobrem zbyt ko-wnem. Lecz  $A$  mógł je zamienić na prawdziwy kapitał w sposób następujący. Postanowiwszy odąd spożywać tylko połowę swego dochodu, używa on rozważnie połowy czynników wytwarzania, z którego czerpie dochód, na urządzenie nowego przedsiębiorstwa, kupno maszyn itp. Czy zaś zrobi to on sam, czy też pozwoli zrobić  $F$ , to nie stanowi żadnej różnicy, ponieważ w każdym razie będzie to zrobione. W ten sposób, tworząc nowe formy pożytecznego kapitału,  $A$  może dobrze użyć swoich oszczędności, pod warunkiem, rozumie się, wzrostu spożycia ogólnego.

Z punktu widzenia ogółu możliwe są cztery wyniki oszczędności:

- 1) rezultat żaden,
- 2) oszczędność pozorna, czyli „papierowa,”
- 3) podaż nadmierna form kapitału,
- 4) wzrost rzeczywistego kapitału.

Widocznym więc jest, że każdy akt, który z punktu widzenia ogółu we współczesnym społeczeństwie przemysłowym jest oszczędzaniem, nie zaś przenoszeniem możności „wydawania” od jednej osoby do drugiej, polega na wytworzeniu dóbr, niezdolnych z powodu natury swojej, czy położenia do zużytkowania w czasie teraźniejszym.

Analiza oszczędzania przekonywa, że J. S. Mill popełnił błąd podwójny, mówiąc: „wszystko, co zostało wyprodukowanem, bywa spożytem; spożytem bywa i to, co się zaoszczędziło, i to, co, jak mówią, zostało wydanem; pierwsze równie szybko, jak ostatnie.” Przedewszystkiem, skoro z punktu widzenia ogółu „zaoszczędzenie” oznacza zwykle wytwarzanie czegoś takiego, co nie może być spotrzebowane zaraz, wówczas oszczędności, jeśli nawet zostają spożyte, to nie tak prędko, jak wydatki. Millowi zdaje się, że przedmioty zaoszczędzone muszą koniecznie stanowić ubranie, pożywienie i tak zwane dobra wykończone, ponieważ „oszczędzanie” nie jest dla niego procesem, lecz pojedynczym aktem negacyjnym, powstrzymaniem się od kupna. Ponieważ człowiek, który zaoszczędził, ma w rozporządzeniu swoim specjalną ilość pożywienia itp., które może dać robotnikom, jako rzeczywi-

stą zapłatę za pracę, więc Mill, zdaje się, przypuszcza, że i społeczeństwo, które oszczędza, posiadać będzie oszczędności swoje, w tej samej formie. Widzimy, że tak nie jest. Nawet w społeczeństwie pierwotnem, gdzie żywność zbywająca jest pierwszą formą oszczędności, istota procesu oszczędzania polega na tem, że tej żywności nie spożywa się tak zaraz po wyprodukowaniu, jak w razie, gdyby była przeznaczona do spożycia. Krótko mówiąc, myślą Milla było to, że oszczędzanie koniecznie polegać musi na zebraniu większych zapasów żywności, ubrania etc., które, ostatecznie, wcale nie są nagromadzone, lecz oddane innym na spożycie. Mill nie spostrzega, że osoba, która oszczędza, z punktu widzenia społecznego w przeciwstawieniu do indywidualnego, wytwarza coś, czego ani ona sama, ani nikt inny odrazu nie spożywa, to znaczy maszyny parowe, materiały surowe itp. Widocznem jest, że taka oszczędność, przy której *B* wydaje zamiast *A*, wcale nie jest oszczędnością z punktu widzenia ogółu, do którego należą *A* i *B*. Kiedy *A*, o którym mówimy, że oszczędza, płaci za pracę *B*, robiącemu maszynę, która w innym wypadku nie byłaby wcale zrobioną, to dopiero teraz, ale nie pierwiej, coś zostało zaoszczędzonym.

Choć Mill w księdze I, rozdz. V, nie uważał, zdaje się, zwiększonych urządzeń fabrycznych, maszynjerji itd. za wyniki oszczędności, ale raczej za coś, co możnaby wymienić za „oszczędność” <sup>1)</sup>, to wszakże zwykły pogląd ekonomiczny na „oszczędność” poczęści wciela ją w urządzenia fabryczne, materiały surowy etc., przeróbkę zaś na towar wykończony uważa za konsumcję. Ale jakkolwiek w zwykłym języku przemysłowym mówi się o przeróbce przedzy bawełnianej, jako o jej spożyciu, nie mówi się tego o maszynie, ani też żaden przemysłowiec nie przypuściłby, że kapitał jego zostaje „skonsumowanym” skutkiem niszczenia się i psucia maszynjerji, oraz że jest perjodycznie odnawianym przez „oszczędność”.

Psucie się pojedynczych części formy materialnej kapitału bywa automatycznie naprawianem przy pomocy procesu,

<sup>1)</sup> Rozdział V, § 5.

który w znaczeniu ekonomicznem lub przemysłowem nie jest „oszczędnością.” Żaden przemysłowiec nie uważa kosztów utrzymania istniejącego urządzenia fabrycznego za „oszczędność;” nazwą tą oznacza on tylko to, co wkłada w dodatkowe urządzenia fabryczne. Dobrze byłoby, żeby ekonomiści wyraźnie uznali, iż ten pogląd przemysłowy na kapitał i oszczędność jest także i naukowym. Zobaczmy wtedy, że termin „oszczędność” stosuje się wyłącznie do takiego wzrostu wytwarzania maszyn i dóbr produkcyjnych, które później dadzą ilość zwiększoną dóbr spożywczych, w przypuszczeniu, że ogół chętnie je skonsumuje. „Oszczędność” — to odłożone na przyszłość spożycie, to znaczy, wytwarzanie „przyszłych dóbr,” maszyn, materiału surowego, w ich rozmaitych stadjach, zamiast wytwarzania towarów, nadających się do spożycia natychmiastowego.

§ 9. Dwie są, w samej rzeczy, pobudki, skłaniające osobnika do ciągłego wytwarzania: pierwsza — to pragnienie spożycia, druga — pragnienie „zaoszczędzenia,” to znaczy odłożenia spożycia na potem. Prawda, że w ostatniem, można powiedzieć, zawiera się również pragnienie spożycia wyników oszczędzania w pewnym nieokreślonym czasie przyszłym, pobudką wszakże wytwarzania terażniejszego jest pragnienie zmniejszenia ilości obecnej konsumcji ogółu i powiększenia ilości, odłożonej na później.

Ten to właśnie wzgląd daje odpowiedź na jedno twierdzenie J. S. Milla, które czasami uważano za całkowite zaprzeczenie stanu nadpodaży. „Błąd polega na tem, iż nie dostrzegamy, że choć wszyscy, którzy są w stanie dać wartość równoznaczną, mogą być całkowicie zaopatrzeni we wszelkie możliwe przedmioty, których pragną, wszakże dążność ich do powiększenia produkcji dowodzi, iż w samej rzeczy tak nie jest.” <sup>1)</sup> Przypuszcza się tutaj, że obecne pragnienie spożycia tego, co zostało wytworzonem, lub ilości równoznaczej, jest jedyną pobudką, mogącą skłonić osobnika do wytwarzania. Fakt, że ludzie ciągle wytwarzają, uważany jest za do-

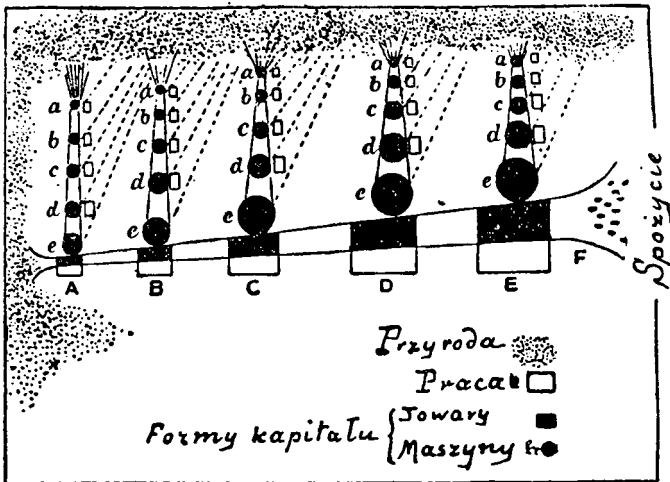
---

1) Księga III; rozdział XIV, § 3.

wód, że nie są oni „dostatecznie zaopatrzeni we wszystkie możliwe przedmioty, których pragną.” Jeżeli to byłoby prawdą, byłoby to ostatecznym i przekonywającym zaprzeczeniem nadpodaży. Ale jeżeli „oszczędzanie” oznacza konsumpcję odłożoną na później, i jeżeli pragnienie oszczędzania, jak również pragnienie spożycia, jest prawdziwą przyczyną wytwarzania, wtedy fakt nieustannego produkowania wcale nie dowodzi, że takie wytwarzanie jest koniecznym do zdobycia przedmiotów, pożądanych dla spożycia. Ostatecznie, przekonanie, że ktoś zgodzi się spożyć to, co zostało wytworzonym, jest podstawą nieustannej pracy „osobnika oszczędzającego;” zobaczymy wszakże, że wiara wytwórcy rywalizującego, iż zdobędzie rynek zbytu na towary, nawet choćby usprawiedliwiły ją wypadki, nie zabezpiecza nas wcale od nadmiernego wytwarzania w całym przemyśle.

Jeżeli więc ci, którzy są w stanie spożywać teraz, zechcą odłożyć swoją konsumpcję na później i przestaną nabywać dobra spożywcze, to spowodują nadmiar dóbr wytwórczych.

#### MECHANIZM WYTWARZANIA.



§ 10. Dajagrama na stronie obecnej może posłużyć do wyjaśnienia, w jaki sposób z ilościowo złego stosunku kon-



sumcji i oszczędzania powstaje zbyt małe spożycie, uwidoczniające się w nadmiarze maszyn i dóbr wytwórczych.

*A, B, C, D, E* przedstawiają rozmaite stadja, przez które przechodzi materiał surowy do stanu użyteczności spożywczej. Pięć stadijów przedstawia pięć głównych procesów wytwarzania: wydobywanie, przewóz, przeróbkę, sprzedaż hurtową i detaliczną. Materiały surowe przy *A*, pszenica, skóry, żelazo, budulec, bawełna etc., otrzymane z różnych stron świata, są zebrane w wielkich ilościach w miejscach, gdzie podlegają różnym zmianom formy i własności, następnie przechodzą do kupców hurtowych i detalicznych, którzy rozdzielają je pomiędzy spożywców w postaci chleba, obuwia, kotłów, krzesel, koszul. Stadjum wydobywania, przewozu, przeróbki oraz handlu mogą naturalnie być podzielone na wiele procesów złożonych, przez które przechodzą najstaranniej wytwarzane towary. Ale w każdym punkcie procesu wytwarzania musi się znajdować pewna ilość fabryk i maszyn, przeznaczonych do popychania dóbr wytwórczych o krok dalej w kierunku spożycia.

Ten stały kapitał oznaczony jest krążkami czarnymi w punktach *A, B, C, D, E*. Każda wszakże maszyna, budynek fabryczny, magazyn jest sam w sobie wytworem ostatecznym całego szeregu czynności, z których się składa proces, podobny do oznaczonego za pomocą głównego kanału wytwarzania. Składając się z materiału surowego, wydobytego z ziemi, maszynerje i urządzenie fabryczne zostały przez liczne stadja wytwórcze (odpowiadające *A, B, C, D, E*) zamienione w formę kompletną kapitału stałego i przystosowane do stanowiska, na którym mogą udzielić właściwego bodźca głównym czynnościom wytwarzania. Każde stadjum produkcji maszyn i urządzenia fabrycznego wymaga obecności innych urządzeń i maszyn do współdziałania w ich rozwoju. Każda z tych form drugorzędnych kapitału stałego, oznaczonego przez *a, b, c, d, e*, posiada, naturalnie, taką samą historję. Przedstawienie całej złożoności mechanizmu przemysłowego, w ten sposób urządzonego, byłoby zbyt zawikłaniem i nieodpowiadałoby celowi. Wystarczy, jeżeli uznamy, że w każdym punkcie *A, B, C, D, E*, i w każdym z punktów *a, b, c,*

$d$ ,  $e$ , na liniach prostopadłych znajduje się pewna ilość form kapitału stałego, który stopniowo zużywano przy wytwarzaniu następnych ilości od  $A$  do  $B$ ,  $B$  do  $C$  i tak dalej. Jeżeli teraz zwrócimy się do punktu  $F$ , gdzie towary przechodzą od mechanizmu wytwórczego do rąk spożywczy, który je niszczy, przez spotrzebowanie ich „użyteczności,” znajdziemy w tym potoku dóbr, opuszczających mechanizm wytwórczy, siłę, pobudzającą i regulującą działalność całego mechanizmu.

Weźmy przykład z jakiej pojedynczej gałęzi przemysłu, z szewctwa. Pewna liczba kamaszy i trzewików, zakupiona przez spożywców w sklepie, i opuszczająca mechanizm w punkcie  $F$ , określa rozmiar, w którym kupcy detaliczni żądają i otrzymują kamasze od kupca hurtowego. Przypuśćmy dla uproszczenia, że wszyscy handlujący obuwiem mają stosunki z fabrykantami tegoż przez pośredników handlowych. Jeżeli zakupy, dokonane w danym czasie przez kupców detalicznych, wzrastają, zwiększają one popyt u składników, jeżeli zaś się zmniejszają, popyt się zmniejsza. Popyt ze strony spożywczy określa ilość dóbr, którą kupiec detaliczny będzie trzymał na składzie <sup>1)</sup>. Tak więc napływ obuwia od  $D$  do  $E$ , i ilość kamaszy, znajdujących się w danym czasie przy punkcie  $E$ , są określone przez popyt ze strony spożywców, to znaczy przez ilość lub szybkość spożycia. Jeżeli, skutkiem złego obliczenia, w sklepie detalicznym znajduje się większa ilość obuwia, niż potrzeba do zaspokojenia konsumpcji bieżącej, lub jeżeli napływ od  $D$  do  $E$  jest większy, niż odpływ w  $E$ , to nadmiar ten jest nadpodażą tej formy kapitału. O ile popyt ze strony spożywców określa ilość obuwia, znajdującego się w  $E$  oraz napływ tegoż z  $D$  do  $E$ , o tyle popyt ze strony drobnych sprzedawców określa ilość obuwia, znajdującego się w każdym czasie na składzie u kupca w  $D$ , oraz wielkość

---

<sup>1)</sup> Ilość towaru na składzie u kupca drobnego nie zawsze będzie proporcjonalna do całego zakupu dóbr wszystkich kategorii. Mały sklepikarz dla utrzymania klienteli i kredytu czasami zmuszony bywa do trzymania na składzie małej ilości bardzo rozmaitych dóbr, rzadko nawet żądanych. Jeżeli czasami sprzedaje je prędko, nie koniecznie zaraz powiększy swój zapas podręczny.

obstalunku u fabrykanta w *C*. Podobnie rzecz się ma z procesami wcześniejszemi. Napływ skór od garbarzy i ilość skór, trzymanyh na składzie, również zależą od popytu ze strony fabrykantów obuwia. Przywóz zaś skór niewyprawionych, kory, i popyt na te materiały garbarskie będą regulowane zapotrzebowaniem ze strony garbarzy. W ten sposób ilość dóbr na składzie w każdym z punktów *A, B, C, D, E*, oraz szybkość przechodzenia od jednego punktu do następnego zależą w każdym wypadku od ilości, żądanej w stadjum następnem. Wynika stąd, że ilość dóbr wytwórczych, znajdujących się w danym czasie na składzie w każdym ze stadjów wytwarzania obuwia, oraz ilość pracy wytwórczej i zajęcia w każdym z tych stadjów są określone przez rozmiar ogólny konsumcji obuwia. Jeżeli wiedzieliśmy, jaka jest ilość zakupu, dokonanego przez nabywców w danem społeczeństwie i w danym czasie, jeżeli nadto znaliśmy warunki przemysłu w rozmaitych stadjach wytwarzania, będziemy w stanie określić dokładnie, jak wielkie zapasy towarów, i jak wielki kapitał pomocniczy był potrzebny w każdym punkcie wytwarzania obuwia. W każdym danym czasie rozmiar spożycia, wskazany przy *F*, określa ilość zapasu i wielkość urządzeń wszelkiego rodzaju, niezbędnych ekonomicznie w każdym ze stadjów przy *A, B, C, D, E*. Co stosuje się do przemysłu szewckiego, stosuje się do przemysłu wogóle. Jeżeli dany jest rozmiar lub ilość spożycia w społeczeństwie, można określić dokładnie ilość zapasu i wielkość urządzeń fabrycznych, niezbędnych w warunkach istniejących do podtrzymania tego odpływu dóbr spożywczych, a wszelka ilość zapasu lub wielkość urządzenia, przewyższające tę cyfrę, figurują, jako nieużyteczna forma kapitału, czyli nadpodaż. Punkt więc *F* jest regulatorem ilościowym *A, B, C, D, E* <sup>1)</sup>. Spekula-

---

<sup>1)</sup> Określa on również wielkość urządzenia i zapasu przy *a, b, c, d, e*, leżących na liniach prostopadłych; w tych punktach popyt na urządzenia i maszyny wynika z zapotrzebowania przy punktach *A, B, C, D, E*. Potok dóbr po tych kanałach, jakkolwiek powolniejszy (ponieważ w głównym kanale tylko towary się posuwają, a kapitał stały podlega powolniejszemu „psuciu się i niszczeniu“) jest również określony przez spożycie przy *F* i z niego wynika. Całkowita siła,

cyjny charakter przemysłu współczesnego nie może zaszkodzić ścisłości tego twierdzenia. Kupcy-spekulanci i przemysłowcy mogą zakładać przedsiębiorstwa przy *D* lub *C* i zapatrywać się w zapasy dóbr i maszyneryję, ale jeżeli nie napotkają lub nie wytworzą wzrostu popytu ze strony spożywców, kapitał ich zostaje zmarnowanym, lub jeżeli osiągną powodzenie, to kosztem innych członków swego zawodu, i kapitał ich staje się wytwórczym dzięki szkodzeniu "kapitałowi innych.

§ 11. Prawda, którą tu podkreślamy, że istnieje stosunek ścisły pomiędzy ilością zapasów i rozmiarami urządzeń fabrycznych, tak poszczególnych, jak i razem wziętych, niezbędnych w rozmaitych punktach *A*, *B*, *C*, *D*, *E*, i że ilość ta, ekonomicznie potrzebna, określa się w każdym punkcie ilością konsumcji bieżącej, prawda ta mogłaby się wydać oczywistą sama przez się. Ale choć temu nigdy niezaprzeczono, to wszakże rozmaite pojęcia i frazesy, dotyczące kapitału i przyjęte przez ekonomistów angielskich, przytłumiały doniosłe skutki, wynikające z uznania tej prawdy.

Najpierwszym i najgłówniejszym błędem jest stworzenie takiego określenia kapitału, które nie pozwala wyraźnie oddzielić dóbr wytwórczych i maszyn, jako środków ekonomicznych, od dóbr spożywczych, czyli celu ekonomicznego. Dopóki przyjmujemy określenie kapitału, zawierające w sobie jakiegokolwiek bądź dobra spożywcze, dopóty wciąż wynikają dwie rzeczy: po pierwsze zamęt beznadziejny w pojęciach handlowych, ponieważ w handlu wszystko jest kapitałem, co stanowi zapasy dóbr lub urządzenie fabryczne jakiegokolwiek firmy handlowej, nie jest zaś kapitałem to, co wchodzi w skład takich zapasów lub urządzeń; po drugie, włączanie do kapitału żywności, będącej w posiadaniu robotników, lub innych dóbr spożywczych znaczy tyleż, co odrzucenie idei konsumcji, jako celu ekonomicznego, i zastąpienie jej pojęciem wytwa-

---

poruszająca ten mechanizm, bierze początek przy *F*, i fala pieniędzy, wypłacana przy sprzedaży detalicznej, przechodzi w kierunku odwrotnym od *F* do *A*, dostarczając bodźca niezbędnego w każdym miejscu, i popychając dobra w ich wędrówce do następnego stadium.

rzania. Jeżeli za Böhm—Bawerkiem i ekonomistami austriackimi ostatecznie wyłączymy dobra spożywcze robotnika z kapitału <sup>1)</sup>, to otrzymamy pojęcie kapitału, zupełnie zgodne z powszechnem pojęciem świata handlowego, co znów umożliwi nam stwierdzenie związku żywotnego pomiędzy kapitałem a konsumcją. Widzimy teraz, że kapitał pod postacią materiałów i urządzenia fabrycznego w każdym punkcie mechanizmu przemysłowego nabiera wartości i użyteczności o tyle, o ile popiera cel, konsumcję, a jednocześnie zależy co do ilości od rozmiarów konsumcji. Widzieliśmy, że popyt na towary jest prawdziwą i dokładną wytyczną ilości kapitału w każdym stadium przemysłu. Dlatego też popyt jest miarą zbiorowego bogactwa, które może funkcjonować, jako pożyteczna forma kapitału w społeczeństwie przemysłowem w danym czasie. Zbiorowa wielkość urządzeń i ilość zapasów, stanowiące materialną formę kapitału w punktach *A, B, C, D, E*, muszą być w normalnym stanie przemysłu w ścisłym stosunku do konsumcji, oznaczonej w *F*. Jeżeli *F* się zwiększy, ilość kapitału przy *A, B, C, D, E* wzrasta poszczególnie i ogólnie. Jeżeli *F* się zmniejsza, zmniejszają się pożyteczne formy kapitału przy *A, B, C, D, E*. Ponieważ widzieliśmy, że jedynym celem oszczędzania, ze społecznego punktu widzenia, jest umieszczenie nowych form kapitału przy *A, B, C, D, E*, więc oczywiście ilość pożytecznych oszczędności zależy od stopy spożywania, lub, mówiąc po kupiecku, od stopy „wydatków.” Gdy ogólna zdolność wytwórcza społeczeństwa rozwija się, pewna tylko część tej zwiększonej zdolności wytwórczej może być ekonomicznie „oszczędzana,” pomnażając formy kapitału. Odpowiednia część zdolności musi też pójść na powiększenie wydatków i na ogólne podniesienie spożycia.

§ 12. Twierdzenie to zaledwie może ulegać wątpliwości, chyba ze strony tych, którzy, naśladując dotąd Milla, utrzymują, że możnaby zaoszczędzić całą produkcję bieżą-

---

<sup>1)</sup> Böhm—Bawerk *Positive Theory of Capital* str. 67. Patrz dodatek I o sprzeczności zdań pośród ekonomistów angielskich.

ca, oprócz tego, co jest niezbędnem do podtrzymania wydajności pracy. Tej doktrynie nawet sam Mill mógł przypisywać tylko chwilowe prawdopodobieństwo, pod warunkiem, że powiększone wyniki oszczędzania przyjąłby formę przedmiotów zbytku, spożywanych przez robotników, choć właściwie nie byłaby to wcale oszczędność, lecz tylko przeniesienie „wydatków” z jednej klasy do drugiej <sup>1)</sup>. Jeżeli kapitał jest istotnie tylko kapitałem handlowym, a „oszczędzanie” ogranicza się do tworzenia nowych form takiego kapitału, to nikt nie zaprzeczy, że ilość „oszczędności” możliwych w jakimkolwiek czasie zależy od bieżącej stopy konsumpcji, czyli że każdy czasowy wzrost oszczędności musi być zrównoważonym przez odpowiednie powiększenie wydatków w przyszłości <sup>2)</sup>.

Na to zgodzą się wszyscy. Są jednak tacy, którzy zarzucają jeszcze, iż wytwarzanie właśnie o tyle ogranicza i określa konsumpcję, o ile ostatecznie ogranicza i określa pierwsze, i którzy widocznie mniemają, że jakiegokolwiek powiększenie teraźniejszego zaoszczędzania oraz idący za tem wzrost urządzeń fabrycznych i zapasów posiada siłę ekonomiczną wymuszenia odpowiedniego wzrostu przyszłej konsumpcji, która usprawiedliwi „oszczędność.”

Dowodzą tego wbrew faktom, że w normalnym stanie przemysłu w krajach, posługujących się maszynami, pracy i maszyn jest więcej, niż może znaleźć zajęcie, i że w każdym dziesięcioleciu tylko przez czas krótki można zupełnie spożytkowywać całą zdolność wytwórczą maszyn współczesnych, pomimo powiększającego się upustu krwi, na jakie jest wystawione nadmierne oszczędzanie dzięki machinacjom szachrajskich towarzystw finansowych, w których odbywa się równoważenie oszczędności dudków „wydatkami” oszustów.

---

<sup>1)</sup> *Principles of Political Economy* ks. I, rozdz. V, § 3, patrz także ks. III, rozdz. XIV, § 3.

<sup>2)</sup> Należy zauważyć, że powiększenie spożycia przyszłego niekoniecznie wynagradza zakłócenie bieżącej równowagi pomiędzy oszczędzaniem i wydawaniem; na to bowiem należałoby wydać *zwiększoną część dochodów przyszłych*.

Nie uznając zupełnie faktu, że mniemany wpływ większego zaoszczędzenia na przyspieszenie wzrostu konsumpcji nie istnieje, utrzymują oni ciągle, że niepodobna zaoszczędzić za dużo, ponieważ przemysł współczesny dąży do wytwarzania coraz bardziej złożonego i w ten sposób dostarcza pola działalności dla coraz większej ilości form kapitału.

Pod panowaniem maszyn nowożytnych widzimy stały wzrost liczby bezpośrednich i drugorzędnych procesów, związanych z wydoskonaleniem każdej klasy towarów. Znacznej części pracy wytwórczej i kapitału używa się nie na linii pionowej, lecz na prostopadłej, przedstawiającej wyrabianie maszyn pomocniczych. Coraz więcej oszczędności nagromadza się pod postacią maszyn do robienia maszyn, oraz maszyn do robienia pierwszych, i w ten sposób okres, w którym „oszczędzanie” ma zapłodnić spożycie, może być rozciągany do nieskończoności.

Część pracy i kapitału, włożonych w budowę portów, w osuszanie ziemi, w budowę przyrządów naukowych oraz w inne roboty trwałe i nie oddające usług bezpośrednich, może nie znaleźć przez całe wieki wyrazu w dobrach spożywczych. Zgodziwszy się na to, możnaby zapytać, czy podobna oznaczyć jakikolwiek kres terażniejszemu oszczędzaniu i gromadzeniu oszczędności pod postacią kapitału z warunkiem, że formy takie będą wybrane z należytem uwzględnieniem dostatecznie odległej przyszłości? Odpowiedzieć na to można w ten sposób, że nieokreślona ilość „oszczędzania” terażniejszego może być usprawiedliwiona tylko pod dwoma warunkami. Pierwszym warunkiem jest, że nieograniczoną część tych oszczędności można zgromadzić pod postacią faktycznie niezniszczalną, drugim, że terażniejsze nasze przewidywanie pozwoli nam obmyśleć z góry metody wytwarzania i konsumpcji, które będą przeważały w odległej przyszłości. Tymczasem naprawdę nie istnieje żaden z tych warunków. Chociażbyśmy nadal terażniejszym oszczędnościom najtrwalszą, jaką znamy, formę kapitału, na przykład kolei żelaznych, doków, drenowania i użyźnienia ziemi, wiele z tych „oszczędności” zmarnowałoby się, gdyby konsumpcja, której mają służyć,

została odłożoną na czas dłuższy <sup>1)</sup>. Nie możemy też z jaką taką pewnością przepowiedzieć, czy cała wartość tych „oszczędności“ nie przepadnie w ciągu jednego pokolenia, jeżeli zajdą jakie zmiany w metodach przemysłowych.

Ilość oszczędności terażniejszych, usprawiedliwionych z punktu widzenia ogółu, jest ściśle ograniczona. Nie możemy naprzód określić popytu 20-go pokolenia naszych potomków lub sposobów wytwarzania przemysłowego, które wtedy będą przeważały. Nie możemy nawet z góry wiedzieć, czy będzie istniało to dwudzieste pokolenie. Odkładanie konsumpcji na później przynosi pewne nieuniknione i wielkie straty z powodu nietrwałości wszelkich materialnych form bogactwa, lub też z powodu odłączania go od tych ludzi, dla których użytku było przeznaczone. Nadto nie uznajemy za dobre, aby potomkowie nasi korzystali z nadmiernego bogactwa bez odpowiedniego wysiłku osobistego w celu wytworzenia go, ani też abyśmy sami pracowali bez odpowiedniego zadowolenia bezpośredniego. Ograniczoność życia ludzkiego słusznie wymaga, żeby znaczna część osobistego wysiłku zbierała owoce w życiu indywidualnym.

Takie to są praktyczne granice rozmiarów „oszczędności“, które można z pożytkiem uskutecznić, oddalając spożycie od wysiłku. Jeżeli przekroczyliśmy słuszną miarę w tem oddalaniu, ryzyko i straty będą zbyt wielkie. Istnieje tu nadzwyczajne podobieństwo do ogrodnictwa, na co zwrócił już uwagę Ruskin <sup>2)</sup>. Przy nieustannem pielęgnowaniu i oszczędzaniu pączków, ogrodnik może powiększyć łodygę i wielkość

---

<sup>1)</sup> Należy pamiętać, że wiele przedmiotów użytecznych i przyjemnych muszą być w ostatecznej formie swej wyprodukowane dla spożycia natychmiastowego. „Oszczędzanie“ dóbr nietrwałych musi poprzestać na oszczędzaniu trwałszych form maszyn, które służą do wytwarzania tych dóbr, lub też czasami na zgromadzeniu zapasów materiału surowego. Podobnie nie można wykonywać „na zapas“ znacznej części form pracy wytwórczej, oznaczanej nazwą „usług osobistych“. Granice te możliwości oszczędzania są bardzo ważne. Żadne obecne poświęcenia dla dobra przyszłych pokoleń nie są w stanie umożliwić im pędzenia życia w zbyt kownem próżniactwie.

<sup>2)</sup> Ruskin *Unto this Last* str. 145.



kwiatu, który na niej rośnie. Można by powiedzieć, że jest on w stanie robić to do nieskończoności, ale jeżeli jest rozsądnym, wie, że coraz większe ryzyko przy nadmiernem „pędzeniu“ nietylko pozbawia zadowolenia z wcześniejszych kwiatów, lecz kładzie rozumny kres takiemu zwlekaniu. Ilość „oszczędności“, która może być i jest przeznaczoną do wytworzenia form bogactwa, plonującego później, zmienia się nie tylko wraz z zmianą rozwoju przemysłu, ale także stosownie do przewidywania i charakteru moralnego rasy i pokolenia. W miarę, jak cywilizacja nasza posuwa się naprzód i wzrasta popyt na przedmioty zbytku, a także udoskonalają się sposoby dostarczania ich, staje się możliwą większa ilość produkcji „okólnej“ i, o ile rzecz się tyczy rozwoju przyszłych generacji, więcej kapitału przybiera formy dla nich korzystne. Ale w teraźniejszym i danym społeczeństwie rozsądek i konieczność nakazują ograniczyć ilość „oszczędności“, mogących być stosownymi do takiego celu.

Po drugie, jesteśmy zdania, że istotnie „oszczędność“, przekraczająca to, co jest niezbędnem do dostarczenia form kapitału, potrzebnych na poparcie i zaspokojenie konsumpcji bieżącej, nie przeistacza się, robiąc zapasy dla odległego przyszłego spożycia, w bardziej „okólne“ metody wytwarzania. Wiele z tych oszczędności idzie na powiększenie pewnej liczby już istniejących form kapitału, form, których racja bytu polega na zadawalaniu teraźniejszych lub bezpośrednio przyszłych potrzeb. Powiększenie liczebne przedsiębiorstw bawełny, fabryk papieru, browarów, hut żelaznych przewyższyło znacznie wzrost bieżącego spożycia. Wzrost ten mechanizmu wytwórczego nie był istotnie w stanie wywołać takiego powiększenia konsumpcji, aby nowe formy maszyn i gotowej do ich obsługi pracy znalazły zatrudnienie.

§ 13. Wyrażenie więc, że stopa wytwarzania określa stopę spożycia zupełnie w tym samym stopniu, jak stopa spożycia określa stopę wytwarzania, nie jest słusznem. Bieżąca zdolność wytwórcza kapitału i pracy oznacza maksymalne granice konsumpcji bieżącej, ale wzrost zdolności wytwórczej nie ma dostatecznej siły do wywołania odpowiedniego wzrostu

spożycia. Tak samo, jak w jednej gałęzi przemysłu, naprzykład w przemyśle bawełnianym w Lancashirze, nadmiar „oszczędności“ może być zastosowany do urządzenia fabryk i mechanizmów, które nie mogą być czynne, ponieważ nie mają zbytu na produkcję, podobnie rzecz się ma z całym przemysłem wogóle. Nieprawdą jest, że nagromadzenie kapitału w przemyśle lancashirskim zawdzięcza swoje pochodzenie złemu skierowaniu kapitału, co również powoduje brak jego w innych działach przemysłu. W okresie zastoju, jak w czasie obecnym, każda inna doniosła gałąź przemysłu odczuwa ten sam nadmiar fabryk i zapasu materiału, tak samo nieregularnie i niedostatecznie zatrudnia robotników, jakkolwiek może nie w tym samym stopniu. Niema też żadnej z góry danej racji, dla czegooby nie mogło zdarzyć się od czasu do czasu takie ogólne złe przystosowanie. Jeżeli niewiadomość i zły rachunek prowadzą do włożenia, dajmy na to, w przemysł bawełniany lub żelazny za dużo kapitału, niema błędu w przypuszczeniu, że w społeczeństwie przemysłowym, jako całości, może nastąpić także ogólne złe obliczenie stosunku „oszczędności“ do „wydatków“, że w pewnych okresach oszczędza się za wiele. To znaczy, wracając jeszcze do djagramy przemysłu, o ile się przypuszcza, że zły rachunek może spowodować umieszczenie zbyt wielkiej ilości kapitału przy  $A$ ,  $B$ ,  $C$ , a zbyt małej przy innych punktach wytwarzania, zakłócając tym sposobem harmonijne umieszczenie części kapitału, taksamo może istnieć zły stosunek pomiędzy  $A$ ,  $B$ ,  $C$ ,  $D$ ,  $E$ , sumą form kapitału, a  $F$  sumą spożycia, pomiędzy „oszczędzaniem“ i „wydawaniem.“ Jeżeli przypuścimy, że takie złe ustosunkowanie jest możliwe, to równowaga może być przywrócona w jeden tylko sposób. Gdy chodzi o społeczeństwo przemysłowe, jako o całość, nie może być zbyt małego oszczędzania w celu zaopatrzenia bieżącej konsumpcji, nie można bowiem powiększyć stopy spożycia  $F$  szybciej, niż stopy bieżącego wytwarzania: każdy wzrost zakupu towarów, podnosząc ceny i zwiększając obieg pieniędzy po drózkach wytwarzania, podnieca i natęża żwawość produkcji i, jeżeli istniejący mechanizm wytwórczy jest nieodpowiedni, pobudza wzrost oszczędzania. W każdym razie ogół nie może spożywać prędzej, niż wytwarza. Os-

bnik może tak postępować, żyjąc kosztem kapitału, naród też może pewien czas żyć na rachunek kapitału, dając innym narodom za pomocą zwiększonych długów prawo zagarnięcia jego przyszłych bogactw. Całe wszakże społeczeństwo przemysłowe nigdy nie może żyć z kapitału, w dosłownym znaczeniu nigdy nie może wydawać zbyt dużo. Twierdzenie to wymaga specjalnego określenia. Ponieważ społeczeństwo nigdy nie może wyzbyć się całkowicie kapitału przez wydawanie, nie może ono bowiem powiększyć wydatków, nie powiększając jednocześnie rzeczywistego kapitału <sup>1)</sup>, więc dla postępowego społeczeństwa bezwątpienia korzystnym będzie na pewien czas zmniejszyć spożycie niż normalnego stosunku w celu zupełnego spożytkowania nowych wynalazków w dziedzinie przemysłu, które znajdą usprawiedliwienie w przyszłym zwiększonym spożyciu.

Poza tem niezbędnem zastrzeżeniem pozostaje prawdą, że społeczeństwo nie może wydawać zbyt wiele. Waga wszakże może się przechylić na inną stronę. Ogół może „oszczędzać zbyt dużo“, to znaczy, że może się zaopatrzyć w większą liczbę maszyn wytwórczych i dóbr, niż to jest potrzebnem dla podtrzymania bieżącego lub przyszłego spożycia. Jak zapobiec, aby społeczeństwo, złożone z wielkiej liczby osobników, nie posiadających dokładnej świadomości tego, co robią, pragną i zamierzają robić inni, nie popełniło błędu, któryby doprowadził do umieszczenia w punktach *A*, *B*, *C*, *D*, *E* i we wszystkich lub w większości działów przemysłu większych ilości form kapitału, niż potrzeba?

Powiadają, że harmonja pomiędzy interesem ogółu a interesem pojedynczego osobnika zapobiegnie temu, czyli innemi słowy, że pojedyncze jednostki zauważą, iż nie opłaci im się starać o niewłaściwe powiększanie zbiorowego kapitału ponad ilość społecznie korzystną z punktu widzenia ogólnego spożycia. Czy jednak tak jest istotnie?

---

<sup>1)</sup> Nie stanowi to koniecznie pobudki do nowego oszczędzania. Większa żywotność, udzielona istniejącym formom kapitału, powiększy ilość rzeczywistego kapitału, obliczanego w pieniądzach. Fabryki i maszyny, nie nadające się do użytku teraz lub później, jakkolwiek są wcieleniem oszczędności, nie mają wartości i nie powiększają kapitału istotnego.

Osobnik, pracujący wyłącznie dla samego siebie, osobnik, którego kapitał składa się z narzędzi pracy i materiału surowego lub niewykończonych towarów, nigdy nie będzie powiększał ostatniego nad miarę. Należycie kierowane społeczeństwo współdzielcze nigdyby nie powiększało ilości maszyn, materiału surowego lub dóbr niewykończonych, tak aby część maszyn była bezczynną czy użytkowaną w połowie, lub aby dobra zbyt cenne zajmowały miejsca w składach i traciły na wartości. Ale kiedy występuje współzawodnictwo interesów osobistych, pewność ta ustaje.

Pojedynczym osobnikom może się opłacić budowanie nowych fabryk i zaprowadzanie nowych maszyn tam, gdzieby się to nie opłaciło ogółowi, gdyby on był jedynym posiadaczem środków wytwarzania.

Świadomość, że w przemysł włożono już ilość kapitału, dostateczną dla całkowitego zaspokojenia bieżącego popytu po cenach zyskownych, nie jest zdolną odstraszyć od wkładania nowego kapitału, jeśli tylko nowi przemysłowcy mają dane wierzyć, że kapitał ich może wyrugować część istniejącego już kapitału, będącego w posiadaniu innych. Jeżeli nowo przybyły jest w stanie, dzięki większej zręczności handlowej, skutecznej reklamie, specjalnemu wyzyskiwaniu robotników lub w inny jaki sposób zagarnąć w ręce swoje część interesu, będącą do tej pory w rękach innego, to opłaci mu się budować nowe fabryki, zaopatrywać je w niezbędne maszyny i rozpoczynać proces wytwarzania. Przypuśćmy, że istnieje już więcej fabryk bicykli, niż potrzeba dla zaspokojenia konsumpcji ogółu. Jeżeli przyszły przemysłowiec sądzi, że mógłby odciągnąć od innych fabrykantów dostateczną liczbę kupujących, urządza fabrykę i wyrabia nowe maszyny, jakkolwiek jego sposoby wytwarzania oraz wyroby wcale nie są lepsze od innych. To samo stosuje się do każdego stadium wytwarzania. W sprzedaży hurtowej czy odręcznej fakt, że istnieje dosyć składów i sklepów, aby odpowiednio zaspokoić popyt bieżący, nie powstrzymuje nikogo od włożenia nowych oszczędności w nowe magazyny i sklepy, każdy bowiem wierzy, że jest w stanie skierować do swej firmy dostateczną część klientów, dawniej należących do innych. W danej dziel-

nicy 2 sklepy korzenne mogą w zupełności zaspokoić potrzeby okolicy i zapewnić istnienie odpowiedniego współzawodnictwa. Ale jeżeli trzeci człowiek przez ponętną wystawę sklepową, większą zręczność w opakowaniu lub w fałszowaniu towarów, jest w stanie zdobyć sobie odpowiednią ilość kupujących, to opłaci mu się założyć sklep, jakkolwiek ani handel, ani społeczeństwo, nic na tem jego postępowaniu nie zyskuje.

Istotnie, dużo prawdy jest w zdaniu, że powiększenie mechanizmu wytwarzania może być korzystne dla osobników, choć niema widoków racjonalnych, aby mechanizm ten, puszczony w ruch, dał jaki zysk. Przemysłowcy świadczą jednomyślnie, że w ten sposób w przemyśle lancashirskim powstał nadmiar fabryk i maszyn. Jako skutek nadmiernej chęci odłożenia konsumcji na później, powstają znaczne sumy pieniędzy, które nie mogą znaleźć bezpiecznego i zyskowego ulokowania. Tu jest materiał dla założycieli towarzystw akcyjnych. Przy pomocy pozornie słusznych, ale w istocie kłamliwych obietnic, wyłudniają oni te pieniądze; razem z nimi pracują nad tem budowniczy, przedsiębiorca robót budowlanych, którzy chcą zakontraktować budowę fabryki, rozmaite firmy, wyrabiające i dostarczające maszyny, kotlarze, blacharze; rozmaitych gatunków adwokaci, których usługi są konieczne, aby wszystko to urządzić na prawnej podstawie lub wzbudzić zaufanie, uzupełniają te szeregi. W interesie wszystkich tych ludzi i wielu innych leży wprowadzić na teren wytwarzania owe formy kapitału zupełnie bez względu na kwestję, czy warunki przemysłu lub rozmiar spożycia tego wymagają, czy nie.

§ 14. Operacje te, w których tkwią sprzeczności pomiędzy interesami jednostki a ogółu, przenikają cały współczesny handel, ale najbardziej przeważają w tych przedsiębiorstwach, gdzie najważniejszą rolę gra skomplikowany mechanizm, lub gdzie zręczna reklama daje obcym kapitałom większe widoki powodzenia.

We wszystkich tych wypadkach wogóle i w każdym z osobna w interesie jednostki leży umieszczenie nowych „oszczędności“ w nowych formach kapitału w gałęziach przemysłu, gdzie już istnieje kapitał dostateczny do podtrzymania

bieżącego popytu na dobra spożywcze. Tak dalekiem od prawdy jest zdanie, jakoby interes własny jednostki kładł tamę nadpodaży, że możliwym jest, iż na każdym punkcie produkcji *A*, *B*, *C*, *D*, *E* i we wszystkich lub w większości działów przemysłu jednocześnie ukaże się nadmiar form kapitału w stosunku do popytu *F*. Powstawanie szachrajskich towarzystw i wszelkiego rodzaju lekkomyślne lub szwindlerskie lokacje kapitału w czasie ogólnego zastoju w przemyśle są dowodem, że wszelkie rzetelne zatrudnienia kapitału wyczerpały się, i że bieżąca stopa oszczędzania jest wyższą, niż należy dla przemysłu zdrowego i celowego. Takie szachrajskie towarzystwa są tylko puchliną organizmu przemysłowego, wskazującą, że obieg krwi jest powolny i niezdrowy; są one chorobliwym dążeniem do lokowania „oszczędności,” a dążenie to nie jest społecznie niezbędnem i nie powinno wcale istnieć. Jeżeli które z takich towarzystw zbankrutuje, wtedy ludzie bez zastanowienia przypuszczają po cichu, że ci, którzy umieścili tam pieniądze, byli głupcami, oraz, że mogliby poszukać i znaleźć lepsze umieszczenie kapitału. Już wszakże powierzchowne zbadanie kwestji wykazałoby, że w czasie powstania towarzystwa nie było żadnych widoków bezpiecznego i zyskowego umieszczenia kapitału przez osoby uboczne, ponieważ wszystkie niezbędne formy przedsiębiorstw całkowicie już były zaopatrzone w kapitał.

Na pierwszy rzut oka może się zdawać, że Konsole i akcje pierwszorzędnych kolei żelaznych lub inne papiery były do nabycia, i że głupota umieszczającego kapitały w niepewnych towarzystwach polegała na oddaniu pierwszeństwa ryzykownym 5 do 10% zamiast pewnym 2—5%. Ale dowodzenie takie jest znów powrotem do niewłaściwego osobistego punktu widzenia. Bezwątpienia, dla każdej jednostki, lokującej nowe oszczędności, stało otworem nabywanie bezpiecznych papierów 2½ procentowych, ale ponieważ całość tego dobrze umieszczonego kapitału nie powiększyłaby się, oznaczałoby to tylko wyzwolenie ilości jakiegoś innego kapitału *A* nie mógł kupić konsoli, dopóki *B* ich nie sprzedał, dlatego też społeczeństwo, do którego należą *A* i *B* nie może umieścić żadnej nowej oszczędności w Konsolach. Dalsze usiłowa-

nia ze strony tych, którzy pograżyli się w niepewne towarzystwa, do umieszczenia pieniędzy w pierwszorzędnym papierach wywołałyby oczywiście tylko dalszy spadek istotnego dochodu z tej lokacji na mniej, niż 2,5 od sta. Ten sam naturalnie rezultat towarzyszyłby wszelkiemu wdaniu się prawa w zakładanie tego rodzaju towarzystwa. Fakt, że Konsole i inne lokacje pierwszorzędne nie bardzo podnoszą się w takich czasach w cenie, bądź co bądź przekonywa, że założycielom niepewnych przedsiębiorstw udaje się wytłumaczyć osobom, poszukującym lokacji, że ich widoki powodzenia nie są mniejsze od 2,5 od sta. W wielu wypadkach kapitalista może nawet postępuje rozsądnie, przekładając słabe nadzieje większych zysków, ponieważ pewne 2,5% mogą być całkiem niestosowne do jego potrzeb. Należy bowiem pamiętać, że świadomość, iż nowy bank lub nowe przedsiębiorstwo budowlane nie jest niezbędnym, ponieważ istnieje już dosyć banków i przedsiębiorstw, nie umożliwia, ani nie czyni koniecznym nieprawdopodobnym, żeby nowa próba nie miała powodzenia.

Zarzut więc, że nie może być nadmiaru oszczędności, ponieważ złe umieszczenie kapitału, zrobione z zupełną świadomością, musi być produkcyjniejsze, niż lokacja w Konsolach, jest słabym. Byłby on mocnym w przypuszczeniu, że kapitał jest absolutnie ruchomym, że ilość dobrych lokacji jest nieskończenie rozszerzalna, i że nowe formy kapitału w żadnym wypadku nie mogą wyrugować lub szkodzić dawnym formom. Ale, jakeśmy widzieli, tak nie jest. Jeżeliby wszystkie współzawodniczące formy kapitału były bezwzględnie ruchome, to fakt, że zyski z nowych lokacji byłyby większe od zera, dowodziłby, że niema nadmiaru form kapitału. Jeżeli patrzeć na kapitał z punktu widzenia finansowego, to zdaje się, jakgdyby posiadał on taką ruchliwość. Człowiek, który oszczędził, trzyma oszczędności swoje w papierach bankowych lub innych walorach, mogąc je ulokować, jak mu się podoba. Ale, jakeśmy widzieli, rzeczywistość „oszczędność”, przedstawiająca jego wysiłek wytwórczy wraz z powstrzymaniem się od spożycia, są niezbędnie wcielone w pewne formy materialne i są przeto pozbawione tej ruchliwości, która

wydaje się z niemi związaną w razie, jeżeli ulokować je w pieniądzach bankowych.

§ 15. Klęska zastoju w przemyśle czyli wspomniani wzrost form kapitału ponad granice, zakresłone przez spożycie, towarzyszą w znacznym stopniu bezpośrednio, ale również i pośrednio, wolnej grze interesów osobistych w rozwoju wytwarzania maszynowego. Zasadnicza nieregularność wynalazków, zmienność gustu publiczności, sztuczne ograniczenia rynków, wszystko to pozwala pojedynczym kapitalistom zarabiać na koszt ogółu. Dodane razem interesy pojedynczych członków społeczeństwa nie tworzą w sumie interesu ogółu. Wszystkie te sprzeczności pomiędzy interesami jednostek a ogółu wynikają ze złożoności współczesnej produkcji kapitalistycznej.

W głosach, które zwalają na niepodlegający żadnej kontroli wzrost maszyn główną winę za zastój w przemyśle, zrodzony dzięki dążności do poświęcenia zawielkiej części sił wytwórczych ogółu sprawie „oszczędności”, należy jasno rozróżnić 2 punkty.

Naprzód, nie istotny kapitał, lecz formy jego zostały wytworzone w nadmiarze. Jeżeli w Lancashire jest 500 przędzalni, gdy byłoby dosyć 300, zburzenie 200 nie zmniejszyłoby rzeczywistego kapitału. Jeżeli 200 fabryk się spaliło, to choć pojedynczy właściciele ponieśliby straty, strata ta obliczona w pieniądzech zostałaby zrównoważoną podniesieniem się pieniężnej wartości innych fabryk. Ilość rzeczywistego kapitału w przędzalniach bawełny zależną jest od popytu na użytkowanie takich form kapitału, to znaczy od konsumpcji wyrobów bawełnianych. Jeżeli 300 przędzalni wystarcza do zaopatrzenia w przędzę wszystkich przemysłowców, to wartość 500 przędzalni nie jest większą od wartości 300; jeżeli przypuścimy, że te 500 fabryk wzięty na siebie jednakowe części produkcji, to mówimy po prostu, że istotny kapitał został w małej ilości rozdzielony między 500 fabryk, które mogłyby być czynne cokolwiek tylko więcej, niż do połowy, gdyby nie wytwarzały nadmiaru dóbr, zamiast, iżby ten sam kapitał został ześrodkowanym w 300 fabrykach, funkcjonujących całkowicie.



Wróćmy jeszcze raz do djagramy:

$a b c d e < f$  (spożycie).

$f$  (stopa bieżąca konsumpcji) oznacza ilość rzeczywiście wytwórczej siły kapitału, który może być skutecznie użyty przy każdym z punktów  $a, b, c, d, e$ . Stan przemysłu łącznie ze stopą płacy zarobkowej i innymi warunkami rynku pracy określają, ile form kapitału (fabryk, magazynów, warsztatów, materiału surowego) jest w danym czasie społecznie niezbędnych, aby nadać temu kapitałowi postać materialną. Ale choć  $f$  posiada władzę ekonomiczną stworzenia niezbędnego *minimum* tych form kapitału, nie może wszakże zapobiec, aby pod naciskiem osobistych interesów *minimum* nie zostało przekroczone, i urządzenia fabryczne przy  $a, b, c, d, e$  nie wyniosły więcej, niż potrzeba.

Powtóre, nadprodukcja, czyli przepełnienie ogólne, jest tylko formą zewnętrzną czyli objawem istotnej choroby, którą jest zbyt mała konsumpcja, czyli nadmiar oszczędzania. Jedno dopełnia drugie. Rzeczywisty dochód społeczeństwa w danym roku można podzielić na 2 części, na wytworzoną i spożytą, oraz na wytworzoną, ale nie spożytą, to znaczy zaoszczędzoną. Każde zaburzenie w należytem ustosunkowaniu ekonomicznem tych dwóch części oznacza nadmiar jednej i uszczuplenie drugiej. Wszelkie przeto zbyt małe spożywanie jest powodem odpowiednio nadmiernego oszczędzania. Ten nadmiar oszczędności przybiera formę maszyn i dóbr w ilości większej, niż to jest ekonomicznie niezbędnem dla podtrzymania bieżącego spożycia. Należy wszakże pamiętać, że miarą tego nadoszczędzania nie jest ilość nowych fabryk, maszyn etc., zastosowanych w przemyśle. Kiedy już nastąpiło zupełne przepełnienie mechanizmu przemysłowego, nadmierne oszczędzanie może jeszcze trwać, ale będzie się przedstawiało, jako coraz mniejsza używalność istniejących form kapitału, jako nieczynność tych form i pozbawienie zajęcia robotników, co stanowi zastój w przemyśle.

Zwiększona ilość oszczędności potrzebną jest w przewidywaniu oczekiwanego wzrostu konsumpcji, pochodzącego z powiększenia się ludności lub innych jakichkolwiek przyczyn. Naturalnie, takie zwiększenie oszczędności nie jest nadmier-

nem. Stosunkowa zarówno, jak i absolutna ilość zaoszczędzonego dochodu społeczeństwa może w każdym czasie być prawie zwiększoną pod warunkiem, że w pewnym niedalekim czasie zostanie spożyta zwiększona część przypadającego wtedy dochodu. Jeżeli w postępującym naprzód społeczeństwie stosunek „oszczędności” do spożycia w celu podtrzymania skali bieżącej potrzeb życiowych wraz z *minimum* ekonomicznym form kapitału będzie, jak 2 do 10, to stosunek oszczędzania: któregośkolwiek roku może się podnieść, jak 3 do 9 w przewidywaniu, że w warunkach przyszłych spadnie, jak 1 do 11. Taka zwiększona oszczędność nie jest nadmierną. Formy kapitału, w które ona została wcielona, nie będą współzawodniczyły z poprzednio istniejącymi tak, aby zniżyć ceny rynkowe. Wysiłki, przybierające postać stałych użyźnień gleby, wznoszenia pięknych gmachów, budowania doków, kolei itp., rzeczy dla przyszłego użytku, dostarczą społeczeństwu sposobności do powiększenia oszczędności na pewną liczbę lat. Ale po takich „oszczędnościach” musi nastąpić wzrost przyszłego spożycia bez odpowiedniego powiększania oszczędności. Mniemanie, że możemy do nieskończoności powiększać stosunek naszego oszczędzania do spożycia, określonego tylko granicami istotnych potrzeb życiowych, jest złudzeniem, które uważa za cel ludzkości nie konsumpcję, lecz wytwarzanie.

§ 16. Maszyny zwiększyły chorobę zbyt małego spożycia czyli nadmiernego oszczędzania, ponieważ zwiększyły okazje do ścierania się interesów osobistych z interesami ogółu. Wraz z ożywieniem się współzawodnictwa w przemyśle maszynowym, liczba warunków dogodnych dla osobników do robienia nowych oszczędności za pomocą kasowania dawnych wzrasta, a ponieważ przemysł coraz więcej dostaje się pod panowanie maszyn, prawdopodobieństwo takich zmian coraz bardziej się powiększa. Walka o byt wśród słabszych firm, posiadających stare maszyny, wysiłki nowych mechanizmów w celu znalezienia rynku zbytu na wielką ilość produkcji, wywoływać będą coraz częściej przepełnienie rynków i idące za tem zatamowanie działalności wytwórczej, upadek fabryk, nagłe pozbawienie zajęcia wielkich mas robotników, jednym słowem,

wszystkie oznaki choroby „zastoju“ przejawiać się będą z większą siłą.

Należy jasno zrozumieć, że zaburzenia te zawdzięczają swoje pochodzenie naturalnej sprzeczności interesów osobistych w opartem na współzawodnictwie społeczeństwie przemysłowym, gdzie częste, wielkie i prawie nieobliczalne skutki ulepszenia maszyn i metod wytwarzania dają w tej walce to tej, to innej grupie współzawodników przewagę czasową. Dawniej wierzone, że to ożywcze współzawodnictwo, ta wolna walka interesów osobistych były w stanie wytworzyć harmonję, że stałe i umiejętne dążenie przez każdego z osobna do swych własnych celów tworzy podstawę bezpieczną porządku przemysłowego i skłania do najbogatszego w skutki i najpożyteczniejszego skierowania zdolności wytwórczej.

Obecnie widać, że tak nie jest, i że omyłki tej nie można głównie przypisać złemu zrozumieniu przez jednostki sposobów, za których pomocą prywatne ich interesy mogą być najlepiej załatwione, lecz dążeniu osobnika lub grupy osobników do zabezpieczenia sobie przewagi, powstającej dzięki udoskonalonym sposobom wytwarzania, bez względu na uprawnione interesy innych osobników lub całego społeczeństwa.

## D O D A T E K.

### CZY DOBRA POSIADANE PRZEZ SPOŻYWCÓW SĄ KAPITAŁEM?

---

Ekonomiści angielscy rzadko zajmowali określone stanowisko wobec pytania, czy żywność, odzież i tym podobne przedmioty, które uważane są za kapitał, póki stanowią część zasobów kupca, przestają być kapitałem z chwilą przejścia na własność spóżywców. Jevons pierwszy może jasno dostrzegł wpływające stąd wnioski. „Nie jestem w stanie, powiada on, pisać się na zdanie, że dobra z chwilą przejścia w posiadanie spóżywców tracą naraz cechy kapitału. Doktryna ta pochodzi z czasów Adama Smitha i naogół cieszyła się niewątpliwem uznaniem jego zwolenników. Adam Smith, chociaż odmawiał nazwy kapitału przedmiotom w ręku spóżywcy, nie omieszkał wymienić ich, jako części zasobu społecznego” (*The Theory of Political Economy* wydanie 2, str. 280).

Pod względem historycznym zdanie to jest bardzo błędne. Adam Smith uważał przedewszystkiem za konieczne oddzielić dobra spóżywcze od dóbr, używanych, jako środków otrzymania zysku — np. kapitał handlowy; całkiem logicznie przeto wyodrębnił od kapitału dochód, jako osobny rodzaj zasobu społecznego. Jego następcy wszakże bardzo się różnili w tej kwestji i zwykle wyrażali się niejasno. Naogół ekonomiści angielscy z pierwszej połowy bieżącego wieku skłaniali się ku zaliczaniu pewnych dóbr spóżywczych,

znajdujących się w posiadaniu robotników. Ricardo np. tak się wyraża: „W każdym społeczeństwie kapitał, użyty do wytwarzania, ma z konieczności trwałość ograniczoną. Żywność i odzież, spożywane przez robotników, domy, w których pracują, narzędzia, które służą im do roboty, mają wartość znikomą. Zachodzi jednak wielka różnica co do czasu trwania tych różnych kapitałów. Maszyna parowa trwa dłużej, niż statek, statek dłużej, niż odzież robotników, zaś odzież dłużej, niż spożywana przez nich żywność.” (*Principles of Political Economy*, 1817 r., str. 22). Zdanie ostatnie stanowczo dowodzi, że do kapitału zaliczał on dobra, posiadane przez robotników. Mac-Culloch znowu żałuje, że Smith wyłączył z kapitału dochód, i obstaje przy tem, że „dość jest rozważać jakiś przedmiot, jako kapitał, aby się okazało, iż może on bezpośrednio przyczyniać się do utrzymania człowieka, lub pomagać mu w przywłaszczaniu lub wytwarzaniu towarów,” gotów jest on nawet posunąć się aż do zaliczenia do kapitału „konia, zaprzężonego do powozu szlachcica,” na tej zasadzie, że „posiada on zdolność pomagania produkcji” (*Principles of Political Economy* cz. I, r. 2, § 3).

Malthus, o ile mi się zdaje, nie zajmował się tą sprawą. Sam tylko James Mill z pośród wcześniejszych ekonomistów XIX wieku wyraźnie wyklucza z kapitału dobra spożywcze robotników (*Principles of Political Economy* r. I, § 2). J. S. Mill nie jest również jasny w swym sądzie. W księdze I, rozdz. 4, § 1 żywność, „przeznaczona” na spożycie robotników produkujących, przestaje być kapitałem, jak się zdaje, gdy jest już „przywłaszczoną dla spożycia robotników produkujących.” Twierdzenie to wszakże nie daje się pogodzić z późniejszym twierdzeniem o nieograniczonym charakterze oszczędzania, co da się usprawiedliwić jedynie wtedy, kiedy wypłaconą płacę realną w dalszym ciągu uważać się będzie za część kapitału. Fawcett jest niewyraźny, skłania się jednak nie tylko do zaliczenia do kapitału żywności, posiadanej przez spożywców, lecz do wykluczenia żywności, która się znajduje w ręku handlarzy. „Jeśli ktoś posiada pszenicę, to jest to bogactwo, które może być w każdej chwili użyte, jako kapitał; pszenica ta wszakże nie stała się

kapitałem wskutek nagromadzenia; staje się ona nim dopiero, gdy żywi robotników, nie może zaś ich żywić, jeśli nie jest spożywaną” (*Manual of Political Economy* ks. I, roz. 4 str. 29). Z pośród późniejszych pisarzy angielskich Cairnes, jak zresztą wszyscy zwolennicy teorii „funduszu zarobkowego”, nie odpowiada wyraźnie na pytanie, „czy żywność itd., tworząca realny fundusz zarobkowy, który jest jedną częścią kapitału, przestaje być kapitałem, gdy jest istotnie wypłacaną w postaci płacy”. Omija on to pytanie w *Leading Principles* cz. II, r. 1. Bonamy Price zalicza dobra spożywcze. „Należy zauważyć o całym tym kapitale, o tych materiałach, narzędziach i o niezbędnych środkach utrzymania robotników, że ulegają one spożyciu i zniszczeniu w procesie wytwarzania bogactw, jedne z nich szybko, inne powolniej. Tak więc celem kapitału jest spożycie i zniszczenie; dostarcza się go właśnie w tym celu” (*Practical Political Economy* str. 103, 104). Ponieważ, dodaje on nieco niżej, „żaden przedmiot nie może być uznany za kapitał lub niekapitał, nim nie określi się celu, do którego się używa,” przeto zdawałoby się, iż mąka w ręku handlarza nie jest kapitałem, staje się zaś nim dopiero, gdy przejdzie w posiadanie osób, które ją produkcyjnie spożyją. Thorold Rogers podzielać się zdaje ten pogląd, gdy utrzymuje, że żywność pewnego kraju jest jego kapitałem bez względu na to, w czyich znajduje się rękach (*Political Economy* str. 61). Profesor Sidgwick zdaje się uważać „żywność,” spożywaną przez robotników produkujących, za kapitał. „Z tego punktu widzenia, spożycie robotnika o tyle tylko, o ile wyraźnie jest przeznaczone na zwiększenie jego skuteczności, właściwie może być uważane za lokowanie kapitału” (*Principles of Political Economy* ks. I, roz. 5).

Generał Walker utrzymuje, jak się zdaje, że nagromadzona żywność, użyta na utrzymanie pracy wytwórczej, jest kapitałem, w czymkolwiek znajduje się ręką (*Political Economy* wyd. 2, § 87). Zajmuje się on wszakże przykładami ze społeczeństwa pierwotnego, i utrzymywałby może, iż żywność przestaje być kapitałem, gdy jedna osoba wypłaca ją drugiej w postaci zasług.

Hearn, przeciwnie, wyraźnie wyklucza dobra spożywcze „Byczek, który za życia stanowił część kapitału hodowcy, po śmierci zaś część kapitału rzeźnika, nie jest już kapitałem, gdy mięso osiąga spożywcę” (*Plutology*, str. 135).

Profesor Marshall tak dalece uwzględnia użycie handlowe, że nazwę kapitału handlowego (*Trade Capital*) nadaje „tym rzeczom zewnętrznym, których ktoś używa w swym handlu, albo trzymając je na sprzedaż za pieniądze, albo stosując je do wytwarzania przedmiotów, które sprzedane być mają za pieniądze”. Zwracając się wszakże do osobnika, ob staje on przy nazywaniu „kapitałem” niezbędnych środków do życia, które osobnik spożywa, aby mógł pracować. „Pewna uciecha wynika istotnie ze spożywania niezbędnych środków do życia, które wchodzi w skład kapitału; lecz zaliczane są one do kapitału z powodu pracy, którą w przyszłości umożliwią, nie zaś z powodu przyjemności, której dostarczają obecni” (*Principles* wyd. 2, str. 125).

Przykłady te wskazują, że Jevons nie miał racji, przypisując ekonomistom angielskim ogólne uznawanie twierdzenia, że dobra przestają być kapitałem, gdy przechodzą w posiadanie spożywców. Służą też one do wyjaśnienia źródła niezgodności zdań i niejasności wyrażen. Ekonomiści, którzy przyjmują za cel działalności przemysłowej oddanie na własność spożywcom dóbr, które zaspokoja ich pragnienia, uważają kapitał za nazwę odpowiednią dla oznaczenia tych form bogactwa, które są środkiem do tego celu i w ten sposób zmuszeni są logicznie do wyłączenia z kapitału wszystkich dóbr, posiadanych przez spożywców. Pogląd ten zgadza się z ogólnie przyjętym poglądem handlowym, który zapatruje się na kapitał nie z jego strony wytwórczej, ale ze strony dochodowej. Przeciwnie, ci ekonomiści, którzy w gruncie rzeczy, chociaż nie jawnie, sądzą, że celem przemysłu jest wytwarzanie, uważają za „kapitał” wszystkie formy bogactwa materialnych, które są środkiem do tego celu, i wskutek tego włączają żywność itp., spożywaną produkcyjnie przez robotników. Jeżeli za cel uzna się pracę, jako coś odrębnego od uciechy, to dość racjonalnym jest, iż jakaś nazwa użyta być musi dla oznaczenia tych form bogactwa materialnego, które

do tego służą. Na nieszczęście wszakże nazwa „kapitał“ otrzymuje w tym razie znaczenie różne od dość zgodnie używanego w handlu.

Dr. Keynes <sup>1)</sup>, który zdaje się sądzić, że jedyna trudność w określeniu kapitału powstaje z różnicy punktów widzenia osobnika i społeczności, doradza użycie dwu nazw: „kapitału dochodowego“ i „kapitału wytwórczego“. Nazwy te wszakże są podwójnie niezadawalające. Przedewszystkiem ekonomiści, stojący na gruncie „spożycia produkcyjnego“, słusznie domagać się mogą, żeby żywność itd. robotnika zaliczoną została do „kapitału dochodowego“, ponieważ umożliwia ona pobieranie zasług, czyli dochodu. Z drugiej strony, uważając całkowite oddzielenie dóbr spożywczych od wytwórczych za podstawowe dla jasności terminologii, mógłbym nalegać, żeby „kapitał wytwórczy“ społeczności był synonimem jej „kapitału dochodowego“, i żeby, jakkolwiek indywidualny pogląd na kapitał nie zawsze się zgadza z poglądem społecznym, różnica ta nie mogła się wyrażać w wyodrębnieniu kapitału dochodowego od wytwórczego.

Nadto, ekonomiści, stojący na gruncie produkcyjnego spożycia, dla stałości oraz, żeby zachować ciągłość pojęcia działalności ekonomicznej, zrobiliby dobrze, znosząc siłę roboczą, jako osobny czynnik, i zaliczając ciało robotników z jego zasobem energii wytwórczej do kapitału, jako pewien jego rodzaj. Dowodzą przecież (np. profesor Marshall), że ta okoliczność, iż żywność, spożywana przez robotników, umożliwia im zarabianie pewnego dochodu, upoważnia do zaliczania jej (tj. żywności) do kapitału. W tym wypadku płacę, stanowiącą ten dochód, należałoby uznawać za procent od kapitału. Znowuż niema żadnej racji przerywania ciągłości kapitału na czas, gdy żywność jest istotnie zjadana. Żywność nie ulega zniszczeniu, lecz wchodzi w ciało robotnika, jako zasób energii wytwórczej. Skoro dobra spożywcze zostały raz uznane za kapitał, to ciało robotnika musi być również kapitałem, przynoszącym procent w postaci płacy. Jeżeli bę-

---

1) *Scope and Method of Political Economy* str. 162.



dzie utrzymany nadal drugi składnik — „czynniki przyrodzone“ (co byłoby zbyt cieżkim, skoro cała ziemia itd., mogąca być produkcyjnie użyta, jest taką wskutek zastosowania jakiegoś pierwiastku nagromadzonej pracy i może być przeto również nazwaną „kapitałem“), to pracownik rozpaść się może na czynniki przyrodzone (ciało dziecka) i kapitał (żywność itd., zużyta na wzmocnienie i utrzymanie tego ciała). Płacę możnaby wówczas uważać po części jako rentę, po części jako procent. Trudno zrozumieć, dlaczego ekonomiści, stojący na gruncie produkcyjnego spożycia, chociaż niektórzy z nich widocznie rozmyślali o zmianie terminologii, nie chcieli zrobić kroku, który miałby przynajmniej zasługę nadania stałości ich terminologii. Prawdą jest, naturalnie, że żaden z tych ekonomistów nie uznałby wprost wytwarzania, nie zaś spożycia, za cel ekonomiczny, lecz terminologia ich zbliżyć się może do stałości li tylko na podstawie tego przypuszczenia.

P. Cannan w trafnem przedstawieniu swoim zagmatwanych pojęć Adama Smitha o kapitale skłania się do szerszego używania terminu, który objąć powinien „istniejący zasób domów, sprzętów i odzieży“ na tej zasadzie, że są one „zupełnie taką samą częścią przewyżki wytwarzania nad spożyciem, a więc wynikiem zaoszczędzenia, jak zasoby składów towarowych, maszyny i zapasy żywności“<sup>1)</sup>. Nadto, czy w ręku kupców, czy w ręku spożywców, wytwarzają one istotny dochód, który w razie ostatnim składa się z przyjemności i wygod, jakie towarzyszą ich spożyciu. Jeżeli wszakże przyjąć ten pogląd, to wszystkie formy bogactw należałoby zaliczyć do kapitału; rozróżnianie tego, co się zaoszczędziło, od tego czego się nie zaoszczędziło, traci wszelkie znaczenie; dopóki jakaś sztuka bogactwa wytworzonego istnieje, jest ona zaoszczędzoną i jest „lokacją“, która przyniesie istotny dochód, przynajmniej w postaci zadowolenia przy spożyciu. Takie rozszerzenie wszakże, jakkolwiek logicznie dające się usprawiedliwić, musi być odrzucone ze względu na dogodność.

<sup>1)</sup> *Production and Consumption* roz. 4, § 2.

Gdyby ekonomiści chcieli uznać konieczność mierzenia wszystkich „dochodów”, czyli w istocie wszystkich „wytworów”, za pomocą terminów ludzkiego zadowolenia i wysiłku, wówczas może byłoby dobrze uznać, że wszystkie formy bogactw, które figurowały, jako kapitał wytwórców, istnieją w dalszym ciągu, jako kapitał spożywców, zanim nie zostaną spożyte. Żeby umieścić na tym samym poziomie dobra spożywcze z formami kapitału wytwórczego, niezbędnem byłoby naturalnie przed obliczeniem dochodu uczynić zwykłe zastrzeżenie co do zużywania się i deprecjacji. Obliczanie całej użyteczności znośzonego i niezastąpionego surduta, jako dochodu od kapitału, nie miałyby żadnego usprawiedliwienia.

Przy obecnym stanie rzeczy, jedyne logicznie ściśle ustosunkowanie działalności ekonomicznych, które pozwoli nam nadać jasne i odrębne znaczenie kapitałowi i sile roboczej, pociąga za sobą wyraźne uznanie spożycia nieprodukcyjnego, to jest spożycia, uważanego jako cel, nie zaś jako środek dalszego wytwarzania bogactw przemysłowych, za ostateczne zadanie działalności ekonomicznej. Innymi słowy, właśnie korzyść lub zadowolenie, wynikające ze zniszczenia form bogactw przemysłowych, stanowi cel ekonomiczny. Życie nie zaś praca, spożycie nieprodukcyjne uważane być musi za cel. Prawomocności tej koncepcji nie nadweryża uwaga, że sprawiedliwe i zdrowe życie ludzkie jednoznacznie jest z pracą, której część będzie przemysłową co do charakteru, tak, że wiele bogactw przemysłowych zostanie zniszczonych w warunkach, umożliwiających oddanie bezpośrednich usług tworzeniu bogactw nowych. Niezdolność większości ekonomistów do jasnego ujęcia i wrażenia innym idei organizmu przemysłowego, jako pewnej całości ruchomej, powstała głównie z kręcenia się w kółko, spowodowanego przez uznanie wytwarzania za cel i środek razem, oraz z niestałych określeń, potrzebnych do poparcia tego błędu.

## D O D A T E K II.

### NADSPÓŻYCIE, JAKO PRZYCZYNA ZASTOJU.

---

Jest to naturalnie rzeczą całkiem możliwą, że czasowa nadprodukcja w jednym, lub w kilku przemysłach da się objaśnić przez odpowiednią niedoprodukcję w innych — czyli możliwem jest niewłaściwe umieszczenie przedsięwzięcia przemysłowych. Nie może to jednak dać żadnego wyjaśnienia zjawisku zastoju przemysłowego, który polega na ogólnej, czyli czystej nadpodaży kapitału, ujawniającej się w ogólnym spadku cen.

W podobny sposób objaśnić można kryzys handlowy w poszczególnym kraju, lub w jakiejś części społeczności handlowej, jako reakcję, lub osłabienie, następujące po usiłowaniu zwiększenia za pomocą lekkomyślnej pożyczki kapitału stałego ponad miarę wzrostu bieżącego dochodu narodowego. Mówiąc o takim właśnie usiłowaniu rozszerzenia operacji przemysłowych pewnego kraju poza granice możliwych oszczędności własnego dochodu bieżącego, pp.: Bonamy Price i Yves Guyot używają wątpliwej nazwy „nadspożycia”. Ponieważ przedstawiają oni tę wadę, jako istotne i dostateczne wyjaśnienie kryzysów handlowych, koniecznem jest przeto rozpatrzyć to twierdzenie.

Prof. Bonamy Price stosuje następującą analizę do wielkiego kryzysu w Stanach Zjednoczonych w r. 1877:

„Jesteśmy obecnie w stanie dostrzec wielkość błędu, który Amerykanie popełnili, wytwarzając taką najzgubniejszą ilość kapitału stałego w formie dróg żelaznych. Postępowali

oni zupełnie tak samo, jak właściciel ziemski, który, mając posiadłość, przynoszącą mu 10,000 funtów rocznie, wydałby na osuszenie 20,000 funtów. Nie mógł tego uczynić z oszczędności, których nie było, i już w końcu pierwszego roku musi sprzedać część swego majątku na pokrycie kosztów osuszenia. Innemi słowy, jego kapitał, jego posiadłość, jego środek otrzymywania dochodów, z których żyje, zmniejszył się. Osuszenie było operacją doskonałą, dla niego wszakże było zgubnem. Tak właśnie rzecz się miała z Ameryką. Mało co wzbogaca kraj po dłuższym przeciągu czasu w takim stopniu, jak koleje; lecz takie olbrzymie nadspożycie, pokryte nie z oszczędności, lecz z kapitału, spowodowało zubożenie kraju, zastój handlowy i dużo nędzy. Nowe koleje obliczono na jakie 30,000 mil po cenie 10,000 funtów za milę; Amerykanie zniszczyli przeto na sumę 300,000,000 funtów nie pieniędzy, lecz zboża, odzieży, węgla, żelaza i innych przedmiotów. Związek między nadprodukcją a zastojem handlowym jest tu oczywiście taki, jak między ojcem a synem. Zgubne następstwa wszakże bynajmniej się tu nie skończyły. Nadspożycie nie poprzestało na bogactwach, zużytych na budowę kolei i na materiały, z których te ostatnie się składają. Poruszyło ono inne fale zniszczenia, które przebiegły kraj cały. Zapotrzebowanie węgla, żelaza, maszyn i materiałów wzniciło ogromne ożywienie w fabrykach i warsztatach; zewsząd ściągano robotników; płace szybko się podnosiły; zyski brały udział w ruchu zwykłym; zbyt wysokie wydatki wzbierały; wszystkie ceny się podniosły: zewsząd tryskała jekkomyślność okresu pomyślnego; i to nadspożycie dodatkowo niezmiernie zwiększyło zmarnowanie kapitału narodowego, które się rozpoczęło budową kolei. Huragan posuwał się dalej; siła jego porwała narody obce. Wylewały one swe towary do Ameryki, tak przemożną była pońeta cen wysokich. Dostarczały one materiałów dla kolei i przedmiotów zbytku dla ich budowniczych. Ich własne ceny podniosły się z kolei; nie zwykła czynność zapanowała w przemyśle; zyski i płace zwiększyły się i błędne koło powtórzyło się w wielu krajach Europy. Nadspożycie posuwało się coraz większemi krokami;

przyptyw pomyślności wznosił się coraz wyżej, i zmniejszenie bogactw następowało z coraz większą szybkością<sup>1)</sup>).

Otóż przedewszystkiem nasza analiza oszczędności i stosowanie terminu spożycie jedynie do bezpośredniego wciele-  
nia użyteczności i wygody nie pozwalają nam wcale uznać postępowania Stanów Zjednoczonych, lub analogicznego wypadku z właścicielem ziemskim za nadspożycie. Gdyby właściciel pożyczył pieniądze dla zbytkownego przez czas jakiś życia nad stan, lub gdyby kraj jakiś zaciągnął pożyczkę dla spożycia prochu i pocisków, wówczas tylko możnaby słusznie zastosować nazwę nadspożycia. Lecz gdy właściciel pożycza tyle pieniędzy dla ulepszenia swej ziemi, której nie może utrzymać aż do chwili, kiedy ulepszenia zaczną dawać owoce, i musi ją sprzedać dla opłacenia procentów, niestusznem jest oskarżać go o nadspożycie. Jego zmniejszone spożycie późniejsze w czasie ograniczania wydatków jest poprostu procesem zbierania oszczędności; jeśli będzie on doprowadzony do końca, to własne jego oszczędności zastąpią oszczędności, poczynione uprzednio przez kogo innego i przez niego wypożyczone. Stało się poprostu, co następuje. *A*, pragnąc osuszyć swą ziemię, nie ma na to dość oszczędności własnych; *B* oszczędzał, i *A*, pożyczwszy jego oszczędności, włada niemi przez czas jakiś w czynności osuszania. Jeżeli może płacić procenty i stopniowo zaoszczędzać na spłatę kapitału, to tak też uczyni; jeżeli zaś nie, jak w wypadku danym, to *B*, wierzyciel hipoteczny, wejdzie w swoje prawa i posiadzie w postaci oszczędności swe osuszenia, których był istotnym właścicielem przez czas cały. Lecz gdyby nawet *A* mógł być w tym wypadku oskarżony o nadspożycie, to nadspożycie to uważane być musi za zrównoważone przez niedospożycie *B*, tak że w społeczności, której *A* i *B* są członkami, niema żadnego nadspożycia.

Otóż, bieg rozumowania pozostanie zupełnie ten sam, jeżeli zamiast osobnika *A* weźmiemy kraj cały, Stany Zjednoczone. Jeżeli chcą one pomnożyć fabryki, maszyny itd., po-

<sup>1)</sup> *Contemporary Review* maj 1898 r.

nad swą możność opłacenia ich, to uczynić to mogą jedynie, pożyczając od krajów innych; jeżeli dalej nie mogą opłacać procentów od tych pożyczek, to „oszczędności” w postaci kapitału stałego, który Stany Zjednoczone chciały zapewnić sobie, pozostaną własnością innych krajów, które dokonały istotnie oszczędności, wcielonych w fabryki itd., jeżeli naturalnie mają one jakąś wartość. Jeżeli postępowanie Stanów Zjednoczonych nazwać nadspójciem, to równoważy je niedospójcie Anglii, Francji, lub innych krajów społeczności handlowej. P. Price usiłował uniknąć tego wniosku, pomijając całkowicie osobnika, czy też kraj, od którego właściciel ziemski, względnie zaś Stany Zjednoczone, zaciągali pożyczki dla powiększenia kapitału stałego. Ponieważ wszakże ani właściciel, ani Stany Zjednoczone, jak się przypuszcza, nie poczynili ulepszeń z oszczędności własnych, to musieli je poczynić z czyichś innych, i to postępowanie, które zostało nazwane nadspójciem, jest zrównoważone taką ilością czyjegoś innego niedospójcia. Jeżeli przeto uwzględnia się tylko jednego właściciela, lub też tylko jeden kraj, to, przyjmując pogląd Price'a na spójcie, powiedzieć możemy, iż dopuścili się oni nadspójcia, i że to było przyczyną kryzysu handlowego. Ponieważ wszakże niezbędnym warunkiem tego nadspójcia jest odpowiednie niedospójcie jakiegoś innego członka społeczności przemysłowej, więc nie możemy wnioskować wraz z prof. Pricem, że nadspójcie może nawet przez czas jakiś istnieć w społeczności całej, lub że stan taki może wyjaśnić kryzys, odczuwany przez wszystkich, lub przez większość członków tej społeczności.

W wypadku z kolejami amerykańskimi zaszło właściwie to, że pewna liczba osób w Ameryce, czy też w Europie za mało spożywała, albo za wiele oszczędzała: te nadmierne oszczędności nie mogły przybrać lepszej postaci, niż koleje amerykańskie, które, jak już przypuściliśmy, nie były wcale potrzebne. Pewna ilość osób, która mogła wytworzyć i spżyć za 300,000,000 funtów sterlingów więcej zboża, odzieży, węgla itd., wyrzekła się tego i natomiast zbudowała pewną ilość linii kolejowych, lokomotyw itd., których nikt spżył

nie mógł i które nie były potrzebne do pomocy w wytwarzaniu. Nastąpiło właściwie zmarnowanie oszczędności przez usiłowanie wytworzenia nadmiernej ilości form kapitału.

Nawet gdyby po kilku latach wiele z tych form nabrało użyteczności i wartości, w każdym razie przedstawiałyby one nadmiar, czyli roztrwonienie oszczędności w stopniu, którego miarą są normalne procenty przez ciąg czasu, jaki upłynął, zanim zaczęły one przynosić korzyść. Słowem zaszło nie nadspożycie, lecz niedospożycie.

Panu Guyot zdaje się, że w społeczności całej może być zawiele oszczędności, włożonych w formę kapitału stałego, zamało zaś w kapitał obrotowy, i że taki stan rzeczy powoduje zastój. „Kapitał stały, powiada on, nie może być użytkowany, jeżeli niema kapitału obrotowego. Okręty i koleje są bezużyteczne, jeśli niema towarów do przewożenia, fabryka nie może pracować, jeśli niema spożywców, pragnących nabywać jej wyroby. Jeśli przeto kapitał obrotowy tak dalece został wyczerpany, że trzeba długiego czasu dla jego odnowienia, kapitał stały musi tym czasem pozostać nieprodukcyjny i kryzys jest tem dłuższy i tem dotkliwszy” <sup>1)</sup>.

Mamy na to dwie wystarczające odpowiedzi. Przewaga w czasie zastoju cen niskich zarówno na wyroby rozmaitych gatunków, jak i na urządzenia fabryczne, oraz ogólny nadmiar towarów, stanowiący jedną z faz zastoju, dowodzą, że kryzys nie powstaje wskutek nagromadzenia zbyt wielkiej ilości oszczędności w urządzeniach fabrycznych, zaś zbyt małej w wyrobach. Gdzie istnieje jednocześnie większa ilość narzędzi, materiałów surowych, wyrobów wykończonych i pracy, niż użyć może społeczeństwo przemysłowe, tam nie daje żadnego wyjaśnienia twierdzenie o nieprzystosowaniu jednego przemysłu do drugiego, kraju do kraju, wreszcie kapitału stałego do obiegowego. Po wtóre, pan Guyot zrzeka się właściwie swego założenia, gdy utrzymuje, że „fabryka nie może pracować, jeśli niema spożywców, pragnących nabywać

<sup>1)</sup> *Principles of Social Economy* str. 245 Sonnenschein.

jej wyroby". „Spożywca” logicznie oznaczać tu może jedynie nabywającego na użytek osobisty wyroby wykończone, jeśli zaś zastosować to ogólniej, równać się to będzie wyraźnemu przypuszczeniu, że niedospożycie jest przyczyną, dlaczego zdaje się istnieć nadmiar kapitału stałego, lub innego.

---



## ROZDZIAŁ VIII.

### MASZYNY I ZAPOTRZEBOWANIE PRACY.

- § 1. *Wpływ maszyn na ilość osób zatrudnionych, zależny od elastyczności zapotrzebowania.*
- § 2. *Miara wpływu na zatrudnienie w wielkich gałęziach przemysłu.*
- § 3. *Wpływ maszyn na inne zatrudnienia. Dane statystyki francuskiej.*
- § 4. *Wpływ wprowadzenia maszyn na regularność zatrudnienia.*
- § 5. *Oddziaływanie niezorganizowanego przemysłu maszynowego na regularność.*
- § 6. *Różne sposoby, za których pomocą przemysł nowoczesny powoduje brak zajęcia.*
- § 7. *Streszczenie wniosków ogólnych.*

§ 1. Przy rozpatrywaniu bezpośredniego wpływu maszyn na położenie ekonomiczne pracujących, musimy wyróżnić działanie maszyn na (1) ilość zatrudnionych robotników, (2) regularność zajęcia, (3) biegłość, trwanie, natężenie i inne własności pracy i (4) na wynagrodzenie za pracę. Jakkolwiek wpływy te ściśle są połączone i wzajemnie na siebie oddziałują, dogodnym jest wszakże rozpatrzenie każdego z nich z osobna.

(1). *Wpływ maszyn na ilość osób zatrudnionych.* Chęć zmniejszenia kosztów produkcji jest dla kapitalistycznego przed-

siębiorecy pobudką do wprowadzenia do danej gałęzi przemysłu maszyn, mających albo zastąpić pracę ludzką, albo uczynić ją skuteczniejszą. Nowa maszyna albo wypiera starą, albo też podejmuje się pewnego procesu przemysłowego, dokonywanego dotąd przez pracę ręczną bez pomocy maszyn.

W wypadku pierwszym obliczono, że wydatki, połączone ze zbudowaniem, utrzymywaniem i użytkowaniem nowych maszyn, będą dla wytworzenia danej ilości produktów mniejsze, niż odpowiednie wydatki przy użyciu maszyn dawnych. Jeżeli przypuścimy, że praca przy budowie i użytkowaniu maszyn nowych opłacaną jest według normy nie niższej, niż praca wypierana, i że cena nowej maszyny rozpada się w tym samym stosunku na płacę robotnika i zysk kapitalisty, co i cena dawnej, to wynikać stąd musi, że osiągnięte zmniejszenie kosztów oznacza istotne zaoszczędzenie pracy dla wytworzenia danej ilości produktów. Ponieważ umiejętna praca przy budowie nowych maszyn łatwo opłacaną być może drożej, niż praca przy budowie maszyn dawnego typu, i ponieważ część ceny, przypadająca na zysk, może być w nowym wynalazku znaczniejszą <sup>1)</sup>, więc istotne wyparcie pracy będzie zwykle większe, niż się to okazuje z różnicy cen pieniężnych dwu maszyn. Ponieważ nadto, gdy chodzi o fabrykę, istniejącą oddawna, koszt odrzucenia pewnej ilości dawnych maszyn musi być również wliczony, przeto zastąpienie dawnych maszyn przez nowe oznacza najczęściej znaczne wyparcie pracy.

Podobnie gdy maszyny podejmują się po raz pierwszy jakiego procesu, koszta budowy i użytkowania maszyny, w porównaniu z kosztami otrzymywania danego produktu za pomocą pracy ręcznej, muszą pociągnąć za sobą, przy innych

---

<sup>1)</sup> Przeciwstawić tu możemy wypadek, że przemysłowiec będzie mógł dla wprowadzenia nowej maszyny zaciągnąć pożyczkę na niższy procent. Jeżeli można będzie osiągnąć oszczędność w tym kierunku, wyparcie pracy wskutek wprowadzenia nowej maszyny może nie być tak znacznym. tj. przemysłowcowi opłaci się wprowadzenie nowej maszyny, która „zaoszczędza“ niewielką tylko ilość pieniędzy, jeżeli zamiany dokonać może za pomocą nisko oprocentowanej pożyczki (Por. Marshall *Principles of Economics* wyd. 2, str. 569, 570).

warunkach równych, zmniejszenie ilości osób zatrudnionych. Fakt, że nowa maszyna została wprowadzona, dowodzi, iż nastąpiło zmniejszenie ilości zatrudnionych w stosunku do danej sumy wytworów, gdyż w razie przeciwnym nieosiągnięto by żadnej oszczędności.

Cóż ma przeto znaczyć często powtarzane twierdzenie, że maszyny dają więcej zatrudnienia, niż go odbierają, że dalszym i ostatecznym ich skutkiem nie jest bynajmniej zmniejszenie zapotrzebowania pracy?

Zwykła odpowiedź brzmi, że zmniejszenie kosztów produkcji za pomocą maszyn odbija się wskutek konkurencji wytwórców na cenach, spadek zaś tych ostatnich pobudza spożycie. Ilość tedy produktów, jak utrzymują, musi być znacznie zwiększoną. Jeżeli teraz zsumujemy pracę przy budowie maszyn, potrzebnych do produkcji zwiększonej, przy utrzymywaniu i zużytkowaniu tych maszyn, oraz pracę przewożenia i rozdzielania większej ilości wytworów, znajdziemy, że potrzebną jest większa ilość pracy przy nowym, niż przy dawnym systemie przemysłu. Takim jest dowodzenie popolite.

Cała ta argumentacja, usiłująca wykazać, że maszyny przyniosły zysk klasom pracującym, opiera się na spornem twierdzeniu, że maszyny zwiększyły raczej, niż zmniejszyły ilość zatrudnionych. Otóż, jakkolwiek znajdziemy powody do sądu, że maszyny nie pociągnęły za sobą istotnego zmniejszenia ilości zatrudnionych, nie wszakże nie popiera tej trywjalnej maksymy, zapomocą której optymizm ekonomistów angielskich broni sprawy, mając na względzie poszczególne gałęzie przemysłu.

Następujący urywek z dzieła kompetentnego ekonomisty jest dobrym przykładem argumentów, które stały się już popolitemi:

„Pierwsze wprowadzenie maszyn może istotnie wyrugować i zmniejszyć na czas jakiś zatrudnienie pracy, może przypadkiem odebrać robotę osobom, niezdolnym do innego zajęcia, i stworzyć zapotrzebowanie całkiem innej kategorii pracujących, lecz jeżeli maszyny pozbawiają pracy dziesięć osób, to dostarczają jej tysiącu. W jakież to sposób? JARD

perkalu, wyrobionego ręcznie, kosztuje 2 szylingi, wyrobionego zaś maszynowo—może kosztować 4 pency. Po cenie 2 szylingów za jard niewiele tylko osób go kupuje, natomiast tłumy pragną z niego korzystać przy cenie 4 pensów. Taniść wzmaga spożycie; przedmioty, używane dotąd tylko przez klasy wyższe, znajdują się obecnie i w rękę klas pracujących. Ze wzrostem zapotrzebowania wzrasta wytwarzanie, i to w takim stopniu, że pomimo, iż w stosunku do danej ilości perkalu liczba zatrudnionych może być niezmiernie mniejszą, ogólna jednak ilość robotników, potrzebnych do wyprodukowania używanych obecnie milionów jardów, przewyższa znacznie liczbę zajętych dawniej, gdy całe wytwarzanie odbywało się bez wszelkiej pomocy maszyn<sup>1)</sup>.

Nie wchodząc w rozpatrzenie poszczególnego przykładu, który wyda się nam osobiście niefortunnym, gdy się zajmemy statystyką przemysłu bawełnianego, musimy zauważyć, że teoria ekonomiczna odrzuca ten apriorystyczny optymizm. Pomińmy dla dogodności wypadek nieprawdopodobny, że zmniejszanie kosztów produkcji może, przynajmniej na czas jakiś, zwiększyć zyski, nie zaś obniżyć ceny; w każdym razie oczywistym jest, że cała wartość argumentu zależy od wpływu niżki cen na zwiększenie spożycia. Otóż, rozpatrując ceny monopolowe, znaleźliśmy, że rostrzygnięcie pytania, o ile niżka cen wpływa na zwiększenie spożycia, wymaga wdania się w nader zawiłe poznanie szczególnych warunków każdego wypadku i subtelnej oceny pobudek ludzkich. Wszystko zależy od „elastyczności zapotrzebowania”, i z pewnością nie mamy żadnej podstawy do utrzymywania, że w poszczególnym przemyśle dana niżka cen wskutek produkcji maszynowej wzmoże spożycie w takim stopniu, iż znajdzie zatrudnienie tyleż osób, co dawniej, albo nawet więcej. Przeciwnie, jeżeli będziemy obserwowali taką samą niżkę cen w dwu różnych gatunkach towarów, zobaczymy, że wpływ na rozmnożenie się spożycia będzie bardzo odmienny. Niżka cen o 50% jednego rodzaju towarów może zwiększyć spożycie

<sup>1)</sup> Leone Levi *Work and Pay* str. 28.

wtrój albo wczwórnasób, gdy tymczasem spożycie drugiego przy takiej samej żniźce zwiększy się zaledwie o 20%. W wypadku pierwszym prawdopodobnem jest, że ostatecznym skutkiem wpływu maszyn, które spowodowały obniżenie kosztów produkcji i cen, będzie znaczne zwiększenie całkowitego zapotrzebowania pracy; w wypadku drugim natomiast będziemy mieli rzeczywiste zmniejszenie. Niepodobna więc dowodzić *a priori*, że ostatecznym wynikiem poszczególnego wprowadzenia maszyn musi być zwiększone zapotrzebowanie pracy, i że robotnicy, usunięci przez maszyny, zostaną pochłonięci bezpośrednio lub pośrednio przez zwiększoną produkcję. Utrzymują, że wprowadzenie młota parowego usuwa 9-iu ludzi z pośród 10-iu, potrzebnych dawniej, że przy nowych maszynach 1 człowiek robi tyleż butelek, co dawniej 6-iu ludzi, że w przemyśle szewckim jeden pracownik wykonywać może robotę 5-iu, że „w fabrykacji narzędzi rolniczych 600 ludzi wykonywa obecnie robotę, która przed 15–20 laty wymagała 2,145 osób, czyli że pozbawiono pracy 1,515 ludzi” itd. <sup>1)</sup>. Otóż w niektórych z wypadków powyższych znajdziemy, że niżka cen, która nastąpiła po tych usunięciach, doprowadziła do tak wielkiego wzmocnienia się zapotrzebowania, iż dziś w tych gałęziach przemysłu więcej jest osób bezpośrednio zatrudnionych, niż dawniej; w innych jednak wypadkach tak nie jest.

Następujący urywek z mowy, wygłoszonej w r. 1885 na konferencji w sprawie wynagrodzenia w przemyśle, przedstawi nam najskuteczniejszą krytykę poglądów prof. Leona Levi.

„W tkactwie dywanów przed 50-iu laty robotnik posuwał czołenko ręką i wyrabiał od 45 do 50 jardów tygodniowo, za co płacono mu od 9-iu pensów do 1 szylinga za jard; obecnie jedna dziewczyna, obsługująca warsztat parowy, może wytkąć 60 jardów w ciągu 1 dnia; praca zaś jej nie bę-

<sup>1)</sup> Oświadczenie p. Shaftoe, prezydenta Kongresu Związków Zawodowych w r. 1888; por. Carrol D. Wright *Report on Industrial Depressions* Washington, 1886 r., str. 80–90.

dzie kosztowała przedsiębiorcę nawet 1½ pensa od jarda. Dziewczyna ta na warsztacie swym wykonywa robotę 8 męzczyzn. Zachodzi pytanie, jakie zatrudnienie mają obecnie ci ludzie? Widząc dziewczynę, pracującą na maszynie do szycia w zakładzie pewnego krawca, zapytałem przedsiębiorcę, ilu ludzi zastąpiła ta maszyna? Odpowiedział, że 12. „Co robi obecnie tych 12 ludzi?” „O, odrzekł, pewno mają lepsze zatrudnienie, niż mieli u mnie; może w jakim nowym przemyśle”. Zapytałem wówczas: „Jakiż to nowy przemysł?” Przedsiębiorca mógł wskazać jedynie fotografię; nakoniec powiedział, że prawdopodobnie znaleźli zajęcie w robieniu maszyn do szycia. Wkrótce potem zostałem zaproszony do zwiedzenia fabryki amerykańskich maszyn do szycia Singera pod Glasgowem. Wezwałem tego krawca do towarzyszenia mi, i obchodząc warsztaty, podeszliśmy do tego samego rodzaju maszyn, jakie miał on w swym zakładzie. Wówczas zadałem pytanie dyrektorowi: „Jak długo pracować musi robotnik nad zrobieniem jednej takiej maszyny?” Ten nie mógł odpowiedzieć, gdyż żaden robotnik nie robi jednej maszyny; mają oni szybszy sposób; przeszło 30 ludzi pracuje nad wykończeniem każdej maszyny, „ale, dodał, jeżeli chodzi o maszynę tego mianowicie rodzaju, to wymaga ona 4½ dni pracy jednego z zatrudnionych”. Otóż mieliśmy maszynę, która przy pomocy jednej dziewczyny wykonywała pracę 12 ludzi w ciągu 10 lat blisko, właściciel zaś maszyny sądził, że ci ludzie zajęci są budową nowej takiej maszyny; tymczasem dość było 4½ dni pracy każdego z nich, by wytworzyć maszynę, która mogła usunąć 12 innych ludzi”.

W podobnych wypadkach należy naturalnie pamiętać, że zmniejszenie ilości robotników w różnych procesach przetwórczych, bezpośrednio związanych z danym przemysłem, nie jest jeszcze samo przez się dowodem dostatecznym, że maszyny spowodowały istotne wyrugowanie pracy. Jeżeli produkcja się zwiększyła, to zmniejszenie zatrudnienia w wytwarzaniu dóbr i maszyn może być zrównoważone przez zwiększenie ilości zatrudnionych w procesach ekstrakcyjnym, przewozowym i rozdzielczym.

§ 2. Historia przemysłowa takiego kraju, jak Anglja, nie może dostarczyć dostatecznych danych do stanowczego i ogólnego osądzenia sprawy. Niezmierne rozszerzenie się produkcji, spowodowane zastosowaniem maszyn do pewnych gałęzi przemysłu przędzalniczo-tkackiego w pierwszej połowie wieku bieżącego, doprowadziło niewątpliwie do wzrostu zapotrzebowania pracy angielskiej w zawodach, bezpośrednio lub pośrednio związanych z tym rodzajem wytwarzania. Ale, po pierwsze, nie może to być uważane za wynik normalny spadku cen wskutek wprowadzenia maszyn, lecz w znacznej mierze przypisać to należy rozszerzeniu obszaru spożycia, nabytkowi nowych rozległych rynków, w czym największą rolę odegrała większa łatwość i taniość przewozu. Powtóre, przypuściwszy, że maszynowe wyroby tkackie zaspokoily już najniezbędniejsze potrzeby wielkiej masy spożywców, nie możemy sądzić, iż jakakolwiek dalsza zniżka cen wskutek udoskonalenia maszyn będzie miała odpowiedni wpływ na spożycie i zapotrzebowanie pracy. Gdyby Anglja musiała rachować tylko na siebie samą, gdyby wyrabiała towary jedynie dla własnego rynku, to skutkiem zastosowania maszyn w przemyśle przędzalniczo-tkackim byłoby niewątpliwie znaczne zmniejszenie zatrudnionych w tej gałęzi, jakkolwiek wysoko ocenialibyśmy wzrost ludności i spożycia miejscowego. Rozszerzenie wytwarzania angielskiego przy szybkim rozwoju maszyn w ciągu bieżącego wieku nie może być przeto uważane za słuszną miarę normalnych skutków zastosowania maszyn.

Posiadane przez nas bezpośrednie dowody wpływu maszyn na zapotrzebowanie pracy są nader znamienne. P. Karol Booth w dziele swem *Occupations of the People* zestawia, na podstawie spisów, dane co do stosunkowego udziału ludności w rozmaitych zajęciach w dziesięcioletnich odstępach czasu między r. 1841 a 1881. Do tych cyfr dodać możemy dane ze spisu ostatniego (r. 1891), które ze względu na ich klasyfikację porównać można z danymi spisów poprzednich <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Całkowite użytkowanie z danych r. 1891 jest obecnie niemożliwe wskutek tego, że kupców detalicznych zaliczono do klas „wytwarzających“, hurtowych zaś do przemysłu przewozowego, i że wprowadzono inne zmiany w klasyfikacji.

Zwracając się do fabryk, na które, zarówno jak i na przewóz, maszyny wywierają wpływ najbardziej bezpośredni, znajdujemy, że fabryki razem wzięte wykazują znaczny wzrost zapotrzebowania pracy aż do roku 1861, tj. w ciągu okresu, w którym towary angielskie utrzymywały na rynku wszechświatowym zdobytą przewagę, ale od r. 1861 zachodzi stanowcze zmniejszenie liczby zatrudnionych w fabrykach w stosunku do ludności. Dane te aż do r. 1881 są następujące:

1841 r. <sup>1)</sup>	. . .	27.1 %
1851 „	. . .	32.7 „
1861 „	. . .	33.0 „
1871 „	. . .	31.6 „
1881 „	. . .	30.7 „

Jeżeli weźmiemy główne gałęzie przemysłu, zatrudniające największą ilość robotników, znajdziemy, że tam zapotrzebowanie pracy wzrasta aż do r. 1861, po tej zaś dacie zapotrzebowanie w stosunku do ludności pozostaje temsamem, lub się zmniejsza. Przemysły podstawowe: fabrykacja maszyn i narzędzi, budowa okrętów, przeróbka metali, w których w okresie 1841—1861 r. zapotrzebowanie pracy wzrastało skokami, wykazują jeszcze naogół wzrost zapotrzebowania stosunkowego, głównie dzięki dużemu eksportowi maszyn od r. 1861. Godnem uwagi jest wszakże, iż gdy ilość zatrudnionych w fabrykacji maszyn nie przestaje wzrastać szybciej, niż ludność (209,353 osób w 1881 r. i 262,910 w 1891 r), gdy w budowie okrętów widzimy również wzrost stosunkowy, natomiast w przemyśle stalowym i żelaznym, w którym zatrudnienie do r. 1871 wzrastało znacznie szybciej, niż ludność, zaczynają się zjawiać oznaki upadku. W r. 1881 liczba robotników w tym przemyśle wynosiła 361,343, zaś w r. 1891 podniosła się do 380,193, czyli wzrosła zaledwie o 5,3%,

---

<sup>1)</sup> W latach 1831—1841 ludność fabryczna wzrosła ogromnie. Między 1835 a 1839 r., według Portera, powiększyła się ona o 68,263 osób, czyli o 19.20% (*Progress of the Nation* str. 78).



gdy ludność zwiększyła się w tym czasie o 11,7%, a ogół pracujących o 15,3%.

Produkcja materiałów opałowych, gazu i chemikalji i inne przemysły pomocnicze wykazują stały wzrost zatrudnienia w stosunku do ludności. Inaczej jest z przemysłem przedzalniczo-tkackim i farbiarskim. Stosunkowa ilość zatrudnionych wzrastała tu aż do r. 1851, w którymto czasie maszyny opanowały tkactwo, od tej zaś daty widzimy stałe i zatrważające zmniejszenie. W przemyśle tym znajduje obecnie zatrudnienie daleko mniejsza część klas pracujących, niż w r. 1841. Fabrykacja odzieży daje ten sam wynik, ciągle zmniejszanie się względnej ilości zatrudnionych, poczynszy od r. 1851, jakkolwiek dane z r. 1891 wskazują w tym wypadku na pewne polepszenie.

Oto są cyfry:

Przędalnictwo, tkactwo i farbiarstwo.	Wyrób odzieży.
1841 r. . 9.1	7.8
1851 " . 11.1	10.3
1861 " . 10.2	9.8
1871 " . 9.3	8.5
1881 " . 8.2	8.1
1891 " . 7.6	8.3

P. Ellison przedstawia dobitnie, jak zapotrzebowanie pracy nie może dotrzymać kroku wzrostowi ludności w głównych gałęziach przemysłu przedzalniczo-tkackiego. Porównywając r. 1850 z 1878, powiada on: „w przedzalniach liczba wrzecion zwiększyła się blisko o 189%, robotników zaś zaledwie o 63%, w fabrykach tkackich ilość warsztatów wzrosła o 360%, zaś robotników tylko o 253%. Wskazuje to oczywiście, że maszyny stawały się coraz bardziej automatycznymi i samoregulującymi się, tak że potrzebowały dla obsługi stosunkowo mniejszej ilości robotników” <sup>1)</sup>. Jeżeli dodamy drugorzędne gałęzi przemysłu przedzalniczo-tkackiego,

<sup>1)</sup> T. Ellison *Cotton Trade of Great Britain* str. 74.

wyniki będą bardziej jeszcze wymowne w tym samym kierunku.

	Ilość wrzecion.	Ilość warsztatów.	Ilość robotników.
1850 . .	20,977,817	249,627	330,924
1878 . .	44,206,690	514,911	482,903

Nowsze dane statystyczne dowodzą, że dające się zauważyć od r. 1851 względne zmniejszenie ilości zatrudnionych—od r. 1871 staje się zmniejszeniem bezwzględne, jakkolwiek dane z r. 1891 wykazują pewne polepszenie.

1841 r. . .	618,509 <sup>1)</sup>
1851 „ . .	603,800
1861 „ . .	934,500
1871 „ . .	970,000
1881 „ . .	962,000
1891 „ . .	1,016,100 <sup>2)</sup>

Znaczenie tych cyfr w stosunku do zapotrzebowania pracy uwydatni się jeszcze bardziej, jeżeli uwzględnimy znaczne i szybkie wyrugowanie mężczyzn przez kobiety. Co do przemysłu, wytwarzającego odzież, zauważyć należy, że wzrost absolutny ilości zatrudnionych, wykazywany przez wszystkie spisy, oprócz spisu z r. 1871, pochłonięty został przez krawiectwo i modniarstwo, w których maszyny odgrywają rolę względnie nieznaczną, natomiast w wyrobie butów i trzewików, gdzie zastosowanie maszyn znacznie się wzmogło, widzimy nie tylko stosunkowe, ale i bezwzględne zmniejszenie się ilości zatrudnionych w dwudziestoleciu, następującem po r. 1861, chociaż spis z r. 1891 podnosi cyfry absolutne do poziomu nieco wyższego, niż z r. 1851 <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Z tej liczby tylko 349,452 osób, czyli 56.8% w fabrykach (Porter, str. 78).

<sup>2)</sup> Wzrost ten od r. 1851 objaśnia się przeważnie gorączkowym rozszerzaniem i nadprodukcją w przemyśle bawełnianym. Dane spisu z r. 1891 zredukowane zostały w ten sposób, żeby można je było porównać z dawniejszemi obliczeniami Booth'a w *Occupations of the People*.

<sup>3)</sup> Spis z r. 1851 podaje 235,447, w r. 1891 zaś—240,000 (po odtrąceniu przypuszczalnej ilości wytwórców kaloszy i łyżew).

Gałęzmi przemysłu, wykazującemi znaczny wzrost stosunkowy ilości zatrudnionych w r. 1891 w porównaniu z r. 1861, są: fabrykacja maszyn i narzędzi, drukarstwo i introligatorstwo, wyrób mebli z drzewa, wyrób powozów, opału, gazu, chemikalji i zawody niewymienione (przeważnie związane z budową maszyn). Z pośród znaczniejszych gałęzi przemysłu jedynie tylko fabrykacja maszyn i narzędzi wykazuje duży wzrost ilości zatrudnionych, który według sprawozdania ze spisu, wynosi między r. 1881 a 1891—27.7% (jakkolwiek wciągnięto do tego obliczenia zarówno wyrabiających, jak i sprzedających).

Z faktów tych wyciągnąć możemy dwa wnioski co do bezpośredniego wpływu maszyn. Po pierwsze, o ile chodzi o wszystkie fabryki, razem wzięte, istotnym wynikiem zwiększonego używania maszyn nie było zwiększenie zapotrzebowania pracy przez fabryki w stosunku do ogółu pracujących. Powtórę zwiększona część ludności fabrycznej znajduje zatrudnienie w tych gałęziach wielkiego przemysłu, gdzie maszyny są najmniej używane, lub w mniejszych fabrykach, które albo są pomocniczymi dla przemysłu wielkiego, albo dostarczają rozmaitych przedmiotów wygody i zbytku.

§ 3. Przechodząc od przemysłu fabrycznego do innych rodzajów zajęcia, spostrzegamy, że gdy górnictwo i budownictwo zatrudniają coraz większą część klas pracujących, w rolnictwie, przeciwnie, ilość robotników szybko się zmniejsza, spadając z 20,9% w 1851 r. do 11,5% w r. 1881 i do 9,9% w r. 1891<sup>1)</sup>.

Żeby odnaleźć znaczny wzrost zatrudnienia, zwrócić się musimy do zawodów przewozowych i „rozdzielczych”, czyli handlowych, oraz do działu usług przemysłowych; we wszystkich tych gałęziach zatrudnienie wzrastało od r. 1841 daleko szybciej, niż ludność.

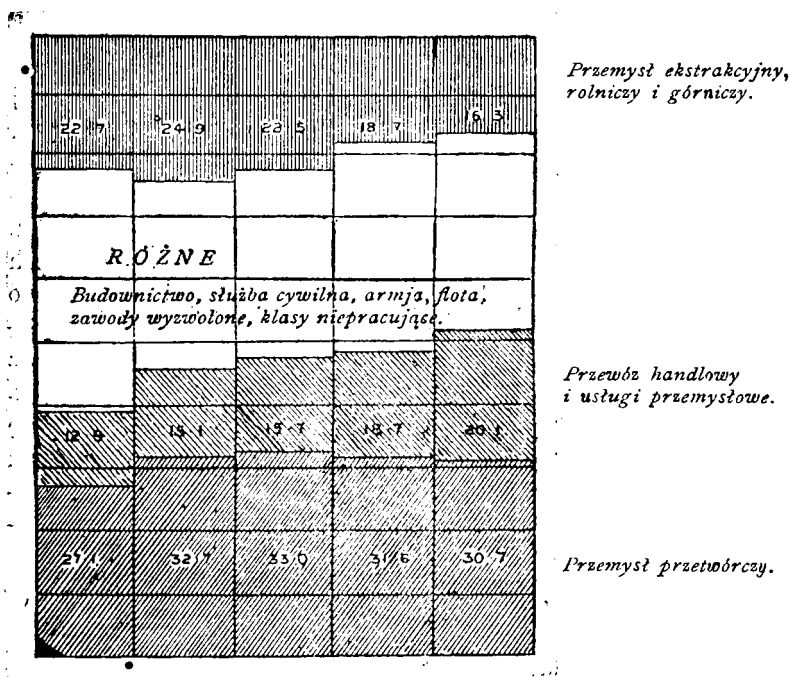
---

<sup>1)</sup> Ogromne zmniejszenie, wykazane przez spis z r. 1871 w porównaniu ze spisem z r. 1861, przypisać po części należy zmianom w klasyfikacji: (1) kobiety, będące członkami rodzin fermerów, które w r. 1861 były liczone, w spisach następnych zostały pominięte; (2) wprowadzono pewne zmiany w zapisywaniu osób, które się usunęły od pracy.

	Przewóz	Handel	Usługi przemysłowe
1841 r.	2.1	5.3	5.4
1851 „	4.1	6.5	4.5
1861 „	4.6	7.1	4.0
1871 „	4.9	7.8	6.0
1881 „	5.6	7.8	6.7

Dane z r. 1891 bardziej jeszcze ruch ten uwydatniają. Usługi przewozowe wskazują ogromny wzrost w porównaniu z r. 1881 i dają zatrudnienie 7,4% ludności. Klasy handlo-

DIAGRAMA PORÓWNAWCZA ZATRUDNIENIŃ W ANGLJI.



we również znacznie się zwiększyły. Ilość kupców hurtowych i agentów wzrosła z 285.138 do 363.037, handlarze pieniędzy są blisko o 30% liczniejsi, ubezpieczenia zaś zatrudniają dwa

razy więcej osób, niż w r. 1881, i sześć razy więcej, niż w r. 1871. Biorąc sukienników i bławatników za przedstawicieli typowych handlu hurtowego, znajdziemy, że ilość osób, zatrudnionych w tych gałęziach, wzrosła z 82.362 do 107.018, czyli o 29.9%. Ilość pracujących w 13 typowych działach handlu detalicznego zwiększyła się między 1881 a 1891 r. nie mniej, niż o 27.9%.

Z cyfr tych wnosić możemy niewątpliwie, że pośrednim wynikiem produkcji, zwiększonej wskutek wprowadzenia maszyn, był wzrost zatrudnienia w przemyśle rozdzielczym i przewozowym. Ten wzrost w przewozie nie ogranicza się bynajmniej nowym rodzajem usług przy lokomocji parowej lądowej i wodnej. Doświadczenie nie usprawiedliwiło dawniejszych obaw, że drogi żelazne zniszczą ruch na drogach zwykłych. Jakkolwiek zatrudnienie na kolejach powiększało się naturalnie bardzo szybko, wszakże i ruch na drogach zwykłych wzrastał się w tym samym prawie stosunku.

	Koleje żelazne	Drogi
1841r.	. . 0.03	. . . 0.7
1851 „	. . 0.3	. . . 0.9
1861 „	. . 0.5	. . . 1.1
1871 „	. . 0.8	. . . 1.2
1881 „	. . 1.2	. . . 1.5
1891 „	. . 1.4	. . . 2.8

Spisy ludności w Stanach Zjednoczonych wskazują wyraźnie, że drogi żelazne nie wyrugowały wozów i koni, albo, ściślej mówiąc, dały im więcej zajęcia, niż go odebrały. W r. 1850 fabrykacja powozów i wozów zatrudniała 15,590, w r. 1870 zaś 64,928 osób. Podczas tego okresu wzrostu kolei liczba koni w kraju z 4,336,717 zwiększyła się do 7,145,370. Istotnie, gdy ludność wzrosła o 66%, ilość pracujących przy budowie wozów, pomimo większego użycia maszyn, zwiększyła się przeszło o 200%.

Należy wszakże wyraźnie uznać, że pośrednim skutkiem zastosowania maszyn do przewozu jest również wzglę-

dne zmniejszenie ilości zatrudnionych. Porównanie dwu głównych gałęzi lokomocji parowej dobitnie to wykaże.

Maszyna odgrywa całkiem inną rolę na drogach żelaznych, niż w przewozie morskim. Lokomotywa pośrednio tylko określa i reguluje pracę większości kolejowców. Przeważnie nie obsługują oni maszyn. W związku bezpośrednim z lokomotywą pozostają tylko maszynista, palacz i konduktor. Do nich dodać należy jeszcze zatrudnionych w warsztatach przy budowie i reparacjach. Dalej zwrotniczowie i niektórzy oficjaliści na stacjach są w pewnym związku z maszyną, przesuwacze wagonów i tragarze również są posługaczami maszyn, jakkolwiek pracę ich regulują głównie względy ogólnoprzemysłowe. Lecz czyż mamy prawo powiedzieć, że cała armja układaczy szyn i kopaczy, pracujących wzdłuż linii, obsługuje maszyny, nie zaś używa narzędzi? <sup>1)</sup> Pracą kasjerów i kontrolerów lokomotywa rządzi w sposób bardzo pośredni. Jakkolwiek maszyna parowa jest czynnikiem centralnym przemysłu kolejowego, jednakże większość zatrudnionych wykonywa pracę prostą, lub wykwalifikowaną, odlegle tylko zależną od maszyn. Tem się objaśnia, że wzrostowi przemysłu kolejowego, gdy główna budowa została już dokonana, nie towarzyszy względne zmniejszenie ilości pracujących. Znajdujemy przeciwnie, że personel kolejowy wzrasta szybciej, niż rozległość i kapitał kolei. Następująca statystyka kolei w Wielkiej Brytanji i w Irlandji fakt ten ilustruje:

Rok	Długość w milach ang.	Kapitał zapłacony w funtach szterl.	Pracujących
1851 r. . .	—	—	25,200
1861 „ . .	10,865	362,327,338	53,400
1871 „ . .	15,376	552,661,551	84,900
1881 „ . .	18,175	745,528,162	139,500
1891 „ . .	20,191	919,425,121	186,700

<sup>1)</sup> „Kopacz parowy“ wszakże zmienia kopanie na przemysł maszynowy. Trzynastu ludzi z pomocą takiej maszyny wykonywa pracę 60—70 robotników

Gdy natomiast się zwrócimy do żeglugi, gdzie daleko większa część robotników ma bezpośrednio do czynienia z obsługą i kierowaniem maszyn, przekonamy się, że wpływ zastosowania pary na zatrudnienie był całkiem inny.

	Żaglowce (objętość w tonnach).	Parowce (objętość w tonnach).	Pracujących na żaglowcach.	Pracujących na parowcach.
1850 r.	3,396,359	168,474	142,730	8,700
1860 „	4,204,360	454,327	145,487	26,105
1870 „	4,577,855	1,112,934	147,207	48,755
1880 „	3,851,045	2,723,488	108,668	84,304
1890 „	2,907,405	5,037,666	84,008	129,366 <sup>1)</sup>

Jeżeli weźmiemy okres 1870 – 1890 r., podczas którego zaszło bezwzględne zmniejszenie ilości tonn na żaglowcach, przekonamy się, że liczba zatrudnionych zmniejszyła się nie w odpowiednim stosunku, lecz w mniejszym. Natomiast w tymże okresie objętość parowców wzrosła przeszła 4 razy, ilość zaś zatrudnionych mniej, niż 3 razy,

Statystyka francuska z ostatniego 50-lecia wskazuje co do zatrudnienia tensam ruch ogólny, jakkolwiek mniej prawidłowy.

Widzimy tam także zmniejszenie się względne zatrudnionych w rolnictwie, także obniżenie się stosunku pracujących w przemyśle fabrycznym i wogóle w zawodach „wytwarzających” i także znaczny wzrost klas „rozdzielczych”.

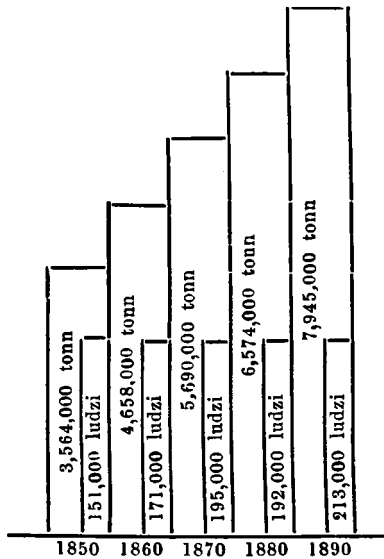
---

<sup>1)</sup> Ogólny wpływ zmiany motoru na zatrudnienie marynarzy wyrażają cyfry następujące, w których okręty żaglowe i parowe wzięte są razem.

	Tonn.	Ludzi.
1850 r. . . .	3,564,833	151,430
1860 „ . . .	4,658,687	171,592
1870 „ . . .	5,690,789	195,962
1880 „ . . .	6,574,513	192,972
1890 „ . . .	7,945,071	213,374

Szybkie wzmaganie się działu usług zawodowych i publicznych jest zjawiskiem wspólnym dla Anglii i Francji. Oto tabliczka, wyrażająca ruch ten we Francji <sup>1)</sup>.

OBJĘTOŚĆ OKRĘTÓW W TONNACH W STOSUNKU DO ILOŚCI ZATRUDNIONYCH MARYNARZY.



Lata	1856	1861	1866	1872	1876	1881	1886
Klasy rolnicze	52.9	53.2	51.5	52.5	53.0	50.0	47.8
„ przemysłowe	29.1	27.4	28.8	24.1	25.9	25.6	25.2
„ handlowe	4.5	3.9	4.0	8.4	10.7	10.5	11.5
Fachowcy							
Służba publiczna	9.1	9.2	9.5	11.1	10.3	10.2	11.1
Żyjący z dochodów własnych							

<sup>1)</sup> M. S. Levasseur *La Population Française* Paryż, 1899 r.

<sup>2)</sup> Od r. 1876 usługi przewozowe, które w r. 1886 wynosiły 2,8% ludności, otrzymującej dochód, zaliczone zostały do działu handlowego. Jeździ



Fakty te i cyfry upoważniają, jak się zdaje, do wniosków następujących:

1) Że w miarę większego zastosowywania maszyn w tkactwie i w innych wielkich przemysłach ilość zatrudnionych w nich robotników zmniejszała się w porównaniu ze wzrostem ogółu ludności pracującej.

2) Że w przemysłach przewozowych wzrost zatrudnienia odbywa się w stosunku odwrotnym do wprowadzania maszyn, jako czynnika dominującego, do poszczególnych gałęzi.

3) Że znaczne zmniejszenia ilości zatrudnionych w rolnictwie nie równoważy bynajmniej proporcjonalny wzrost zatrudnienia w przemyśle, lecz że praca, wyparta z rolnictwa, znajduje zajęcie w tych gałęziach przemysłu przewozowego i rozdzielnego, które mniej podlegają maszynom.

W ogólnikowej ocenie wpływu maszyn na zatrudnienie pominęliśmy rolnictwo angielskie z powodu złożoności sił, które tu działały. Nie należy wszakże zapominać, iż przeważnym czynnikiem były tu maszyny przewozowe, które powołały plody krajów odległych do współzawodnictwa bezpośredniego z angielską produkcją rolniczą.

O ile przeto statystyka zatrudnienia daje dokładny wyraz oddziaływania maszyn na zapotrzebowanie pracy, jesteśmy zmuszeni do wniosku, że maszyny wpływają na zmniejszenie zatrudnienia w tych gałęziach przemysłu, do których bezpośrednio zostały wprowadzone, i na zwiększenie zapotrzebowania w tych, których dotknęły tylko zlekka lub pośrednio. Jeżeli jest to prawdą co do Anglii, która wstąpiła pierwsza na drogę rozwoju systemu fabrycznego i dlatego bardziej, niż jakikolwiek inny kraj, wyspecjalizowała się w przemyśle, to we wszystkich krajach przemysłowych razem wziętych maszyny, prawdopodobnie popchnęły większą jeszcze część ludności do tych działów przemysłu, do których same bezpośrednio nie weszły. Ten wszakże wniosek ogólny

---

uwzględnimy tę zmianę, to okazało się, że w ciągu okresu 1866—1886 r. ludność przemysłowa zmniejszyła się z 28,8 do 25,2%, handlowa zaś zwiększyła się z 4,0 do 8,7%.

dla braku dokładnych badań statystycznych, przeprowadzonych na jednostajnej podstawie, uważać można jedynie za prawdopodobny.

§ 4. 2) *Wpływ maszyn na regularność zatrudnienia.* Wpływ maszyn na regularność zatrudnienia ma znaczenie dwójakie. Maszyny działają bezpośrednio na rozmiar zapotrzebowania pracy, który obliczać należy nie tylko pod względem liczby osób zatrudnionych, ale i pod względem ilości pracy, tym osobom dostarczanej. Nadto zaś maszyny wywierają szerszy wpływ ogólny na moralne i przemysłowe położenie robotników, a przez to i na skuteczność pracy, na co badacze spraw przemysłowych zwracają coraz więcej uwagi. Pierwszy wpływ tylko obchodzi nas tutaj. Musimy odróżnić 1) skutki wprowadzenia maszyn, jako czynniki, zakłócające regularność pracy i 2) wpływ normalny wytwarzania maszynowego na regularność pracy.

a) Bezpośrednim i pierwszym skutkiem wprowadzenia maszyn jest, jakśmy widzieli, wyrugowanie pracy. Maszyny stwarzają pewną ilość pozbawionych zajęcia, bez względu na ostateczny wpływ ich na liczbę osób, znajdujących zatrudnienie. Profesor Shield Nicholson wykrywa dwa prawa, czyli dwie tendencje, które zmniejszają zakłócający ten wpływ maszyn. Utrzymuje on: 1) że zmiana radykalna w sposobach wytwarzania dokonywa się zwolna i stopniowo, i 2) że te zmiany radykalne, te bezustanne skutki, dążą do ustąpienia miejsca drobnym ulepszeniom wynalazków <sup>1)</sup>.

Historja wskazuje istotnie, że całkowite zastosowanie wielkich wynalazków postępowo, jakkolwiek prof. Nicholson przecenia nieco przenośność pracy i jej zdolność zapobiegania grożącym zmianom. Chociaż mechaniczny warsztat tkacki stopniowo tylko był wprowadzany w użycie, wszakże historja odsłania nam obraz straszliwych cierpień tkaczy ręcznych w pewnych okręgach. Fakt, że pomimo szerzenia się warsztatów mechanicznych mnóstwo warsztatów ręcznych długo się jeszcze zachowywało, dowodzi nieruchli-

---

<sup>1)</sup> J. S. Nicholson *Effects of Machinery on Wages* str. 33.

wości tkaczy, którzy trzymali się nieregularnej i źle płatnej roboty z powodu ciemnoty i niezdolności przystosowania się do zmienionych warunków <sup>1)</sup>. W większości wypadków wielkiej nędzy, czynnikiem działającym bezpośrednio była nagła zmiana mody, nie zaś wprowadzenie maszyn. Tak było np. z wytwórcami obręczy do krynolin w Yorkshire i wyrobów ze słomy plecionej w Bedfordshire, Buchs, Herts i Essex <sup>2)</sup>. Nagłe zmiany taryf protekcyjnych mogą być również, jak się zdaje, obfitym źródłem zaburzeń. O ile chodzi o wyrugowanie, spowodowane przez nowe zastosowania maszyn, słusznym jest naogół twierdzenie, że robotnicy otrzymali dostateczne ostrzeżenie, by powściągnęli dopływ pracy do tych gałęzi przemysłu; a zwrócili ku innym, wzmagającym się zgodnie z nowymi sposobami produkcji, jakkolwiek wiele cierpień spada na osoby, które już się wyspecjalizowały w sposobach dawniejszych.

Nadto zmiany, zachodzące w pewnych gałęziach wytwarzania maszynowego, ułatwiają przystosowywanie się pracy. Liczne procesy maszynowe są wspólne dla wielu gałęzi przemysłu, lub też są tak do siebie podobne, że robotnik inteligentny, przyzwyczajony do jednego z nich, może się prędko nauczyć innego. Jeżeli w samej rzeczy „ogólne uzdolnienie, dające się łatwo przenieść z jednego zawodu do drugiego, z każdym rokiem nabiera większej ważności w porównaniu z biegłością ręczną i wiedzą techniczną, wyspecjalizowaniami w pewnej gałęzi przemysłu”, <sup>3)</sup> to mamy wzrastającą siłę, dążącą do zmniejszenia ilości pozbawionych pracy wskutek nowego wprowadzenia maszyn specjalnych.

Drugie prawo prof. Nicholsona jest bardziej teoretyczne i mniej budzi zaufania. Zdaje się ono wyznaczać kres liczbie wielkich wynalazków. Bez wątpienia, po zmianach zasadniczych następują drobne ulepszenia wynalazków, lecz nie mamy żadnej pewności, że z czasem nie zajdą przeobrażenia

<sup>1)</sup> Babbage *Economy of Manufactures* str. 230.

<sup>2)</sup> Por. Thorold Rogers *Political Economy* (1869 r.) str. 78, 79.

<sup>3)</sup> Marshall *Principles of Economics* str. 607; por. Cunningham *Uses and Abuses of Money* str. 59. Patrz wszakże niżej roz. IX.

również ważne. Postęp wynalazków mechanicznych i szybkość jego nie mają określonych granic. Mamy wszelkie powody sądzić, iż wobec naszych ulepszonych sposobów szybkiego szerzenia się wiedzy, skoro tylko trudności przedwstępne w ogólnem stosowaniu elektryczności, jako motoru, zostaną przełamane, system fabryczny zostanie zreorganizowany, praca zaś wyrugowana daleko szybciej, niż niegdyś po wprowadzeniu pary i w rozmiarze, który może przewyższyć znacznie zdolność przystosowania się robotników do nowych warunków przemysłu. Bądź co bądź, nie mamy prawa uważać za fakt stwierdzony, iż ruchliwość pracy musi zawsze dotrzymać kroku stosowaniu nowych wynalazków, zakłócających rynek robotniczy. Skoro nie mamy możliwości twierdzić, że rynek rozszerzać się będzie równomiernie z ulepszeniem sposobów wytwarzania, oczywiście jest, że udoskonalenie maszyn uważać należy za przyczynę normalną niepewności zatrudnienia. Pozbawienie zajęcia może być tylko „czasowym”, ale ponieważ życie robotnika jest również tylko czasowym, przeto strata taka może, jako czynnik zakłócający, mieć wielkie znaczenie w życiu pracujących.

§ 5. b) Czy maszyny, niezależnie od zmian, wywołanych przez ich wprowadzenie, sprzyjają stałości, czy też niestałości zatrudnienia, oto pytanie, na które dać można odpowiedź dość określoną. Skład wewnętrzny każdej fabryki pojedynczej, z wciąż wzrastającą ilością kosztownych maszyn, na pierwszy rzut oka zapewniać się zdaje stałość zatrudnienia ze względu na interes własny przedsiębiorcy. Niektóre najbardziej wysyskiwane zawody ręczne (*sweating trades*) w Londynie utrzymują się dotąd, jak powiadają, dzięki korzystności swej dla przedsiębiorców, którzy nieużywają kosztownych narzędzi i maszyn i łatwo mogą tak zmniejszyć lub zwiększyć ilość robotników, żeby zadowolić zmienne zapotrzebowanie pewnych przemysłów „sezonowych”, w rodzaju kuśnierstwa, lub kwiaciarstwa. Gdy przedsiębiorca obciążony jest ogromną ilością kapitału stałego, to jego interes osobisty wymaga całkowitego i stałego zatrudnienia pracy. Z tego względu maszyny popierać się zdają stałość zajęcia. Z drugiej wszakże strony, prof. Nicholson ma wiele dowodów na stwierdzenie

nie swego zdania, że „wielkim wahaniom cen podlegają towary, których produkcja wymaga znacznego udziału kapitału stałego. Wahaniom tym towarzyszą odpowiednie wahania płacy roboczej i niestałość zatrudnienia” <sup>1)</sup>. Słowem jakkolwiek w interesie każdego wytwórcy produktów maszynowych jest dawanie stałego zatrudnienia, jakaś wyższa siła przemysłowa zmusza go do niestałości. Cóż to za siła? Jest nią nierząd produkcji maszynowej. W poszczególnych jej jednostkach, w pojedynczych fabrykach widzimy zdumiewający ład i dokładne przystosowanie części, w całości jednak wytwarzania maszynowego nie mamy żadnej organizacji, lecz tylko chaos ryzykownej spekulacji. „Przemysł nie przystosował się jeszcze do spowodowanych przez maszyny zmian w środowisku”. Oto wszystko.

Przy pieniężnym systemie handlu, jakkolwiek towary wymieniają się wciąż na towary, wszakże istotnym warunkiem tej zamiany jest, żeby posiadacze siły kupczej chcieli użyć dostatecznej jej części na zapotrzebowanie dóbr spożywczych. W razie przeciwnym produkcja dóbr wytwórczych zostaje nadmiernie pobudzona, gdy tymczasem zapotrzebowanie dóbr spożywczych jest zatamowane, t. j. otrzymujemy stan, który przemysłowcy słusznie uważają za nadmierną podaż materialnych form kapitału. Kiedy wytwarzanie było powolniejsze, rynki <sup>2)</sup> ciaśniejsze, i kredyt mniej rozwinięty, wówczas zachodziło mniejsze niebezpieczeństwo takich grubych błędów w obliczeniu, i siły prostujące przemysłu szybciej okazywały się skutecznymi. Nowoczesna produkcja maszynowa rozszerzyła ogromnie rozmiar rynku, skalę współzawodnictwa i złożoność zapotrzebowania; wytwarza

1) *Effects of Machinery on Wages* str. 66.

2) Zwiększenie rozległości rynku może wszakże w pewnych wypadkach uczynić jakąś gałąź przemysłu bardziej stałą, zwłaszcza gdy chodzi o artykuł zbytku, podlegający miejscowym wahaniom mody itp. Ciasny rynek angielski powodował zmienność zatrudnienia i niską technikę w fabrykach jedwabnych. Rynek otwarty dał udoskonaloną technikę i większą stałość, gdyż jakkolwiek tkactwo jedwabne jest zawsze najbardziej niestałe ze wszystkich rodzajów tkactwa, mniej ono obecnie podlega wahaniom, niż w XVIII w.

się teraz nie na zapotrzebowanie drobne, miejscowe, teraźniejsze, ale na wielkie, wszechświatowe i przyszłe. Stąd maszyny są bezpośrednią przyczyną materialną tych wielkich wahań, które pociągają za sobą, jako skutek najgorszy, niestałość płac i zatrudnienia.

Jak dalece daje się zauważyć dążenie do uzdrowienia tych stosunków? Prof. Nicholson sądzi, że z czasem musi nastąpić lepsze przystosowanie się wytwarzania maszynowego do środowiska.

„Ogromny rozwój komunikacji parowej i rozszerzenie się telegrafu po całej kuli ziemskiej przeobraziły przemysł nowożytny z olbrzymiej gwiazdy morskiej, której każdy członek może być zniszczony bez szkody dla reszty, w μέγα ζώνη, które wpada w drgania śmiertelne wskutek lekkiego obrażenia jednej jakiejś części. Zastój przemysłowy odczuwać się daje równie silnie w Ameryce i nawet w koloniach angielskich, jak w samej Anglii. Z biegiem czasu wraz ze wzrostem organizacji i z upadkiem niezdrowej spekulacji to rozszerzenie rynku musi doprowadzić do większej stałości cen; obecnie wszakże siły zakłócające często przeważają całkowicie przypuszczalne pierwiastki główne” <sup>1)</sup>.

Organizacja wytwarzania kapitalistycznego bez wątpienia rozwija się pod naciskiem tych sił i, gdy postąpi dość daleko, bez zaprzeczenia doprowadzi do zmniejszenia niezdrowej spekulacji. Organizacja taka czyni pierwsze kroki w tych gałęziach przemysłu, które używają znacznej ilości kapitału stałego, uznany zaś fakt, że w tych właśnie gałęziach zdarzają się dotąd silne wahania, dowodzi, iż utrwalający wpływ organizacji nie zdążył jeszcze wywołać odpowiednich skutków. Współzawodnictwo coraz większych mas kapitału zorganizowanego wytwarzać się zdaje silniejszą spekulację i większe wahania. Utrwalający wpływ organizacji nie zdoła zapanować w pewnej gałęzi produkcji kapitalistycznej, zanim cała ta gałąź nie zostanie zorganizowana w pewien rodzaj, czy stopień połączenia.

<sup>1)</sup> *Op. cit.* str. 117.

§ 6. Istnieje jeszcze inna siła, która, w Anglii przynajmniej, przy wzmagającym się zastosowaniu maszyn oddziaływa raczej na zwiększenie, niż na zmniejszenie produkcji spekulacyjnej. Widzieliśmy już, że procent robotników, zatrudnionych wytwarzaniem artykułów wygody i zbytku, wzrasta, natomiast zmniejsza się procent wytwarzających przedmioty pierwszej potrzeby. Nie możemy roztrząsać tutaj pytania, jak dalece prawo zmniejszającej się wydajności pozwoli rozwijać się temu dążeniu. Statystyka wszakże wskazuje, że istnieje obecnie taka tendencja zarówno w Anglii, jak i w Stanach Zjednoczonych. Otóż zapotrzebowanie artykułów wygody i zbytku jest z natury swej mniej stałe i mniej nadające się do obliczenia handlowego, niż zapotrzebowanie przedmiotów niezbędnego użytku. Największe korzyści z zastosowania maszyn znajdujemy w tych gałęziach przemysłu, w których zapotrzebowanie jest największe, najstalsze i najbardziej nadające się do obliczenia. Maszyny przeto wypychają coraz większą ilość robotników do zatrudnień mniej stałych. Nadto zapotrzebowanie artykułów zbytkowych staje się co raz mniej stałym i coraz trudniejszym do obliczenia, i odpowiednia niestałość zapanowuje w gałęziach przemysłu, przedmioty te wytwarzających. Przed 20 laty tkacze wstążek w Coventry mogli podczas miesięcy zimowych robić na zapas, ponieważ, jakkolwiek wstążki jedwabne uważano zawsze za artykuł zbytku, niektóre wzory miały zapewniony dość stały odbyt z roku na rok. Obecnie zmiany mody są znaczniejsze i częstsze, nadto zaś daleko większy procent spóżywców zmianom tym ulega. Stąd coraz trudniej jest przewidzieć wymagania rynku, coraz mniej robi się na zapas, coraz więcej na zamówienie, zamówienia zaś dawane są na coraz krótszy termin. Warsztaty i tkacze przez znaczną część roku pogrążeni są w beczynności, natomiast zmuszani do gorączkowej pracy fabrycznej w ciągu krótkich, nieregularnych okresów. To samo da się powiedzieć o wielu innych przemysłach sezonowych i modnych. Niestalałość zapotrzebowania nie pozwala tym gałęziom przemysłu na całkowite wyzyskanie oszczędności, które dać mogą maszyny, chociaż czą-

stkowe zastosowanie maszyn i motorów ułatwia wykonanie zamówień krótkoterminowych. Ponieważ poświęca się obecnie większą, niż dawniej, część dochodu społecznego na przedmioty zbytku, przeto zwiększać się też musi wydatek pracy społecznej na ich wytwarzanie. Równa się to przerwaniu pracy od stałych form zatrudnienia do takich, które są mniej stałe, i których niestałość ustawicznie wzrasta. Coraz większa część robotników miejskich przechodzi do zawodów, związanych z przyrządzaniem i przyprawianiem substancji zwierzęcych i roślinnych, do takich zawodów, jak kapelusznictwo, cukiernictwo, introligatorstwo, do zawodów zależnych od pogody, do przemysłu świątecznego i sezonowego, lub też do takich, w których zmiany gustu i mody silnie odczuwać się dają.

W trojaki tedy, jak się zdaje, sposób współczesne wytwarzanie kapitalistyczne powoduje czasowy brak zajęcia. 1) Ciągłe mnożenie się maszyn, zaoszczędzających pracę, wyrugowuje pewną liczbę robotników, zmuszonych do całkowitej lub cząstkowej bezczynności, zanim się nie przystosują do nowych warunków ekonomicznych. 2) Błędne obliczenia i czasowa nadprodukcja, do czego przemysł maszynowy z obszernym i niestałym rynkiem zbytu jest szczególnie skłonny, powodują perjodycznie silny zastój przemysłowy, pozbawiający czasowo zajęcia znaczne masy robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. 3) Oszczędności wytwarzania maszynowego w przemyśle wielkim przerzucają coraz większą część pracy do zawodów, wytwarzających przedmioty, których zapotrzebowanie jest mniej stałe, a więc do przemysłów, w których wahania popytu na pracę muszą być większe.

Większość ekonomistów, przesiąknięta dotąd wiarą w zadziwiający ład i porządek „gry sił ekonomicznych”, uważać się zdaje wszelki brak zajęcia, niespowodowany przez osobisty występki lub nieudolność, za naturalny i niezbędny wynik procesu przystosowywania się, zapomocą którego dokonuje się postęp przemysłu; ekonomiści ci zapoznają całkowicie dwie ostatnie klasy przyczyn. Mamy wszakże powody sądzić, że w roku przeciętnym daleko większa ilość pozba-



wionych pracy w danym czasie zawdzięcza to czasowemu zastojowi w przemyśle, w którym pracują, niż wahaniom, spowodowanym przez zmiany organiczne w ekonomicznej budowie przemysłu.

Dotąd oceniamy bardzo niedokładnie rozmiar i znaczenie braku zajęcia, spowodowanego głównie przez zastój w przemyśle. Następujące dane statystyczne co do położenia rynku pracy wykwalifikowanej w okresie 1886—92 r., wyjęte ze sprawozdań dwudziestu dwóch związków zawodowych, mają pod tym względem doniosłe znaczenie.

Rok	Procent niezajętych
1886 . . . . .	10 1 <sup>1)</sup> )
1887 . . . . .	8.6
1888 . . . . .	4.4
1889 . . . . .	1.8
1890 . . . . .	2.6
1891 . . . . .	4.45
1892 . . . . .	7.33
1893 . . . . .	7.9 <sup>2)</sup> )

Jeżeli się zważy, że dane te stosują się do dobrze zorganizowanych związków zawodowych, które obejmują, jak wiadomo, robotników najlepszych i najbiedniejszych, a zatem mniej łatwo tracących zajęcie w złych czasach; jeżeli się zważy, że nie wchodzi tu przemysły sezonowe i budowlane i że całkiem pominięto zawody kobiece, znane z większej niestałości, to stanie się oczywistem, iż powyższe dane statystyczne bardzo niedokładnie przedstawiają procent niezatrudnionych dla ogółu klas pracujących w rozmaitych okresach czasu. *Report on Principal and Minor Textile Trades* odtrąca od normalnych zarobków 10<sup>0</sup>/<sub>10</sub> na brak zajęcia, jakkolwiek rok 1885, do którego ta cyfra się stosuje, uważany jest, jako „dobrze przedstawiający się rok normalny“<sup>3)</sup>.

1) *Board of Trade Journal* wrzesień 1892 r.

2) W 26 związkach.

3) Str. XII.

Cyfry, wskazujące przeciętny brak zajęcia w ciągu długiego okresu, bardzo niedokładnie przedstawiają szkodliwe oddziaływanie niestałości zatrudnienia na zarobki, skuteczność pracy i charakter klas pracujących. Po pierwsze w takich obliczeniach nie uwzględnia się wcale skróconego dnia roboczego, czemu podlegają całymi miesiącami znaczne ilości robotników. Powtóre dla oceny szkodliwości braku zajęcia należy zwracać uwagę raczej na cyfry maksymalne, niż na przeciętne. Jeżeli ktoś może być pozbawiony w pewnym czasie na miesiąc kawałka chleba, żadne dane, wykazujące, iż przeciętnie ma on więcej, niż dostatecznie, jadła i napoju, nie przedstawiają należycie niebezpieczeństwa, na które jest on narażony. Jeżeli znajdujemy, że raz na dziesięć lat np. 10% robotników wykwalifikowanych i znaczniejszy jeszcze procent niewykwalifikowanych pozostają bez zajęcia całymi miesiącami, to cyfry te są miarą choroby ekonomicznej braku zajęcia, której bynajmniej nie wynagradza praca całkowita lub nadmierna w okresach ożywienia przemysłowego.

§ 7. Rozważanie uwydatniających się tendencji wytwarzania maszynowego skłania nas do wniosku, że jeżeli się uwzględni dwa czynniki składowe zapotrzebowania pracy: ilość zatrudnionych i stałość ich zajęcia, to wypadnie, że maszyny w warunkach obecnych nie sprzyjają na ogół zwiększeniu się stałości zapotrzebowania pracy. Dążą one do zwrócenia większej ilości pracowników w trzech kierunkach.

1). Do wynajdywania, budowania i utrzymywania maszyn do fabrykacji innych maszyn, praca bowiem przy budowie maszyn jest ustawicznie wyrugowywana przez maszyny i skierowywana do produkcji maszyn, bardziej odległych od tych, które zatrudnione są w wytwarzaniu dóbr spożywczych. Zajęta tutaj praca musi się znajdować w coraz mniejszym stosunku do dawnej ilości spożycia. Tylko znaczne jego zwiększenie lub powstanie nowych odmian może utrzymać lub zwiększyć zapotrzebowanie pracy w przemyśle budowy maszyn.

2). Do ustawicznej specjalizacji, do podziałów i wyrafinowania procesu rozdzielczego. Zwiększenie ilości hurtowników, agentów i detalistów, co tak znamienne charakte-

ryzuje przemysł angielski z ostatnich lat czterdziestu, pomimo sił centralizujących, jest naturalnym skutkiem działania maszyn, które usuwają od procesów wyrabiania coraz większą część pracy.

3). Do wytwarzania nowych form bogactwa, które są albo *a*) niematerjalne, jak oto usługi umysłowe, artystyczne i inne osobiste, albo *b*) po części niematerjalne, np. dzieła sztuki lub biegłości, których główna wartość polega na wcieleniu osobistego smaku lub energii samorzutnej, albo wreszcie *c*) rzeczy, których zapotrzebowanie jest zbyt niestałe i mało rozpowszechnione, aby było możliwem zastosowanie do nich maszyn. Zawody inteligentne, sztuka, nauka, literatura, oraz te gałęzi pracy, które wytwarzają przedmioty zbytku lub usługi zbytkowe, dostarczają ustawicznie zwiększającej się ilości zatrudnienia, jakkolwiek podaż pracy we wszystkich tych zajęciach do takiego stopnia przewyższa zapotrzebowanie, iż duży procent niezatrudnionych jest tu zjawiskiem chronicznem.

Dopóki społeczność wzrasta liczebnie, dopóki jednostki pragną całkowitego zaspokojenia potrzeb istniejących i rozwijają potrzeby nowe, tworząc wyższy lub bardziej złożony poziom spożycia, dopóty nieusprawiedliwionym będzie wniosek, iż maszyny powodują istotne zmniejszenie zapotrzebowania pracy, jakkolwiek dążą one do zmniejszenia ilości zatrudnionych w przemyśle przetwórczym; natomiast mamy poważne powody sądzić, że czynią one pracę mniej stałą, mniej pewną i bardziej podległą wahaniom co do wartości rynkowej.

## ROZDZIAŁ VIII.

### MASZYNY I JAKOŚĆ PRACY.

- § 1. *Rodzaje pracy, zastępowane przez maszyny.*
- § 2. *Wpływ rozwoju maszyn na natężenie pracy fizycznej.*
- § 3. *Maszyny i długość dnia roboczego.*
- § 4. *Kształtujący wpływ pracy maszynowej.*
- § 5. *Niwelująca dążność maszyn. Podporządkowanie zdolności osobistych.*

§ 1. Przystępując do badania wpływu maszyn na jakość pracy, to jest na jej biegłość, trwanie, natężenie, rozumność itd., musimy przedewszystkiem zatrzymać się nad dwoma pytaniami: pod jakimi względami maszyna przewyższa pracę ludzką? w jakich rodzajach pracy maszyny zastępują człowieka? Otóż skoro cała praca przemysłowa polega na wprawianiu w ruch materji, przewaga maszyn tkwić musi w wytwarzaniu i rozdzielaniu siły poruszającej. Dwie są główne zalety maszyn: 1) większa ilość siły poruszającej, którą dać one mogą przemysłowi; większa dokładność w stosowaniu tej siły a) w czasie — dokładne powtarzanie tych samych aktów w regularnych odstępach, czyli większa równomierność w ciągłości—i b) w miejscu — dokładne powtarzanie tych samych ruchów w przestrzeni<sup>2)</sup>. Wszystkie zale-

---

<sup>1)</sup> Por. wyżej rozdz. III § 2.

<sup>2)</sup> Karol Marx dzieli główne zalety maszyn na dwie kategorie. 1) Maszyny zastępują biegłość człowieka, pracującego narzędziami. „Maszyna, która

ty, przypisywane maszynom co do zaoszczędzania ludziom czasu, zużytkowywania nieprzydatnych dotąd materiałów, rozprowadzania skoncentrowanej siły lub delikatności manipulacji, pochodzą z tych dwóch zalet głównych. Wynika stąd, że gdziekolwiek skuteczność pracy polega przeważnie na wydajności siły muskularnej, jako motoru, lub na dokładności w regulowaniu wysiłków mięśniowych, tam maszyna dążyć będzie do wyrugowania pracy ludzkiej. Jeżeli usunięci robotnicy znajdą inne zatrudnienie, to wezmą się oni do robót, które wymagają mniejszych wysiłków mięśniowych i mniejszej regularności poruszeń. Na pierwszy rzut oka wynikać się stąd zdaje, że wszelkie wyrugowanie pracy przez maszyny powoduje podniesienie jakości pracy, to jest zwiększa stosunek pracujących w zawodach, które mniej obciążają mięśnie i są mniej monotonne. Do takiego też wniosku skłania się w gruncie profesor Marshall <sup>1)</sup>.

Wykazaliśmy już, że o ile chodzi o każdą gałąź przemysłu w szczególności, wprowadzenie maszyn znaczy zmniejszenie zatrudnienia, jeżeli tylko produkcja nie zwiększy się znacznie wskutek niżki cen, spowodowanej przez zmniejszenie kosztów. Nie można utrzymywać, że praca, wyrugowana przez falcowanie maszynowe w drukarniach, znajdzie napewno zatrudnienie w mniej automatycznych robotach w tym samym zawodzie. Może być ona zwrócona od mięśniowej monotonii drukarstwa do mniej monotonnego fizycznie wytwarzania nowych przedmiotów zbytku, których zapotrzebowanie jest jeszcze niedostatecznie szerokie lub stałe, aby usprawiedliwić wprowadzenie maszyn, pracę zaoszczędzających. Wszakże jeżeli nawet cała wyrugowana praca lub jej część

---

jest punktem wyjścia rewolucji przemysłowej, zastępuje robotnika, który się posługuje narzędziem prostym, przez mechanizm, pracujący ze znaczną ilością narzędzi podobnych i wprawiany w ruch przez jeden motor, jakkolwiek jest jego forma“ 2) Maszyna zastępuje siłę ludzką. „Wzrost wielkości maszyny i ilości jej narzędzi wymaga większego mechanizmu, wprawiającego ją w ruch, mechanizm zaś ten do przełamania oporu wymaga potężniejszego motoru, niż siła ludzka.“ (*Capital*, tom II, str. 370, 371).

<sup>1)</sup> *Principles of Economics* wyd. 2, str. 314, 322.

znaczna znajdzie zajęcie w robotach, które uważane być mogą za mniej mięśniowe i mniej automatyczne, jako niewykonywane jeszcze przez maszyny, to nie wynika stąd jeszcze nieuchronnie, żeby się naogół zmniejszyło wydatkowanie energii fizycznej lub też monotoność pracy.

Bezpośredni następstwem zwrócenia większej ilości siły roboczej do takich robót, które mają charakter mniej mięśniowy i automatyczny, będzie dążenie do większego podziału pracy i do większej specjalizacji w tych zawodach. Otóż korzyści ekonomiczne zwiększonej specjalizacji osiąga się tylko przez zwiększenie czynności automatycznych. W ten sposób rutyna czyli automatyczność, wywołująca monotoność pracy, z której maszyna wyrugowała robotników, udziela się teraz tym wyższym stopniom, w których ci robotnicy są obecnie zajęci, i te gałęzi przemysłu zbliżą się do stanu, umożliwiającego nowe najście maszyn.

Ponieważ przeto ilość procesów wytwórczych, podpadających pod panowanie maszyn, ustawicznie wzrasta, wynika stąd, że nie mamy prawa przypuszczać, iż każde wyrugowanie pracy przez maszynę zwiększy stosunek robotników, zajętych łatwiejszemi i bardziej zajmującemi rodzajami pracy mechanicznej.

§ 2. Nie wykazano również, żeby wzrost wytwarzania maszynowego dążył do zmniejszenia ogółu fizycznych wysiłków robotników, aczkolwiek zmniejsza on bardzo ilość działalności czysto-mięśniowej. Co się tyczy robotników, przechodzących od zwykłej pracy ręcznej do obsługiwanie maszyn, to dużo mamy dowodów, że w typowych przemysłach maszynowych ta nowa praca obciąża robotników również dotkliwie, jak dawna. Prof. Shield Nicholson cytuje następujące wymowne oświadczenie z *Cotton Factory Times*: „Bardzo często słyszeć można od młodzieńców, nie mających jeszcze lat 30, że przeróbka gorszego materiału na maszynach wielkiego rozmiaru i znacznej szybkości tak ich wyczerpuje, że wieczorem nie są zdolni do niczego, kładą się tylko do łóżka i śpią, dopóki mogą. Wiele osób nie chce wierzyć tym słowom, są one je-

dnak sprawiedliwe, i można je sprawdzić codziennie w znacznej większości fabryk w okręgach prądniczych.”

Schulze-Gaevernitz wykazuje, że nowoczesny przemysł bawełniany, zwłaszcza angielski, dążył do zwiększenia ilości warsztatów i wrzecion, obsługiwanych przez jednego robotnika, i do zwiększenia szybkości przędzenia. „Robotnik obsługuje dziś przeszło 2 razy, prawie 3 razy tyle maszyn, co jego ojciec; ilość maszyn w użyciu wzrosła od tego czasu 5 razy, zaś liczba robotników nawet się nie podwoiła.”<sup>1)</sup> Co do szybkości, to „od początku ósmego lat dziesiątka dla samych tylko maszyn prądniczych wzrosła ona blisko o 15%<sup>2)</sup>.”

Nie możemy wszakże z danych Schulze-Gaevernitza co do zwiększonej ilości warsztatów i wrzecion, obsługiwanych przez jednego robotnika, wyciągać wniosku, że natężenie pracy wzrosło w stosunku odpowiednim do tego pomnożenia maszyn, jak również zwiększona wytwórczość przeciętnego robotnika nie może być przypisana głównie większej biegłości lub energii pracy. Wiele nowych ulepszeń mechanicznych, szczególnie w szlichtowaniu i w przęślicach, zautomatyzowało pracę, która uprzednio wymagała energii robotników, wskutek czego stało się dla nich możliwem obsługiwanie większej ilości maszyn i przyśpieszenie ich biegu bez zwiększenia wydatku energii wytwórczej.

W gremplowaniu, przędzeniu i we wszystkich procesach pośrednich zwiększyła się ilość obsługiwanych maszyn; ale w mechanizmie gremplarskim nastąpił przewrót w ciągu ostatnich lat kilku;ciągarka zatrzymuje się automatycznie, gdy zaszła jakaś niedokładność, zwalniając w ten sposób robotnika w pewnej mierze od dozoru, ulepszono też w niektórych szczegółach wrzeciennice, samoprzęśnice i maszyny do szlichtowania.

Udogodnienia, wypływające z tych ulepszeń, do pewnego stopnia równoważą zwiększoną ilość wrzecion itd., oraz większą szybkość ich biegu. Nadto jakkolwiek bez wątpie-

<sup>1)</sup> *Der Grossbetrieb* str. 120.

<sup>2)</sup> *Ibid.*, str. 117.

nia nastąpiło ogólne przyspieszenie, wszakże niepodobna go zmierzyć z jaką taką ścisłością, gdyż bardzo często szybkość maszyn zależy od ilości roboty, której część każdy dokonać winien; tak np. szybkość wrzecion nie powinna być tak znaczna, gdy niedoprzęd jest grubszy; w tym wypadku samoprzędzica wykonywa w pewnej mierze robotę wrzeciennicy.

Ogólnie uznają, jak się zdaje, że w przędzalniach mniej więcej 75% zwiększenia wydajności na głowę robotnika przypisać należy ulepszeniom maszyn, 25% zaś zwiększonemu natężeniu pracy czy to z powodu większej ilości wrzecion, czy też szybszego ich biegu.

W procesach tkackich możliwym jest bardziej szczegółowe zmierzenie, jakkolwiek i tu wiele zależy od gatunku używanej przędzy. Skróceniu dnia roboczego towarzyszył tu wzrost wysokości bez żadnych ulepszeń, zaoszczędzających pracę. Przed wydaniem prawa fabrycznego z r. 1878 zwykła szybkość warsztatów wynosiła 170 do 190 poruszeń na minutę w ciągu dnia 10-godzinnego. W dwa lata prawie po skróceniu dnia roboczego (o 6%) szybkość zwykła doprowadzona została do 190—200 poruszeń bez zmiany w maszynach lub materiale surowym, co musiało zwiększyć odpowiednio natężenie pracy tkacza. Również powszechnie utrzymują, że pogorszenie materiału, używanego do wyrobu tkanin bawełnianych, wymaga większej baczności ze strony tkacza i jednocześnie wpływa na wzrost niebezpieczeństwa i uciążliwości pracy. Trudno ocenić, jak dalece liczba obsługiwanych warsztatów wpływa na natężenie pracy, gdyż, jak utrzymywano niedawno podczas zeznań przed Komisją Pracy, wszystko zależy od rodzaju warsztatów i od gatunku wyrobów. „Również łatwo jest dozorować 5 warsztatów jednego rodzaju, jak 2 innego.” Rozpowszechnienie wszakże systemu wypłacania dozorcóm pewnej tantjemy od ilości produktu, wyrobionego przez warsztaty, pozostające pod ich dozorem, dopięło celu i spowodowało istotnie większe natężenie pracy.

Zestawiając powyższe dowody, upoważnieni jesteśmy do wniosku, że skróceniu dnia roboczego i ulepszeniom maszyn towarzyszył wzrost wysiłku na jednostkę czasu. Mówiąc słowami pewnego eksperta, „zmiana, dotycząca robotników, po-



lega na tem, że pewna ich kategoria ma obecnie mniej ciężkiej pracy ręcznej, ale natomiast zwiększyła się jej odpowiedzialność, ponieważ dozoruje liczniejsze i kosztowniejsze maszyny; praca zaś mniej uzdolnionych stała się bardziej natężoną wskutek wzmożenia produkcji i to z gorszego materiału. Sądzę, że co się tyczy robotników, ulepszenia maszyn zostały zneutralizowane używaniem materiału niższej jakości, i zdaje mi się, powiedzieć można, że natężenie pracy wzrosło przynajmniej w tym samym stosunku, co ilość maszyn."

Dane, zaczerpnięte bezpośrednio z tego najbardziej rozwiniętego przemysłu, usprawiedliwiać się zdają ogólny sąd prof. Nicholsona. „Jasnym jest, że użycie maszyn, jakkolwiek pozornie zaoszczędzających pracę, często prowadzi do zwiększenia *ilości pracy*, ujemnie przez nierozwijanie umysłu, dodatnio przez szkodę, zrzządzaną ciału” <sup>1)</sup>.

§ 3. Oczywiście, że gdy chodzi o wysiłek mięśniowy lub jaki inny fizyczny, zwiększone trwanie lub większa ciągłość wysiłków mniejszych może również mocno obciążyć organizm, jak mniej częste, lub mniej stałe wydatkowanie znacznie większej siły cielesnej. Nie ulega wątpliwości, że w konkurencyjnym społeczeństwie przemysłowym istnieje dążność do zneutralizowania korzyści, które dają maszyny, zwalniając od ciężkiej pracy mięśniowej lub jakiej innej fizycznej, i to w sposób dwojaki: po pierwsze przez zmuszanie robotnika do obsługi większej ilości maszyn lub do pracy szybszej, co powiększa natężenie jeżeli nie mięśni, to nerwów; powtórę przez przedłużanie dnia roboczego. Praca lżejsza, rozciągnięta na dłuższy przeciąg czasu, lub też zastąpienie mniejszej ilości większych wysiłków przez większą

<sup>1)</sup> *Op. cit.* str. 82. Babbage, kładąc nacisk na „zalety“ maszyn, otwarcie uznaje tę „siłę zmagającą.“ „Jedną z najosobliwszych korzyści maszyn jest powściągnięcie przez nie nieuwagi, lenistwa lub łotrostwa pracujących.“ (*Economy of Machinery* str. 39; por. też *Ure Philosophy of Manufacture* str. 30). (Pod „ilością pracy“ prof. Nicholson rozumie (por. str. 12 i 26 cytowanego dzieła) ogół trudu, mozołów, dolegliwości i niedogodności, które ponieść musi robotnik dla otrzymania wynagrodzenia lub odpowiedniej użyteczności. *Przyp. tłum.*)

ilość wysiłków mniejszych w ciągu tegoż czasu — może naturalnie bardziej jeszcze wyczerpywać energję życiową. Nie ma wątpliwości, że powszechnym wynikiem systemu fabrycznego, jeżeli zwrócimy uwagę na cały obszar wytwarzania maszynowego w nowożytnych społeczeństwach przemysłowych było zwiększenie przeciętnej długości dnia roboczego. Po części tylko przypisać to wolno okoliczności, że można skłonić robotników do sprzedaży tej samej dziennej ilości energii fizycznej, co dawniej, gdy tymczasem zużycie tej energii w wielu wypadkach wymaga obecnie dłuższego czasu. Również znaczącym czynnikiem jest wzgląd, że najkorzystniejszym użytkowaniem maszyn jest praca długotrwała. Połączone działanie dwu tych sił przedłużyło przeciętny dzień roboczy. Pewne wpływy drugorzędne zasługują również na zaznaczenie, przedewszystkiem zaś koszta oświetlenia. Przed okresem taniego dostarczania gazu światło dzienne określało czas roboczy. Dopiero w pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku wprowadzono gaz do fabryk bawełnianych, i minęło jeszcze jedno pokolenie ludzkie, zanim stał się on powszechnie używanym w fabrykach i sklepach <sup>1)</sup>. Odtąd czas wypoczynku przyrody częściowo włączony został do dnia roboczego. Istnieją też, ma się rozumieć, potężne siły społeczne, dążące do skrócenia dnia roboczego, i w wielu przemysłach siłom tym maszyny pomagają znakomicie, acz pośrednio. Słusznem może będzie twierdzenie, że maszyny wytwarzają dwie sprzeczne dążności co do trwania dnia roboczego. Najbardziej bezpośredni wpływ ich ekonomiczny popiera przedłużenie dnia roboczego, gdyż maszyna, która się nie męczy, natomiast zaś marnuje siłę podczas bezczynności, sprzyja robocie nieustannej. Lecz kiedy wzrastająca szybkość i złożoność wysoko udoskonalonych maszyn wyczerpuje coraz mocniej energję ludzką i wtłacza coraz większą ilość wysiłków w dany przeciąg czasu, wówczas ograniczenie godzin pracy każdego robotnika zaczyna być korzystnem, i najzyskowniejszem staje się albo użytkowanie maszyn w ciągu niewielu godzin, albo

---

<sup>1)</sup> Porter *Progress of the Nations* str. 590.

wprowadzenie, gdzie to jest możliwem, systemu „zmian” robotniczych <sup>1)</sup>.

W obecnem wszakże stadjum rozwoju maszyn korzyści ze skrócenia dnia roboczego uzyskać się dają w niewielu tylko gałęziach przemysłu i w niewielu krajach; naogół zaś przeważa wciąż dążenie do zwiększania dnia roboczego <sup>2)</sup>. Znaczenie faktu powyższego nie ogranicza się bynajmniej tem, że większa stosunkowo część życia robotnika zużywa się na wzrastającą monotonność wytwarzania. Zwiększeniu płacy realnej, czyli siły kupczej, które stać się może udziałem robotników wskutek większej wytwórczości maszyn, przeciwstawić należy skrócenie czasu, przeznaczonego na spożycie, i wpływające stąd zmniejszenie wartości podmiotowej dóbr, przez nich spożywanych. Wartość krótszego dnia roboczego polega nie tylko na zmniejszeniu brzemienia trudu, lecz zarazem i na tem, że dłuższy czas, przeznaczony na spożycie, pozwala robotnikom na całkowitsze użytkowanie nabywanych dóbr spożywczych i na korzystanie z rozmaitych rodzajów, „bogactwa darmego,” które były dla nich niedostępne przy dniu dłuższym <sup>3)</sup>. Powątpiewać można, czy maszyny, zmieniając pracę ręczną na dozorowanie, zmniejszyły wydatkowanie energii robotników, jakkolwiek wahałoby się może uznać za całkowicie słuszne retoryczne nieco zapewnienie J. S. Mill'a: „Wątpliwą jest rzeczą, czy wszystkie poczynione dotąd wynalazki mechaniczne zmniejszyły trud dzienny jednej chociażby jednostki ludzkiej.“ W każdym razie nie mamy dotąd żadnej pewności, żeby właściciele maszyn, którzy sami nie pracują, nie zużywali ich dla powiększenia mozołu dozorujących robotników. „Łatwo jest, powiada p. Cunningham, ulec pokusie upatrywania w maszynach głównego czynnika wytwarzania i szukania w nich miary tego, co człowiek zrobić powinien, zamiast uważania człowieka za rzecz główną, maszyny zaś za jego narzędzie pomocnicze; na maszynę mo-

1) Por. Schulze Gaevernitz, str. 115.

2) Co do dalszych szczegółów ob. rozdział następny.

3) Por. Patten *The Theory of Dynamic Economics* r. XI.

że być zwrócona uwaga główna, człowiek zaś może być traktowany jedynie jako obsługujący ją niewolnik”<sup>1)</sup>.

§ 4. Przejdźmy teraz do sprawy „monotonności.” Czy maszyny dążą do uczynienia pracy bardziej, czy mniej monotonną? do wykształcenia robotnika, czy też do jego zbydłecenia? Czy praca pod panowaniem maszyn staje się bardziej umysłową? Prof. Marshall, który głęboko badał tę sprawę, skłania się do sądu korzystnego dla maszyn. Odbierają one biegłość ręczną, lecz zastępują ją wyższemi, czyli bardziej umysłowemi rodzajami biegłości<sup>2)</sup>. „Im delikatniejsze jest działanie maszyn, tem więcej zastanowienia i dbałości wymaga się od dogląających je ludzi.”<sup>3)</sup> Ponieważ maszyny stają się istotnie z dniem każdym delikatniejsze, wynikałoby stąd przeto, że obsługiwanie ich stawać się będzie coraz bardziej pracą umysłową. Takież przekonanie wypowiada p. Coocke Taylor w zakończeniu swego wspomnianego dzieła *The Modern Factory System*. „Gdyby człowiek był tylko istotą umysłową, nawet wyłącznie umysłową i moralną, trudnoby było, jak się nam zdaje, zaprzeczyć, że wyniki systemu fabrycznego były dotąd rozwijające.”<sup>4)</sup> P. Taylor przyznaje wprawdzie, że ludność robotnicza „obniżyła się pod względem artystycznym; lecz sztuka jest raczej sprawą zdolności, wrażliwości i skłonności, niż umysłu.” Wątpliwą jest rzeczą, czy takie dziwne oddzielenie sztuki od umysłu i moralności znajdzie uznanie głębszych badaczy ruchów ekonomicznych, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy, że życie jest najpiękniejszą i najcenniejszą ze sztuk. Całkowite znaczenie tego przypuszczenia uwidoczni się, gdy w rozdziale ostatnim spojrzymy na ten przedmiot z szerszego punktu widzenia.

Pytanie o wpływie maszyn na rozwój umysłowy nie należy do rzędu tych, na które odpowiedź stanowcza jest możliwa. Wraz z p. Taylorem przypuszczać można, że robotni-

1) *Uses and Abuses of Money* str. 111.

2) *Principles* str. 315.

3) *Ibid.* str. 316.

4) str. 435.

cy stają się coraz inteligentniejszymi, i że zetknięcie się z maszynami wywarło na nich pewien wpływ kształcący, ale jednocześnie zaprzeczyć, żeby bezpośrednie wyniki oddziaływania maszyn na robotników bardziej sprzyjały szerokiemu ćwiczeniu ich sił umysłowych, niż rozmaite rodzaje swobodniejszej i mniej wyspecjalizowanej pracy ręcznej. Wyższy rozwój umysłowy robotników miejskich (jeżeli w samej rzeczy istnieje), przypisać można raczej tysiącu innych wpływów życia miejskiego, niż maszynom; tym ostatnim pośrednio tylko chyba, o ile nowożytnie ognisko przemysłowe jest samo wytworem maszyn. <sup>1)</sup> Niepodobna obecnie, jak sądzę, wydać wyraźnego i określonego wyroku. Następujące wszakże uwagi przyczynić się mogą w pewnej mierze do wyrobienia naszego poglądu.

Rozpowszechnienie się maszyn było silną pobudką do badania praw przyrody. Coraz większą część wysiłków ludzkich pochłaniają: procesy wynalazcze, prowadzenie handlu na coraz większą i coraz bardziej złożoną stopę i wreszcie takie kierowanie maszynami i ludźmi, które wymaga i zarazem rozwija wysokie zdolności umysłowe obserwowania, sądu i wyobraźni spekulacyjnej. Co do tej części robotników, o których z pewnem zastrzeżeniem powiedzieć można, że rządzą maszynami, to nie ulega wątpliwości, że całkowity wpływ tych ostatnich był wysoce kształcącym.

Wzrastający rozmiar, potęga, szybkość i złożoność maszyn bezwątpienia uczyniła pracę tej klasy robotników „bardziej umysłową.” W pewnej mierze kształcący ten wpływ rozciąga się też na ludzi, obsługujących różne drobne części maszyn, o ile należyte spełnienie zadania wymaga znajomości innych procesów, nie zaś tylko tych, do których praca ich ma zastosowanie bezpośrednio i wyłączone.

<sup>1)</sup> Podobną trudność odróżnienia wpływu miast od specyficznego wpływu pracy przemysłowej napotkał dr. Arlidge, badając choroby zawodowe. „Najtrudniejszym do rozwiązania, zwłaszcza gdy chodzi o przemysłową ludność miejską, jest pytanie, jak dalece spotykane choroby są wynikiem życia miejskiego i jak dalece pracy przemysłowej; czynnik pierwszy zawsze prawie przeważa.” (*Discases of Occupations* str. 33).

Podobną uwagę uczynić należy co do wykwalifikowanej pracy przy budowie i reparacji maszyn. Zakłady mechaniczne i inne warsztaty stają się coraz ważniejszą częścią składową w urządzeniu fabrycznym. Ale chociaż wszelkie uszkodzenia są z istoty swej nieprawidłowe i zawsze zostawiać muszą pole dla pomysłowości przy naprawie, wszakże nawet w warsztacie mechanicznym istnieje dążność do użycia maszyn dla pracy reperacyjnej, gdzie tylko może ona być zrutynizowaną. Tak więc wykwalifikowana praca przy budowie i naprawie maszyn jest wciąż sprowadzana do minimum i przeto nie można, wraz z prof. Nicholsonem, uważać jej za coraz ważniejszy czynnik wytwarzania maszynowego. Zdawać się może, iż im więcej jest maszyn w użyciu, tem więcej też potrzeba pracy wykwalifikowanej przy ich budowie i naprawie, ale szybkość, z jaką maszyny wkraczają do tych właśnie czynności, zmienia stosunek w kierunku odwrotnym, przynajmniej co do budowy maszyn. Statystyka wykazuje, że ilość zatrudnionych przy wyrabianiu maszyn i narzędzi wciąż wzrasta w stosunku do ogółu klas pracujących, lecz stopień tego wzrostu bynajmniej nie jest proporcjonalny do zwiększania się użycia maszyn. Kiedy procent zatrudnionych w tej gałęzi podniósł się od 1.7 w r. 1861 do 1.8 w 1871, 1.9 w 1881 i 2.0 w 1891, użycie pary w maszynach stałych i lokomotywach wykazuje wzrost daleko szybszy—od 2,100,000 koni parowych w r. 1860 do 3,040,000 w 1870 i 5,200,000 w r. 1880 <sup>1)</sup>. Nadto coraz znaczniejszy procent maszyn przeznaczony jest na eksport, tak że znaczna część zatrudnionych w tym przemyśle nie jest potrzebna do zaopatrzenia dostatecznego fabryk angielskich. Co do naprawy maszyn, to rozpowszechniający się coraz bardziej system części zamiennych wytwarza i tu również dążność do zmniejszenia ilości pracy wykwalifikowanej <sup>2)</sup>.

Nakoniec pamiętać jeszcze należy, iż w pewnych wielkich gałęziach przemysłu, w których maszyny zajmują wy-

<sup>1)</sup> Mulhall *Dictionary of Statistics* str. 545.

<sup>2)</sup> Por. Marshall *Principles of Economics* t. I. str. 315.

bitne stanowisko, większość robotników nie zależy od nich bezpośrednio. Na okoliczność tę zwracaliśmy już uwagę, mówiąc o kolejowcach. Maszyny co prawda wyciskają i na tych robotnikach swe piętno w rozmaitym stopniu, lecz w większości wypadków pozostawiają znaczną swobodę działania w szczegółach oraz pole dla osobistej biegłości i pracy.

Jakkolwiek stopień inteligencji i zręczności, niezbędnych do wynajdywania i stosowania maszyn oraz do kierowania niemi, ustawicznie wzrasta, jednakże powagi praktyczne jednogłośnie niemal utrzymują, że ilość tej pracy wykwalifikowanej w stosunku do całej pracy w wytwarzaniu maszynowym ciągle się zmniejsza. Otóż pomijając drobny ten ułamek, cóż powiedzieć należy o pracy tych, którzy wskutek drobiazgowego podziału, spowodowanego przez maszyny, spędzać muszą całe swe życie na obsłudze drobnej jakiejś części pojedynczej maszyny, czyli na ustawicznym posuwaniu jednego jakiegoś produktu o jeden krok naprzód w długiej wędrówce od materiału surowego do dobra spożywczego?

Fabryka zorganizowana jest z wojskową dokładnością, praca ściśle jest tu wyznaczona każdej jednostce, która nie ma głosu w sprawie planu roboty, jej ostatecznego wykończenia i użytku. „Ciągła praca nad  $\frac{1}{64}$  częścią buta nie tylko nie popiera działalności umysłowej, lecz swą monotonią do takiego stopnia przytępia umysł robotnika, że władza myślenia i rozumowania znika prawie zupełnie” <sup>1)</sup>.

Praca obsługiwanie maszyn, jak powiadają, wymaga „zastanowienia i bacności” robotnika. Tegoż wymagała praca ręczna, dopóki nie została przejęta przez maszynę. „Zastanowienie i bacność” sprowadzono teraz do ciśniejszych granic. Odpowiedzialność robotnika jest obecnie większa dlatego właśnie, że praca jego jest bardziej ograniczona, bardziej związana i zależna od pracy innych robotników, którzy zajęci są przy innych częściach tej samej maszyny i z którymi nie ma on bezpośrednich stosunków osobistych. Tak wytworzona odpowiedzialność jest pierwiast-

<sup>1)</sup> D. A. Wells *Contemporary Review* 1889 r. str. 391.

kiem umysłowego i moralnego wykształcenia; lecz zysk ten jest bezpośrednim wynikiem drobiazgowego podziału, został więc okupiony przez to, że praca stała się mniej zajmującą i bardziej monotonna. Ta okoliczność, że misterna zręczność i wynalazczość tysięcy umysłów czynnych złożyły się na maszynę, nie ma znacznego wpływu wychowawczego na ogromną większość robotników maszynowych, jakkolwiek przyznać można pewną wartość twierdzeniu, że samo przyjrzenie się zręczności i ogromowi pracy, dokonywanej w fabrykach, nie może nie mieć pewnego wpływu kształcącego <sup>1)</sup>. Brak istotnego terminatorstwa w fabrykach nowożytnych nie pozwala robotnikowi zrozumieć przebiegu i znaczenia procesów, ściśle nawet związanych z procesem, w którym sam on bierze udział. Zwykły robotnik maszynowy, z nielicznymi wyjątkami w rodzaju zegarmistrzostwa, nie ma ogólnego pojęcia o całości pracy danego działu wytwarzania. Warunki obecne nie sprzyjają temu, żeby maszyny wywierały na robotników cały ten wpływ kształcący, jaki wywrzeć mogą. Prof. Nicholson wyraża się wątpliwie o wychowawczej wartości maszyn. „Maszyny, powiada on, same przez się nie wpływają na rozwój umysłu, jak to czynią morze i góry, lecz nie pociągają też nieuchronnie za sobą obniżenia ogólnych zdolności umysłowych” <sup>2)</sup>. Dr. Arlidge wypowiada zdanie bardziej stanowcze. „Mówiąc ogólnie o maszynach, utrzymywać można, że wymagają one od pracujących przy nich robotników niewielkich tylko wysiłków umysłowych albo nie wymagają ich wcale; nie budzą one żadnego interesu, nie mają w sobie nic, coby mogło ożywić, lub rozjaśnić umysł, jakkolwiek mogą one zaostrzyć wzrok i pobudzić działalność mięśniową w pewnym ograniczonym kierunku” <sup>3)</sup>.

Praca robotnika maszynowego nigdy, ma się rozumieć, nie bywa całkiem automatyczna, pozostawia ona zawsze pe-

1) Taylor *Modern Factory System* str. 435.

2) Por. zestawienie warunków pracy w mieście i na wsi u Adama Smitha *Wealth of Nations* ks. I, r. X, cz. 2.

3) *Discases of Occupations* str. 25, 26.



wne pole dla dowolności i zręczności osobistej. Do pewnego ograniczonego stopnia robotnik nie tylko obsługuje maszynę, ale i kieruje nią; jego bacność, zastanowienie i poczucie odpowiedzialności rozwijają się, gdy ogląda ściśle przystosowanie swej cząstkowej roboty do całości. Zwykłą biegłość ręki i oka, szybko przechodzącą w instykt, zastępuje często szereg przystosowań, wymagających ścisłego mierzenia ilościowego i świadomego odwoływania się do dokładnych wzorów. W takich rodzajach przemysłu, jak zegarmistrzostwo, robotnik fabryczny może bardziej ćwiczyć swój umysł podczas pracy, jakkolwiek nie wymaga ona przeciętnie tyle wprawy ręcznej, ile posiadać musiał rzemieślnik przy dawnych sposobach wytwarzania. Jakkolwiek ekonomiści, rozważając własności obsługi maszyn, zwracali dużo uwagi na ten przemysł, nie jest on wszakże typowym przykładem do porównań pracy ręcznej i maszynowej, ponieważ do najwyższego stopnia posunięta delikatność wielu czynności, nawet przy użyciu maszyn, odpowiedzialność za manipulacje z kosztownym materiałem i ściśle dopasowanie drobnych i licznych części czynią pracę robotnika w fabryce zegarków bardziej zajmującą i ćwiczącą umysł, niż praca zwykłego robotnika w fabryce tkackiej lub metalowej. Gdziekolwiek używa się bardzo delikatnego materiału, procesy zaś wytwórcze wymagają ścisłego badania indywidualnych właściwości każdej sztuki materiału, jak to się dzieje np. w przeróbce cenniejszych metali, w pewnych rodzajach garncarstwa, w fabrykach bławatów i koronek itp., tam i przy wytwarzaniu maszynowem pierwiastki myśli i biegłości osobistej pozostają, a nawet bywają pielęgnowane. Znaczna wszakże część wynalazczości nowożytnej zwraca się do obmyślenia automatycznych hamulców i indykatorów, a to aby uczynić niepotrzebną szczególną biegłość ludzi i doprowadzić do minimum samorzutne lub umysłowe pierwiastki obsługi maszyn. Gdy to minimum zostaje osiągnięte, wysokopłatny robotnik wykwalifikowany ustępuje miejsca mniej wprawnej kobiecie lub dziecku, ewentualnie zaś proces przechodzi całkowicie pod panowanie maszyn. Dopóki wszakże z temi ostatnimi współdziała jeszcze praca ludzka, dopóty łączą się z nią pewne pierwiastki my-

śli i samorzutności. Uwzględnić to należy w każdej ocenie kształcącego wpływu maszyn. Ale jakkolwiek nie wolno pojmować tych właściwości umysłowych, nie trzeba również przypisywać im nadmiernego znaczenia. Profan często skłonny jest do przeceniania wykwalifikowanej pracy specjalisty. Zapytywano niedawno pewnego dozorcę lokomotyw na kolei o właściwości pracy maszynistów. „Człowiek ten, posiadający 20 letnie doświadczenie, oświadczył stanowczo, że najlepszymi maszynistami są ci, którzy spełniają swą pracę najbardziej mechanicznie, najmniej się nad nią zastanawiają i najmniej się troszczą o wewnętrzną budowę maszyny”<sup>1)</sup>. A przecież praca maszynisty kolejowego jest daleko mniej mechaniczna i monotonna, niż „obsługa” zwykła.

O ile człowiek służy maszynie, o ile konieczność mechaniczna wyznacza mu, co ma robić, o tyle przeważającym jest znaczenie tej ostatniej siły. Maszyna, jak wszystko zresztą, nauczyć może tego tylko, co sama posiada. Porządek, dokładność, wytrwałość, uległość nieugiętemu prawu — oto nauki, przez nią udzielane. Zajmują one ważne stanowisko, jako pierwiastki, kształcące charakter umysłowy i moralny; same przez się wszakże dają wykształcenie jednostronne i bardzo niedostateczne. Maszyna jest w stanie odtwarzać dokładnie, może przeto nauczyć dokładnego odtwarzania i ściślego mierzenia ilości. Wadą maszyny z wychowawczego punktu widzenia jest jej bezwzględna zachowawczość. Prawem jej jest prawo porządku statycznego; głosi ono, że wszystko zgadza się z pewnym wzorem, że czyny terażniejsze są ściśle podobne do czynów przeszłych i przyszłych. Otóż prawo życia ludzkiego jest dynamiczne, wymaga ono porządku, nie jako rzeczy cennej samej w sobie, lecz jako warunku postępu. Prawem życia ludzkiego jest, że żadne doświadczenie, żadna myśl lub uczucie dokładnie się nie powtarzają. Jeżeli przeto zmuszacie kogoś do wydatkowania energii na przystosowywanie się do ruchów maszyny i tylko na to, uczycie go wyłamywania się z pod samej zasady ży-

---

<sup>1)</sup> *The Social Horizon* str. 22.

cia. Rozmaitość leży w jego istocie,—maszyna jest wrogiem rozmaitości. Nie jest to argument przeciw kształcącym zaletom maszyny, lecz przeciwko ich przecenianiu. Jeżeli na stosowanie się do ruchów maszyny robotnik wydaje umiarkowaną ilość energii, może on stąd odnieść znaczną korzyść kształcącą; należy mu wszakże pozostawić zarówno czas, jak energję na ćwiczenie się w samodzielnych i postępowych stroinach życia.

§ 5. Powtarza się często, że maszyny dążą nie tylko do ujednostajnienia pracy każdego poszczególnego robotnika, ale zarazem i do zniesienia różnic osobistych między robotnikami. Zdanie to zamyka się w słowach: „Wszyscy są równi wobec maszyny.” O ile maszyny przenoszą na siły przyrody robotę, która w razie przeciwnym obarczałaby energję mięśniową, o tyle niewątpliwie dążą one do sprowadzenia do jednego poziomu robotników rozmaitej siły. Nadto spełniając robotę, wymagającą wielkiej dokładności ruchów, dążą one również w pewnym znaczeniu do zniesienia różnic między robotnikami co do wprawy, albo nawet jej braku. „Skoro tylko proces jakiś wymaga szczególnej wprawy i pewności ręki, odbiera się go, jak tylko można najprędzej, od biegłego robotnika, skłonnego do wszelkiego rodzaju nieregularności, i powierza specjalnemu mechanizmowi, tak urzędzonymu, że dziecko może go doglądać” <sup>1)</sup>.

Przyznać należy, że nie możnaby tego utrzymywać o pracy najbardziej wykwalifikowanej i najwyższego rodzaju, lecz że w znacznej mierze stosuje się to do masy pracy niższego rodzaju. Dzięki maszynie, temu wcieleniu umiejętności wynalazcy, robotnik niezręczny lub słaby staje się zdolnym do współzawodnictwa na stopie większej równości z biegłym robotnikiem w pracach najdelikatniejszych. Co prawda płaca od sztuki, praktykowana w przemyśle tkackim i żelaznym, wskazuje, że najdoskonalsze maszyny nie znoszą całkowicie różnic między robotnikami. Przypuściwszy wszakże, iż różnice zarobków przy tym systemie płac przedstawiają do-

<sup>1)</sup> Ure *Philosophy of Manufacture* r. X, str. 19.

kładnie różnice w biegłości lub zdolności—co nie jest całkowicie prawdą—otrzymamy, że między robotnikami maszynowymi mniejsze zachodzą różnice, niż między zatrudnionymi przy robotach bardziej mięśniowych lub takich, w których biegłość ludzka posługuje się narzędziami prostszymi. Zachodzi znacznie większa różnica w zdolności wytwórczej między wyrobnikiem angielskim a indyjskim, niż między robotnikiem fabryki lancashirskiej a robotnikiem fabryki bombajskiej, również dobre zorganizowanej i zaopatrzonej w takie same maszyny.

Nie jest to jednak bynajmniej wszystko, co chcą wyrazić przez „równość robotników wobec maszyny.” Najważniejszym zapewne czynnikiem jest tu ważność przystosowania maszyny do słabszych mięśni i umysłów kobiet i dzieci. Maszyna w swym rodzaju coraz bardziej zmniejsza znaczenie mięśni i wysokiej biegłości osobistej tłumu robotników, natomiast nadaje coraz większą wagę tym właściwościom ciała i umysłu, pod których względem nie tylko zachodzą mniejsze różnice między mężczyznami, ale też kobiety i dzieci zbliżają się najbardziej do mężczyzn. Prawdą jest jednak, że znaczne różnice zręczności i siły osobistej zachowują się dotąd w typowym przemyśle maszynowym. „Tkactwo maszynowe np., jakkolwiek wydaje się prostem, dzieli się wszakże na stopnie wyższe i niższe, i większość zatrudnionych na stopniach niższych nie posiada warunków, wymaganych do tkania różnemi kolorami.” <sup>1)</sup> Ogólnym wszakże wynikiem maszyn jest zmniejszenie raczej, niż zwiększenie, różnic osobistych w skuteczności pracy. Dążność przemysłu maszynowego do zastąpienia robotników przez robotnice nie może ulegać najmniejszej wątpliwości wobec angielskiej statystyki zatrudnień, która wykazuje od r. 1851 stały i znaczny wzrost stosunku kobiet pracujących w większości gałęzi przemysłu przetwórczego. Ograniczenie prawne i wzmożenie się zdrowej opinii publicznej w społecznościach bardziej ucywilizowanych nie pozwalają site ekonomicznej wystąpić z równą wyrazistością co do dzieci.

<sup>1)</sup> Marshall *Principles of Economics* s. r. 265.

Charakterystyczne cechy pracy maszynowej, jak otoczenie i zastanowienie, zamknięte w ciasnych granicach, drobniawa uwaga, regularność i cierpliwość, są to własności ogólnoludzkie w tym znaczeniu, że są dostępne dla wszystkich, i że w stopniu ich rozwoju i działania zachodzi mniejsza różnica między wysoko rozwiniętym mechanikiem a nieokrzesanym wyrostkiem, niż w rozwoju i działaniu tych władz, które maszyna usunęła. Przyznać należy, że maszyna wywiera pewien wpływ wyrównujący przez nadawanie coraz większego stosunkowo znaczenia zdolnościom gatunkowym w porównaniu do osobniczych. <sup>1)</sup> „Ogólne uzdolnienie” odgrywać zaczyna większą rolę, niż uzdolnienie specjalne <sup>2)</sup>, i jakkolwiek zachodzić mogą znaczne różnice w tem ogólnem uzdolnieniu rozmaitych osobników, będą one wszakże mniejsze, niż w uzdolnieniu specjalnem.

Znaleźliśmy tedy, że wpływ maszyn na jakość pracy jest bardzo rozmaity, zależnie od stosunku, jaki zachodzi między robotnikiem a maszyną. Wpływ jej kształtujący umysłowy i moralny jest wyraźnie podnoszącego charakteru względem osób, zajętych tworzeniem, zawiadywaniem i kierowaniem przemysłu maszynowego, oraz względem wszystkich, którzy pracują przy maszynach, lecz nieobsługują jedynie ich części. Natomiast przygnębiają one żywotność i obniżają typ ludzki robotników zwykłych wskutek nadmiernego przystosowania ich do automatycznych ruchów motoru mechanicznego, jeżeli energia wytwórcza tych robotników zostaje wyczerpana długością dnia roboczego i intensywnością wysiłków fizycznych. Tej straty moralnej nie wynagradzają dostatecznie ani wdrożenie robotnika fabrycznego do rutyny i regularności, ani dostępne jego stanowisku powierzchowne obeznanie się z wielkimi zamysłami pracy współdzielczej i z metodami przemysłu maszynowego.

---

<sup>1)</sup> Por. rozdz. X.

<sup>2)</sup> Por. Marshall str. 265.

## ROZDZIAŁ X.

### KORZYŚCI PŁAC WYSOKICH.

---

- § 1. *Korzyści niskich płac roboczych.*
- § 2. *Zmiana doktryny poprzedniej. Dane sir'a T. Brassey'a co do ciężkiej pracy ręcznej.*
- § 3. *Zarobki, dzień roboczy i wytwórczość w przemyśle maszynowym.*
- § 4. *Korzyści płac wysokich i krótkiego dnia nie mogą być powszechne.*
- § 5. *Wzajemna zależność warunków zatrudnienia i wydajności.*
- § 6. *Sćcisłość pracy i intensyfikacja wysiłków.*
- § 7. *Skuteczność spożycia zależy od zachowania energii robotnika.*
- § 8. *Wzrost maszyn w stosunku do stopy komfortu.*
- § 9. *Korzyści płac wysokich zależą od spożycia.*

§ 1. Teorja, że naturalną miarą płacy jest zapewnienie samego tylko utrzymania, jasno wyrażona została po raz pierwszy w pismach Quesnaya i t. zw. szkoły „fizjokratycznej”; teorja ta była właściwie tylko przybliżonem uogólnieniem faktycznych stosunków robotniczych we Francji. Fakty te ujęte w formułę: „Il ne gagne que sa vie” i podniesione do godności prawa przyrody, wzbudzały powszechne przekonanie, że wyższy rozmiar płac nie spowodowałby odpowiedniego wzrostu wytworu pracy, że nie byłoby dla przedsiębiorcy korzy-

stnem płacić więcej, niż było niezbędnem do samego tylko utrzymania i reprodukcji. Ten dogmat pożyteczności płac niskich, wykładany w zmienionej nieco formie przez wielu wybitnych ekonomistów angielskich z pierwszej połowy XIX wieku, panował nad umysłami i pośrednio wpływał na postępowanie świata przemysłowego. Adam Smith w znanym ustępie dał, co prawda, potężny wyraz pogładowi odmiennemu: „Szczodre wynagrodzenie pracy zachęca klasy niższe tak do rozmnażania, jak i do pracowitości. Płaca robocza jest podniętą do pracowitości, która, jak wszelka inna właściwość ludzka, udoskonala się w miarę otrzymywanej zachęty.”<sup>1)</sup> Wszakże doktryna Ricarda i pisarzy, którzy ściśle trzymali się jego poglądu na system przemysłowy, skłaniała się wyraźnie na stronę płac niskich, jako należytej podstawy postępu przemysłowego.

Doktryna pożyteczności niskich płac roboczych nie potrzebowała właściwie w Anglii poparcia ze strony ekonomistów naukowych. Wkorzeniona już ona była głęboko w umysłach przemysłowców XVIII wieku, którzy rozwodzili się o nadużyciach, wynikających z płac wysokich, w tonie, bardzo przypominającym przemysłowców dzisiejszych. Trudno byłoby sparodjować rozmyślenia następujące:

„Biedacy w hrabstwach przemysłowych nie chcą nigdy pracować ani trochę dłużej, niż to jest koniecznem, aby mogli przeżyć i opłacić coniedzielne pijatyki. Naogół rzetelnie zapewnić możemy, że zmniejszenie płac w przemyśle wełnianym byłoby dobrodziejstwem i korzyścią dla narodu, nie byłoby zaś wcale istotną krzywdą dla biedaków. W ten sposób moglibyśmy podtrzymać nasz przemysł, podnieść nasze renty i umoralnić luź w dodatku” (Smith *Memoirs on Wool* tom II str. 308).

Porównajcie z tem częste uwagi Artura Younga, że należałoby podnieść renty dla polepszenia gospodarstwa.<sup>2)</sup> W pół wieku później dr. Ure, jakkolwiek przemawia głównie

1) *Wealth of Nations* t. I, str. 86.

2) Por. *Northern Tour* t. II, str. 86.

za pożytecznością płac wysokich ze względu na to, że pierwsze podnoszą one jakość roboty, a powtórne utrzymują zadowolenie robotnika, nie może się jednak również ustrzec sprzeczności z samym sobą w następujących słowach:

„Wysokie płace w zbyt wielu razach zamiast wzbudzać wdzięczność i polepszać umysły podsycały tylko pychę i dostarczały środków do podtrzymania krnąbrnych duchów podczas bezroboci, które urządzano w rozmaitych okręgach Lancashire’u jednemu szeregowi fabrykantów za drugim, a to w celu ujarznienia ich” (*Philosophy of Manufacture* str. 366).

I znowu (str. 298): „Faktycznie właśnie wysokie ich płace pozwoliły im dostatnio utrzymać komitet płatny i przesycać się aż do choroby nerwowej strawą zbyt obfitą i podniecającą dla ich pracy w pomieszczeniach zamkniętych.”

Doświadczenia Roberta Owena z podniesieniem płac i skróceniem dnia roboczego w fabrykach w New-Lanark nie przekonały bynajmniej jego kolegów przemysłowców, że wysoki poziom wygód wśród robotników może wywołać odpowiednie zwiększenie skuteczności ich pracy.

Historja początków systemu fabrycznego, kiedy szybko robiono fortuny na nadmiernej pracy dzieci i mało wprawnych robotników, opłacanych w wielu razach znacznie taniej, niż chciały istotne koszta utrzymania, dostarczała umysłem praktycznym przekonywających dowodów na korzyść „pracy taniej” i skłoniła ekonomję polityczną do 50-letniej walki z budżąciami się uczuciami ludzkości. <sup>1)</sup> Nawet teraz często wyra-

---

<sup>1)</sup> Co prawda zagorzali obrońcy fabryk przed pierwszymi aktami fabrycznymi miewali niekiedy odwagę bronić „pożyteczności płac wysokich” i utrzymywać, że były one praktykowane szeroko przez dawnych fabrykantów. Tak np. Ure powiada: „Główną przyczyną, dla czego one (płace) są tak wysokie, jest to, że stanowią one drobną część wartości wyrabianego towaru, tak że, gdyby skąpy gospodarz nadmiernie je obniżył, robotnicy jego mogliby stać się mniej dbałymi, jakoś zaś ich roboty mogłaby tak się pogorszyć, że przeważałoby to zysk na płacach. Im mniejszą część wartości towarów stanowią płace, tem większem jest, biorąc ogólnie, wynagrodzenie pracy. Rozsądny właściciel porządnej przędzalni bardzo niechętnie uszczupla zarobki swych przędzarzy i zgadza się na obniżenie płac tylko wówczas, gdy jest do tego absolutnie zmuszony brakiem



żana w Nowym Świecie obawa „pracy taniej” świadczy o mocnym trzymaniu się przy życiu tej teorii, która za pierwszą zasadę dobrego interesu uważała wypłacanie możliwie najniższych zarobków.

§ 2. W ostatnich czasach doktryna pożyteczności płac niskich uległa stopniowo zmianom. Powszechna maksyma „jeżeli chcesz, żeby ci dobrze robiono, musisz za to dobrze zapłacić”, zawiera w sobie mniemanie o pewnej zależności roboty od płacy. Dokładniejsze sformułowanie tej myśli było w znacznej mierze dziełem ekonomistów, zajętych ścisłymi badaniami nad statystyką porównawczą. Roboty, w których brał udział p. Brassey, wielki przedsiębiorca kolejowy, dały mu sposobność poczynienia ścisłych porównań pracy i płac robotników różnych narodowości, syn zaś jego, sir Tomasz Brassey, zebrał i ogłosił dużo faktów, które co do pewnych rodzajów robót wykazały nowy stosunek między pracą a zarobkiem. Znalazł on, że robotnicy angielscy, zatrudnieni przy budowie głównych linii kolejowych w Kanadzie i pobierający 5—6 szylingów na dzień, wykonywali więcej roboty za te same pieniądze, niż Francuzi kanadyjscy, płatni po 3½ szyl. dziennie; że przy budowie kolei w Irlandji korzystniej było płacić Anglikom po 3—3½ szyl., niż Irlandczykom po 1 szyl. 6 pensów — 1 sz. 8 p.; że „w Indjach, jakkolwiek za pracę prostą płaci się 4½—6 pensów dziennie, jednak budowa mili drogi żelaznej kosztowała przeciętnie prawie tyleż, co w Anglii” że w kamieniołomach, „w których Francuzi, Irlandczycy i Anglicy pracowali obok siebie, Francuzi otrzymywali 3, Ir-

---

wynagrodzenia za kapitał i umiejętność, uwiecznione w jego interesie“ (*Philosophy of Manufacture* str. 330). Nie przeszkadza to wszakże dr. Ure'owi nieco dalej wskazywać na niebezpieczeństwo, na które zabiegi związku zawodowego o podniesienie płac narażają przemysł, wystawiony na współzawodnictwo ze „skromniejszą i bardziej uległą pracą Stałego Łądu i Stanów Zjednoczonych“ (str. 363). Dane dr. Ure'a co do wypłacanych w zakładach bawełnianych wysokich zarobków, które ocenia, jako 3 razy większe, niż w rolnictwie, nie zgadzają się również ze statystyką, podaną w dodatku do własnego jego dzieła (por. str. 515). Sami tylko przedzarze (mężczyźni) pobierają wymieniane przez niego „wysokie płace“ i z nich muszą jeszcze opłacać pomocników, których sami wynajmują.

landczycy 4, Anglicy zaś 6 franków dziennie. Okazało się, że przy tak różnych rozmiarach wynagrodzenia Anglicy byli z pośród nich najbardziej opłacającymi się robotnikami." Rozszerzając swe badania do przemysłu budowlanego, górnictwa i rozmaitych działów przemysłu, przekonywał się on, że przemysłowcy i ludzie, mający doświadczenie praktyczne, skłaniali się powszechnie do wniosków podobnych. We Francji, w Niemczech i Belgji, gdzie płace i stopa życiowa były znacznie niższe, niż w Anglii, koszt otrzymania danej ilości produktu nie był mniejszy, lecz większy. W Stanach Zjednoczonych i w kilku zawodach w Holandji, gdzie stopa komfortu była również wysoka, lub nawet wyższa, niż w odpowiednich przemysłach angielskich, wykonywano robotę lepiej lub w większej ilości. Słowem okazało się, że skuteczność pracy zmienia się w dość ścisłej zależności od stopy komfortu lub płac realnych.

W przedmowie do dzieła swego *Foreign Work and English Wages* sir Tomasz Brassey popiera teorię, którą często jemu przypisywano i którą uważano niekiedy za ostateczny wyraz stosunku pracy do zarobku, a mianowicie, że „koszt pracy, w odróżnieniu od płacy dziennej robotników, jest w przybliżeniu ten sam we wszystkich krajach." Innemi słowy teoria ta głosi, że dla danego rodzaju robót zachodzi stały i jednostajny stosunek między płacą a skutecznością pracy w rozmaitych krajach i wśród rozmaitych ras.

Otóż istnieją pewne oczywiste zarzuty, które nie pozwalają na przyjęcie tego mniemania za podstawę porównawczej teorii płac. Przedewszystkiem w sprawozdaniach z większości wypadków, przytaczanych na poparcie, mówi się wyłącznie o płacy pieniężnej, bez żadnego uwzględnienia różnicy w sile kupczej pieniędzy w rozmaitych krajach. Dla wytworzenia jakiegokolwiek racjonalnej podstawy należy stwierdzić stosunek między płacą realną, czyli poziomem życiowym, a wydajnością pracy. Otóż, jakkolwiek uważać można za rzecz bardzo prawdopodobną, że zachodzi jakiś określony stosunek między płacą a robotą, czyli innemi słowy między stopą spożycia a stopą wytwarzania, nierozsądnie byłoby wszakże oczekiwać *a priori*, że stosunek ten będzie tak da-

lece jednostajny w dwóch tak różnych krajach, jak Anglja i Indje, iż pod względem ekonomicznym byłoby rzeczą obojętną, czy dana robota wykonana została przez taniego i względnie niewydajnego robotnika induskiego, czy też przez kosztownego i wydajnego robotnika angielskiego. Mniemanie takie opierać się musi na jednym z dwóch następujących przypuszczeń.

Albo przypuścić należy, że ilości wykonywanych robót i otrzymywanych płac zwiększają się w tym samym postępie arytmetycznym, tak że każda różnica w ilości spożytej przez robotników strawy itp. odbija się w ściśle odpowiedniej różnicy wydajności energii wytwórczej; przypuszczenia takiego nie trzeba zbijać, gdyż nikt nie mógłby utrzymywać, że li tylko stopa komfortu, dostarczanego przez płacę, określa wydajność pracy, i że rasa, klimat i środowisko społeczne nie odgrywają żadnej roli w produkcji ekonomicznej. Albo przypuścić należy bezwzględną „ruchliwość” kapitału i pracy, która doprowadziłaby warunki przemysłowe do jednostajności, tak że wszędzie zachodziłby ściśły stosunek ilościowy między pracą a zarobkiem, wytwarzaniem a spożyciem. Jakkolwiek można przypuszczać istnienie dążenia ku takiej jednostajności, nikt jednak z obeznanych z faktami nie będzie tak lekkomyślny, iżby utrzymywać, że została ona osiągnięta chociażby w przybliżeniu.

§ 3. Niema przeto żadnej racji przypuszczać, że płaca nominalna czy realna zostaje w ścisłym, lub choćby nader blizkim stosunku do wydajności pracy pod względem ilości i jakości. W gruncie rzeczy wszakże dane, przytaczane przez sira T. Brassey'a, nie usprawiedliwiają bynajmniej poważnych dociekań nad teorią obojętności czyli równoważności pracy i zarobków, gdyż w większości wypadków przytoczonych przewaga jest wyraźnie po stronie pracy najwyżej wynagradzanej. Z danych tych w istocie wypływać może jedynie teoria „zyskowności płac wysokich.”

Teoria ta, która w ostatnich latach rozpowszechniała się nader szybko, i którą popiera obecnie znaczna ilość starannie zebranych faktów, wymaga poważniejszego rozpatrzenia. Fakty sira T. Brassey'a były zaczerpnięte głównie, choć by-

najmniej nie wyłącznie, bądź z tych gałęzi przemysłu, w których siła mięśniowa jest czynnikiem doniosłym, jak oto z budowy dróg i kolei oraz z górnictwa, bądź też z przemysłu budowlanego, w którym maszyny nie odgrywają głównej roli w kierowaniu biegiem i charakterem wysiłków wytwórczych. Słusznie spodziewałoby się można, że zachodzić będzie ściślejszy stosunek ilościowy między robotą a płacą w tych rodzajach przemysłu, w których swobodne wydatkowanie siły mięśniowej odgrywa rolę ważniejszą, niż w tych rodzajach, w których maszyny są czynnikiem przeważającym, i w których główna robota polega na obsłudze maszyn. Mogłoby się okazać, że opłaca się zapewnienie wysokiej stopy spożycia wyrobnikom, nie opłaca się zaś w tym samym stopniu udzielanie wysokich płac robotnikom fabrycznym lub nawet innym rodzajom pracowników, od których się nie wymaga tyle ciężkiej pracy mięśniowej.

Skoro wytwarzanie współczesne dąży do coraz większego uwolnienia człowieka od pracy ciężkiej, mogłoby się przeto zdarzyć, że prawdziwa oszczędność sprzyjałaby wysokim płacom jedynie w tych rodzajach pracy, które dążą do zajęcia drugorzędnego stanowiska w przemyśle przyszłości. Dawniejsze fakty, które wykazują łączność wysokich płac z wysoką wytwórczością i odwrotnie płac niskich z niską również wytwórczością w fabrykach przedzalniczo-tkackich i żelaznych, miały charakter dorywczy i nie mogły być uważane za dowód zależności przyczynowej między płacami a wydajnością z tego względu, że w wypadkach porównywanych zachodziły wielkie różnice co do rozwoju maszynierji i sposobów wytwarzania. W latach ostatnich prace wielu biegłych ekonomistów, wśród których byli także ludzie, dokładnie obznajmieni z praktyką przemysłową, zebrały i zestawily znaczną ilość danych w tym przedmiocie. Wielka liczba ekonomistów amerykańskich, między innymi generał F. A. Walker, pp. Gunton, Schoenhof, Gould, E. Atkinson, poczynili ściśle poszukiwania co do stosunku między pracą a zarobkiem w Ameryce i w głównych krajach przemysłowych Europy. Zbyt jawna obrona reformy celnej lub krótszego dnia roboczego nie pozwoliła im w niektórych wypadkach zwrócić na-

leżytej uwagi na zebrany materiał statystyczny, nie mamy jednak żadnego powodu podawać w wątpliwość istotnej ścisłości całego badania.

Najstaranniejsze poszukiwanie przedstawił profesor Schulze-Gaevernitz, który, opierając swe argumenty na dokładnem zbadaniu przemysłu bawełnianego, wnioski swe związał ściśle z rozwojem nowożytnego wytwarzania maszynowego. Dane dawniejsze stwierdzały tylko fakt współistnienia płac wysokich z dobrą robotą oraz płac niskich z robotą złą, nie kusząc się bynajmniej o naukowe wyjaśnienie tej łączności. Dr. Schulze-Gaevernitz za pomocą analizy przedsiębiorstwa i tkactwa bawełnianego formułuje z powodzeniem zauważony związek między płacami a wytworem. Porównywa on nie tylko obecny stan przemysłu bawełnianego w Anglii oraz w Niemczech i innych krajach Łądu Stałego, lecz zarazem warunki pracy i zarobków w tym przemyśle w samej Anglii w rozmaitym czasie w ciągu ostatnich lat 70, usuwając w ten sposób czynnik odrębności narodowych, który do pewnego stopnia mógłby skazić wnioski, oparte jedynie na porównaniu przemysłu różnych narodów. Podwójna ta metoda porównania daje pewne określone wyniki, które dr. Schulze-Gaevernitz streszcza w słowach następujących:

„Gdzie koszt pracy (tj. płaca od sztuki) jest najniższy, tam warunki pracy są najpomyślniejsze, dzień roboczy jest najkrótszy, zarobek zaś tygodniowy robotników jest najwyższy” (str. 133). Rozwojowi udoskonalonych maszyn przedsiębiorczych i tkackich towarzyszyło w Anglii, jak się okazuje, ciągle zwiększanie się ilości wytworu, przypadającej na 1 robotnika, obniżanie się płac od sztuki, odbijające się na cenie towarów, skracanie dnia roboczego i wzrost zarobku tygodniowego. Następujące tablice, zestawione przez dr. Schulze-Gaevernitz, zdają sprawę z ruchu tych rozmaitych czynników, przyczem wszystkie rodzaje przemysłów przedsiębiorczego i tkackiego w Anglii połączone zostały w dwie odrębne całości.

## PRZĘDZALNICTWO.

L a t a	Wytworzono przędzy w 1000 funtów	Ilość robo- tników w przędzalniach	Wytwór na 1 robotnika w funtach	Koszt pra- cy na 1 funt	Przeciętny zarobek rocz- ny
1819—21	106,500	111,000	968	szyl. pens. 6 4	f. st. szyl. pen. 26 13 0
1829—31	216,500	140,000	1546	4 2	27 6 0
1844—46	523,300	190,000	2754	2 3	28 12 0
1859—61	910,000	248,000	3671	2 1	32 10 0
1880—82	1,324,000	240,000	5520	1 9	44 4 0 <sup>1)</sup>

## T K A C T W O.

L a t a	Wytwór w 1000 fun.	Ilość robo- tników	Wytwór na 1 rob. w fun- tach	Koszt pra- cy na 1 funt	Przeciętny dochód ro- czny
1819—21	80,620	250,000	322	szyl. pens. 15 5	f. st. szyl. pen. 20 18 0
1829—31	143,200	275,000	521	9 0	19 18 0 <sup>2)</sup>
1844—46	384,110	210,000	1658	3 5	24 10 0
1859—61	650,870	203,000	3206	2 9	30 15 0
1880—82	993,540	246,000	4039	2 3	39 0 0

<sup>1)</sup> *Der Grossbetrieb* str. 132. Co do wzrostu najnowszych zarobków przeciętnych pamiętać trzeba, że ostatnie lata zawierają większy stosunek dorosłych. Co do czystego zarobku, to z cyfr, podanych w tablicy, należałoby odjąć pewien % na brak zajęcia.

<sup>2)</sup> Uwzględnić należy przyniębiony stan tkactwa ręcznego, które wówczas jeszcze istniało.

To samo stosuje się do wzrostu tkactwa bawełnianego w Ameryce, jak wskazuje tablica następująca:

L a t a	Wytwór roczny na 1 robotnika w jardach	Koszt pracy od 1 jarda w centach.	Zarobek roczny tkacza w dollarach
1830	4.321	1.9	164
1850	12.164	1.55	190
1870	19.293	1.24	240
1884	28.032	1.07	290

To samo powiedzieć można o Niemczech i Szwajcarji. Każdemu udoskonaleniu maszyn, zwiększającemu ilość wrzecion lub warsztatów, obsługiwanych przez jednego robotnika, lub przyspieszającemu bieg maszyn i w ten sposób zwiększającemu wydajność każdego robotnika, towarzyszy wzrost zarobku tygodniowego, a zwykle i skrócenie dnia roboczego.

Szczegółowe porównanie Anglii, Stanów Zjednoczonych i Łądu Stałego Europy co do obecnego stanu przemysłu bawełnianego daje te same wyniki ogólne. Porównanie między Anglią a Stanami Zjednoczonymi wykazuje, że w tkactwie, w którym płace w Ameryce są znacznie wyższe, praca jest tak dalece wydajniejszą, że koszt produkcji jest znacznie niższy, niż w Anglii, natomiast w przędzalnictwie, w którym płace Angielskie są prawie takiej samej wysokości, koszt wytwarzania w Anglii jest mniejszy, niż w Ameryce (str. 156). Porównanie między Niemcami, Szwajcarją, Anglią i Ameryką daje co do tkactwa wyniki następujące (str. 151) <sup>1)</sup>:

Wysoko płatna, ale zarazem wydajniejsza praca Anglii i Ameryki w walce o taniość wyrobów odnosi łatwe zwycięstwo nad robotnikami fabryk włoskich, którzy otrzymują niskie płace i mają dłuższy dzień roboczy. Również poró-

<sup>1)</sup> Obacz tablicę na stronie 292.

wnanie fabryk w Mülhauzie i w dolinach Wogieżów wykazuje, że lepiej opłacani robotnicy w pierwszych są bardziej wytwórczy.

W Rosji drożej płatna praca w fabrykach okolic Petersburga i gub. Estlandzkiej zwycięsko współzawodniczy z gorzej płatną pracą w gubernjach środkowych: Włodzimierskiej i Moskiewskiej.

Schulze-Gaevernitz posuwa się nawet do utrzymywania, że przy istniejących warunkach niskich płac i długiego dnia roboczego robotnicy induscy nie mogą wytwarzać taniej od swych lankaszyrskich współzawodników, i sądzi, że krępujące prawa fabryczne, których się domagają dla Indji, łatwo okazać się mogą szkodliwymi, nie zaś korzystnymi dla Lancashiru <sup>1)</sup>.

K r a j e	Wytwór tygodniowy na 1 robotnika w jardach	Koszt 1 jar- da	Godzin pracy	Zarobek tygodniowy pens. szyl.
Szwajcarja i Niemcy . . . . .	466	0.303	12	11 8
Anglja . . . . .	706	0.275	9	16 3
Ameryka . . . . .	1200	0.2	10	20 3

Porównawszy szczegółowo przedsiębiorstwo bawełniane w Anglii i w tych miejscach Niemiec, w których używa się maszynierji angielskiej, autor w następujących słowach streszcza najważniejsze strony tej sprawy: „W Anglii jeden ro-

<sup>1)</sup> Tu Schulze-Gaevernitz, zdaje się, przesadza swoje argumenty. Jakkolwiek sprawozdania urzędowe kładą nacisk na kwestję srebrną, jako ważny czynnik powodzenia fabryk bombajskich, nie ulega wszakże, jak się zdaje, wątpliwości, że i niezależnie od tego tania praca bombajska mogłaby wyrugować z rynków azjatyckich niższe gatunki angielskich wyrobów bawełnianych. Brentano w swej pracy *Hours and Wages in Relation to Production* popiera Schulze-Gaevernitza (Praca prof. Brentano nosi w oryginale niemieckim tytuł następujący: „Ueber das Verhältniss von Arbeitslohn und Arbeitszeit zur Arbeitsleistung.“ Wyd. 2-e, całkiem przerebione. Lipsk 1893. — P. 11.).



botnik obsługuje niemal dwa razy tyle maszyn, co w Niemczech; bieg maszyn jest szybszy; straty w porównaniu z wydajnością teoretyczną (tj. marnowanie czasu i materiału) są mniejsze. Uwzględnić wreszcie należy, że w Anglii wkładanie i zdejmowanie szpułek zabiera mniej czasu, nitki rwą się rzadziej, związywanie zaś zerwanych odbywa się prędzej. Wynikiem zaś tego jest, że koszt pracy na funt przędzy — zwłaszcza, jeżeli się uwzględni koszt dozoru — jest stanowczo mniejszy, niż w Niemczech. Przytem zarobek przędzarzy angielskich jest prawie dwa razy większy, niż niemieckich, dzień zaś roboczy nie o wiele przewyższa 9 godzin, gdy w Niemczech trwa 11—11½ godzin” (str. 136).

§ 4. Nowożytny postęp przemysłowy co do swego wpływu na pracę wyraża się tedy podług danych, przytaczanych przez Schulze-Gaevernitzą, w następujących siedmiu wynikach: 1) Krótszy dzień roboczy. 2) Wyższy zarobek tygodniowy. 3) Niższa płaca od sztuki. 4) Tańszy produkt. 5) Większa ilość wytworu na jednego robotnika. 6) Zwiększona szybkość maszyn. 7) Większa ilość i większy rozmiar maszyn, obsługiwanych przez jednego robotnika.

Wszystkie te czynniki wziąć należy pod uwagę, zanim się wytworzy całkowity sąd o wpływie maszyn na robotników. Wskazane wyżej dane, jakkolwiek przekonywają o istnieniu pewnego związku przyczynowego między wysokim poziomem życiowym a wysoką wydajnością pracy, nie usprawiedliwiają jeszcze same przez się wniosku, że pewne przedsiębiorstwo lub pewien związek przedsiębiorców może zwiększać zarobki i skracać czas roboczy *ad libitum* w pewnym i bezpiecznym oczekiwaniu, że nastąpi odpowiedni wzrost wydajności pracy.

Zanim upewnimy się co do tego wniosku, musimy wyraźniej ująć przyrodę związku przyczynowego między wysokim poziomem życiowym a wydajnością. Jak dalece upoważnieni jesteśmy do uważania wysokich płac i innych pomyślnych warunków zatrudnienia za przyczynę, a jak dalece za skutek wydajności pracy? Przytoczone dane dowodzą jedynie, że pewne zjawiska, dotyczące wydajności — jak oto: ilość produktu, szybkość roboty, ilość obsługiwanych maszyn —

zmieniają się w stosunku prostym do pewnych zjawisk, dotyczących płac, czasu roboczego i innych warunków zatrudnienia. Opierając się na tych danych, stwierdzić możemy jedynie, że dwa szeregi zjawisk są przyczynowo związane, nie jesteśmy jednak w stanie oznaczyć z pewnością, czy zmiany jednego szeregu są przyczyną czy też skutkiem zmian szeregu drugiego, lub wreszcie, czy obydwa szeregi nie zależą od jakiegoś trzeciego, którego zmiany wpływają jednocześnie i proporcjonalnie na dwa pozostałe.

Sens moralny, który tacy pisarze, jak pp. Gould i Schoenhoff, starali się wyciągnąć, i który został przyjęty przez wielu przywódców ruchu robotniczego, brzmi, że po wszelkiem podniesieniu płac i wszelkiem skróceniu czasu roboczego nastąpić musi nieuchronnie równoważny lub więcej, niż równoważny, wzrost wydajności pracy. Dla stwierdzenia tego zdania szczególnie nacisk kładą na dane statystyki porównawczej przemysłu przedzalnico-tkackiego. Ale przedewszystkiem zauważyć należy, że przytoczone dane nie usprawiedliwiają bynajmniej takich pośpiesznych uogólnień. Dane pp. Goulda i Schoenhoffa np. wskazują wiele wypadków, w których wyższym płacom (pieniężnym i realnym) robotników amerykańskich nie towarzyszy bynajmniej odpowiednio większa wytwórczość. W takich wypadkach „tania” praca angielska jest istotnie tania.

W innych znowu razach, w których wysokim płacom robotników amerykańskich towarzyszy równoważny wzrost wytworu, zwiększenie to nie zależy całkowicie lub przeważnie od większego natężenia lub wydajności pracy, lecz od użycia bardziej udoskonalonych maszyn, pracę zaoszczędzających. Różnica między kosztem pracy, zużytej na budowę i utrzymywanie tych ulepszonych maszyn, a kosztem pracy, zużywanej na budowę i utrzymywanie wypartych maszyn niższego typu, winna oczywiście być zaliczona, gdy się porównywa stosunek kosztu pracy do wytworu w rozmaitych krajach lub też rozmaitych stadjach rozwoju tego samego kraju. Niezwrócenie uwagi na tę stronę sprawy unieważnia wiele rozumowań Schulze-Gaevernitzza, Brentana, Rae’go i innych proroków „zyskowności płac wysokich.” Bezpośredni koszt pracy każdego towaru może być równie mały lub nawet mniejszy,

niż w Anglii, a jednak całkowity koszt wytwarzania <sup>1)</sup> i cena sprzedażna mogą być wyższe. Porównywając wreszcie Anglię z Ameryką, co z wielu względów jest najodpowiedniejszym, gdyż obydwa te kraje są najbliższe sobie co do sposobów wytwarzania i co do charakteru robotników, pamiętać należy, że różnica w czasie roboczym nie towarzyszy zwykle różnicy w płacy pieniężnej i realnej.

Dane, któremi rozporządzamy, nie gwarantują nam bynajmniej, że teoria zyskowności płac wysokich może mieć powszechne lub choćby ogólne zastosowanie. Gdyby ogólnie prawdziwym było twierdzenie, że przez powiększenie płac i skrócenie czasu roboczego wytwór dzienny każdego robotnika może być zwiększony lub choćby zachowany, to zagadnienie społeczne, o ile ono dotyczy ulżenia nędzy i ubóstwu niższych stopni robotników, byłoby łatwym do rozwiązania. Jakkolwiek może być ogólnie przyjętem twierdzenie, że dla większości kategorii robotników wzrost wydajności pracy następuje po podwyższeniu płac lub po podniesieniu stopy komfortu, skrócenie zaś czasu nie pociąga za sobą odpowiednie zmniejszenia wytworu, nie wynika stąd wszakże bynajmniej, iżby nieokreślone podwyższanie płac i skracanie czasu było zyskownem. Podobnie jak następstwa jednakowego skrócenia czasu mogą być przypuszczalnie inne w każdym przemyśle, tak też odmiennymi mogą być wyniki danego podniesienia stopy życiowej. W pewnych razach opłacać się może kosztowna praca w ciągu niewielu godzin, natomiast w innych razach praca tańsza i dłuższy czas roboczy. Niepodobna na zasadzie współistnienia w wielu najwyższej rozwinię-

---

1) Ogólny wniosek p. Goulda z porównania produkcji amerykańskiej i europejskiej brzmiał, że „wyższe płace dzienne w Ameryce nie znaczą jeszcze dla przemysłowców *odpowiednio zwiększonego kosztu pracy*“ (*Contemporary review* 1893 r. styczeń) Przypisuje on to po części lepszym urządzeniom mechanicznym, wprowadzonym dzięki wysokim płacom, po części zaś większej sile fizycznej robotników. Dane wszakże Goulda i wyłuszczonego wniosku jego nie wystarczają, jako dowód zyskowności płac wyższych, gdyż wskazują one tylko, że wyższym płacom towarzyszy większa wydajność pracy, nie zaś *odpowiednio* większa.

tych przemysłach wysokich płac z robotą dobrą, niskich zaś ze złą robotą, odwoływać się do przedsiębiorców, żeby w imię dobrze zrozumianego interesu podnieśli na ogół płace i skrócili czas roboczy. Jakkolwiek najzyskowniejsze przedsiębiorstwo często prowadzone być może za pomocą systemu płac wysokich za krótką i natężoną pracę przy wysoce udoskonalonych maszynach, nie znaczy to wcale, że nie byłoby korzystniej prowadzić innego przedsiębiorstwa, zatrudniając źle płatnych robotników w ciągu dłuższego czasu przy maszynach niższego typu. Nie mamy prawa wnioskować, że używanie dzieci i słabych robotników dorosłych było błędną polityką ze strony dawnych fabrykantów w Lancashire.

Dane zwłaszcza Schulze Gaevernitzza wskazują wyraźnie, że zyskowność płac wysokich i krótkiego czasu roboczego kojarzy się ściśle z rozwojem maszyn i że ujawnia się ona wówczas, gdy maszyny są skomplikowane i zdadne do bardziej natężonej pracy. W tem świetle maszyna okazuje się, jako bezpośrednia przyczyna wysokich płac i krótkiego czasu. Jakkolwiek bowiem celem wprowadzenia maszyn jest zastąpienie biegłych rzemieślników przez nisko płatnych posługaczy maszyn, i jakkolwiek niestrudzona maszyna pracować może z zyskiem bez ustanku, skoro wszakże uwzględni się należy cię naturę ludzką, okazać się może, iż korzystniej jest pracować z wielkim natężeniem w ciągu krótszego czasu i drożej opłacać taką natężoną pracę. Należy naturalnie pamiętać, że wysokie płace są często bezpośrednią przyczyną wprowadzenia ulepszonych maszyn i że są stałą pobudką do nowych wynalazków mechanicznych. Wyraźnie uznawał to już przed 50 laty dr. Ure, który tej właśnie przyczynie przypisuje powiększenie rozmiarów warsztatu przedziałniczego, wynalezienie warsztatu automatycznego, jako też niektóre pierwsze ulepszenia w drukowaniu perkalików <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Ure *Philosophy of Manufacture* str. 367—9. Dr. Ure zapatruje się na wynalazki mechaniczne, jako na środek, za którego pomocą kapitał utrzymywać może pracę w zależności. Opisując wprowadzenie warsztatu automatycznego, dodaje on z tryumfem: „Wynalazek ten zawiera wzmiankowany poprzednio sens moralny, że skoro kapitał zwerbuj na służbę wiedzę, krnąbrna ręka robotnika nauczy się uległości“ (str. 368).

Ale uznając istnienie tych dążeń w pewnych przemysłach maszynowych, nie możemy jeszcze być pewni, że podniesienie płac, uzyskane przez organizację robotniczą lub w jaki inny sposób, wywoła takie udoskonalenie sposobów wytwarzania, iż płacenie wielkich zarobków odbywać się będzie bez szkody dla przemysłu lub też bez zredukowania zysków poniżej minimum, społecznie niezbędnego do utrzymania prywatnie kierowanego przemysłu.

Dane nasze prowadzą do wniosku, że, gdy podwyższemu płac towarzyszy zawsze niemal wzrost wydajności pracy i wytworu, to stosunek zwiększonej wytwórczości do podniesienia płac jest w każdym zatrudnieniu inny. Stąd niepodobna oświadczyć się ogólnie ani za polityką płac wysokich, ani za polityką niskich.

§ 5. Płace i czas roboczy, ekonomicznie korzystne, zmieniają się w zależności od wielu warunków, z których najważniejszymi są: rozwój maszyn, wymagane przez daną pracę natężenie mięśni i nerwów, wykonywanie robót w przestrzeni zamkniętej i bez ruchu, różne warunki higieniczne, towarzyszące pracy, wiek, płeć, rasa i kategoria robotników.

W tkactwie bawełnianem w Ameryce bardziej się opłaca dawać kobietom wyższe płace za obsługę 6, 7, a nawet 8 warsztatów w ciągu niewielu godzin, niż używać gorszych robotników za tańsze pieniądze, jak to praktykuje się w Niemczech, Szwajcarji, a nawet w Lancashire. Natomiast w kopalniach węgla płace amerykańskie wydają się ekonomicznie zbyt wysokimi, tj. różnicy między płacami amerykańskimi i angielskimi nie równoważy odpowiednia różnica wytworu. W Stanach Zjednoczonych na 1 robotnika, pracującego za 326 dolarów, przypada średnio 377 tonn węgla, tak że koszt tonny wynosi 86<sup>1</sup>/<sub>2</sub> centów, gdy tymczasem wynosi on tylko 79 centów za tonnę w północnym Staffordshirze, gdzie górnik zarabia 253 dol. rocznie, i gdzie wydajność wynosi 322 tonny na głowę <sup>1)</sup>. Również koszt pracy na tonnę żelaza bes-

<sup>1)</sup> Nr. 64. *Consular Report* (cyt. przez Schoenhofa, str. 209).

semerowskiego jest o 50 centów większy w Ameryce, niż w Anglii, płace zaś amerykańskie są o 40% wyższe <sup>1)</sup>.

Widocznem jest w samej rzeczy z ogółu danych, że w żadnej grupie towarów niema określonego stosunku między kosztem pracy a zarobkiem.

Niepodobna również zgodzić się w ogólności na twierdzenie przeciwne, że właśnie zwiększona wydajność pracy jest przyczyną płac wysokich. Takim bywa zwykle pogląd tych przemysłowców i ekonomistów, którzy wychodzą z założenia, że istnieje jakieś prawo współzawodnictwa, według którego każdy robotnik otrzymuje nieuchronnie tyle, ile zasługuje, tj. całkowitą wartość wytworu swej pracy. Ludzie ci dowodzą, że tylko zwiększona wydajność pracy podnieść może zarobki, że gdzie płace są wysokie, tam też i wydajność pracy okazuje się wielką i odwrotnie; stąd wniosek, że wydajność określa płacę. Podobnie jak obrońcy zyskowności płac wysokich usiłują za pomocą związków zawodowych, prawodawstwa i opinii publicznej podnieść zarobki i skrócić czas roboczy w nadziei, że zwiększona wydajność pracy usprawiedliwi takie postępowanie, tak znowu tamci nastają na to, że wykształcenie techniczne oraz moralne i przemysłowe podniesienie robotników winny poprzedzać i zwiększeniem wydajności usprawiedliwiać wszelkie podniesienie płac lub skrócenie czasu. Pomijając domyślne przypuszczenie, że udział robotnika we wspólnym wytworze kapitału i pracy jest stałym i niewzruszonym, widzimy, że pogląd ten opiera się na prostem negowaniu wpływu, przypisywanego wysokim płacom lub podniesieniu stopy życiowej na zwiększenie wydajności.

Stosunek między płacami i innymi warunkami zatrudnienia z jednej strony, a wydajnością pracy i rozmiarem wytworu z drugiej jest oczywiście stosunkiem wzajemnej zależności. Wszelkie powiększenie płac, czasu wolnego i wogóle stopy życiowej podnosi wydajność pracy; wszelkie zwiększenie wydajności bez względu na przyczyny umożliwia wysokie płace i krótszy czas roboczy.

---

<sup>1)</sup> Schoenhof, str. 216.

§ 6. Jeszcze jedna okoliczność występuje na jaw z danych, dotyczących wydajności pracy i wysokich zarobków. Według sformułowania Schulze Gaevernitza, każdemu obniżeniu płac od sztuki towarzyszy wzrost zarobku tygodniowego. Pamiętać wszakże należy, że zwiększenie płacy za pewien czas roboczy nie koniecznie jeszcze znaczy podwyżkę ceny pracy, mierzonej za pomocą terminów wysiłku. Bardzo natężona praca w ciągu krótszego czasu roboczego może otrzymać wyższą zapłatę za jednostkę czasu, choć cena jednostki wysiłku może być niższa. Uznany jest faktem, że najgorszy rozwój wytwarzania maszynowego dąży na ogół do zgęszczania i natężania pracy. W pewnych rodzajach tkactwa ilość pracy mięśniowej czy też ręcznej większa jest dzisiaj, niż dawniej. Tak się ma rzecz np. z robotą dzieci, zatrudnionych związaniem zerwanych nici. W swoim czasie (1830 r.) dr. Ure mógł utrzymywać, że dzieci nic nie robią w ciągu  $\frac{3}{4}$  czasu, spędzanego w fabryce. Zwiększona ilość wrzecion i wzmożona szybkość uczyniła ich pracę bardziej ciągłą. To samo powiedzieć można o przędzarniach fabrycznych, których praca nawet w ciągu ostatnich lat kilku stała się bardziej ciągłą i natężoną z powodu zwiększenia rozmiaru warsztatów. Jakkolwiek w zasadzie maszyna dąży do usunięcia cięższych rodzajów pracy mięśniowej, zarazem jednak dąży ona do pomnożenia wysiłków mniejszych, tak że wreszcie całkowite natężenie może nie być mniejsze, niż poprzednio. Wzrastający wysiłek nerwów i uwagi równoważy ulgi w pracy mięśniowej. Nadto w miarę tego, jak maszyny stają się bardziej liczne, złożone i kosztowne, wzrasta też odpowiedzialność robotników maszynowych. Nowe wysiłki, wymagane od robotników, są w znacznej mierze porządku wyższego, niż dawna ciężka praca mięśni; wyczerpują one wszakże siłę fizyczną coraz bardziej. „Tkacz ręczny może pracować 13 godzin dziennie, lecz jest fizykiem niepodobieństwem, żeby tyleż godzin pracował tkacz, doglądający 6 warsztatów mechanicznych” <sup>1)</sup>). Skomplikowość maszyn i ich nadludz-

1) *Der Grossbetrieb* str. 167.

ka szybkość pobudzają ustawicznie do zgęszczania pracy, do zwiększania ilości wysiłków na jednostkę czasu. Stało się to możliwem dzięki nabytej biegłości i wzmocnieniu fizycznemu, spowodowanemu wyższą stopą życiową. Oczywiście wszakże, iż skoro każdemu podwyższeniu stopy życiowej i każdemu skróceniu dnia roboczego towarzyszy silniejsze natężenie mięśni, nerwów, lub energii umysłowej w ciągu tego krótszego czasu, to nie mamy prawa uważać wyższych płac i krótszego czasu za czysty zysk robotników. Ta ścisłość wysiłków musi mieć niezbędnie kres pewien. Byłoby to rzeczą całkiem niemożliwą za pomocą szybkiego skracania dnia roboczego i podnoszenia zarobków zmusić wydajność godziny pracy do przekroczenia pewnej granicy. Natura ludzka musi wyznaczać pewien kres ścisłości. Jakkolwiek może być dla tkacza rzeczą korzystniejszą doglądać 4 warsztatów w ciągu angielskiego dnia fabrycznego za umiarkowane wynagrodzenie 16 szylingów na tydzień, niż za obsługę 2 warsztatów w Niemczech w ciągu 12 godzin zarabiać 11 s. 8 p., nie wynika stąd jednak, żeby korzystniej było otrzymywać 20 s. 3 p. w Ameryce za doglądanie 6, 7, a nawet 8 warsztatów w ciągu 10 godzin <sup>1)</sup>, nie wynika też, że położenie Amerykanina polepszy się, jeżeli 8-godzinny dzień nabyty zostanie za cenę dodania jeszcze jednego warsztatu na każdego robotnika.

Zysk, wynikający z wysokich płac i dłuższego wolnego czasu, na który się rozciąga większe spożycie, może być bardziej, niż zrównoważony, przez nadmierne natężenie nerwów albo mięśni w ciągu krótszego dnia roboczego. Trudności tej jakieśmy widzieli, nie zapobiega w dostatecznej mierze ta okoliczność, że maszyny wyrugowują coraz bardziej cięższą pracę mięśniową, jeżeli możliwą działalność tych właśnie maszyn bierze się za pretekst do przyspieszania robót, przypadających w udziale robotnikom maszynowym.

W wielu rodzajach pracy, aczkolwiek bynajmniej nie we wszystkich, można otrzymać zwiększenie ilości pracy, włą-

---

<sup>1)</sup> Patrz wyżej tablicę porównawczą. Płaca ta jest wszakże przeciętną płacą wszystkich zatrudnionych w tkalni, nie zaś samych tylko „tkaczy“.



czanej w jedną godzinę, za pomocą skrócenia dnia roboczego; ale dwa względy muszą tu działać na określenie postępowego ruchu w tym kierunku: po pierwsze przedmiotowa kwestja ekonomiczna co do ilościowego stosunku między kolejnemi skróceniami dnia roboczego a powiększaniem się ilości pracy, wykonywanej w ciągu każdej godziny; powtórę podmiotowa kwestja ekonomiczna co do wpływu bardziej zgęszczonej pracy na robotnika, jako na pracownika i jako na spożywcę.

Nie brak danych, wskazujących, że zwiększenie czasu wolnego i wyższe płace okupione być mogą zbyt drogo.

Zwracając uwagę na ten wzgląd, nie należy jednak przypuszczać, że podwyższaniu płac realnych i skracaniu czasu roboczego w postępowych gałęziach przemysłu towarzyszyć musi niezbędnie odpowiedni wzrost gęstości pracy. Oczywiście jest np., że w przemysłach przedziałniczo-tkackim i żelaznym pewna część zwiększonej wytwórczości ulepszonych maszyn przypadła w udziale robotnikom w postaci podniesienia płac. Nawet większa ilość obsługiwanych maszyn nie upoważnia nas do przypuszczenia, że nastąpiło odpowiednie zwiększenie odczuwanego wysiłku lub natężenia. Istotny wzrost biegłości lubskuteczności pracy pozwoli doglądać większą ilość maszyn z podmiotowym wysiłkiem nie większym, niż ten, którego uprzednio wymagała ilość mniejsza. Lecz jakkolwiek należy mieć tę okoliczność na względzie, wszakże historia systemu fabrycznego zarówno w Anglii, jak i w krajach innych, wskazuje wyraźnie, że praca fabryczna jest obecnie bardziej natężona, niż dawniej, jeżeli nie pod względem obciążenia mięśni, to przynajmniej wyczerpania systemu nerwowego.

Ważności tego punktu nie rozumieją zwykle ani zwolennicy dnia krótszego, ani też ci, którzy utrzymują, że głównem dążeniem robotników winno być zwiększenie wytwórczości pracy. O ile wydajność wyższa znaczy po prostu większą biegłość i nie wymaga większego wysiłku, jest ona czystym zyskiem, lecz gdzie wymaga zwiększenia wysiłku, tam sprawa winna być ściśle i szczegółowo zbadana.

§ 7. Słówko jeszcze powiedzieć trzeba o innym skutku nadmiernie wyętej pracy.

Powszechnie uznaje się ścisłą łączność wyższych płac z krótszym dniem roboczym. Jeżeli podniesienie płacy pieniężnej oddziałuje na stopę życiową w ten sposób, że wprowadza do spożycia zmiany, wymagające dla całkowitego ich zużytkowania zwiększenia czasu spożywczego, to podniesienie owo będzie skutecznem jedynie w razie zmniejszenia czasu wytwórczego, czyli dnia roboczego. Kiedy np. nowe potrzeby, których zaspokojenie możliwem jest przy podniesieniu stopy życiowej, są porządku umysłowego i wymagają nie tylko kupna książek itp., ale i czasu na ich przeczytanie, to dla otrzymania istotnej korzyści wyższe płace uzupełnione być winny przez zmniejszenie czasu roboczego, jeżeli jest zbyt długim. Nie tak jasno rozumieją zwykle tę okoliczność, że pytań takich niepodobna rozwiązywać bez powołania się na sprawę natężenia pracy. Oczywiście jest jednak, że 8 godzin bardziej zgęszczonej pracy może wyczerpywać więcej, niż 10 godzin pracy mniej natężonej, i że ten krótszy dzień roboczy może uczynić robotnika bardziej niezdolnym do korzystania ze sposobności kształcenia się, niż dawny dłuższy dzień pracy mniej natężonej. Mniejsza wartość, przypisywana każdej godzinie wolnego czasu, może przeważać korzyść z powiększenia tego czasu o dwie godziny. Innemi słowy, nadmiar pracy natężonej może być gorszym od nadmiaru pracy długotrwałej. Możliwość tę przeocząją często w swych argumentach ci, którzy popierają ruch, dążący do skrócenia dnia roboczego, dowodzeniem, że każda jednostka czasu roboczego będzie wydajniejsza. Kiedy dowodzi się jedynie wpływu wyższych płac na wydajność pracy bez uwzględnienia krótszego dnia roboczego, to takie nieuwzględnienie natężenia pracy ma znaczenie donioślejsze. Można poważnie wątpić, czy korzyści wyższej płacy tkacza masaczuseckiego nie przeważą zwiększony wysiłek obsługiwanego tyłu warsztatów w ciągu czasu dłuższego, niż angielski dzień fabryczny. Wyczerpujący charakter takiej pracy łatwo zmniejszyć może istotny pożytek lub zadowolenie z nominalnie wyższego poziomu życiowego, umożliwionego przez wysoką płacę. Tam, gdzie praca stała się bardziej wytwórczą głównie dzięki

udoskonaleniu maszyn lub sposobów wytwarzania, do czego pobudziła wysokość płac, lecz gdzie nie nastąpiło odpowiednie zwiększenie natężenia pracy, tam zysk robotnika jest oczywistym. Rozważając wszakże wpływ nowych sposobów przemysłowych na pracę, nie należy pomijać tej okoliczności, że krótszy czas i wyższe płace mogą pobudzić do szkodliwego zgęszczenia wysiłków wytwórczych.

§ 8. Wszelka próba oceny dążności wytwarzania kapitalistycznego wymaga jednoczesnego zbadania trwania pracy, jej natężenia i wynagrodzenia w ich stosunkach wzajemnych. Nie możemy też oczekiwać, żeby stosunki te były takie same nawet w dwóch jakichś gałęziach przemysłu. Tam, gdzie praca rozpostarta jest cienką warstwą na niezmiernie długim dniu roboczym, jak np. w fabrykach induskich, tam takie ulepszenie organizacji, które mogłoby skrócić dzień do rozmiaru, przyjętego w fabrykach angielskich, i zarazem zwiększyć natężenie pracy, byłoby prawdopodobnie dobrodziejstwem, podniesienie zaś zarobków, które mogłoby nastąpić, przyniosłoby podwójną korzyść robotnikom. Lecz usiłowania dalszego skrócenia i intensyfikowania dnia roboczego mogłyby przynieść szkodę robotnikom nawet, gdyby wydajność ich zwiększyła się. Taki przykład może wszelako wyjaśnić względność wszystkich zagadnień podobnych. Czysty zysk, wynikający z pewnego szczególnego stosunku ilościowego między czasem roboczym, natężeniem pracy i zarobkiem, prawdopodobnie byłby ogromnie odmienny dla angielskiego i dla induskiego robotnika tkackiego. Byłoby *a priori* nieracjonalnym oczekiwać, iż najkorzystniejszy dzień roboczy będzie jednakowej długości dla obydwóch. Możliwym jest również, że energiczniejszy temperament nerwowy robotników amerykańskich pozwala im pracować krócej, lecz usilniej, niż byłoby to możliwym dla robotników lankaszyrskich. Doniosłą jest zawsze rzeczą nierozdzielny stosunek trzech czynników — trwania pracy, jej natężenia i wynagrodzenia. Ale jeżeli chcemy mieć pogląd naukowy na sprawę, musimy, rozważając zarobki, rozumieć przez nie nie samą tylko płacę pieniężną, ani nawet jej siłę kupczą, lecz pożytek, który otrzymać można ze spożycia rzeczy nabytych.

Wyraźnie uznać należy, że w roztrząsaniu wszelkich reform praktycznych, dotyczących warunków pracy, niepodobna oddzielić kwestji płac od kwestji czasu roboczego, tych zaś dwóch od kwestji natężenia pracy, i że wszelkie usiłowania uproszczenia dyskusji lub ułatwienia ruchu robotniczego przez wynajdywanie osobnych rozwiązań dla każdego z tych zagadnień są czcze, bo nienaukowe. Kiedy roztrząsamy jakąś zmianę przemysłową, to z punktu widzenia „pracy” musimy zwrócić uwagę na wpływ tej zmiany na dobrobyt robotników, uwzględniając należycie nie tylko oddziaływanie jej na płacę, czas i natężenie, ale zarazem i skomplikowane a zmienne stosunki, zachodzące między temi trzema czynnikami w każdym zawodzie, w każdym kraju i na każdym stopniu rozwoju przemysłowego.

Aczkolwiek jeżeli pamiętać będziemy o wpływie maszyn na zwiększenie natężenia i monotonji pracy, na powiększenie ilości pracowników, zatrudnionych przy siedzących robotach w przestrzeni zamkniętej, na zmuszanie coraz większej części ludności pracującej do zamieszkiwania w ciasnych i niezdrowych miastach, aczkolwiek z tych względów pożytek maszyn dla klas pracujących może być wątpliwy, wszakże wzrostowi wytwarzania maszynowego niewątpliwie towarzyszyło podniesienie stopy komfortu materialnego wśród robotników maszynowych, jeżeli weźmiemy przedmiotową miarę komfortu.

W jakimkolwiek bądź stopniu uwzględnilibyśmy wpływ większego natężenia pracy i pośrednie skutki maszyn, mnóstwo dowodów wykazuje wyraźnie, że robotnicy maszynowi mają lepszą żywność, odzież i mieszkanie, niż robotnicy ręczni, których zastąpili, i że wszelkiemu zwiększeniu wytwórczości i złożoności maszyn towarzyszy wzrost płacy realnej. Ulepszone maszyny wymagają dla swego ekonomicznego użytkowania wysokiej stopy życiowej wśród robotników, którzy przy nich pracują, i z góry powiedzieć możemy, że dalszy rozwój maszyn w każdej gałęzi przemysłu pociągnie za sobą dalsze podniesienie tej stopy, aczkolwiek nie mamy prawa utrzymywać, że ten naturalny i niezbędny postęp komfortu wśród robotników maszynowych nie ma żadnych oznaczonych

granic i że może on być jednakowym we wszystkich gałęziach przemysłu i we wszystkich krajach.

Ponieważ jeden przemysł za drugim przechodzi do wytwarzania maszynowego, mogłoby się przeto zdawać, że rozwój maszyn dążyć musi niezbędnie do ogólnego podniesienia stopy życiowej klas pracujących. Być może, że maszyny istotnie oddziałują w tym kierunku. Nie należy wszakże zapominać, że rozszerzanie się wytwarzania maszynowego nie daje zatrudnienia przy maszynach zwiększonej ilości robotników. W rzeczy samej, jeżeli możemy wnioskować z niedawnych dziejów najwyższej rozwiniętych gałęzi przemysłu przedziałniczo-tkackiego, to winnibyśmy oczekiwać, że, gdy maszyny ugruntują się w przemysłach, nadających się do produkcji rutynicznej, część ludności pracującej, zatrudniona bezpośrednio przy maszynach, będzie się ustawicznie zmniejszała, coraz zaś większa część zajęta będzie w nienadających się do maszyn gałęziach przemysłów przewozowego i rozdzielczego oraz w dziale usług osobistych. Jeżeli tak jest, to nie możemy poczytywać ewolucji maszyn z jej żądaniem bardziej natężonej i wydajnej pracy za dostateczną gwarancję nieuchronnego polepszenia stopy komfortu klas pracujących, wziętych, jako całość. Krótko mówiąc, nie mamy żadnych danych, przekonywających, że podniesienie stopy komfortu materialnego kramarzy, kancelistów, nauczycieli szkolnych, służby tramwajowej, agentów, dozorców magazynowych, dokowców, policjantów, roznosicieli ogłoszeń i innego rodzaju pracowników, których znaczenie stosunkowe wzrasta w naszym społeczeństwie przemysłowym, pociągnie za sobą tak znaczne zwiększenie wydajności ich pracy, żeby aż mogło zachęcać do szeregu takich podniesień. Nic nie wskazuje, żeby ruch, wysledzony przez Schulze-Gaevernitza i innych w typowych przemysłach maszynowych, stosował się do całego przemysłu i, jeżeli rozwój maszyn dąży do pochłonięcia większej części pracy, lecz mniejszej części pracowników, to niepodobna opierać wielkich nadziei co do przyszłości klas pracujących na tym ruchu zarobków w przemyśle maszynowym.

§ 9. Jakkolwiek wszakże nie można liczyć na to, że interes własny wytwórców sprzyja podwyższaniu płac poza obrębem pewnych gałęzi przemysłu i poza pewnym kresem, to zbiorowy interes spożywców silniej popiera „pożyteczność płac wysokich”. Widzieliśmy już, że na posiadanie nadmiernej ilości siły spożywczej przez klasy, które nie korzystają z niej całkowicie, ponieważ ich zdrowe potrzeby normalne są już dostatecznie zaspokojone, i które gromadzą je w niepotrzebnych formach kapitału, że na posiadanie to spada bezpośrednio odpowiedzialność za małe zatrudnienie kapitału i pracy. Jeżeli działanie sił przemysłowych przeniesie zwiększoną część siły spożywczej do rąk klas pracujących, które użyją jej nie na odroczenie spożycia, lecz na podniesienie stopy swych potrzeb materialnych i umysłowych, to musi nastąpić całkowitsze i stalsze zatrudnienie kapitału i pracy. Jeżeli silniejsza organizacja robotnicza zdoła podnieść płace, wyższy zaś zarobek użyty zostanie na zapotrzebowanie większej ilości i wyższej jakości artykułów spożywczych, to otrzymamy bezpośrednią podniętę do wytwórczości kapitału i pracy. Nie należy się wszakże cofać przed prawdziwym wnioskiem. Gdy siła kupcza, zaoszczędzana obecnie przez klasy bogatsze, nie zostanie po przejściu do rąk klas pracujących użyta przez nie na podniesienie stopy komfortu, lecz ulokowana w rozmaitych formach kapitału, to przemysł nie otrzymałby żadnej podniety; oszczędności jednej klasy przeszłyby w posiadanie innej, i nadmiar ich działałby również przygnębiająco, jak działa obecnie. Jakkolwiek chętnie widzielibyśmy przejście w posiadanie klas pracujących tych form kapitału, które są społecznie pożyteczne, wszakże samo to przeniesienie nie dostarczy żadnej podniety przemysłowi, jako całości. Ze stanowiska ogółu tylko podniesienie stopy spożycia bieżącego może pobudzić przemysł. Jeżeli dokładnie się zrozumie, że jedynie zapotrzebowanie towarów decyduje nie tylko o szczególnych sposobach użycia kapitału i pracy, ale i o użyciu ich wogóle, to się okaże, że nadzieja co do przyszłości naszego przemysłu opiera się głównie na niezawodnym przekonaniu, że klasy pracujące użyją wyższych zarobków nie na ciągnięcie zysków z lokacji swych oszczędno-

ści (co byłoby polityką samobójczą). lecz na podniesienie stopy życia przez zaspakajanie tych zdrowych potrzeb ciała i umysłu, które pozostają w ukryciu za panowania płac niskich. Zadowolenie nowych zdrowych potrzeb ludzkich, czyniąc życie bardziej obiecującym i przyjemnym, sprawi, że wszystkie rozsądne zabiegi będą skuteczniejsze; przez rozdział zapotrzebowania na większą różnorodność wytworów umożliwi zupełniejsze zużytkowanie zasobów zarówno przyrodzonych, jak i ludzkich; przywracając zaś zachwianą wskutek nierównego podziału siły kupczej równowagę między spożyciem a wytwarzaniem, zadowolenie to usprawiedliwi wyższe płace przez robotę zupełniejszą i regularniejszą. Jakkolwiek oszczędność wydawać się może pożądaną cnotą klas pracujących, uznać wszakże wyraźnie należy, że szerokie jej uprawianie, zanim nastąpi podniesienie spożycia bieżącego, nieuchronnie zniszczy wszystkie wymienione korzyści ekonomiczne. Jak rozsądny osobnik nie pomyśli o odkładaniu oszczędności, zanim nie zapewni swej rodzinie całkowitego utrzymania, tak i rozsądna klasa robotnicza pierwsze wyższe płace zużyje przede wszystkim na podniesienie swego fizycznego i moralnego dobrobytu, nie zaś na lokowanie znacznej części zwiększonego zarobku. P. Gould przedstawia tę stronę sprawy bardzo jasno i przekonywająco. „Gdzie zyski ekonomiczne są małe, tam oszczędzanie oznacza względnie niski poziom istnienia społecznego. Ludzie oszczędni nigdy nie posuwają się naprzód, nie są też oni na ogół wydajni pod względem przemysłowym. Właśnie człowiek, mający dużo potrzeb — istotnych, uprawnionych potrzeb, nie zaś zbytkowych zachcianek — pracuje wytrwale dla zadowolenia swych pragnień, i takiemu właśnie warto dać zatrudnienie. Niech sobie ekonomiści wykładają wciąż pożytek i niezbędność oszczędności, ale niechże socjologowie niewzruszenie nastają, że uprawianie oszczędności w takim stopniu, żeby to mogło w XIX wieku przeszkodzić robotnikom postępować w cywilizacji równomiernie z innymi klasami, jest polityką z punktu widzenia przemysłowego błędną. Nie smuci mię wcale, że Amerykanie nie oszczędzają więcej. Jestem również pewien, że gdyby klasy pracujące, które poznałem na Łądzie

Stałym, były bardziej ambitne pod względem społecznym, to teorie radykalne byłyby mniej groźne. Jeden z najinteligentniejszych przemysłowców, jakich kiedykolwiek spotykałem, mówił mi przed kilku laty, że chętnie dawałby wyższe płace swym robotnikom, byleby tylko tej zwyczajki używali oni należycie, nie zaś gromadzili. Wiedział, że ostatecznie zyskałby tylko na tem, gdyż jedynie dopomaganie nowym potrzebom rodzi inne<sup>1)</sup>. Jeżeli są teoretycy, którzy dotąd utrzymują, że „zapotrzebowanie wytworów nie jest zapotrzebowaniem pracy”, to należy im przypomnieć, że paradoks nie koniecz- nie musi być prawdą. Istotnie paradoks ten, jak się okazuje, opiera się na połączeniu niezdarnego rozumowania z przesądem moralnym. Teoretycy skłaniają się obecnie coraz bardziej do uznania sądu empirycznego, którego świat przemy- słowy zawsze się trzymał, że wysoka stopa spożycia jest naj- pewniejszą gwarancją postępu przemysłowego. Najpewniej- szem poparciem pożyteczności płac wysokich jest przekona- nie, że pobudzą one przemysł przez zwiększenie spożycia. Klasy pracujące, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w An- glji, wykazują wzrastającą dążność do obracania wyższych zarobków na stałe podnoszenie spożycia. Ekonomiczna przy- szłość klas pracujących i całego przemysłu wielce zależy od ciągłego działania tej tendencji.

---

<sup>1)</sup> E. R. L. Gould *Contemporary Review* styczeń 1893 r.



## R O Z D Z I A Ł   X I .

### NIEKTÓRE WPŁYWY PRZEMYSŁU NOWOŻYTNEGO NA ROBOTNIKÓW, JAKO NA SPOŻYWCÓW.

---

- § 1. *Jak dalece rozmaite kategorie robotników korzystają ze zniżki cen.*
- § 2. *Wzrost procesu rozdzielczego po części równoważy korzyści wielkiego wytwarzania.*
- § 3. *Najniższa klasa robotników najmniej zyskuje na wytwarzaniu maszynowym.*

§ 1. Rozważając wpływ wytwarzania maszynowego na robotników, zatrudnionych w pewnym przemyśle poszczególnym, nie możemy poprzestać na określeniu skutków ulepszenia sposobów produkcji w tej tylko gałęzi pojedynczej. Jako spożywcy, korzystają oni z ulepszeń w innych działach, o ile ulepszenia te odbijają się na cenach w sprzedaży detalicznej. Ponieważ wszyscy robotnicy angielscy spożywają chleb, przeto wszyscy oni korzystają z budowy nowej drogi żelaznej w Ameryce lub z wynalazku nowej maszyny młynarskiej, obniżających cenę chleba; ponieważ wszyscy używają obuwia, przeto pożytek zastosowania nowych maszyn szewskich nie ogranicza się wyższymi płacami, które otrzymać mogą jacyś robotnicy w fabryce butów, lecz rozciąga się do wszystkich robotników, mogących nabywać obuwie taniej.

O ile sposoby nowożytnego wytwarzania kapitalistycznego dążą do przynoszenia korzyści robotnikom, jako spożywcom?

Teoria ekonomiczna daje na to pytanie odpowiedź dość zgodną z doświadczeniem. Każda grupa z pośród klas pracujących w charakterze spożywców zyskuje na ulepszeniu sposobów wytwarzania w stosunku do ilości, o którą dochód jej przewyższa płacę zwykłego wyrobnika, zapewniającą samo tylko utrzymanie. Najwyżej płatny mechanik zyskuje najwięcej, najbardziej wyzyskiwany robotnik ręczny najmniej. Zarabiający 40 szylingów na tydzień zyskuje na każdym ogólnem zmniejszeniu kosztów wytwarzania przeszło dwa razy tyle, co zarabiający 20 szylingów. Dzieje się tak z kilku przyczyn.

1. Tam, gdzie istnieje ciągły nadmiar podaży pracy, współubiegającej się o mniej więcej stałą dla danego czasu ilość zatrudnienia, najniższy poziom stopy życiowej tej klasy określa dość ściśle wysokość płacy, niema zaś tu żadnej oznaczonej lub zwyczajowej normy pieniężnej. Stosuje się to zwłaszcza do najbardziej wyzyskiwanych zawodów ręcznych („*sweating*”<sup>1)</sup> w wielkich miastach. Ulepszenia maszyn lub sposobów wytwarzania, które wpływają na niższą cenę przedmiotów, wchodzących w skład stopy życiowej tej klasy, odbić się mogą prędko na zmniejszeniu ilości pieniędzy, wypłacanych za taką pracę niższego rzędu. Innymi słowy, robotnik, pobierający płacę, zapewniającą samo tylko

---

<sup>1)</sup> W ostatnich czasach wielu kupy detaliczni w głównych miastach Europy Zachodniej (zwłaszcza magazyny krawieckie, mebli, bazary w rodzaju *Au bon marché* itp.) bardzo często poruczają wyrabianie sprzedawanych towarów robotnikom, pracującym u siebie w domu lub w warsztacie jakiego drobnego majstra w sposób bardzo pierwotny. Konkurencja produkcji maszynowej, odosobnienie tych robotników i inne czynniki sprawiają, że zarobki są tu nader szczupłe. Obniża je jeszcze cała hierarchja pośredników, żyjących kosztem pracy, istotnie „do krwawego potu”. W Anglii system ten nazywają *sweating—system* (od wyrazu *sweat*—pot). W dziele niniejszem oddajemy termin angielski słowami: „największy wyzysk”, „zawody ręczne, najbardziej wyzyskiwane” itp. W ostatnich paru latach po zbadaniu położenia tej kategorii robotników przedsięwzięto w Anglii pewne środki ochronne na drodze prawodawczej; o ile jednak okazały się one skutecznymi w tak trudnych dla kontroli warunkach, dziś jeszcze nie pewnego powiedzieć nie można. Por. niżej rozdz. XII i § 8 rozdz. XIV (*Przyp. tłum.*).

utrzymanie, nie zyskuje na obniżeniu cen przedmiotów, wchodzących w skład jego spożycia.

Nawet w najniższych rodzajach pracy istnieje niewątpliwie pewna dążność do pozostania przy dawnej płacy pieniężnej, a więc do podniesienia nieco płacy realnej, lecz gdzie współzawodnictwo jest najzażartsze, tam owa „siła inercji” łatwo może być pokonana, i płace obniżyć się mogą wraz ze spadkiem cen. Posuwając się do bardziej wykwalifikowanych, lepiej płatnych i zorganizowanych kategorii pracy, dochodzimy do robotników, mniej wystawionych na bezpośrednie i stałe natężenie współzawodnictwa, gdyż niema tu chronicznego nadmiaru podaży pracy. Za spadkiem cen detalicznych nie następuje tutaj nieuchronnie lub rychło odpowiednia zniżka płacy pieniężnej, korzystanie zaś przez czas jakiś z wyższej płacy realnej przyzwyczajają robotników do wyższej stopy komfortu i wzmacnia opór, stawiany wszelkim usiłowaniom obniżenia płacy pieniężnej, wówczas nawet, gdy nadmiar podaży istnieje.

Im dana kategoria robotników jest wyżej płatna, lepiej wykształcona i zorganizowana, tem łatwiej korzystać ona może z dobrodziejstw, które wyświadcza spożywcom udoskonalenie maszyn, gdyż tem łatwiej opierać się ona może tendencji ekonomicznej oznaczania płac w zależności od stopy życiowej bez względu na jej wyraz pieniężny. Jeżeli najniżej płatni i najsilniej współzawodniczący z sobą robotnicy skorzystali ze spadku cen, pochodzi to stąd, że uczucie lepszej części przedsiębiorców i publiczności sprzeciwia się obniżeniu płacy pieniężnej nawet wtedy, gdy za mniejszą ilość pieniędzy nabyć można tyleż, co dawniej za większą.

2. Im mniejszym jest dochód, tem większą część jego obraca się na towary, których koszt wytwarzania a zatem i ceny najmniej podlegają wpływowi maszyn. Produkcja maszynowa przez obniżenie cen przynosi korzyść spożywcom w stosunku prostym do ich dochodu. Najszybciej obniżały się ceny tych artykułów komfortu lub zbytku, w których wytwarzaniu maszyny biorą największy udział. Arystokracja robotnicza, której stopa komfortu zawiera w sobie zegarki, fortepiany, książki i rowery, bardziej zyskała na spad-

ku cen, niż ci robotnicy, którzy muszą poświęcać cały swój dochód na kupno artykułów pierwszej potrzeby. Zysk pierwszych jest różnorodny i wielki, zysk drugich ogranicza się zniżką ceny chleba i towarów kolonialnych—jest to zysk wielki, jeżeli będziemy go mierzyli polepszeniem utrzymania, lecz mały, gdy porównamy go ze zwiększoną wskutek produkcji nowożytnej siłą kupczą rodziny lankaszyskiego robotnika fabrycznego z dochodem 3 lub 4 funty sterlingów na tydzień; zysk ten równoważy się przytem w znacznej mierze przez zwiększoną część dochodu, którą wydać należy, o ile mowa o robotnikach miejskich, na komorne, jarzyny, nabiał i inne towary, których ceny się podniosły.

3. Wysoko płatny robotnik pracuje zwykle najkrócej, nisko płatny zaś najdłużej. Znaczy to, że o ile nie równoważy tego zwiększone natężenie wysiłków, pracujący krótko mogą lepiej rozłożyć swoje spożycie. Dłuższy czas wolny pozwala robotnikowi lepiej rozłożyć spożycie, może on wydawać zarobek z większą starannością, mniej ma pokus do trwonienia pieniędzy na nadużycia, wypływające bezpośrednio, jako reakcja, z nadmiernej pracy, i może z większą przyjemnością i korzyścią używać artykułów spożywczych, które nabywa. Wielka i rosnąca wciąż ilość najtańszych i zarazem najcenniejszych w gruncie towarów umysłowego, artystycznego lub duchowego charakteru może być z pożytkiem konsumowana jedynie przez tych, którzy mają więcej czasu do rozporządzenia, niż jest to dotąd udziałem naszych wyrobników miejskich.

§ 2. Statystyka płac wykazuje, że najbardziej podniosły się stosunkowo płace pieniężne w najlepiej zorganizowanych przemysłach maszynowych, i że korzyści, których udziela maszyna robotnikom w charakterze spożywców, przypadły w udziale głównie tej właśnie kategorii pracowników.

Nie należy jednak sądzić, żeby spożywcy całkowicie dzięki współzawodnictwu korzystali z ulepszeń w sposobach wytwarzania. Przeciwnie znaczna część korzyści produkcji maszynowej nie wywiera żadnego wpływu na ceny detaliczne. Dwa są główne tego powody. Zwróciliśmy już dostateczną uwagę na jeden z nich, na wzrost określonych form monopolu kapitalistycznego, zapewniających w tem lub owem stadium

wytwarzania pewnego rodzaju towarów zyski wyższe, które przy wolnem współzawodnictwie przeszłyby do spóżywców w postaci niższych cen sklepowych. Powodem drugim jest nadmierny wzrost klas rozdzielczych; pomnożenie to spowodowane zostało przez gospodarstwo maszynowe, ograniczające ilość kapitału i pracy, które mogą znaleźć korzystne zatrudnienie w procesach ekstrakcyjnych i przetwórczych. Coraz większa ilość robotników przemysłowych zarabia na chleb, rozdrabniając pracę rozdziału dóbr w stopniu, przekraczającym znacznie granice pożytku społecznego. Działa tu z jednej strony okoliczność, że w coraz większej mierze w przemyśle i przewozie współzawodniczy z sobą mała ilość przedsiębiorstw wielkich, których połączona siła wytwórcza przewyższa znacznie możność zbytu po cenach korzystnych, stąd współzawodnictwo staje się zażartem, i coraz większa ilość pracy stale zajęta jest w zabiegach każdej firmy nad zapewnieniem sobie większych obrotów ze szkodą firm innych. Z drugiej strony coraz większa ilość pracy, nie mogąc brać udziału w skutecznem lub korzystnem współzawodnictwie w przemyśle przetwórczym, szuka zatrudnienia w tych działach przemysłu rozdzielczego, w których nowi przybysze mają lepsze widoki i w których wskutek warunków miejscowych lub innych przyczyna mają oni sposobność wzięcia udziału w istotnie niezbędnej pracy rozdzielczej. Stąd spadek cen hurtowych nie odbija się zwykle w odpowiednim spadku cen sklepowych, gdyż w handlu detalicznym, jak to wyraźnie uznawał J. St. Mill, współzawodnictwo „zamiast prowadzić do obniżenia cen, często dzieli jedynie zyski z cen wysokich pomiędzy większą ilość kramarzy” <sup>1)</sup>.

§ 3. Ogromna różnica w położeniu ekonomicznem biegłego mechanika i zwykłego wyrobnika wskazuje, jak błędem jest spotykane zwykle w dziełach ekonomicznych traktowanie sprawy wpływu maszyn na położenie klas pracujących. Porównawczy obraz postępu tych klas w ciągu ostatnich lat 50 przedstawiają zwykle w ten sposób, że biorą wzrost płac w rozmaitych zatrudnieniach, obliczają przecię-

<sup>1)</sup> *Principles of Political Economy* ks. II, rozdz. IV, § 3.

tną, mającą wyrażać wzrost płac dla ogółu robotników, wprowadzają potem ten wzrost do płacy realnej, nie uwzględniając wcale użytkowania płac, odmiennego dla rozmaitych kategorii. Taki sposób traktowania jednego z najważniejszych zagadnień ekonomicznych jest nienaukowym i szkodliwym. Wpływ wytwarzania maszynowego na biegłego mechanika i na zwykłego wyrobniaka, jako na wytwórców i jako na spóżywców, jest bardzo odmienny i dąży do wytworzenia wielkiej różnicy w stopie komfortu tych klas. Różnica ta zwiększa się jeszcze w-kutek tego, że maszyny i przemysł wielki dopomagają pośrednio stowarzyszeniu się robotników wykwalifikowanych i zdobywaniu na tej drodze płac nieraz wyższych, niż jest to ekonomicznie niezbędnem do zapewnienia wydajności ich pracy. Z drugiej strony wzrastające uczucie ludzkości i niejasne, lecz szczere poczucie sprawiedliwości społecznej wśród coraz większej części publiczności pozwalają często robotnikom niższych kategorii na osiągnięcie wyższej stopy komfortu, niż do jakiej dojszby mogli przy samym współzawodnictwie ekonomicznem. Uwzględniając wszakże należyście tę okoliczność, musimy przyjść do wniosku, że z gospodarstwa maszynowego, o ile chodzi o podniesienie płacy realnej, skorzystali głównie wysoce wykwalifikowani i dobrze płatni robotnicy, i że w miarę tego, jak praca jest niższego rzędu, płaca zaś mniejsza, udział w zyskach, wypływających ze zwiększonej siły wytwórczej, coraz bardziej się zmniejsza tak, że najniższym kategoriom robotników przypada nieznaczną zaledwie cząstką.

---

## ROZDZIAŁ XII.

### KOBIETY W PRZEMYSŁE NOWOŻYTNYM.

---

- § 1. *Wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle.*
- § 2. *Maszyny popierają zatrudnienie kobiet.*
- § 3. *Płaca robocza kobiet jest niższą, niż płaca mężczyzn.*
- § 4. *Przyczyny niższych płac kobiecych.*
- § 5. *Mniejsza wytwórczość czyli skuteczność pracy kobiet.*
- § 6. *Czynniki, zwiększające zakres pracy najemnej kobiet.*
- § 7. *Płaca minimalna kobiet jest niższą, gdyż otrzymują one często pomoc z innych źródeł.*
- § 8. *Udział kobiet w zarobku rodziny. Wpływ pracy kobiet na płacę mężczyzn.*
- § 9. *Dążenie płac kobiecych do jednostajnego niskiego poziomu.*
- § 10. *Zwyczaj i współzawodnictwo, jako czynniki, określające niskie zarobki.*
- § 11. *Brak organizacji wśród kobiet i wpływ jego na płacę.*
- § 12. *Nadmierna podaż pracy w zatrudnieniach kobiecych, jako zło zasadnicze.*
- § 13. *Niskie zarobki, jako główna przyczyna mniemanej niskiej wartości pracy kobiecej.*
- § 14. *Przemysłowe położenie kobiet jest analogiczne z położeniem mężczyzn niewykwalifikowanych.*
- § 15. *Szkodliwość pracy najemnej kobiet dla życia domowego.*

ZATRUDNIENIE MĘŻCZYZYN I KOBIET W PRZEMYSŁE OD 1841—1891 ROKU.

(Do § 1, rozdziału XII).

	M. 1841 K.	M. 1851 K.	M. 1861 K.	M. 1871 K.	M. 1881 K.	M. 1891 K.
Wyroby gliniane . . .	23,600 7,400	34,800 11,700	42,500 13,400	49,700 17,700	52,200 19,700	64,300 23,800
Opał, gaz, chemikalia . .	5,800 300	16,400 1,700	24,800 1,500	34,900 4,100	44,000 4,600	66,400 6,300
Farby, skóry, klej . . .	31,600 2,400	44,500 6,500	47,300 8,300	49,400 10,200	49,400 13,300	59,100 18,200
Mebel drewniane, powozy i td. . . . .	147,500 4,900	180,200 8,900	202,200 14,100	214,200 19,500	221,600 18,400	253,600 23,300
Papier, chodniki pokojowe, tkaniny nieprzemakalne .	8,900 3,200	13,600 8,300	14,600 10,700	20,300 13,400	24,600 23,200	28,600 34,200
Przędalnictwo, tkactwo, far- biarstwo . . . . .	346,200 257,600	462,400 472,100	439,700 526,500	414,500 555,500	396,400 566,200	430,500 585,600
Odzież . . . . .	343,600 177,200	397,500 471,200	378,600 550,900	363,300 55,2700	344,700 609,300	353,800 631,300
Żywność, napoje, palenie	82,700 8,000	120,900 12,400	133,400 15,600	143,700 18,500	152,300 28,900	173,100 50,200
Zegarki, instrumenty, za- bawki . . . . .	19,600 800	23,500 1,300	32,800 2,900	35,900 3,000	41,700 3,400	44,600 5,500
Drukarstwo, introligatorswo i td. . . . .	21,100 1,880	30,400 3,800	41,300 6,200	57,600 8,600	75,000 13,100	102,100 19,100
<b>S u m a . . . . .</b>	<b>1,030,609 463,600</b>	<b>1,324,200 997,900</b>	<b>1,357,200 1,150,100</b>	<b>1,385,500 1,203,200</b>	<b>1,401,900 1,299,500</b>	<b>1,576,100 1,447,500</b>



§ 1. Nowożytnie wytwarzanie maszynowe sprzyja bardziej zatrudnieniu kobiet, niż mężczyzn. Każdy spis ludności w ciągu ostatnich lat 50 wskazywał, że kobiety w Anglii biorą coraz większy udział we wszystkich działach przemysłu z wyjątkiem pewnych gałęzi przemysłu metalowego, budowy maszyn i okrętów itp., gdzie wielka siła mięśniowa jest najważniejszym czynnikiem powodzenia.

Ilość mężczyzn <sup>1)</sup> zatrudnionych w głównych gałęziach przemysłu w ciągu okresu 1841 do 1891 roku zwiększyła się o 53%, ilość kobiet wzrosła o 221%. Ruch ten, który po części uważać należy za wyparcie pracy męskiej przez kobietę, po części zaś za objęcie nowych fabryk przez kobiety, postępuje z wielką szybkością od początku okresu aż do 1881 roku. Widoczne powstrzymanie w ciągu ostatniego dziesięciolecia, podczas którego ilość zatrudnionych mężczyzn wzrastała, jak się zdaje, szybciej, niż ilość zatrudnionych kobiet, nie oznacza wszakże zwrotu, ani nawet zawieszenia w tym ruchu przemysłowym. Przypisać to należy nienormalnej zmianie w jednym wielkim przemyśle, a mianowicie w bawełnianym, po wyłączeniu zaś jego widzimy, że zatrudnienie kobiet w każdej grupie przemysłowej wzrastało szybciej, niż zatrudnienie mężczyzn.

Jeżeli uwzględnimy tylko dorosłych (wyłączając mężczyzn i kobiety poniżej lat 15), szybki i stały wzrost zatrudnienia kobiecego będzie jeszcze bardziej uderzający.

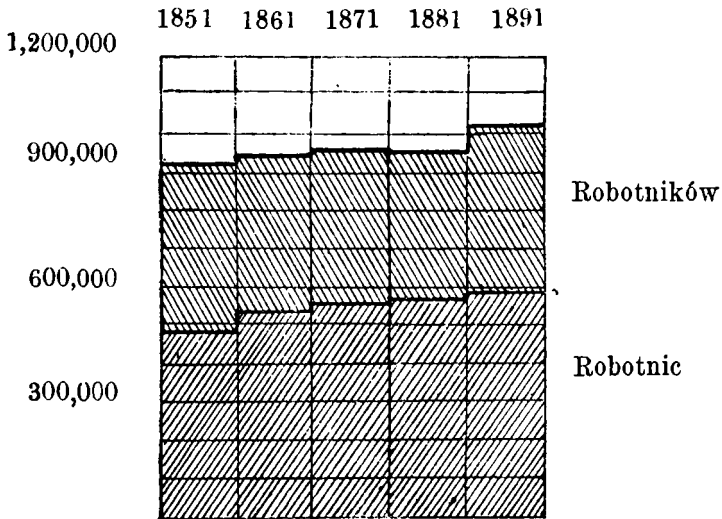
W przemysłach przedziałniczo-tkackim i wyrobu odzieży zmiana w stosunkowym zatrudnieniu obojga płci jest nader godną uwagi. W przedziałnictwie, tkactwie i farbiarstwie aż do roku 1881 widzimy ciągłe zmniejszanie się absolutnej ilości zatrudnionych mężczyzn dorosłych i ustawiczne zwiększanie się ilości dorosłych kobiet. W r. 1851 było 394,400 zatrudnionych mężczyzn, w r. 1881 liczba ta spadła do 345,900, gdy tymczasem ilość kobiet w tymże okresie wzrosła

---

<sup>1)</sup> Cyfry dla okresu 1841—1881 r. wzięte są z dzieła Karola Booth'a *Occupations of the People*. Cyfry dla r. 1891 pochodzą ze sprawozdania ze spisu

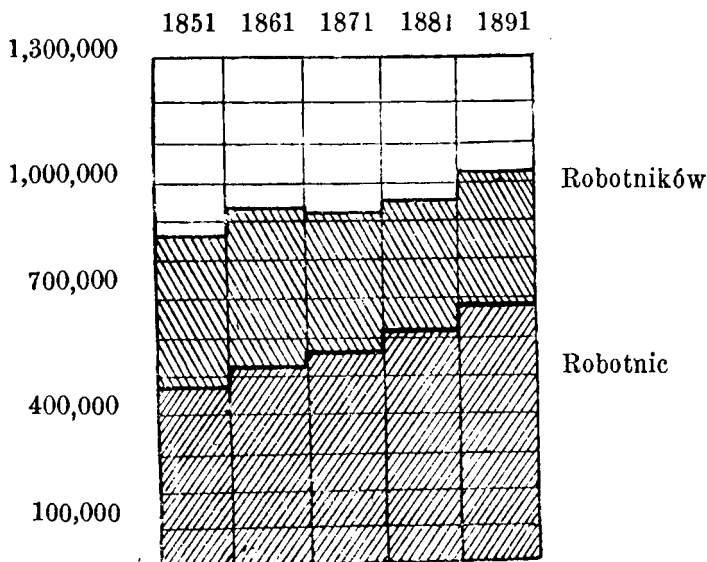
z 390,800 do 500,200. Spis z r. 1891 wykazuje stanowcze powściągnięcie tego ruchu. W porównaniu z r. 1881 ilość zatrudnionych mężczyzn wzrosła o 34,000, gdy tymczasem kobiet tylko o 15,000. Przypisać to należy z jednej strony gorączkowemu i bezładnemu rozszerzeniu przemysłu bawełnianego, dającego większy stosunek zatrudnienia męskiego, niż inne gałęzi tego przemysłu, z drugiej zaś strony zatrważającemu upadkowi przemysłów koronkarskiego i lnianego, które wykazują absolutne zmniejszenie ilości zatrudnienia kobiecego blisko o 13,000 osób. Również w przemyśle, wytwarzającym odzież, w r. 1851 było 377,400 robotników, w 1881 zaś 335,900, gdy liczba robotnic podniosła się z 441,000 do 589,000 <sup>1)</sup>.

#### PRZEMYSŁ PRZĘDZALNICZO-TKACKI.



<sup>1)</sup> I tu także cyfry z r. 1891 dają wynik nieco odmienny od powyższego. Liczba robotnic zwiększa się w dalszym ciągu, dochodząc do 691,441, lecz ilość robotników jest większa, niż w r. 1881, a mianowicie wynosi 408,392; jest to znaczny wzrost stosunkowy, jakkolwiek mniejszy, niż dla robotnic.

## WYRÓB ODZIEŻY.



Cyfry te wskazują przeważnie wyrugowanie pracy męskiej przez kobiecą. Ruch ten nie jest bynajmniej właściwy li tylko przemysłowi przedzalnico-tkackiemu lub wyrobu odzieży, które mogą się wydawać szczególnie przystosowanymi do zdolności kobiecych. Ruch podobny daje się wykazać w każdym przemyśle, w którym zatrudnienie kobiet się utrwaliło; ilość robotnic wzrasta szybciej od ilości robotników tam nawet, gdzie liczba tych ostatnich bezwzględnie się nie obniża. Tak jest np. w przemysłach, wymienionych w tabelicy pod nazwą: meble i powozy; drukarstwo i introligatorstwo; papier, chodniki, tkaniny nieprzemakalne; pióra, skóry, klej; żywność, napoje, palenie; wyroby gliniane, maszyny i narzędzia <sup>1)</sup>. Kobiety otrzymały też zatrudnienie poboczne w in-

<sup>1)</sup> Nowe dane co do krawiectwa i szewctwa, które stają się coraz bardziej przemysłami maszynowymi, wyraźnie ruch ten zaznaczają. W krawiectwie ilość zatrudnionych mężczyzn z 107,663 w r. 1881 wzrosła do 119,496 w 1891

nych przemysłach, które dotąd są na ogół przemysłami „męskimi”, i w których w r. 1841 kobiet nie było wcale, albo było bardzo mało; stosuje się to do grup: opał, gaz, chemikalja; zegarki, instrumenty, zabawki. Jedynym działem przemysłu maszynowego, w którym ilość kobiet nie zwiększała się szybciej, niż mężczyzn, od r. 1851 jest grupa przemysłów metalowych. Jednakże i tu w niektórych oddziałach utwierdzają się one coraz bardziej. „W bardziej mechanicznych” gałęziach wzrastającego wyrabiania bicykliów, w fabrykacji maszyn i w pewnych działach zegarmistrzostwa rugują one pracę męską, wykonywując przy pomocy maszyn roboty, spełniane niegdyś przez robotników ręcznych <sup>1)</sup>.

Z tych i tym podobnych danych statystyki zatrudnień w nowoczesnych krajach przemysłowych mamy, jak się zdaje, prawo wyciągnąć następujące wnioski:

1) Przemysł współczesny dąży do powiększenia pracy najmniejszej kobiet w porównaniu z mężczyznami.

W ocenie tej dążności uwzględnić należy większą nieregularność prac kobiecych oraz fakt, że kobiety, zapisane, jako robotnice, poświęcają pracy przemysłowej tylko część swego dnia roboczego.

2) Dążność ta objawia się szczególnie w przemyśle przetwórczym. Wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle rozdzielczym i w dziale usług przemysłowych w okresie 1851—1881 r. nie jest większym od wzrostu zatrudnienia mężczyzn.

3) W przemyśle przetwórczym, jeżeli pominiemy nieliczne gałęzi, w których pomimo zastosowania maszyn praca mięśniowa jest ciężka, i które wskutek tego z istoty rzeczy są zatrudnieniami męskimi, największy stosunkowo udział biorą kobiety w tych zawodach, w których maszyny

r., kobiet zaś z 52,980 do 89,224. W szewctwie ilość mężczyzn w tymże czasie podniosła się ze 180,884 do 202,648, kobiet zaś z 35,672 do 46,141. W Leicestershire i Northamptonshire, gdzie szewctwo stało się przemysłem maszynowym, na 100 mężczyzn zatrudnionych jest 40 kobiet, chociaż dane dla całego tego przemysłu wykazują tylko 23 kobiety na 100 mężczyzn.

<sup>1)</sup> *Report to Commission of Labour on Employments of Women* str. 142, 146.

są najbardziej rozwinięte, jak np. w przemyśle przędzalniczo-  
tkackim i wyrobu odzieży.

Z 1,840,898 kobiet, należących w r. 1891 do klasy przemysłowej, nie mniej, niż 1,319,441, miały zatrudnienie w dwóch wyżej wzmiankowanych gałęziach przemysłu, jakkolwiek wyrob odzieży jest jeszcze naturalnie w znacznym stopniu przemysłem ręcznym.

Zdaje się być oczywistym, że współczesne ulepszenia maszyn w warunkach normalnych sprzyjają raczej zatrudnieniu kobiet, niż mężczyzn. Mamy powody przypuszczać, że maszyny popierają też bardziej zatrudnienie dzieci, niż dorosłych, jeżeli nic nie krępuje wolnej gry sił ekonomicznych. W Stanach Zjednoczonych praca kobiet i dzieci w przemyśle przędzalniczo-  
tkackim przeważa bardziej jeszcze, niż w Anglii; w r. 1880 ilość zatrudnionych kobiet wynosiła tam 112,859, gdy mężczyźni 59,685, w Massachusetts zaś na 61,246 ogółu zatrudnionych było zaledwie 22,180 dorosłych mężczyzn. O ile prawodawstwo i opinia nie wdają się w tę sprawę, widoczną jest silna dążność do zatrudniania dzieci. P. Wade w dziele *Fibre and Fabric* powiada: „W ostatnich latach istnieje tendencja do używania pracy dziecięcej. Widzimy często mężczyzn, usuniętych od zatrudnienia z powodu zastąpienia samoprząsnicy przez maszynę obrączkową, lub też dzieci, wyrabiające przędzę, którą uprzednio przędli mężczyźni. W tkalniach wołą dziewczęta i kobiety, niż mężczyźni tak, że możemy zasadnie się spodziewać, iż w niezbyt odległej przyszłości wszystkie okręgi bawełniane zaliczone zostaną do kategorii miast kobiecych (*she-towns* <sup>1)</sup>.”

§ 2. W wytwarzaniu współczesnem coraz większa ilość umiejętności wynalazczej zwraca się ku przystosowaniu maszyn do fizycznych i umysłowych zdolności kobiet i dzieci. Rozwój maszyn nie ciągle odbywał się w tym kierunku. W przędzalnictwie bawełnianem np. przy pierwszych maszynach *jenny*—Hargreave’a i watermaszynie Arkwrighta—pracowały zwykle kobiety i dzieci, do fabryk wstępowały te

<sup>1)</sup> Cytowane przez Wellsa *Contemporary Review* 1887 r. str. 392.

same kobiety, które zajmowały się przedtem przedzeniem przy pomocy narzędzi dawnych: pręślicy, wrzeciona, kołowrotka. Wzrastająca wszakże złożoność i rozmiar samoprząśnicy czyniły pracę zbyt uciążliwą dla kobiet i dzieci, i przedzalnictwo w Anglii stało się na chwilę zajęciem męskim. W Ameryce trudność dostania robotników pobudziła do wynalezienia przed 60-ciu laty maszyny obrączkowej, przy której pracować mogły kobiety. Wadliwość tego sposobu przedzenia i niemożliwość zastosowania go do wszystkich rodzajów przędzy opóźniły wprowadzenie maszyny obrączkowej do Anglii przeszło o całe pół wieku. Niedawne udoskonalenia spowodowały pośpieszne zastosowanie jej w fabrykach lankaszyrskich. Szybko zastępuje ona samoprząśnicę dla numerów niskich i mniej, niż średnich, to też w krajach, w których nie wyrabiają wysokich numerów przędzy, stanie się ona prawdopodobnie maszyną przeważającą <sup>1)</sup>. Nieprawdopodobnem jest wszakże, iżby w Lancashire zdołała ona wyprzeć samoprząśnicę dla numerów wyższych. Maszyna obrączkowa przerzuciła ponownie przedzenie w ręce kobiet i dzieci, które też w pewnych miastach lankaszyrskich szybko wyrugują pracę męską.

Co się tyczy dzieci, to dążność ekonomiczna do przystosowania pracy maszynowej do ich sił ograniczonych zostaje w pewnej mierze powstrzymana przez wzrost silnego uczucia publicznego i przez opiekę prawną nad mniejszemi. Gdyby wyłącznie „ekonomicznym” dążeniom systemu fabrycznego pozostawiono w Anglii i Ameryce całkowitą i długotrwałą wolność, to niepodobna powątpiewać, że cały prawie przemysł przedzalniczo-tkacki i dużo innych wielkich działów przemysłu przetwórczego obsługiwane byłyby przez tanią pracę kobiet i małych dzieci. Korzyści, wynikające z tego swobodnego wyzyskiwania pracy taniej, byłyby tak wielkie, że wynalazczość skupiłaby się w wyższym jeszcze stopniu, niż obecnie, na usuwaniu wysiłków mięśniowych i zmniejsze-

---

<sup>1)</sup> Marsden *Cotton Spinning* s r. 296 i n. S. Andrew *Fifty Years Cotton Trade* str. 7.

niu biegłości technicznej niezbędnej przy pracy tak, żeby przystosować się całkowicie do właściwości tańszego robotnika. Bardzo być może, że pewne uciążliwe warunki angielskiego systemu fabrycznego w początkowym jego okresie, że wyczerpująca długość dnia, okrucieństwo dozorców, całkowite zaniedbanie przepisów higienicznych, złe żywienie itp. okazałyby się sprzecznymi z dobrze zrozumianym interesem oszczędności, i że bardziej rozwinięte fabryki mogłyby być urządzone w sposób bardziej ludzki. Jeśli wszakże możemy wnioskować z postępów zatrudniania słabszych robotników tam, gdzie pozostawiono swobodne do tego pole, to zdaje się zasadnie utrzymywać możemy, że gdyby prawa fabryczne nie zostały wydane, i gdyby uczucie ogółu nie stawiało oporu, w wielkiej masie fabryk przędzalniczo-tekaczych w Anglii pracowałyby wyłącznie niemal kobiety i dzieci.

Widzieliśmy już, że korzyści, towarzyszące skutecznej pracy, nie dają żadnej pewności, iż najzyskowniejszym jest używanie najwydajniejszej pracy za najwyższą płacę. Historia przemysłowa świadczy, że często korzystniejszym będzie używanie pracy mniej wydajnej, byleby tylko można było ją dostać „tanio”. Wzrastające zatrudnianie kobiet w przemyśle maszynowym we wszystkich niemal wypadkach przypisać należy bezpośrednio taniości pracy kobiecej w porównaniu z męską.

§ 3. Tak więc doszliśmy do ważnego zagadnienia, od którego całkowicie zależy zrozumienie stanowiska kobiet w przemyśle współczesnym, a mianowicie do zagadnienia: „dlaczego płaci się kobietom mniej, niż mężczyznom?”

We wszystkich prawie rodzajach pracy, w których biorą udział mężczyźni i kobiety, te ostatnie zarabiają mniej. Tam, gdzie obydwie płci pracują w tym samym przemyśle, lecz w różnych jego gałęziach, poziom płac kobiecych jest zawsze niemal niższy od poziomu płac męskich. Ogólny przegląd przemysłu wskazuje, że wyżej płatne gałęzi pracy są niezmiennie prawie zmonopolizowane przez mężczyzn, niżej zaś płatne przez kobiety. Stosuje się to nie tylko do pracy ręcznej prostej lub wykwalifikowanej, ale i do pracy ruty-

niczno-umysłowej, intelektualnej i artystycznej, <sup>1)</sup> skoro tylko zwyczaj lub współzawodnictwo są głównymi czynnikami w oznaczeniu płacy. Pewne łatwo nasuwające się wyjątki z tego pravidła znajdują objaśnienie w tej okoliczności, że w tych wypadkach wynagrodzenie zależy nie od zwyczaju lub współzawodnictwa, ale od innego jakiegoś prawa. W wytwarzaniu najwyższego intelektualnego lub artystycznego rzędu różnica ceny od płci nie zależy; „rentę uzdolnienia” Jerzego Elliota lub p. Patti określa prawo cen monopolowych. W pewnych zatrudnieniach, jak np. na scenie, powaby płciowe dają kobietom stanowczą przewagę, która na pewnych stopniach zawodu pozwala im zapewnić sobie wysoki poziom wynagrodzenia. W niektórych wypadkach również rządy i przedsiębiorcy prywatni za taką samą pracę płacą tyleż kobietom, co mężczyznom, jakkolwiek można by mieć pracę kobiet za cenę niższą. Ale i w tych nawet zajęciach, w których kobiety zdają się najbardziej zbliżyć do równości ekonomicznej z mężczyznami, jako to: w literaturze, sztuce, na scenie, ogólna skala płac jest niższą dla kobiet, niż dla mężczyzn, za wyjątkiem wypadków, w których specjalne uzdolnienie, powab osobisty lub rozgłos zapewniają cenę „amatorską”.

§ 4. Na pytanie, dlaczego kobietom płaci się mniej, niż mężczyznom, łatwo znaleźć odpowiedź, zawierającą ziarno prawdy. Trzy nawet nasuwają się odrazu na usta: „dlatego, że kobieta nie może pracować tak ciężko lub tak dobrze”; „dlatego, że kobieta potrzebuje na życie mniej, niż mężczyzna”; „dlatego, że kobiecie trudniej znaleźć zajęcie płatne”. Każda z tych odpowiedzi zawiera w sobie nie jedną przyczynę, lecz całą ich grupę, i trudność polega na takim zestawieniu tych różnych kategorii przyczyn, żeby choć cokolwiek się zbliżyć do ścisłego rozwiązania zagadnienia. Wyrażając dokładniej te grupy, podzielić możemy przyczyny na:

---

<sup>1)</sup> Dogodny ten podział prac na 1) ręczną, 2) rutyniczno-umysłową, 3) artystyczną i 4) intelektualną podaje p. Sidney Webb w artykule o płacach kobiet (*Economic Journal* tom I, r. 1881).



a) przyczyny, związane z wytwórczością czyli wydajnością pracy;

b) przyczyny, związane z potrzebami czyli poziomem komfortu;

c) przyczyny, związane z charakterem i natężeniem współzawodnictwa.

§ 5. a) Kobiety naogół nie pracują tak ciężko, ani tak dobrze, jak mężczyźni; gdyby więc wypłacano zarobki jedynie ze względu na ilość lub jakość wytworu, kobiety otrzymywałyby mniej, niż mężczyźni. Tę niższość wydajności pracy kobiecej przypisać należy po części przyczynom fizycznym, po części zaś społecznym. Głównymi czynnikami są tu następujące.

1) Fizyczna słabość kobiety w porównaniu z mężczyzną zamyka przed nią wiele zatrudnień. Całkowicie niemal niedostępnym jest dla niej dział metalowy w przemyśle przetwórczym, jak również większość gałęzi przemysłu górniczego i kolejowego. W Anglii i Ameryce uciążliwsze prace w rolnictwie całkowicie prawie oddane są mężczyznom, w wielu też krajach ładu stałego Europy wzrasta dążność do zwolnienia kobiet od zajęć, które najbardziej obarczają siłę fizyczną. Coraz większe uwzględnianie przez opinię publiczną i prawodawstwo obowiązków macierzyństwa sprzyja temu zmniejszeniu sfery działalności kobiecej. Dalej w zatrudnieniach, w których siła fizyczna jest czynnikiem ważnym, wytwórczość pracy kobiet jest zwykle niższą od wytwórczości mężczyzn, jakkolwiek w pewnych wypadkach większa zwinność lub lekkość ręki może wynagrodzić słabość fizyczną. Nawet we współczesnych fabrykach przedziałniczo-tkackich większa siła mięśni daje często mężczyźnie wielką przewagę. Mężczyźni i kobiety otrzymują tę samą płacę od sztuki za strzyżenie barchanów i aksamitów, istotne wszakże zarobki mężczyzn są prawie dwa razy większe. „Każda osoba ma dwa długie krosna, na których rozciąga się tkanina do strzyżenia, lecz w tym czasie, w którym kobieta zaledwo podołać może jednej sztuce, mężczyzna bez trudności strzyże dwie sztuki” <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> *Report to Commission of Labour on Employment of Women* str. 141.

Tam, gdzie siła fizyczna nie stanowi czynnika pierwszorzędowego, może ona okazać się potrzebną w pewnych wypadkach. Tak nawet w tkactwie niemożność pracowania na ciężkich przyrządach Jacquarda i „nastrajania” warsztatów powodują pewną niższość kobiet <sup>1)</sup>.

Co się tyczy pracy ręcznej, to siła mięśni i wytrwałość tworzą poważną część składową tak zwanej biegłości ręcznej i wpływają zarówno na jakość pracy, jak i na szybkość i regularność wytwarzania. Jakkolwiek, jakeśmy widzieli, głównem zadaniem maszyn jest zmniejszanie znaczenia tego czynnika, odgrywa on wszakże dotąd niemалą rolę w określaniu ilości pracy, dokonywanej przez kobiety, nawet w tych przemysłach, w których bezpośrednio wymagania od mięśni są mniej znaczne.

2) Lecz jeżeli nawet weźmiemy te rodzaje pracy, w których biegłość, jak się zdaje, najmniej zależy od siły fizycznej, mężczyzna ma zwykle pewną przewagę w wytwórczości, jakkolwiek mniejszą. Są pewne wypadki, w których tak nie jest; w tkalniach naprzykład Lancashiru, a po części i Yorkshiru kobiety otrzymują nie tylko taką samą płacę od sztuki, ale i tygodniowy ich zarobek po uwzględnieniu choroby i nieregularności wskazuje, że co do ilości i jakości roboty stoją one na tym samym poziomie, co i mężczyźni <sup>2)</sup>. Stosuje się to również do pewnych gałęzi pracy umysłowej niższego rzędu, jak oto w pocztowych kasach oszczędności. Ale naogół, nawet kiedy biegłość ma charakter czysto techniczny, mężczyzna ma przewagę. Tam, gdzie wchodzi pierwiastki namysłu, inicjatywy i sądu, wyższość pracy męskiej nie ulega zaprzeczeniu, i w zajęciach, wymagających tych właściwości, kobiety poprzestawać muszą zwykle na niższych, rutynicznych częściach roboty. Tak się dzieje np. w biurach pocztowych, w których używa się znacznej ilości kobiet do sortowania korespondencji i jako telegrafistek, oraz w licz-

1) Webb *Economic Journal* tom I, str. 658.

2) Informują mię wszakże, iż w Lancashirze najsilniejsi i najzdolniejsi robotnicy nie chcą się podejmować tkania, uważając tę robotę za nudną i monotonną.

nych biurach prywatnych. Nie naszą jest rzeczą rozstrzygać tu, o ile ten brak biegłości ręcznej i umysłowej, który nie pozwala zwykle kobietom współubiegać się z powodzeniem o wyższe stopnie pracy, jest rzeczą przyrodzoną, o ile zaś skutkiem wadliwości wychowania i wyćwiczenia przemysłowego. Faktem jest, że kobiety nie pracują tak dobrze.

3) Robotnicy patrzą niechętnie na uzdatnianie się kobiet i podejmowanie przez nie pewnych rodzajów pracy, które oni uważają za „swe własne”, i jakkolwiek może to być niekiedy usprawiedliwionem, skoro się uwzględni wszystkie warunki współzawodnictwa <sup>1)</sup>, musi wszakże oddziaływać na ograniczenie i zmniejszenie przeciętnej wytwórczości kobiet w niektórych działach przemysłu. Ściśle się z tem łączy uczucie społeczne, oparte po części na uznaniu istotnych różnic w sile fizycznej i umysłowej, po części na przesądzie, uczucie, które nie dopuszcza kobiet do wysoko płatnych i odpowiedzialnych stanowisk nadzoru i kontroli w przemyśle, w których pracują płci obydwie. W ogólnem zestawieniu płac męskich i kobiecych w wysoko zorganizowanej gałęzi przemysłu fakt, że kobiety są uważane za niezdadne do wszystkich korzystniejszych i bardziej odpowiedzialnych stanowisk, wywiera wpływ materialny na płacę przeciętną. Tam, gdzie kobiety i mężczyźni pracują w tym samym przemyśle, kobiety poprzestawać muszą zwykle na robotach mniej wytwórczych, tam zaś, gdzie wykonywują tę samą pracę, rzad-

---

<sup>1)</sup> Kobiety nadużywają niekiedy w celu podkupienia pracy męskiej swej wyższości konkurencyjnej, polegającej na niższej stopie utrzymania oraz na tem że mniejsza ilość kobiet zależy od swego jedynie zarobku. W fabrykacji pił w Sheffieldzie opłacają kobiety według tej samej listy cen, co i mężczyźni, ale jak utrzymują, praktykują one u siebie w domu z uszczerbkiem dla pracy męskiej system odstępowania roboty z zyskiem. Podobnie w ostatnich czasach, gdy mężczyźni w tkalniach dywanów w Halifax urządzili strejk, aby nie dopuścić do zmniejszenia swych 35-szylingowych zarobków, kobiety podjęły się tej roboty za 20 szylingów (Lady Dilke, „Industrial Position of Women“ *Nineteenth Century* październik 1893 r.). W fabrykach zegarków „praca ręczna, za którą płacono mężczyźni około 18 szylingów na tydzień, wykonywana jest obecnie przy pomocy maszyn przez kobiety za 12 szylingów blisko“ (*Report to Labour Commission on Women's Employments* str. 146).

ko dorównywiają one mężczyznom pod względem ilości i jakości.

4) Niższej wydajności niepodobna przypisywać tym tylko przyczynom. Kobieta ma mniej, niż mężczyzna, pobudek do nabycia wytwórczości przemysłowej. Znaczna ilość kobiet nie obejmuje zajęcia przemysłowego, jako głównego środka utrzymania na całe życie. Wpływ małżeństwa i życia domowego oddziałują rozmaitemi sposobami na pracę kobiet. Nadzieja wyjścia za mąż i uwolnienia się od roboty przemysłowej musi zmniejszać zainteresowanie się kobiet tą robotą. Fakt, że znaczna część niezamężnych nawet nie zależy pod względem utrzymania, całkowicie od swych zarobków, musi dawać ten sam wynik. Kobieta zużywa znacznie większą część swej kariery przemysłowej na nabycie tego doświadczenia, które dopiero czyni z niej cennego pracownika, prawdopodobieństwo zaś, że po zdobyciu doświadczenia nie będzie potrzebowała z niego korzystać, pośrednio i bezpośrednio zmniejsza wartość jej przemysłowego życia; pierwiastek niepewności i niestałości nie pozwala na posuwanie zdolnych kobiet na stanowiska, w których stałość zajmowania ich przez tę samą osobę jest ważnym czynnikiem.

Tam, gdzie zamężne kobiety znajdują zajęcie w pracy przemysłowej w fabrykach lub w domu, gospodarstwo domowe z konieczności zabiera im część sił i uwagi i zmniejszyć może energję, która w razie przeciwnym całkowicie użyłaby została na pracę przemysłową. Niezamężne nawet kobiety mają często pewne roboty w domu po za swą pracą zawodową. Tak więc pobudki do wydajności są dla kobiety mniejsze, jej stanowisko przemysłowe mniej stałe, jej zaś życie przemysłowe krótsze, ponieważ część jej energii zwraca się na inną, nie przemysłową drogę.

5) Posiadamy stanowcze dane <sup>1)</sup>, wskazujące, że kobiety

---

<sup>1)</sup> Dr. Bertillon (*Journal de la Société de Statistique de Paris* paźdz. list. 1892 r.) wykazuje, że chorobliwość kobiet w przemyśle jedwabnym w Lugdunie (1872—89 r.) i w towarzystwach włoskich (1881—85 r.) jest znacznie większa, niż mężczyznu. W Lugdunie kobiety tracą wskutek choroby po 9.39 dni, mężczyźni zaś po 7.81; odpowiednie cyfry dla Włoch są 8.5 i 6.6.

częściej, niż mężczyźni, odrywane są od roboty wskutek słabości lub innego zajęcia. Jakkolwiek czynnik ten, zmniejszający wydajność, ściśle się łączy z poprzednio wymienionymi, można go wszakże rozważać osobno, gdyż może być dokładnie zmierzony. Dotykając tego punktu, należy jednak zauważyć, że słabszy rozwój mięśni nie pociąga za sobą nieuchronnie większej chorobliwości. Kobiety mogłyby znacznie mniej tracić czasu roboczego, gdyby zwrócono większą uwagę na ich kształcenie fizyczne i ćwiczenia ciała, oraz gdyby lepiej się odżywiały.

6) Jakkolwiek nie można zasadnie utrzymywać, że prawne i zwyczajowe ograniczenia, określające czas roboczy kobiet i zabraniające im podejmowania się pracy nocnej, zmniejszają wydajność pracy kobiet, wziętych w całości, przypuścić wszakże należy, iż ograniczenia te zmniejszają w pewnych zatrudnieniach bezpośrednią wytwórczość kobiet w porównaniu z mężczyznami i powodują albo usunięcie kobiet od tych zajęć, albo też zatrudnianie ich po cenie niższej. W niektórych tkalniach, gdzie wyrabiają pewne specjalne wzory na zamówienia krótkoterminowe, i gdzie dodatkowe godziny pracy są niezbędne, kobiety zatrudniane być nie mogą. W biurach pocztowych, w których praca nocna jest konieczną w pewnych porach roku, kobiety postawione są w warunkach mniej korzystnych, co odbić się musi w mniejszej płacy.

7) Nakoniec mniejsza w porównaniu z mężczyzną ruchliwość kobiety wywiera również wpływ na zmniejszenie przeciętnej wydajności jej pracy. Z jednej strony miejsce jej zamieszkania zależy często od męskiego pracownika w rodzinie, z drugiej zaś jest ona fizycznie mniej zdolną do podejmowania się pracy zdala od domu. Stąd ma ona bardziej ograniczony wybór zajęcia, niż mężczyzna. Musi ona często wybierać nie tę pracę, którą najlepiej lubi, nie tę, którą najlepiej wypełnia, lub która jest najlepiej wynagradzana, lecz tę, która leży blisko pod ręką. Ograniczenie to powoduje, że znaczna ilość kobiet podejmuje się pracy prostej, źle płatnej, niewydajnej i nieregularnej w domu własnym lub w pobliskim warsztacie, zamiast szukać bardziej wytwórczego i lepiej wynagradzanego zajęcia w wielkiej fabryce. Wszel-

kie ograniczenie wolności wyboru stanowi zmniejszenie przeciętnej wydajności pracy.

§ 6. Pierwiastki te mniejszej biegłości fizycznej i ręcznej, niższej inteligencji i zdolności umysłowej, brak wykształcenia i znajomości życia, nieregularność roboty, bardziej ograniczona wolność wyboru muszą w rozmaitym stopniu przyczyniać się do mniejszej wytwórczości pracy przemysłowej kobiet.

Doświadczonemu badaczowi zagadnień przemysłowych nie trzeba zapewne przypominać, że wpływy te uważać należy nie tylko za przyczyny niskich płac, ale zarazem i za ich skutek. Takie ciągłe uznawanie wzajemnego oddziaływania zjawisk, na które zapatrujemy się, jako na przyczyny i skutki, ma znaczenie zasadnicze dla naukowego zrozumienia społeczeństwa przemysłowego. Kobiety otrzymują niskie płace dlatego, że są względnie niewydajnymi pracownikami, ale zarazem są nimi dlatego, że otrzymują niskie płace.

Gdy ta mniejsza wytwórczość zmniejsza *maximum* płacy, do którego dojść mogą kobiety w porównaniu z mężczyznami, widocznym jest, że wiele sił działa jednocześnie nad wyrównaniem wydajności mężczyzn i kobiet w przemyśle, jak oto: rozwój maszyn, przystosowanych do słabszych sił fizycznych; przełamanie zwyczajów, wyłączających kobiety od wielu zatrudnień; wzrost ograniczeń co do długości dnia roboczego dorosłych mężczyzn, ograniczeń analogicznych z temi, którym poddano już kobiety; zwiększenie ruchliwości kobiet przy pomocy tańszej komunikacji w wielkich miastach; szerzenie się wśród kobiet poglądu, że małżeństwo nie jest jedynym środkiem do życia, że przeciwnie życie przemysłowe jest lepsze i możliwe. Siły te, jeśli nie będą przeciwdziałały im potężniejsze czynniki moralne i społeczne, mogą, jak się zdaje, podnieść przeciętną wytwórczość pracy przemysłowej kobiet i pobudzić je do coraz większego poszukiwania płatnego zajęcia w przemyśle.

§ 7. Utrzymują, że, jak *maximum* płacy zmienia się w związku z wytwórczością, tak *minimum* zmienia się w zależności od potrzeb pracownika. Powiadają, że kobieta potrzebuje mniej, i że dlatego siła współzawodnictwa sprowa-

dza jej płacę do niższego poziomu. Możliwym jest, że kobieta może podtrzymać mniejszą ilość energii fizycznej, potrzebnej do jej pracy, nieco taniej, niż męczyzna energję niezbędną do jego pracy, i że pierwszym podniesieniem materialnego komfortu ponad poziom samego tylko utrzymania towarzyszyć może większy wzrost wytwórczości wśród mężczyzn, niż wśród kobiet. Jeśli tak jest w istocie, to najniższa płaca, zapewniająca utrzymanie, i płaca ekonomicznie najkorzystniejsza, czyli najmniejsza, którą rozsądny przedsiębiorca w imię własnego interesu wypłacać zechce, są niższe dla kobiet, niż dla mężczyzn. Różnica ta wszakże nie daje dostatecznego wyjaśnienia różnicy między najniższymi płacami dwóch płci. Płaca wyrobnika pozwala mu spożywać pewne rzeczy, nie wchodzące, ściśle biorąc, do jego utrzymania, jak oto piwo i tytoń; płaca wyrobniicy spada często poniżej tego, co przy największej oszczędności wystarczyć może na samo utrzymanie. Nie mamy więc tu do czynienia z różnicą, która zachodzi zwłaszcza co do ilości pokarmu itd. niezbędnej do utrzymania życia. Płaca wyrobnika w zajęciu stałem, jeśli używać jej należyście, dostarcza mu więcej, niż samego tylko utrzymania fizycznego; zarobek najniżej płatnych robotnic fabrycznych nie zapewnia im nawet warunków fizycznych niezbędnych do wykonywania pracy <sup>1)</sup>.

Nie chodzi tu więc, ściśle biorąc, o stopę życiową robotników i robotnic. Ważniejszym czynnikiem jest tu stosunek ekonomiczny, w którym zostają oni do innych członków swych rodzin. Płaca robotnika musi wystarczać na utrzymanie nie tylko jego samego, ale i przeciętnej rodziny od niego zależnej na takim poziomie komfortu, poniżej którego nie zechce on pracować. Kiedy drobne tylko jakieś zajęcie dostępne jest dla jego żony i dzieci, lub kiedy jego stopa komfortu wymaga, żeby one nie podejmowały się roboty płatnej, zarobek jego wystarczać musi na utrzymanie jakichś czterech

---

<sup>1)</sup> Stosuje się to np. do wielu robotnic, zajętych przy wyrabianiu futer, pasmanterji, gorsetów, parasolek, pudełek do zapalek i przy wykończaniu kalesonów i koszul w Londynie Wschodnim. Por. artykuł panny Collet w tomie I *Labour and Life of the People*.

osób. Jego stopa życiowa może się obniżyć pod naciskiem okoliczności, rodzina jego może być zmuszona do wzięcia roboty, jaka się nadarzy, w każdym razie płaca jego musi być wyższą, niż utrzymanie pojedynczego mężczyzny. Gdzie mężczyzna jest jedynym zarobkującym członkiem rodziny, lub gdzie trochę mu tylko pomagają inni członkowie, jak np. w przemyśle metalowym, w górnictwie i w robotach budowlanych, tam przeciętna płaca męska jest znacznie wyższa, niż w przemyśle przedzalniczo-tkackim, w którym kobiety i dzieci biorą znaczny udział w robocie <sup>1)</sup>.

Robotnice przeciwnie w większości wypadków nie mają rodzin, które utrzymywać muszą ze swego zarobku. Najczęściej własne ich nawet utrzymanie nie spada całkowicie lub nie musi koniecznie spadać na pobierane przez nie płace. Po części dopomaga im zarobek ojca, męża lub innego krewnego, drobny jakiś dochód niezapracowany, wreszcie miłosierdzie prywatne lub publiczne. Tam, gdzie kobiety zamężne biorą się do pracy w celu zwiększenia dochodu rodziny, lub gdzie dziewczęta, niepotrzebujące zarabiać na swe utrzy-

---

<sup>1)</sup> W Stanach Zjednoczonych ogólna stopa płac pieniężnych jest dla robotnic w miastach znacznie wyższą, niż w Anglii. Przeciętną płacę dla całego kraju obliczano niedawno na 5.24 dolara tygodniowo, czyli nieco tylko mniej niż 21 szylingów. Wahanie się jednak około tej przeciętnej są daleko większe, niż w Anglii. Najniższe płace spadają prawie do najniższego poziomu angielskiego, gdyż około 30% zarabiała przeciętnie mniej, niż 8 szyl. na tydzień. Około 20% zarabiała 14—19 szyl. na tydzień. Zarobki w głównych przemysłach przedzalniczo-tkackich wykazują wielkie odmiany, dając wszakże w przecięciu około 20 szyl. w fabrykach bawełnianych i około 22 w wełnianych. Zestawienie ogólne daje około 15 szyl. tygodniowo, jako płacę zwyczajową w Ameryce, 10 zaś szyl. w Anglii (*Report of the Commissioner of Labour 1888 r.*, rozdz. III i tablica XXIX). W pewnej mierze uwzględnić tu trzeba droższe życie w miastach amerykańskich. Wszakże pomimo, że zorganizowane działanie jest prawie nieznanem wśród robotnic amerykańskich, ich płace realne są wyższe, niż w Anglii. Przypisać to należy po części ogólnemu obstawianiu przy wyższym poziomie spożycia, po części tej okoliczności, że większa, niż w Anglii, ilość zawodów stoi dla kobiet otworem, i po części większej, biegłości i inteligencji, wkładanej w pracę. Tak więc *maximum* płacy zależne od wytwórczości jest wyższe, *minimum* zależne od potrzeb jest również wyższe, warunki zaś współzawodnictwa nie tak ogólnie spychają płace do *minimum*.



manie, wstępują do fabryk lub biorą robotę do domu, tam niema określonej granicy *minimum* płacy w przemyśle. Kobiety dorosłe, mające utrzymanie w domu, pracować będą nieraz za kilka szylingów na tydzień, które wydadzą na stroje i rozrywki, nie zwracając najmniejszej uwagi na to, że mogą sprowadzić płace aż poniżej poziomu głodowego dla tych nieszczęśliwych współzawodniczek, które całkowicie żyją z własnego zarobku. Tam nawet, gdzie dziewczyna, mieszkając w domu, zwraca rodzicom cały koszt swego utrzymania, oszczędność życia rodzinnego pozwoli jej zadawałać się płacą, która będzie niedostateczną dla dziewczyny, mieszkającej samotnie, kobiecie zaś, zmuszonej do utrzymywania rodziny, nie wystarczy nawet na życie.

Panna Collet w pracy swej o robotnicach Wschodniego Londynu powiada o wykończaczkach koszul, jednym z najniższej płatnych zatrudnień, że „wszystkie niemal otrzymują pewne zapomogi od krewnych, przyjaciół lub towarzystw dobroczynności, wiele zaś z nich korzysta z pomocy publicznej“<sup>1)</sup>. Jest to również prawdą dla większości nisko płatnych robotnic. Nawet w fabrykach przędzalniczo-tkackich, z wyjątkiem tkauia, większość płac nie zapewnia robotnicy takiej stopy komfortu, jakiego dostarcza zarobek rodziny.

§ 8. Stosunek pracownika do innych członków rodziny jest tego rodzaju, że przy określaniu *minimum* płacy każdego z nich słusznem jest wziąć za podstawę stopę komfortu całej rodziny i na tej podstawie rozważać wzajemne stosunki poszczególnych pracowników. Znajdziemy, że nie tylko płaca kobiet zależy od przemysłowego stanowiska dorosłego mężczyzny, lecz że i na płacę tego ostatniego wywiera wpływ zarobek kobiet, zarobek zaś dzieci wpływa na płace każdego z nich. Zagadnienie polega na podziale pracy i zarobków między pracujących członków rodziny czyli na tem, jaka część pracy rodziny i jaka część zarobku rodzinnego przypada na każdego. Ponieważ dzieci, a w wielu wypadkach kobiety, nie są stronami wolnymi w umowie, może się przeto

<sup>1)</sup> *Labour and Life of the People* tom I, str. 410.

nieraz zdarzyć, że pobierają płace, które nie przedstawiają ani kosztu utrzymania, ani żadnej określonej wielkości, lecz zależą jedynie od przeważającego zdania mężczyzny, będącego głową rodziny. Mały związywacz w fabryce lankaszyskiej może otrzymywać płacę, bardziej niż wystarczającą na utrzymanie, gdy tymczasem niejedyn chłopak folwarczny lub używany do posyłek nie może nawet mieć dostatecznego pożywienia za pieniądze, które przynosi do domu. Rozważając statystykę porównawczą płac mężczyzn, kobiet i dzieci, nie należy spuszczać z oka tego braku wolności ekonomicznej wielu kobiet i większości dzieci. Robotnicy nie rozumieją nieraz, że, zachęcając swe żony i zmuszając dzieci do pracy fabrycznej lub jakiej innej przemysłowej, pomagają oni obniżeniu własnych swych zarobków. Płace mężczyzn we wszystkich poddziałach przemysłu przedzalnico-tkackiego na całym świecie są niskie w porównaniu z płacami, przeważającymi w innych przemysłach, które nie wymagają większej biegłości lub inteligencji, lecz w których kobiety nie biorą znacznego udziału. Gdyby robotnicy przedzalnico-tkaccy użyli wzrastającej swej inteligencji i wykształcenia na powstrzymanie kobiet i dzieci od pracy w fabrykach, płaca mężczyzn musiałaby się wyraźnie podnieść i podniosłaby się istotnie <sup>1)</sup>. Z niskich zarobków, wypłacanych zarówno mężczyznom, jak kobietom w wielu gałęziach tego przemysłu, w porównaniu z innymi robotami, pozostającymi na tym samym mniej więcej poziomie biegłości, korzystają przeważnie spożywczy pod postacią zniżonych cen wyrobów. Rodziny robotników lankaszyskich i niektóre z jorkszyrskich mają wprawdzie często wcale dobry zarobek, ale też wydatkują one więcej, niż odpowiednią ilość energii wytwórczej.

Statystyka amerykańska podaje uderzające przykłady tego przygnębiającego wpływu pracy kobiet i dzieci na zarobek mężczyzn. Śród ludności fabrycznej, jeżeli połączy się w jedno wszystkie gałęzi pracy, na każdą rodzinę wypada

---

<sup>1)</sup> Pamiętać wszakże należy, że gdyby Lancashire lub Inna jakaś pojedyncza okolica zastosowała tę politykę, to wyniki jej zostałyby zneutralizowane lub zniszczone, jeśliby współzawodnicy nie poszli za tym przykładem.

przecięciowo  $1\frac{1}{4}$  żon i dzieci, przyczyniających się do utrzymania rodziny, pośród zaś pracowników budowlanych przeciętna pracujących żon i dzieci wynosi zaledwie 1 na 4 rodziny. Stąd też w przemyśle budowlanym mężczyzna dostarcza około  $97\frac{1}{2}\%$  całkowitego kosztu utrzymania rodziny, gdy wśród ludności fabrycznej zarobek męski daje tylko  $66\%$ , czyli dwie trzecie, pozostałą zaś jedną trzecią dostarcza praca żony lub dzieci. Nie podobna też objasnić tego większym kosztem utrzymania rodziny robotnika fabrycznego, liczącej w przecięciu  $5\frac{1}{8}$  osób, gdy tymczasem rodzina robotnika budowlanego składa się z  $4\frac{1}{2}$  osób <sup>1)</sup>. Utrzymanie rodziny ostatniej kosztuje blisko o 50 dolarów rocznie więcej, niż utrzymanie pierwszej, zarobek zaś mężczyzny w przemyśle budowlanym jest prawie o 250 dolarów rocznie większy, niż robotnika fabrycznego <sup>2)</sup>. Inne zawody dostarczają danych podobnych. Sprawozdanie Biura Pracy w Massachusetts streszcza je w następujących wyrazach: „Oczywista więc, że w razie, gdy mężczyźni pomagają żona lub dzieci, nie zarabia on nigdy tyle, co inni robotnicy. Zarabia zaś najmniej w razie, gdy mu pomagają i żona i dzieci“ <sup>3)</sup>

§ 9. Jakkolwiek najniższa płaca kobiet i dzieci nie daje się, ściśle mówiąc, zmierzyć żadną określoną stopą utrzymania, wszakże, co się tyczy kobiet dorosłych, 10 szylingów uważać można za płacę typową. Płace fabryczne za wyjątkiem tkactwa bawełnianego rzadko w znacznym stopniu odbiegają od tej kwoty. Różnice w trudności, przykrości lub biegłości mało wpływają na znaczne podniesienie płac ponad 10 szylingów albo na znaczne obniżenie jej poniżej. Nadto wahania przemysłu i cen mało również oddziałują na tę płacę. Jakkolwiek kobiety w wielkiej ilości znajdują zatrudnienie w przemysłach, w których ulepszenia maszyn i spo-

1) Lancashire wykazuje również, że sposobność do pracy przemysłowej kobiet i dzieci wpływa na wcześniejsze zawieranie małżeństw i na ich płodność; przeciętna rodzina robotnika fabrycznego znacznie jest większa, niż przeciętna dla klas pracujących wogóle.

2) Gunton *Welsh and Progress* str. 169.

3) *Report of the Statistics of Labour* str. 71.

sobów wytwarzania niezmiernie zwiększyły wydajność pracy, jednakże płace ich są mało co większe, niż przed 50 laty. Ponieważ płaca taka przeważa w wielu przemysłach, w których kobiety zamężne i „wspierane” nie mogą dostarczyć dostatecznej ilości pracy tak, że płaca ta musi być wystarczającą do pociągnięcia kobiet, utrzymujących się własnymi siłami, przeto 10 szylingów uważać można za płacę, zapewniającą kobiecie samo utrzymanie. Szerokie rozpowszechnienie tej normy i niezależność jej od warunków czasu, miejsca i rodzaju pracy spowodowały, że uznano ją powszechnie za „płacę zwyczajową”, i 10 szylingów uważa się za dostateczne wynagrodzenie od każdej roboty przypadkowej lub też od nowego zatrudnienia, wymagającego zwykłej kobiecej zręczności i zwykłego wysiłku. Podstawą tego zwyczaju jest przeświadczenie, że za mniej więcej 10 szylingów można zawsze skłonić kobiety do pracy bądź na utrzymanie, bądź też na dodatkowe wygody, jeżeli zarobek kobiecy uważa się za dochód pomocniczy <sup>1)</sup>.

Zdaje się, że płace, dające samo tylko utrzymanie, i płace, zapewniające dochód dodatkowy, dążą w pewnym stopniu do wyrównania się w niektórych nisko płatnych zawodach fabrycznych Londynu, jakkolwiek wymagana przez nie praca różni się co do jakości i natężenia.

Następująca dajagrama przedstawia jednostajność płac fabrycznych w przemysłach kobiecych w Londynie Wschodnim (*East-End*).

Na podstawie tej tablicy panna Collet wypowiada zdanie następujące: „Najbardziej uderzającym rysem jest jednostajność płac najwyższych pomimo różnic w wymaganej biegłości, i sądzę, że faktem jest, iż stojące na najniższym szczeblu drabiny społecznej dziewczęta, zatrudnione przy wyrobie zapalek i pudełek, nie pracują tak ciężko za swoją zapłatę, jak np. czapniczki i introligatorki, które w większości wypadków, zajmują daleko wyższe stanowisko społeczne. Falcowaczka lub zszywaczka książek, zarabiająca 11 szylingów na tydzień,

---

<sup>1)</sup> Dr. Smart przedstawia całą sprawę w bardzo cenny sposób w swej broszurze *Women's Wages* str. 22—25.



Odpowiedź panny Collet na to pytanie brzmi, że, gdy dziewczęta, wyrabiające zapałki lub powidła, opłacają całkowicie swoje utrzymanie, tamte często nie płacą nic i wydatkują cały swój zarobek na stroje i rozrywki. Okoliczność ta wraz ze współzawodnictwem osób, pracujących w domu nad falcowaniem i zszywaniem książek, wyjaśnia, dlaczego praca cięższa i wymagająca większej biegłości nie otrzymuje wyższej zapłaty.

§ 10. Przeświadczenie, że wytwórczość pracy jest miarą najwyższego poziomu płac, potrzeby zaś czyli stopa komfortu—najniższego ich poziomu, nie daje nam jednak możliwości określić nawet w przybliżeniu istotnego poziomu płac w jakimkolwiek przemyśle. Poziom ten znajdować się może w jakimkolwiek punkcie między temi dwoma krańcami. O ile współzawodnictwo jest czynnikiem orzekającym, wszystko zależy od stosunku ilościowego między zaofiarowaniem a zapotrzebowaniem pracy. Kiedy podaż jest dla jakiejś roboty mała, płace podnieść się mogą do *maximum*, gdy przeciwnie podaż jest większa od popytu, ceny dążą do *minimum*. Lecz, jakśmy widzieli, współzawodnictwo działa bardzo powoli i niedokładnie w wielu przemysłach, w których pracują kobiety i dzieci. Siła przyzwyczajenia w połączeniu z nieznajomością warunków rynku pracy nie pozwala kobietom wyzyskać zwiększonego zapotrzebowania lub zmniejszonej podaży pracy w ten sposób, iżby podnieść ceny ponad poziom zwyczajowy w kierunku poziomu wytwórczości. Kobiety są bardziej zadowolone z warunków swego istnienia, niż mężczyźni. Panna Collet powiada, że „zadowolenie samych kobiet, gdy zarabiają dosyć według swej stopy życiowej, jest drugą przyczyną, dlaczego współzawodnictwo jest tak nieskuteczne wśród robotnic wysokiej biegłości.“<sup>1)</sup>

O tem „zadowoleniu”, czyli apatii, wynikającej po części z niewiedomości, po części ze słabości płci, zwiększonej jeszcze przez wyczerpujące brzemie obecnych warunków przemysłowych, napomyka kilka podkomisji w sprawozdaniach

<sup>1)</sup> *Labour and Life of the People* tom I, str. 460.

swych do Komisji Pracy, jako o głównej trudności skutecznego zorganizowania robotnic, i to tych nawet, które pracują w wielkich fabrykach.

Pod innymi względami również kobieta jest istotą mniej „ekonomiczną”, niż mężczyzna. Przyptyw pracy z jednego zatrudnienia do drugiego, dążący do wyrównania korzyści rozmaitych zajęć męskich, daleko jest słabszy wśród robotnic, pomimo że przeszkody ze strony związków zawodowych i kosztownie nabyta biegłość w jednym fachu wywierają tu wpływ mniejszy. Wzmiankują zwłaszcza o niechęci kobiet do swobodnego komunikowania jedna drugiej faktów, dotyczących zarobków i warunków pracy, jako o przeszkodzie do pożądanego działania.

Badacze warunków pracy kobiet w miastach mówią zgodnie o niezmiernym wpływie uczuć klasowych i estetycznych na ograniczenie współzawodnictwa. „Dziewczyna, wyrabiająca czapki ze skóry fok dla magazynu w City, nie zechce pracować dla przekupnia z East-End, chociażby ordynarniejsza praca mogła jej dać większy zarobek; podobnie wyrabiająca pudełka do mydła nie będzie się starała o robotę pudełek do zapalek nawet wtedy, gdyby z tej ostatniej mogła osiągnąć większą korzyść” <sup>1)</sup>.

Ta drażliwość na różnice społeczne w pracy przemysłowej, oparta po części na charakterze zatrudnionych i na klasie, do której należą, po części zaś na biegłości i przyjemności samej roboty, jest czynnikiem bardzo rozpowszechnionym i potężnym wśród robotnic. Dąży on do wyrównania płac za pracę wykwalifikowaną i prostą i faktycznie, jakśmy widzieli, wyrównywa je, ponieważ, gdy płaca za robotę niższego rzędu się podniesie, nie wywoła to współzawodnictwa ze strony robotnic bardziej wykwalifikowanych, przeciwnie zaś, gdy podwyższy się odpowiednio płaca za robotę wyższego rzędu, pobudzi to współzawodniczki z niższych szczebli do uzdatniania się i podejmowania pracy, która da im jednocześnie większą ilość pieniędzy i szacunku społecznego. Niższe za-

<sup>1)</sup> *Ibid.*, tom I, str 459; por. też str. 469.

robki, wypłacane nieraz za pracę bardziej złożoną, oznaczają poprostu, że kobiety otrzymują większą część płacy w postaci „zaszczytu”. Wpływ ten działa i na mężczyźni, obniżając zarobki pracy rutyniczno-umysłowej do poziomu zwykłej niewykwalifikowanej pracy ręcznej; potężnym zaś jest on wśród kobiet wszelkiego rzędu, wzmagając się, być może, wraz ze stanowiskiem społecznym. Uwzględnianie „zaszczytności” pozwala naszym szkołom publicznym mieć nauczycielki za 75 funtów sterlingów rocznie, gdy nauczycielom płaci się 119 f. st., jakkolwiek zwykle pensja nauczycielek jest tylko o 16% niższa od pensji nauczycieli tegoż samego stopnia.

Tak więc zwyczaj, niewiadomość, zadowolenie i przesady społeczne w rozmaity sposób i w rozmaitym stopniu powstrzymują kobiety od domagania się w postaci płac wyższych tego udziału w zwiększonej wytwórczości społecznej, który robotnicy mężczyźni zapewnić sobie zdołali.

§ 11. Wspomniane wyżej siły działają głównie, jako czynniki, tamujące wolne współzawodnictwo ekonomiczne. Robotnice jednak znajdują się w również niekorzystnych warunkach, kiedy i o ile współzawodniczą z sobą o pracę i zarobek. Słabe, niezorganizowane jednostki pracy, muszą się one układać z wielkimi, zorganizowanymi masami kapitału. Większość robotników wykwalifikowanych zdołała za pomocą zorganizowanego działania związków zawodowych podnieść swe zarobki znacznie wyżej nad *minimum*, zapewniające samą tylko egzystencję, i utrzymać je na tym poziomie tak długo, aż się wyższa stopa komfortu tak dalece zakorzeniła, że stała się punktem wyjścia usiłowań dalszych. Z nielicznymi ważniejszymi wyjątkami robotnice wykwalifikowane nie zdołały uczynić czegoś podobnego. Zamiast mężnie i zjednoczonymi siłami stawiać czoło przedsiębiorcom w domaganiu się podwyższenia płac lub w oporze przeciw ich obniżeniu, kobiety działają z osobna i muszą przystawać na warunki, które narzucić im zechcą przedsiębiorcy, lub też które zwyczaj zdaje się uświęcać. Wskutek tego w większości wypadków robotnice wykwalifikowane otrzymują mało co większe wynagrodzenie, niż niewykwalifikowane. Z wysokiej wartości pracy złożonej korzystają przedsiębiorcy w postaci wysokich zy-



sków, lub w razie silnej konkurencji spożywcy—w postaci niskich cen; robotnica wykwalifikowana otrzymuje płacę nie według swej wartości, lecz według potrzeb. A jednak posiadanie biegłości technicznej jest podstawą organizacji zawodowej. Gdziekolwiek pewna ilość robotnic posiada szczególną biegłość i doświadczenie i zajęta jest w zatrudnieniu dosyć stałym, tam istnieją wszystkie warunki niezbędne do skutecznej organizacji. Robotnice te przez połączenie swych sił zawładnąć mogą potęgą ekonomiczną, której miarą jest trudność i koszt usunięcia ich wszystkich *en masse* i zastąpienia przez robotnice mniej biegłe i doświadczone, i której użyć mogą, jako dźwigni do stopniowego podniesienia swych płac i innych warunków pracy aż do zbliżenia się do *maximum*, wyznaczonego przez wytwórczość. Doświadczenie przekonywa, iż postępowanie takie jest możliwe. Połączone działanie robotnic fabrycznych w przemysłach pomniejszych zarówno w Londynie, jak i w miastach prowincjalnych uwieńczyło zostało powodzeniem. Przykłady robotnic w fabryce cygar pp. Bryanta i Maya w Nottinghamie, powroźnic w wielkiej fabryce w londyńskim East-Endzie wskazują, jak wiele zrobić może ścisłe połączenie, nawet w zakresie fabryki pojedynczej. Najbardziej przekonującego wszakże dowodu dostarcza przemysł przędzalniczo-tkacki. Jedynym znaczącym wyjątkiem od ogólnej zasady niskich płac kobiecych jest tkactwo lankaszyrskie, gdzie kobiety i mężczyźni pracują obok siebie w tych samych pomieszczeniach i wchodzą w skład tych samych związków zawodowych. Tu zarobki tygodniowe kobiet są prawie także same, jak i mężczyzn. Praca tkacka jest bez wątpienia pracą wykwalifikowaną, ale również wykwalifikowanymi są inne prace w tym przemyśle, znacznie wszakże gorzej płatne. Nie ulega wątpliwości, że tylko potęga zjednoczenia robotników i robotnic tkackich utrzymuje płace kobiece na tej wysokości. Taż sama przyczyna tłumaczy nam równość zarobków, wypłacanych mężczyznom i kobietom w sheffieldzkich fabrykach pił.

„Coby się jednak stało, gdyby związek upadł? Jest to tak pewnem, jak tylko coś, oparte na doświadczeniu, pewnem być może, że przedsiębiorcy zdołaliby w ciągu kilku tygodni

albo nawet dni obniżyć płace robotnic tkackich; że kobiety wolałyby przystać na zmniejszenie płac, niż utracić pracę; że skoroby one zgodziły się na płace niższe, mężczyźni przestaliby ubiegać się o robotę w tym przemyśle i przenieśliby się do zawodów innych; że w stosunkowo krótkim czasie tkactwo mechaniczne, jak i pokrewne przedzalnictwo bawełniane, stałoby się zajęciem wyłącznie kobiecym, zarobki zaś obniżyłyby się do ogólnego poziomu płac kobiecych<sup>1)</sup>. Gdzie ściśle połączenie w związkach zawodowych nie istnieje, tam zarobek kobiet jest znacznie niższy, niż zarobek mężczyzn. Tak jest w większości działów przemysłu w Yorkshirze, a jeszcze bardziej w pomniejszych i bardziej rozrzuconych zakładach przedzalniczo-tkackich hrabstw innych<sup>2)</sup>. Robotnice w przedzalniach lankaszyrskich, posiadając własne związki, zdołały za-

<sup>1)</sup> *Smart Woman's Wages* str. 23.

<sup>2)</sup> W pewnych wypadkach, w których kobiety otrzymują takie same płace, jak mężczyźni, okazuje się, że przemysł dany jest właściwie przemysłem kobiecym, i że tylko nieznaczna ilość mężczyzn znajduje w nim zatrudnienie w charakterze robotników niższego rzędu i mniej uzdolnionych. Kobiece płace przeważa, i mężczyźni, którzy dostają tu zajęcie, obniżyć muszą swe żądania do tej skali. Tak jest np. w pewnych tkalniach, w których mężczyźni pracują niemal wyłącznie przy warsztatach ręcznych, kobiety zaś mają faktyczny monopol tkactwa mechanicznego (*Report of Woollen Manufactures in Miscellaneous English Towns* str. 98, 99.). Tam, gdzie do tego samego rodzaju roboty przyjmują bez różnicy płcie obydwie, mężczyznom płaci się zawsze (z wyjątkiem okręgu związków zawodowych lankaszyrskich) ceny wyższe; gdzie zaś płaci się ceny te same, tam określa je skala kobieca. Porównanie Huddersfieldu z innymi miastami sukieniczymi Yorkshiru zdanie to potwierdza. „W fabrykach sukna w tych trzech okręgach: Bradford, Huddersfield i Leeds, robotnicy i robotnice, zajęci tą samą pracą przy warsztatach, otrzymują jednakową płacę. W okręgu huddersfildzkim stosunek ilościowy mężczyzn do kobiet wśród tkaczy jest znacznie większym, niż w okręgach bradfordzkim, halifakskim lub lidskim, i jedynie w okręgach huddersfildzkich istnieje skala płac dla tkaczy, według której kobiety otrzymują o 15—50% mniej, niż mężczyźni. Względna ilość kobiet wszakże wzrasta szybko, i znalazłam wiele przedsiębiorstw, w których skali tej nie stosują. W niektórych miejscach kobietom i mężczyznom płaci się jednakowo według skali kobiecej. W innych fabrykach mężczyźni pobierają płace nieco wyższe, niż kobiety, ale skala kobieca jest podstawą obliczeń dla wszystkich rodzajów pracy“ (Panna Abraham w *Reports on Employment of Women to the Labour Commission* str. 100.).

pewnie sobie płacę wyższą, niż jaka przeważa za podobną pracę gdzieindziej, jakkolwiek nie tak wysoką, jak w tkalniach. Następująca tablica, w której płace, pobierane za przedzenie, tkanie i inne roboty w tym przemyśle, połączone zostały w jedno, wykazuje dostatecznie korzyści, które silne stanowisko ekonomiczne zapewnia robotnikom lankaszyskim w porównaniu z ogólną fabryczną przeciętną pracy i zarobku z jednej strony i z takąż przeciętną w mniej pomyślnie postawionych przemyśłach wełny zgrzebnej, lnianym, a nawet wełnianym z drugiej.

PRZECIĘTNY ZAROBEK TYGODNIOWY.

	Bawełna		Wełna		Wełna zgrzebna		Len	
	s.	p.	s.	p.	s.	p.	s.	p.
Mężczyźni . . . . .	25	3	23	2	23	4	19	9
Chłopcy i wyrostki . . . . .	9	4	8	6	6	6	6	3
Kobiety . . . . .	15	3	13	3	11	11	8	11
Dziewczęta . . . . .	6	10	7	5	6	2	4	11 <sup>1)</sup>

Widzimy tedy, że, gdy zarobki mężczyzn są prawie jednakowe w trzech głównych przemyśłach angielskich, zarobki kobiet różnią się znacznie między sobą, dając bardzo wielką przewagę robotnikom przemysłu bawełnianego w Lancashire.

§ 12. Nie można wszakże utrzymywać zasadnie, że całą tę przewagę robotnice lankaszyskie zawdzięczają bezpośrednio organizacji. Bez wątpienia zależy to po części od warunków, które wpływają na skuteczność samych związków, a mianowicie od obfitego w stosunku do podaży zapotrzebowania pracy kobiecej. W mniej skoncentrowanym przemyśle wełnianym Anglii Zachodniej, gdzie wielka podaż pracy kobiecej przewyższa zapotrzebowanie, różnica między zarobkami mężczyzn i kobiet jest znacznie większa, niż w tych nawet miejscowościach Yorkshiru, gdzie kobiety słabo są tylko zorganizowane. Prowadzi to nas do najżywotniejszego punktu zagadnienia o położeniu kobiet w przemyśle. Gdziekolwiek jest nadmierna podaż pracy, mogącej ubiegać się o jakąś ro-

<sup>1)</sup> *Report on Principal Textile Trades* str. XXV.

botę, zarobki spaść muszą do *minimum* potrzeb, jeśli tylko zatrudnieni nie są tak silnie zorganizowani, żeby zapobiec skutecznemu współzawodnictwu osób postronnych. W zawodach wysoko wykwalifikowanych robotnicy mogą mieć często faktyczny monopol uzdolnienia, co daje im zarazem łatwość organizowania się i potęgę po zorganizowaniu się. W zawodach mało wykwalifikowanych, lub gdzie przedsiębiorcy są w stanie wprowadzić do przemysłu nieograniczoną ilość dziewcząt, niema takiej łatwości organizowania się. Najbardziej potrzebujący organizacji najmniej są do niej zdolni. Jest to główną przeszkodą dla mało wykwalifikowanej pracy męskiej, wielka zaś część przemysłów kobiecych znajduje się w tych samych warunkach ekonomicznych, gdyż daleko większa liczba współzawodniczek, niż jaka mogłaby zaspokoić zapotrzebowanie za przyzwoite wynagrodzenie, posiada lub łatwo osiąść może wymagane tu uzdolnienie. Na tem właśnie polega główna trudność zorganizowania robotnic. Odcięte od wielu przemysłów wykwalifikowanych dzięki swej słabości fizycznej, brakowi wyćwiczenia technicznego, niekiedy zaś dzięki zorganizowanemu oporowi mężczyzn lub przesądom społecznym, kobiety współzawodniczą z sobą w zawodach dostępnych zazwyczaj, niż mężczyźni: nie tylko w zawodach niewykwalifikowanych, lecz i w wykwalifikowanych podaż pracy przewyższa znacznie zapotrzebowanie, gdyż uzdolnienie jest zwykle tego rodzaju, że albo jest powszechne wśród tej płci, albo też łatwo dostępne dla znacznej ilości. Uwzględnić nadto należy, że większa stosunkowo część przemysłów kobiecych ma do czynienia z wytwarzaniem przedmiotów zbytku, które osobliwie podlegają wahanom przemysłu zależnym od pory roku, pogody i mody a także od zwiększenia się lub zmniejszenia dochodów. Wreszcie daleko większa stosunkowo część pracy kobiecej dokonywa się w drobnych fabrykach, warsztatach lub w domu, t. j. w warunkach, niesprzyjających skutecznej organizacji pracujących. Dopóki praca nadmierna nie będzie znacznie zmniejszona, i dopóki skuteczna inspekcja drobnych warsztatów i ograniczenie w nich dnia roboczego nie popchną daleko większej stosunkowo ilości kobiet do fabryk wielkich, w których ściślejsze stosunki towarzyskie dadzą organizacji

przemysłowej moralną podstawę we wzajemnej znajomości, zaufaniu i szacunku, dopóty mało jest widoków, żeby kobiety mogły podnieść swoje płace zwyczajowe znacznie wyżej nad obecny poziom utrzymania lub uzyskać większe ulgi w tych uciążliwych warunkach pracy, którym wiele z nich podlega, jak oto: zbyt długi dzień roboczy, niehygieniczne otoczenie, niesprawiedliwe kary i t. p.

W warunkach obecnych kobiety w większości swych zawodów nie mogą się skutecznie zorganizować. W każdym przemyśle zatrudnione robotnice otoczone są stale masą możliwych zastępczyń, gotowych do podjęcia ich pracy z naglącej potrzeby, niewiadomości lub bezmyślności i posiadających lub łatwo osiąść mogących to niewielkie uzdolnienie, którego się od nich wymaga. W zawodach męskich, z wyjątkiem najmniej wykwalifikowanych, niema tej stałej nadpodaży pracy, w większości zaś zawodów kobiecych nadpodaż taka istnieje.

§ 13. Wyniki porównania zarobków kobiecych z mężczyznami streścić możemy obecnie, jak następuje. Mniejsza wytwórczość pracy kobiet umożliwia niższy poziom płac najwyższych, a mniejsze potrzeby—niższy poziom płac najniższych; większa zaś słabość ich, jako współzawodniczek, pochodząca przeważnie z nadmiernej podaży pracy, zbliża płace istotne do niższego poziomu raczej, niż do wyższego.

Co do wytwórczości, jako miary płac najwyższych, strzec się bacznie należy pewnego nieporozumienia. O ile porównujemy płacę mężczyzn i kobiet, zatrudnionych taką samą robotą, łatwo dostrzec, że mniejszy zarobek tych ostatnich zostaje w pewnym związku z mniejszym wytworem ich pracy. Nie mamy wszakże żadnej miary, gdy wytwórczość wyraża się w terminach wartości sprzedażnej wyrobu. Odsyłają nas wówczas do wartości rynkowej i powiadają, że kobiety dostają tak mało dlatego, że wytwór ich sprzedaje się po tak niskiej cenie. Błędne koło tego dowodzenia stanie się widocznem, gdy na pytanie odwrotne: „dlaczego wyroby kobiece sprzedają się tak tanio?” otrzymamy odpowiedź: „dlatego, że koszt ich pracy jest mały” t. j. dlatego, że kobiety pobierają niskie płace. Lecz jeżeli odrzucimy ceny sprzedażne, jako miernik wytwórczości, jakież inny nam pozostaje? Niemasz

żadnego dokładnego miernika wysiłku, biegłości lub skuteczności, jeżeli nie przystaniemy na ocenę samego rynku. Rozważając wszakże stan płac i cen w takich wyzyskiwanych zawodach, jak wyrób koszul, musimy przyjść do przekonania, że spożywca ciągnie korzyści z tego wyzysku, to jest że pewna część wytwórczości pracy przechodzi do spożywcy za pośrednictwem cen niskich. Nabywca otrzymuje to, co mogłoby się stać udziałem bieliźniarek w postaci przyzwoitego wynagrodzenia. Pogląd taki domyślać się każe naturalnie innego miernika wytwórczości, niż jaki daje współzawodnictwo, czyli, ściśle mówiąc, bierze on pod uwagę nie normalne warunki współzawodnictwa w przemyśle wyzyskiwanym (*sweated*). Skoro mówimy, że 1 szyling i 11½ pensów, jako detaliczna cena koszuli, jest ceną wyzyskową i niesprawiedliwą, to sądzimy, że uzdolnienie i wysiłek, włożone w ten wytwór, powinnyby odpowiadać, dajmy na to, 3 szylingom, gdyby istniała bezwzględna równość współzawodnictwa i bezwzględna przenośność pracy. Nie mamy wprawdzie takiego miernika, i wszystkie podobne szacowania są tylko domysłem, myśl wszakże, na której się opiera ta niechęć do wyzysku (*sweating*), jest słuszną, jakkolwiek niema żadnego dokładnego wyrazu praktycznego, dopóki „wartość” ma dla nas znaczenie jedynie wartości zamiennej po dzisiejszych cenach konkurencyjnych. Nie jest przeto błędem utrzymywać, że wytwórczość orzeka o płacy najwyższej, jakkolwiek możemy nie mieć pod ręką żadnego ścisłego miernika wytwórczości. Fakt, że wszelki wzrost wydajności pracy może w pewnych warunkach współzawodnictwa przejść całkowicie do spożywcy nie upoważnia jeszcze do nieuznawania, że zaszedł taki wzrost, który w innych warunkach współzawodnictwa mógłby zapewnić korzyść wytwórcy pod postacią wyższej płacy. Jakkolwiek wytwórczość, jako miernik płac najwyższych, jest ilością mniej lub więcej nieznaną, prawdą jest wszakże, iż możliwość płac wysokich zmienia się wraz ze zmianą tej niewiadomej.

§ 14. Jeśli analiza powyższa jest poprawną, to nie różnica płci jest głównym czynnikiem, określającym położenie kobiet w przemyśle. Maszyna nie zna ani płci, ani wieku,

lecz poszukuje takiej pracy, wcielonej w mężczyznę, kobietę lub dziecko, która jest najtańszą w stosunku do stopnia swej skuteczności. To też przyczyny, przygnębiające przemysł kobiecy, są przeważnie te same, które uciskają przemysł mało wykwalifikowanych mężczyzn i dzieci. We wszystkich tych wypadkach granice wytwórczości i potrzeb są niższe, niż dla mężczyzn wykwalifikowanych, warunki zaś współzawodnictwa spychają płace ku poziomowi niższemu i nie dają całkowitej podniety do skuteczności. Pomijając dzieci, które do pewnego stopnia ochraniane są od całkowitego wpływu współzawodnictwa na warunki ich zatrudnienia, położenie przemysłowe kobiet jest ściśle analogiczne z położeniem mężczyzn niewykwalifikowanych. O ile chodzi o skuteczność, to fizycznej słabości pierwszych odpowiada techniczna słabość drugich, w obydwóch zaś wypadkach niski poziom potrzeb daje niski rozmiar płac najniższych, gdy tymczasem nadmierna podaż pracy, uniemożliwiając niemal działanie zgodne, utrzymuje płace tuż przy *minimum*.

§ 15. Postępujące wyrugowywanie pracy mężczyzn dorosłych przez pracę kobiet i, o ile to jest dozwolonem, przez pracę dzieci niekoniecznie ma znaczyć, że kobiety i dzieci pracują dziś więcej, mężczyźni zaś mniej, niż dawniej. Przed rewolucją przemysłową kobiety również były skrętnie i licznie zatrudniane w przemyśle, dzieci zaś, zajęte przy pracy przedzalnico-tkackiej lub jakiej innej, zmuszane nieraz do roboty z okrutniejszym lekceważeniem zdrowia i zadowolenia, niż to się dzieje obecnie. Nawet dzisiaj spotykamy najdłuższy dzień roboczy, najgorsze warunki zdrowotne i najniższą zapłatę w miejskich przemysłach domowych, które ostały się jeszcze w nowoczesnych warunkach wytwarzania. Ale chociaż stale zatrudnione w fabrykach kobiety i dzieci mają się zwykle pod każdym względem swego przemysłowego życia lepiej, niż niepoddane inspekcji kobiety i dzieci, które dotąd pracują, jak niewolnicy, w takich przemysłach domowych, jak wyrób pasmanterji i pudełek do zapalek, wszakże wzrastająca dążność przemysłu współczesnego do dawania zatrudnienia poza domem brzemienią jest w pewne ważne wyniki pośrednie. Dopóki przemysł ograniczał się głównie rzemio-

słsem domowym, wymagania życia rodzinnego skępowały i miarkowały życie przemysłowe. Wzrost pracy fabrycznej nieuniknienie spowodować musiał osłabienie interesów domowych i zaniedbanie domowych obowiązków. Ognisko rodzinne straciło to, co zyskała fabryka. Nawet skrócenie dnia roboczego, jeżeli towarzyszy mu, jak to było istotnie, zwiększenie natężenia pracy, nie daje kobiecie możliwości i swobody należytego urządzenia życia domowego. Świadomie lekceważy się obecnie pracę domową, jako drugorzędną i niższą, ponieważ nie daje zarobku, i jeżeli się jej nie zarzuca, to wypełnia w sposób niedbały, pozbawiający ją wdzięku i wartości. Takie sprowadzenie domu do miejsca pośpiesznego posiłku i snu jest naogół najgorszą krzywdą, którą przemysł współczesny wyrządził naszemu życiu, i trudno dostrzec, w jaki sposób wzrost produktów materialnych może to wynagrodzić. Życie fabryczne kobiet z wyjątkiem nader rzadkich wypadków podkopuje fizyczne i moralne zdrowie rodziny. Wymagania życia fabrycznego nie dadzą się pogodzić ze stanowiskiem dobrej matki, dobrej żony i twórcy domowego ogniska. Z wyjątkiem okoliczności ostatecznych, żaden wzrost zarobku rodzinnego nie równoważy tych strat, których wartość stoi na wyższym poziomie jakościowym.

Bezpośrednia tendencja ekonomiczna wytwarzania maszynowego, wyrażająca się w odrywaniu kobiet i dzieci od domu do roboty, uznana być winna za sprzeciwiającą się cywilizacji <sup>1)</sup>. Co do dzieci, coraz surowsze prawodawstwo fabryczne koniecznym było do powstrzymania szerzenia się lub przedłużania tego złego <sup>2)</sup>. Przepisy prawne, ograniczające i ochraniające pracę fabryczną kobiet, są bezpośrednim dalszym ciągiem tej polityki, i można je uważać za ochronę życia domowego od niepożądanego wdzierania się maszyny. Historia wykaże, o ile dalsze ograniczenia pozostawić można samorzutnej działalności i słuszniejszemu ocenianiu wartości, o ile zaś musi być potrzebna dalsza opieka prawna.

<sup>1)</sup> Przytoczone przez dr. Arlidge'a w *Diseases of Occupations* dane co do wpływu życia fabrycznego na stan fizyczny dzieci są stanowcze; patrz str. 38 itd.

<sup>2)</sup> Patrz dodatek o prawodawstwie fabrycznym.



## D O D A T E K.

Następująca tablica prawodawstwa fabrycznego ułożoną została w celu wyjaśnienia drogi, po której posuwała się opieka prawna nad pracą w Anglii w ciągu bieżącego wieku. Wyraźnie odróżnić się dają cztery zasady następujące:

1. Ruch odbywa się w kierunku najsilniejszego uczucia humanitarnego. Z opieki prawnej korzystają przede wszystkim najścibsi pracownicy, dzieci ubogich, które są najmniej wolnymi stronami przy zawieraniu umowy, następnie opieka rozciąga się do dzieci innych, do młodzieży, kobiet i wreszcie do mężczyzny.
2. Opieka prawna posuwa się od przemysłów wyżej zorganizowanych do mniej zorganizowanych. Pierwsze prawa fabryczne dotyczą jedynie fabryk bawełnianych, następne rozciągają się stopniowo na fabryki wełniane, na inne rodzaje przemysłu przędzalniczo-tekstykackiego, na zawody pomocnicze tegoż przemysłu, fabryki z innych działów, większe warsztaty, warsztaty domowe, handel detaliczny i służbę domową.
3. Złożoność celów i mechanizmu prawodawczego wciąż wzrasta. Pierwsze ustawy fabryczne mają na celu regulowanie ilości pracy. Zmniejszenie dnia roboczego stanowi ós tego prawodawstwa. Drogę ruchu wskazują dzień 12, 10, 9 i 8 godzinny, stosowany do coraz szerszych klas robotników i do coraz większej ilości przemysłów. Za każdym krokiem

rozszerza się podstawa ochrony, ustawy uwzględniają coraz bardziej inne okoliczności, jak oto: ogradzanie maszyn, zdrowotność, wychowanie i t. d.

4. Skuteczność prawodawstwa zwiększa się wraz ze wzrostem zcentralizowanego dozoru. Inicjatywa i kontrola miejscowe okazują się nieskutecznymi, wprowadza się inspekcję państwową, wzrasta ilość inspektorów i ich prawa. Ulepszenia w mechanizmie kontroli centralnej, zwiększona ilość inspektorów, inspektorzy z pośród robotników i robotnic—oto znamienne rysy opieki państwowej nad pracą w czasach ostatnich.

## GŁÓWNE PUNKTY W ROZWOJU PRAWODAWSTWA FABRYCZNEGO.

Lata	Do jakiego przemysłu stosuje się	Klasa robotników, przeważnie ochraniających	Rodzaj przepisów	Sposób wykonania	Skuteczność
1802	Fabryki bawełniane i inne (stosowane wyłącznie do bawełnianych)	Terminatorzy z pośród dzieci ubogich	Dzień 12-godzinny. Regulacja pracy nocnej. Wychowanie, zdrowotność.	Miejscowi sędziowie wyznaczają wizytatorów.	Bez skutku.
1819 } 1820 }	Ditto Ditto	Dzieci (nie-ubogich.)	Praca do lat 9 zakazana. Dla młodzieży (do lat 16) 12 godzinny dzień roboczy. Regulacja czasu na posiłek. Ulepszenie ustawy z r. 1802.	Ditto	Ditto
1825	Ditto	Ditto	Skrócenie dnia w soboty. Przewidziano kary za pogwałcenie ustaw fabrycznych.	Ditto (Fabrykantom i ich krewnym nie wolno zasiadać w sądach podczas spraw, dotyczących ustaw fabrycznych).	Powszechne wykręcanie się.
1833 } 1834 }	Wszystkie gałęzi przemysłu przedsiębiorczo-tkackiego.	Dzieci i młodzież.	48 godzin pracy na tydzień dla dzieci (9—13 l.); 69 godzin dla młodzieży (13—18 l.). Nocna praca młodzieży zakazana. W fabrykach jedwabnych dzień 10-godzinny dla dzieci.	Inspektorzy rządowi (4).	1 fabrykant na 11-tu skazany w r. 1834 pomimo stronnego zachowania się sędziów.
1842	Kopalnie.	Dzieci i kobiety.	Zakaz pracy podziemnej.	Inspektorzy górniczy.	

Lata	Do jakiego przemysłu się stosuje	Klasa robotników, głównie ochraniających	Rodzaj przepisów	Sposób wykonania	Skuteczność
1844 do 1846	Drukarnie.	D z i e c i, młodzież i ko- biety.	Zastosowanie przepisów fabrycznych. Usunięcie systemu „fałszywych zmian“ dzieci. 6 1/2-godzinny dzień dla dzieci. Wiek młodzieży żeńskiej podniesiony do 21 lat. Dzień 12 godz. dla kobiet. Zakaz pracy nocnej dla kobiet.	I n s p e k t o - rzy rządowi.	Zarząd ulepszo- ny, ale system z m i a n fałszy- w y c h w z n o - w i o n y. Grzywny nieskute- czne.
1847 do 1850	Fabryki przędzalniczo - tkackie, drukarnie i t. d.	Ditto	Dzień 10, póź- niej 10 1/2-god. dla młodzieży i kobiet, faktycznie i dla mężczyzn.	Zwiększony sztab inspek- torów rządow- wych.	Szcero- kie gwał- cenie lub o b c h o d p r z e c z c z a s p e - w i e n.
1860	Bielenie i farbiarstwo.	Ditto	Ditto, ze spe- cjalnymi przepi- sami co do godzin dodatkowych.		
1860	Kopalnie węgla i żelaza.	W s z y s c y pracujący.	O g r a n i c z e n i e pracy męskiej ni- żej lat 12. Bez- p i e c z e ń s t w o, wentylacja i t. d.	I n s p e k t o - rzy górniczy.	
1863	Procesy wy- kończania w bieleniu i far- bowaniu, pie- karnie, fabry- ki sody.	D z i e c i, młodzież i ko- biety.	}		
1864	Fabryki nieprzędzalniczo - tkackie (garncarstwo, strzyżenie bar- chanów, na- boje, zapałki, obicia.)	Ditto		O g ó l n e z a - s t o s o w a n i e ustaw fabry- cznych.	

Lata	Do jakiego przemysłu się stosuje	Klasa robotników, głównie ochraniających	Rodzaj przepisów	Sposób wykonania	Skuteczność
1867	Wszystkie fabryki i warsztaty.	Ditto	Prawo, rozszerzające działanie ustaw fabrycznych. Prawo o regulowaniu pracy w warsztatach. Przepisy fabryczne, dotyczące godzin wychowania i t. d. w formie zmienionej.	Kontrola nad wykonywaniem prawa co do warsztatów pozostawiona na przedwładzom miejscowym. W roku 1871 przeniesiona do inspektorów fabrycznych.	Prawo co do warsztatów było martwą literą w 1868 r.— 69. Później grzywny nieskuteczne. Inspektorzy nie do stateczni.
1867	Rolnictwo.	Dzieci i kobiety.	Ustawa, znosząca bandy robotnicze, określa minimum wieku na lat 8 i reguluje zatrudnienie kobiet.		
1870	Drukarnie, bielarnie, farbiarnie.	Dzieci, młodzież i kobiety.	Zastosowanie głównych przepisów ustawy fabrycznej z r. 1867.		
1871	Cegielnie i pola.	Dzieci i młodzież żeńska.	Zakaz zatrudnienia. Ulepszone warunki dla kobiet.		
1873	Rolnictwo.	Dzieci.	Minimum wieku podniesiono do lat 10.		
1878	Fabryki, warsztaty, rolnictwo.	Dzieci, młodzież, kobiety (u bocznie mężczyźni).	Kodyfikacja ustaw fabrycznych i warsztatowych (rozciągająca niektóre przepisy na rolnictwo).	Zwiększony sztab inspektorów.	

Lata	Do jakiego przemysłu stosuje się	Klasa robotników, przeważnie ochraniających	Rodzaj przepisów	Sposób wykonania	Skuteczność
1891	Ditto	Ditto	Ulepszenie ustawy o fabrykach i warsztatach. Wiek dzieci podniesiony do lat 11. Opieka w przemyślach niebezpiecznych dla zdrowia.	Departament przemysłu ( <i>Board of Trade</i> ) upoważniony do ułożenia listy przemysłów dla zdrowia niebezpiecznych.	
1892	Sklepy.	Dzieci, młodzież.	Ograniczenie dnia roboczego.		
1893	Różne przemysły.	Wszyscy pracujący.	Ograniczenia co do przemysłów dla zdrowia niebezpiecznych.	Mianowanie inspektorów z pośród robotników i robotnic.	
1893	Drogi żelazne.	Mężczyźni dorośli.	Ograniczenie godzin pracy.	Zwiększona ilość inspektorów.	

## ROZDZIAŁ XIII.

### MASZYNY I MIASTO WSPÓŁCZESNE.

- § 1. *Nowożytnie miasto przemysłowe, jako wytwór maszyn.*
- § 2. *Wzrost ludności miejskiej w porównaniu z wiejską w Starym i Nowym Świecie.*
- § 3. *Granice, zakresłone imigracji do miast przez warunki ekonomiczne przemysłu wszechświatowego.*
- § 4. *Wpływ wzrastającego życia miejskiego na śmiertelność.*
- § 5. *Zwątlenie życia fizycznego w miastach.*
- § 6. *Kształcenie umysłu przez życie miejskie.*
- § 7. *Wpływ życia miejskiego na kształtowanie moralności.*
- § 8. *Sily ekonomiczne, dążące do decentralizacji.*
- § 9. *Kontrola publiczna usług przewozowych jest pożądaną dla uskutecznienia decentralizacji.*
- § 10. *Długość dnia roboczego i niepewność zatrudnienia, jako przeszkody do reform.*
- § 11. *Zasada wewnętrznej reformy życia miejskiego.*

§ 1. W ostatnich kilku rozdziałach zbadaliśmy niektóre wpływy społecznego wytwarzania maszynowego na mężczyzn i kobiety, jako na wytwórców, pod względem właściwości, trwania, natężenia i stałości zatrudnienia, wynagrodzenia za pracę i stosunków ekonomicznych, zachodzących między robotnikami a przedsiębiorcami. Pozostaje jeszcze specjalne uwzględnienie jednego czynnika w otoczeniu współczesnego życia przemysłowego, czynnika pierwszorzędного znaczenia dla ogółu, dla jego pracy i życia.

Największym i z wielu względów najcharakterystyczniejszym wytworem maszyn jest współczesne miasto przemysłowe. Siła pary, w najściślejszym tego słowa znaczeniu, jest twórcą nowożytnego miasta. Gdy siła poruszająca w przemyśle ograniczała się przeważnie siłami, ześrodkowanymi w ciele ludzkim, korzyści zgromadzenia wielkiej ilości robotników do pracy w ścisłym zetknięciu były względnie drobne, i przeważała je zwykle trudność dostatecznego zaopatrzenia ich w żywność i w inne towary oraz większa nieruchliwość pracujących w czasach, gdy stałe stowarzyszenia miejscowe były wiązadłem silnym, przewóz zaś był powolny i kosztowny. Woda była główną siłą poruszającą pierwszych maszyn, związek zaś jej z określonym miejscem i znaczne rozpowszechnienie tamowały koncentrację przemysłu w wielkim rozmiarze. Dopiero w miarę, jak siła pary stawała się czynnikiem przeważającym, korzyści wytwarzania fabrycznego skłaniały robotników do coraz gęstszego gromadzenia się w okręgach, w których węgiel i woda dla wytwarzania pary były najdostępniejsze, i do skupiania się razem dla najekonomiczniejszego użytkowania siły pary w przemyśle. Szybkie to uznanie korzyści produkcji zcentralizowanej, uznanie, niezwracające żadnej uwagi na względy sanitarne, estetyczne i moralne, znalazło pośpieszny wyraz praktyczny w tych wielkich obrzydliwych nagromadzeniach budynków fabrycznych, składów towarowych i schronisk robotniczych, które tworzą współczesne miasto przemysłowe. Wymagania przyzwoitego, zdrowego i harmonijnego życia osobistego lub publicznego nie odgrywały żadnej widocznej roli w szybkim przeobrażaniu się średnio-wiecznych ognisk ludności lub rozproszonych wiosek przemysłowych na nowożytnie miasta fabryczne. Wzgląd na taną a zyskową robotę przeważał; na warunki życia całkiem prawie nie zwracano uwagi. Proces ten był tak pośpieszny, niebaczny i anarchiczny, że nie przedsięwzięto należytych środków dla zapewnienia pierwszych warunków zdrowego istnienia fizycznego, niezbędnego do utrzymania robotników w najkorzystniejszym stanie skuteczności. Dopiero w latach ostatnich w kilku większych miastach fabrycznych odradzać się z wolna zaczęła myśl o życiu obywatelskim, jako o czemś



różnem od zorganizowanego załatwiania spraw miejskich w egoistycznych celach przemysłowych. Typowem miastem współczesnem jest wszakże dotąd zbiór warsztatów, nie zaś ognisk domowych.

Przewóz maszynowy, drogi żelazne i parostatki były prawie równie ważnym czynnikiem tworzenia się miast, jak wytwarzanie maszynowe. Przewóz maszynowy, ułatwiając szybką i taną dostawę prowiantów zdaleka, czyni życie i pracę w miastach możliwemi na wielką skalę; powiększając zaś przenośność kapitału i pracy, wzmagą ustawicznie korzyści ekonomiczne silnego skoncentrowania przemysłu. Przy zaludnianiu nowych krajów, jak Stany Zjednoczone i Australja, droga żelazna jest literalnie twórcą miasta, w krajach dawniejszych jest ona głównym kanałem odżywczym.

Szybkość, z jaką postępuje to ześrodkowanie ludności w wielkich miastach, jest najdogodniejszym miernikiem postępu różnych części świata przemysłowego w wytwarzaniu maszynowem.

Oprócz zmian w sposobie produkcji, inne jeszcze przeobrażenia popierają ten ruch ku miastom. Duch ciekawości i przedsiębiorczości, pobudzany przez wykształcenie i prasę codzienną, pragnienie swobodniejszych i bardziej urozmaiconych stosunków towarzyskich, upodobanie we wrażeniach i rozrywkach, poszukiwanie cywilizacyjnego i umysłowego rozwoju, w niektórych wypadkach same tylko podszepty próżniactwa, niezadowolenia lub nawet żądz występnych pędzą do miasta coraz większą stosunkowo część młodszej ludności wiejskiej. Ale tylko zmiany przemysłowe, w których rolę główną odgrywają maszyny, jak oto: większe stosowanie maszyn do rolnictwa, zmniejszające się zapotrzebowanie pracy rolniczej, rozwój przemysłu przetwórczego w miastach, praca przewozu i rozdziału, wymagająca zcentralizowanego mechanizmu — tylko one sprawiają, że ruch ów jest wykonalnym fizycznie i ekonomicznie. Zmiana w stosunkowem zapotrzebowaniu pracy w miastach i na wsi, zmiana, którą przypisać można wytwarzaniu maszynowemu, jest głównym czynnikiem bezpośrednim tego ruchu.

§ 2. W Anglii, kraju *par excellence* przemysłowym, wzrost ludności miejskiej w porównaniu z wiejską silnie się zaznaczył w ciągu ostatnich lat trzydziestu.

	1861.	1871.	1881.	1891.
Ludność miejska <sup>1)</sup>	62,3	64,8	66,6	71,7
Ludność wiejska	37,7	35,2	33,4	28,3

W ciągu dziesięciolecia 1881—1891 r. przesiedlanie się ze wsi do miast znacznie się zmniejszyło, jakkolwiek stosunek ludności miejskiej do wiejskiej wzrósł nawet szybciej, niż w dziesięcioleciu poprzedzającym <sup>2)</sup>.

W Holandji i Belgji, pomimo znacznych wędrowek do krajów obcych, miasta wznoszą daleko prędzej, niż cała ludność. Tak w Holandji w okresie 1870—79 r. ludność miejska wzrosła o 17,25%, gdy ludność wiejskich okręgów tylko o 6,8%. W Belgji, gdzie wychodźstwo zagranicę jest jeszcze większe, istnieje wszakże prąd przesiedleńczy ludności parafjalnej i wiejskiej, zwracający się wciąż ku Antwerpii, Brukselli i Liège <sup>3)</sup>.

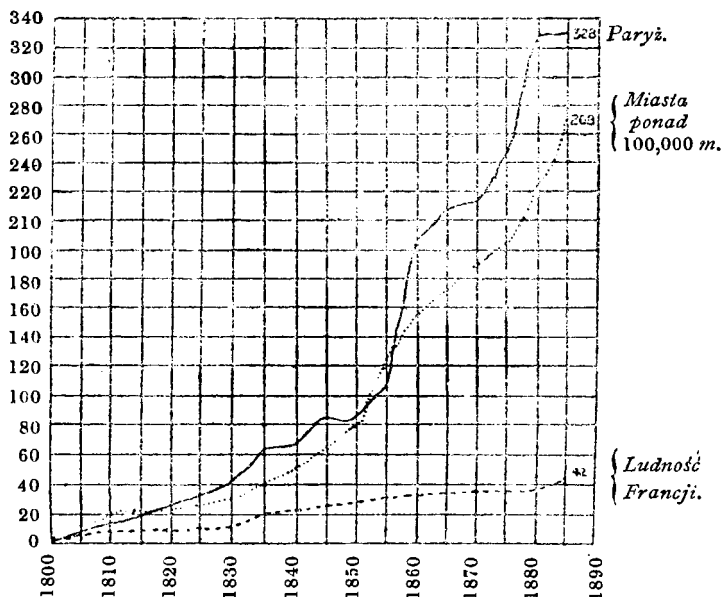
Na ten przyływ do miast nie wywiera znacniejszego wpływu ani stopień wzrostu całej ludności, ani mały udział rolników w posiadaniu ziemi w takich np. krajach, jak Anglja; gdyż we Francji, gdzie ludność w ciągu ostatnich lat 10 wznosiła niezmiernie powolnie, i gdzie większość rolników posiada pewną ilość gruntów na własność, wzrost ludności miejskiej jest najbardziej uderzający. W Niemczech, gdzie chłopci właściciele są bardzo liczni, miasta również ustawicznie pochla-

<sup>1)</sup> Według Artura Younga w r. 1770 ludność miejska stanowiła już połowę ludności kraju. Ale jakkolwiek dążenie do miast, zależne w znacznej mierze od pożądlivosti arystokracji i bogatego kupiectwa na ziemię i od zmniejszenia zapotrzebowania pracy wskutek systemu wielkiej uprawy, dało się wyraźnie dostrzec przed rozwojem przemysłu maszynowego, prawdopodobnie obliczenia Younga są przesadno.

<sup>2)</sup> P. Cannan wykazuje, że należy to z jednej strony od zdrowotniejszych warunków miast, w których przyrost naturalny jest obecnie większy, z drugiej zaś od zwiększonej wędrowki z okolic wiejskich do obcych krajów („The Decline of Urban Immigration“ *National Review* styczeń 1894 r.)

<sup>3)</sup> Ravenstein *Statistical Journal* czerwiec r. 1889.

## WZROST LUDNOŚCI WE FRANCJI.

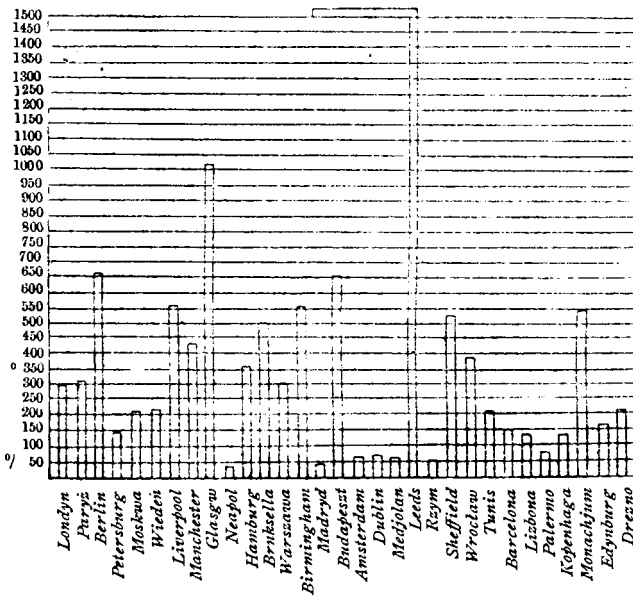


nią coraz większą stosunkowo część ludności. W r. 1871 ludność miejska tego cesarstwa stanowiła 36,1% całej ludności, zaś w 1885—41,8%. W Austrii, Węgrzech, Szwecji, Włoszech ruch podobny zaznacza się też wyraźnie. Powyższa dajagrama, dotycząca ludności francuskiej, wykazuje, że Paryż wzrastał szybciej, niż inne miasta Francji. W innych krajach przemysłowych znajdujemy również, że szybkość wzrostu zwiększa się przeważnie w stosunku prostym do rozmiaru miasta. W Anglii coprawda największe miasta wykazują w ciągu ostatniego dziesięciolecia pewne zwolnienie szybkości wzrostu. Miasta wszakże, liczące 20,000—100,000 mieszkańców, dotąd wzrastają daleko szybciej, niż miasta, liczące 5,000—20,000, gdy tymczasem miasta z ludnością mniejszą, niż 5000, nie dotrzymują kroku ogólnemu wzrostowi ludności. Sprawozdanie tymczasowe ze spisu z r. 1891<sup>1)</sup> wyraźnie fakt ten uznaje. „Ludność miejska wzrasta przeto daleko szybciej,

1) *Preliminary Report* (c. 6422) str. 23.

niż wiejska. I niedosć na tem; im większemi, czyli raczej ludniejszemi są okręgi miejskie, <sup>1)</sup> a zatem im wyraźniej noszą charakter miejski, tem wyższym naogół, coprawda z wielu pojedynczemi wyjątkami, jest stopień wzrostu.”

Istnieje więc tendencja nie tylko do życia miejskiego wogóle, ale zwłaszcza do wielkomiejskiego. Następująca dajagrama wskazuje wzrost głównych europejskich ognisk ludności podczas bieżącego wieku.



Cyfry, dotyczące Niemiec, są szczególnie pouczające pod tym względem.

<sup>1)</sup> Wskazują często, że sanitarny okrąg miejski niezawsze jest miastem. Wszakże jeżeli obszary wiejskie są niekiedy włączane do miast, natomiast niezaliczonych jest wiele obszernych okolic, faktycznie mających charakter miejski. Przytoczone wyżej cyfry mogą być przeto uważane za dość ściśle obliczenie wzrostu życia miejskiego.

NIEMCY. STOPIEŃ WZROSTU LUDNOŚCI W OKRĘGACH RZĄDOWYCH.<sup>1)</sup>

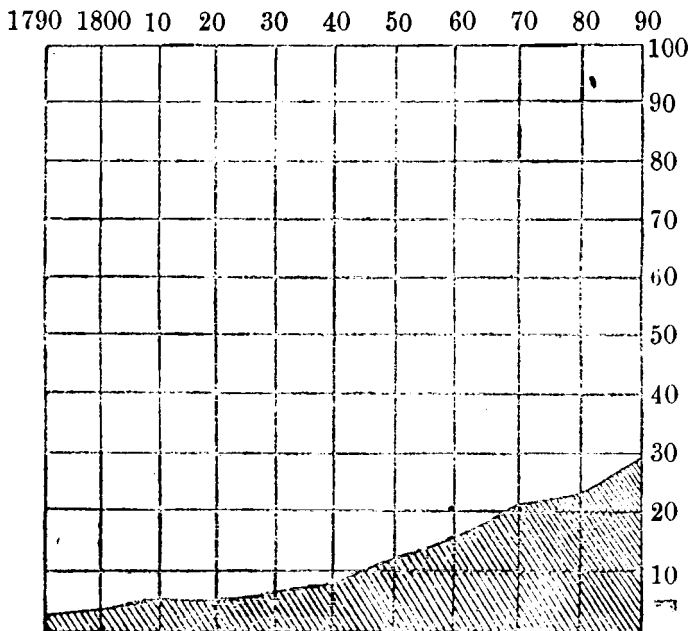
Procent.	Ile razy stopień taki się zdarzył.	
	W okręg. miejsk.	W okręg. wiejsk.
Wzrost.		
30	3	—
25-30	2	—
20-25	10	1
15-20	33	2
11-15	65	—
9-11	55	4
5-9	50	35
3-5	8	69
1-3	—	56
0-1	1	28
Zmniejszenie.		
1-0	1	18
3-1	—	22
5-3	—	3
0-5	—	4

Cesarstwo Niemieckie.	1871.	1886.	Stopa wzrostu.	
Miasta z ludnością	100,000	1,968,000	3,327,000	69 procent.
} większą, niż	20,000	3,147,000	4,147,000	31 „
}	5,000	4,588,000	5,694,000	24 „
}	2,000	5,086,000	5,734,000	12 „
Ludność wiejska. . . . .	26,219,000	26,318,000		3 „

Ruch ten bynajmniej nie ogranicza się gęsto zaludnionymi krajami Europy. Jeżeli zwrócimy się do Nowego Świata, to znajdziemy, że zaznacza się on tam w sposób jeszcze bardziej godny uwagi. W Stanach Zjednoczonych Ameryki na długo przed dojściem ludności do rozmiarów dzisiejszych, kiedy pozostawały jeszcze wielkie obszary ziemi żyznej do podziału, miasta zaczęły pochłaniać coraz większą część ludności. Następująca djagrama wykaże, iż ruch ten był stałym i że wzrastał się z biegiem czasu (ob. str. 362).

<sup>1)</sup> Longstaff, „Rural Depopulation” *Jour. of Stat. Soc.* wrześń. 1893 r.

## WZROST LUDNOŚCI W MIASTACH STANÓW ZJEDNOCZONYCH.



Co się stosuje do Stanów Zjednoczonych, stosuje się również i do nowo zasiedlonych krajów z małą ludnością, jak oto: Nowa Południowa Walja, Wiktorja, Kanada, a nawet<sup>1)</sup> Manitoba, Argientyna, Urugwaj. Blisko trzecia część całej ludności Nowej Południowej Walji mieszka w Sydney, czwarta zaś część Queenslandu w Brisbane. Wiktorja przedstawia przykład najbardziej uderzający. W r. 1881 cztery największe jej miasta mieściły w sobie przeszło  $\frac{2}{5}$  całej ludności, samo zaś Melbourne jedną trzecią.

W Kanadzie widzimy także zmniejszanie się ludności wiejskiej i wzrost miejskiej. Nowy Brunszwik składa się z 14 hrabstw; w ciągu dziesięciolecia 1871—1881 jedno tylko z nich wykazywało lekkie zmniejszenie ludności, w dziesięcioleciu zaś 1881—1891 nie mniej, niż 7. We wszystkich 18 hrabstwach Nowej Szkocji widzimy wzrost w 1871—1881 r., zaś

<sup>1)</sup> Por. Longstaff *Studies in Statistics* str. 157.

w 1881—1891 r. ośm wykazywało zmniejszenie. Quebec zawiera 16 hrabstw; w 10 z nich ludność zmniejszyła się w 1871—1881 r., zaś w 1881—1891 aż w 26. Ontarjo ma 48 hrabstw, z których 4 tylko wykazywały lekkie zmniejszenie w okresie 1871—1881 r., zaś w 1881—1891 r. daleko szybsze zmniejszenie widzimy w 20 hrabstwach.

Następująca tablica wskazuje, że przyspieszonemu zmniejszaniu się ludności w okręgach wiejskich towarzyszy odpowiednio przyspieszony wzrost ludności miast głównych.

	1871.	1881.	1891.
Kingston <sup>1)</sup> . . . . .	12,407	14,091	19,264
Londyn . . . . .	15,826	26,266	31,977
Ottawa . . . . .	21,545	31,307	44,154
Hamilton. . . . .	26,717	35,961	48,980
Toronto . . . . .	56,092	96,196	181,220
	132,586	203,821	325,595

Potwornie szybkiego wzrostu miast największych niepodobna przypisywać całkowicie jedynie przyczynom ekonomicznym. Siły polityczne i społeczne współdziałały z przemysłowymi przy wytwarzaniu stolic Nowego Świata. Nie można też zapoznawać tych przyczyn, wyjaśniając szybki wzrost niektórych stolic europejskich, zwłaszcza Berlina, Paryża, Londynu i Wiednia. Skuteczne wszakże działanie tych sił w znacznej mierze zależy od społecznego przewozu maszynowego, i naogół wielkie te ogniska uważać należy za miasta przemysłowe i handlowe.

Jakkolwiek brak wspólnej podstawy statystycznej nie pozwala nam porównać dokładnie szybkości tego ruchu w rozmaitych krajach, wszakże to, co wiemy, usprawiedliwia wniosek ogólny, że centralizacyjne to dążenie zmienia się w stosunku prostym do stopnia cywilizacji materialnej, osiągniętej przez masę ludności w poszczególnych krajach. W Anglii,

<sup>1)</sup> Dane statystyczne co do Kanady zaczerpnięte zostały z artykułu dr. Longstaffa w *Journal of Statistical Society* wrześ. r. 1893.

Francji, Stanach Zjednoczonych, Australji, gdzie w miastach korzystać można z maszyn parowych, światła elektrycznego, gazet i wszelkich najbardziej wydoskonalonych wynalazków mechanicznych, wzrost życia miejskiego jest najszybszy; w Rosji, Turcji, Indjach, Egipcie, gdzie rozwój mechaniczny pozostaje dotąd daleko w tyle, pochód do miast jest znacznie powolniejszy. W miarę rozszerzania się przemysłu maszynowego, ruch ten staje się ogólniejszym, a im większymi są miasta, tem wchłanianie przez nie ludności wiejskiej jest, jak się zdaje, silniejszym i rozleglejszem.

§ 3. Fakty te i cyfry nie upoważniają nas wszakże same przez się do wniosku, że większa stosunkowo część ludności świata ciągnie do miasta. We wszystkich postępowych krajach przemysłowych mniejsza część ludności zajęta jest w tych robotach ekstrakcyjnych i domowych, które należą do życia wiejskiego, większa zaś część w przemysłach przetwórczym i rozdzielczym, gnieźdzących się w miastach. Ale ruch ten możliwym jest wskutek tej okoliczności, że w krajach tych używa się coraz więcej żywności i surowych materiałów przemysłowych, wytwarzanych przez narody bardziej zadowolane. Wzrost obszaru świata przemysłowego powoduje taki podział pracy, że coraz większą część pracy rolniczej przekazuje się mieszkańcom tych krajów, których się nie zalicza do rzędu cywilizowanych i przemysłowych. Znany wzrost niektórych wielkich ognisk handlowych w Indjach, Chinach, Egipcie, Afryce Południowej i t. d. nie upoważnia nas, wobec braku starannych badań statystycznych, do wniosku, że zwiększona część tych i innych bardziej zadowolonych części świata przechodzi do życia miejskiego. Dopóki maszyna rolnicza i ulepszone sposoby uprawy nie będą się rozwijały w tych wielkich „wzrastających obszarach” szybciej, niż mamy prawo przypuszczać, to musi tam, jak się zdaje, wzrastać zapotrzebowanie pracy rolniczej i wogóle wiejskiej, które w części przynajmniej równoważy zmniejszone zapotrzebowanie tych rodzajów pracy w bardziej posuniętych społecznościach przemysłowych. Jakkolwiek bowiem znaczna ilość przemysłów pomocniczych względem rolnictwa, jak oto: wyrabianie narzędzi, wozów, bram, ogrodzeń i t. p., przeniosła się obecnie ze



wsi do miast, i jakkolwiek zaoszczędzenie pracy przez maszyny i ulepszone sposoby uprawy posunęły się tak dalece, że, jak utrzymują, trzech ludzi, pracujących na roli przeciętnej jakości, jest w stanie wytworzyć żywność dla tysiąca ludzi, wszakże wzrost ludności i podnosząca się wciąż stopa spożycia materialnego winnyby, jak się zdaje, zapobiec czystemu zmniejszeniu stosunku pracy, zatrudnionej na roli w świecie przemysłowym. Dopóki współczesne sposoby wytwarzania i spożycia w krajach cywilizowanych wymagać będą wciąż wra-  
stającej ilości materiałów surowych, dopóty zdawać się będzie *a priori* nieprawdopodobnym, iżby mniejsza część całej pracy świata mogła być poświęcona rolnictwu i innym przemysłom ekstrakcyjnym, większa zaś przemysłom przetwórczemu i rozdzielczemu, do których właśnie zastosowano w tak znacznym stopniu gospodarstwo maszynowe.

Ponieważ wzrost ludności miejskiej jest szybszy w posuniętych krajach cywilizowanych, powolniejszy zaś w mniej rozwiniętych, to być może nie istnieje on wcale w krajach, na które przemysł współczesny oddziałał jedynie zlekka i pośrednio. Nie mamy wszakże dostatecznych danych, na których podstawie moglibyśmy wyrobić zdanie w tej sprawie.

§ 4. Wielorakie są wpływy tego zogniskowania ludności na charakter i życie narodu. Dla dogodności w grupowaniu faktów wpływy te rozpatrywać możemy w ich stosunku do (A) zdrowia fizycznego, (B) inteligencji i (C) moralności, jakkolwiek oczywiście jest, że wpływy, umieszczone w tych rubrykach, działają i oddziałują na siebie wzajemnie wieloma ważnymi i zawiłanymi drogami.

(A). Najlepszego świadectwa co do wpływu życia miejskiego na ludność dostarcza nam porównanie stopy śmiertelności ludności miejskiej i wiejskiej (ob. str. 366).

Przy obecnym stanie rzeczy poniżej przytoczone dane statystyczne nie wskazują jednak w całej pełni różnicy między zdrowotnością miast i wsi. Jeżeli się uwzględni podział ludności miejskiej i wiejskiej podług wieku i płci, różnica śmiertelności okaże się znacznie większą. W miastach bowiem znajdujemy (a) znacznie większy stosunek kobiet,

STOPA ŚMIERTELNOŚCI W OKRĘGACH MIEJSKICH I WIEJSKICH  
W ANGLJI, R. 1851—1890. <sup>1)</sup>

Lata.	Zgonów rocznie na 1000 miesz.			Zgonów w okręgach miejskich na 100 zgonów w okręgach wiejskich przy równej liczbie żyjących.
	Anglja i Walja.	Miasto.	Wicé.	
1851-60	22.2	24.7	19.9	124
1861-70	25.5	24.8	19.7	126
1871-80	21.4	23.1	19.0	122
1881	18.9	20.1	16.9	119
1882	19.6	20.9	17.3	121
1883	19.5	20.5	17.9	115
1884	19.5	20.6	17.7	117
1885	19.0	19.7	17.8	111
1886	19.3	20.0	18.0	111
1887	18.8	19.7	17.2	115
1888	17.8	20.9	17.4	114
1889	17.9	19.3	16.4	118
1890		20.9	17.4	120

(b) większy stosunek dorosłych płci obojej w sile wieku

(c) znacznie mniejszy stosunek osób w wieku bardzo podeszłym; <sup>2)</sup> stąd, gdyby warunki zdrowotne były jednakowe na wsi i w miastach, śmiertelność w tych ostatnich powinna być mniejszą, nie zaś większą, niż na wsi. Sprawozdanie ze spisu z r. 1881 <sup>3)</sup> zwraca szczególną uwagę na tę zwykle pomijaną stronę sprawy. „Jeżeli weźmiemy za podstawę śmiertelność przeciętną (1871—1880 r.) w Anglji i Walji dla każdego wieku, to wśród ludności miejskiej powinno przypadać 20,40 zgonów na 1000 osób żyjących, a wśród ludności wiejskiej 22,83. Taką powinna być śmiertelność w przypuszczeniu, że okręgi miejskie są równie zdrowe, jak wiejskie. Wiemy jednakże, że faktycznie śmiertelność w miastach, zamiast być mniejszą, jest znacznie większą. Różnica przeto w zdrowotności jest daleko znaczniejsza, niż różnica w śmiertelności.”

<sup>1)</sup> *Report of Commissioners* i t. d. tom XXX, str. 65.

<sup>2)</sup> *Newsholm Vital Statistics* str. 137 (Sonnenschein).

<sup>3)</sup> *Report of the Census of 1881* tom IV, str. 23.

Podobneż fakty okazują się przy porównaniu Paryża z pozostałą Francją. Dla każdego wieku śmiertelność w Paryżu jest większa, niż we Francji.

Wiek <sup>1)</sup> .	Paryż. 1886 r.	Francja. 1877—80 r.
Od 0 do 1 roku. . . .	230? . . . .	170?
„ 1 „ 5 lat . . . .	58.2. . . .	28
„ 15 „ 20 „ . . . .	9.1. . . .	6
„ 30 „ 40 „ . . . .	13.6. . . .	10
„ 60 „ 70 „ . . . .	51.2. . . .	41

Statystyka angielska wykazuje słabą i bynajmniej niestałą dążność do zmniejszenia się różnicy między stopą śmiertelności w miastach i na wsi, zmniejszenia się, które zawdzięczać należy bez wątplenia poprawie sanitarnych warunków miast i pewnemu ogólnemu polepszeniu otoczenia fizycznego i stopy życiowej wśród znacznej części klas pracujących. Taką słabą dążność widoczna jest we Francji. W okresie 1861—1865 r. stopa śmiertelności w miastach była 26.1, na wsi zaś 21.5, natomiast w okresie 1878—1882 r. odpowiednie cyfry wynosiły 24.3 i 20.9.<sup>2)</sup>

Wskazówki te postępowy higieny w miastach naszych nie usprawiedliwiają wszakże dostatecznie nadziei, że życie w ogniskach przemysłowych stanie się równie zdrowem, jak na wsi. Niepodobna pomijać zgubnego znaczenia ustawicznego dopływu do miast coraz większej liczby młodszej, zdrowszej i silniejszej części ludności wiejskiej. D-r. Ogle, który zebrał wiele danych w tym przedmiocie, streszcza ich wyniki, jak następuje: „Połączonym skutkiem tej stale większej śmiertelności w miastach i ciągłego dopływu do nich wyborowej części ludności wiejskiej musi być oczywiście stopniowe zwątlenie całości, gdyż energiczniejsi i silniejsi używają się prędzej, niż ludność pozostała. System taki prowadzi do ostawiania się przy życiu najmniej zdatnych.”

§ 5. Życie w miastach nie tylko jest naogół krótsze, ale też niższe pod względem jakości fizycznej. Zwątlenie sił fi-

<sup>1)</sup> Lovasscur, t. II, str. 402.

<sup>2)</sup> *Ibid.* tom II, str. 155.

zycznych mieszkańca miasta nie tylko czyni go mniej odpornym na pewne określone wpływy chorobowe, ale szkodzi jego ogólnej zdolności do pracy i uciechy. Postępujące to pogorszenie fizyczne wyjaśnia nieustający dopływ świeżej krwi wiejskiej do miasta. Pomimo przewagi dawnego zamieszkania i znajomości miasta mieszkaniec jego nie może zwyciężyć we współzawodnictwie o pracę miejską; nowoprzybyły ruguje dawnego mieszkańca z lepszych stanowisk i zmusza go do zarabiania na życie w zajęciach niższych i mniej pewnych. Warunki ekonomiczne, nabyte upodobania towarzyskie i nadwątlona zdolność do pracy fizycznej nie pozwalają słabej krwi miejskiej odpływać z powrotem na wieś dla odzyskania sił. Stąd położenie bez wyjścia, które zmusza reformatora społecznego do zwracania coraz większej uwagi na zagadnienie miejskiej nędzy i nieudolności.

Rozpatrując choroby zawodowe, dr. Arligde powiada: „Najtrudnijszem do rozwiązania, zwłaszcza gdy chodzi o przemysłową ludność miejską, jest zagadnienie, jak dalece spotykane choroby są wynikiem życia miejskiego i jak dalece pracy przemysłowej; czynnik pierwszy zawsze prawie przeważa.”<sup>1)</sup>

Niepodobna istotnie wyraźnie odróżnić tych dwóch rodzajów wpływów. Maszyna, tworząc miasto, tworzy je, jako miejsce zarazem pracy i zamieszkania, i chociaż pewne warunki przemysłowe działają bardziej bezpośrednio na mieszkańców, niż na pracowników, wpływ jednak tych warunków będzie się łączył z ogólnymi warunkami życia miejskiego i na nie oddziaływał. Specjalne rysy charakterystyczne pracy miejskiej, powodujące niedomagania i choroby, są:

(a) przewaga zajęć w pomieszczeniach zamkniętych, a więc w powietrzu niezdrowem;

(b) siedzący sposób wykonywania większej części robót w fabrykach i warsztatach, czyli innemi słowy brak swobodnej gry sił fizycznych;

(c) zużywanie włókien nerwowych (w kotłarniach, tkalnicach i t. p.);

---

<sup>1)</sup> *Diseases of Occupations* str. 33.

(d) uciążliwie monotonna i niezajmująca praca w wysoce wyspecjalizowanym i podzielonym przemyśle maszynowym, powodująca znużenie fizyczne <sup>1)</sup>, i

(e) szkodliwość mnóstwa kurzu i innych odpadków jadowitych, a także szkodliwość używania niebezpiecznych materiałów lub narzędzi.

W ostatnich latach lekarze i statystycy francuscy, niemieccy i angielscy wykonali dużo cennych prac, rzucających światło na specjalne choroby rozmaitych zawodów i pozwalających w pewnym stopniu zmierzyć rozpowszechnienie tych chorób. Jakkolwiek wszakże pewne właściwości przemysłu przyczyniają się znacznie do podniesienia śmiertelności, dr. Arlidge ma zupełną rację, utrzymując, że w ogniskach przemysłowych więcej chorób jest wynikiem życia miejskiego, niż przemysłowego. Statystyka zgonów dzieci jest pod tym względem przekonywająca. Porównywając śmiertelność miast i wsi, znajdziemy, że różnica daleko jest większa dla dzieci w wieku, uniemożliwiającym jeszcze pracę w przemyśle, niż dla dorosłych robotników, zajętych pracą wytwórczą. P. Galton obliczył, że w typowym mieście przemysłowym ilość dzieci robotniczych, dosięgających wieku dorosłego, nie o wiele przewyższa połowę ilości dochodzących do tegoż wieku dzieci robotniczych w zdrowym okręgu wiejskim <sup>2)</sup>. Przytoczone wyżej cyfry p. Levasseura, dotyczące Francji, upoważniają do podobnego wniosku. Wiele złych stron, przypisywanych zwykle specjalnym przemysłom, zwłaszcza haniebne powietrze, nędzne warunki sanitarne i natłoczenie, które się spotyka w wielu fabrykach i warsztatach miejskich, słuszniej byłoby uznać raczej za wynik życia miejskiego, niż przemysłowego, gdyż są one normalnem i często nieuniknionem zjawiskiem, towarzyszącem nagromadzeniu ludności wytwórczej. Dla określenia tego czynnika z należytem uwzględnie-

<sup>1)</sup> Dr. Arlidge, str. 25, 26.

<sup>2)</sup> Cytowane przez prof. Marshalla *Principles of Political Economy* str. 258. Por. też *Statistical Society* marzec 1873 r., co do statystyki Stanów Zjedn. A. P.

niem skutków rozwoju maszynowego, pamiętać musimy, że najgorsze warunki higieniczne pracy miejskiej znajdujemy w zacofanych pod względem technicznym gałęziach przemysłu, najlepsze zaś w najwyższej zorganizowanych działach przemysłu przedzalnico - tkackiego. „Naogół im bardziej wykończone i kosztowne są maszyny, tem doskonalszem jest budownictwo. Tak w zakładach przedzalnico-tkackich maszyny zyskują *maximum* znaczenia, i rozmiary ich wymagają koniecznie dogodnych pomieszczeń, dużych gmachów i dobrze uporządkowanych urządzeń, żeby możliwem było wykonanie szeregu wzajemnie zależnych robót<sup>1)</sup>.”

Pewne ograniczenia co do zatrudnień niezdrowych i niebezpiecznych, krótszy dzień roboczy, dostateczna inspekcja, wreszcie pobudka, dawana przez środki tego rodzaju do szybszego stosowania wysoko rozwiniętych maszyn, wszystko to, razem wzięte, zdoła może znacznie zmniejszyć szkody fizyczne, wpływające bezpośrednio z miejskiej pracy przemysłowej. Miasto pozostanie wszakże i potem mniej zdrowem miejscem zamieszkania, niż wieś, i w miarę tego, jak z jednej strony ludzie rozumieć będą lepiej podstawowe i przeważne znaczenie zdrowego otoczenia fizycznego, z drugiej zaś strony dłuższy czas wolny i większa sposobność rozrywek i kształcenia się sprawią, że dla masy robotników życie będzie miało więcej wartości, niż obecnie, szybko wzrastać też będzie zagadnienie życia miejskiego.

§ 6. (B). Oczywiście jest, że życie miejskie, w odróżnieniu od pracy miejskiej, kształci pewne przymioty umysłowe i moralne. Pomijając już tę wyborową inteligencję, która przychodzi do miasta dla skutecznego współubiegania się o pracę umysłową, bez kwestji przyznać musimy, że przeciętny mieszkaniec miasta ma większą znajomość powierzchowną świata i przyrody ludzkiej. Jest on przebiegły, czujny, zwinny oraz żywszy i pomysłowszy, niż mieszkaniec wsi. Wyższość ta okazuje się jawnie w myśli, mowie i uczynku. Mieszczuch ma świadomość bardziej rozwiniętą, umysł jego

<sup>1)</sup> Dr. Arlidge, str. 30.

ustawicznie pobudzany jest tysiącami sposobami przez liczniejsze i bardziej urozmaicone towarzystwo oraz przez bardziej różnorodne i złożone otoczenie ekonomiczne. Chociaż mamy powody mniemać, że praca miejska przeciętnie mniej jest kształcąca, niż wiejska, atoli życie miejskie przeważa szalę. Obcowanie towarzyskie w klubie, stowarzyszeniu zawodowym, w kościele, domu, garkuchni, w sali koncertowej i na ulicy wywiera niezmierny wpływ rozwijający, że już nie wspomnimy o większej w wielkich miastach sposobności świadomie zorganizowanego kształcenia umysłu. Jeżeli wejrzymy nieco głębiej w charakter wykształcenia i inteligencji miejskiej, nasuną się nam same przez się pewne dość określone ograniczenia. Nauki szkolnej, nie o wiele wyższej, niż na wsi, używają tu zwykle na zaostrzenie współzawodnictwa przemysłowego i na podsycanie tego wrażeniowego interesowania się sportem i zbrodniami, które pochłania uwagę mas w chwilach wolnych od pracy; rzadko tylko nauka ta tworzy podstawę takiego życia umysłowego, w którym wiedzę i smak artystyczny uważa się za pożądane same w sobie. Znaczna większość wszystkich klas korzysta z umiejętności czytania i pisanie w sposób, jaknajmniej pobudzający myśl i zdrowe uczucia. Przesady społeczne, polityczne i religijne zastępują systematyczną pracę myśli i badanie naukowe.

Rozproszone i niezwiązane urywki napół surowych wiadomości tworzą zapas „wiedzy” mieszkańca miast, i tylko gładki język pozwala mu urządzić z tego okazałą wystawę sklepową. Zręczność do interesu najlepiej się w mieście opłaca, to też życie miejskie kształci niższe przymioty umysłowe, wchodzące w skład tej zręczności. Znajomość natury ludzkiej, nabywana w ten sposób, nie jest bynajmniej wiedzą, jest to tylko wprawa i marny empiryzm mechaniczny. Zdolny aferzysta, o którym powiadają, że zna świat i ludzi, nie ma zwykle żadnego pojęcia o naturze ludzkiej w szerszym znaczeniu tego słowa, wie on tylko ze spostrzeżeń, jak przeciętny człowiek pewnej określonej klasy postąpi prawdopodobnie w ciasno zakreślonej sferze egoistycznej.

Życie miejskie silnie tedy popiera wykształcenie pełnych płytkich form inteligencji. Mieszczuch przewyższa nieco wieśniaka zasobem wiadomości, zwątlenie fizyczne wszakże, towarzyszące tej korzyści, powoduje osłabienie umysłowe. Postępująca słabość fizyczna krzyżuje i przygnębia zdolność do umysłowego rozwoju i pracy, zdolność, którą przynosi z sobą wieśniak, wstępując w życie miejskie. Największą część najlepszej i najsilniejszej pracy umysłowej w miastach wykonywają przybysze, nie zaś urodzeni w mieście.

§ 7. (C). Ta ułomność umysłowa życia miejskiego najlepiej się wyraża w terminach, przedstawiających ścisłą zależność między inteligencją a moralnością. Brak hartu, stałości zamiarów, wytrwałości i charakteru cechuje mieszczucha w drugim pokoleniu w porównaniu z wieśniakiem. Jak zdolności umysłowe mieszczucha, aczkolwiek uszkodzone ilościowo, są wszakże wyżej rozwinięte, tak też jest z jego „moralnością.” W pozytywnych nabytkach sumienia: enocie i występku, mieszczuch znakomicie wyprzedza wieśniaka. Punkt ten zwykle jest źle rozumiany. Roczniki zbrodni dostarczają niezbitych dowodów większej występności miast. Londyn, mieszczący mniej, niż  $\frac{1}{3}$  ludności Anglii i Walji, daje przeszło  $\frac{1}{3}$  rocznej ilości sądownie ściganych występków <sup>1)</sup>. We Francji występność ludności miejskiej jest ściśle dwa razy większa, niż ludności wiejskiej <sup>2)</sup>. W latach 1884 — 1886 na 100,000 mieszkańców miast było 16 oskarżonych o występki, na tyluż zaś mieszkańców wiejskich tylko 8. Istotnie jest to rzeczą, powszechnie w kryminologii uznaną, że, przy innych warunkach równych, ilość występków zwiększa się wraz z gęstością zaludnienia. Nietrudno zrozumieć, dlaczego tak być musi. Natłoczenie ludzi i skupienie własności dostarczają źle usposobionym osobnikom większej ilości pokus do targnięcia się na osobę lub własność innych; wielu rodzajom występku warunki życia miejskiego zapewniają większą bezkarność; przyczyny społeczne i przemysłowe wytwa-

<sup>1)</sup> W. D. Morrison „The Study of Crime“ *Mind* tom I N. S., nr 4.

<sup>2)</sup> Levasseur, tom II, str. 456.



rzają liczną zwyrodniałą klasę ludzi, niełatwo poddającą się kontroli społecznej i niezdolną ani do znalezienia stałego zajęcia, ani też do regularnej pracy, jeżeli takowe znajdą.

Gdyby miasto było organizmem społecznym, wytworzonym przez ludzi, pragnących mieszkać razem dla pomocy wzajemnej, dla dogodności i przyjemności, wówczas możnaby było zasadnie się spodziewać, że zdrowe poczucie publiczne będzie działało tak silnie, iż przeważy większą sposobność do zbrodni. Ale, jakeśmy widzieli, miasto jest wynikiem dążności do najekonomiczniejszego wytwarzania i rozdzielania jaknajwiększej ilości dóbr materialnych; celem jest tu oszczędzenie pracy, nie zaś dogodność życia. Otóż współdziałanie w fabryce ma charakter społeczny w bardzo ograniczonym stopniu natomiast współzawodnictwo robotników między sobą, antagonizm między przedsiębiorcami a najemnikami, między kupującymi a sprzedającymi, między konkurującymi z sobą fabrykami, sklepami i t. d. poruszają i pobudzają na wszystkich punktach uczucia antyspołeczne.

Najpotężniejszym być może czynnikiem, niszczącym siłę moralną robotnika miejskiego, jest niepewny i bezładny charakter pracy miejskiej. Pierwiastek monotonnego ładu, któryśmy uznali za nadmierny, oceniając wpływ kształcący maszyny pojedynczej na robotnika, zostaje zrównoważony przez odpowiedni brak w przemyśle maszynowym, wziętym, jako całość. Robota miejska, jakeśmy widzieli, jest bardziej nieregularną, niż wiejska, i nieregularność ta ma najzgubniejszy wpływ na charakter robotnika. Prof. Foxwell dobitnie wyraził wpływ moralny tego czynnika ekonomicznego w słowach następujących: „Gdzie zatrudnienie jest niepewne, tam ludzie zniechęcają się do oszczędzania i polegania na sobie. Kilka miesięcy może pochłonąć zabiegi lat całych. Rozwija się fatalizm. Gdzie wszystko jest niepewnym, i gdzie niewiele ma się do stracenia, tam nastąpi z pewnością lekko-myślne przeludnienie. Wpływ ten nie ogranicza się do klas uboższych. Świat przemysłowy zdemoralizowany jest również przez spekulację; staranne przewidywanie nie może liczyć na należne wynagrodzenie; wszystko zachęca do spekulacji czy-

sto szulerskiego typu. Klasy pracujące wszakże cierpią najbardziej <sup>1)</sup>.”

Miasto, jako budowa przemysłowa, nie jest obecnie w stanie dostarczyć takiego wykształcenia społecznego, któreby było dość silnem, żeby pokonać dążności do postępowania antyspołecznego, mogące przybrać kształt czynów występnych. Wyćwiczenie umysłowe, dawane przez życie miejskie, jakieśmy widzieli, nie przyczynia się do rozwoju wyższych interesów intelektualnych i moralnych, których zaspokojenie wznosi się ponad poziom pragnień materialnych. Mamy w istocie pewne dane, że szczupłe i całkiem początkowe wykształcenie, które dajemy naszym mieszkańcom miejskim, podsyca wprost, wskutek swej niedostateczności, wady miejskie. Niższe formy rozrywek muzycznych, karciarstwo, ta główna wada ludowa, i gorsze rodzaje drukowanej bibuły zawdzięczają swe istnienie i finansowe powodzenie polityce społecznej. Ograniczyła ona wykształcenie ludu nauką czytania, pisania i rachunków, uczyniła zwykle niemożliwem, a zawsze trudnem osiągnięcie przezeń wykształcenia umysłowego, wpajającego wyższe interesy intelektualne, których zaspakajanie zajęłoby czas wolny. Jeżeli wciągamy w rachunek zbrodniczość i występność miast wielkich, byłoby niesprawiedliwością z naszej strony zapoznawać pewną replikę, którą tu postawić można. Gdyby nasze kroniki cnoty były prowadzone tak starannie, jak roczniki występków, mogłoby się okazać, że życie miejskie zajmuje wyższe miejsce zarówno w pierwszych, jak i w drugich. W mieście jest więcej sposobności do okazania pozytywnej dobroci i pozytywnej występności, życie jest tu bardziej masowe i szybsze, i prawdopodobnie czyny dobroci, szlachetności, zaparcia się, a nawet bohaterskiego poświęcenia są liczniejsze w mieście, niż na wsi. Przeciętny mieszkaniec miejski jest bardziej rozwinięty moralnie i umysłowo zarówno na dobre, jak i na złe. Że dobre nie przeważa znacznie, zależy to w niemałej mierze od słabego otoczenia społecznego. Opinia publiczna zwykle wyprzedza nieco prze-

---

<sup>1)</sup> *Claims of Labour* str. 196.

ciętą moralność jednostek, składających publiczność; mamy w tem potężną dźwignię do podniesienia mas. Gdzie wszakże współzawodnictwo przemysłowe raczej, niż przyczyny społeczne, określają gęstość zaludnienia, tam zdrowa opinia publiczna pozostaje w stosunku odwrotnym do tej gęstości, i jest najsłabszą w najtłumniejszych miastach. Pomimo działania organizacji politycznych, religijnych, społecznych i zawodowych w wielkich miastach, istotna spójność duchowa między pojedynczemi członkami jest tu prawdopodobnie słabszą, niż w jakiejbądź innej formie pożycia towarzyskiego. Jeżeli rzeczywiście stopniowe osłabienie więzów moralnych między jednostkami następuje w miarę tego, jak wielka wieś zamienia się w miasto, a później to ostatnie coraz bardziej wzrasta, jeżeli rzeczywiście, im większem jest miasto, tem słabszą jest jedność duchowa, to stajemy wobec najcięższego oskarżenia, jakie wznieść można przeciw nowożytnemu postępowi przemysłowemu, a siły, pędzące coraz większą ilość naszej ludności do miast, niosą z sobą upadek moralności, który jest nieuchronnym odpowiednikiem fizycznego zwątlenia narodu.

O ile upoważnieni jesteśmy do uważania nowożytnego miasta i dążności do zwiększenia życia miejskiego za wyniki masy i rozwoju przemysłowego, to niepodobna wątpić o słuszności tych oskarżeń. Wolna gra sił ekonomicznych pod przewodnictwem samolubnych instyktów jednostek przemysłowych, lub grup jednostek pędzi coraz większą ilość ludności krajów cywilizowanych do życia miejskiego, które jest szkodliwe dla zdrowia fizycznego i moralnego i nie daje żadnej pewności osiągnięcia takiego życia umysłowego, iżby je istotnie warto było przeżyć.

§ 8. Jakkolwiek wszakże potężnemi były te siły centralizujące w ciągu ostatnich 150 lat, nie upoważnia to nas do utrzymywania, że będą one działały z równą siłą także w przyszłości, i że wyniki, im przypisywane, zwiększać się będą w swym ogromie. Sądzić tak, znaczyłoby zapoznawać dwie grupy sił przeciwdziałających, które zaczynają się już ujawniać w bardziej posuniętych społecznościach przemysłowych.

Pierwsza z tych grup składa się z sił, bezpośrednio przeciwdziałających, czyli decentralizacyjnych.

W miarę tego, jak powiększa się obszar miasta, wartość gruntów, na których ono stoi, wzrasta tak szybko, że miasto staje się ekonomicznie korzystnym jedynie dla pewnych rodzajów przedsiębiorstw przemysłowych, w których zajęcie środkowego położenia jest czynnikiem pierwszej wagi. We wszystkich wielkich ogniskach ludności dzielnice mieszkalne usuwają się stopniowo coraz dalej i dalej od środka przed nieustannem wkraczaniem posesji przemysłowych. Londyńskie „City,” dzielnica „Down-Town” w New-Yorku są znakomitym przykładem tego wyrugowania domów mieszkalnych przez handlowe. Bogaci mieszkańcy porzucają dzielnicę najpierw i najszybciej. Gdy fabryka lub magazyn usadowi się mocno wśród pierwszorzędných domów mieszkalnych, mieszkańcy w znacznej ilości przenoszą się do dzielnic podmiejskich, wytwarzając przedmieścia, które na czas jakiś przynajmniej wolne są od złych stron wielkiego skupienia ludzi. To wkroczenie fabryki i magazynu ma z początku wpływ niewielki, jeżeli wogóle ma jakikolwiek, na rozrzedzenie ludności tego okręgu. Dopóki właściciele magazynów i ich pracownicy będą mieszkali w sąsiedztwie, robotnicy zaś fabryczni będą w stanie opłacać komorne za domy lub mieszkania w pobliżu miejsca pracy, zaludnienie śródmieścia będzie się stawało gęstszem, niż poprzednio. W miarę wszakże, jak miasto wzrastać będzie co do obszaru i znaczenia handlowego, coraz większa ilość najbardziej środkowej przestrzeni z pod fabryk i magazynów przechodzić będzie na użytek składów, biur i innych zakładów, mających związek z rozdziałem bogactw i finansami. Bogatsi z pośród pracujących w tych posesjach nie zechcą, ubożsi zaś nie będą w stanie mieszkać w pobliżu miejsca pracy; gdzie fabryki i sklepy pozostaną nadal, tam większa część zatrudnionych nie będzie mogła opłacać komornego, którego wysokość wyznaczy współzawodnictwo cenniejszego, handlowego użytkowania ziemi. Znajdujemy też w każdym nowym spisie ludności, że ilość mieszkańców londyńskiego „City” zmniejsza się, i to samo powiedzieć można o droższych dzielnicach Paryża, New-Yorku i innych miastach wielkich. Ta siła decentralizacyjna działa wszakże całkowicie jedynie w samym środku miast największych. Pierwszym skutkiem współ-

zawodnictwa domów handlowych z mieszkalnemi jest podniesienie komornego i zapędzenie ludności uboższej do mieszkań ciasniejszych, mniej dogodnych i zdrowych. Gdzie właścicielowi gruntów i budowniczemu pozostawia się zupełną wolność, tam przy wysokiej wartości rynkowej ziemi wzniesione tanim kosztem budowle z mieszkaniami robotniczymi przez czas długi ostawać się będą w sąsiedztwie posesji przemysłowych. Nawet, gdy ceny gruntowe podniosą się tak wysoko, że wyrugują wiele z tych budowli, te ostatnie zachowają dążność do powstawania w wielkiej ilości w dzielnicach niezbyt odległych od środka miasta. Tak w Londynie najgęstsze zaludnienie znajdujemy w Whitechapel i w dzielnicy Św. Jerzego we wschodniej części miasta. Istotnie mamy dowody, że okręgi te doszły już do „punktu nasycenia,” to jest, że nacisk przemysłowego zapotrzebowania gruntów, zwiększone współzawodnictwo samych lokatorów i wzrastające ograniczenia, narzucone przez prawo, lub opinię publiczną na budowanie najpoblatniejszych rodzajów domów, zapobiegają dalszemu wzrostowi ludności w tych częściach miasta. Gdy ten „punkt nasycenia” został już osiągnięty w jednym okręgu, wzrost gęstości zaludnienia odbywa się szybciej w dzielnicach zewnętrznych, i te same siły ekonomiczne ujawniają się podobnymi wynikami na większej przestrzeni, jakkolwiek formy zewnętrzne zmieniać się mogą wraz z warunkami miejscowemi. Ludność uboższa przeprowadza się jak można najbliżej, i to dopiero wówczas, gdy ją wypędzi zwyczaj komornego. Nawet, gdy się przenosi nieco dalej, to rzadko tak daleko, by ująć mogła od działania sił centralizacyjnych. Dzielnice robotnicze w rodzaju West-Hamu przeludniają się nader szybko wskutek ciągłego dopływu ludności z dzielnic bardziej środkowych. Nadto także siły odśrodkowe powstają w wielkich dzielnicach przedmiejskich wskutek wznoszenia tam fabryk i innych zakładów przemysłowych, pragnących korzystać z wielkiej podaży pracy tuż pod ręką i z ziemi, której dostać można za czynsz niższy. To samo stosuje się do przedmieść, wybranych z początku na miejsce zamieszkania przez klasy zamożne. Cała zachodnia połać Londynu, zajęta przez Kensington, Notting Hill, Hammersmith itd.,

zawiera znaczne i określone obszary nędzy i przeludnienia. Co się tyczy uboższych robotników w Londynie i innych wielkich miastach, zdawać się może, iż usiłowania ich wymknięcia się poza granicę skupionego życia miejskiego były dotąd bezskuteczne; zwyczaj czynszów dzierżawnych oraz niezdrowe i niewygodne mieszkania działają wciąż odśrodkowo, ale zbyt potężnymi są siły centralizujące, powstające wskutek tego, że wielka ilość ludzi poszukuje wyjścia w tym samym kierunku, przyczem ich dążenia wychodzące ograniczone są przestrzenią ściśle oznaczoną. Wysokie komorne oraz lepsze ocenianie higienicznych korzyści większej przestrzeni i bliskości wiejskiego powietrza i krajobrazów skłaniają już coraz większą ilość klasy średniej, a nawet lepiej uposażonej części klasy robotniczej do poddania się stracie czasu, kłopotom i opłatom kolejowym, nieuniknionym przy zamieszkaniu dość daleko od środka, byle tylko uniknąć centralizacyjnego nacisku. Najważniejszym dziś zagadnieniem praktycznym reformy społecznej jest, w jaki sposób zapewnić możliwość mieszkania poza miastem masie robotników miejskich. Gdyby korzyści niskich czynszów dzierżawnych i nieco tańszego robotnika były dostatecznie wielkie, iżby pobudziły do zakładania fabryk w znacznej odległości od wielkich ognisk ludności, moglibyśmy doczekać się z czasem, że wielkie miasto ustąpi miejsca szeregowi osad przemysłowych, otaczających jedną jakąś wielką fabrykę lub zakłady przemysłowe. Coraz większe ułatwienie komunikacji z bardziej nawet odległymi wielkimi miastami wskutek niedawnych rozszerzeń dróg żelaznych i ulepszeń w telegrafach i telefonach zrobiły już coś nie coś w kierunku tego rodzaju decentralizacji. Coraz więcej fabryk powstaje koło Manchesteru i innych wielkich miast przemysłowych na północy Anglii, w Stanach zaś Zjednoczonych zjawisko to jest jeszcze powszechniejsze. Mniejsze czynsze dzierżawne, tańsze życie, niższe płace, zwłaszcza w fabrykach przedziałniczo-tkackich, w których pracuje bardzo dużo kobiet, i wreszcie uleglejsi robotnicy, takie oto są zawsze pobudki ekonomiczne tej decentralizacji przemysłu. Jeżeli przypuścimy, że się znajdzie jakaś tańsza i łatwiej przenośna siła poruszająca dla celów przetwórczych, i że tani i dostępny

przewóz parowy lub elektryczny szeroko się rozpowszechni, wówczas nie będzie nieprawdopodobnem, iż korzyści zdecentralizowania przemysłu przeważać mogą w znacznej mierze lub nawet powszechnie te pierwiastkowe korzyści ześrodkowania, które stworzyły nasze wielkie miasta fabryczne. Jest wszakże rzeczą bardzo wątpliwą, czy szerokie rozpowszechnienie osad przemysłowych, których rozmiar i budowa mogą być takie, że odtworzą one w nieco mniej złośliwej formie wiele wad fizycznych i moralnych miast większych, i które opóźnić mogą, albo nawet znieść pewne kształtujące i podnoszące wpływy, wynikające z organizacji i współdziałania wielkich mas robotniczych, jest to, powtarzamy, rzeczą wątpliwą, czy rozpowszechnienie takie uważane być może za pożądane zastępstwo lub lekarstwo na wady naszego skupionego życia miejskiego. Cały kraj w rodzaju Anglii, gęsto nakrapiany w równych odstępach dużymi osadami przemysłowymi, mieszczącymi w sobie jedną lub dwie wielkie fabryki, kilka prostokątnych ulic z małemi, niesmacznemi i brzydkimi chatami z czerwonej cegły oraz jeden lub dwa gmachy, wzniesione zdala od fabryk wśród parków, kraj taki z estetycznego punktu widzenia byłby w najwyższym stopniu odrażający, i trudno przypuścić, żeby z kraju, któryby cały był w ten sposób urządzony dla celów przemysłowych, mogły pochodzić jakieś wytwory usiłowań ludzkich. Nie należy wszakże zapoznawać możliwości podobnego wyniku widocznych już sił decentralizacyjnych. Prawdopodobnem jest nawet, że ruch robotniczy, postępujący szybciej w wielkich ogniskach przemysłu, może, wskutek wzrastającej wolności i potęgi stowarzyszonej na wielką skalę pracy, dać przedsiębiorcy nową pobudkę do umieszczania zakładów przemysłowych w ten sposób, żeby utrudnić połączone działanie robotników. Przemysłowcy amerykańscy powodują się wyraźnie temi względami przy wyborze miejscowości na fabryki i zdołali w wielu wypadkach utrzymać nad robotnikami despotyczną władzę, któraby była całkiem niemożliwą, gdyby zakłady ich znajdowały się w środku wielkiego miasta <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Specjalnie korzystnym dla przemysłowców amerykańskich był brak wszelkiego poważnego usiłowania ze strony prawodawstwa do zniesienia *trucks*.

§ 9. System ten cząstkowej decentralizacji zależy w znacznej mierze, jak to jest widocznem, od takiego postępu w przewozie osób, rzeczy i wiadomości, któryby sprowadził do minimum niedogodności mniej centralnego położenia i uczynił wybór miejsca na przedsiębiorstwo rzeczą względnie obojętną. Od ulepszonych wszakże środków przewozowych oczekiwać możemy również ułatwienia tego rodzaju decentralizacji, z którego czysty zysk będzie mniej wątpliwy, niż zastąpienie małej ilości miast przemysłowych przez znaczną ilość osad fabrycznych. Czy nie byłoby możliwem dla większej ilości robotników miejskich połączenie zcentralizowanej pracy i zdecentralizowanego życia—t. j. pracowania w mieście, mieszkania zaś na wsi? Czy niemożnaby korzyści, dostępnych obecnie jedynie klasom zamożniejszym, rozszerzyć na uboższe? W ostatnich latach uczyniono pewien drobny postęp w kierunku urzeczywistnienia tego ideału. Trzy główne przeszkody stają na drodze powodzeniu: długość dnia roboczego, która nadaje ważne znaczenie sprawie czasu, potrzebnego na wędrówkę z odległego domu i napowrót; wadliwe zaopatrzenie w dogodne, tanie i częste pociągi kolejowe, lub w inne szybkie środki komunikacji; nieregularność i niepewność zajęcia w większości zawodów, co nie pozwala przy urządzeniu domu wybierać miejscowości, mającej dogodne połączenie z jednym tylko punktem przemysłowym. W ostatnich czasach w takich wielkich miastach, jak Wiedeń, Paryż i Londyn, uczyniono pewien postęp w dostarczaniu pociągów robotniczych i w obniżeniu opłaty przewozowej na kolejach i w omnibusach; podobne wszakże doświadczenia poprzestają zwykle na zbyt ma-

---

Największe nadużycia tego rodzaju spotykamy w prowincjonalnych miastach przemysłowych Stanów Zjednoczonych (Wyraz angielski *truck* używa się na oznaczenie systemu wypłacania robotnikom ich płacy, albo raczej części jej, w naturze, już to w wytworze ich własnej pracy, już to (najczęściej) w dobrach spożywczych, które robotnicy obowiązkowo nabywać muszą w sklepach fabrycznych. System taki, jako faktycznie zmniejszający umówioną płacę i dla robotników nader uciążliwy, został w Anglii surowo zakazany, i dla wykorzenia tego nadużycia wydano liczne i bardzo szczegółowe przepisy. Prawodawstwa państw innych przykład ten w mniejszym lub większym stopniu naśladowa. *Przyp. tłum.*).



łej przestrzeni, iżby mogły dokonać decentralizacji w rozmiarze dostatecznym, a to dlatego, że w interesie prywatnych towarzystw przewozowych leży, iżby jaknajwiększa ilość pasażerów wyjeżdżała z jaknajmniejszej ilości stacji. Zdaje się, że należałoby znacznie rozszerzyć bezpośrednią kontrolę publiczną nad środkami przewozu, ażeby zapewnić ludowi całkowitą pomoc nowoczesnych środków mechanicznych w sprawie ochrony od szkodliwości zbyt przeludnionych pomieszczeń. Jako środek komunikacji, droga żelazna zastąpiła obecnie drogę bitą, i nie możemy spekulacji prywatnej, goniącej za własnym zyskiem, powierzać interesów ogółu z większym zaufaniem w pierwszym wypadku, niż w drugim. Stała kontrola publiczna w interesie ogółu nad parowami i elektrycznymi drogami przyszłości jest, jak się zdaje, podstawowym warunkiem osiągnięcia dostatecznej decentralizacji mieszkań. Prywatne przedsiębiorstwo przewozowe, działając ręką w rękę z takimże władaniem ziemią, zastąpi tylko pojedynczą masę przepelnionych mieszkań pewną ilością drobniejszych obszarów podmiejskich z równie przeludnionymi lokalami. Sam tylko bicykl, z pośród nowoczesnych środków lokomocji mechanicznej, może być bezpiecznie powierzony całkowitej władzy jednostek i, jeśli można sądzić z jego zadziwiającego rozpowszechnienia się, okaże on, jak się zdaje, nie małą pomoc tendencjom decentralizacyjnym.

§ 10. Usunięcie dwóch pozostałych przeszkód należy do tego łącznego działania organizacji robotniczych i prawodawstwa, które dąży do wytworzenia warunków stałego gospodarstwa przemysłowego. Jednym z najważniejszych wyników skrócenia dnia roboczego, na co tak silnie zwrócono obecnie uwagę, byłoby umożliwienie robotnikom i robotnicom mieszkania na większej odległości od miejsca pracy. Dopóki wszakże znaczna część robotników miejskich nie ma pewności utrzymania się przy danym zajęciu; dopóki za wypowiedzeniem jednodniowem lub jednotygodniowem bez żadnej winy własnej mogą być oni zmuszeni do poszukiwania pracy u innego przedsiębiorcy w odległej miejscowości lub do zajęcia się inną jaką oddaloną robotą u tegoż samego przedsiębiorcy; dopóki pozostają oni bez żadnego zatrudnienia,

albo znów pracować muszą dzień cały, by zarobić na samo tylko utrzymanie, — dopóty te plany decentralizacyjne mogą oczywiście znaleźć cząstkowe tylko urzeczywistnienie. Większa stałość zarówno w poszczególnych przemysłach, jak i w oddzielnych przedsiębiorstwach w każdym zawodzie, jest pierwszym niezbędnym warunkiem urządzenia stałych zdrojowych ognisk domowych dla robotnika i jego rodziny.

§ 11. Nieprawdopodobnem jest jednak, żeby zagadnienie skupionego życia miejskiego mogło znaleźć szerokie lub trwałe rozwiązanie w wyraźnym przestrzennym podzieleniu życia społeczeństwa przemysłowego, któreby przeznaczyło miasto na ogromne warsztaty, wieś zaś obrało na mieszkanie; prawdziwa jedność życia osobistego i społecznego nie pozwala na takie gwałtowne odłączenie wytwarzania od spożycia, człowieka od jego pracy. Podobne środki decentralizacyjne mogą być w pewnej mierze stosowane jedynie do największych i najgęściej zaludnionych miast przemysłowych, które wabrały do olbrzymich i groźnych rozmiarów. W tych potwornych ogromach mechanizm decentralizacyjny powołany być może do odrobienia dzieła mechanizmu centralizacyjnego. W miastach pomniejszych, gdzie obwód w stosunku do masy jest większym, roziedlenie gęsto natłoczonej ludności na rozszerzonym obszarze miejskim będzie łatwiejszem do wykonania i stanowić będzie pierwszy krok w szeregu reform, które uczynią miasto przemysłowe godnym siedliskiem ludzi. Skupienie ludności uboższej w miastach naszych i wywołana przez to walka o świeże powietrze i swobodę ruchów jest największą przeszkodą do przeobrażenia miasta z dużego warsztatu w siedlisko ludzkie z indywidualnem życiem, charakterem i duszą. Prawdziwą polityką reformy będzie nie burzenie miast przemysłowych, lecz natchnienie ich duchem życia społecznego, miarkowanie i podporządkowywanie ich przemysłowego charakteru wyższym i bardziej złożonym celom społecznym. Wszechstronna, daleko sięgająca wzrokiem, oświecona kontrola publiczna nad całym obszarem gruntów miejskich, przeznaczonych tak na mieszkania, jak i na cele przemysłowe, jest pierwszym warunkiem prawdziwego życia municypalnego. Miasto przemysłowe, którego wzrost

pozostaje pod indywidualną kontrolą przemysłową, skupia w nadmiernie ścisłej bliskości znaczną ilość osób, ściągniętych z różnych krańców ziemi, osób z rozmaitemi, często sprzecznymi dążeniami, mało znających się wzajemnie i nie mających żadnego ważniejszego celu wspólnego, któryby mógł wytworzyć jakieś więzy sympatji społecznej. Miasto przedstawia obecnie jedynie surowy materiał bliskości przestrzennej, z którego wzniesiony być musi dopiero gmach życia municypalnego. Pierwszem tedy dziełem reformatora miejskiego powinno być przeobrażenie nadmiernej tej bliskości w rzetelne sąsiedztwo w tym celu, żeby prawdziwe uczucia sąsiedzkie znalazły grunt do wzrastania, rozwijania się i wreszcie do wydania kwiatu prawego życia obywatelskiego. Dobrze powiedziano, że „miasto nowoczesne jest prawdopodobnie najbardziej nieosobistem połączeniem jednostek, jakie kiedykolwiek istniało w dziejach świata” <sup>1)</sup>. Wywołać w tej zbieraniu robotników miejskich osobiste przymioty ludzkie tak, żeby w jednostce odnaleźć obywatela, kształcić uczucia obywatelskie, aż przybiorą one postać obywatelskiej działalności i stworzą instytucje, które nie tylko ochronią dobrobyt ogółu od przemysłowej chciwości prywatnej, lecz znajdą coraz pełniejszy i szlachetniejszy cel w pięknie estetycznym i w duchowej godności złożonego życia wspólnego — taka oto praca przeobrażenia staje przed demokracją, zgrupowaną w coraz większej ilości jednostek miejskich.

---

<sup>1)</sup> J. S. Mackenzie *An Introduction to Social Philosophy* str. 101.

## ROZDZIAŁ XIV.

### CYWILIZACJA I ROZWÓJ PRZEMYSŁOWY.

- § 1. *Niedostateczne przystosowanie ustroju przemysłowego do środowiska.*
- § 2. *Reforma na podstawie przedsiębiorczości prywatnej i wolności przemysłowej.*
- § 3. *Wolność i przejrzystość przemysłu nie są w stanie uleczyć głębszych chorób przemysłowych.*
- § 4. *Początki kontroli publicznej nad wytwarzaniem maszynowym.*
- § 5. *Przejęcie przemysłu do stanu publicznego, niekonkurencyjnego.*
- § 6. *Uzasadnienie postępującego uspołecznienia.*
- § 7. *Uspołecznienie idzie za monopolem.*
- § 8. *Wypadki powstrzymanego rozwoju; przemysły wyzyskiwane (sweating).*
- § 9. *Zwolnienie szybkości postępu w przemyśle uspołecznionym.*
- § 10. *Czy publiczna praca maszynowa pochłaniać będzie coraz większą część energii?*
- § 11. *Ulepszona jakość spożycia, jako warunek postępu społecznego.*
- § 12. *Najwyższy podział pracy między maszynami a sztuką.*
- § 13. *Spożycie jakościowe znosi prawo zmniejszającej się wydajności.*
- § 14. *Sztuka wolną jest od ograniczeń materji.*
- § 15. *Maszyny i sztuka w wytwarzaniu bogactwa przemysłowego.*
- § 16. *Przekształcone spożycie znosi antyspołeczne współzawodnictwo.*

§ 17. *Samo życie stać się musi jakościowym.*

§ 18. *Związek organiczny między wytwarzaniem a spożyciem.*

§ 19. *Ogólny rzut oka na postęp ku spójnemu organizmowi przemysłowemu.*

§ 1. Współczesne społeczeństwa przemysłowe opanowały dotąd w bardzo niedostatecznym stopniu usługi, które nowożytnie maszyny i sposoby wytwarzania są w stanie oddać. Jakkolwiek wielkim był istotny wzrost bogactwa materialnego, nie odpowiadał on bynajmniej niezmiernie zwiększonej możliwości wytwarzania dóbr, którą dają odkrycia nauki współczesnej, cząstkowemu zaś zużytkowaniu tych odkryć towarzyszył nierówny podział korzyści z tego zwiększenia zasobu wiedzy społeczeństwa i władzy nad przyrodą. Nadto wzrost bogactwa materialnego zrównoważony został przez to, że maszyny były bezpośrednim czynnikiem, wywołującym pewne choroby materialne i moralne, które nadwężały zdrowie współczesnych społeczeństw przemysłowych.

Nieznana dotąd szybkość i nieprawidłowość w wynajdywaniu i wprowadzaniu nowych sposobów spowodowały, że ustroj społeczeństwa przemysłowego nie mógł od razu przystosować się do warunków nowego środowiska. Choroby i przywary, które odkrywamy w przemyśle współczesnym, są tylko miarą obecnego nieprzystosowania.

Stopniowe dopasowywanie ustroju do otoczenia w świecie nieświadomym lub mało świadomym bywa z konieczności powolnym. Ale gdzie świadoma wola człowieka, jako jednostki lub jako społeczeństwa, może być zużytkowaną, jako siła przeobrażająca, tam bieg postępu może być nieokreślenie przyspieszonym. Silnie zakorzeniony w człowieku zwyczaj nader wolno ustępuje pod naciskiem zmienionych okoliczności, które czynią go nieużytecznym lub szkodliwym, jeśli człowiek nie uzna świadomie zgubności zwyczaju i nie przyłoży się do jego wykorzenia i do zaszczepienia na to miejsce innego. To też powolność przystosowania przemysłowego zależała w niemałej mierze od tego, że członkowie społeczeństw współczesnych nie zdawali sobie wyraźnie sprawy z potrzeby i ważności tego przystosowania. Społeczeństwo,

które wniesie świadomą wolę w sprawę tworzenia nowych form społecznych i przemysłowych, odpowiadających nowym warunkom ekonomicznym, dokonać może postępu, który, jakkolwiek szybki, może być wszakże trwałym, nie będzie on bowiem wyłącznie spekulacyjnym—na drodze ruchu przewodniczyć mu będą uprzednie zmiany ekonomiczne.

Skoro tedy to świadomie zorganizowane usiłowanie, oświecone i pobudzone przez całkowite zrozumienie sił przemysłowych w stosunku do życia ludzkiego, uważamy za czynnik coraz większej wagi w przemysłowym rozwoju przyszłości, to może będzie właściwem, iżbyśmy się postarali w naukowym badaniu przemysłu współczesnego wykryć, jaki racjonalny sposób usiłowania reformy świadomej zachować się mają wobec sił ekonomicznych, których działanie jużemy poznali.

Innemi słowy jakie są główne zarysy zmiany ekonomicznej, niezbędnej do pogodzenia współczesnych sposobów wytwarzania z pomyślnością społeczeństwa? Odpowiedź na to pytanie wymaga, żebyśmy rozszerzyli nasze wyjaśnienie rozwoju przemysłowego, zaszłego w ciągu ubiegłych lat stu, a to przez zaznaczenie tych rysów przyszłego rozwoju, których usprawiedliwieniem byłaby zgodność z jakimś rozumnym celem społecznym. Najodpowiedniejszą i być może najpewniejszą drogą do spełnienia tego wymagania będzie wskazanie—ze skromnością, jaka się słusznie należy przepowiedniom—pewnych głównych reform, które zdają się leżeć na drodze postępu przemysłowego, skoro się go podporządkuje wyższym celem społeczeństwa ludzkiego.

§ 2. O ile szkodliwość ekonomicznego nieprzystosowania polega na nadmiernem lub na niedostatecznym zwracaniu rozmaitych rodzajów siły wytwórczej do różnych punktów przemysłu, to na istniejącej podstawie inicjatywy indywidualnej i takiejże kontroli za pożądaną reformę uważać można zupełniejsze ustalenie „wolnego” współzawodnictwa w przemyśle.

Całkowite zniesienie wszystkich przeszkód, tamujących swobodny bieg handlu i wędrowek kapitału i pracy, jaknajzupełniejsze i jaknajszersze rozpowszechnienie wiadomości przemysłowych są niezbędne do osiągnięcia indywiduali-

stycznego ideału wolności ekonomicznej. Doskonała przejrzystość operacji przemysłowych i doskonała przenośność pracy i bogactw przyniosłyby nieobliczenie wielkie korzyści wytwarzaniu materialnemu. Wolnohandlowcy <sup>1)</sup> zwrócili głównie uwagę na osiągnięcie przenośności i nie oceniali zwykle należycie znaczenia przejrzystości. Uznawali oni do pewnego stopnia wartość rozpowszechnienia dokładnych wiadomości przemysłowych, jako intelektualnej podstawy wolnego handlu. Ale wespół z większością ekonomistów nie posuwali oni tego uznania dość daleko. Wszyscy się zgadzają, że większa ilość ogłaszanych sprawozdań i kursów giełdowych, pochodząca z rozpowszechnienia się przedsiębiorstw akcyjnych, że powstanie licznych pism handlowych, oraz zbieranie i rozszerzanie przez biura rządowe i statystyków prywatnych wiadomości, dotyczących się przemysłu, że wszystko to jest z wielu względów korzystnym. Najwyższa wszakże odraza, na którą natrafiają wszelkie usiłowania zwiększenia przymusu przy zbieraniu wiadomości przez państwo, oraz w najwyższym stopniu zazdrośne strzeżenie praw do informacji prywatnych wskazują, jak niedostatecznie rozumianym jest dotąd charakter przemysłu współczesnego. W dzisiejszych skomplikowanych stosunkach ekonomicznych nie może być mowy o tem, że coś jest rzeczą, obchodzącą tylko jednostkę, lub całkiem prywatną. Żaden fakt, dotyczący cen, zarobków, zysków, sposobów wytwarzania itd., nie obchodzi jednej tylko jakiejś firmy lub pojedynczej grupy robotników. Wszelki czyn przemysłowy, jakkolwiek wydawałby się drobnym i jakkolwiek potajemnie byłby dokonany, nieuchronnie

---

<sup>1)</sup> Uprzedzić musimy czytelników, że pojęcie „wolno-handlowiec“ (*free-trader*) ma znaczenie szersze, niż jakie nasuwa polskie jego brzmienie. Wraz *trade* nie ma zupełnie odpowiedniej nazwy w innych językach; znaczy on nie tylko „handel“, lecz także „rzemiosło, zawód, zajęcie.“ Stąd też wolnohandlowcem nazywają nie tylko zwolennika wolności handlu, niekrępowania go protekcją celną itp., ale zwolennika wolności ekonomicznej wogóle, przekonanego, że niczem nie krępowana działalność jednostek najlepiej zabezpieczyć może interesy ogółu. Rozszerzenie takie tego pojęcia daje się zresztą i logicznie uzasadnić (*Przyp. tłum.*).

wpływa na postęпки i interesy niezliczonej ilości osób. Istotnie interes ogółu polega nieraz przedewszystkiem na znajomości tych właśnie spraw, które uchodzą za najbardziej prywatne i otaczane są najgłębszą tajemnicą. Indywidualistyczne pojmowanie przemysłu tak się jednak mocno zakorzeniło w umysłach przemysłowców, że wszelka myśl o publicznem przedstawieniu tych ważnych faktów prywatnych, na których się opiera kredyt poszczególnej firmy, wydałaby się burzeniem podstaw gmachu handlowego. Jakkolwiek w grze konkurencyjnej pojedyncza firma, któraby grała w otwarte karty, gdy tymczasem firmy inne starannieby je ukrywały, mogłaby na tem stracić, zupełnie wszakże oczywistą jest rzeczą, że zainteresowana społeczność niezmiernieby zyskała, gdyby cała gra była otwartą. Znaczną, jeżeli nie przeważną ilość wielkich klęsk współczesnych społeczeństw handlowych przypisać można właśnie tej okoliczności, że kredyt poważnych firm, który jest przedewszystkiem sprawą interesu publicznego, uważa się aż do krachu za rzecz całkiem prywatną. W miarę tego, jak przemysł staje się coraz bardziej złożonym, rośnie też szybko zainteresowanie publiczności, i to coraz szerszych jej kół w każdej czynności przemysłowej, należałoby też coraz bardziej uznawać istnienie tego interesu publicznego i przedsiębrać środki do jego zabezpieczenia. Jeżeli naturalne zmiany ustroju przemysłowego w przedsiębiorstwach prywatnych nie zapewnią niezbędnej jawności, to należy uciec się wprost do przymusowych badań publicznych. Niechęt rozgłaszania faktów materialnych, okazywana zarówno przez przedsiębiorców, jak i przez robotników, w znacznej mierze zależy od błędnych pojęć, powziętych o naturze działalności przemysłowej; wykształcenie usunąć może te przesady, o ile jednak one pozostają, to w imię interesów ogółu nie powinny być uwzględniane.

§ 3. Nie należy wszakże się łudzić, że najdoskonalsza przejrzystość przemysłu lub zniesienie politycznych przeszkód, tamujących wolny handel, przyczynić się mogą do pożądanego przystosowania zdrowego organizmu społecznego do środowiska produkcji maszynowej. Zupełnie wolny handel poparłby tylko, przyspieszył i ułatwił działanie tych znanych



już nam sił ekonomicznych, któremi są: dążenie kapitału do skupiania się w coraz to mniejszą ilość coraz to większych mas, umieszczanych tam, gdzie pracę otrzymywać można w najkorzystniejszych warunkach; odpowiednie, aczkolwiek powolniejsze i mniej zupełne organizowanie się wielkich mas robotniczych; dopływ ludności pracującej do miast wraz z coraz to większym udziałem w przemyśle kobiet i, gdzie to jest dozwolonem, dzieci; wzrastająca zaciekłość antagonizmu w miarę, jak jednostka przedsiębiorstwa staje się większą, i wzmacnianie się wydatkowania siły wytwórczej na walki handlowe; wzrost monopolów, wypływających ze źródeł przyrodzonych, społecznych lub ekonomicznych i udzielających jednostkom albo klasom możności spożywania bez wytwarzania i określania za pomocą swego spożycia ilości zatrudnionych mas robotniczych i rodzaju ich pracy.

Całkowite urzeczywistnienie zupełnie wolnego handlu we wszystkich kierunkach nie jest bynajmniej w stanie zmniejszyć działania tych sił i przyczyniłoby się tylko do ich wzmożenia do znaczniejszych i bardziej zatrważających rozmiarów.

Na marnotrawstwo pojedynczej nadprodukcji, widoczne w zastojach przemysłu; na cierpienia, spowodowane coraz znaczniejszymi wahaniami cen i większą nieregularnością zatrudnienia kapitału i pracy; na takie specyficzne klęski, jak długi dzień roboczy, nadmierne natężenie wysiłków, niebezpieczne i niezdrowe warunki pracy, zwiększone zajęcia kobiet i dzieci, jako też wzrost życia wielkomiejskiego — na to wszystko wolność handlu w połączeniu z jawnością operacji przemysłowych nie może dostarczyć żadnego lekarstwa.

Widzieliśmy już, że straty jednostek i grup, a przez to i społeczeństwa powstają naturalnie i nieuchronnie z niekrepowanego działania oświeconego egoizmu jednostek i grup, dążących do pozyskania dla siebie przez jaknajswobodniejsze użycie dostępnych środków przemysłowych jaknajwiększej ilości pieniędzy.

O ile klęski te co do formy lub ogromu są szczególnym wytworem ostatnich dwóch stuleci, przypisać je w znacznej mierze należy wytwarzaniu, kierowanemu przez maszyny, i spo-

łecznej ocenie produktów, która nadaje maszynie tę władzę kierowniczą.

Jeśli tak jest w istocie, to postęp, który winien zapobiec tym klęskom i zapewnić ludzkości wszystkie korzyści maszyn, usunąć zaś szkodliwe ich strony, odbywać się musi w dwóch kierunkach, z których każdy zasługuje na uwagę, a mianowicie w kierunku 1) dostatecznej kontroli społecznej nad wytwarzaniem maszynowem i 2) takiego rozwinięcia sposobów spożycia, któreby wyznaczyło właściwe granice dziedzinie takiego wytwarzania.

§ 4. Niepodobna z ufnością oczekiwać, żeby maszyny, któremi nieograniczenie rządzą handlowe interesy jakiejś jednostki lub klasy, pracowały dla pomyślności ogólnej. Uznali już to ci wszyscy, którzy uważają za pożądane lub konieczne ograniczające ustawodawstwo fabryczne czy górnicze oraz zwiększenie zarządzeń publicznych dla zapobieżenia szkodom ekonomicznym, higienicznym i innym, wynikającym z warunków nowoczesnego życia przemysłowego.

Środki te, mające na celu już to zabezpieczenie interesów klasy pracującej, jak ustawy fabryczne, jużto ochronę spożywców, jak ustawy przeciw fałszowaniu produktów, przypuszczają każdą istnienie przyrodzonego antagonizmu między widocznymi interesami jednostek a interesami ogółu, które ochraniać jest rzeczą społeczeństwa.

Całe to prawodawstwo słusznie uważane jest za ograniczenie wolności indywidualnego przemysłu przy dzisiejszych sposobach wytwarzania, ograniczenie, wymagane przez interes publiczny. Niepoddana kontroli społecznej produkcja maszynowa zmuszałaby w pewnych wypadkach 6 — 8 letnie dzieci do pracy w niezdrowych fabrykach po 10 godzin dziennie, sprowadziłaby niespodzianie gromadę chińczyków, lub innych tanich robotników dla zastąpienia krajowców, przyzwyczajonych do wyższej stopy życia, pozwoliłaby pomysłowemu fabrykantowi krzywdzić spożywcę przez szkodliwe fałszowanie produktów, zmusiłaby do pobierania zarobków w formie przekazów na sklepy, należące do przedsiębiorcy lub zostające pod jego władzą, zniewalałaby robotników do gromadzenia się w zaraźliwych jaskiniach i do zatruwania się

tam fizycznymi i moralnymi chorobami, któreby zaszkodziły całemu społeczeństwu. Powszechnie uznawaną jest potrzeba wzrastającej kontroli społecznej nad współczesnym wytwarzaniem maszynowym, jeśli się przewodnictwo nad nim pozostawia przedsiębiorczości indywidualnej, jakkolwiek rozwój ten kontroli był nierównomierny, i stworzył ją raczej nacisk krzywd konkretnych, niż powzięcie jakiejś wyraźnej teorii odpowiedzialności publicznej.

Inne ograniczenia indywidualnej wolności przemysłowej zawierają wyraźniejsze uznanie fałszywości zasady *laissez faire*. Przejmowanie przez państwo lub inne jednostki życia społecznego rozmaitych działów przemysłu, w rodzaju dróg żelaznych, telegrafów, poczt itp., jawnie dowodzi, że co do usług ogólnych, oddawanych przez te przemysły, nie można zaufać, iż interesy prywatne zabezpieczają dobro powszechne.

§ 5. Przemysły, które państwo w interesie robotników lub spóżywców ogranicza lub kontroluje, uważać można za przeobrażające się z prywatnych i konkurencyjnych w publiczne i niekonkurencyjne. Jeżeli przeto chcemy się przekonać, jak dalece i w jakim kierunku postępować będzie społeczna kontrola produkcji współczesnej, powinniśmy zbadać te przemysły, w których charakter „zbiorowy” już się okazuje. Znajdziemy, że są one dwojakięgo rodzaju: 1) przemysły, w których rozmiar i ustrój przedsiębiorstwa pojedynczego są takie, że ochrona interesów robotników i spóżywców, zapewniana przez współzawodnictwo, znikła lub ulega częstym zawieszeniom; 2) przemysły, w których straty i szkody nadmiernego współzawodnictwa przeważają stratę, spowodowaną przez zmniejszenie przedsiębiorczości wskutek usunięcia lub ograniczenia pobudek zysku osobistego. Jakiśmy widzieli w analizie *trustów*, dwie te cechy: zgubne współzawodnictwo i monopol, pozostają często w ścisłym ze sobą związku, pierwsze bowiem oznacza zacieklą walkę, której celem i ostatecznym wynikiem jest dopłynięcie do spokojnej przystani monopolu. Mówiąc ogólnie, kontrola społeczna w przemysłach, nadmiernie współzawodniczących, ogranicza się ustawodawstwem, dotyczącem warunków zatrudnienia i jakości

wyrobów. Do przejścia pod zarząd publiczny dążą te tylko przemysły, w których istnieje monopol na artykuły powszechnego użytku, i w których przeto podniesienie cen znacznie wyżej nad poziom konkurencyjny nie zdoła wywołać skutecznego współzawodnictwa. Ponieważ przemysł, o ile podlega nowoczesnemu systemowi maszyn i sposobów wytwarzania, dąży powszechnie albo do niszczącego współzawodnictwa, albo do monopolu, spodziewać się przeto można, że interwencja państwa i przedsiębiorstwa państwowe będą się wciąż rozszerzały. Wzrastające to uspołecznienie przemysłu uważać należy za naturalne przystosowywanie się społeczeństwa do nowych warunków wytwarzania maszynowego. W miarę, jak przy tym systemie produkcji jednostka przedsiębiorstwa, tj. masa kapitału i pracy, tworząca pojedynczą „firmę” albo „interes,” staje się większą co do rozmiaru i potężniejszą w działaniu, wzrastać też nieuchronnie muszą zarówno zakłócenia społeczne, które ta jednostka przedsiębiorstwa swą prywatną działalnością spowodować może, jako też daleko sięgające i doniosłe wyniki napięcia jej współzawodnictwa, oraz prawdopodobieństwo antyspołecznego używania tej monopolowej siły na całym obszarze rynkowym lub na jego części. Rozwój przemysłowy kolei i żeglugi w krajach takich, jak Anglja lub Stany Zjednoczone, doszedł już do tego stopnia, że z każdym rokiem widoczniejszem się staje niebezpieczeństwo, wynikające z dowolnego wyznaczania taryf przez jakąś drogę pojedynczą czy też przez ich syndykat, lub też ze strejków i *lock-outów* <sup>1)</sup> dokowców i kolejowców. Szybko postępujące organizowanie się kapitału oraz pracy, zwłaszcza w podstawowych przemysłach: węglowym, żelaznym,

---

<sup>1)</sup> *Lock-out* (czyt. lok-aut) znaczy zawieszenie robót w jakimś przedsiębiorstwie lub grupie przedsiębiorstw i rozproszenie pracujących tam najemników, dokonywane przez właściciela lub syndykat właścicieli dla zmuszenia robotników do uległości (poddania się obniżeniu płac itp.). W Anglii, gdzie przedsiębiorcy i robotnicy związani są w znacznej mierze w „federacje” i „związki,” obejmujące nie tylko oddzielne hrabstwa, ale nieraz i kraj cały, strejki i *lock-outy* rozszerzają się często od razu na całą prawie gałąź przemysłu krajowego. (*Przyp. tłum.*).

i fabrykacji maszyn, oraz w przewozie maszynowym i w najbardziej rozwiniętych fabrykach, daje gromadzie przedsiębiorców czy robotników, albo znowie dwóch tych gromad możność zupełnego lub częściowego sparaliżowania w każdej chwili całego przemysłu danego kraju, a to dla zaspokojenia jakiegoś całkiem prywatnego interesu, uczucia zemsty, albo też dla zdobycia takiej pozycji strategicznej, która pozwoli im wzmocnić ich konkurencyjną potęgę lub osiągnąć monopol. Jakkolwiek masowe organizowanie się kapitału może, jak często dowodzą, uczynić walki przemysłowe rzadszemi, donioślejszemi wszakże stają się skutki tych ostatnich dla szerokich kół publiczności, nie mających żadnej sposobności wypowiedzenia się za wojną lub pokojem. Nadto w miarę wzmagań się tych prywatnych organizacji kapitału i pracy, prawdopodobieństwo zgodnego działania przedsiębiorców i robotników w jakimś przemyśle poszczególnym dla zapewnienia sobie korzyści na koszt ogółu stawać się będzie w rozwoju przemysłowym czynnikiem wzrastającej wagi.

Związki zawodowe i różne rodzaje udziału w zyskach, jakkolwiek cenne z wielu punktów widzenia, nie są bynajmniej lekarstwem na główne formy ekonomicznego monopolu i marnowania; mogą one tylko zmienić osoby monopolistów, zwiększyć ich liczbę oraz wpłynąć na charakter, nie zaś na rozmiar marnowania. Społeczeństwo ma coraz głębszy i żywotniejszy interes w gospodarnem zarządzaniu mechanizmem przewozowym, i interes ten bynajmniej nie będzie bardziej zabezpieczonym, niż w warunkach obecnych, jeżeli faktyczna kontrola nad kolejami i dokami znajdować się będzie w ręku związku dokowców i kolejowców, albo t. z. izby mieszanej, złożonej z właścicieli i oficjalistów. Przeciwnie silna organizacja wspólna kapitału i pracy prawdopodobnie częściej, niż obecnie, rządzić się będzie polityką, sprzeczną z interesami szerokich kół publiczności, gdyż polityka taka będzie miała znacznie więcej szans powodzenia, niż dzisiaj.

§ 6. Kiedy się mówi, że przemysł współczesny staje się z istoty rzeczy coraz bardziej zbiorowym co do charakteru i że przeto wymaga kontroli zbiorowej, właściwie rozumie się przez to, że przy nowoczesnym rozwoju społeczeń-

stwo przemysłowe, jako całość, oraz spożywająca publiczność bardziej, niż kiedykolwiek przedtem, zainteresowane są w każdej jednostce t. zw. przedsięwzięć prywatnych, i że niezbędnymi są pewne gwarancje, iż interes ten zapomniany nie będzie. Jeżeli przemysł jest tego rodzaju i jeżeli znajduje się na takim stadjum rozwoju, że silne współzawodnictwo trwa bez nadmiernego marnotrawstwa, to interes publiczny może być zabezpieczony przez ustawodawcze zarządzenia ograniczające. Jeżeli taka kontrola cząstkowa jest niedostateczna dla ochrony interesu społecznego przed monopolem lub marnotrawstwem, to przedsiębiorstwo prywatne, niebezpieczne dla społeczeństwa, ustąpić musi miejsca zarządowi państwowemu w formie narodowej, municypalnej lub innej jakiej, ze względów ekonomicznych najkorzystniejszej. Konieczność ta stanie się widoczna, gdy zrozumienie złożonej natury społecznej każdego czynu ekonomicznego wykaże błędność pojmowania przedsiębiorstwa, jako rzeczy całkiem prywatnej i jednostkę tylko obchodzącej. Skoro tylko idea społecznego organizmu przemysłowego zostanie ujęta, kwestja wdania się państwa w sprawy jakiejś gałęzi przemysłu lub nawet przejęcia jej przez państwo stanie się kwestją dogodności społecznej, to jest należytego wyjaśnienia faktów, dotyczących każdego poszczególnego wypadku. W znacznej mierze zbiorowa ta kontrola uważana być winna nie za niezbędną ochronę przed monopolową władzą jednostek, lecz za konieczną do zabezpieczenia własności osobistej w granicach, przepisanych przez pomyślność społeczną. Nowoczesny rozwój maszynowy, jakiegośmy widzieli, pozwala i zachęca do swawolnych walk z istniejącymi formami kapitału i do niszczenia ich za pomocą nowych oszczędności, użytych w sposób antyspołeczny. Rozwój ten dąży również do częstego niweczenia wartości siły roboczej, która jest jedyną własnością masy pracujących. „Własność, którą posiada każdy w swej pracy, będącej pierwotną podstawą wszelkiej własności, powinna być najbardziej świętą i nietykalną”<sup>1)</sup>).

---

1) A. Smith *Wealth of Nations* str. 110.

Pewne straty siły ekonomicznej towarzyszą każdemu współzawodnictwu, pewne niebezpieczeństwo monopolu nieodłącznym jest od każdego prywatnego kierowania przemysłem. Kontrola zbiorowa ma do czynienia z temi stratami i niebezpieczeństwami i przystosowuje się do ich rozmiaru i charakteru.

§ 7. Na pytanie, jak daleko i jak szybko posuwać się będzie kontrola zbiorowa, nie można dać odpowiedzi ściślejszej nad tę, że w miarę, jak coraz większa część przemysłu przechodzić będzie do dzisiejszego stanu przemysłów najbardziej rozwiniętych i rozwijać się wraz z odpowiednimi korzyściami, niebezpieczeństwami i stratami, coraz też większa część podlegać będzie ograniczającemu prawodawstwu, albo przechodzić pod zarząd państwa.

Ewolucja ustroju przedsięwzięć kapitalistycznych, jakkolwiek wywołuje i pogarsza choroby zastoju przemysłowego, wyzysku (*sweating*) itp., toruje jednak zarazem drogę i ułatwia sprawę kontroli zbiorowej. Łatwiej jest dozorować kilka wielkich fabryk, niż wiele drobnych, łatwiej pośredniczyć, gdy kapitał i praca stoją naprzeciw siebie w wielkich zorganizowanych masach, łatwiej zmunicypalizować wielkie akcyjne przedsiębiorstwa gazowe, wodne, lub przewozowe. Wszelkie wdanie się prawodawcze, w postaci inspekcji lub kontroli pomniejszej, przyspiesza rozwój danego przemysłu, zbliża chwilę, w której ten ostatni osiągnie monopolowego stanowiska, wymagającego kontroli większej, i wreszcie przedzie do rzędu przemysłów publicznych.

Wynika stąd przeto, że jeśli z ewolucją powyższą nie będzie się posuwało *pari passu* powstawanie i szerzenie się innych przemysłów, mniej dostępnych wytwarzaniu maszynowemu, a zatem mniej wystawionych na właściwe mu niebezpieczeństwa i straty, zarząd zbiorowy pochłaniać będzie coraz większą część pracy przemysłowej.

§ 8. Istnieją obecnie, jak się zdaje, dwie wielkie kategorie pracy wytwórczej, które nie podlegają produkcji maszynowej i kapitalizmowi w jego formie typowej. Przewszystkiem widzimy tu pracę, której wykonanie przez maszyny jest technicznie możliwe, ale której one nie mogą

się podjąć ekonomicznie, dopóki można mieć znaczną ilość bardzo taniego robotnika. Kategoria ta zawiera ogół t. zw. przemysłów wyzyskowych (*sweating*), tj. taniej, mało wykwalifikowanej pracy w warsztatach domowych. Kategorję drugą stanowi praca artystyczna lub umysłowa, której maszyny nie mogą się podjąć z powodzeniem. Kategoria pierwsza, jak powszechnie utrzymują, zawiera wypadki rozwoju powstrzymanego. Nieregularność zajęcia w przemysłach wyżej rozwiniętych, kolejne wyrugowywanie różnych działów pracy wykwalifikowanej przez maszyny, wędrowni na oślep ludności z miejsc odległych, wszystko to stale zaopatruje wielkie ogniska przemysłowe w znaczną ilość robotników niewykwalifikowanych i niewyćwiczonych, których można wynająć za tak niską cenę, że w niższych gałęziach wielu zawodów przedsiębiorcy nie opłaciłyby się ani znaczne wydatki początkowe na zakup drogich maszyn, ani ryzyko ich eksploatacji. Postęp społeczny i moralny narodów przemysłowych wymaga, jako pierwszego warunku swej stateczności, żeby podobne wypadki powstrzymania rozwoju zostały pochłonięte przez ogólną masę przemysłu maszynowego. Kwestje systemu wyzyskowego (*sweating*), zjawiska pozbawienia pracy i pauperyzm są naturalnym wynikiem systemu konkurencyjnego, w którym współzawodnicy rozpoczynają współbieganie się z bardzo różnemi szansami zwycięstwa; kwestje te nie mogą być rozwiązane przez oświecony egoizm prywatny, jeśli oświecenie nie przybierze formy daleko bardziej altruistycznej, niż to jest zgodne z trwaniem przemysłu konkurencyjnego. Takim jest zasadniczy błąd rozumowania tej szkoły reformatorów, która widzi lekarstwo na choroby przemysłowe w podniesieniu poziomu moralnego przedsiębiorców prywatnych. Gdyby cała ich klasa była tak ludzką, żeby stale pragnęła pomyślności swych pracowników (a musiałaby to być cała klasa, gdyż w przeciwnym razie mniej ludzcy przedsiębiorcy zwyciężą we współzawodnictwie i wyzują innych z własności), to klasa ta byłaby tak wysoko ucywilizowaną, że oddzielni jej członkowie nie chcieliby współzawodniczyć z sobą w ten sposób, żeby sobie szkodzić, zorganizowaliby się oni w monopol z samej tylko życzliwości wzajemnej i, korzystają-



jąc ze swej potęgi, w interesie własnym i swoich robotników obdzieraliby spożywców; gdyby zaś ich życzliwość rozszerzyła się na wszystkich nabywców, to uspołeczniliby oni swoje przedsiębiorstwa, a to w imię największego dobra całego społeczeństwa. Podobna forma uspołecznionego przemysłu, zależna od charakteru moralnego znikomych jednostek, posiadałaby wszystkie wady, przypisywane uspołecznieniu przemysłu przez państwo, bez zalet kształcących, jako też bez pewności i stałości tego systemu. Lekarstwo w postaci „wodzów przemysłu” jest lekarstwem sentymentalnym, nie zaś naukowym. Skoro system wyzyskowy (*sweating*) jest wynikiem powstrzymania rozwoju, to prawdziwa droga postępu polegać musi na pochłonięciu tych zacofanych zawodów przez główny potok ruchu przemysłowego; tam przejdą one przez niezbędne fazy wytwarzania maszynowego i będą poddane wrastającemu naciskowi kontroli społecznej, aż wreszcie dojrzeją do stanu, w którym społeczeństwo będzie je mogło objąć pod swój zarząd. Wówczas poza kapitalistycznym przemysłem maszynowym pozostanie tylko ta klasa robotów, która jest artystyczną, a więc indywidualistyczną co do charakteru.

§ 9. Stoimy teraz wobec głównego zarzutu, który podnoszą tak często przeciw usiłowaniom leczenia chorób przemysłowych i społecznych za pomocą rozszerzenia kontroli publicznej. Współzawodnictwo i pojęta zysku osobistego, jak powiadają, stanowią najskuteczniejszą pobudkę do przedsięwzięć i wynalazków. Przypuśćmy nawet, że budowa społeczeństwa pozwala mu na urzędowe zawiadywanie przemysłem; w każdym razie zaprowadzenie w nim ładu byłoby śmiertelnym ciosem, zadany postępowi. Walka, niebezpieczeństwo i marnotrawstwo współzawodnictwa są niezbędnymi warunkami żywotności przemysłu.

O ileż są słuszne te zarzuty w świetle wiadomości, dostarczonych nam przez badanie rozwoju przemysłowego? Uznać należy przede wszystkim, że indywidualista ekonomiczny nie jest zachowawcą, broniącym istniejącego porządku i wskazującym niebezpieczeństwa, połączone z proponowanymi innowacjami. Nasza analiza wykazuje, że postępujące uspołecznienie pewnych rodzajów przemysłu jest równie na-

turalnym i koniecznym stopniem w szeregu wypadków, jak i stopnie dawniejsze, kiedy przemysł maszynowy wyrugowywał rzemiosło i krystalizował się w coraz to znaczniejszych masach. Występowanie przeciw kontroli społecznej nad przemysłem jest występowaniem przeciw przyrodzonemu biegowi rzeczy—na tej zasadzie, że przyroda obrała niewłaściwą drogę postępu. Działalność prawodawczą, rozciągającą kontrolę publiczną nad przemysłem, wówczas tylko możnaby uważać za „nienaturalną” czy też „sztuczną,” gdyby wykluczyć z „natury” te siły społeczne, które znajdą swój wyraz w stosownych aktach parlamentu; byłoby to jednak rozumowanie wysoce nienaukowe.

Jakkolwiek wszakże tej wzrastającej kontroli niepodobna uznawać za walkę z „przyrodzonym porządkiem rzeczy”<sup>1)</sup>, jednak ci, którzy nie dostrzegają żadnej gwarancji przyszłego rozwoju ludzkości, mogą uważać to za jedną z oznak postępującego zwątlenia naszej rasy, i w zaniechaniu walki osobistej w handlu upatrywać będą objaw zmniejszającej się żywotności: ludzie dążą do uniknięcia wysiłków i do jednostajności komfortu materialnego, przekładając to nad ryzyko i wzruszenia zawodu bardziej pełnego przygód i mozołów. Ład osiągnięty będzie kosztem postępu, zaniechanie przedsięwzięć osobniczych jest jednym ze zjawisk upadku ludzkości. Dr. Pearson w dziele *National Life and Character* daje takie oświetlenie uspołeczniającym tendencjom wieku: znieśnienie przemysłu konkurencyjnego w celu uleczenia nędzy, niedoli fizycznej i niesprawiedliwości społecznej wytworzy społeczeństwo „zmysłowe, mnożące się i niezdarne.” Dowodność tego sądu opiera się na dwóch przypuszczeniach: po pierwsze że społeczna kontrola przemysłu musi nieodzownie tamować jego postęp i gnębić ducha przedsiębiorczości; powtórze że rozszerzenie władzy państwowej nad przemysłem nieuchronnie zmniejszy zakres władzy jednostek w wytwarzaniu bogactw.

---

<sup>1)</sup> „Constitution of things“ Spencera w *Contemporary Review* marzec 1884 r.

Przyppuszczenie pierwsze wywołuje wiele zarzutów, które znakomicie osłabiają jego wagę i które dadzą się streścić, jak następuje:

1) Znaczna część przedsiębiorczości osobniczej nie przyczynia się do postępu przemysłowego. Coraz większa ilość energii, wydatkowanej we współzawodnictwie handlowem, zużywa się na gwałtowną walkę rywalów i nie ujawnia się ani w postępie sposobów przemysłowych, ani w zwiększeniu bogactw materialnych.

2) Historia nie wykazuje, żeby wielkie etapy w postępie przemysłu miały za pobudkę żądę zysku. Zamiłowanie wiedzy, czyste rozkoszowanie się wynalazkiem mechanicznym, osiągnięcie drobnego udogodnienia osobistego w pracy, prosty traf—oto, co odegrywało główną rolę w dziejach ulepszeń przemysłowych. Pobudki te działać będą z taką siłą przy zawiadywaniu państwowem, jak i przy przedsięwzięciach prywatnych.

3) Takie zachęty osobiste, które są w stanie korzytnie podnieść zdolność wynalazczą, mogłyby być również udzielane w przemyśle, zawiadywanym społecznie, i to nie tylko rozgłos i cześć, ale także wprost materialne nagrody, jakiego się okazały pożytecznymi.

Historja przemysłowa wykazuje, że w nowoczesnym przemyśle konkurencyjnym pobudka zysku osobistego stosowaną bywa w sposób najmarnotrawniejszy. Z jednej strony wielka masa pracowników umysłowych nie może zapewnić sobie odpowiedniego wynagrodzenia za specjalne zastosowanie inteligencji do wynalazków mechanicznych lub do innych ulepszeń w sposobach przemysłowych. Nieznaczna jedynie liczba wielkich wynalazców nowożytnych wzbogaciła się na wynalazkach. Z drugiej strony przedsiębiorca, mający właśnie tyle tylko sprytu praktycznego, żeby się poznać na wartości rynkowej ulepszenia, zgarnia wynagrodzenie materialne, które nieraz przewyższa niezmiernie to, które byłoby ekonomicznie niezbędnem do zachęty do zużytkowania zdolności praktycznych w przedsiębiorstwie.

4) Te same zarzuty osłabienia interesu osobistego, braku plastyczności i przedsiębiorczości oraz rutynicznej zdre-

twiałości stożą się w pewnej mierze do każdego większego przedsiębiorstwa w porównaniu z mniejszem. Adam Smith uważał je za nieprzełamane przeszkody do rozszerzenia się towarzystw akcyjnych poza pewne ciasno zakreślone granice. Korzyści wszakże wielkiego przedsiębiorstwa, jak się okazało, przeważają te względy. Dobrze urządzony przemysł państwowy może być także jaknajbardziej ekonomicznym, pomimo zmniejszonej elastyczności i ruchliwości.

Uwagi powyższe ograniczają doniosłość argumentu, że zarząd państwowy nie da żadnego pola do rozwoju postępu przemysłowego, lecz go nie zbijają. Usprawiedliwieniem przywłaszczenia przez państwo rozmaitych funkcji: wojennej, sądowniczej, przemysłowej, jest to, że pewna, stateczna rutyna w prowadzeniu tych spraw należycie okupuje osłabienie elastyczności i zmniejszenie szybkości postępu. Sposoby prowadzenia wojen i wymierzania sprawiedliwości uczyniłyby prawdopodobnie większe postępy przy przedsiębiorstwie prywatnem, niż przy gospodarce publicznej, i nie mamy żadnej podstawy do zaprzeczenia, iż poczty i koleje powolniej wprowadzają ulepszenia po przejściu pod zarząd państwowy.

Można naogół uznać, że wielkie przemysły współczesne w miarę tego, jak się przeobrażają ze stanu ogromnych monopolów prywatnych w wydziały publiczne, zwiększają swój charakter rutyniczny oraz stają się mniej doświadczonemi, bardziej zaś mechanicznemi. Leży to już w naturze maszyn, że są mechaniczne, i że wydoskonalenie przemysłów maszynowych, jak i maszyn pojedynczych, jest wydoskonaleniem rutyny. Ściśle w miarę ustalania się władzy maszyn nad rozmaitemi przemysłami, te ostatnie wzrastają co do rozmiarów, tracą na elastyczności i dojrzewają do przejścia, jako już zrutyinizowane, do rzędu przemysłów państwowych. Gdyby głównem zadaniem społeczeństwa było zapewnienie sobie ciągłego postępu sztuki wojennej, należałoby pozostawić wojowanie przedsiębiorstwom prywatnym, nie zaś wprowadzać monopol państwowy do tego przemysłu. Społeczeństwo poświęca tu współzawodnictwo wraz z postępem, który to ostatnie wywołuje, i z uzdatnieniem osobistem, które rozwija, w tym celu, żeby przedsiębiorczość indywidualna człon-

ków ćwiczyć się mogła we współzawodnictwie w sztukach przemysłowych, pubudzając postęp w tej dziedzinie i rozwijając w sobie odpowiednie uzdatnienie. Nie zauważono jednak, żeby zastąpienie militarystyki przez industrializm zmniejszało przedsiębiorczość jednostek, zmieniło ono tylko jej zastosowanie.

Jeżeli, wychodząc z tego punktu widzenia, spojrzemy na życie ludzkie, jako zawierające niezliczone mnóstwo działalności rozmaitego rodzaju, które odbywają się na różnych poziomach współzawodnictwa i kształcą odmienne rodzaje uzdatnienia, to zrozumiemy, w jaki sposób szczególna faza rozwoju przemysłowego, którą rozpatrujemy, wiąże się z szerszym, filozoficznym pojmowaniem życia. Cały postęp od pierwotnej dzikości do cywilizacji współczesnej ukaże się nam wówczas, jako polegający na postępującem uspołecznieniu funkcji niższych, na zatamowaniu niższych form współzawodnictwa i na powstrzymaniu rozwoju przymiotów bardziej zwierzęcych w tym celu, iżby coraz większa część działalności jednostkowej mogła się zwracać do uprawy funkcji wyższych, do praktykowania współzawodnictwa na wyższych poziomach i do kształcenia szlachetniejszych form uzdatnienia.

Jeżeli tak się przedstawia przeszłość dziejowa cywilizacji, to już *a priori* przypuszczać można, iż każdy dalszy krok w powściągnięciu przedsiębiorczości osobniczej i rozszerzaniu kontroli państwowej nie znaczy, że działalność jednostki się zmniejszy, wysiłek zaś do ujawnienia swej indywidualności osłabnie, lecz tylko, że podniesie się poziom współzawodnictwa, i że czynnikami będą wyższe przymioty ludzkie. Istotnie filozoficzna obrona postępującego uspołecznienia polega na tem, że postęp ludzki wymaga, iżby niższe, materialne, zwierzęce funkcje jedna za drugą sprowadzone zostały do rutyny w tym celu, żeby większa ilość wysiłków jednostkowych mogła być poświęcona na wykonywanie wyższych funkcji i na ćwiczenie w walce przymiotów wyższych.

Myśl, że sprowadzenie całego przemysłu maszynowego do publicznych usług rutynicznych, gdy się to stanie możliwem, pociągnie za sobą istotne zmniejszenie rozmiaru ujawnia-

nia się indywidualności jednostek, opiera się na oczywiście błędnem wyznaczaniu pewnych, stałych i określonych granic ludzkiego zainteresowania i działalności, jak gdyby wszelkie wkroczenie rutyny zmniejszało absolutny rozmiar samorzutności i interesu. Jeżeli, jak mamy prawo sądzić, pragnienia ludzkie i działalność dla ich zaspokojenia są bezgraniczne, to bezpodstawnym jest domysł, że wzrost absolutnej ilości kontroli państwowej lub pracy rutynicznej oznacza zmniejszenie pola dla przedsiębiorczości jednostek. Podstawową pobudką, która jedynie może wyjaśnić i usprawiedliwić każdy krok postępującego społecznienia, jest zaoszczędzanie wysiłków jednostkowych, które, zwolnione od pracy na niższym poziomie współzawodnictwa, przeznaczone być mogą do działania na poziomie wyższym. Gdyby wynikiem rozszerzającej się kontroli społecznej nad przemysłem było jedynie osiągnięcie wspólnego poziomu komfortu materialnego z nieodłącznym umysłowym i duchowym zdrętwieniem i uspokojeniem, to ruch mógłby być naturalnym i nieuchronnym, ale trudnoby go było nazwać postępowym.

Pogląd taki wszakże opiera się na zaprzeczeniu pewnika, że zaspokojenie jednej potrzeby rodzi inną. Doświadczenie przekonywa, że indywidualność nie znika, lecz tylko się przeobraża. Postęp w przemyśle po jego społecznieniu byłby powolniejszy i absorbowałby mniejszą ilość indywidualnego zainteresowania dlatego, żeby postęp bardziej wyrafinowany w dziedzinie umysłowej i moralnej mógł być szybszym i żeby mógł pochłaniać większą część życia. Dla pokoleń przyszłych, stojących na wyższych szczeblach cywilizacji, szczególnie barbarzyństwo wieku naszego polegać będzie na tej okoliczności, że większa część inteligencji, przedsiębiorczości i geniuszu była obracaną na doskonalenie sposobów wytwarzania materialnego za pomocą środków mechanicznych. Jeżeli pożądanem jest, żeby więcej energii jednostkowej zużywano na wytwarzanie wyższych form bogactwa przez współzawodnictwo na poziomach wyższych, to osiągnąć to można jedynie przez sprowadzenie do rutyny funkcji niższych. Postęp wyższy nabyty być może jedynie przez zaoszczędzenie pracy na postęp niższy, a wolne i świadome uze-

wnętrznianie się indywidualności wyższej przez rutyniczne podporządkowanie indywidualności niższej. Postęp przemysłowy pod zarządem państwowym byłby bezwątpienia powolniejszym dlatego, że celem właśnie tego zarządu będzie odwrócenie większej ilości ludzkiego genjuszu i wysiłku od tych zajęć dla użytkowania ich w wytwarzaniu wyższych form bogactwa. Niesłusznem jest jednak przypuszczać, że w przemyśle państwowym postęp całkowicie ustanie, będzie on tylko powolniejszy i nosić będzie charakter rutyniczny — powolnego, ciągłego przystosowywania się mechanizmu wytwarzania i rozdziału do powolnie zmieniających się potrzeb społeczności.

§ 10. Najważniejszy błąd w rozumieniu biegu rozwoju przemysłowego powstaje z przekonania, że całe wytwarzanie bogactwa materialnego dąży do przejścia pod panowanie maszyn, że ich posługaczami stawać się będzie w przyszłości coraz większa ilość robotników, i że przeto państwowy zarząd przemysłu maszynowego przeobraża większość jednostek w pracowników urzędowych. Przewidywanie to wszakże nie jest bynajmniej uzasadnionem. Jakkolwiek w interesie każdego poszczególnego przedsiębiorstwa leży możliwie największe zaoszczędzenie pracy, gra współzawodnictwa powoduje w przemyśle konkurencyjnym, że wytwarza się i eksploatakuje daleko większą ilość maszyn, niż potrzeba do zaspokojenia danej ilości spożycia, i że w ten sposób w dziale przetwórczym utrzymuje się znacznie więcej robotników, niż jest społecznie niezbędnem. Statystyka atoli wykazuje, że w takim typowym kraju przemysłowym, jak Anglja, stosunek ludności, zatrudnionej w przemyśle maszynowym, nie wzrasta. Gdyby przeto, za pomocą stopniowego usuwania współzawodnictwa z tego przemysłu, ilość zatrudnionej w nim pracy została sprowadzoną do społecznych wymagań spożycia ogółu, to stosunek robotników maszynowych byłby mniejszy, niż obecnie, w przypuszczeniu, że zapotrzebowanie dóbr, przez maszyny wytwarzanych, pozostałoby bez zmiany.

Cóż się jednak, zapytać nas mogą, stanie z tym zwiększającym się stosunkiem robotników zbytecznych? Czy powiększać oni będą bez końca szeregi rozdzielcze? Czy ilość

hurtowników, wekslarzy, spekulantów, kramarzy, agentów i pośredników wszelkiego rodzaju wzmaczać się będzie bez granic? Gdyby pracę rozdziału pozostawiono przedsiębiorstwom konkurencyjnym, i gdyby jednocześnie jakość i ilość spożycia pozostały te same, co dzisiaj, wynik taki, zdaje się, nastąpiłby nieuchronnie. Praca, która okazałaby się zbyt dużą w fabrykach, pomnożyłaby, jak to bywa obecnie, współzawodnictwo w przemyśle rozdzielnym i nadmiernie rozdrobniłaby niezbędną, ale ograniczoną funkcję rozdziału. Przypuszczenia te wszakże nie są konieczne słuszne. Gdyby, jak się to wydaje prawdopodobnym, zwiększone natężenie współzawodnictwa wywołało wzrost silnych monopolów w pewnych gałęziach rozdzielczych, antyspołeczna potęga, pochwycona w ten sposób przez jednostki, zmusiłaby do nowego rozszerzenia kontroli państwowej. Praca rozdziału bogactw przeszłaby wtedy do rządu przemysłu rutynicznego, zarządzanego publicznie w imię interesów ogółu. W ten sposób obszar przemysłu uspołecznionego rozszerzałby się aż do pochłonięcia jednego za drugim wszystkich przemysłów, posiadających charakter maszynowy i nadających się do zarządu rutynicznego. Może się przeto wydawać, że ostatecznie przepowiednie indywidualistów sprawdzą się, i praca sprowadzoną zostanie do monotonnego i mechanicznego wytwarzania pod zarządem biurokratycznym, co dawać będzie wciąż jednakową sumę bogactwa dla społeczności, zajętej spełnianiem powszednich obowiązków.

Taki kres wydaje się nieuniknionym, jeżeli przypuścimy, że nie zajdzie żadna zmiana w ilości i jakości spożycia ogółu, że oddzielni spożywcy będą oszczędzali lub usiłovali zaoszczędzić takąż część swego dochodu, jak obecnie, wydatkowaną zaś część obracać będą na kupno zwiększonej ilości coraz tańszych wyrobów maszynowych.

Ale czy mamy prawo uważać za nieuniknione lub choćby za prawdopodobne, że spożycie co do rozmiarów swych i charakteru nie zmieni się? W miarę tego, jak wielkie przemysły przechodzić będą do stanu monopolów, bądź to pod zwadywaniem prywatnym, bądź pod publicznym, obszar pewnej i korzystnej lokaty dla przeciętnego oszczędzającego osobnika stawać się będzie coraz bardziej ograniczonym.



W ten sposób zapobiegnie się pewnym bezużytecznym oszczędnościom, przybierającym postać zbytecznych urządzeń, maszyn i innych form kapitału. Innemi słowy ilość spożycia wzrośnie, a wskutek tego bardziej całkowite zatrudnienie znajdą zarówno maszyny wytwórcze, jak i robotnicy, pracujący przy nich lub też zajęci rozdzielaniem zwiększonej ilości produktów. Jeżeli wszakże zwiększone spożycie przybierze postać jedynie większego zapotrzebowania tych samych dóbr materialnych, co uprzednio, to zysk ograniczać się będzie wzrostem komfortu materialnego klas uboższych i może zostać zrównoważonym przez nadmierny i odrętwiający zbytek zamożniejszych. Sam tylko ilościowy wzrost spożycia nie zapobiegnie bynajmniej przejściu przemysłu w mechanizm biurokratyczny.

§ 11. Rękojmi postępu społecznego oczekiwać możemy jedynie od ulepszenia jakości i charakteru spożycia. Wzmiankowaliśmy już o pracy artystycznej i intelektualnej, której maszyny podjąć się nie mogą. Nie należy nigdy zapominać, że sztuka jest rzeczywistą antytezą mechanizmu. Indywidualny, samorzutny wysiłek ludzki stanowi istotę sztuki w szerokim tego słowa znaczeniu. Każdy wytwór sztuki zawiera w sobie indywidualną myśl, uczucie i wysiłek, wytwór zaś maszynowy nie zawiera. W pracy maszynowej „sztuka” wyczerpaną została w jednym potężnym wysiłku, w pomysle maszyny; im doskonalszą jest maszyna, tem mniej wytwór jej zawiera osobniczej biegłości lub sztuki. Duch maszyn, ich rozległa i szybka zdolność ilościowego powiększania dóbr materialnych tego samego wzoru tak opanowały świat przemysłowy, że manja spożycia ilościowego o władnęła takimi nawet osobami, którym gust i wykształcenie mogłyby opór ułatwić. To też nie tylko chleb i buty nasze wytwarzane są maszynowo, ale wiele nawet z tych przedmiotów, które błędnie nazywamy „dziełami sztuki.” Otóż słuszne potępienie tego nadmiernego wdzierania się maszyn nie opiera się na prawidłowym lub błędnym sądzie, że maszyny nie mogą wytworzyć rzeczy, które same w sobie byłyby również przydatne lub piękne, jak wytwory sztuki. Istotna nieodpowiedniość wytworów maszynowych potrzebom ludzkim powstaje stąd, że

produkty maszynowe są ściśle do siebie podobne, gdy tymczasem spożywcy nie są. Dopóki ci ostatni godzą się na zaniechanie swej indywidualności, na używanie artykułów ściśle tego samego kształtu, rozmiaru, koloru i materiału, dopóki zezwalają na ogólne upodobnianie swego spożycia, dopóty zaopatrywać ich będą maszyny. Ponieważ wszakże nie ma nawet dwóch jednostek zupełnie do siebie podobnych co do swej przyrody fizycznej, umysłowej i moralnej, więc istotne potrzeby bodaj dwóch osobników nie mogą być ściśle te same, nawet w dziedzinie zwykłych potrzeb materialnych. Jak panowanie maszyn nad robotnikami niweczy indywidualność pracy i zmusza różnych pracowników wykonywać tę samą robotę w ten sam sposób, wyróżniając jedynie zdolność szybkiego powtarzania, tak też panowanie to dąży do zgębnienia indywidualności spożywców, narzucając ich konsumpcji charakter wspólny. Wzrastające użytkowanie maszyn zależy od ciągłego trwania niezróżniczkowanego spożycia i od gotowości ogółu do używania wszelakiego powiększenia się dochodu na zapotrzebowanie coraz większych ilości dóbr tego samego wzoru i rodzaju. Przypuśćmy na chwilę, że spożywcy nie zechcą stosować się do miary wspólnej, że coraz bardziej wymagać będą spożycia, odpowiadającego ich indywidualnym potrzebom i upodobaniom, i że będą również usiłowali uwzględniać i zadawałaś zmienne fazy swego indywidualnego gustu, wówczas to zindywidualizowane spożycie narzucić musi odpowiednią indywidualność wytwarzaniu, i maszyny zostaną w przemyśle zdetronizowane. Weźmy przykład z dziedziny krawiectwa. Jeżeli publiczność zgadza się nosić ubranie, przystosowane do pewnych wspólnych wzorów i kształtów i w przybliżeniu tylko „pasujące,” to do wyrobu takiej odzieży używać można maszyn; lecz jeżeli każdy zechce iść za gustem własnym i będzie nastawał na ściśle przystosowaniu i na zgodności z własnym pojęciem o komforcie, to maszyny nie będą już w stanie wykonać roboty, i potrzeba będzie do niej uzdolnienia „artysty.” O to właśnie toczy się dotąd walka między maszyną a pracą ręczną. Najstarszemu wykończonym artykuły krawieckie i szewskie dotychczas wyrabiane są ręcznie; najlepsze wędki, kije palantowe

itp. wcielają znaczną ilość wysokiej biegłości ręcznej, jakkolwiek zwykle rodzaje tych przedmiotów wytwarzane są przeważnie maszynowo w znacznych ilościach. Te wyroby ręczne produkuje się dla drobnej części spożywającej publiczności, którą wykształcenie i wyrafinowanie gustu pobudza do wydawania pieniędzy raczej na mniejszą ilość towarów, przystosowanych do ich potrzeb indywidualnych, niż na większą ilość towarów pospolitych.

Jeżeli przypuścimy, że rozwój przemysłowy zapewnia coraz większej części spoźwców trwałe zaspokojenie pierwszych fizycznych potrzeb życia, to niezawodnie możliwą jest rzeczą, iż coraz nowe warstwy ludności przywiązywać będą mniejszą wartość do ilościowego powiększenia swego spożycia i rozwijać będą indywidualność upodobań, która wymaga indywidualnego wytwarzania dla ich zadowolenia. W miarę zaś tego praca ręczna, czyli sztuka, będzie musiała odegrywać znaczniejszą rolę w przemyśle i będzie mogła odeprzeć dalsze najazdy maszyn lub nawet wyrugować je z pewnej części podbitego już obszaru. Jakkolwiek przykład, wzięty z dzisiejszego stanu krawiectwa, wyświeśla naturę sporu między maszyną a sztuką w dziedzinie zwykłego spożycia materjalnego, nie chcemy przez to nasuwać myśli, że postęp społeczny usunie lub powinien usunąć maszyny z większości zawładniętych już przez nie przemysłów, lub nie dozwolnić zastosowania ich tam, dokąd się jeszcze nie przedostały. Zbytek i błazeńskie wyrafinowanie małej grupy „towarzystwa,” zwolnionej wbrew naturze od zdrowej konieczności pracy, nie mogą być brane za wskazówkę sposobów, w których indywidualność lub jakość spożycia może lub zechce się wyrazić w społeczeństwie, gdzie postęp opiera się na równości szans, siła zaś spoźwca pozostaje w pewnym ścisłym stosunku do zasługi i zdolności. Zasadnie, jak się zdaje, oczekiwać możemy, że naogół maszyny zachowają, a nawet wzmocnią i rozszerzą swe panowanie nad przemysłami, zaspakajającymi pierwsze potrzeby ludzkie, czyli dostarczającymi żywności, odzieży, schronienia i innych wygód fizycznych. Zadaniem prawdziwie postępowego społeczeństwa będzie takie urządzenie życia, żeby zapewnić nie tylko największą ilość

wolności, czyli ujawniania swej indywidualności, lecz i najwyższą jakością. Jeśli zbyt wiele indywidualności poświęcać się będzie na wytwarzanie i spożywanie żywności, odzieży itd. i na świadomą, wyrafinowaną uprawę tych upodobań, to wyższe formy indywidualnego ujawniania się w pracy i życiu zostaną zaniedbane. Prawdziwa ekonomja indywidualności przekaże przeto pewne gałęzi przemysłu maszynom w tym celu, żeby energja, zaoszczędzona przez taką pracę rutyniczną, użytą być mogła na wyższe zabiegi osobnicze. Zaspokojenie pierwszych potrzeb zwierzęcych — głodu, pragnienia i chłodu — wspólnem jest dla wszystkich; w tych czysto fizycznych wymaganiach zachodzą mniejsze różnice u rozmaitych ludzi; gdy potrzeby są jednakowe, jednakowem będzie spożycie. Brak znacznych różnic indywidualnych w upodobaniu charakteryzuje przedmioty, nadające się do wytwarzania maszynowego lub rutynicznego. Pojedyncze jednostki najbardziej są do siebie podobne co do swych pierwszych potrzeb, indywidualność ich zaznacza się coraz wyraźniej w miarę stopniowego rozwijania się wyższych potrzeb materialnych, a po ich zadowoleniu — umysłowych i moralnych. To też w potrzebach najwyżej rozwiniętych, czyli w „sztucznych,” jak je często zowią, wyraża się najsilniej różnorodność przyrody ludzkiej i w nich to właśnie domaga się ona zadowolenia osobliwego, które sztuka tylko dać może. W wysoko rozwiniętem społeczeństwie prawdopodobnie wiele potrzeb fizycznych, a nawet niektóre umysłowe będą wspólne dla wszystkich i ściągać będą na siebie niewiele uwagi osobniczej. Nazywałby je można potrzebami rutynicznymi, i wyroby maszynowe mogą je zaspokoić. W miarę tego, jak społeczeństwo, prawidłowo zaopatrzone w zwykłe wygody fizyczne, rozwijać się będzie dalej, coraz mniejsza różnorodność ukazywać się będzie w powszedniej formie cywilizacji materialnej, ponieważ indywidualność, która uprzednio tutaj się ujawniała, podniosła się obecnie na wyższy poziom działalności. Wzbogacenie i rozszerzenie życia w takim społeczeństwie niewątpliwie objawiać się będzie w większem podobieństwie pojedynczych członków w niższych potrzebach życia, lecz rozległość różnic indywidualnych w potrzebach wyższych zwiększać się będzie

coraz bardziej. Celem wyrównania w procesach niższych byłoby, żeby wyższe różnice indywidualne miały możliwość ujawnienia się. W tak pojętem społeczeństwie postępowem, w którym uspołecznienie i zjednostkowanie wzrastają w nierozdzielny związek i we wzajemnym na siebie oddziaływaniu, niema oczywiście żadnych określonych granic postępu maszyn. Jakkolwiek wszakże znaczną część wyrobów materialnych niewątpliwie wytwarzać się będzie przy pomocy maszyn, nie znaczy to wcale, żeby sztuka została wygnana z dziedziny przemysłu. Przeciwnie sztuka stać się może z wielu względów przyjaciółką i współpracowniczką maszyn, które dawać będą rutyniczną podstawę do ujawnienia indywidualnego smaku i do indywidualnego zadowolenia spożywcę. Jedną z najbardziej obiecujących oznak w ciągu ostatnich lat kilku jest wzrastające wdzieranie się sztuki do przemysłów maszynowych — zatrudnianie uzdolnionych rysowników i wykonawców, którzy wabią i kształcą oczy publiczności wdziękiem form i harmonją barw. W wyrobach garncearskich; tkackich, metalowych, w meblach i w wielu innych wytworach przemysłu gust publiczności zaczyna już żądać różnorodności i ozdobności. Czy nie jest to czasem początek uprawy gustu indywidualnego, który zaszczepli sztukę piękną na każdym przemyśle maszynowym, wydzielając maszynom część pracy ciężką, zmuśną, monotonną, niebezpieczną i niekształcącą, przyjemną zaś, cenną, interesującą i kształcącą pozostawiając ludziom?

§ 12. Maszyny przeto z natury rzeczy nadają się, przy zarządzie społecznym, do zaspakajania rutynicznych potrzeb życia. Charakter wytwarzania maszynowego, jakieśmy widzieli, jest zasadniczo zbiorowym. Zakłócenia w obecnych przemysłach maszynowych zawdzięczać należy okoliczności, że zbiorowy ten charakter nie jest dostatecznie uznawany, i że maszyny, pozostawione indywidualnej przedsiębiorczości i współzawodnictwu, uciskają ludność i wywołują marnotrawstwo i nietrwałość w przemyśle. Jednym słowem nie osiągnięty jeszcze został ten najwyższy podział pracy, który pozostawi maszynom zbiorowe zaopatrywanie potrzeb rutynicznych, sztuce zaś indywidualne zaspakajanie potrzeb indywi-

dualnych. W ten tylko sposób społeczeństwo może całkowicie zużytkować zdolność maszyn do zaoszczędzania pracy, sprowadzając do *minimum* ilość zabiegów ludzkich przy obsłudze maszyn i zwiększając do *maximum* ilość zabiegów, pochłanianych przez zajęcia wolne i przyjemne. Wytwarzanie maszynowe, zaspakajając stałe i trwałe potrzeby społeczne pod zarządem samego społeczeństwa, nie będzie już podlegało groźnym wahaniom zapotrzebowania, które w razie nieprzewidzenia ich mogą pozbawić zajęcia masę robotników, pogrążyć ich w nędzy oraz zmarnować nieokreśloną ilość oszczędności. Gdyby wahania spożycia ograniczały się dziedziną indywidualnego upodobania, to zmiany gustu i zwiększająca się różnorodność spożycia kształciłyby artystę, który nabierałby uzdolnienia i giętkości, swobodnie postępując za zmieniającymi się upodobaniami publiczności i kierując takowemi.

Byłoby naturalnie rzeczą całkiem bezużyteczną, gdybyśmy, kreśląc przewidywania podobne, starali się przepowiedzieć, jak dalece sztuka zajmować się będzie nadal przemyślem, jak dalece zaś, zastąpiona przez maszyny, poświęci się tworzeniu wyższych dóbr umysłowych i duchowych lub też temu, co nazywamy obecnie sztukami pięknymi. Zależec to musi od tego, jakim będzie harmonijny rozwój zdolności ludzkich do pracy i rozkoszy w warunkach wolności osobistej, i jak przejawiać się będzie swobodny rozwój jednostek w społeczeństwie, opartem na równości materialnych środków do życia. Badanie jakościowego rozwoju spożycia w społeczeństwie nowożytnem zaledwie zaczyna być uznawanem za punkt wyjścia nauki ekonomicznej, gdyż, jakkolwiek wielu dawniejszych ekonomistów składało na papierze hołd ważności tej gałęzi wiedzy, wszakże dopiero nowsi rozpoczęli pracę w tym kierunku <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Pracę prof. Jevonsa nad tą gałęzią ekonomji zepsuło usiłowanie traktowania jej w sposób czysto matematyczny, tj. za pomocą sprowadzania różnic jakościowych do ilościowych, co jest niemożliwem. Z pośród nowych pisarzy

§ 13. Nie przesadzimy, zdaje się, jeżeli powiemy, że cały postęp społeczny zależy od zastąpienia ilościowych sposobów spożycia przez jakościowe. O ile jednostki używają swej zwiększającej się zdolności spożywczej na żądanie artykułów, z których korzystały poprzednio, lub też na żądanie towarów modnych, błyskotliwie rozmaitych, lecz bynajmniej nie przystosowanych do indywidualnej potrzeby lub upodobania, o tyle jednostki te rozszerzają panowanie maszyn. O ile zaś rozwijają gust osobisty, delikatność raczej, niż ilość zadowolenia, o tyle zwiększać będą pole pracy, która wciela świadomą zdolność ludzką i zasługuje na nazwę sztuki.

W sprawie tej jest jeszcze wzgląd inny, równie ważny. Ekonomisci znają groźną formułę, którą nazywają „prawem zmniejszającej się wydajności,” i która rzuca ponury cień na postęp społeczny, jak się go zwykle rozumie. Im więcej potrzebujemy żywności, odzieży, opału i innych dóbr materialnych, tem dalej poszukiwać musimy materiału surowego i tem trudniej go dostać: musimy uprawiać gorsze grunta, dające mniejsze zbiory, kopać głębsze szyby dla wydobycia węgla i żelaza. Ponieważ ludność staje się coraz liczniejszą, a zatem potrzebuje coraz więcej przestrzeni dla utrzymania maszyn i wytwarzania zwiększonej ilości dóbr, więc spotrzebowanie zasobów przyrodzonych stale wzrasta. Świat materialny jest ograniczony, przyroda wyczerpie się z czasem, a na długo przed tą chwilą ilość pracy ludzkiej, niezbędnej do dostarczenia zwiększonej ilości materiałów surowych, wobec prawa zmniejszającej się wydajności znacznie przewyższy oszczędności, towarzyszące wytwarzaniu maszynowemu na wielką skalę.

Niebezpieczeństwo to, jak się okazuje, wynika też całkowicie z ilościowej oceny ludzkiego bogactwa i życia.

Jeżeli na chwilę zatrzymamy się na tej jedynie gałęzi wytwarzania, która dostarcza pożywienia, i do której prawo zmniejszającej się wydajności, jak utrzymują, szczególnie ściśle

---

prof. Pattenowi z uniwersytetu pensylwańskiego zawdzięczamy najważniejsze przyczynki do systematycznego badania ekonomiki spożycia.

się stosuje, to z łatwością dostrzeżemy, iż za pomocą zróżniczkowania spożycia możemy złagodzić lub nawet zupełnie uchylić działanie tego prawa. Jeżeli mieszkańcy jakiegoś kraju upierają się przy zachowaniu jednego, ograniczonego sposobu żywienia się i używają całego swego obszaru na uprawę pszenicy i hodowlę owiec, nie tylko marnują oni inne wysokie zalety wytwórcze, właściwe niektórym częściom gruntów uprawnych i nieuprawnych, lecz nadto każdy wzrost ich ograniczonego spożycia zmusza do użytkowania gorszej roli, do wkładania większej ilości pracy w przeciętny kwarter pszenicy lub w przeciętną owcę, a zarazem zwiększa tę część ogólnej masy wytworów, która przypada na rentę<sup>1)</sup>. Jeżeli przeciwnie jakaś społeczność uprawia spożycie urozmaicone i, zamiast klasyfikować swe grunty jedynie ze względu na przydatność do uprawy pszenicy lub do hodowli owiec, usiłuje zużytkować każdą cząstkę swej ziemi na ten rodzaj żywności, który udaje się tu najlepiej, to społeczność taka może zwalczyć „sknerstwo przyrody,” występujące na jaw, gdy się zwiększa uparcie te same wciąż zapotrzebowanie. Ziemia bowiem, która jest bardzo lichą, jako pole pszeniczne lub pastwisko, a nawet znajduje się dla tych celów poniżej „kresu uprawy,” może jednak korzystnie być wyzyskaną na wytwarzanie produktów innych. Wielka różnorodność użytków kolejnych pozwoli nam wydobyć z przyrody największą ilość użyteczności, i społeczność, która, zamiast rozszerzać zapotrzebowanie na te same towary, przejawia swą cywilizację w rozwijaniu nowych żądań i w złożoności stopy swego komfortu, może wyciągnąć z ziemi nieograniczoną ilość bogactwa bez wkładania większej ilości pracy i bez opłacania wyższej renty. Jest to tylko jeden jeszcze przykład oszczędności, osiąganey dzięki podziałowi pracy i wyspecjalizowaniu czynności.

§ 14. Co się stosuje do żywności, stosuje się również do użytkowania ziemi dla zaopatrywania się w materiały surowe, służące do wytwarzania wszelkich innych rodzajów bogactwa materialnego. Naród ze wzrastającą różnorodnością

<sup>1)</sup> Patton *Premises of Political Economy* rozdz. IV.



spożycia wynajduje wciąż nowe i coraz korzystniejsze użytki z lekceważonych i zaniedbanych zdolności przyrody. O społecznym postępie ludów orzekać musi przedewszystkiem rozmiar inteligentnej giętkości ich spożycia. Sama wszakże różnorodność nie jest jeszcze dostateczną do zapewnienia postępu, dodać należy nadto wzrastającą znajomość prawdziwych stosunków między produktami, które można najekonomiczniej wytwarzać na każdej cząstce gruntów, a zdrowymi potrzebami ludzkości, dążącej do całkowitego, harmonijnego rozwoju swych zdolności w danym środowisku fizycznym. Kształcenie upodobania do różnorodności w napojach gorących, jakkolwiek mogło dostarczyć zwiększonej ilości kolejnych użytkowań roli i podnieść sumę wartości rynkowej wyprodukowanego bogactwa, nie przyczyniłoby się wszakże, przyznają to powszechnie, do postępu społecznego. Naród, który w inteligentnym zapewnieniu sobie wyższej stopy życia zdoła całkowicie przyswoić i zharmonizować największą różnorodność tych wytworów, do których jego grunta i klimat najlepiej się nadają, przodować będzie w postępie przemysłowym i w innych objawach cywilizacji, stąd wypływających.

Sprawa jest prosta. Sam wzrost różnorodności spożycia zmniejsza ciśnienie, wywierane na człowieka przez ograniczoną ilość światła materialnego, gdyż taka różnorodność pozwala użytkować z większej stosunkowo części całego zasobu materji. Ale w miarę, jak do różnorodności dodajemy wyższą ocenę tych zastosowań materji, które zawdzięczamy zdolności ludzkiej i które nazywamy sztuką, przekraczamy granice materji i nie jesteśmy już niewolnikami ani prętów i morgów, ani prawa zmniejszającej się wydajności. Dopóki będziemy w dalszym ciągu wychowywali coraz większą ilość ludzi, którzy żądać będą coraz więcej prostej żywności, odzieży i opału, dopóty podlegać będziemy ograniczeniom światła materialnego, i to, co otrzymamy, kosztować nas będzie coraz więcej, coraz zaś mniej przynosić korzyści. Kiedy wszakże przestaniemy żądać większej ilości towarów, zaczniemy zaś żądać towarów lepszych, delikatniejszych, bardziej wykończonych i harmonijnych, to będziemy mogli zwiększać zadowolenie, nie wznagając kosztów i nie wyczerpując zasobu. Któryż

artysta nie rozśmieję się na myśl, że mogłoby zabraknąć materiałów sztuki: farb, gliny, marmuru itp., i że w ten sposób sztuka jego znalazłaby kres? Gdy mamy do czynienia z dobrami jakościowymi, tj. artystycznymi, widzimy odrazu, jak nieograniczoną ilość pracy wydatkować możemy przy najmniejszej ilości materji i przestrzeni i jak nieograniczone zadowolenie możemy stąd otrzymać. W miarę tego, jak społeczność zaczyna zamieniać ilościową stopę życia na jakościową, wymyka się ona z pod ograniczeń, narzuconych przez świat materialny. Sztuka nie zna ograniczeń przestrzeni i ogromu, i stajemy się też wolni w miarę osiągnięcia sztuki życia.

§ 15. Rozważaliśmy dotąd zreformowane spożycie jakościowe jedynie w zakresie dóbr materialnych. Naród wszakże, posuwający się po drodze postępu i dążący do coraz bardziej jakościowego życia, żądać będzie, żeby znaczniejsza część jego energii zwracaną była na wytwarzanie i spożywanie dóbr intelektualnych.

Dziedzina ta również znajduje się obecnie w znacznej mierze pod panowaniem maszyn i prawa zmniejszającej się wydajności. Czyniąc z naszego życia umysłowego jedynie nagromadzenie wiadomości, dorzucanie faktów do faktów, czytanie jednej książki za drugą i dodawanie wiedzy do wiedzy, starając się pokryć możliwie największą przestrzeń gruntu intelektualnego, stajemy się czcicielami samej tylko ilości. Jest to bardzo naturalnem, że nasze życie handlowe podsyca takie spożycie intelektualne, i że zwłaszcza narody angielski i amerykański, które bardziej od innych rozwinęły wytwarzanie maszynowe i zdolność ilościową do handlu, wykazują także upodobania w pogoni za wiedzą. Mają one zawsze na ustach: stopień, rozmiar, ilość, koszt. Zwiedzić w ciągu dwóch tygodni wszystkie stolice europejskie, zobaczyć całe morgi obrazów, setki katedr i zburzonych zamków, zebrać z książek i podróży jaknajwiększą masę nieuporządkowanych i nieprzetrawionych wiadomości — oto zadanie tej części życia handlowego, którą urwać można od poważniejszych zajęć gromadzenia jednej paki wyrobów bawełnianych

za drugą i spożywania jednego obiadu z nieharmonijnie uporządkowanych wiktualów za drugim takim samym obiadem.

Nasze szkoły i gimnazja zajęte są wytwarzaniem rocznie niezliczonej ilości wspólnych dóbr intelektualnych. Nasze pisma, książki i odczyty są przeważnie produktami maszynowemi, zastosowanemi do przeciętnego czytelnika lub słuchacza, i mówi się, że spełniły zadanie z powodzeniem, jeżeli zdołają pociągnąć znaczną ilość jednostek do dzielenia tych samych uczuć i poglądów i do przyjęcia tegoż samego programu lub wyznania tak, że zamiast wysilać się na własne myśli i uczucia, jednostki te będą mogły spożywać znaczną liczbę egzemplarzy tych samych dóbr intelektualnych, dostarczonych przez intelektualne maszyny. Niebezpieczeństwo to, związane z szybkim szerzeniem się bibuły drukowanej, jest groźnem. Na szczęście widoczne są też wpływy przeciwdziałające, siły, które dążą do zindywidualizowania spożycia umysłowego i do pobudzenia w ten sposób wyższych rodzajów produkcji umysłowej. W społeczności postępowej wyraźniej uznawanem będzie, że niedość jest pobudzić ludzi do poświęcania więcej czasu i uwagi na spożycie umysłowe, trzeba nadto, żeby żądali oni dóbr umysłowych, żywotnie przystosowanych do swych potrzeb indywidualnych.

§ 16. W większem uwzględnieniu jakości życia znaleźć również możemy środek uniknięcia chorób moralnych, powstających ze współzawodnictwa. Jakaż jest bowiem przyczyna współzawodnictwa antyspołecznego?—Ograniczona ilość. Dwa psy gryzą się o jedną kość. Dwaj ludzie pragną spożyć jakiś przedmiot w tym samym czasie. Otóż nawet co do dóbr materialnych, im bardziej jakościowem staje się spożycie, im bardziej każda jednostka usiłuje zadowolić swe upodobania szczególne, tem mniejszem jest prawdopodobieństwo, że dwie osoby spotkają się w swych chęciach i będą walczyły o posiadanie tegoż samego przedmiotu. Nawet co do wytworów sztuki, które są jeszcze ograniczone przez materję, wśród szczerych miłośników indywidualność każdego łagodzi antagonizm współzawodnictwa, gdyż nie masz dwóch osób, któreby miały ściśle te same upodobania czy ten sam sąd, lub któreby z równą chciwością ubiegały się o toż samo wcielenie sztuki. Gdy

wznosimy się do rozkoszy czysto umysłowych lub moralnych, współzawodnictwo ustępuje miejsca szlachetnej rywalizacji we współdziałaniu. W pogoni za wiedzą lub dobrem moralnym rywalizacja nie jest już antagonizmem; tego, co zyskuje jeden, nie traci drugi. Powodzenie jednego nie jest już zgubą drugiego; przeciwnie wzbogacenie jednego jest wzbogaceniem wszystkich. Zarówno w wytwarzaniu, jak i w spożywaniu najwyższych wytworów nauki, sztuki i cnoty głównym bodźcem są pobudki społeczne, nie zaś antyspołeczne. W najwyższych formach spożycia, w uprawianiu najszlachetniejszych postaci życia, w rozkoszowaniu się najwyższymi dobrami umysłowymi i duchowymi, niema spożycia całkiem egoistycznego. Jakkolwiek bowiem dochodzi się wówczas do najwyższej indywidualności, zadowolenie wszakże jednego osobnika wymaga zadowolenia innych. Osiągnięcie najwyższych dziedzin wiedzy jest dla jednostki niemożliwym bez ciągłej i wzrastającej pomocy innych umysłów i bez natchnienia „ducha wieku,” rozkoszowanie się zaś taką wiedzą zasadza się na coraz rozleglejszym obcowaniu. Praktykowanie i rozkoszowanie się czynami moralnymi jest nieuchronnie społecznym, gdyż życie moralne możliwym jest tylko w moralnym społeczeństwie. Spinoza streścił tę prawdę w słowach: „Najwyższe dobro jest wspólne dla wszystkich, i wszyscy zarówno mogą się niem rozkoszować.” To też najwyższe dobra są, jak się zdaje, z istoty swej zarazem indywidualne i społeczne, dowodząc raz jeszcze osiągnięcia wyższej syntezy, w której znika antagonizm między jednostką a ogółem, antagonizm, objawiający się na niższych poziomach współzawodnictwa tak w zabiegach, jak i w zadowoleniu.

§ 17. Nie należy zapoznawać jednego niezbędnego warunku tego postępowego życia. Samo życie ludzkości stać się powinno bardziej jakościowym nie tylko w swych czynnościach funkcjonalnych, lecz i w swej podstawie fizycznej. Jaśniej zrozumieć należy, że wielkość i wartość społeczności zasadza się nie na ilości, lecz na charakterze jej członków. Jeżeli liczba jednostek danego społeczeństwa ustawicznie wzrastać będzie, żadna reforma sposobów spożycia nie zdoła zapobiec stałemu zwiększaniu się tej części energii, która musi

być zużytą na wytwarzanie przedmiotów, zaspakajających pierwsze potrzeby materialne życia fizycznego, gdyż wytwarzanie to podlega i, pomimo wszelkich ulepszeń w eksploatacji przyrody, podlegać będzie nadal prawu zmniejszającej się wydajności, coraz mniejsza przeto ilość energii pozostawałaby na życie z urozmaiconem i delikatnem spożyciem, na wyższą indywidualność i na rozwój umysłowy i moralny. Prof. Geddes dobrze wyraził doniosłość tej prawdy. „Lekarstwem, powiada on, jest coraz wyższe indywidualizowanie się, to znaczy, że gdybyśmy chcieli powściągnąć nadmierne rozmnażanie, winni byśmy podnieść przeciętną stopę indywidualności w społeczeństwie. Ludność dąży nie tylko do prześcignięcia środków utrzymania, lecz do zwyrodnienia poniżej poziomu utrzymania tak, że zwyrodnienie posuwać się musi, jeżeli nie będziemy stale zwracali coraz większej części naszego przemysłu od wytwarzania tych form bogactwa, które jedynie podtrzymują życie, do tych, które je wywołują, od powiększania środków, zaspakajających podstawowe konieczności życia zwierzęcego, do powiększania najwyższych zastosowań kultury ludzkiej”<sup>1)</sup>).

§ 18. Pozostaje jeszcze jedna, ostatnia uwaga. Współczesny przemysł wielki zwiększył i bardziej uwydatnił nienaturalny i szkodliwy rozbrat między sposobami wytwarzania a spożycia. Praca odłącza się coraz bardziej od zadowolenia i to w sposób dwojaki. Współczesny przemysł maszynowy zwiększył przede wszystkim przedział między „klasami pracującymi,” których nazwa sama wskazuje, że pierwszym ich zadaniem jest praca, nie zaś życie, a klasami zamożnymi, których główną funkcją jest żyć, nie zaś pracować; przedsiębiorczość prywatna w przemyśle maszynowym przedział ten znacznie powiększyła. Krańce tych dwu wielkich klas przedstawiają w zatrważającym rozmiarze całkowite oddzielenie pracy od uciechy. Praca jednak i uciecha są zarówno funkcjami ludzkimi, w zdrowej przeto społeczności winny być

<sup>1)</sup> Prof. Patrick Geddes *Claims of Labour*. Por. tegoż autora *The Evolution of the Sex* rozdz. XX (*Contemporary Science Series* Walter Scott.).

one organicznie związane w życiu każdego osobnika. Należy uznać, że wytwarzanie jest taksamo istotną potrzebą spożywcy, jak spożycie—wytwórca. Usiłowania jednostek czy też klas, żeby się wymknąć z pod fizycznego i moralnego prawa, które za warunek zdrowego spożycia stawia wydatkowanie pracy osobistej, usiłowania takie nie mogą być nigdy pomyslnie. Co do zdrowia fizycznego, dr. Arlidge w dziele *Diseases of Occupations* powiada, że niezawodną wskazówkę daje wysoka stopa chorobliwości i śmiertelności wśród przedstawicieli klas niepracujących w tym wieku, gdy, utraciwszy chęć do pracy dobrowolnej, pędzą oni życie beczynne, na które pozwala ich potęga ekonomiczna. Człowiek ze środkami niezależnymi nie może zachować przeciętnie życia nawet tak długo, jak napół głodny i źle mieszkający robotnik rolniczy, z którego pracy wyciąga on rentę, pozwalającą na beczynność. Toż samo prawo stosuje się do życia intelektualnego. Dyletant, który usiłuje wyciągać wciąż nowe uciechy umysłowe i estetyczne z książek, obrazów lub podróży, bez statecznego, mozolnego wysiłku własnego, nie pozyska życia umysłowego, gdyż sam tylko automatyczny proces zbierania wiadomości od innych dla spożycia osobistego, bez zabiegów o powiększenie ogólnego zasobu, przeładowuje i osłabia umysł i przeszkadza zdrowemu przetrwaniu i przywojeniu.

Toż samo złe nieuchronne powstaje ze ścisłego rozdzielania procesów wytwarzania i spożywania w życiu indywidualnym robotnika. Praca przemysłowa, która jest zupełnie monotonna, uciążliwa, nieinteresująca, która nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków uciechy, nie może być całkowicie wynagrodzoną przez przeplatające ją okresy spożycia i rozrywki. Mozolny wysiłek, wymagany przez każdą pracę lub przez każde wydatkowanie energii, winienby się kojarzyć z pewnymi ożywczymi pierwiastkami związanego z nim zainteresowania i przyjemności. Brak tych pierwiastków potępia właśnie obsługiwanie maszyn z ludzkiego punktu widzenia, obecność zaś ich wyróżnia każdą sztukę. Stąd w społeczeństwie postępowem oczekiwać winniśmy nie zniesienia wprawdzie maszyn, ale zmniejszenia pracy przy nich, co to-

warzyszy wzrastającemu udoskonaleniu maszyneryji, w tym celu, żeby sztuki pochłaniać mogły więcej energii ludzkiej.

Sposoby wytwarzania i spożycia w rozwoju zdrowego społeczeństwa przemysłowego okazują się nierozdzielniemi; nie tylko są one organicznie związane, ale wyglądają raczej, jako dwie strony tego samego zjawiska, jako wypukła i wklęsła powierzchnia życia. Życie bowiem, dobrze uporządkowane, powoduje własną identyfikację, nieprzerwane, stałe wchłanianie zdrowej energii. Sąd ten nie sentymentalizmu, lecz nauki znajduje silny i zarazem dosłownie ścisły wyraz w słowach jednego z wielkich myślicieli żyjących: „życie bez pracy jest występkiem, praca bez sztuki—zwierzęcością.” Właśnie w miarę, jak prawda tego zdania znajdować będzie uznanie, znikać też zaczną warunki, umożliwiające „życie bez pracy.” Wszystko w postępie ludzkim okazuje się zależnym od nadania „spożyciu” należytego charakteru. Otóż w miarę, jak nasze upodobania stawać się będą do tego stopnia jakościowymi, że będziemy chcieli w każdą dokonywaną pracę wkładać własną samoistość, własne poczucie piękna i przydatności, i że będziemy również szukali tych samych pierwiastków samorzutności i indywidualności we wszystkim, czem się rozkoszujemy, zostaną też osiągnięte warunki ekonomiczne doskonałego społeczeństwa.

§ 19. Staranne zbadanie tendencji przemysłu współczesnego usprawiedliwia, jak się zdaje, przewidywanie podobnego kresu rozwoju społecznego i przemysłowego. Jak szybkim może być postęp ku takiemu ideałowi, i jak dalece zjawienie się nowych sił antagonistycznych lub wzmocnienie dawnych może udaremnić lub osłabić ten postęp—leży to poza granicami uprawnionego dociekania. Zestawienie rozwoju przemysłowego z szerszemi ruchami życia ludzkiego uwydatnia dwie wielkie tendencje, całkowicie zgodne, jak wyraźnie świadczą dzieje nowoczesne, z ogólną dążnością rozwoju życia społecznego i osobistego, tak rozpatrywanych z osobna, jak i we wzajemnych stosunkach.

Nowożytnie społeczeństwa przemysłowe w miarę swego rozwoju wykazują pewne potrzeby materialne, które są wspólne wszystkim lub większości członków i mniej od innych

podlegają ilościowym i jakościowym zmianom zapotrzebowania. Te potrzeby rutyniczne, przedstawiające wspólną część spożycia, najekonomiczniej zaspakajane być mogą przez wysoko rozwinięte maszyny i silnie skoncentrowane wytwarzanie. Dopóki wszakże maszyny, zarządzające potrzebom ogólnym, pozostają poza kontrolą ogółu, i dopóki eksploatacją maszyn trudnią się grupy, których interesy ścierają się zarówno wzajemnie, jak z interesem powszechnym, dopóty wytwarzanie maszynowe bywa przyczyną ogromnych strat i niebezpieczeństw oraz poważnych zakłóceń społecznych. Te ostatnie w krajach najlepiej urządzonych i najinteligentniejszych wywołują coraz ściślejszą kontrolę publiczną. Wzmocnienia się ona i rozszerza w miarę tego, jak wysoko rozwinięty ustrój przemysłu pozwala jego kierownikom nadużywać potęgi monopolu, czy w postępowaniu z robotnikami, czy w oznaczaniu cen i jakości towarów, dostarczanych publiczności. Przemysły, które rozwijają tę władzę monopolową w najwyższym stopniu i w sferze zaspakajania pierwszych potrzeb i dogodności życia, przechodzą stopniowo do stanu przemysłów publicznych, zorganizowanych dla ogólnego dobra. Wydaje się prawdopodobnym, że wszystkie ważniejsze przemysły maszynowe, mające na celu zadowolenie wspólnych potrzeb rutynicznych, zyskają stopniowo charakter monopolowy, właściwy wielkiej produkcji, i że przechodzić będą przez rozmaite stadja kontroli społecznej, aż zostaną pochłonięte przez przemysł publiczny.

Tak zwany ruch uspołeczniający w przemyśle wyraża wzrastającą spójność społeczeństw społecznych. Po wszystkie czasy istniała silna dążność naturalna do zapobiegania wspólnymi siłami potrzebom wspólnym. Dopóki potrzeby te w szerszym znaczeniu obejmują jedynie ochronę osobistości i pewnych form własności prywatnej, dopóty praca państwowa określa się temi granicami ochrony, gminom zaś wiejskim lub innym pomniejszych jednostkom organizacji społecznej przekazuje się wytwarzanie bogactw wspólnych, o ile ono istnieje. W miarę, jak pierwiastki stałego wspólnego spożycia rosną liczebnie, wzrasta też organizacja wspólna dla ich zaspokojenia, i tam, gdzie początkowo zaopatrzenie pozostawione było przedsiębiorczości prywatnej, nadużycia oraz



wzmagające się niedogodności współzawodnictwa powodują wprowadzenie przemysłu publicznego. Ponieważ wszakże zwiększenie to spójności społecznej ma właśnie na celu zaoszczędzenie i zarazem wzbogacenie życia indywidualnego, a także ułatwienie wolnej grze energii indywidualnej przybierania form wyższych, z których przybywać może coraz więcej zadowolenia osobistego, przeto coraz więcej wysiłków ludzkich ucieleśniać się będzie w przemysłach, które pozostawione będą indywidualnej inicjatywie i kontroli, oraz w sztukach, w których samodzielność osobista znajdzie wolne pole do wyrażania fizycznego i moralnego piękna i uzdatnienia oraz do osiągnięcia prawdy intelektualnej. Bezgraniczna różnorodność, którą przyjąć mogą te formy artystycznego wyrażania, brzemienne indywidualnością artyści, zapobiegnie przejściu ich kiedykolwiek do szeregu przemysłów rutynicznych lub wspólnych, jakkolwiek nawet w sztukach pięknych będą pewne pierwiastki, które przechodzić będą w posiadanie wspólne i w miarę tego, przestając interesować jednostkę, zamieniać się w działalność rutyniczną. Idea ciągłości postępu ludzkiego wymaga takiego przypuszczenia. Ponieważ wszakże każde wkroczenie rutyny do sztuk wyższych jest spowodowane przez poprzednie przeniesienie interesu spóżywcy do form wyższego wyrafinowania, przeto zdolność indywidualnego ćwiczenia się w pracy artystycznej nie tylko nie na tem nie straci, lecz przeciwnie zyska. W każdej formie działalności ludzkiej postęp rutynicznego przemysłu będzie niezbędnym warunkiem rozszerzenia swobodnego wyrazu indywidualności. Jakkolwiek wybór każdej wyższej formy „przemysłu” i zarząd nią pozostaną sprawą jednostki, w miarę wszakże, jak moralne więzy społeczeństwa uznawane będą z większą świadomością, „artysta” również poświęcać będzie coraz bardziej pracę swą na usługi bliźnim. W ten sposób będzie zachowana równowaga pracy społecznej i indywidualnej dla zaspokojenia potrzeb ludzkich, ilość zaś tych potrzeb wzrastać będzie i przybierać różną wartość wraz z postępowaniem życia społecznego i osobniczego.

K O N I E C.